

**PRZEMOC I HONOR
W ŻYCIU SPOŁECZNYM WSI
NA MIERZEI WIŚLANEJ
W XVI–XVII WIEKU**

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Michał Buchowski,
Tomasz Kizwalter, Szymon Wróbel,
Antoni Ziemia

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Jaśmina Korczak-Siedlecka

**PRZEMOC I HONOR
W ŻYCIU SPOŁECZNYM WSI
NA MIERZEI WIŚLANEJ
W XVI–XVII WIEKU**

TORUŃ 2021

Wydanie książki jest subwencionowane
w ramach programu Monografie FNP
przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej

Redaktor tomu
Magdalena Bizio-Dombrowska

Korekty
Natalia Cieślak

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Mapy
Tomasz Strzyżewski

Na okładce wykorzystano fragmenty dwóch rycin Hansa Sebald Behama
z cyklu „Wesele chłopskie” („Bauernfest”):
Haust du mich so stich ich dich (Frankfurt nad Menem, 1547)
oraz *Fin Ich Dich Do* (Frankfurt nad Menem, 1537)

Printed in Poland
© Copyright by Jaśmina Korczak-Siedlecka
and Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Toruń 2021

eISBN 978-83-231-5737-3
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5737-3>

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

WSTĘP	7
Przemoc – definicje i koncepcje w badaniach społecznych i historycznych	9
Honor – jego koncepcje oraz zastosowanie w naukach historycznych	19
Podstawa źródłowa i struktura książki	28
Mierzeja i Szkarpada – historia i charakterystyka regionu	35

CZĘŚĆ I

TYPY PRZEMOCY I ICH RELACJA Z HONOREM

ROZDZIAŁ 1. PRZEMOC WERBALNA	53
Przemoc werbalna jako działanie performatywne	53
Typy przemocy werbalnej	64
Oskarżenia o czary jako przemoc werbalna	112
ROZDZIAŁ 2. PRZEMOC FIZYCZNA	131
Przemoc fizyczna a śmierć i ból	133
Przemoc fizyczna a ciało i honor	142
Gesty	166
Schemat bójki	171
ROZDZIAŁ 3. PRZEMOC SEKSUALNA	179
Molestowanie seksualne	180
Gwałt	194

CZĘŚĆ II

PRZEMOC I HONOR W RELACJACH MIĘDZYLUDEKICH

ROZDZIAŁ 4. PRZEMOC I HONOR W RELACJACH RODZINNYCH	217
Przemoc między małżonkami	218
Przemoc między rodzicami a dziećmi	236
Solidarność rodzinna w kontekście przemocy. Rodzinny honor	252

ROZDZIAŁ 5. PRZEMOC W STOSUNKACH SPOŁECZNYCH	271
Przemoc między służącymi a pracodawcami	273
Przemoc między parafianami a sługami Kościoła	294
Przemoc między poddanymi a rządzącymi	321
Przemoc między sąsiadami	359
Przemoc wobec zwierząt	387
ZAKOŃCZENIE	401
KONKORDANCJA NAZW MIEJSCOWOŚCI	415
ILUSTRACJE	417
MAPY	423
BIBLIOGRAFIA	427
SPIS ILUSTRACJI	443
SPIS MAP	445
SUMMARY	447
INDEKS OSÓB	451
INDEKS NAZW MIEJSCOWYCH	457

Wstęp

W życiu nowożytnej wsi przemoc była stałym elementem relacji międzyludzkich – rodzinnych, towarzyskich, zawodowych. Była to szeroka gama rozmaitych agresywnych zachowań, jak wyzwiska, oszczerstwa, złorzeczenia, plotki, groźby, pobicia, zranienia, oplucia, rwanie włosów, niszczenie ubrania. Na porządku dziennym były sytuacje przemocy w rodzinie, wobec służących, sąsiadów czy zwierząt. Do przemocy stale dochodziło podczas pracy, życia domowego, w trakcie spotkań towarzyskich, wesel czy świąt. Sprawcami byli szanowani członkowie zbiorowości, niezwiązani ze środowiskiem przestępczym, obu płci, o różnym statusie społecznym. Sytuacje przemocy spotykamy w aktach sądu wyższej instancji dla Mierzei Wiślanej ponad osiemset dwadzieścia razy w przeciągu niecałych pięćdziesięciu lat, a jest to tylko odprysk zapewne znacznie większej liczby zająć między mieszkańcami wsi. Istotą problemu nie jest to, czy mierzajscy chłopcy byli bardziej agresywni od innych grup społecznych albo czy przemoc w epoce nowożytnej była bardziej powszechna niż współcześnie, lecz to, co akty przemocy mówią nam o funkcjonowaniu życia społecznego na nowożytnej pruskiej wsi i tożsamości jej ówczesnych mieszkańców. Dotychczas historycy skupiali się na przemocy w skali makro (wojny, konflikty dużych grup społecznych, na przykład religijnych, instytucjonalny system ucisku podanych) bądź na przestępczości kryminalnej (morderstwa, gwałty, rozboje). Interpretacja dotąd ignorowanych jako „mniejszej wagi” codziennych konfliktów między jednostkami może stać się kluczem do poznania i zrozumienia ówczesnych norm zachowania, problemów ekonomicznych, nieformalnych stosunków władzy czy struktury społecznej badanej zbiorowości. W prezentowanej książce zadamy także pytania o formy przemocy, okoliczności jej stosowania, akceptowane granice, wytłumaczymy jej funkcje społeczne i motywacje sprawców.

Aby zrozumieć rolę przemocy w społeczeństwie, należy odwołać się do wartości najważniejszych dla członków tego społeczeństwa – w przypadku wsi na Mierzei Wiślanej będzie to honor. Choć w polskiej historiografii o honorze pisze się wyłącznie w odniesieniu do kultury rycerskiej (szlacheckiej), to oddanie głosu nieuprzywilejowanym warstwom społecznym prowadzi do zmiany tego obrazu – mierzejscy chłopci ciągle bowiem o swoim honorze mówili, o swój honor się procesowali, swojego honoru bronili. Kultura nowożytnej wsi pruskiej była kulturą honoru. W tej książce przyjrzymy się sposobom i konsekwencjom utraty honoru, zadamy pytanie o społeczne funkcje zasad honorowych i o to, jak wpływały one na relacje międzyludzkie. Zrozumienie zależności między honorem a przemocą będzie jednym z naszych najważniejszych zadań.

Bohaterami tej książki są mieszkańcy wsi Mierzei Wiślanej i okolic rzeki Szkarpawy. Pod wieloma względami różnili się oni od chłopów mieszkających w głębi kraju. Byli luteranami, co łączy się ze specyficzną kulturą religijną, jakże odmienną od rozkwitającej w tym czasie na polskich terenach katolickiej religii ludowej. Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy posługiwali się językiem niemieckim, jednak w odniesieniu do XVI i XVII wieku nie możemy mówić o niemieckiej bądź polskiej tożsamości narodowej, a raczej o przywiązaniu do regionu, lokalnego feudała, a przede wszystkim do grupy sąsiedzkiej i krewniaczej. Mierzeja i Szkarpawa należały do miasta Gdańska, a jej mieszkańcy czuli się bardziej poddanymi gdańskich burmistrzów niż króla polskiego; przede wszystkim jednak byli „swoi”, „tutejsi”, byli „stąd”. Pod względem kulturowym jednak bliżej im z pewnością było do wsi w północnych krajach niemieckich niż w Małopolsce czy na Rusi. Nie byli chłopami pańszczyźnianymi, choć mieli wobec feudała – rady miejskiej Gdańska – różne zobowiązania: płacili czynsz, oddawali część połowu, odrabiali prace publiczne, takie jak umacnianie wałów przeciwpowodziowych. Żyli głównie z połowu ryb, a także z hodowli zwierząt, w mniejszym stopniu z uprawy roli i rzemieślnictwa. Gospodarze z żyznego rejonu Szkarpawy cieszyli się dużą zamożnością, natomiast ci mieszkający na wydmach mierzei musieli walczyć o przetrwanie na piaszczystej ziemi, generalnie jednak chłopci z tego regionu byli zdecydowanie bogatsi od przed-

stawicielei swojego stanu w głębi kraju. Nie byli zupełnie wolni – aby opuścić włości, musieli starać się o specjalne zezwolenie władz i przekazać sowiłą opłatę, w praktyce dysponowali dużą swobodą, a grupy ludności bezrolnej i służebnej dowolnie przemieszczały się w obrębie posiadłości Gdańska i poza nie. Kontakt z wielokulturową metropolią, jaką był Gdańsk, także rozszerzał horyzonty mieszkańców okolicznych wsi. Bohaterzy tej książki stanowią niejako odwrotność stereotypowego obrazu chłopów w dawnej Polsce: pańszczyżnianych, zniewolonych, biednych, zacofanych, znających wyłącznie własną wieś, przywiązanych do katolicyzmu i polskiego króla. Prezentowana książka ma na celu przybliżyć kulturę i życie codzienne tej zapomnianej społeczności.

Przemoc – definicje i koncepcje w badaniach społecznych i historycznych

Przemoc jest zjawiskiem powszechnie występującym we wszystkich społeczeństwach, lecz różnie się ją definiuje i traktuje w zależności od czynników społeczno-kulturowych. Z powodów nie tylko naukowych, ale także prawnych, społecznych i politycznych istnieje współcześnie silna potrzeba stworzenia najbardziej uniwersalnej definicji przemocy. Postulowała to choćby Światowa Organizacja Zdrowia, która zdefiniowała przemoc jako „celowe użycie siły fizycznej lub władzy [...] skierowane przeciwko samemu sobie, innej osobie, grupie lub społeczności, które albo prowadzi do, albo z którym wiąże się wysokie prawdopodobieństwo obrażeń cielesnych, śmierci, szkód psychologicznych, niedorozwoju lub straty”¹. Jest to jedna z wielu definicji kładących nacisk na aspekt fizyczny przemocy – co prawda dostrzeżono cierpienie psychiczne ofiar, ale już nie przewidziano

¹ „The intentional use of physical force or power, threatened or actual, against oneself, another person, or against a group or community, that either results in or has a high likelihood of resulting in injury, death, psychological harm, maldevelopment or deprivation”. World Health Organization, *World Report on Violence and Health. Summary*, Geneva 2002, s. 4.

możliwości zadania przez sprawcę przemocy psychicznej czy werbalnej. Innym problemem napotykanym przy próbach definiowania przemocy jest jej związek z władzą. Wielu badaczy tematyki podkreśla: „przemoc jest powiązana z władzą – z przewagą jednej osoby (sprawcy) nad drugą (ofiara) pod względem statusu społeczno-ekonomicznego, siły fizycznej i/lub psychologicznej”². Choć relacje władzy i podrzędności sprzyjają występowaniu przemocy, w prezentowanej książce niejednokrotnie okaże się, że nie jest to warunek obligatoryjny. W innym wypadku niemożliwe byłoby bowiem, by dziewczka służebna, zajmująca znacznie niższą pozycję społeczną i ekonomiczną, a także dysponująca mniejszą siłą fizyczną, używała przemocy wobec swojego pracodawcy. Potrzeba więc definicji szerszej, nieskupiającej się jedynie na przymusie, sile fizycznej, dominacji. Jedną z nich zaproponowała pedagożka Irena Pospiszyl. Według niej przemocą będzie „każdy akt godzący w osobistą wolność jednostki, zmuszanie jednostki do zachowań niezgodnych z jej własną wolą”³. Takie rozumienie przemocy można zaliczyć do całej grupy definicji, które filozof Vittorio Bufacchi podsumował jako „violence as violation”. Według tego podejścia przemoc polega na pogwałceniu istotnych dla ofiar(y) wartości, praw, wolności i godności⁴. Przyjęcie takiej definicji wymagałoby jednak zdefiniowania wolności osobistej (alternatywnie: godności, praw człowieka) – pojęcia różnie rozumianego w różnych kulturach. Wprowadzenie go, a wraz z nim zaproponowanej przez Pospiszyl definicji przemocy, jest wykluczone w badaniach nad XVI- i XVII-wiecznym społeczeństwem europejskim, a w szczególności nad warstwami chłopskimi. Definicja musi być więc na tyle uniwersalna, by można było ją zastosować w badaniach historycznych. Można by tu odwołać się do socjolożki Elisabeth Stanko, dla której przemocą jest „każde zachowanie jednostki, które celowo zagraża, próbuje spowodować lub powoduje fizyczne,

² M. Farnicka, H. Liberska, D. Niewiedział, *Psychologia agresji. Wybrane problemy*, Warszawa 2016, s. 38–39.

³ I. Pospiszyl, *Przemoc w rodzinie*, Warszawa 1994, s. 10.

⁴ V. Bufacchi, *Two Concepts of Violence*, „Political Studies Review” 2005, Vol. 3, s. 193–204.

seksualne lub psychologiczne cierpienie innym lub sobie samej”⁵. Stanko ogranicza jednak zjawisko do skali indywidualnej, podczas gdy przemoc bardzo często ma wymiar kolektywny. Problematyczna jest także kwestia intencjonalności – przecież o przemoc można mówić również wtedy, gdy, na przykład, dochodzi do zagrożenia czyjegoś życia w wyniku zaniedbania. Slavoj Žižek pominął całkowicie wymóg intencjonalności, twierdząc, że przemocą jest każda sytuacja, w której ogranicza się komuś dostęp do zasobów⁶. W prezentowanej książce przyjmujemy definicję przemoc zaproponowaną przez amerykańską socjolożkę Mary Jackman. Za przemoc będą uważane wszelkie działania, które wyrządzają szkody, do nich prowadzą lub nimi grożą; działania te mogą być fizyczne, ustne lub pisemne, a szkody fizyczne, psychiczne, materialne lub społeczne⁷. Z punktu widzenia naszej analizy istotne jest zarówno określenie aktów przemoc jako działań fizycznych oraz werbalnych (ustnych i pisemnych), jak i ich skutków, szczególnie społecznych. Należy zwrócić uwagę, że problem szkód społecznych jest najrzadziej poruszany w dyskusjach na temat przemoc, co wydaje się bardzo ograniczać perspektywę badawczą. Obecnie, zwłaszcza w psychologii, podkreśla się potrzebę docenienia wagi przemoc wymierzonej w poczucie wartości ofiary, jej samoocenę, ale także pozycję w społeczeństwie⁸. Trudno zrozumieć, dlaczego jednak wciąż tak duża część naukowców badających społeczeństwo nie dostrzega społecznych skutków przemoc (a czasem również materialnych i psychicznych), sprowadzając zjawisko przemoc do jedynie fizycznego aktu wymierzonego w fizyczne ciało ofiary.

⁵ „[...] any behaviour by an individual that intentionally threatens, attempts to inflict, or does cause, physical, sexual or psychological harm to others or to her/himself”. E. Stanko, *Rethinking Violence, Rethinking Social Policy?*, w: *Rethinking Social Policy*, ed. G. Lewis, S. Gewirtz, J. Clarke, London 2000, s. 246.

⁶ S. Žižek, *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, tłum. A. Górny, Warszawa 2010.

⁷ M. R. Jackman, *Violence in Social Life*, „Annual Review of Sociology” 2002, Vol. 28, s. 405.

⁸ L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., *The Psychological Structure of Aggression across Cultures*, „Journal of Organizational Behavior” 2013, Vol. 36, No. 6, s. 839.

Innym problemem, na który należy zwrócić uwagę przy definiowaniu przemocy, jest kwestia jej negatywnego i pozytywnego, czy raczej dysfunkcjonalnego i funkcjonalnego, charakteru. W klasycznym ujęciu socjologicznym przemoc jest dewiacją. Tu warto zwrócić uwagę, że w naukach społecznych sposób interpretacji zjawiska przemocy był równoległy z postrzeganiem konfliktu. Oczywiście nie są to terminy synonimiczne, przemoc nie musi być spowodowana konfliktem, a konflikt nie musi być rozwiązywany przemocą. Niemniej, także w tej analizie oba te zjawiska często współwystępują. Funkcjoniści, jak Robert Merton, uważali konflikty za zjawiska dysfunkcjonalne i niepożądane. Talcott Parsons konflikt traktował jako przejaw „choroby społeczeństwa”, jego dezintegrację i upadek⁹. Według George’a Lundberga konflikt był zjawiskiem czysto dysfunkcjonalnym, rozbijał więzi społeczne, zawieszał komunikację. Podobne stanowisko zajął antropolog William Lloyd Warner¹⁰. Larry Ray skonstatował, że w wielu pracach z zakresu nauk społecznych można zauważyć swoisty paradoks: z jednej strony prezentowany jest pogląd, że przemoc to zjawisko uniwersalne, obecne we wszystkich społecznościach ludzkich, z drugiej strony – wielu badaczy kreowało wizję społeczeństwa jako bytu pokojowego, gdzie przemoc jest zjawiskiem nadzwyczajnym, stanowiącym dla społeczeństwa zagrożenie. Dopiero badania nad poszczególnymi formami przemocy, szczególnie nad przemocą w rodzinie i wobec kobiet, ukazały, że przemoc jest codziennym doświadczeniem ogromnej części społeczeństwa¹¹. Badania nad tradycyjnymi społecznościami afrykańskimi skłoniły Maxa Gluckmana do postawienia tezy, że konflikty są istotną częścią życia społecznego. Co więcej, wskazał on na ich funkcję integrującą, gdy stwierdził między innymi: „konflikty w pewnym układzie stosunków prowadzą do ponownego ustalenia

⁹ H. Pietrzak, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć i konfliktów społecznych*, Rzeszów 1992, s. 75–76; L. A. Coser, *Funkcje konfliktu społecznego*, tłum. S. Burdziej, Kraków 2009, s. 16–17.

¹⁰ L. A. Coser, *Funkcje konfliktu*, s. 17–18.

¹¹ L. Ray, *Violence and Society*, London–New Dehli–Singapore 2011, s. 2–3.

spójności społecznej”¹². Orędownikiem „pozytywnych” funkcji konfliktów społecznych był Lewis A. Coser. Inspirując się myślą Georga Simmla, wskazywał głównie na integracyjną funkcję konfliktu, twierdząc między innymi, że „służy [on] ustanowieniu i podtrzymaniu tożsamości oraz granic społeczeństw i grup”¹³. Ten tok rozumowania przełożył się także na postrzeganie przemocy, którą Coser rozpatrywał w ścisłym związku ze strukturą społeczną. Wskazywał, że przemoc może pełnić liczne pozytywne funkcje, na przykład będąc jedynym sposobem poprawy swojego położenia przez grupy zmarginalizowane. Coser twierdził też, że akty przemocy mogą być katalizatorem wzmacniającym solidarność grupy sprzeciwiającej się przemocy – przemoc będzie więc niosła korzyści nie tylko dla sprawców¹⁴. Współcześnie poglądy na temat zarówno konfliktu, jak i przemocy są bardzo zróżnicowane. Wciąż pojawiają się tak skrajnie negatywne definicje przemocy jak u neuropsychologa Martín Ramíreza, według którego przemoc to „zachowanie negatywne, intencjonalne, niewłaściwe, potępiane i ukierunkowane na czynienie zła [...] akt niegodny, wręcz patologiczny, działanie na szkodę człowieka będące wynikiem zaburzeń psychicznych”¹⁵. Prezentowana książka podąża jednak za koncepcją przywoływanej już Mary R. Jackman, która postuluje rozpatrywanie aktów przemocy jako integralnej części życia społecznego: „akty przemocy są normalną częścią ludzkiego repertuaru strategicznych zachowań społecznych”¹⁶. Jackman zaproponowała również postrzeganie przemocy pod kątem korzyści, jakie może nieść dla poszczególnych aktorów. Najczęściej uznaje się przemoc za działanie motywowane korzyścią dla spraw-

¹² M. Gluckman, *Custom and Conflict in Africa*, Oxford 1965, s. 2, 25; za: J. Mucha, *Konflikt i społeczeństwo. Z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich*, Warszawa 1978, s. 135–136.

¹³ L. A. Coser, *Funkcje konfliktu*, s. 29, 91–104, 115.

¹⁴ Idem, *Some Functions of Violence*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1966, Vol. 364, s. 8–18.

¹⁵ J. M. Ramírez, *Wprowadzenie. Agresja i Agresywność*, w: M. Farnicka, H. Liberska, D. Niewiedział, op. cit., s. 24.

¹⁶ „[...] violent actions are a normal part of the human repertoire of strategic social behaviors. Violence incorporates a diverse array of actions that are an integral feature of social life” M. R. Jackman, op. cit., s. 389.

cy. Jackman zwraca jednak uwagę, że przemoc może być oceniana jako korzystna dla społeczności, a nawet dla ofiary¹⁷. Jako przykład przemocy z korzyścią dla społeczności w realiach nowożytnych można by podać spalenie czarownicy postrzeganej jako jednostka zagrażająca wspólnemu dobrobytowi. Z kolei ilustracją przemocy z intencją korzyści dla ofiary może być wychowanie przez bicie, gdzie rodzice i otoczenie (a może nawet ofiara) mogli być przekonani o korzyści takiego działania dla dziecka. Z punktu widzenia społeczeństwa, sprawców przemocy, a czasem być może i ofiar, przemoc mogła więc pełnić liczne funkcje „pozytywne”. Ocena korzyści z przemocy, na przykład w procesie wychowawczym, jest ściśle związana z normami kulturowymi w danej społeczności. W tym miejscu należałoby wprowadzić pojęcie przemocy kulturowej zaproponowane przez Johana Galtunga oraz przemocy symbolicznej autorstwa Pierre’a Bourdieu. Galtung zwrócił uwagę, że różne elementy kultury, jak religia, ideologia, język, sztuka czy nauka, służą do tego, by usprawiedliwić lub uprawomocnić przemoc, co sprawia, że pewne formy przemocy stają się akceptowane przez społeczeństwo. Bourdieu w swojej koncepcji skupił się natomiast na języku, systemie symboli i pojęć, które maskują strukturę przemocy, na przykład dyskryminację płciową, tak, że są nierozpoznawane, a przez to akceptowane przez społeczeństwo. Badanie tych zjawisk wymaga jednak zupełnie innego rodzaju analizy, stąd koncepcje przemocy symbolicznej i kulturowej zostaną w tej książce pominięte. Z tego samego powodu pod uwagę nie zostaną wzięte także pojęcia przemocy instytucjonalnej oraz strukturalnej. Celem prezentowanej książki jest wszakże analiza zjawiska przemocy interpersonalnej, z jasno określonym, osobowym sprawcą i takąż ofiarą. Wciąż jednak związek przemocy z normami kulturowymi, strukturą społeczną, organizacją władzy będą miały tu istotne znaczenie.

Niezwykłe różnorodne są również koncepcje dotyczące typologii przemocy. Zjawisko próbowano podzielić w zależności od dotkliwości (mniejsza vs. poważna), formy (bezpośrednia vs. pośrednia),

¹⁷ Ibidem, s. 400–403.

motywacji (ekspresywna vs. instrumentalna¹⁸), czasowości (chroniczna vs. jednorazowa, planowana vs. spontaniczna), proaktywności (proaktywna vs. reaktywna), celu (znajomy vs. nieznamy), sprawcy (instytucjonalna vs. personalna)¹⁹ i wielu innych. Międzynarodowy zespół naukowy psychologów zaproponował dwie najbardziej uniwersalne kategorie agresji, które można z powodzeniem odnieść do przemocy: fizyczna vs. werbalna (atak przy użyciu części ciała lub broni vs. przez wypowiedź oralną lub pisemną) oraz bezpośrednia vs. pośrednia (bezpośredni fizyczny lub werbalny atak na cel vs. gdy w celu zranienia adresata stosuje się agresję wobec kogoś lub czegoś innego niż adresat)²⁰. Ta przejrzysta kategoryzacja jest najlepiej dostosowana do analizy wybranego materiału źródłowego.

W badaniach nad przemocą należy także zadać pytanie o agresję. Na czym polega różnica między obydwoma zjawiskami? Wielu badaczy stawia tezę, że przemoc ma podłoże społeczne, a źródłem agresji są czynniki biologiczne. Historia psychologicznych badań nad agresją pokazuje jednak, że postrzeganie agresji nie było jednorodne. W pierwszej połowie XX wieku dominowało przekonanie, że charakter i kierunek każdego ludzkiego zachowania wyznaczają instynkty, a agresja jest jednym z nich (między innymi Pierre Bovet, William McDougall, Zygmunta Freud). Czynniki zewnętrzne mogły co najwyżej uruchamiać instynkt, ale nie mogły być impulsami powodującymi wystąpienie określonego działania. Próby integracji spojrzenia biologicznego z uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi podjął się Erich Fromm. Według niego przemoc nie byłaby możliwa, gdyby nie określone wzorce kulturowe i ułatwienia stwarzane przez sytuacje społeczne, jak wojny. Zwrócił uwagę, że w niektórych kulturach jest wpajana potrzeba zemsty, co zachęca do zachowań agresywnych. W latach 60. i 70. wciąż jednak rozwijano teorie ewolucyjno-etologiczne czerpiące inspiracje z darwinizmu. Przyjmowały one pogląd, że głównym motorem rozwoju były właśnie zachowania agresywne, pozwalające silniejszym osobni-

¹⁸ L. Ray, op. cit., s. 9–11.

¹⁹ L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 836; E. Lacour, op. cit., s. 654.

²⁰ L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 837.

kom pełniej zaspokajać swoje potrzeby. Inne podejście w badaniach nad agresją propagowali behawioryści, według których zachowania agresywne mogły być wzmacniane lub wyciszane w procesie uczenia się²¹. Psycholodzy wciąż próbują odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób przebiega interakcja biologicznych i środowiskowo-społecznych wyznaczników agresji. Niezależnie od tego, jak oceniany będzie wpływ czynnika zewnętrznego na to zjawisko, nie da się wykluczyć czynnika biologicznego, który nie poddaje się badaniom historycznym. Przedmiotem analizy w prezentowanej książce jest przemoc jako zjawisko o podłożu wyłącznie społeczno-kulturowym, a nie agresja, współcześnie określana jako zjawisko biopsychospołeczne²².

Postrzeżenie przemocy w kategoriach dewiacji odcisnęło swoje piętno na badaniach historycznych. Przez większość XX wieku historycy zajmowali się przemocą tylko w kontekście wojny, okrucieństwa, tortur, prześladowań dużych grup społecznych, ciężkich przestępstw, głównie zabójstw. Należy zauważyć, że w polskiej nauce trend ten jest wciąż dominujący. Duży wpływ na historyczne badania nad przemocą miały badania Norberta Elias. Opublikowana w 1939 roku przez tego niemieckiego socjologa teza o procesie cywilizowania się europejskiego społeczeństwa opierała się wyłącznie na dyskusyjnej pod względem metodologicznym analizie poradników etykiety i życia moralnego, źródeł specyficznych, ograniczonych do wąskiej grupy społecznej. Podejmując się badań historycznych, Elias kierował się stereotypami, na przykład dotyczącymi „ciemnych” wieków średnich²³. W jego pracy odbiło się echem, charakterystyczne dla jego epoki, myślenie o człowieku jako jednostce targanej instynktami, która, jeśli tylko nie będzie odgórnie kontrolowana, będzie się „wyżywać w dzikich uciechach, nasycać bez pohamowania swoje rozpasane żądze albo też folgować nienawiści

²¹ H. Pietrzak, op. cit., s. 8–15, 23–32.

²² Jeżeli będziemy używać w tej pracy terminu „agresja”, to tylko w znaczeniu „ataku na drugą osobę” lub „wrogiego zachowania”.

²³ Krytykę pracy Elias można znaleźć w artykułach wielu badaczy, w tym Gerda Schwerhoffa *Criminalized Violence and the Process of Civilisation: a Reappraisal*, „Crime, Histoire & Sociétés / Crime, History & Societies” 2002, Vol. 6, No. 2, s. 103–126.

w torturowaniu wroga i niszczeniu jego mienia”²⁴. Tylko dzięki nowożytnej władzy absolutnej, która rościła sobie prawo do „monopolu na przemoc”, można było stłumić destrukcyjne popędy człowieka. Ewolucjonistyczne, teleologiczne tezy Eliasa podchwycili w latach 70. historycy, którzy badaniami ilościowymi próbowali udowodnić spadek przemocy interpersonalnej (rozumianej w kategorii nielegalnego ataku fizycznego, głównie zabójstw) od średniowiecza do XVIII wieku. Nie odstraszało ich to, że wiarygodność źródeł, szczególnie dla wcześniejszego okresu, jest wątpliwa, że brakuje danych z terenów wiejskich, że trudno jest nawet oszacować ogólną liczbę ludności, a dane z kilkutyśięcznych miast przekłada się na szacunek aktów przemocy na sto tysięcy ludzi²⁵. Z czasem pojawiało się coraz więcej badaczy, którzy zwracali uwagę, że częstość ciężkich przestępstw notowanych w księgach sądowych nie jest odbiciem częstości aktów przemocy w społeczeństwie. Zaczęto także skłaniać się ku badaniom społecznie ustrukturyzowanej tak zwanej kultury przemocy, w tym związanej z przemocą kultury honoru. Uwagę zaczęto wreszcie poświęcać przemocy werbalnej. Badania te wykazały, że przemoc nie była domeną przestępców czy jednostek zaburzonych, lecz zwykłym zjawiskiem wpisanym w życie codzienne szanowanych mieszczan, chłopów, arystokratów. Przy takim podejściu badania kwantytatywne straciły na znaczeniu (choć wciąż mają swoich zwolenników). W historiografii niemieckiej tę zmianę w metodologii nazwano przejściem od *Verbrechensgeschichte* do *Historischen Kriminalitätsforschung* (polskie tłumaczenie – od „historii zbrodni” do „historycznych badań nad przestępczością” – nie do końca oddaje sens tych pojęć)²⁶.

Myśl zachodnia do polskich historyków nowożytnych docierała co najwyżej w bardzo ograniczonym zakresie. Badań nad przemocą interpersonalną czy nad przemocą w ujęciu mikrohistorycznym

²⁴ N. Elias, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, tłum. T. Zambudowski, Warszawa 2011, s. 502.

²⁵ G. Schwerhoff, *Criminalized violence*, s. 106–112.

²⁶ L. Behrisch, *Städtische Obrigkeit und Soziale Kontrolle. Görlitz 1450–1600, Frühneuzeit-Forschungen*, Bd. 13, Epfendorf/Neckar 2005, s. 107, tamże dalsza bibliografia.

jest niewiele²⁷. Zazwyczaj problem przemocy pojawia się w kwantytatywnych badaniach nad przestępczością kryminalną, są to więc przypadki zabójstw, gwałtów, rabunków, ciężkich zranień. Zdecydowana większość tego typu prac ogranicza się do policzenia najpoważniejszych przestępstw i zacytowania co bardziej „krwawych” przypadków, brakuje natomiast głębszej analizy społecznej. Przykładowo, badając przemoc interpersonalną między szlachtą sieradzką w XVI i XVII wieku, Marcin Kamler nie zgłębiał motywacji ataków, za to twierdził, że konflikty rodzinne charakteryzuje „niezwykła powierzchowność”²⁸, a wśród przyczyn wypadków śmiertelnych podczas bójek w karczmie potrafił wykazać co najwyżej „wypity alkohol, gniew i brak opanowania”²⁹. Podobnie przedstawia się praca Dariusza Kaczora o przestępczości kryminalnej w nowożytnym Gdańsku – jego próba interpretacji konfliktów interpersonalnych (tu rozumianych jako bójki) ograniczyła się do stwierdzenia, iż jest to „trudne”, ale „dość powiedzieć, że większość z zanotowanych w gdańskich aktach sądowych zabójstw popełniano w męskim towarzystwie, pod wpływem alkoholu [...]. Takie czynniki prowadziły do sytuacji konfliktogennych”³⁰. Jest to podejście badawcze nągminnie spotykane w polskich publikacjach z zakresu historii nowożytnej. Na cóż cały dorobek psychologii, socjologii, antropologii kulturowej i innych nauk, skoro wystarczy wieloaspektowe zjawisko przemocy wytłumaczyć alkoholem i pięcią męską. Aby dokonać po-

²⁷ B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiecy ból. Drobna przemoc w czasach saskich*, w: *Kobieta i mężczyzna, jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 83–93; T. Wiślicz, *Kobieta i przemoc w środowisku plebejskim w Rzeczypospolitej czasów saskich*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2006, s. 389–396.

²⁸ M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w Polsce w XVII w. – zjawisko masowe?*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, R. 121, z. 3, s. 563.

²⁹ Idem, *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. w zeznaniach składanych przez złoczyńców*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych*, red. A. Karpiński, E. Opałiński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 337.

³⁰ D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 89–90.

prawnej analizy problemu przemocy, niezbędne jest zrozumienie dawnej kultury i norm współżycia społecznego. Przykładowo, pobicie kijem mężczyzny za to, że nie chciał iść do szynku na piwo, wcale nie będzie wydawać się „błahą” sytuacją³¹, jeśli weźmiemy pod uwagę treści kulturowe, jakie niesie za sobą odmowa picia piwa z danym towarzystwem. Samo liczenie i kategoryzowanie przestępstw nie przybliży nas do zrozumienia zjawiska przemocy (a także przestępczości) w nowożytnym społeczeństwie. Co więcej, takie podejście grozi banalizacją i zafałszowaniem obrazu dawnej kultury europejskiej – ot, ludzie mieli być kiedyś dziksi i okrutniejsi, jak przed nastaniem absolutyzmu w wizji Eliasa. Bardziej pogłębioną analizę społeczno-kulturową można znaleźć w monografiach dotyczących prześladowań czarownic oraz mniejszości religijnych, a więc sytuacji przemocy, gdzie jednak przemoc sama w sobie nie jest przedmiotem refleksji. Z kolei problem przemocy na wsi nowożytnej w polskiej historiografii, o ile w ogóle istnieje, to tylko w marksistowskim ujęciu ucisku chłopów przez panów feudalnych. To pokazuje, jak bardzo potrzebne są nowe badania nad przemocą w różnych formach i grupach społecznych z uwzględnieniem norm kulturowych.

Honor – jego koncepcje oraz zastosowanie w naukach historycznych

Na początku należałoby wspomnieć o pewnej trudności natury językowej. Prezentowana książka bazuje na źródłach w języku niemieckim, w którym słowo określające honor – *Ehre* (od starowysokoniem. *êra*) jest używane niezmiennie od wczesniowiecza do czasów obecnych. W języku polskim występuje kilka terminów zmieniających swój zakres znaczeniowy w ciągu wieków. Słowo *honor* (łac. *honor, honoris*) pojawiło się w polszczyźnie dopiero pod koniec XVI wieku i przez następne dziesięciolecia było stosowane głównie w kontekście sprawowanych urzędów. Nowożytne słowniki jako tłumaczenie z niemieckiego lub łaciny podają najczęściej

³¹ Ibidem, s. 97.

polskie „cześć” (od psł. *čbstŭ*), ale również „chwała”, „pocziwość”, „uczciwość”, „zacność”. Przymiotnik określający osobę honorową (niem. *ehrllich*, łac. *honestus*) tłumaczono jako „pocziwy”, „poczestny”, „uczciwy”, „cnotliwy”³². W polskojęzycznych źródłach wczesnej nowożytności czytelnik napotka wielość różnych określeń tego samego zjawiska, co może utrudniać przeprowadzenie analizy. W *Nowym dykcyonarze* Michała Abrahama Trotza z 1779 roku wyraz „honor” jest już jedynym polskim tłumaczeniem niemieckiego i francuskiego odpowiednika³³. Z czasem „cześć” wypierana przez „honor” zaczęła nieść inne konotacje znaczeniowe. W *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* cześć jako kategoria moralna (niebędąca tu przedmiotem naszego zainteresowania) jest zupełnie czym innym niż honor rozumiany jako „dobre imię” uzyskane dzięki stosowaniu się do norm społecznych³⁴. Z kolei *Polski kodeks honorowy* Władysława Boziewicza z 1919 roku rozróżnia te dwa terminy ze względu na płeć – honor miał być przymiotem mężczyzn, a cześć – kobiet³⁵. Aby uniknąć pojęciowego chaosu, będziemy używać wyłącznie słowa „honor”, nawet gdy w pewnych połączeniach przyjęły się jego synonimy. Zastosowanie jednego terminu wiąże się z założeniem wyводу, że niezależnie od zmieniających się kontekstów i określeń, mamy do czynienia z jednym zagadnieniem³⁶. Główne przesłanie prezentowanej książki opiera się na przekonaniu, że ho-

³² J. Mączyński, *Lexicon Latino Polonicum*, Królewiec 1564, k. 157; J. Ernesti, *Forytarz języka polskiego*, Świdnica 1690, s. 187–189; A. Calagius, *Synonyma Latina Vocum*, Wrocław 1579, s. 141–146; N. Volckmar, *Dictionarium Trium Linguarum Latine, Germanice Et Polonice*, Gdańsk 1605, s. 402; A. Faber, *Celaryus Polski*, Brzeg ca. 1730, s. 48.

³³ M. A. Trotz, *Nowy dykcyonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1779, s. 471.

³⁴ A. Mahrburg, hasło *Honor*, w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, seria 1, t. 29–30, Warszawa 1902, s. 322.

³⁵ Za: K. Pisarkowa, *Hasło „honor” jako przedmiot analizy pragmatycznej językowej*, „Polonica” 1978, t. 4, s. 123.

³⁶ Przykładem pojęciowego galimatiasu, którego autorka chciała uniknąć, jest tłumaczenie *Aforyzmów o mądrości życia* Artura Schopenhauera autorstwa Jana Garewicza, w którym, w zależności od uznania tłumacza, raz pojawia się słowo „honor”, innym razem „cześć”; czytelnik nie może być więc pewien, ile właściwie fenomenów jest przedmiotem rozważań. A. Schopenhauer, *W poszukiwaniu*

nor był uniwersalnym zjawiskiem dla całego społeczeństwa nowożytnego, dla wszystkich stanów, dla obu płci. Jako że jest to podejście do tej pory w polskiej historiografii niepopularne, tym bardziej, chcąc podkreślić obecność honoru także wśród najniższych warstw społecznych, świadomie zdecydowano się na wyłączne tłumaczenie niemieckiego *Ehre* na polski „honor”.

Na wstępie należy także podkreślić, że chcąc prowadzić badania historyczne nad honorem, trzeba odrzucić rozumienie honoru jako kategorii moralnej (a przez to ahistorycznej). Ani w średniowieczu, ani w nowożytności honoru nie rozumiano wyłącznie jako wewnętrznej wartości człowieka, pojęcie to bowiem było od zawsze ściśle związane ze społeczeństwem, zmienne, zależne od kultury³⁷.

Koncepcja honoru była rozwijana w klasycznych pracach socjologicznych. Georg Simmel zwracał uwagę na honor jako czynnik zacieśniający więzi społeczne. Według niego honor był kształtowany przez dostosowywanie się do norm społecznych, wymagań grupy społecznej, dzięki czemu miał być „gwarancją odpowiedniego postępowania członków danego kręgu”³⁸. Dla Maxa Webera honor był cechą charakterystyczną społeczeństwa feudalnego, gwarantem trwałości relacji wasalnych. Miało być to zjawisko łączące się z pojęciem stanu, a więc z określonym sposobem życia, modelem wychowania, możliwościami zarobkowymi, prestiżem wynikającym z pochodzenia. Nie oznaczało to jednak, że któryś ze stanów, na przykład szlachecki, miał mieć monopol na honor³⁹. Norbert Elias włączył ideę honoru do swojej tezy o procesie cywilizowania się europejskie-

mądrości życia. Parerga i paralipomena, t. 1, tłum. J. Garewicz, Warszawa 2002, s. 393–508.

³⁷ P. Schuster, *Ehre und Recht. Überlegungen zu einer Begriffs- und Sozialgeschichte zweier Grundbegriffe der mittelalterlichen Gesellschaft*, w: *Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identitäten und Abgrenzungen*, Hrsg. S. Backmann, H.-J. Künast, S. Ullmann, B. A. Tlusty, Berlin 1998, *Colloquia Augustana*, Bd. 8, s. 40–50.

³⁸ G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, oprac. H.-J. Dahme, O. Rammstedt, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2008, s. 338.

³⁹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 675–678. Choć Weber ściśle wiąże honor ze stanem szlacheckim, nie odmawia go jednak grupom marginesu społecznego: „Nawet najbardziej pogardzany lud pariasów kultuwyje nadal w pewien sposób,

go społeczeństwa. Centrum cywilizacji miał być dwór absolutystycznego króla, na którym wykształcały się formy towarzyskie i sposoby postępowania dla całego społeczeństwa. Honor obejmował kod zachowania, styl życia, strój, architekturę – słowem, wszystko to, co wyrażało przynależność do elit. Świadczył on o społecznej wartości dworzanina i jego szansach na zdobycie stanowiska⁴⁰. Późniejsze badania pokazały jednak, że honor zaskakująco łatwo dopasowuje się do różnych konstelacji historyczno-kulturowych i nie można go zredukować do funkcji budowania władzy⁴¹.

Zmiana w postrzeganiu honoru nastąpiła w drugiej połowie XX wieku na gruncie antropologii kulturowej. Szczególnie zasłużył się tu Pierre Bourdieu, który badając wiejskie środowisko Kabylów w Północnej Afryce, stwierdził nadrzędny wpływ honoru na relacje społeczne. Zauważył, że żyjąc w małej, tradycyjnej społeczności, jednostka jest całkowicie zależna od pozostałych współmieszkańców, którzy określają jej miejsce we wspólnocie. Każdy członek takiej zbiorowości jest przez nią stale kontrolowany i poddawany ocenie. Jakiegokolwiek niezastosowanie się do norm społecznych może skończyć się wyrzuceniem go z grupy, czyli ograniczeniem dostępu do zasobów, co może realnie przekładać się na jego możliwości przeżycia. Wobec tego jednostka stale uważa na to, jakie zdanie mają na jej temat inni, i to do tego stopnia, że staje się to także dla niej prawdą o sobie samej. Tożsamość człowieka jest odtąd nierozdzielnie związana z jego reputacją – honorem⁴². Ma to istotne znaczenie

swoistą zarówno dla etnicznych, jak i stanowych wspólnot, wiarę we własny szczególny HONOR”. Ibidem, s. 677.

⁴⁰ N. Elias, *Die höfische Gesellschaft. Untersuchungen zur Soziologie des Königtums und der höfischen Aristokratie mit einer Einleitung: Soziologie und Geschichtswissenschaft*, Darmstadt, Neuwied 1977, s. 157, 145; za: K. Schreiner, G. Schwerhoff, *Verletzte Ehre. Ehrkonflikte in Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. K. Schreiner, G. Schwerhoff, Köln 1995, s. 7.

⁴¹ M. Dinges, *Die Ehre als Thema der Stadtgeschichte. Eine Semantik im Übergang vom Ancien Régime zur Moderne*, „Zeitschrift für historische Forschung” 1989, Vol. 16, No. 4, s. 414–416.

⁴² „The point of honour is the basis of the moral code of an individual who sees himself always through the eyes of others, who has need of others for his existence, because the image he has of himself is indistinguishable from that

także dla zjawiska przemocy. W kabylskich wioskach rywalizujące ze sobą jednostki bądź grupy, by zdyskredytować przeciwną stronę, wystawiają na szwank jej honor, najczęściej po prostu obrzucając ją obraźliwymi słowami i pomówieniami. Każda taka sytuacja wymaga odpowiedzi poszkodowanej strony, bierność oznacza bowiem przyznanie racji oszczercy i zgodę na przedmiotowe traktowanie własnej osoby. Prowadzi to do sytuacji ciągłych wyzwań i odpowiedzi na nie, co niekiedy przeradza się w wieloletnie wendety. Istotną rolę odgrywa przy tym solidarność grupowa, ponieważ jednostka zawsze działała w ramach zbiorowości, czy będzie to rodzina, grupa zawodowa, czy plemię⁴³. Obserwacje te doprowadziły Bourdieu do tezy, że honor można rozpatrywać jako kapitał społeczny, który, tak jak kapitał ekonomiczny, można kumulować i nim obracać⁴⁴.

W czasie, gdy Bourdieu publikował *A Sentiment of Honour in Kabyle Society*, w krajach Europy Zachodniej trwała dyskusja o przejęciu modeli teoretycznych nauk społecznych przez historyków, rosła krytyka teorii modernizacji, zadawano pytania o historyczność i uniwersalność pojęć takich jak płeć, pojawiały się studia mikrohistoryczne. Stąd blisko już było do zastosowania tez Bourdieu na temat honoru tym razem w badaniach nad dawnym społeczeństwem europejskim. Historycy, którzy zajęli się życiem codziennym bądź pospolitą przestępczością, zauważyli pewną prawidłowość w codziennych konfliktach sąsiedzkich, karczemnych bójkach, wojenkach czeladników rzemieślniczych. Badając głównie miejskie księgi sądowe, zwrócili uwagę na niezliczone skargi na obraźliwe gesty i obrzucanie się wyzwiskami. Kluczem do zrozumienia tego typu aktów agresji był honor. Honor, który przestał być już rozpatrywany jako kategoria moralności, a zaczął być traktowany jako kod zachowania, kompleksowy system reguł, medium społecznej interakcji, które w zależności od czasu, kultury, grupy społecznej może przy-

presented to him by other people". P. Bourdieu, *The Sentiment of Honour in Kabyle Society*, tłum. P. Sherrard, w: *Honour and Shame. The Values of Mediterranean Society*, ed. J. G. Peristany, Chicago 1970, *The Nature of Human Society*, s. 211.

⁴³ Ibidem, s. 199–201.

⁴⁴ K. Schreiner, G. Schwerhoff, *Verletzte Ehre*, s. 10.

mować różne, a nawet przeciwstawne formy⁴⁵. Jeśli pod pojęciem honoru będziemy rozumieć społeczną i ekonomiczną „wiarygodność kredytową” w stosunkach zawodowych, handlowych i innych relacjach społeczno-ekonomicznych, nadszarpnięcie go stanie się najprostszym sposobem pozbycia się konkurencji⁴⁶. Dyshonor szedł w parze z utratą zarobków, miejsca pracy, mieszkania, szansy na korzystne małżeństwo – honor miał więc wartość ekonomiczną⁴⁷. Założenie to wpisuje się w nowy kierunek badań nad nowożytną gospodarką, który zakłada, że nie maksymalizacja zysków, ale dbałość o relacje międzyludzkie i zasoby niematerialne, takie jak zaufanie, honor, lojalność, decydowały o sukcesie ekonomicznym⁴⁸.

Zaproponowano także inne ujęcie problematyki zasad honorowych – jako systemu kontroli społecznej konkurencyjnego dla obowiązujących przepisów prawnych. Dla sądu, którego nadrzędnym celem było zachowanie porządku w mieście, utrzymanie pokoju okazywało się ważniejsze niż walka o honor indywidualny, stąd zakazy mszczenia się, pojedynkowania, samosądów. Jednocześnie był to powód, dla którego przez całą epokę nowożytną wciąż wiele konfliktów rozwiązywano prywatnie, bo często tylko w ten sposób strona poszkodowana mogła zawalczyć o sprawiedliwość zgodnie z zasadami honoru⁴⁹. Normy honorowe współwystępowały i jednocześnie konkurowały z normami prawnymi. Z drugiej strony również w oficjalnym systemie prawnym honor odgrywał istotną rolę, co widać na przykładzie kar hańbiących (a więc pozbawiających honoru)⁵⁰. Pro-

⁴⁵ Ibidem, s. 9–10.

⁴⁶ K. Simon-Muscheid, *Gewalt und Ehre im spätmittelalterlichen Handwerk am Beispiel Basels*, „Zeitschrift für Historische Forschung” 1991, Vol. 18, No. 1, s. 2–3.

⁴⁷ A. Farge, *Rodziny. Honor i sekret*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 3: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, tłum. M. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Cebo-Foniok, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 679.

⁴⁸ *Die Ökonomie sozialer Beziehungen. Ressourcebewirtschaftung als Geben, Nehmen, Investieren, Verschwenden, Haushalten, Horten, Vererben, Schulden*, Hrsg. G. Jancke, D. Schläppi, Stuttgart 2015.

⁴⁹ Ibidem, s. 54.

⁵⁰ Więcej na ten temat: G. Schwerhoff, *Verordnete Schande? Spätmittelalterliche und frühneuzeitliche Ehrenstrafen zwischen Rechtsakt und sozialer Sanktion*, w: *Mit den Waffen der Justiz. Zur Kriminalitätsgeschichte des Spätmittelalters*

blem dwusystemowości norm można rozważyć także pod nieco innym kątem – konfliktu między zasadami honorowymi a wartościami chrześcijańskimi. Historiografia niemiecka przyjmuje, że honor był nadrzędną wartością w kulturze ludów germańskich, czego liczne ślady znajdujemy choćby w sagach. Dopiero z czasem, w wiekach średnich, miało dojść do częściowego połączenia pogańskiej idei honoru z podejściem chrześcijańskim, w którym honor miał wyrażać bojaźń i szacunek do Boga⁵¹. Życie codzienne w epoce nowożytnej miało być z jednej strony kształtowane przez normy chrześcijańskie, z drugiej – przez zasady honorowe wywodzące się jeszcze z czasów pogańskich⁵².

Honor można analizować także jako kod zachowania. Słowa, mimika, gesty przekazywały informacje o honorze, często w wymiarze symbolicznym. Ukłon, pozdrowienie, zdjęcie nakrycia głowy były uznaniem honoru wobec drugiej strony. Sytuację odmienną stanowiły walki czeladników o honor swoich cechów, podczas których wykrzykiwali o przeciwnikach obelżywe przyśpiewki i wykonywali prowokacyjne ruchy, na przykład uderzenia w szyję. Rekonstrukcja gestów, między innymi przez wspomniane kary hańbiące, pokazuje rangę cielesnej komunikacji w epoce, w tym znaczenie poszczególnych części ciała⁵³. Kategoria honoru wzbogaciła także badania nad sytuacją kobiet w nowożytności oraz badania nad płcią kulturową⁵⁴. Zasady honorowe kształtowały życie społeczne kobiet,

und der Frühen Neuzeit, Hrsg. A. Blauert, G. Schwerhoff, Frankfurt am Main 1993, s. 158–188, 236–240; R. van Dülmen, *Theater des Schreckens. Gerichtspraxis und Strafrituale in der Frühen Neuzeit*, Monachium 1988; V. Groebner, *Das Gesicht wahren. Abgeschnittene Nasen, abgeschnittene Ehre in der spätmittelalterlichen Stadt*, w: *Verletzte Ehre*, s. 361–380.

- ⁵¹ R. Zunkel, *Ehre*, w: *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, Bd. 2, Hrsg. O. Brunner, W. Conze, R. Kosseleck, Stuttgart 1992, s. 2–6.
- ⁵² R. van Dülmen, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, Bd. 2: *Dorf und Stadt 16.–18. Jahrhundert*, München 1992, s. 194.
- ⁵³ M. Dinges, *Die Ehre als Thema*, s. 53; K. Simon-Muscheid, op. cit., s. 16–17.
- ⁵⁴ S. Burghartz, *Geschlecht–Körper–Ehre. Überlegungen zur weiblichen Ehre in der frühen Neuzeit am Beispiel der Basler Ehegerichtsprotokolle*, w: *Verletzte Ehre*, s. 214–234; M. Dinges, *Ehre und Geschlecht in der Frühen Neuzeit*, w: *Ehrkonzepte*,

w szczególności ich seksualność. Od honoru córek, żon i matek zależała pomyślność całej rodziny, co z jednej strony prowadziło do ściślejszej kontroli nad ich postępowaniem, z drugiej – do stosowania przemocy w obronie kobiecego (a więc rodzinnego) honoru. Warto przy okazji wspomnieć o różnicy w zachowaniach honorowych między Europą Północną a Europą Południową (podobnie w przypadku Ameryki). Stawiane są tezy, że w społeczeństwach południowych kobiety broniły swego honoru przy pomocy mężczyzn – zachęcały ich do zemsty w ich imieniu. Na północy z kolei kobiety miały być bardziej aktywne i same często walczyły o swój honor⁵⁵.

W polskiej historiografii honor, jeśli w ogóle staje się przedmiotem rozważań, to jest przedstawiany niemal wyłącznie jako przymiot elitarnych grup społecznych. W nielicznych pracach poświęconych staropolskiej mentalności pojawiają się twierdzenia o wysokiej pozycji honoru w ówczesnej hierarchii wartości, nie pokuszono się jednak o pogłębioną refleksję na temat tego zjawiska, także w szerszej, międzystanowej, perspektywie⁵⁶. W kilku publikacjach zauważono rangę honoru również w społecznościach wiejskich, nie podjęto się jednak rozwinięcia tego tematu⁵⁷. Także w polskiej socjologii dominowało postrzeganie honoru jako kategorii stanu szlacheckiego – dla Marii Ossowskiej honor był centralnym pojęciem sfer dwor-

s. 123–147; R. Dürr, *Die Ehre der Mägde zwischen Selbstdefinition und Fremdbestimmung*, w: ibidem, s. 170–184.

⁵⁵ M. Dinges, *Ehre und Geschlecht*, s. 145; idem, *Die Ehre als Thema*, s. 54–55; J. Pitt-Rivers, *Honour and Social Status*, w: *Honour and Shame*, s. 19–78.

⁵⁶ M. Sawicki, *Honor w mentalności szlachty województwa mińskiego w czasach saskich, w świetle korespondencji*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 4, s. 141–153; A. Sowa, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*, Kraków 1995, Biblioteka Iagiellonica Fontes et Studia, t. 3, s. 41–43; I. Kotowicz-Borowy, *Honor to nie tylko słowo. Studium tożsamości kulturowej drobnej szlachty północnego Mazowsza*, Pułtusk 2005.

⁵⁷ P. Kitowski, *Zarzut czarostwa jako kalumnia w praktyce sądowej mniejszego miasta pomorskiego w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 2016, t. 81, z. 3, s. 59–72; S. Achremczyk, *Samorząd chłopski na Żuławach Malborskich w XVI–XVIII wieku*, w: *Samorzady i reprezentacje chłopskie w Europie północnej u progu nowożytności (XV–XVIII wiek)*, red. A. Czacharowski, Toruń 1990, s. 105–132.

skich⁵⁸, według Kazimierza Żygulskiego honor dotyczył wyłącznie osób wysoko urodzonych⁵⁹. Szersze spojrzenie, biorące pod uwagę kulturową zmienność pojęcia, można znaleźć w nielicznych publikacjach językoznawczych⁶⁰. Wydaje się, że problemem jest wciąż obecna w polskiej historiografii przewaga badań nad kulturą szlacheczką. Znamiennym przykładem może być dwutomowe wydawnictwo *Nad społeczeństwem staropolskim* opublikowane w latach 2007–2009, w którym na czterdzieści osiem artykułów tylko jeden, o objętości niecałych siedmiu stron, jest poświęcony chłopom⁶¹. Trudno mówić o rozwoju badań nad nowożytnym społeczeństwem, jeśli ignoruje się jego większość. Często spotykaną praktyką w polskiej historiografii jest utożsamianie pojęć „społeczeństwo”, „społeczny”, „staropolski” z pojęciami „szlachta”, „szlachecki”, „sarmacki”. Prowadzi to do wypaczenia obrazu społeczeństwa i kultury dawnej Rzeczypospolitej. W postrzeganiu kultury warstw niższych bezkrytycznie przyjmuje się często punkt widzenia kasty uprzywilejowanej, która, by uprawomocnić swą dominację, dowartościowuje samą siebie, jednocześnie dezawuuując ludność podporządkowaną – stąd też ewentualna odmowa honoru warstwom niższym. Problem tożsamości chłopów i mieszczan, ich własne postrzeganie samych siebie, był przez polskich historyków z zasady niedostrzegany. Warto jednak zauważyć, że i niektórzy herbowi staropolscy literaci przypisywali chłopom posługiwanie się honorem⁶², co sprawia, że upieranie się niektórych badaczy przy mówieniu o wyłącznie szlacheckim wymiarze honoru jest bezpodstawne. Prezentowana książka ma wypełnić

⁵⁸ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 148–149.

⁵⁹ K. Żygulski, *Wartości i wzory kultury. Rozważania socjologa*, Warszawa 1975, s. 29.

⁶⁰ K. Pisarkowa, op. cit., s. 117–135; H. Popowska-Taborska, *W poszukiwaniu językowego obrazu świata. „Dom”, „praca”, „wolność”, a także „honor” i „Europa” w kaszubskich dialektach i w powstającym kaszubskim języku literackim*, „Etnolingwistyka” 2010, t. 22, s. 53–71.

⁶¹ *Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1, *Kultura – instytucje – gospodarka w XVI–XVIII stuleciu*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007; t. 2, *Polityka i ekonomia – społeczeństwo i wojsko – religia i kultura w XVI–XVIII wieku*, red. D. Werda, Siedlce 2009.

⁶² A. S. Dembowski, *Punkt Honoru*, [b.m.] 1749; J. K. Kossakowski, *Xsiądz Pleban*, Warszawa 1786.

lukę badawczą i przyczynić się do zmiany naszego postrzegania najniższych warstw społeczeństwa Rzeczypospolitej.

Podstawa źródłowa i struktura książki

Podstawową bazę źródłową stanowią księgi sądowe Mierzei i Szkarpawy przechowywane w Archiwum Państwowym w Gdańsku pod sygnaturami od 300,2/1 do 300,2/19, obejmujące lata 1578–1626 (pierwsze analizowane rekordy pochodzą z 1582 roku). Zostały sporządzone przez administrację Gdańska – właściciela tego terenu. W całych Prusach Królewskich obowiązywało prawo chełmińskie, od lat 90. XVI wieku na terenie Gdańska stosowano rewizję toruńską tego prawa tzw. Danziger Kulm⁶³. Poza tym źródłem prawa w Gdańsku były również wilkierze i ordynacje wydawane przez Radę Miasta. Władzę sądowniczą sprawował w okręgu Mierzeja i Szkarpawa jeden z gdańskich burmistrzów – był to sąd drugiej instancji po sądach sołtysich, których akta nie zachowały się. Rozprawy odbywały się w Sztutowie, które stanowiło centrum administracyjne regionu. Burmistrz rozpatrywał zarówno sprawy cywilne, na przykład przydzielanie opiekunów prawnych sierotom, podziały majątków, spadki, zapisy testamentalne, sprawy małżeńskie, jak i karne, w tym drobne kradzieże i pobicia. Sąd w Sztutowie nie miał prawa miecza, więc poważne przestępstwa, jak zabójstwa, duże kradzieże, rozboje, podpalenia, były kierowane do wyższej instancji – rady miejskiej⁶⁴. W praktyce, sprawy takie trafiały również do Sztutowa, stąd mamy kilka procesów o zabójstwa, rozbój czy podpalenie. Co więcej, w księgach Mierzei i Szkarpawy zapisywano także (przynajmniej niektóre) sprawy dotyczące jej mieszkańców toczone w samym Gdańsku. Dysponujemy poza tym osobnymi aktami dwóch spraw o zabójstwa z 1590 roku przechowywanymi pod sygnatu-

⁶³ Z. Zdrójkowski, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233–1862*, Toruń 1983, s. 46.

⁶⁴ G. Lengnich, *Ius publicum Civitatis Gedanensis oder der Stadt Danzig Verfassung und Rechte*, Danzig 1900, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Bd. 1, s. 187, 372.

rą 300,2/308. W 1555 roku król Zygmunt August odebrał chłopom z posiadłości gdańskich możliwość składania u niego apelacji⁶⁵, pozostawiając pełnię władzy sędowniczej w rękach rządzącej Gdańskiem elity.

Dla wybranego okresu chronologicznego znaleziono osiemset dwadzieścia pięć spraw sądowych dotyczących przemocy i honoru. Są to głównie postępowania odnoszące się do ataków słownych, przede wszystkim wyzwisk, oszczerstw, gróźb – w sumie pięćset dwadzieścia osiem spraw. Głównym motywem tych skarg była szkoda na honorze i to właśnie odzyskanie honoru było celem powodów. Z atakami werbalnymi współwystępowały często pobicia i zranienia. W sumie znaleziono trzysta osiemdziesiąt pięć oskarżeń o napad fizyczną (ze znieważeniem lub bez). Do analizy włączono także czterdzieści przypadków przemocy wobec zwierząt, która często współwystępowała z aktami ataków werbalnych i fizycznych wobec ich właścicieli. Sytuacje przemocy w rodzinie oraz napaści seksualnych należą do najrzadziej spotykanych – znaleziono odpowiednio dwadzieścia dwa i dwadzieścia sześć takich spraw. Kobiety jako strony procesowe występowały oficjalnie w 38% postępowań sądowych. Należy jednak zaznaczyć, że w wielu sprawach dotyczących przemocy, której kobiety były ofiarami bądź sprawczyniami, występowali wyłącznie mężczyźni, stąd powyższy szacunek nie oznacza, że tylko 38% kobiet w ogóle brało udział w zdarzeniu. W badanych księgach sądowych brakuje informacji, z jakiego stanu wywodziły się strony procesowe i świadkowie (brak określeń typu „pracowity”), z różną częstotliwością pojawiają się natomiast dane odnośnie do stanu cywilnego, pochodzenia, obecnego miejsca zamieszkania, wykonywanego zawodu. Ogólnie można stwierdzić, że w szlacheckim sądzie stronami procesowymi najczęściej byli przedstawiciele wiejskiej elity, głównie sołtysi i karczmarze, nie brakowało jednak i postępowań dotyczących parobków czy zagrodników.

Proces skargowy był podstawowym trybem postępowania. Dopuszczano także pozwy grupowe. Skargę wnoszoną ustnie spisywano, podając w treści imię i nazwisko pozwanego i powoda, opis

⁶⁵ Ibidem, s. 378.

czynu, okoliczności jego popełnienia oraz wniosek o karę⁶⁶. Najważniejszym dowodem były zeznania świadków. Na podstawie rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego dopuszczano także tryb inkwizycyjny, którego rola wzrastała z czasem. Proces inkwizycyjny wszczynano przez denuncjację (w Sztutowie było tylko kilka takich spraw; denuncjatorami byli urzędnicy – sołtysi, strażnicy leśni, pastorzy) lub *ex officio*⁶⁷. W przeciwieństwie do zachodnioeuropejskiego procesu inkwizycyjnego, wszczynanego z reguły przez sędziego, w Rzeczypospolitej powoływano specjalnych urzędników – instygatorów, których zadaniem było przeprowadzenie śledztwa i wystąpienie z oskarżeniem⁶⁸. Przepisy rewizji toruńskiej nie ograniczały wszczęcia postępowania inkwizycyjnego wyłącznie do ciężkich przestępstw – na Mierzei i Szkarprawie bardzo często oskarżenia te dotyczyły seksu przedmałżeńskiego, cudzołóstwa, hazardu i lekkich pobić. Skuteczność instygatorów była ograniczona – 35% wszczynanych przez nich spraw nie kończyło się żadnym wyrokiem (w procesach skargowych – około 22%), zapewne wskutek niechęci miejscowych do współpracy w przygotowaniu materiału dowodowego. W Sztutowie nie stosowano tortur, często zatrzymywano natomiast podejrzanych w więzieniu. Niektórzy korzystali z usług zastępcy procesowego, który reprezentował ich w sądzie pod ich nieobecność. Kobiety mogły występować przed sądem tylko przez pełnomocnika (*Vormund*), którym zazwyczaj był mąż, ewentualnie inny męski krewny bądź prawnik.

W sądzie w Sztutowie stosowano głównie kary pieniężne oraz odwołanie zarzutów i oświadczenia o honorze poszkodowanej strony, znacznie rzadziej karano więzieniem lub robotami, a tylko kilka spraw zakończyło się wypędzeniem. Brak było kar cielesnych, w tym

⁶⁶ Wydaje się, że pod tym względem na Mierzei i Szkarprawie praktyka sądowa zgadzała się z teorią, patrz: D. Janicka, *Wszczęcie postępowania karnego w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Prawo” 1996, t. 35, s. 101–102.

⁶⁷ Eadem, *Tryby postępowania w sprawach o przestępstwa w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Prawo” 1996, t. 36, s. 92–93, 105–107.

⁶⁸ Eadem, *Wszczęcie postępowania*, s. 105.

mutylacyjnych, chłosty (z wyjątkiem dzieci), kuny, kłody czy gąsiora. Nie praktykowano również pokut kościelnych. Kary można było zamieniać, na przykład z więzienia na karę pieniężną. Analiza materiału źródłowego pozwala przychylić się do tezy Ryszarda Łaszewskiego, że represja karna sądów na wsi chełmińskiej była znacznie łagodniejsza w porównaniu z miastami na tym samym prawie⁶⁹. Koszty sądowe z reguły ponosił skazany. W badanych księgach nie zapisywano ich wysokości – tylko na zasadzie wyjątku wiemy, że w 1605 roku trzech stogowian, przegrawszy proces z Polakami w sprawie wyzwisk i bójki, musiało zapłacić cztery grzywny i pięć groszy⁷⁰. Połowa wpływów z kar pieniężnych przysługiwała burmistrzowi-sędziemu, a druga połowa wraz z wpływami z zapisów testamentalnych, apelacji i kaduków trafiała do kamlarii (urzędu finansowego miasta)⁷¹.

Jeremy Hayhoe, badając procesy wszczynane przez chłopów w sądach senioralnych Burgundii, zaprzeczył utartemu pogładowi, że wiejskie warstwy społeczeństwa były nieufnie nastawione do oficjalnego wymiaru sprawiedliwości sprawowanego przez miejskie elity. Przeciwnie – chłopci często i chętnie korzystali z możliwości wszczynania spraw w sądach patrymonialnych, w tym szczególnie w przypadkach kradzieży, przemocy i honoru. Wydaje się, że podobna sytuacja panowała w posiadłościach ziemskich Gdańska. Co ważne, sądownictwo Mierzei i Szkarpawy charakteryzowały te same czynniki zachęcające mieszkańców wsi do korzystania z oficjalnego wymiaru sprawiedliwości co w Burgundii, a były to: generalnie lekkie wyroki w sprawach karnych (niskie grzywny i przeprosiny), ponoszenie kosztów sądowych przez stronę przegraną oraz brak kar cielesnych⁷². Chłopi nie musieli obawiać się poważnych konsekwen-

⁶⁹ R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988, s. 9–10, 26. Z kolei Edwin Rosenkraz wskazuje, że od końca XVI wieku generalnie w Gdańsku wydawano coraz łagodniejsze wyroki: E. Rozenkranz, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993, s. 88–89.

⁷⁰ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 300,2/9 [1605], k. 27r.

⁷¹ G. Lengnich, op. cit., s. 191.

⁷² J. Hayhoe, *Neighbours Before the Court. Crime, Village Communities and Seigneurial Justice in Northern Burgundy, 1750–1790*, „French History” 2003, Vol. 17, No. 2, s. 128–134.

cji – śmierci, mutylacji czy banicji (to z rzadka). Sąd działał szybko i skutecznie. W Sztutowie zazwyczaj wyroki zapadały po tygodniu od wniesienia oskarżenia, a czasem nawet tego samego dnia, i tylko gdy sprawy były skomplikowane, wymagały zeznań wielu świadków bądź oskarżeni nie stawiali się na rozprawie, postępowania przedłużały się do kilku miesięcy. Co ważne, sędziowie wykazywali pełne zrozumienie dla problemu honoru wszystkich zaangażowanych stron, stąd też brak kar hańbiących. Sukces oficjalnego wymiaru sprawiedliwości w kwestii walk o honor potwierdza także to, że w omawianej społeczności nie istniały pozasądowe sposoby restytucji honoru.

W prezentowanej książce dużą wagę przywiązuje się do pojęć występujących w materiale źródłowym, szczególnie tych, które wykazywały znaczną zależność od kategorii honoru. Co prawda, należy zachować przy tym ostrożność, gdyż wypowiedzi w sądzie były przecież spisywane przez skrybów, a nie uczestników rozprawy. O wiarygodności źródła świadczy fakt, że mieszkańcy wsi zwracali baczniejszą uwagę na to, co zostało w ich sprawach zapisane, szczególnie, gdy dotyczyło to kwestii honoru. Skrupulatnie musiały być zapisane zwłaszcza wyzwiska – poddawane w tej pracy szczegółowej analizie. Przykładowo, szynkarz z Gęsiej Karczmy oskarżony o zwyzywanie pewnej kobiety poprawiał sąd, że nie powiedział „złodziejska sakwa”, tylko „ty złodziejska pako”, choć w żaden sposób nie wpływało to na jego sytuację procesową⁷³. Eufemizmy i wtrącenia pisarza, jak *salva venia*, należały do rzadkości.

Językiem źródeł jest wysokoniemiecki (z domieszką lokalnej gwary i języka dolnoniemieckiego). Zapis źródłowy jest cytowany w pisowni oryginalnej, poza następującymi niewielkimi zmianami. Ujednolicono została pisownia dużą i małą literą, która w materiale źródłowym była niekonsekwentna – zgodnie z zaleceniami *Richtlinien für die Edition landesgeschichtlicher Quellen* dużą literą zapisano tylko nazwy geograficzne, imiona i nazwiska oraz inne nazwy własne, określenia Boga, tytułaturę urzędów. Zastosowano obecnie obo-

⁷³ „[...] er hat nicht diebsack gesagt, sondern ihr diebesche pagk”. APG, 300,2/12 [1614], k. 6or.

wiążące zasady pisowni łącznej i rozdzielnej. Interpunkcję zmieniono tylko w najbardziej czywistych miejscach, zwłaszcza przy węższych cytatach, aby ułatwić odbiór tekstu.

We *Wstępie* zaczęto od rozważań wokół definicji podstawowego problemu prezentowanej książki – przemocy. Sposób, w jaki nauki społeczne oraz historyczne podchodziły do tego tematu, był przedmiotem krytycznej oceny. Następnie zastanowiliśmy się nad kategorią honoru, zwłaszcza w odniesieniu do badań nad społeczeństwem nowożytnym. W dalszej części zostanie zaprezentowany układ treści wraz z omówieniem najważniejszych zagadnień z poszczególnych rozdziałów. Na koniec zostanie przybliżony region Mierzei i Szkarpany, w tym jego krótka historia polityczna oraz charakterystyka społeczno-gospodarcza.

W rozdziale pierwszym zostanie przeanalizowana przemoc werbalna. Najpierw postaramy się zrozumieć rolę wypowiedzi ustnej w badanym kręgu kulturowym. Najważniejszy problem w tej części książki stanowi wykazanie zależności honoru od przemocy werbalnej. Następnie zostaną omówione wszystkie formy tego rodzaju przemocy występujące w materiale źródłowym, a więc: wyzwisko, oszczerstwo, przewisko, plotka, drwiny, groźba, przekleństwo i złorzeczenie. Zwłaszcza wyzwiska – jako najczęściej występująca w badanych konfliktach forma przemocy – zostaną poddane szczegółowej analizie. W osobnym podrozdziale zostanie przedstawiony problem przemocy werbalnej na podstawie zarzutów o czary.

Przemoc fizyczna będzie przedmiotem analizy w rozdziale drugim. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, jaki charakter miał ten rodzaj przemocy, i co było właściwą istotą skarg sądowych. Zostanie wprowadzony problem integralności cielesnej, by następnie podjąć refleksję nad znaczeniem poszczególnych części ciała w badanym kręgu kulturowym. Rozważania te posłużą wykazaniu zależności między przemocą fizyczną a honorem. Na koniec zada się pytanie o rolę gestów w akcie przemocy oraz przedstawi schemat typowej bójki.

Rozdział trzeci – poświęcony przemocy seksualnej – zostanie podzielony na dwie części. Pierwsza część przyniesie omówienie problemu molestowania seksualnego, w drugiej części analizie zostaną poddane przypadki gwałtu. W obu podrozdziałach szcze-

gólny nacisk zostanie położony na ukazanie mechanizmu przemocy seksualnej, jej skutków, strategii sprawców i ofiar, reakcji otoczenia. Analiza konsekwencji zgwałcenia wykaże ścisły związek przemocy seksualnej z problemem honoru.

Po dokonaniu pogłębionej analizy poszczególnych rodzajów przemocy i ich związku z honorem, przejdziemy do ukazania tych zjawisk w relacjach międzyludzkich o różnym charakterze. W rozdziale czwartym tematem przewodnim będzie przemoc w stosunkach rodzinnych. Najpierw skupimy się na stosunkach między małżonkami, a następnie między rodzicami a dziećmi. W obu przypadkach mechanizm przemocy był ściśle związany z układem patriarchalnym. Mężowie mieli prawo oraz przyzwolenie bić żony, a rodzice – dzieci, jednakże dochodziło również do sytuacji odwrócenia tej hierarchii. Następny podrozdział przedstawi inne oblicze przemocy w związkach małżeńskich i rodzicielskich – przeprowadzone badania pokażą, że najbliższa rodzina solidaryzowała się w przypadku konfliktów zewnętrznych oraz wspólnie walczyła o swój honor. Na koniec osobno zostanie omówiona kwestia przemocy w stosunkach między rodzeństwem.

Sytuacje przemocy i zranienia honoru w kontekście różnych stosunków społecznych na wsi zostaną poddane analizie w rozdziale piątym. To rozległe zagadnienie zostanie zbadane w pięciu podrozdziałach. Na początku zostanie zadane pytanie o rolę przemocy w stosunkach między pracodawcami a pracownikami, głównie wiejską służbą. Bicie podwładnych było prawnie i społecznie akceptowaną praktyką, a zależność finansowa od gospodarzy dodatkowo pogarszała sytuację ofiar. Z drugiej strony, pracownicy także stosowali przemoc wobec przełożonych, choć przybierała ona czasem formy utajone. W podrozdziale drugim przyjrzymy się sytuacjom przemocy i zranienia honoru w stosunkach między parafianami a pastarami i nauczycielami. Niebagatelne znaczenie przy interpretacji tego zjawiska będzie miała kwestia polityki konfesyjnej władz, która zastrzała konflikty społeczne na poziomie lokalnym. Z kolei stosunki między poddanymi a urzędnikami zostaną poddane analizie w podrozdziale trzecim. Najpierw przyjrzymy się sołtysom – najważniejszym postaciom w życiu codziennym wsi, a w dalszej kolej-

ności pozostałym przedstawicielom władzy na niższym i wyższym szczeblu. Z racji tego, że honor był podstawowym kryterium pełnienia wszelkich publicznych funkcji, możliwość jego odebrania była kartą przetargową ludności podporządkowanej. Analiza wykaże, że przemoc pełniła istotną funkcję w regulacji stosunków władzy. Przemoc, w tym napaści na honor, odgrywała ważną rolę także w relacjach sąsiedzkich, co zostanie przedstawione w podrozdziale czwartym. Wraz z omówieniem typowych sytuacji konfliktowych poruszy się kwestie współpracy i solidarności między mieszkańcami wsi oraz mechanizmy regulacji stosunków wewnętrznych we wspólnocie. Ostatni podrozdział wprowadzi w zakres analizy następnych aktorów – zwierzęta. Odgrywające niezwykle istotną rolę w życiu mieszkańców wsi, brały również udział w ich konfliktach. Stawały się także ofiarami przemocy (gdy znęcanie się nad nimi nie miało na celu pozyskania surowców lub pożywienia), która zazwyczaj miała być wymierzona w ich właścicieli (przemoc pośrednia).

W podsumowaniu padnie ostateczna odpowiedź na pytania, czym była przemoc w nowożytnym społeczeństwie wiejskim, jakie były jej tolerowane granice, jej motywacje i skutki, a także czym był honor dla ówczesnego mieszkańca wsi, i jaki mógł mieć wpływ na jego tożsamość, pozycję społeczną i dobrobyt materialny.

Mierzeja i Szkarpa – historia i charakterystyka regionu

Historia Mierzei i Szkarpa była do tej pory przedmiotem zainteresowania kilku historyków, głównie z przedwojennego Gdańska. W 2016 roku wydano polskie tłumaczenie sumiennie opracowanej historii centrum administracyjnego tego terenu – Sztutowa – autorstwa Johna Muhla z 1928 roku pod tytułem *Dzieje Sztutowa do roku 1920 (Die Geschichte von Stuthof)*⁷⁴. Średniowieczne dzieje Mierzei zostały z kolei opracowane przez Wiesława Długokęckiego w książce *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)* wydanej

⁷⁴ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa do roku 1920*, tłum. R. Biskup, Sztutowo 2016.

w 1996 roku⁷⁵. Dla poznania dawnej kultury mieszkańców Mierzei i Szkarpawy nieoceniona jest praca Alexandra Violéta z 1864 roku o tytule *Neringia oder Geschichte der Danziger Nehrung*, choć z racji odnoszenia się głównie do późniejszych czasów (XVIII–pierwsza połowa XIX wieku) oraz wątpliwości co do wiarygodności niektórych informacji, zostanie ona w prezentowanej książce wykorzystana tylko w ograniczonym zakresie⁷⁶. Publikacją najbliższą i pod względem tematyki, i doboru materiału źródłowego jest praca Franziski Beck *Vom Volksleben auf der Danziger Nehrung* napisana w Gdańsku w latach 30. ubiegłego wieku, a wydana dopiero po wojnie w 1962 roku w Marburgu⁷⁷. Jest to raczej wypis ze źródeł niż analiza społeczna, dlatego publikacja ta będzie wykorzystywana w prezentowanej książce co najwyżej jako ewentualne uzupełnienie podstawy źródłowej. Nie bez znaczenia jest także to, że jako praca doktorska powstawała ona pod wpływem ideologii nazistowskiej (jej promotorem był propagator historiografii nazistowskiej Erich Keyser, od 1933 roku członek NSDAP). Uzupełnieniem mogą być pozostałe przedwojenne prace gdańskich historyków, jak Franza Brandstättera *Land und Leute des Landkreises Danzig*⁷⁸, oraz pomniejsze artykuły Johna Muhla. W powojennej Polsce historia regionu była przedstawiana głównie w publikacjach popularnonaukowych, jak Marka Koszelaka *Drewnica i okolice*⁷⁹, Waldemara Nocnego *Stogi. Zapomniana „wyspa”* oraz *Wyspa Sobieszewska*⁸⁰. Osobną dziedzinę stanowią prace dotyczące obozu koncentracyjnego Stutthof, które czasem odnoszą się do szerszej historii regionu⁸¹, z oczywistych względów jed-

⁷⁵ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996.

⁷⁶ A. F. Violét, *Neringia oder Geschichte der Danziger Nehrung*, Danzig 1864.

⁷⁷ F. Beck, *Vom Volksleben auf der Danziger Nehrung. Nach archivalischen Quellen von 1594–1814*, Marburg 1962.

⁷⁸ F. A. Brandstätter, *Land und Leute des Landkreises Danzig. Eine topographisch-historisch-statistische Schilderung*, Danzig 1879.

⁷⁹ M. Koszelak, *Drewnica i okolice*, Elbląg 2009.

⁸⁰ W. Nocny, *Stogi. Zapomniana „wyspa”*, Gdańsk 2006; idem, *Wyspa Sobieszewska*, Gdańsk 2008.

⁸¹ M. Owsiniński, *Stutthof. Historia miejscowości i gminy od średniowiecza do maja 1945 roku*, Sztutowo 2014.

nak ich użyteczność dla prezentowanych badań jest mała. W celu uzupełnienia danych demograficznych i gospodarczych (dla Mierzei i Szkarpany brak jest źródeł takich jak rejestry czy rewizje) można posłużyć się publikacjami dotyczącymi sąsiednich regionów⁸². Nie widząc potrzeby powtarzania informacji już opublikowanych, w tym podrozdziale zostaną przedstawione tylko najważniejsze wiadomości dotyczące badanego regionu.

Omawiany teren obejmuje ziemie od Wisłoujścia do Cieśniny Piławskiej, na południe ograniczone ramionami Wisły od Żuław Gdańskich oraz Żuław Wielkich. Składa się z dwóch geomorfologicznych odrębnych części: piaszczystego wału i rzecznych aluwów delty wiślanej. Trzeba pamiętać, że współczesny bieg rzek, w tym samej Wisły, znacznie różni się od stanu w średniowieczu czy w epoce nowożytnej. Jeszcze w średniowieczu mierzeja była właściwie ciągiem wysp i kilkukrotnie zmieniała swój kształt – pojawiały się i znikwały kolejne cieśniny. Cieśnina Piławska powstała w wyniku sztormów w 1497 roku, a żeglowna stała się w 1510 roku⁸³. Należy przypomnieć, że dzisiejsze ujście Wisły między Świbnem a Mikoszewem zostało wykopane dopiero w latach 1891–1895. Nieco wcześniej – w 1840 roku, w wyniku zatoru lodowego powstało ramię Wisły zwane Wisłą Śmiałą, przerywając przy okazji wieś Neufehre na dwie części (dziś Górki Wschodnie i Górki Zachodnie). Przedtem główne wody Wisły uchodziły do Morza Bałtyckiego Nogatem i Szkarpawą, która miała ówczesnie szerokość około trzystu sześćdziesięciu metrów, podczas gdy Wisła Gdańska liczyła zaledwie sześćdziesiąt metrów. Wiele rzek, takich jak Przemysława, Wąska, Wielki Kabal dziś już nie istnieje⁸⁴. Pierwotnie naturalne środowisko delty tworzyły liczne ramiona rozlewne, laguny, bagna,

⁸² P. Szafran, *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981; A. Piątkowski, *Posiadłości ziemskie miasta Elbląga w XVII–XVIII wieku*, Wrocław 1972; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962; M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.

⁸³ F. A. Brandstätter, op. cit., s. 30–31.

⁸⁴ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 8.

piaszczyste plaże, stożki napływowe⁸⁵. Były to warunki wyjątkowo nieprzyjazne dla potencjalnych osadników, więc przy braku zorganizowanej odgórnie akcji melioracyjnej, tereny te pozostawały w większości niezamieszkałe. Szczególnie niedostępne były ziemie nad Zalewem Wiślanym, stanowiące labirynt cieków wodnych i kęp, często tylko ledwie wystających ponad poziom wody i nienadających się do zamieszkania. „Właściwa” mierzeja, czyli piaszczysty wał, także nie była korzystnym miejscem do zakładania osad – już w czasach nowożytnych wielokrotnie przenoszono tamtejsze karczmy i wsie ze względu na duże zapiaszczenie, a dwie osady – Scheute i Schmergrube – na zawsze znalazły się całkowicie pod piaskiem. Nic więc dziwnego, że do XIII wieku trudno mówić o jakichkolwiek ludzkich osiedlach, a i w późnym średniowieczu osadnictwo to rozwijało się dość powoli i tylko dzięki wsparciu władz.

Przed najazdem krzyżackim zachodni fragment Mierzei należał do księstwa gdańsko-pomorskiego, a wschodni do Prus. Podbijając Sambię, Zakon objął także kontrolę nad „wyspą” zwaną Nergią (nazwa pochodzi z języka pruskiego, stąd niemieckie Nehrung i pierwotne polskie Nierzeja), jednak aż do końca XIII wieku własność tej części mierzei wciąż była przedmiotem sporu między biskupami sambijskimi a Krzyżakami; pretensje zgłaszało też biskupstwo warmińskie⁸⁶. Do końca stulecia Krzyżacy dążyli do zdobycia kontroli także nad zachodnią częścią mierzei będącą pod panowaniem Świętopelka, a potem jego syna Mściwoja. Ponoć zamierzali wybudować gród nad Szkarpawą o nazwie Prenozlau, a więc zapewne przy wsi Przemysław (Prenzlau). W 1282 roku na mocy układu pomorsko-krzyżackiego w Miliczu zakon dostał w swe panowanie „Neryę”, jednak całą mierzeję udało im się przejąć dopiero w 1309 roku dzięki porozumieniu z księżną Salomeą, córką Sambora II⁸⁷. Obszar do Jantara znalazł się w granicach komturstwa gdańskiego, następną część Mierzei do Skowronek wraz z Wielką Żuławą włączono do

⁸⁵ J. Drwal, *Środowisko delty Wisły w czasach historycznych*, w: *Żuławy i Mierzeja. Moje miejsce na ziemi*, red. D. Dekanski, Gdańsk 2001, Kolokwia Żuławskie, t. 1, s. 11–18.

⁸⁶ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 26–37.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 38–42.

komturstwa malborskiego, a tereny od Skowronek na wschód weszły do komturstwa elbląskiego. W XIII wieku w źródłach wzmiankowanych było tylko kilka wsi: Camzikini/Kampenkin/Campenke (1258, 1282), Górka (1277)⁸⁸, Lipa czy też Łeb zapewne w miejscu późniejszej Łysicy (1282)⁸⁹, Worla, czyli Orlinki (1292)⁹⁰, które jako jedyne przetrwało do XVI wieku. Większość terenów na mierzei była użytkowana przez wsie na wysoczyźnie odległe o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów⁹¹. Zmianę miało przynieść panowanie Krzyżaków, którzy przeprowadzili tu akcję kolonizacyjną. Mogła się ona powieść tylko dzięki pracom melioracyjnym, dlatego do połowy XIV wieku wybudowano wały od Gdańskiej Głowy do rozgałęzienia Szkarpawy i Małego Kabala oraz do Mikoszewa⁹². Dopiero obwałowanie rzek przekonało co niektórych do osiedlania się, choć i tak nie uchroniło to późniejszych mieszkańców tych terenów przed ciągłymi powodziąmi. W 1359 roku przy Wisłoujściu założono karczmę na prawie chełmińskim, prawdopodobnie w tym czasie powstała też karczma Kateffke⁹³ oraz karczma przy Głowie⁹⁴. W 1349 roku nadano dokument lokacyjny wsi Tujsk, a w 1358 roku Nowej Szkarpawy, czyli Bronowa⁹⁵, z kolei w 1364 roku został wzmiankowany sołtys Drewnicy. W księdze czynszów komturstwa malborskiego z 1391 roku wymieniono wsie Premislaw (Przemysław), Nicloswald (Mikoszewo) i Pozewalk (Jantar), choć jako miejsce pochodzenia nowych obywateli Głównego Miasta Mikoszewo zostało wspomniane już w 1373 roku, a Przemysław w 1382 roku⁹⁶. Z końca XIV wieku wywodzi się też podanie o założycielu Mikoszewa – niezwykle bogatym chłopie Mikołaju (Nickel lub Nickelaus), który

⁸⁸ *Pommerellisches Urkundenbuch*, Hrsg. M. Perlbach, Danzig 1882, s. 246.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 30, 293, 296; J. Treder, *Krynica Morska*, w: *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, red. H. Górnowicz, Z. Brocki, Gdańsk 1999, s. 137–138.

⁹⁰ *Pommerellisches Urkundenbuch*, s. 442.

⁹¹ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 63–67.

⁹² M. Koszelak, *op. cit.*, s. 7.

⁹³ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 67–69.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 74.

⁹⁵ W. Długokęcki, *Osadnictwo północnej części Żuław Wielkich w XIV–1 poł. XV w.*, w: *Żuławy i Mierzeja*, s. 119.

⁹⁶ *Idem*, *Mierzeja Wiślana*, s. 73.

miał gościć u siebie Konrada von Jungingena i Henryka von Plauen⁹⁷. Z 1387 roku pochodzą najstarsze dokumenty potwierdzające funkcjonowanie w Sztutowie folwarku krzyżackiego⁹⁸. Na początku XV wieku pojawiały się nazwy kolejnych wsi: Gorke (około 1400), Bonsag, czyli Sobieszewo (pocz. XV w.), Crakau – Krakowiec (1424), Stegen – Stegna (1432), Nuwefehre – Górki (1438), Prebbernow – Przebrno (1452). W tym czasie najprawdopodobniej istniały już wsie Głobica i Rybina. W 1424 roku wspomina się o karczmie w Łysicy, w 1429 roku nadano przywilej na założenie karczmy w Ptaszkowie, w 1432 roku w Sztutowie oraz Kobbelgrube, a w 1439 roku w Skowronkach⁹⁹. Gospodarka była nastawiona przede wszystkim na rybołówstwo, nad którym pieczę trzymał szkarpański mistrz rybicki, z kolei rozległe lasy były źródłem dzikiej zwierzyny. Wsie oraz karczmy zakładano głównie na prawie chełmińskim, wyjątkiem były dwie karczmy oraz kilka wsi zagrodniczych (niewspominanych już w drugiej połowie XVI wieku) na prawie lubeckim, a także kilka wsi na prawie polskim, które z czasem przejmowały zasady prawa chełmińskiego¹⁰⁰. Prawo chełmińskie było korzystniejsze dla nowych osadników, wiązało się z mniejszymi obciążeniami i gwarantowało wszystkim chłopom dziedziczną własność użytkową¹⁰¹. Warto zaznaczyć, że prawo to dopuszczało do spadku wszystkie dzieci spadkodawcy niezależnie od płci, co różniło je od wielu innych ówczesnych porządków prawnych dopuszczających do dziedziczenia ojcowizny wyłącznie synów¹⁰².

W 1442 roku po raz pierwszy wspomina się o „Czerwonym (a więc murowanym) Dworze na Mierzei” (*Rotenhuse uff der Nerge*), przy którym miała istnieć duża stadnina koni – to od niej otrzymał swą nazwę Stutthof (*Stute* to w języku niemieckim „klacz”). Miejsce to odegrało ważną rolę podczas wojny trzynastoletniej – to tu

⁹⁷ A. Violét, op. cit., s. 166–167.

⁹⁸ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 20–21.

⁹⁹ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana*, s. 75–78.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 104–111.

¹⁰¹ W. Odyniec, *Położenie ekonomiczne i społeczne chłopów województwa pomorskiego w XVIII wieku*, Gdańsk 1967, s. 77.

¹⁰² Z. Zdrójkowski, op. cit., s. 18.

w 1465 roku trwały rokowania pokojowe. W Sztutowie zakwaterowali się posłowie wielkiego mistrza, zaś wysłannicy króla polskiego, stanów i miast pruskich zatrzymali się w Stegnie-Kobbelgrube. Warto nadmienić, że już w 1410 roku za poparcie króla polskiego w wojnie z zakonem obiecano Gdańskowi część mierzei z prawem połowu ryb i wyrębu drzewa. W 1454 roku, za ponowne opowiedzenie się po polskiej stronie, gdańszczanie otrzymali od Kazimierza Jagiellończyka przywilej, na mocy którego mieli wejść w posiadanie okolicznych obszarów krzyżackich, w tym Mierzei aż do miejscowości Scheute. W roku 1466 po pokoju toruńskim postanowienia te weszły w życie. Jednocześnie Gdańsk popadł w spór z Elblągiem, który na podstawie tego samego traktatu otrzymał ziemie dawnej komturii elbląskiej, a więc także wsie: Skowronki, Przebrno, Łysica. Konflikt trwał przez dziesięciolecia, wreszcie w 1509 roku doszło do porozumienia, na mocy którego Gdańsk objął panowanie na mierzei aż do wsi Narmeln, wypłacając w zamian Elblągowi sumę tysiąca grzywien, a także gwarantując ułatwienia dla elbląskich kupców oraz swobodny połów w Zalewie Wiślanym dla elbląskich rybaków¹⁰³. Na poziomie lokalnym przez całą epokę nowożytną dochodziło między mieszkańcami terytoriów gdańskich i elbląskich do utarczek – stale naruszano granice, rybacy gdańscy napadali na rybaków elbląskich i *vice versa*, elblążanie mieli też wykradać miód z mierzejskich lasów i zapraszać w nich ogień¹⁰⁴. Więcej problemów miasto Gdańsk miało natomiast z uzyskaniem terenu Szkarpawy. W 1457 roku Kazimierz Jagiellończyk wydzierżawił go siedmiu gdańszczanom za pożyczkę w wysokości siedmiu tysięcy dukatów w złocie i dopiero po jej spłaceniu ziemia ta miała być oddana miastu. W 1505 roku biskup warmiński Łukasz Watzenrode uzyskał od króla fragment mierzei od Schmergrube do Scheute, a wraz z nimi Szkarpawę – o ile spłaci zastaw. Watzenrode jednak nie tylko zażądał tych ziem bez uregulowania długu, lecz także zgłosił pretensje do terenów od Jantara do Sztutowa. Spór z biskupstwem toczył się przez dziesięciolecia, obie strony odwoływały się do króla, próbowały także rozwiązać konflikt

¹⁰³ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 29–31.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 47–54.

siłowo. W końcu, w 1530 roku biskup warmiński wraz z kapitułą katedralną sprzedali Szkarpawę Gdańskowi za sumę piętnastu tysięcy grzywnien. Nieco ponad dwadzieścia lat później wojewoda malborski ponownie wszczął spór, a w 1570 roku Zygmunt II August wypowiedział miastu Gdańsk prawo do Mierzei i Szkarpawy, przejmując je jako dobra królewskie. Gdańsk odmówił jednak przekazania włości, jednocześnie grożąc, że odpowie agresją, jeśli zajdzie taka potrzeba. Zygmunt ustąpił, a kwestię ponownie podjął Stefan Batory – w końcu po nawiązaniu pokojowych relacji potwierdził w 1584 i 1585 roku przywileje miasta. Za to już w 1589 roku Zygmunt III Waza podarował Szkarpawę jednemu ze swoich możnych. Gdańsk znowu się sprzeciwił, skutecznie broniąc swojego stanu posiadania¹⁰⁵.

Cały badany okres (1582–1626) był na Mierzei i Szkarpawie czasem pokoju i dobrobytu. Oczywiście, nawet w tym pomyślnym okresie mieszkańcy musieli się mierzyć z przeciwnościami losu, jak choroby inwentarza żywego, wahania pogody, podtopienia, zarazy (epidemie dżumy w 1602 i 1620 roku). Wciąż jednak były to prawdopodobnie najpomyślniejsze czasy w nowożytnej historii regionu. W połowie 1626 roku Szwedzi zajęli całą Mierzeję i Szkarpawę, i od tego momentu ziemie te regularnie były świadkami wojen. Zmieniła się także administracja terenu – po zakończeniu wojny w 1635 roku rada gdańska zrezygnowała z zatrudniania zarządcy, oddając Mierzeję i Szkarpawę w dzierżawę. Co ciekawe, od końca XVII wieku tereny te arendowała rodzina Schopenhauerów, przodkowie Arthura. Matka filozofa – Johanna – zawarła we wspomnieniach opis swoich pobytów w Sztutowie¹⁰⁶. XVIII wiek przyniósł jeszcze większe niż w poprzednim stuleciu szkody w wyniku działań wojennych: podczas wojny o sukcesję polską w latach 1733–1735¹⁰⁷, wojny siedmioletniej 1756–1763, a potem zajęcia Mierzei przez wojska pruskie w 1772 roku¹⁰⁸. Po pierwszym rozbiórce Rzeczypospolitej rząd pruski zajął posiadłości szkarpawskie, a soltysów i dzierżawców we-

¹⁰⁵ Ibidem, s. 29–33.

¹⁰⁶ J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, tłum. T. Kruszyński, Gdańsk 2010.

¹⁰⁷ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 69–71.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 78–80.

zwano do Malborka, by złożyli nowemu władcy hołd. Gdańsk zaproteutował, ale dopiero po roku udało mu się odzyskać Szkarpawę. Ostatecznie całe terytorium gdańskie przeszło pod jurysdykcję Korony Pruskiej w 1793 roku¹⁰⁹. Zmiana ta dotknęła nie tylko sfery prawa, administracji i polityki, nowe władze podjęły także akcję kolonizacyjną, sprowadzając na Mierzeję i Szkarpawę osadników z Holandii i północnych ziem niemieckich. Podobno jeszcze na początku XX wieku można było usłyszeć tu chłopów mówiących dialektem języka górnoniemieckiego¹¹⁰. Po II wojnie światowej bez mała cała mieszkająca tu od wieków ludność opuściła te ziemie¹¹¹. Na zawsze zniknęła wyjątkowa kultura ludowa Mierzei i Szkarpawy; tutejszy dialekt, kultura materialna, wierzenia, obyczaje i zwyczaje zostały bezpowrotnie utracone i niemal całkowicie zapomniane.

Nazwy najstarszych wsi wskazują na słowiańskie, a w mniejszej mierze także pruskie pochodzenie pierwszych osadników, wkrótce jednak Niemcy przybysze zdominowali językowo i szerzej kulturowo cały region. Warto pamiętać, że szeregi służby i robotników zasilał liczni słowiańskojęzyczni migranci z północnych regionów Rzeczypospolitej, głównie z Kaszub¹¹². Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy handlowali z wędrownymi kupcami szkockimi, a w karczmach spotykali podróżników z różnych stron świata. Całe terytorium wraz z samym Gdańskiem przeszło na luteranizm w połowie XVI wieku, aczkolwiek formowanie się protestanckiej organizacji kościelnej na wsiach trwało dłużej niż w mieście¹¹³. W 1591 roku wydano ordynację kościelną dla gdańskich posiadłości ziemskich¹¹⁴. Zwierzch-

¹⁰⁹ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 161–162.

¹¹⁰ F. A. Brandstätter, op. cit., s. 333.

¹¹¹ M. Owiński, op. cit., s. 112–116, 144–167.

¹¹² O tradycyjnej migracji sezonowej z Kaszub na Mierzeję Wiślaną pisał jeszcze na początku XX wieku Friedrich Lorentz, w: F. Lorentz, *Kaszubi: kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 17.

¹¹³ S. Kościelak, *Rada Miejska – świecki zwierzchnik luterskiego Kościoła w nowożytnym Gdańsku*, w: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo Gdańska od średniowiecza po współczesność*, red. S. Bukowska, E. Kizik, P. Paluchowski, Gdańsk 2015, s. 42–43.

¹¹⁴ *Die evangelischen Kirchenordnungen des XVI Jahrhunderts*, Bd. 4, ed. E. Sehling, Leipzig 1911, s. 221–222.

nikiem Kościoła luterńskiego na Mierzei i Szkarpawie była rada miejska Gdańska. Choć omawiany teren był zdominowany przez protestantów, przynajmniej tymczasowo mieszkali tu także katolicy służyący i robotnicy sezonowi, a kilka wzmianek źródłowych może świadczyć także o kontaktach mierzejan z mieszkającymi po sąsiedzku mennonitami¹¹⁵.

Na czele każdej wsi stał sołtys, który jako przedstawiciel władzy zwierzchniej odpowiadał za utrzymanie pokoju i praworządności, zbieranie czynszu i nadzorowanie prac wspólnotowych. Wraz z radnym i ławnikiem sprawował władzę sądowniczą. Był zdecydowanie najbogatszą osobą we wsi, posiadał największe gospodarstwo, tylko częściowo oczynszowane, bez dodatkowych obciążeń. Właściwą gromadę stanowili pełnoprawni gospodarze zwani „sąsiadami” (*Nachbarn*). Posiadali oni ziemię wielkości od jednego łana do czterech, byli więc znacznie zamożniejsi od typowych przedstawicieli swojego stanu w głębi Polski; w literaturze przedmiotu zwani są gburami. Co istotne, byli głównymi pracodawcami na wsi – zatrudniali średnio od dwóch do sześciu osób na służbę¹¹⁶, a do tego najmowali pracowników sezonowych. Obejmowanie gospodarstw we wsiach gdańskich odbywało się w drodze dziedziczenia, kupna lub przejęcia w postępowaniu za długi¹¹⁷. Społeczność wiejska składała się także z ludności małorolnej – na sąsiednich Żuławach Gdańskich stanowiła ona jedną trzecią mieszkańców, podczas gdy pełnorolni – dwie trzecie¹¹⁸. Zagrodnicy (dosłownie „ogrodnicy” – *Gärtner*) mieszkali w małych domach z niewielkim przydziałem ziemi, utrzymywali się w znacznej mierze z hodowli zwierząt i rzemiosła. Często były to jednak stare małżeństwa, które z racji wieku przekazały swoje gospodarstwa dorosłym już dzieciom – młodzi musieli wtedy zapewniać rodzicom środki utrzymania¹¹⁹. Władze Gdańska ogra-

¹¹⁵ Zwłaszcza na terenie Szkarpawy, patrz: E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII wieku i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994, s. 38–39.

¹¹⁶ P. Szafran, op. cit., s. 70–72; A. Piątkowski, op. cit., s. 125.

¹¹⁷ P. Szafran, op. cit., s. 50.

¹¹⁸ Ibidem, s. 65.

¹¹⁹ Ibidem, s. 82–83.

niczały liczbę gospodarstw zagrodniczych do jednego na cztery włóki¹²⁰. Znacznie mniejszy udział procentowy w społeczności stanowili komornicy (*Kammermänner*) – ludność najemna otrzymująca za pracę izbę (komorę) mieszkalną w domu pracodawców. Komornikami stawali się nieraz samotni ludzie starsi, szczególnie wdowy¹²¹. Ważną rolę dla gospodarki wiejskiej odgrywała służba, zarówno męska, jak i żeńska. Służba rekrutowała się nie tylko z wiejskiej biedoty, jak twierdził Andrzej Piątkowski¹²². Niemal wszyscy mieszkańcy wsi byli przynajmniej na pewnym etapie swojego życia słuźącymi – praca ta nie tylko służyła zarobkowaniu, lecz także usamodzielnieniu się i przygotowaniu do objęcia własnego gospodarstwa. Byli to więc z reguły ludzie młodzi, kilkunasto-, dwudziestoletni. Odsetek służby w wiejskim społeczeństwie wynosił około 20%¹²³. Regularnie we wsi przebywali także pochodzący nieraz z odległych terenów (często z Kaszub oraz księstw pomorskich) robotnicy sezonowi. Do wypasu bydła gminy osobno najmowały pastuchów. Z kolei do bardziej wymagających prac ziemnych przy urządzeniach przeciwpowodziowych byli zatrudniani wyspecjalizowani kopacze (*Gräber*). Ważnymi postaciami w lokalnej społeczności byli karczmarze (*Krüger*). Prowadzili oni działalność istotną zarówno dla miejscowej gospodarki, jak i dla życia społecznego. Karczmy były miejscami, gdzie można było napić się alkoholu, wymienić najnowszyimi informacjami, prowadzić życie towarzyskie, a także zakupić różnego rodzaju towary (na handel na terenie miejskich posiadłości należało zdobyć koncesję). Dochodową działalność prowadzili także młynarze (stosunkowo rzadko w badanych źródłach spotykani). We wsiach mieszkali jeszcze rzemieślnicy – ich odsetek wśród wszystkich mieszkańców wsi na Żuławach Malborskich Antoni Mączak szacował na 9%¹²⁴. W księgach Mierzei i Szkarpawy najczęściej wymieniani są krawcy, rzadziej szewcy i cieśle, a pojedynczo pojawiają się: murarz, rzeźnik, bednarz, snycerz, koszykarz, wykonawca stolców. W folwarku

¹²⁰ Ibidem, s. 63.

¹²¹ M. Kopczyński, op. cit., s. 63.

¹²² A. Piątkowski, op. cit., s. 124.

¹²³ M. Kopczyński, op. cit., s. 59–60.

¹²⁴ A. Mączak, op. cit., s. 26.

sztutowskim osobno byli zatrudnieni: kowal, browarnik i piekarz¹²⁵. Na Mierzei i Szkarpawie prężnie działali zorganizowani w cechu rybacy sadzowi (*Seugnere*). W Tujsku, a być może i w innych miejscowościach, swoje usługi oferował balwierz. Mowa tu cały czas o rzemieślnikach oficjalnych, zrzeszonych w cechach, niewiadomą jest natomiast liczba partaczy. Nie należy zapomnieć, że na wsi mieszkali także, zazwyczaj miejskiego pochodzenia, pastorzy i nauczyciele, a także urzędnicy i pisarze (szczególnie w pobliżu Sztutowa). Cały ten wykaz pokazuje, jak bardzo urozmaiconą społeczność tworzyli mieszkańcy wsi. Byli to ludzie o różnym stopniu zamożności, pozycji społecznej, wykształceniu. Jest to też powód, dla którego w prezentowanej książce unika się zbiorowego określenia „chłopi” – nie każdy bowiem mieszkaniec wsi pochodził ze stanu chłopskiego, tak jak nie każdy zajmował się głównie produkcją rolną.

Dla sąsiednich Żuław Gdańskich obejmujących mniej więcej tyle samo miejscowości Przemysław Szafran oszacował liczbę mieszkańców na około pięć tysięcy dwieście¹²⁶. Wydaje się jednak, że dla Mierzei i Szkarpawy byłaby to wartość zbyt wysoka, biorąc pod uwagę, że niektóre wsie, zwłaszcza położone w okolicy wysokich piaszczystych wydm, ciągle walczące o przetrwanie, nie mogły być tak licznie zamieszkane jak żyzne ziemie żuławskie. Nieocenionym źródłem wiedzy o wsiach Mierzei i Szkarpawy w badanym okresie są szczegółowe, pięknie wykonane i bogato ilustrowane mapy miejskiego mierniczego Friedricha Berndta z końca XVI wieku, zlecone przez radę Gdańska. Na największej z nich, pochodzącej z 1600 roku, widzimy różne typy zabudowy: od rozproszonej, na przykład w Bronowie, gdzie domy stały w znacznym oddaleniu od siebie, do skupionej, na przykład w Głobicy lub Rybinie, gdzie kilkanaście domów zostało ciasno zbudowanych jeden przy drugim na niewielkim cyplu, czy właściwie wysepce otoczonej zewsząd wodą (ryc. 3). Jeszcze inaczej wyglądała wieś Świerznica o kształcie okręgu – budynki stały na obrzeżach koła, a pola uprawne znajdowały się w jego środku

¹²⁵ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 44–45.

¹²⁶ P. Szafran, op. cit., s. 71–72.

(ryc. 2)¹²⁷. Zazwyczaj domy budowano przy drogach, ale nie naziemnych, lecz wodnych – w ten sposób za „ulicówkę” można by uznać Tujsk (ryc. 1). Szczególnie na Szkarpawie ludność przemieszczała się niemal wyłącznie szlakami wodnymi – i do kościoła, i do karczmy, i na pastwisko. Bardzo zróżnicowana była także wielkość wsi – Jankowo dysponowało nieco ponad dwunastoma łanami, podczas gdy sąsiednie Bronowo miało ich aż pięćdziesiąt pięć. Liczba zaznaczonych na mapie domostw w obu tych wsiach sugeruje średnio nieco ponad trzy i pół łana na gospodarstwo. Były to wielkości znacznie odbiegające od warunków ziem położonych nad morzem, na właściwej mierzei. We wsi Sztutowo w końcu XVI wieku było trzynastu „sąsiadów” użytkujących razem dwadzieścia trzy łany i dwanaście mórg ziemi, z czego jednak większość stanowiły niskiej użyteczności kępy obrośnięte łąkami, trzcinowiskami i zagajnikami¹²⁸. Berndt wielokrotnie odnotowywał na swoich mapach, że grunt na Mierzei jest zapiaszczony i nie nadaje się pod uprawę. W ten sposób Jantar czy Mikoszewo miały jedynie nieco ponad trzy łany użytków¹²⁹. Nic dziwnego, że Mierzeja nie przynosiła żadnych dochodów, a deficyt, podczas gdy Szkarpawa dostarczała Gdańskowi w końcu XVI wieku średnio trzy i pół tysiąca grzywien pruskich rocznie¹³⁰. Mieszkańcy mierzejskich wsi utrzymywali się więc raczej z hodowli zwierząt niż z uprawy ziemi (na mapie za domami mikoszewian Berndt namalował pasące się na rozległym terenie krowy – ryc. 5). Hodowano konie, bydło rogate, świnie, owce, a także ptactwo domowe: gęsi, kaczki i kurczaki. Ważną gałęzią gospodarki było przetwórstwo mleczne – podobnie jak na Żuławach, często spotyka się w źródłach wzmianki o maśle oraz serach zwanych *Zwerge*¹³¹. Dla wszystkich mieszkańców

¹²⁷ [Mapa Szkarpawy Friedricha Berndta z 1600 r.] APG, 300,MP/16, 355, 354.

¹²⁸ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 155.

¹²⁹ [Mapa fragmentu Mierzei Wewnętrznej Friedricha Berndta z 1594 r.] APG, 300,MP/16, 356, 357. Brak tu informacji o liczbie gospodarstw, informacje podane przy okazji w księgach sądowych pozwalają przypuszczać, że w obu tych wsiach było po trzech „sąsiadów”, reszta to zagrodnicy.

¹³⁰ M. Foltz, *Der Danziger Stadthaushalt am Ende des 16. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins” 1907, Bd. 49, s. 183.

¹³¹ Podobnie jak na Żuławach, za: P. Szafran, op. cit., s. 97–98.

Mierzei i Szkarpawy najważniejszym źródłem dochodów i pożywienia było rybołówstwo. Mieli oni prawo do łowienia ryb w morzu i Zalewie Wiślanym (z wyjątkiem jesiotrów, karp i łososi), za co musieli oddawać czwartą część połowu¹³². Friedrich Berndt ukazał na swoich mapach rybaków stosujących różne metody połowu (ryc. 4). Do głównych obciążeń chłopów należał czynsz oraz opłaty za dzierżawę dodatkowej ziemi. Zarówno ludność pełno-, jak i małorolna była zobowiązana do odrabiania prac szarwarkowych, do których należały przede wszystkim prace melioracyjne, utrzymywanie wałów, śluz, dróg, ogrodzeń i mostów. Mieszkańcy niektórych wsi musieli także wykonywać okresowe roboty w folwarku miejskim w Sztutowie, szczególnie w czasie żniw, miały one jednak charakter pomocniczy i nie stanowiły podstawy produkcji rolnej folwarku, jak we wsiach pańszczyźnianych¹³³. Poddani mieli także dostarczać do Sztutowa różnego rodzaju towary, głównie ryby i drewno.

Centrum administracji było Sztutowo na miejscu dawnego folwarku krzyżackiego (ryc. 6), gdzie rada miasta Gdańska miała swego zarządcę – „urzędnika” (*Amtmann*). W badanym okresie urząd ten sprawowali: Djonizjusz Wolf (1571–1593), Paul Ball (1593–1596), przybyły z Holsztynu Reinhold Ehlers (1597–1623) i Karl Jasky (1623–1629), członek znanej gdańskiej rodziny Köhne-Jasky. Właściwym administratorem terenu był jednak jeden z urzędujących burmistrzów (z reguły drugi), który stanowił także sąd drugiej instancji w sprawach cywilnych i karnych¹³⁴. W badanym okresie administratorami Mierzei i Szkarpawy byli: Johann von der Linde, Reinhold Mölner, Georg Rosenberg, Daniel Czirenberg, Constantin Giese, Gerhard Brandes, Bartholomäus Schachmann, Andreas Borckmann, Johann Speimann, Arnold von Holten, Eggert von Kempen. Lista badanych wsi obejmuje: w pasie nadmorskim – Stogi/Heubude, Krakowiec/Krakau, Górki/Neufähr, Sobieszewo/Bohnsack, Komary/Schnakenburg, Ortheide, Orlinki/Orle/Wordel (dziś wszystkie w granicach Gdańska), Mikoszewo/Nickelswalde, Jan-

¹³² J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 134–137.

¹³³ W. Odyniec, op. cit., s. 59–60.

¹³⁴ G. Lengnich, op. cit., s. 186–188.

tar/Pasewark, Stegna/Steegen, Kobbelgrube (dziś w granicach Stegny), Sztutowo/Stutthof, Skowronki/Vogelsang, Przebrno/Pröbbernu, Łysica/Kahlberg, Nowa Karczma/Neukrug, Ptaszkowo/Vöglens (dziś ostatnie cztery tworzą Krynicy Morską), Schmergrube (wieś zanikła już w XVII wieku), Narmeln (dziś na terenie Federacji Rosyjskiej przy granicy z Polską); między ramionami Wisły – Gdańska Głowa/Haupt, Drewnica/Schönbaum, Przemysław/Prinzlaff; wzdłuż rzeki Szkarpany po północnej stronie – Chorążówka/Junkertroyl, Głobica/Glabitsch, Rybina/Babke/Fischerbabke; a po południowej – Jankowo/Jankendorff, Bronowo/Brunau, Świerznica/Kalteherberge, Nowotna/Neuendorf i Tujsk/Tiegenort. Do tego istniały liczne kępy, zazwyczaj włączane do wsi, czasem jednak funkcjonujące jako osobne osady, na przykład Kedingskampe. Pozycję odrębnych jednostek uzyskiwały także karczmy oddalone od zwartej zabudowy, wśród nich Katefkekrug, Pardaskrug, Groschkenkrug/Groszkowo, Kukukskrug. Z badań wyłączono Świbno i Przegalinę (Schievenhorst i Einlage), które w 1563 roku przeszły w posiadanie gdańskiego rajcy Johanna Kremera¹³⁵.

¹³⁵ Ibidem, s. 375.

CZEŚĆ I

**Typy przemocy i ich relacja
z honorem**

ROZDZIAŁ 1

Przemoc werbalna

„Wyzwał go od szelmy i złodzieja, a jego żonę od kurwy” – tak najczęściej brzmiały oskarżenia dotyczące przemocy wnoszone przed sąd Mierzei i Szkarpany przez miejscowych chłopów. Ataki werbalne są najczęściej występującym w analizowanych źródłach typem przemocy – stanowią 65% badanych spraw sądowych (z czego 25% z towarzyszeniem napaści fizycznej). Przeważnie skarżono się na wyzwiska, w mniejszym stopniu na oszczerstwa oraz groźby. Przyczyną dochodzenia bywały też plotki, przewiska i klątwy. Ataki werbalne prowadziły nieraz do wieloletnich konfliktów, zemst, poważnych pobić, nawet ze skutkiem śmiertelnym. Zarówno powodami, jak i pozwanymi były osoby o różnym pochodzeniu społecznym, etnicznym, o różnej płci czy w różnym wieku – wszyscy członkowie społeczności przejawiali podobną wrażliwość na słowną przemoc. Nasuwa się pytanie, dlaczego obrzucenie sąsiada obelgami było odbierane na tyle poważnie, że zasługiwało na wszczęcie postępowania najpierw w sądzie pierwszej, a następnie drugiej instancji? Czy kilka wyzwisk warte było tyle wysiłku, opłat sądowych, kosztów dojazdu, ryzyka przegranej sprawy? Czym w takim razie było wyzwiśko dla ówczesnych mieszkańców Mierzei Wiślanej?

Przemoc werbalna jako działanie performatywne

Chcąc zrozumieć istotę przemocy werbalnej, należy zacząć od znaczenia słowa i wagi wypowiedzi ustnej w omawianym kręgu kulturowym. Posłuży do tego teoria wypowiedzi performatywnych przedstawiona przez brytyjskiego filozofa analitycznego Johna Langshaw Austina w cyklu wykładów pod znamienym tytułem *Jak działać*

słowami (*How To Do Things With Words*)¹. Austin zanegował dotychczasowe podejście filozofii, według której celem twierdzenia jest jedynie opisywanie stanu rzeczy lub stwierdzenie faktu. Zauważył on, że istnieją wypowiedzi, które niczego nie opisują, nie konstatują, nie sprawozdają, lecz które same kreują nową rzeczywistość. Takie wypowiedzi „stwarzające” czy „dokonujące” nazwał wypowiedziami performatywnymi, inaczej „performatywami”². Klasyczny przykład przedstawień performatywnych pochodzi ze Starego Testamentu, w którym opisano, jak Bóg stwarzał świat, wydając nakazy powołujące do egzystencji poszczególne jego elementy. Wyrażenie „niech stanie się światło” jest właśnie przejawem performatywnej funkcji Słowa Bożego³. W późniejszym stadium swoich badań Austin doszedł do wniosku, że każda wypowiedź ma bardziej lub mniej widoczny wymiar performatywny, także w przypadku stwierdzeń („jeśli coś stwierdziłam, zobowiązuje mnie to do dalszych stwierdzeń lub będą one niewłaściwe”)⁴. Pozostańmy jednak przy wcześniejszym założeniu, że performatywami są wypowiedzi bezpośrednio tworzące nowy stan rzeczy. W kulturach oralnych (do których wciąż jeszcze należała badana tu społeczność wiejska) słowa wywierają natychmiastowy wpływ na rzeczywistość. Powszechna jest tam wiara w stwórczą moc wypowiedzi oraz jej magiczną siłę. Analizując tradycyjne społeczności niepiśmienne, Bronisław Malinowski wskazywał, że język jest dla nich sposobem działania, a nie narzędziem refleksji. „Pragmatyczna moc” aktów mowy ma ujawniać się zarówno w czynnościach sakralnych, gdy oddziaływanie następuje w sposób pośredni przez przywołanie sił nadprzyrodzonych, na przykład w zaklęciach, jak też w sposób bezpośredni, na przykład w sytuacji wydania wojskowego rozkazu. „Słowa w ich pierwotnym i zasadniczym sensie robią, działają, wytwarzają i osiągnają” – pisał Malinow-

¹ J. L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, Biblioteka Współczesnych Filozofów.

² Ibidem, s. 550–555.

³ E. Grodziński, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980, s. 12.

⁴ J. L. Austin, op. cit., s. 684.

ski⁵. W społeczeństwach oralnych nie istnieją „puste słowa”, wszystkie mają bowiem potencjalną moc wywoływania zmian.

Dla mieszkańców nowożytnej podgdańskiej wsi atak werbalny nie był po prostu wypowiedzeniem kilku nieprzyjemnych czy wulgarnych słów. Wyzywanie, obrażanie, pomawianie, grożenie – to wszystko wypowiedzi performatywne, bezpośrednio wpływające na sytuację życiową adresata oraz sprawcy aktu. Krzyknienie: „Jesteś złodziejem!” było nie tyle stwierdzeniem, co aktem oskarżenia, uczynieniem z ofiary przestępcy. Przykładowo, syn sołtysa Tuj-ska wielokrotnie wyzywał chłopą z Łysej Góry od „szelmy, złodzieja łososi i skurwysyna”, na co ten odparł, że „nigdy nim nie był, i nie jest też skurwysynem”⁶. Podobnie wspomnienie w towarzystwie, że sąsiadka jest „kurwą”, nie polegało li tylko na nazwaniu jej tak, ale było niejako uczynieniem z niej „kurwy”. Chłop o imieniu Jacob Weßel żonę sąsiada „na honorze i dobrej sławie dotknął i zwyzywał od takiej, którą nigdy nie była”⁷. Za pomocą słów oskarżony próbował zmienić tożsamość kobiety – miała stać się kimś innym, kimś, „kim nigdy nie była”, tak jak mieszkaniec Łysej Góry przez wyzwiska miał stać się szelmą i złodziejem łososi, kim ponoć „nigdy nie był”. Weßelowi, podobnie jak wcześniej synowi sołtysa, udało się w ten sposób rzeczywiście zakwestionować pozycję ofiary (żony sąsiada) w społeczności, jej honor, co stało się powodem wniesienia sprawy przed sąd. Wyzwisko zmieniało realną sytuację życiową zelżonej osoby. Moglibyśmy sformułować tę zasadę tak: „jeśli mówię, że kimś jesteś, to znaczy że nim jesteś”, a właściwie: „jeśli mówię, że kimś jesteś, to stajesz się nim/nią”. To dlatego zazwyczaj pierwszą reakcją na wyzwisko było jego zanegowanie, czyli odpowiedzenie sprawcy:

⁵ B. Malinowski, *Dzieła*, t. 5: *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa*, tłum. B. Leś, Warszawa 1987, s. 100.

⁶ „[...] wie das ein (des schulzen) sohn, am negst vorgangenen freytaghe ihn zu vielen malen fur einen schelm, lachsdieb und hurensohn geschulden, deßen er sich verandwortet, das er niemaln so einer geworden, auch kein hurensohn sey, und das soll seine mutter eine solche möchte gewesen sein, dan er von ehrlichen frommen eltern geboren und gekommen were”. APG, 300,2/7 [1603], k. 47v.

⁷ „[...] auch seine hausfrawe an ehr und glimpff betastet, und sie fur die geschulden, die sie nie geworden”. APG, 300,2/9 [1606], k. 79r.

„kłamiesz!” oraz zapewnienie jego i ewentualnych świadków, że informacja przekazywana przez zniewagę jest nieprawdziwa. Przykładowo, gdy dziewczka Anna zwyzywała swojego kochanka od „złodzieja honoru”, a jego ojca od „złodzieja woła i świń”, chłopak „bronił przed dziewczką siebie i ojca, mówiąc, że nie są żadnymi złodziejami”. Dopiero po tym zapewnieniu przeszedł do kontrataku – „ty za to sama jesteś kurwą”. Teraz to Anna musiała zaprzeczyć wyzwisku-oskarżeniu: „Kłamiesz, nie jestem żadną kurwą”, by następnie powtórzyć swoje zarzuty wobec adwersarza – „Ty i twój ojciec jesteście złodziejami”⁸. Ten schemat walki werbalnej nie byłby realizowany, gdyby wyzwisko nie wyrażało konkretnej treści. Nie byłoby sensu zaprzeczać czemuś, co nie miałooby żadnego znaczenia.

Dlaczego jednak kiedyś tak łatwo było za pomocą słów wpłynąć na sytuację życiową pomówionego, gdy dziś w kulturze europejskiej wyzwiska mają nikłą moc sprawczą, a wulgaryzmy są dla nas tylko potokiem zleksykalizowanych „brzydkich słów”? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy zrozumieć różnice kulturowe, które determinują naszą interpretację zachowań agresywnych. Obecne tak zwane społeczeństwa zachodnie zalicza się do kultury godności. Zasada się ona na przekonaniu, że każdy człowiek w momencie urodzenia ma jednaką wewnętrzną wartość – ową „godność” – i w związku z tym wszyscy ludzie są wobec siebie równi. Tego typu społeczeństwa charakteryzują się wysokim indywidualizmem, gdzie tożsamość jednostki jest konstruowana niezależnie od oceny jej wartości przez środowisko. Godność jest nieodłączna, nie można jej stracić, chyba że w wyniku „niehumanicznego” potraktowania, jako że „godny” równa się „ludzki”. Poza taką wyjątkową sytuacją, działania otoczenia, także akty agresji, nie mogą wpłynąć na godność jednostki, nie

⁸ „[...] sei klegers tochter auch mitzugehende kommen, und habe beklagten fur einen ehrendieb und seinen vater fur einen ochsen, schweine etc. dieb geschulden, beklagter aber hab sich unnd seinen vater gegenst die magt verandwortet, sagende sie weren keine diebe, sie selbst muchte wol eine ehrlose hure sein. Die magt gesprochen, das leugestu, ich bin keine hure, du und dein vater seit diebe”. APG, 300,2/9 [1609], k. 463r.

musi się ona w związku z tym starać o jej utrzymanie⁹. Wypowiedzi innych osób nie są w stanie odebrać komukolwiek jego wewnętrznej wartości.

Na przeciwległym biegunie znajduje się kultura honoru. Społeczeństwa tego typu cechuje wysoki poziom kolektywizmu; tu tożsamość jednostki jest konstruowana zewnętrznie – wartość człowieka ściśle wiąże się z opinią innych na jego temat. Zasady honorowe zmieniają się w zależności od miejscowych norm społeczno-kulturowych. Poszukując znaczenia słowa „honor”, Krystyna Pisarkowa stwierdziła, że jest ono „relatywne, podległe systemom wartości różnych epok i zajmuje konkretne miejsce w historycznie zmiennych systemach semantycznych języka naturalnego”¹⁰. Na honor należy sobie zasłużyć przez ściśle przestrzeganie norm danej społeczności, jest on więc wartością nabywaną. Jednocześnie jest nietrwały – w każdej chwili można go też stracić, na przykład w wyniku jego zanegowania przez kogoś z członków społeczności. Zakwestionowanie honoru jest równocześnie podważeniem społecznego zaufania, co może wiązać się z ograniczeniem dostępu dla osoby zhańbionej do istotnych dla jej życia zasobów¹¹. Jednostki muszą zatem dołożyć wszelkich starań, by utrzymać honor swój i swojej rodziny, co wiąże się z uwrażliwieniem na wszelkie zachowania mogące honorowi zagrażać. Gdy honor zostanie odebrany, poszkodowany jest gotów użyć wszelkich dostępnych środków, w tym przemocy, aby go odzyskać.

Bliską kulturze honoru okazuje się typowa dla Dalekiego Wschodu kultura twarzy. Tego typu społeczności są silnie zhierarchizowane, a „twarz” jest, tak jak w przypadku honoru, konstruowana zewnętrznie. W przeciwieństwie jednak do kultury honoru, gdzie łatwo można kogoś honoru pozbawić, by podwyższyć własną po-

⁹ A. K.-Y. Leung, Dov Cohen, *Within- and Between-Culture Variation: Individual Differences and the Cultural Logics of Honor, Face, and Dignity Cultures*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2011, Vol. 100, No. 3, s. 509; L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 840–841.

¹⁰ K. Pisarkowa, op. cit., s. 118.

¹¹ A. K.-Y. Leung, D. Cohen, op. cit., s. 509–510; L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 840–841.

zycję społeczną, w kulturze twarzy jednostki czują się zobowiązane, by współpracować ze sobą nad utrzymaniem „twarzy” każdej z nich. Dzieje się tak w celu utrzymania najważniejszych społecznych wartości – hierarchii, ładu i harmonii. Bezpośrednim następstwem takiego podejścia jest unikanie za wszelką cenę przemocy bezpośredniej, na przykład publicznego obrażania, na rzecz skrytego rozpuszczania plotek, co pozwala zarówno sprawcy, jak i ofierze zachować „twarz” i nie burzyć społecznego porządku¹².

Międzynarodowe badania psychologiczne nad reakcjami na agresję w kulturach honoru wykazały, że za najgroźniejsze zachowania uważa się w nich wykluczenie społeczne, publiczne znieważanie oraz plotkowanie. Oceniono je jako działania bezpośrednio uderzające w honor ofiary i w związku z tym za niebezpieczniejsze niż agresja fizyczna. Ze względu na kolektywistyczny charakter kultury honoru niezwykle groźne są czyny niszczące relacje w grupie i status społeczny jednostki. Z racji tego, że to grupa dostarcza wsparcia, schronienia i dostępu do zasobów, działania mogące prowadzić do odseparowania od grupy są traktowane dużo poważniej niż w społeczeństwach indywidualistycznych¹³. Następne eksperymenty psychologiczne wykazały odmienne reakcje na sytuację znieważenia u osób z kultury honoru wobec pozostałych uczestników badań – w grupie tej dwukrotnie częściej wzrastał poziom kortyzolu, będący wskaźnikiem stresu i zdenerwowania. W mniejszym już stopniu podwyższony poziom testosteronu sugerował natomiast gotowość znieważonych do odpowiedzi na atak¹⁴. Członkowie współczesnych społeczeństw indywidualistycznych nie muszą poważnie traktować obelg rzucanych w ich stronę, ponieważ ich wartość jako istot ludzkich jest niepodważalna. Osoby z kręgu kultury honoru wykazują natomiast szczególną wrażliwość na poczucie poniżenia i wstydu, bo konstruują wizerunek siebie w zależności od oceny środowiska, jest więc to obraz z natury swej podatny na wahania.

¹² A. K.-Y. Leung, D. Cohen, op. cit., s. 510; L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 841–842.

¹³ L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 839.

¹⁴ R. E. Nisbett, D. Cohen, *Culture of Honor. The Psychology of Violence in the South*, New York 1996, s. 45–46.

Odpowiedź na pytanie, czy kultura nowożytniej Mierzei i Szkar-pawy była kulturą honoru, nasuwa się już na samym początku ana-lizy źródeł. Honor (*Ehre*) jest kluczowym terminem pojawiającym się w analizowanych sprawach sądowych. Można było postępować „jak honorowy” (*als ein ehrlicher handeln*), „jak się honorowi godzi” (*den ehren gemeiß*) lub „jak przystoi honorowym ludziom” (*ehrliehen leuten wolanstehet*). Co więcej, honor był często wymieniany jako główny powód, dla którego te sprawy w ogóle wszczynano. Tak też pewien stogowianin posądzony o kradzież siana wszczął śledztwo właśnie „na ratunek swojemu honorowi” (*zu rettunge seiner ehren*)¹⁵. Standardowo poszkodowani w wyniku przemocy werbalnej prosili sąd o wyrok nakazujący oskarżonemu odwołanie hańbiących słów, dzięki czemu ich honor mógł być zwrócony („bittende zuerkennen, das Beklagter ihnen ihren ehren einen wiederruff thun soll”). Mało tego, mieszkańcy wsi samych siebie określali jako „miłujących ho-nor” (*ehrliebende*). W takim przypadku powód formułował wnie-sienie oskarżenia, jak tu: „skarżącemu jako miłującemu honor nie przystoi nic innego, jak wystąpić przeciwko tej zniewadze”¹⁶. Analo-gicznie, witrycy (zarządcy) parafii Kobbelgrube chcieli bronić swo-jego dobrego imienia jako „ludzie miłujący honor”¹⁷. Rzecznik *Ehre* oraz przymiotniki *ehrllich*, *unehrllich*, *ehrlöse* i podobne wystę-pują w około dwóch trzecich znalezionych w źródłach przypadków przemocy werbalnej.

Podważenie honoru ofiary było głównym celem przemocy wer-balnej. Znieważeni skarżyli się przed sądem, podkreślając, że to ich honor był przedmiotem ataku: „napadła na jego honor, i zwyzywa-ła od szelmy i złodzieja”, albo „obłożyła nikczemnym i raniącym ho-nor znieważeniem”. Lżyło się kogoś właśnie „na honorze” (*an ehren schelten*) lub się wyzwiskami „honor obciążało” (*an ehren aggravi-ren*). Najczęściej przytaczane w badanych sprawach wypowiedzi performatywne jasno wskazują na honor jako podstawową wartość

¹⁵ APG, 300,2/12 [1614], k. 77v–78.

¹⁶ „[...] als einen ehrliebender nicht andern gebuhren wollen, den solche iniurien zu eiffern”. APG, 300,2/6 [1598], k. 5v.

¹⁷ „[...] als ehrliebenden leuten [...] ihren gutten nahmen vertreten wollen”. APG, 300,2/10 [1610], k. 59v.

jednostki oraz grupy, odgrywającą kluczową rolę w życiu społecznym wsi, jak pisał Eugeniusz Grodziński: „istniejące w danym społeczeństwie postacie wypowiedzi performatywnych oraz typowe treści tych wypowiedzi stanowią prawdziwe zwierciadło panujących w tym społeczeństwie stosunków prawnych, politycznych, obyczajowych”¹⁸. Typowe oskarżenie jednoznacznie wskazuje zarówno na performatywny charakter obelg, jak i ich skutek w postaci szkody na honorze – pozwany miał powoda i jego córkę „znieważić różnymi złymi słowami i w ten sposób zranił ich honor”¹⁹. Ów „aktywny” charakter wypowiedzi podważających honor ujawnia się też wprost w najczęściej używanych sformułowaniach – za pomocą słów honor mógł zostać „zraniony” (*verletzet*) lub „dotknięty” (*betastet*), a nawet „obcięty” (*ehr abzuschneiden*). Również przy użyciu performatywów można było zostać „na honorze uszkodowanym” (*an ehrenschendlich sein*). Co więcej, wyrazy obelżywe były zazwyczaj określane dosłownie jako „słowa poruszające/dotykające honor” (*ehrenrührige wordte*). Przemoc werbalną możemy więc rozumieć jako wykonywanie performatywów celem uderzenia w honor przeciwnika.

Sformułowania opisujące czynność godzenia w czyjś honor pochodzą z repertuaru słów określających napaść fizyczną. Za pomocą aktu mowy można było, tak jak w przypadku przemocy fizycznej, kogoś napaść, uszkodzić, zranić. Słowa miały moc wywoływania cierpienia. Jeden z mieszkańców Nowej Karczmy pomówił lokalnego wityryka (zarządcę kościelnej kasy) jakoby niecznie wzbogacił się na parafialnych dobrach. Słowa te synowi owego sługi Kościoła „ból sprawiły”, przez co „został poruszony”, by rzucić w oszczercę garnkiem²⁰. O tym, że *verbum* może zadawać ból większy nawet niż uderzenie, świadczą też przysłowia takie jak „Złe słowo rani bardziej niż ostry miecz” („Ein böses Wort verwundet mehr, als ein geschliffenes

¹⁸ E. Grodziński, op. cit., s. 22.

¹⁹ „[...] solte er in undt seine tochter Catharina mit allerley bosen wordten iniuriert, undt also an ehren verletzet habenn”. APG, 300,2/4 [1590], k. 110v.

²⁰ „[...] klegter ihm, wegen seines vatern, als der ein kirchveter ist, ausgerucket, als wen er und die seinigen aus der kirchen sehr gebeßert worden, worin sein vater untrawen bezichtigt worden, welche ihm, beklagten, wehe gethan, daher er wegen worden einen topff nach ihn zu werffen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 162r.

Schwert”)²¹. Warte uwagi jest to, że w kulturach kolektywistycznych zachowania werbalne prowadzące do wykluczenia społecznego ofiary są odbierane jako przemoc fizyczna, ponieważ jego następstwa mogą być bardzo „namacalne” – odmówienie dostępu do podstawowych zasobów może zagrażać zdrowiu i życiu jednostki²². Słowa mają zatem taką samą moc modyfikowania przebiegu zdarzeń i zadawania cierpienia jak akt fizyczny.

Eugeniusz Grodziński zwrócił uwagę na doniosłe znaczenie wypowiedzi performatywnych w sferze stosunków prawnych. Każda nowa ustawa czy decyzja administracyjna jest wypowiedzią i to wypowiedzią performatywną, bo zmienia porządek prawny. Podobnież przysięga świadka w sądzie z racji tego, że tworzy nowe zobowiązanie – mówienia prawdy. Wśród performatywów mających doniosłość prawną można wyróżnić performatywy dotyczące wszystkich mieszkańców danego kraju lub też o zasięgu międzynarodowym, na przykład akt wypowiedzenia wojny, oraz performatywy o znaczeniu indywidualnym, jak zawarcie małżeństwa²³. Szczególną relację między honorem a performatywami o zdolnościach prawotwórczych można dostrzec w werdyktach sądu Mierzei i Szkarpawy w sprawach o ataki werbalne. Cechą charakterystyczną tego typu spraw były relatywnie niskie kary, a i to głównie pieniężne, lub w ogóle ich całkowity brak. Celem procesu było bowiem nie tyle wymierzenie kary, co przywrócenie ofierze honoru i należnego jej miejsca w społeczności. Z reguły rozpatrywane procesy kończyły się zapewnieniem pozwanego, iż o powodzie „nie wie nic niehonorowego, lecz to, co honorowi się godzi” („wiße ehr nichts unehrliches, sondern was den ehren gemeß”), czasem z dodaniem: „i przystoi uczciwym ludziom” („undt redlichen leutten zustehet”). Analogiczne formuły brzmiały: oskarżony „nie ma o powodzie nic innego do powiedzenia niż to, co honorowe i dobre („von klegern nicht anders, als ehr und guts zureden wiße”) lub: „nie ma nic innego do powiedzenia, jak tylko

²¹ Wort, hasło w: K. F. W. Wander, *Deutsches Sprichwörter-Lexicon*, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Wander&mode=Vernetzung&lemid=WWo1118#XW Wo1118 (dostęp: 17.10.2020).

²² L. Severance, L. Bui-Wrzosinska, M. J. Gelfand et al., op. cit., s. 857.

²³ E. Grodziński, op. cit., s. 13–16.

to, co godzi się honorowi”, czasem dodając: „i dobremu zachowaniu” („nicht zureden wiße, allein was denn ehren und guter verhaltunges gemes ist”). W ten sposób poprzednio wypowiedziane obelgi, groźby, przezwiska i inne pozbawiające honoru akty mowy traciły swą moc. Słowami można było unieważnić poprzednio wypowiedziane słowa. Co istotne, osoba wydająca takie oświadczenie robiła to publicznie (*offentlich*) w obecności „wszystkich ludzi stojących wokoło” (*allen umstehenden Leuten*). Nie chodziło jednak o to, jak twierdził Witold Maisel, by wskutek obecności członków społeczności skazany poniósł jak największe „straty moralne”²⁴, lecz by osobie poszkodowanej honor został skutecznie zwrócony. Skoro honor jest wartością konstruowaną zewnątrz, nie można go przywrócić bez udziału społeczności, do której należy zhańbiona jednostka. Całe jej otoczenie musi dowiedzieć się, że jest osobą honorową, a więc zasługującą na uznanie i zaufanie. Dopiero po wypowiedzeniu standardowej formuły przez sprawcę werbalnego ataku, sąd oficjalnie zwracał honor poszkodowanej stronie. Na koniec sędzia „z mocy pełnionego urzędu” (*aus kraft tragenden amts*) orzekał, iż honor poszkodowanej strony „zostaje całkowicie z powrotem oddany i przywrócony, w taki sposób, że co się mogło stać, jego honorowi nie może zaszkodzić i urągać” („vollkommen wiederumb restituiert und ersetzt sein sollen, dergestalt, das ihnen solches, was etwas geschehn sein muchten, an ihren ehren unschedlich und unverweislich sein soll”). Wypowiadając tę formułę, sąd oficjalnie kończył spór sądowy, zmieniał status powoda z osoby pozbawionej honoru na honorową oraz przywracał jego miejsce w społeczności. Akt mowy był główną czynnością potrzebną, by komuś honor przywrócić, tak jak i go odebrać. John Langshaw Austin przedstawiał akt oddania honoru jako ewidentny przykład obracania słowa w czyn: „wypowiedź »Oddaję ci honor« może stać się tu substytutem oddania honoru, a więc – wypowiedzią czysto performatywną”²⁵. Tak więc stwierdzenie: „twój honor jest ci zwrócony” jest zwróceniem honoru. Co więcej, jest to akt o doniosłości prawnej. Po tym, jak skazany unieważnia swoje

²⁴ W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa–Poznań 1982, s. 121.

²⁵ J. L. Austin, op. cit., s. 627.

wcześniejsze słowa, zaświadczać o honorze poszkodowanej strony, a następnie sędzia wypowiada sformułowanie potwierdzające zwrot honoru, ustanawiany jest nowy stosunek prawny. W badanych źródłach nie znaleziono ani jednego przypadku przywrócenia honoru przez osobę prywatną lub instytucję pozasądową. Jedyne sędzia, działając zgodnie z obowiązującym prawem, mógł przez performatywny akt mowy zwrócić honor poszkodowanemu.

Należy zasygnalizować, że omawiany proces przywracania honoru przed sądem nie jest fenomenem obecnym tylko w społeczeństwie nowożytnych Prus Królewskich. Z podobnymi sytuacjami mamy do czynienia także na innych polskojęzycznych terenach. Jako przykład można podać przywołaną przez Tomasza Wiślicza sprawę kandydata na wójta wsi Golcowej, który „na swej sławie naruszony” nie mógł ubiegać się o ten urząd. Sposób odwołania hańbiących słów jest analogiczny do wcześniej omawianego: „jako żyw nic nie wie, jedno wszystko dobre, a jeśli kiedy co mówił z głupstwa, tedy to wyznawa, iż niesłusznie mówił”²⁶. Podobieństwo widać także w przykładowym odprosie z Księgi Wójtowskiej Miasta Opola: „ponieważ się znajduje, że obżałowany takie niepodczciwe słowa naprzeciw żalobnikowi wysuł, powinien [...] ślubować, że tego więcej ani wspominać nie będzie, przitym wyznać, że go ma za tak cnotliwego, jak go inni samsiedzi mają”²⁷. Poza publicznym przeproszeniem i zwróceniem honoru, w małopolskich sądach wiejskich praktykowano także „odszczekanie” obelżywych słów²⁸. Następnym przykładem dostarczają opracowania społeczności niemieckich, jak w księgach sądowych z XVII-wiecznego Holsztynu, gdzie występuje niemal taka sama formuła oświadczenia o honorze poszkodowanego („nichts anders zu sagen weiß als was der Ehre belangen tut”). Co ciekawe,

²⁶ T. Wiślicz, *Afera Tomasza Kocbza, czyli o samorządności chłopów na wsi przedrozbiorowej*, w: *W podróży przez wiek osiemnasty... Studia i szkice z epoki nowożytnej*, red. A. Perłakowski, M. Wyszomirska, M. Zwierzykowski, Kraków 2015, s. 204.

²⁷ *Księga Wójtowska Miasta Opola (1698–1721)*, s. 89; za: M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 83.

²⁸ M. Staszków, *Sprawy o „zabranie sławy” w sądownictwie wiejskim Małopolski XV–XVIII wieku*, „Lud”, 1960, t. 46, s. 162–163.

takim deklaracjom przywracającym poszkodowanym honor niejednokrotnie towarzyszyły gesty i fizyczne czynności oskarżonego podkreślające jego winę i skruchę za popełniony czyn, na przykład osoba wydająca oświadczenie biła się jednocześnie w pierś albo uderzała się w usta wypowiadając słowa: „Gębo, jak to mówiłaś, to kłamałaś” („Maul als du das gesprochen, hastu gelogen”)²⁹. Takiego symbolicznego ukarania narządu mowy nie zaobserwowano jednak w aktach sądowych Mierzei i Szkarpawy. Zamiast tego, w ramach fizycznego potwierdzenia wypowiedzianych słów zwaśnione strony podawały sobie niekiedy ręce. Gest ten był przypiecztowaniem pokoju między niedawnymi jeszcze wrogami.

Typy przemocy werbalnej

Wyzwisko

Obelga jest współcześnie definiowana jako „zachowanie słowne polegające na wypowiedzeniu przez nadawcę sądu negatywnego przy użyciu wyrazów ekspresywnych w celu poniżenia odbiorcy”³⁰. Ów cel wskazuje źródłostów polskich wyrażen „znieważyc”, „zelzyć”, „obelżyć”, które oznaczały nic innego jak odebranie osobie jej „wagi”, „ciężaru”. Podobną treść niosło ze sobą słowo „poniżyć” – pomniejszenie ofierze jej „wielkości”³¹. Zelżony tracił w hierarchii społecznej swój status, miarę, wielkość. W interesującym nas kręgu kulturowym istotą obelgi było nie tyle samo poniżenie ofiary, co właśnie odebranie jej honoru, lub inaczej – poniżać się ofiarę przez znieważenie jej honoru, a to z kolei dokonywało się za pomocą obelżywych aktów mowy. Wyzwisko jest natomiast specyficzną formą obelgi, na-

²⁹ K.-S. Kramer, *Hohnsprake, Wrakworte, Nachschmack und Ungebühr. Ehrenhändel in holsteinischen Quellen*, „Kieler Blätter zur Volkskunde” 1984, Bd. 16, s. 59–60.

³⁰ J. Zimnowoda, *Wyzwisko – specyficzny rodzaj form adresatywnych (o uniwersalności negatywnych zdarzeń komunikacyjnych)*, w: *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wrocław 2005, Język a Kultura, t. 17, s. 275.

³¹ M. Peisert, op. cit., s. 75.

cechowaną silną emocjonalnością i wulgarnością. Wiemy już, że dla nowożytnych mierzejskich chłopów wulgarne obelgi nie były tylko „brzydkimi słowami”, lecz ustanawiały o nich prawdę i mogły zmienić ich tożsamość według zdefiniowanej przez nas zasady: „jeśli mówię, że kimś jesteś, to znaczy, że nim jesteś”, a właściwie: „jeśli mówię, że kimś jesteś, to stajesz się nim/nią”. Jeśli reguła ta rzeczywiście miała zastosowanie, co potwierdzi się jeszcze w tym rozdziale, należy zapytać: jakie treści znaczeniowe niosły ze sobą wyzwiska, którymi obrzucali się mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy?

W analizowanym materiale z ksiąg sądowych zdecydowanie najczęściej stosowanym wyzwiskiem męskim było określenie „szelma” (*Schelm*). Zostanie nazwanym w ten sposób było odbierane jako najpoważniejsza obelga i największa obraza na honorze. Dziś zarówno w języku niemieckim, jak i polskim wymowa tego słowa osłabła, stając się określeniem żartownisia, figlarza, spryciarza, nicponia. Co w takim razie oznaczało „szelma” w XVI i XVII wieku? Etymologia tego wyrazu wskazuje na tabu związane z ciałami po śmierci. Staroniemieckie *scelmo* można przetłumaczyć jako „zwłoki”, szczególnie zwierząt, a więc oznaczało ono „padlinę”, „ścierwo”. Ze względu na relację ze śmiercią słowo to oznaczało też zarzę, dzumę, mór, z naciśkiem na zoonozę. W nawiązaniu do swojego podstawowego znaczenia termin „szelma” zaczął odnosić się również do zawodu mającego kontakt ze zwłokami – kata, a także jego pomocników, czyli rakarzy, hycli. Podobnie rzeczownik „szelmstwo” oznaczał pracę kata³². Ze słowami określającymi działania objętymi tabu miała być związana moc, stąd ich użycie mogło sprowokować ingerencję sił nadprzyrodzonych. Dochodzimy tu do źródła słownictwa obelżewego – są nim właśnie zakazy kulturowe związane ze sferą *sacrum*³³. Dyshonor miał polegać na sprofanowaniu tego, co święte, naruszeniu tego, co nietykalne. Kat łamał tabu przez zadawanie śmierci oraz kontakt z martwymi ciałami, dlatego zawód ten był uważany za hańbiący i skazany na społeczną infamię. W ten sposób bycie „szelmą”

³² *Schelmerei*, hasło w: *Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, Lipsk 1854–1961, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=DWB (dostęp: 17.10.2020).

³³ M. Peisert, op. cit., s. 42–44.

oznaczało hańbę (czyli stan dyshonoru) i wykluczenie ze społeczności. Następstwem tego było stosowanie tego terminu w odniesieniu do innych ludzi postępujących niehonorowo, za co groził społeczny ostracyzm: złodziei, oszustów, zdrajców, uwodzicieli. Czasem określano w ten sposób także największego z niegodziwców – diabła. Johann Adelung w swoim słowniku z końca XVIII wieku definiował: „Pod mianem szelma rozumie się człowieka, który w wyniku popełnionych przez siebie przestępstw stał się pozbawiony honoru”. Podobnie „zrobić z kogoś szelmę” miało oznaczać „uczynić go bezhonorowym”³⁴. Na taki sens terminu wskazują wszystkie przypadki jego użycia w badanym materiale źródłowym, przykładowo: „zrobił to nie honorowy, lecz szelma i złodziej”³⁵, „wzywał go od bezhonorowego szelmy” („fur einen ehrlosen schelm geschulden”). Można było „postępować jak szelma” lub popełniać „szelmstwa” (*schelmstücke*), czyli uczynki godne jedynie szelmy. Wyzwisko to funkcjonowało też jako przymiotnik, na przykład „szelmowski klecha”, „szelmowski chłop”. Popularność rzeczony obelgi nie dziwi, skoro oznaczała po prostu osobę, która utraciła honor. Jeśli bowiem celem przemocy werbalnej było pozbawienie przeciwnika honoru, to najprostszym sposobem na jego osiągnięcie okazywało się nazwanie go „bezhonorowym”. Wymyślanie sobie od szelm było tak powszechne, że do użycia wszedł odpowiedni czasownik – ktoś kogoś „zszelmował” (*geschelmet*), czyli wzywał od szelmy i tym samym „zrobił z niego” szelmę. Pamiętając o performatywnej mocy słowa, można podsumować to tak: określenie kogoś szelmą było uczynieniem go człowiekiem pozbawionym honoru.

Wracając jeszcze do zawodu kata jako źródła słów obelżywych, warto wspomnieć, że poza wszechobecnym „szelmą” etymologicznie związanym z tą postacią, w badanych źródłach można znaleźć agresywne wymiany zdań wprost przywołujące tę haniebną profesję. Wyzwiska „kat” (*Schinder*) oraz „rakarz” (*Racker*, w języku dolno-

³⁴ *Schêlm*, hasło w: J. Ch. Adelung, *Grammatisch-Kritisches Wörterbuch der Hochdeutschen Mundart*, Hildesheim–New York 1970, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Adelung (dostęp: 17.10.2020).

³⁵ „[...] hat kein ehrlicher, sondern ein schelm und dieb gethan”. APG, 300,2/7 [1605], k. 181r.

niemieckim tożsamy z „katem”) ze względu na przełamywanie tabu zwłok były hańbiące. W kulturze nowożytnej Europy powszechne było przekonanie, że honoru mógł pozbawić kontakt z nieczystymi osobami, z przedmiotami i narzędziami używanymi przez nie, na przykład szubienicą lub mieczem katowskim, a także z ciałem samobójcy³⁶. Zastanawiający jest jednak kontekst, w którym pojawiały się w analizowanych sprawach rzeczony wyzwiska. Na próżno szukać powyższych słów choćby w sytuacjach ciężkiego pobicia, gdzie wyraz „kat” mógłby, tak jak współcześnie, kojarzyć się z oprawcą, kimś, kto znęca się nad innymi. W zasadzie „kat” w rozumieniu mieszkańców Mierzei to był oprawca, ale nie ludzi, a zwierząt; to również ten, kto zwierzęta bezprawnie zabija. Na przykład kobieta o imieniu Priße zwyzywała niejakiego Thomasa Lutkema „od kata, który śmiertelnie pobił jej świnię”, czym go znieważała w „najhaniebniejszy” sposób³⁷. Uwzględniając ten „zwierzęcy” kontekst, wyjaśnia się, dlaczego częściej niż „kat” pojawia się słowo „rakarski parobek” (*rackerknecht*), a więc pomocnik kata odpowiedzialny za utylizację ścierwa, czyli zajęcie niehonorowe, będące również źródłem wyzwiska „szelma”. Sytuacje użycia wspomnianych wyzwisk świadczą o szczególnym nastawieniu emocjonalnym mieszkańców wsi do swoich zwierząt, nie tylko gospodarskich. Z powodu dziurawego płotu świnie jednego z chłopów w Górkach – Jochima Niedinga, przechodziły na pole sąsiada – Hansa Witteborcka. Ten, zdenerwowany, poszczuł je psem, co skończyło się zagryzieniem jednej z nich. W odwecie, właściciel zdechłego prosiaka strzelił do psa tak, że ten okulał. Żona Wittenborcka zwyzywała go za to od „rakarskiego parobka i mordercy”³⁸. Za bycie sprawcą przemocy wyrządzonej

³⁶ M. Frank, *Ehre und Gewalt im Dorf der Frühen Neuzeit. Das Beispiel Heiden (Grafschaft Lippe) im 17. und 18. Jahrhundert*, w: *Verletzte Ehre*, s. 328–329.

³⁷ „[...] sie mit seiner frawen in seinem abwesen geschulten, ihn fur einen schinder, der ihr die schweine tod geschlagen, sie in der thertunnen verstecket, und seinem volcke aufzufressen gegeben, sie geschulten und aufs schendlichste ausgemacht”. APG, 300,2/9 [1609], k. 464r.

³⁸ „Es haben des klegern seine schweine ihme oftms großen schaden gethann, dahero er auch klegern gebeten, seine schweine einzuhalten, unnd wie uber das klegern seine schweine wiederkommen so habe er das eine einsmals mit einem knippel ein wenig geschmießen, das ander habe sein kleiner hund abgeiaget,

zwierzęciu można było zostać „najhaniebniej” znieważonym i w ten sposób pozbawionym honoru. Warto jeszcze nadmienić, że w przeciwieństwie do „szelmy” – wyzwiska stosowanego wyłącznie wobec mężczyzn, w przypadku „rakarza” spotykamy odpowiednik żeński, czyli „rakarska kurwa” (*racker hure*). Analogicznie, kobieta mogła być w ten sposób zelżona, gdy była podejrzana na przykład o pobicie czyichś kur albo zjedzenie gęsi sąsiadki. Niezależnie od płci, szkoda wyrządzona obcym zwierzętom była podstawą do odebrania sprawcy honoru przez odwołanie do hańbiącej działalności rakarzy.

Kontynuując wątek sprzeniewierzenia cudzej własności, przejdźmy do omówienia drugiego najczęściej stosowanego męskiego wyzwiska – „złodzieja” (*Dieb*). Wartość znaczeniowa tego słowa jest jasna – kradzież oznaczała złamanie obowiązujących reguł społecznych, a więc była postępowaniem niezgodnym z zasadami honoru. Idąc dalej, jednostka, która zagrabiła majątek drugiej lub przywłaszczyła sobie zasoby wspólnoty, nie mogła być obdarzana zaufaniem przez grupę i traciła prawo do bycia jej członkiem. Nazwanie kogoś złodziejem było napiętnowaniem go i uznaniem za człowieka bez honoru, którego należy wykluczyć ze społeczności. Termin „złodziej” używany typowo jako wyzwisko niósł za sobą jednocześnie oskarżenie o realną kradzież, podobnie jak rzadziej używane określenia: „rzymieszek” (*Beutelschneider*) lub „pirat” (*Seereuber*). Tak jak w przypadku innych słów obelżywych w omawianej epoce trudno o rozróżnienie obelgi od oszczerstwa. Z tego powodu terminowi „złodziej” zazwyczaj towarzyszyło dopełnienie wskazujące na przedmiot kradzieży, na przykład: złodziej świń, wołów czy gęsi, ziarna, smalcu i sera, dzwonek, sań albo butów, a nawet obrusu ołtarzowego. Co istotne, kradzież nie musiała dotyczyć dóbr materialnych – można było ograbić kogoś z najważniejszej wartości, czyli honoru, i w ten sposób stać się „złodziejem honoru” (*Ehrendieb*) lub jego „obcinaczem” (*Ehrabschneider*). Epitety odnosiły się także do instytucji, które miały ponieść szkody w wyniku kradzieży – można było

woruber kleger hernach ihme den hundert, welcher hart bey seiner frawen gestanden, lam geschosenn [...] sie sich untereinander zu schelten angefangenn, also das des beklagten fraw klegern fur einen rackerknecht, mörder und hundeknecht gescholtenn”. APG, 300,2/13 [1617], k. 53r.

zostać nazwanym „złodziejem rady” (*Radtsdieb*), gdy wykradało się drewno z lasu, lub „złodziejem kościoła” (*Kirchendieb*), kiedy istniało podejrzenie o nadużycia przy rozliczaniu parafialnych rachunków. Podobnie sołtys Sobieszewa został znieważony od „złodzieja sąsiadów” (*Nachbardieb*), gdy przywłaszczył sobie strzelbę („rurę”) należącą do całej gromady³⁹. Warto przy okazji zauważyć, że mieszkańcy nowożytnych mierzejskich wsi byli wyczuleni tak samo na straty własnego dobytku, jak i pomniejszenie majątku wspólnego, zarówno na poziomie wsi, jak i parafii czy całego regionu administracyjnego. Lżeni „złodzieje plażowi” (*Stranddiebe*) to osoby, które zabrały znalezione nad morzem rzeczy rozbitków morskich bez podzielenia się z resztą społeczności. Potępiano w ten sposób działania egoistyczne, stawiając wspólnotę na pierwszym miejscu. Ze względu na popularność tego obelżywego określenia, używano, choć znacznie rzadziej niż w przypadku „szelmy”, odpowiedniego czasownika – „zezłodzielować” (*gediebet*), czyli wymyślać komuś od złodzieja. Charakterystyczne jest to, że słowo „złodziej” występuje często jako zbitka wyrażeń razem z „szelmą”, na przykład: „znieważył go, że nie postępuje jak honorowy mężczyzna, lecz jak szelma i złodziej”. Jest to zdecydowanie najczęstsza postać przemocy werbalnej, jaką można spotkać w Aktach Mierzei i Szkarpawy. Rozpowszechnienie rzeczonych wyzwisk potwierdzono także w badaniach innych terenów niemieckojęzycznych⁴⁰. Była to zarówno najpopularniejsza, jak i niezwykle bolesna forma agresji słownej. Człowiek, który został wyzwany od szelmy i złodzieja, „nie mógł tego wielkiego i grubego znieważenia znieść”⁴¹.

W dotychczasowych rozważaniach nie poruszono jeszcze problemu kobiet posądzanych o kradzieże, a przecież wobec kobiet

³⁹ APG, 300,2/6 [1598], k. 29v–30v.

⁴⁰ M Frank, *Ehre und Gewalt*, s. 325; K.-S. Kramer, op. cit., s. 60. Dla obszaru anglojęzycznego odpowiednikiem wyzwiska „szelma” był *rogue* i *knave*, w: M. B. Norton, *Gender and Defamation in Seventeenth-Century Maryland*, „The William and Mary Quarterly” 1987, Vol. 44, No. 1, s. 9–15.

⁴¹ „[...] ihn, klegern, für seinem hause, für einen schelm, unnd dieb außzuschelten sich unterstanden, welche große unnd grobe iniurien nach dem klegler auf sich nicht könne ersitzen laßen”. APG, 300,2/14 [1619], k. 64v–65r.

także stosowano przemoc werbalną. Słowo „złodziejka” (*Diebinne*) pojawiało się rzadko; zamiast tego wyzwisko to funkcjonowało w postaci określnika podstawowych żeńskich określeń obelżywych. I tak zamiast „szelmy i złodziejka” używano wyzwisk „złodziejska kurwa” (*diebische hure*) lub „złodziejska sakwa” (*Diebsack*). Analogicznie wspomniane są również obiekty domniemanej kradzieży, na przykład „siano-złodziejka” (*hewdiebiesche*) lub „kurwa-złodziejka słoniny” (*speckdiebiesche*). Zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn znieważenie kogoś przez nazwanie go złodziejem (i szelmą), złodziejką lub złodziejską kurwą gwarantowało osiągnięcie celu w postaci napiętnowania ofiary i pozbawienia jej honoru.

W przeciwieństwie do „złodzieja” znacznie trudniej zrozumieć znaczenie jeszcze jednego często stosowanego wyzwiska męskiego, występującego w analizowanych źródłach w formie *Drog*, *Droch*, *Drag*. Prawdopodobnie mowa tu o demonicznym stworzeniu, gadzie z wierzeń ludowych – smoku (*Drache*)⁴². W XVI i XVII wieku pod postacią smoka wyobrażano sobie diabła, co potwierdzają liczne przedstawienia ikonograficzne z tej epoki. Na terenie Prus jeszcze w XVIII wieku powszechnie wierzono także w elfy, które mogły przyjmować właśnie postać ognistych smoków unoszących się w powietrzu⁴³. Pierwotnie istotą przekleństwa było przywołanie sił nieczystych przez wymienienie imion złych duchów, wierzono bowiem, że będzie miało to natychmiastowe, negatywne skutki. W ten sposób można było skutecznie pokrzyżować plany swoich wrogów. Wydaje się, że na Mierzei i Szkarpawie smok nie był traktowany na równi z diabłem, stając się raczej synonimem człowieka złego, zdradzieckiego i bezhonorowego, stawianego w jednym ciągu z „szelmą”. Co charakterystyczne, od „smoków”, czy też „gadów” wyzywano mężczyzn w zaawansowanym wieku – często mówi się bowiem o „starym smoku” – lub charakteryzujących się fizycznymi ułomnościami – bo czym innym tłumaczyć obelgi takie jak „smok o wielkim łbie”

⁴² K.-S. Kramer, op. cit., s. 62.

⁴³ G. Ch. Pisanski, *Beleuchtung einiger aus dem Heidenthum und Pabstthum in Preussen zurückgebliebenen Überbleisel*, „Wöchentliche Königsbergische Frag- und Anzeigungs-Nachrichten” 1756, Bd. 21; za: M. P. Toeppen, *Wierzenia mazureckie*, tłum. E. Piltzówna, Dąbrówno 2008.

(*gros kopffigen drag*) lub „o krzywych nogach” (*krum beinigen drag*). To nieco zagadkowe wyzwisko jest ciekawym świadectwem wierzeń magicznych w omawianym kręgu kulturowym.

Zarówno dawniej, jak i dzisiaj poniżające określenia kobiet były silnie związane ze sferą seksualną. Wyzwisko „kurwa” (*Hure*) padało w niemal każdym przypadku przemocy werbalnej wobec kobiet, podczas gdy męskie obelgi z podtekstem seksualnym, takie jak „kurwiarz” (*Hurentrecker*) czy „rajfur” (*Hurenpartierer*) występują jedynie na zasadzie wyjątku. Przyczyny należy szukać w odmienności ról społecznych – podczas gdy mężczyzna spełniał się w wielu dziedzinach życia, czy to w działalności zawodowej, czy pełniąc różne funkcje publiczne, role społeczne kobiety opierały się w dużej mierze na jej relacjach seksualnych z płcią przeciwną – funkcjonowały jako panny, żony, wdowy. Oczywiście nie były to ich jedyne życiowe zadania, ważne było jeszcze przecież to, jakimi były gospodyniami, służącymi czy parafiankami. Jednak to przez pryzmat życia seksualnego kobiety były poddawane ocenie⁴⁴. Honor kobiety był ściśle zależny od tego, czy stosowała się ona do wszystkich zasad regulujących kontakty płciowe, a właściwie – czy była tak postrzegana przez społeczność.

Choć podstawowym znaczeniem słowa *Hure* jest „ prostytutka”, wydaje się, że XVI- i XVII-wieczni mieszkańcy Mierzei, używając tego wyrazu, rzadko mieli na myśli płatną miłość. Za „kurwę” uważano każdą kobietę, która złamała obowiązujące zasady życia seksualnego i w związku z tym traciła swój honor; była to i konkubina, i cudzołożnica, i dziewczyna, która została pozbawiona dziewictwa przed wyjściem za mąż. Od „kurwy” wyzwano służącą, która miała dziecko ze swoim pracodawcą, „kurwą” nazwano też pannę „która warta jest tego, by można jej czepiec włożyć”⁴⁵. Trudno rozstrzygnąć, kiedy w analizowanych tekstach rzeczywiście jest mowa o prostytutkach; być może treść taką zawierają wyjątkowo tylko występujące terminy „kobieta nierządna” (*unzuchtiges Weib*) i „publiczna kurwa”

⁴⁴ M. B. Norton, *Gender and Defamation in Seventeenth-Century Maryland*, „The William and Mary Quarterly” 1987, Vol. 44, No. 1, s. 9, 20, 36.

⁴⁵ „[...] für eine hure geschulten, die werth were, das man ihr die haube aufsetzen muchte”. APG, 300,2/10 [1610], k. 38v.

(*öffentliche Hur*), ewentualnie z dodaniem słowa „bestia”. Podobnie terminy „kurestwo” (*Hurerey*) i „nierząd” (*Unzucht*) nie odnosiły się tylko do prostytucji, ale do różnych relacji seksualnych poza związkami formalnymi. „Zrobić z kogoś kurwę” oznaczało również „spłodzić z nie-swoją żoną potomstwo”. I tak z siostry karczmarza w Stegnie „trzy razy kurwę zrobiono”, bo trzy razy zaszła w pozamałżeńską ciążę, każdą z innym partnerem⁴⁶.

Jako że kobieta na każdym etapie swojego życia zawsze miała być jednostką podległą mężczyźnie, to i jej tożsamość była określana przez pozycję społeczną i zawód ojca bądź męża. Można więc było być córką pastora, żoną sołtysa lub wdową po karczmarzu. W badanych aktach sądowych często nie wspomniano nawet imienia powódki czy oskarżonej, za wystarczające uznając podanie nazwiska mężczyzny, do którego rzeczona należała. Jak pokazuje poniższy przykład, nawet „kurwa” była określana nazwiskami mężczyzn, z którymi miała spółkować. W czasie świąt Bożego Narodzenia mieszkańcy Tujska pokłócili się ze sobą z powodu romansów wdowy po Bresienie Duvensee (także i tu nie poznajemy jej imienia). Wyzywając ją, porządkowano ją do jej domniemanych partnerów, była więc „kurwą Marckwardową, Sewamentową i Elementową”. Jedna z sąsiadek, świeżo poślubiona ponoć dawnemu kochankowi wdowy – Salomonowi Voßowi, powiedziała do niej: „Jesteś kurwą mojego męża, ty Voßowa kurwo”. Kobieta mogła być też zelżona od „kurwy” należącej do jednostek bezhonorowych i złych, na przykład „landsknechtowa”, „wagabundzka”, a nawet „diabelska” i „elfia”, gdy miała spółkować ze złymi mocami. Trudno powiedzieć, czy w tej sytuacji bardziej jeszcze hańbiące było, jeśli miała ona należeć do *allemans* – wszystkich mężczyzn. Wracając do sprawy wdowy Duvensee, ponoć przyznała się ona do bliższej relacji z Voßem, na co jej rozmówczyni odparła: „jeśli takie rzeczy o was samych mówicie, same robicie z siebie kurwę”. Aktem mowy nie tylko „zrobiła” z siebie osobę bezhonorową, ale i doprowadziła do małżeńskiego kryzysu – załamany Salomon Voß skarżył się, że „przez tę nierozważną mowę między nim

⁴⁶ „[...] sein itezo in d[er] erden ruhende schwester zu beschuldigen sich unterstanden, alß solte sie 3 mal zur hurren geworden sein”. APG, 300,2/16 [1622], k. 64r.

a jego żoną wzbudziła się wielka niezgoda, bo jego żona nic innego nie myśli, jak to, co skarżąca podała za prawdę⁴⁷. A słowo miało być prawdą. Nazwanie „kurwą” było jednocześnie aktem oskarżenia o złamanie najważniejszych dla kobiety społecznych i moralnych norm, które stanowiły o jej honorze, a w związku z tym decydowały o jej pozycji we wspólnocie, a nawet sytuacji ekonomicznej. Napiętnowana w ten sposób jednostka nie mogła liczyć na zamążpójście, co dla wdowy oznaczało często życie w nędzy i upokorzeniu. Co więcej, konsekwencją mogło być całkowite wykluczenie ze społeczności – pewna kobieta, wyzywając od „kurwy” pasierbicę niejakiego Michela Vergina, jednocześnie groziła, że jako taką „powinno się ją stosownie wygonić z Mierzei”⁴⁸. Z tego też względu wyzwisko to było niezwykle niebezpiecznym i bolesnym dla żelżonej osoby, jak wspomniała skarżąca Duvensee – było ono wyzwiskiem „najhańbniejszym”. Szkada na honorze była bezpośrednim skutkiem aktu mowy z użyciem hańbiących, czyli właśnie pozbawiających honoru słów, tak samo, jak w przypadku wcześniej omawianych wyzwisk skierowanych do mężczyzn. Ten efekt obelgi został wskazany podczas rozprawy, kiedy to jedna niewiasta drugą oskarżyła, że „hańbiąc ją znieważyla, wyzwala od puchowej, bezhonorowej lochy, pasterkiej kurwy, i niewiele honoru na niej zostawiła”⁴⁹.

Mimo że wyraz „kurwa” bez wątpienia odnosił się do kobiet łamiących zasady życia seksualnego, analizując sprawę o obelgi przed

⁴⁷ „[...] er sie fur Weinachten, ohn ursache fur eine Markwardsche, Sewamentsche und Elementsche hure, aufs schmelichste ausgeschulten, worzu beklagtens frawe auch kommen, und sie nicht allein eine Markwardsche hure geheissen, sondern auch gesprochen, du bist meiners mannes hure, du Voßesche hure [...]. Drauff seine frawe zu ihr, klegerinnen, als welch fur seine thüren kommen, gesprochen, wen ihr solche dinge von euch selbst redet, so machet ihr euch selbst zur huren [...], durch welche unbedachtsame rede sie zwischen ihm und seiner frawen große uneinigkei erwecket, den seine frawe nicht anders meine, als das klegerin wahr geredet, welches doch lauter ungrund sei”. APG, 300,2/10 [1611], k. 148v–149.

⁴⁸ „[...] seine stiefftochter were eine hure, welche man billich solte auß der Nering jagen”. APG, 300,2/11 [1613], k. 120r.

⁴⁹ „[...] sie aufs newe schendlich iniuriret, sie eine daune, ehrlose saw, kuehirt-sche hure geschulten, und nicht viel ehre an ihr gelaßen”. APG, 300,2/10 [1611], k. 153r.

sądem Mierzei i Szkarpawy, można znaleźć liczne przykłady użycia tego wyzwiska bez kontekstu relacji płciowych. Przykładowo, w 1616 roku Jochim Builow zwyzywał pewną podróżującą kobietę od „złodziejskiej kurwy bez honoru”, ponieważ jej koń wbiegł na jego pastwisko i wygryzł trawę⁵⁰. Trudno tu znaleźć wytłumaczenie dla użycia słowa „kurwa”, skoro jedynym powodem tego aktu przemocy werbalnej było pożywienie się konia na cudzej ziemi. Istotne jest natomiast dodanie przymiotnika „złodziejska”, które zastępuje rzeczownik „złodziejka” jako napiętnowanie działania prowadzącego do czyjejś szkody materialnej. W analogiczny sposób funkcjonowały wszystkie obelgi odnoszące się do płci żeńskiej w omawianej społeczności: zamiast cudzołożnicy – „cudzołożna kurwa” (*ehebreschersche Hure*), zamiast czarownicy – „czarowna kurwa” (*zauberische Hure*), zamiast włóczęgi – „włóczęgowska kurwa” (*landleuffersche Hure*), zamiast morderczyni – „mordercza kurwa” (*mannmörderische Hure*) i tak dalej. Do wszystkich występków, które mogła popełnić kobieta, zawsze dodawano ów termin odnoszący się do norm życia płciowego. Można się pokusić o hipotezę, że w sytuacji, gdy osoba płci żeńskiej była podejrzana o niehonorowe postępowanie w jednej sferze działalności, automatycznie posądzano ją o niehonorowe prowadzenie się w podstawowej i najważniejszej dla kobiet – sferze życia seksualnego. W trakcie kłótni zwyczajowo zaprzeczano rzucanym oskarżeniom, mówiąc: „kłamiesz jak...”, i gdy w przypadku mężczyzn kończono zdanie obelżywym, acz pozbawionym kontekstu seksualnego określeniem „jak szelma bez honoru”, w odniesieniu do kobiet zawsze było to połączone z zarzutem niedozwolonego obcowania płciowego – „jak kurwa bez honoru”. Przemoc werbalna odzwierciedla w ten sposób głęboko zakorzenione różnice i podziały płciowe w zakresie obowiązujących ówczesznie norm społecznych.

⁵⁰ „[...] er sie fur wenigk tagen, ohne iennige gegebene ursache, wie sie zu ihrem vater gehen wollen [...] fur eine ehrlose diebische hure ausgeschulden [...] beklagter hat dawieder eingewand, das sie sich unterstanden ihre pferde auff sein land zu treiben, und seine weide abezuweiden”. APG, 300,2/6 [1610], k. 184r.

Alternatywnym dla powszechnie stosowanego wyzwiska „kurwa” było określenie *Sack*, które można tłumaczyć jako „sakwa”, „work”, „torba”, „kieszeń”. Generalnie termin ten odnosi się do „każdego materiału, który z jednej strony jest zamknięty, a z drugiej – otwarty”⁵¹. Idąc dalej tym tropem, nowożytni określali tak również organy wewnętrzne o podobnej budowie, a więc żołądek, kloakę czy macicę. Właśnie ze względu na ów żeński narząd rozrodczy słowo to stało się wyzwiskiem zgodnie z zasadą, że znieważenie kobiet musi wiązać się ze sferą ich seksualności. W tym kontekście nazwanie kobiety „sakwą” było, tak jak w przypadku „kurwy”, napiętnowaniem jej jako ladcownicy czy osoby w inny sposób nieprzestrzegającej honorowych zasad życia płciowego. Poza sformułowaniem „sakwa bez honoru” używano też określenia „haniebna sakwa” (*Schandsack*) dla określenia kobiety w najwyższym stopniu zhańbionej. Podobnie, jak już to omawiano, „sakwie” towarzyszyło słowo „złodziejska”, jeśli atakujący chciał jednocześnie zarzucić ofierze kradzież. Termin „sakwa” funkcjonował też w nieco innym kontekście – w przypadku nadużywania alkoholu. Kobieta mogła być w takim wypadku zwyczajnie od „piwnej” (*Biersack*) lub „załanej sakwy” (*versoffene Sack*). Słowo „sakwa” pozostawało jednak zazwyczaj zamiennikiem najpopularniejszego z wulgaryzmów, nie raz tworząc zbitkę „kurwa i sakwa bez honoru”.

Należy podkreślić, że znieważenie kobiety było działaniem zagrażającym nie tylko jej samej, ale całej jej rodzinie. Męski i żeński honor były ze sobą ściśle splecione, bo nadszarpnięcie honoru kobiety wpływało na reputację mężczyzny, do którego należała. W domyśle mąż „kurwy” to człowiek, który nie jest w stanie dopilnować swojego stadła, pozwala się zdradzać przez najbliższą osobę; hańbiony we własnym domu nie może zasługiwać na poważanie wśród innych. Choć, jak dowodzą liczne skargi tego typu, znieważenie małżonek dotykało honoru ich mężów, znamienny jest brak w badanych źródłach obelg typu „rogacz” (poza jednym przypadkiem użycia

⁵¹ *Sack*, hasło w: J. Ch. Adelung, op. cit., http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Adelung&mode=Vernetzung&lemid=DS00045#XDS00045 (dostęp: 17.10.2020).

przez obcego gościa, i to stanu mieszczańskiego). Niemal powszechne natomiast były sytuacje znieważania matek przez nazwanie ich „kurwami”, co pośrednio uderzało także w honor ich synów. W źródłach spotykane są liczne sformułowania obelżywe jak „dziecko kurwy” (*huren Kind*), „syn kurwy” inaczej „skurwysyn” (*Hurensohn*) oraz „bękart” (*Etterling*). Należy jeszcze raz podkreślić, że słowa te były nie tylko obelgami, ale miały mieć bezpośrednie odniesienie do rzeczywistości, do tożsamości zelżonej osoby. Bycie „skurwysynem” oznaczało nic innego jak dosłownie „bycie synem kurwy” (rozumianej niekoniecznie jako prostytutka, lecz ogólnie jako kobieta niecnotliwa) – niejaki Hans Lembke został w ten sposób znieważony, „bo jego matka dwoje dzieci poza małżeństwem spółdziła”⁵². Niebezpieczeństwo tego typu obelgi polegało nie tylko na standardowym pozbawieniu honoru, a w związku z tym zakwestionowaniu pozycji w grupie, lecz także na podważeniu statusu prawnego, jako że jednostki urodzone pozamałżeńsko były pozbawione większości praw publicznych⁵³. Zostanie nazwanym „skurwysynem” wiązało się więc ze społecznym napiętnowaniem oraz z oficjalnym zakazem pełnienia publicznych funkcji i wykluczeniem z dziedziczenia ojcowskiego majątku⁵⁴.

Wyjątkowość tego wyzwiska polega także na tym, że bezpośrednio uderzało ono w więcej niż jedną osobę. Honoru pozbawiało się w ten sposób zarówno syna, jak i matkę, a pośrednio także i ojca, partnera owej domniemanej „kurwy”. Syn sołtysa Tujska wielokrotnie wyzywał Dominicka Fośa z Łysej Góry od szelmy, złodzieja łososi i skurwysyna. Ten odpowiedział na to, „że nigdy nim [szelmą, złodziejem] nie był i nie jest również skurwysynem, i jego matka też

⁵² „[...] er möchte wol ein hurensohn seinn, Inmassenn dann des klegere seine mutter zwey kinder ausserhalb der ehe gezeuget”. APG, 300,2/13 [1617], k. 1v.

⁵³ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1953, s. 69–70.

⁵⁴ Warto jednak zaznaczyć, że rewizja toruńska dopuszczała pozamałżeńsko urodzone dzieci do dziedziczenia dóbr matki: *Jus Culmense ex ultima revisione, oder das vollständige Culmische Recht, mit nöthigen Anmerkungen, Beylagen, Register und einer vorgesetzten kurtzen Historie desselben zum gemeinen Besten herausgegeben*, Hrsg. T. J. Schreiber, Danzig 1745, s. 140.

nie [jest kurwą], bo on z honorowych, pobożnych rodziców się urodził i pochodzi”⁵⁵. Tak, jak wyzwany syn był zobowiązany do zapewnienia o honorze swoich rodziców, tak i rodzice musieli w podobnej sytuacji potwierdzać prawe urodzenie swoich dzieci. Gdy mężczyzna o imieniu Bendict Schlichting zwrócił się do pewnego chłopca per „bękarcie”, jego ojciec zainterweniował, mówiąc: „Jak to się stało, że mojego chłopca wyzywałeś od bękartą; przed siedmioma laty dałem go ochrzcić i nadałem mu imię, którym ty też powinieneś go nazywać, ty szelmo, ty złodzieju, ty tysiękrotny szelmo”⁵⁶. Jak widać, obelżywe określenia traktowano jak faktyczne pomówienia, którym należało zaprzeczyć podając kontrargumenty, w tym przypadku przywołując fakt chrztu, w innym – na przykład przedstawiając stosowny dokument orzekający o prawym urodzeniu (*Geburtsbrief*). Analogicznie można było zelżyć kobietę od „dziecka kurwy”. Istnieje podejrzenie, że w sytuacji, gdy matka była oskarżana o seksualne występki, jej córce mogła przypaść taka sama opinia, podobnie jak w przypadku oskarżeń o czary przechodzących z pokolenia na pokolenie w linii żeńskiej. W tej sytuacji matka była wyzywana od „starej”, a córka od „młodej kurwy”⁵⁷. Omawiane sytuacje dowodzą nie tylko tego, że wyzwiszko było przez analizowaną społeczność odbierane jako nośnik prawdy i jednocześnie akt oskarżenia, lecz także że konsekwencje jego użycia mogła ponosić cała rodzina zelżonej osoby. Z tego powodu, aby zakończyć konflikt, należało wydać odpowiednie oświadczenie zarówno o honorze kobiety, jak i jej dziecka⁵⁸.

⁵⁵ „[...] wie das ein [des schulzen] sohn, am negst vorgangenen freytagen ihn zu vielen malen fur einen schelm, lachsdieb und hurensohn geschulden, deßen er sich verandwortet, das er niemaln so einer geworden, auch kein hurensohn sey, und das soll seine mutter eine solche möchte gewesen sein, dan er von ehrlichen frommen eltern geboren und gekommen were”. APG, 300,2/7 [1603], k. 47v.

⁵⁶ „[...] wie kommets, das du meinen jungen fur einen etterlingk geschulden, fur sieben iahren hab ich ihn tauffen, und ihm einen nahmen geben laßen, dabei soltu ihn auch nennen, du schelm, du dieb, du tausend schelm”. APG, 300,2/10 [1610], k. 139v.

⁵⁷ APG, 300,2/5 [1596], k. 294r.

⁵⁸ „Weil nun die erklerunge von beiden theilen geschehn, also das einer auff den andern, insonderheit beklagter auff klegers mutter, nichts unehrbares zu reden weis, als hat sie der Herr Burgermeister ihrer ehren wiederumb amts halben

Należy zaznaczyć, że podstawowe wyzwiska pomimo zróżnicowania ze względu na płęć były równoważne, to znaczy określenie „szelma” pozbawiało honoru w takim samym stopniu jak „kurwa”, choć etymologia tych słów jest inna. Jak funkcjonował podział płciowy wyzwisk, pokazuje wymiana zdań z 1615 roku zaczerpnięta z ksiąg sądowych Mierzei i Szkarpawy (dla większej czytelności sparafrazowana w formie dialogu). Otóż żona niejakiego Gerda Beckera, powoda w tej sprawie, wytknęła oskarżonemu Mertenowi Engelke, że spowodował szkody w jej ogrodzie. Na zarzut ten Engelke odrzekł:

– Jeśli powiedział wam to mężczyzna, to powiedział to bezhonorowy szelma, a jeśli kobieta, to mówi to bezhonorowa rakarska kurwa.

– Nie słyszysz? Ja to przecie mówię – odpowiedziała żona skarżącego.

– Szelma i bezhonorowa kurwa mi to nagadali – odparł oskarżony.

– Nagadałeś mi jak bezhonorowy szelma, że jestem kurwą – powiedziała na to Beckerowa⁵⁹.

Mężczyzna mógł być szelmą, a kobieta kurwą, oboje byli tak samo „bezhonorowi”. Co równie ważne, obie płcie mogły być współmiernie „honorowe”. Mimo oczywistych różnic w położeniu społecznym, prawnym i ekonomicznym kobiety nie miały mniej honoru niż mężczyźni. Formuła zwrotu utraconego wcześniej honoru również była taka sama. Warto też odnotować, że wśród wyzwisk używanych przez nowożytnych mieszkańców Mierzei i Szkarpawy brak jest wyrażen konotujących słabość płci żeńskiej, typu „jak baba” czy „zniewieściał”.

ersetzet, das nemlich solches, was etwan geredet sein muchte, ihren ehren schedlich sein soll”. APG, 300,2/9 [1607], k. 198v.

⁵⁹ „[...] klegers frawe dem beklagten furm kruge newlich vorgehalten, er hette im kruge eins und das ander abgebrochen, land davon abgebracht und ihr im garten schaden gethan, dran hette er nicht wolgethan. Drauff ihr beklagter geandwortet, hat es euch ein man gesagt, so hat es ein ehrloser schelm gesagt, so hat es aber eine frawe, so saget es eine ehrlose racker hure. Klegers hausfrawe hab geandwortet, hörestu nicht, ich rede es. Beklagter hab gesprochen, ein schelm und eine ehrlose hure sol es mir nachsagen. Klegers hausfrawe hab drauff gesagt, du solt es mir als ein ehrloser schelm nachreden, das ich eine hure bin”. APG, 300,2/12 [1615], k. 182r.

Następną grupę wyzwisk stanowią określenia ludzi luźnych (*lose Leute*). Mimo że w skład tej grupy społecznej wchodziły tak naprawdę osoby najróżniejszej proveniencji, nie tylko prostytutki i rozbójnicy, stereotypowo postrzegano ich jako rozwiązłych, niebezpiecznych, zepsutych. Z powodu braku stałego miejsca zamieszkania i nieregularnego zatrudnienia nie można było sprawować nad nimi skutecznej kontroli społecznej. Fakt ten przyczynił się do traktowania ludzi luźnych jako jednostek skłonnych do wchodzenia w konflikty z prawem. Dlatego już przymiotnik „luźny/a” (*lose(r)*) był traktowany jako obraźliwy. Należy podkreślić, że omawiana tu grupa wyzwisk odnosi się nie tylko do norm społecznych, którymi kierowała się analizowana wiejska społeczność, ale i norm prawnych ustanawianych przez gdańskie władze – oficjalne zakazy włóczęgostwa, żebractwa i partactwa zbiegają się z używaniem przez mieszkańców Mierzei obelg: „włóczęga” (*Landleuffer*), „żebrak” (*Pracher*) i „partacz” (*Hudeler*). Powyższe słowa obelżywe kierowano także do kobiet, dodając do podstawowego wyzwiska żeńskiego odpowiedni przymiotnik, na przykład „włóczęgowska kurwa”, „luźna sakwa”. Użycie wobec kogoś tego rodzaju epitetów powodowało szkodę na honorze tak samo, jak w przypadku innych omawianych wyzwisk⁶⁰. W czasach nowożytnych sytuacja ekonomiczno-społeczna włóczęgów i żebraków znacznie się pogorszyła w porównaniu do epoki wcześniejszej. Chcąc przeżyć, uciekali się do agresywnych form wymuszania jałmużny, także gróźb, złorzeczeń, szantażu⁶¹. Nic więc dziwnego, że mieli wśród chłopów opinię złodziei, osób niebezpiecznych, niekierujących się przyjętymi przez osiadłą społeczność zasadami honoru. Z kolei *Hudeler* to w rozumieniu mieszkańców Mierzei nie tyle nieoficjalny rzemieślnik konkurujący z miejskimi cechami, ile raczej biedak, lump, jednostka pokrewna żebrakowi⁶². Wyzwisko to pojawiło się właśnie w kontekście braku pieniędzy, na przykład gdy pewien Polak z Gdańska znieważył swojego współbiesiadnika „od szel-

⁶⁰ APG, 300,2/6 [1601], k. 229r.

⁶¹ N. Schindler, *Ludzie prości, ludzie niepokorni... Kultura ludowa w początkach dziejów nowożytnych*, tłum. B. Ostrowska, Warszawa 2002, s. 458–469.

⁶² Podobne rozumienie tego słowa przedstawia DWB w przeciwieństwie do słownika Adelunga, który jako jedyne tłumaczenia podaje „partacza”, „fuszera”.

my i partacza”, bo ów nie mógł zapłacić za piwo, które wypił⁶³. Nie ma jednak podstaw do stwierdzenia, że bieda sama w sobie pozabawiała honoru, choć wytknięcie jej mogło być dla zubożałego członka społeczności bardzo upokarzające i przez to mogło wywołać agresję. Pewien mieszkaniec Mikoszewa do nieprzytomności pobił kobietę, która wyzwała go od „szelmy” oraz „nędzarza”, „cierpiącego głód” (*hungerleider*)⁶⁴. Podobnych sytuacji znajdujemy w źródłach niewiele, nawet gdy między wrogimi stronami były widoczne różnice majątkowe. Chwalenie się swoją zasobnością nie należało do praktyk akceptowanych w codziennym życiu mierzejskiej wsi. Inaczej zachował się Merten Benekendörff z Drewnicy, który zaczął niejakiego Petera Hardwiga Starszego. Powiedział do niego: „Myślisz, że pieniądze masz – możesz je i mieć, ja też mam”, a następnie wyciągnął cztery talary i się nimi przechwalał, „i w ten sposób skarżącego niszczył i niezgody szukał”⁶⁵. Mimo wszystko bieda nie odgrywała istotnej roli w walce o honor przy użyciu przemocy werbalnej. Ubogi mógł być tak samo honorowy jak zamożny, o ile nie uciekał się do nieakceptowanych praktyk pozyskiwania źródeł utrzymania.

Pokrewnym, a częściej stosowanym epitetem był „zbiegły/a” (*verlauffene(r)*). Choć wyraz ten występuje ze standardowymi obelgami, na przykład „zbiegowska kurwa”, to niejednokrotnie spotyka się go wraz z wyrażeniami neutralnymi, jak „zbiegły chłop” (*verlauffener Kerl*) albo „zbiegła kobieta” (*verlauffene Weib*), co może świadczyć o tym, że bycie zbiegiem było samo w sobie hańbiące. Trudno ocenić, jaka była skala nielegalnej migracji na terenie Mierzei i Szkarpawy, ale już samo występowanie tego typu wyzwisk świadczy o tym, że był to problem zauważalny. Nierzadko dowiadujemy się o pochodzeniu przybyszów, na przykład, gdy pewien mężczyzna musiał oświadczyć o honorze niejakiej Bügeschowej za to, że znie-

⁶³ „[...] ihn furm schelm und hudler, der sein vertronkenes bier nicht zahlen könnte, gescholten”. APG, 300,2/14 [1619], k. 268r.

⁶⁴ APG, 300,2/17 [1623], k. 166v.

⁶⁵ „[...] du meinst, dz du geld hast, du magkst ia haben, ich hab geld, und hab 4 thalere ausgezogen, womit er gepralet, und gepochet, und herkegen klegern vernichtiget und wiederwillen gesucht”. APG, 300,2/12 [1616], k. 240r.

ważył ją od „zbiegłej kobiety z Żuław”⁶⁶ lub gdy rodzeństwo rybaków w Sobieszewie zostało zelżone od „zbiegłych pomorskich szelm”⁶⁷. Oczywiście, tego rodzaju znieważenia nie oznaczają, że ludzie posądzeni o zbiegostwo rzeczywiście przybyli do interesujących nas wsi nielegalnie. Równie dobrze słowa te mogły być użyte wobec osób przybyłych tu zgodnie z prawem, a zastosowanie przymiotnika „zbiegły” było podyktowane jedynie chęcią pozbawienia ich honoru. Niemniej jednak do pracy u mierzejskich gospodarzy przyjeżdżali także ludzie mający coś na sumieniu, tak jak niejaki Jakub Nowak, który ponoć sam się chwalił, że zbiegł z Polski, bo śmiertelnie pobił swoich dwóch braci. Na marginesie, oburzenia lokalnych mieszkańców nie wywołała wiadomość o bratobójstwie, lecz o pozostawieniu w Polsce żony, podczas gdy Nowak przygotowywał się już do następnego ożenku⁶⁸. Choć akurat Jakub Nowak przechwalał się dokonaniem zbrodni, traktując ją jako dowód na swoją siłę, generalnie wypominanie dawnych błędów lub pomawianie o nie traktowano jako wielki dyshonor i obrazę. Podobnie jak inne formy przemocy werbalnej, tak też przypominanie czynów niegodnych sprzed lat prowadziło do pozbawienia danej osoby honoru i nierzadko wykluczenia jej ze społeczności lokalnej. Jako przykład można podać atak werbalny niejakiego Geорга Marckwarda wobec Simona Heringa: „Jesteś bezhonorowym złodziejem i szelmą, jesteś jak bezhonorowy szelma i złodziej, który uciekł z Lakenwalde. Panowie nie chcą cię znać we wsiach”. Tak dotkliwie obelgi często wywoływały reakcje agresywne ze strony zelżonego. W tym przypadku Simon Hering wyznał przed sądem, iż „musi przyznać, że na tak obraźliwe, naruszające honor słowa w gniewie nóż obnażył”⁶⁹. Już uciekanie kono-

⁶⁶ „[...] fur einen verlauffenes weib auß dem Werder gescholtenn”. APG, 300,2/12 [1618], k. 143v.

⁶⁷ „[...] wolt ihr daran, ihr verlauffene pommersche schelm”. APG, 300,2/6 [1600], k. 149r.

⁶⁸ APG, 300,2/13 [1617], k. 20, 22, 25.

⁶⁹ „[...] du bist ein ehrloser dieb und schelm, du bist als ein ehrloser schelm und dieb aus dem Lakenwalde entlauffen, die herren wollen von dir im dörrfe nicht wißen. Drauf er sich verandwortet, das solte er ihm als ein schelm und dieb gutthun, und muße gestehen, das er auf solche schnöde ehrenruhrige worte im zorn, das meßer gebloßet”. APG, 300,2/12 [1616], k. 311v.

towało brak honoru, stąd sformułowania typu „uciekać jak kurwa” (*Hurenweise gelauffen*) czy „uciekać jak żebrak” (*Pracher weise entlauffen*). Zakładano bowiem, że ktoś, kto ucieka, musi mieć do tego powód, a tym zapewne było niecne postępowanie. Honorowy człowiek nie ucieka – można by rzec. Podobnie tę zasadę sformułował jeden z chłopów w trakcie kłótni z drugim: „jeśli jesteś uczciwym, to stawaj, a jeśli jesteś szelmą, uciekaj”⁷⁰. Człowiek honoru odpowiada za swoje czyny i jest gotów się bronić, w przeciwnym wypadku okrywa się hańbą. Naznaczenie jednostki aktem mowy jako zbiega było więc bezpośrednio wymierzone w jej honor.

Znanym zjawiskiem związanym z agresją werbalną jest użycie epitetów odzwierzęcych. Językoznawcy zastanawiali się, dlaczego nazwy zwierząt, często decydujących o biologicznym przeżyciu człowieka, stały się tak bardzo deprecjonujące. Przyczyny szukano w postawie antropocentrycznej, dumie z bycia najdoskonalszym ze stworzeń⁷¹. Zelżenie polegało więc na zaliczeniu jednostki ludzkiej do bytów niższego kręgu, a więc na pozbawieniu go człowieczeństwa. Co zaskakujące, w badanym materiale źródłowym pośród wszystkich wyzwisk epitety odzwierzęce są rzadkością⁷². Jedynym częściej występującym jest „pies” czy „psi”, będący jednym z najbardziej poniżających określeń obecnym w wielu kulturach. Dlaczego akurat to zwierzę, współcześnie często uważane za najlepszego przyjaciela człowieka, miało w nowożytności tak negatywne konotacje? Powracamy tu do tabu dotyczącego ciał zmarłych. Pies naruszał sferę *sacrum* przez bezczeszczenie zwłok, dlatego był uważany za stworzenie nieczyste. Psom pozostawiano ciała ludzi niezasługujących na godny pochówek. W ten sposób wyzwanie kogoś od psa było równoznaczne z nazwaniem go trupojadem, osobą bez honoru, nieznającą świętości, kierującą się najniższymi instynktami. Szczególną formą tego wyzwiska był „ogar” (*Bludthund*) jako synonim okrucieństwa. W badanych źródłach niejednokrotnie pojawiał się też bardziej za-

⁷⁰ „Kom hie, bistu redlich so stehe, bistu aber ein schelm, so lauff”. APG, 300,2/9 [1609], k. 48or.

⁷¹ M. Peisert, op. cit., s. 86–87.

⁷² Podobne jak w XVII-wiecznym Maryland: M. B. Norton, *Gender and Defamation*, s. 9.

gadkowy epitet *kattgraw*. Jak się wydaje, chodzi o *katzengrau*, słowo odnoszące się do ciemnego koloru kociej sierści, można więc przetłumaczyć je jako „bury”. Przymiotnik ten oznacza „człowieka niewiarygodnego”. Co ciekawe, niemal zawsze występuje razem z przymiotnikiem „stary” (*alt*) i dotyczy jedynie mężczyzn. Poza tym inne odzwierzęce określenia obelżywe wystąpiły w materiale źródłowym tylko jednorazowo: „locha”, „lisica” i „suka” w odniesieniu do kobiety i „łososiowa głowa” (*Lachskopff*) oraz „foka” (*Wasserhund*) odnośnie do mężczyzny. Co jednak z tak popularnymi w kulturze europejskiej określeniami jak „świnia”, „osioł”, „krowa”? Być może to, że było to środowisko wiejskie, gdzie zwierzęta gospodarskie były cenionym dobrem decydującym o pomyślności rodziny, przekładało się na większy szacunek do nich i brak negatywnych konotacji.

Popularną w omawianej społeczności obelgą, którą także można zaliczyć do odzwierzęcych, było słowo „żreć” (*fressen*) lub nazwanie kogoś „pożeraczem” (*fresser*). Używano tych wyrazów jedynie w specyficznych sytuacjach, gdy zarzucano komuś skonsumowanie mięsa zwierzęcia nienależącego do tej osoby. Nazwanie kogoś „pożeraczem saren” było jednocześnie oskarżeniem go o kłusownictwo. Wobec tego określenie kogoś w ten sposób traktowano bardziej jako oszczerstwo w związku z konkretnym wydarzeniem czy postępowaniem pomówionego. Kłócający się o żywy inwentarz sąsiedzi wymyślali sobie od żrących gęsi, kury, krowy i woły. Ktoś, kto „żre”, a nie „je”, nie zachowuje się jak człowiek, jak członek społeczności, nie przestrzega zasad prawa, nie jest honorowy. To tłumaczy, dlaczego owo „żarcie” było tak poważną obelgą, i dlaczego pewnego dnia 1614 roku w Tujsku doszło do awantury zakończonej śmiercią jednego z jej uczestników. A wszystko zaczęło się, gdy szewc Merten Zinder wskazał w karczmie na niejakiego Mertena Tiesa, mówiąc: „Tam stoją pożeracze prosiaka, Merten Ties ma jeszcze kości w gębie”. Następnie, gdy wszyscy razem pili przy stole, szewc kontynuował: „Widzę, że jednak pożeracz prosiaka przyszedł z powrotem”. Ties domagał się zaprzestania obelg i jasnego sformułowania ewentualnych pretensji, mówiąc: „Wystarczająco dużo o tym usłyszałem. Chcę wiedzieć, co pożeracz prosiaka oznacza”. Zinder przy-

ciągnął do siebie dzban i powiedział przy nim cicho, ale tak, że można było usłyszeć: „Wszelako, zeżarłeś go”⁷³. Pomówiony zareagował, uderzając oszczercę w głowę, i tak rozgorzała bójka, a gdy po pięściach poszły w ruch noże, niestety, nie unikniono najgorszego i jeden z uczestników zginął. Zacytowany powyżej fragment potwierdza również, że obelżywe samo w sobie słowo „zrec” pełniło jednocześnie funkcję oszczerstwa i odnosiło się do konkretnej sytuacji zaistniałej przed awanturą. Zinder nie tylko obraził Tiesa, ale i zarzucił mu spożycie mięsa nielegalnie zdobytego zwierzęcia, być może nawet należącego do samego szewca. Jest to znamieny przykład wielofunkcyjności wypowiedzi ustnej w omawianej społeczności.

W wielu kręgach kulturowych często występującą formą agresji werbalnej jest odwołanie się do pochodzenia etnicznego czy narodowego. Językoznawcy, analizując współczesną polszczyznę, łączą to zjawisko z powszechnie występującą ksenofobią⁷⁴. W badanym materiale takie sytuacje zdarzały się jednak dosyć rzadko. Pojawiały się określenia wszystkich etnosów zamieszkujących okolice: pomorski, kaszubski, polski, szkocki, holenderski, niemiecki (tu w ustach przybysza), żuławski; jest także „francuski”, gdzie jednak prawdopodobnie nie chodzi o pochodzenie, lecz o podejrzenie nosicielstwa choroby wenerycznej. Warto zwrócić uwagę, że nie mamy tu do czynienia z tożsamością narodową, lecz regionalną, tak jak przy najczęściej występującym określeniu „pomorski”. Nie bez znaczenia były zapewne też różnice konfesyjne, dzielące mieszkańców Mierzei i Szkarpawy

⁷³ „[...] es sei der zwist wegen dieser worte verursacht worden, das Zinder den Ties einen ferkell freßer geheißten, gerade wie er zeuge und Ties aufstehen und ausfischen fahren wollen, sprechende, da stehen die ferkel freßere zusammen, Merten Ties hat noch die knochen im maulle; [...] welcher auff den Ties gesaget, siehe, ist doch der ferkelfresser wiederkommen, der drauff geandwortet, ich hab gnußk davon gehöret, ich wil wissen, was das ferkelfressen bedeutet. Zinder hab die kanne nach sich gezogen, und bei sich in geheim, doch das mans hören können, gesprochen, du hast es gleichwol auffgefressen. Drauff der Ties den Zinder mit der hand an den kopff geschlagen. Hierauff haben sie miteinander gerunge[n], und sich beide mit feusten und die kopffe geschlagen”. APG, 300,2/12 [1614], k. 132v-133r.

⁷⁴ R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, w: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999.

z, na przykład, pobliskimi osadnikami holenderskimi (mennonitami). Wyzwiska dotyczące różnic wyznaniowych zdarzają się jeszcze rzadziej. W badanych dokumentach tylko raz pojawiła się informacja o znieważeniu w postaci określenia kogoś jako „bez honorowego heretyckiego szelmy” (*ehrlösen ketzerschen Schelm*) oraz kilkakrotne wyzywanie od „papistów” (*Papisten*) lub „papieskiej kurwy” (*papesche Hure*). Epitety dotyczące pochodzenia etnicznego czy narodowego zawsze występowały w towarzystwie popularnych wyzwisk, na przykład: „twoja matka szkocka kurwa” czy „ty pomorski szelmo”. Brak jest wyzwisk typu: „ty Kaszubie”. Nic nie wskazuje na to, by inne miejsce urodzenia było podstawą do ataku. W żadnym wypadku nie może być mowy o konfliktach o charakterze etnicznym. Co więcej, analizując obelżywe sformułowania, nie można stwierdzić, by pochodzenie z jednego regionu było bardziej wstydlive, uważane za hańbiące czy gorsze niż inne. Ważne było bycie nie-swoim. Oczywiście, kaszubscy robotnicy sezonowi mieli znacznie niższy status społeczny niż szkoccy kupcy odwiedzający mierzejskie wsie, ale określenie „szkocki” szelma przynosiło taką samą ujmę honorowi jak szelma „kaszubski”. Powstaje zatem pytanie – czy w regionie Mierzei i Szkarpany, w którym nie brakowało ludności napływowej, sporadyczność występowania epitetów odwołujących się do pochodzenia etnicznego dowodzi braku ksenofobii w badanej społeczności? Trudno o jednoznaczny wniosek, ale z pewnością obce pochodzenie nie było istotną przyczyną konfliktów tu analizowanych.

Poza omówionymi już epitetami odzwierzęcymi i etnicznymi, podstawowym wyzwiskom towarzyszyła cała gama obelżywych określeń. Do jednej grupy można zaliczyć wyrazy podważające wiarygodność ofiary. Prawdopodobnie była jedną z istotnych cech człowieka honorowego, stąd za hańbiące uważano określenia „fałszywy” (*falsch*) i „zakłamany” (*verlogen*). Kłamanie było czynnością często przypisywaną „szelmom” i „kurwom”. Przez określenia takie jak „gorący” (*warm*), w znaczeniu „gniewny, kłótniwy”, wyrażano dezaprobatę wobec osób prowokujących właśnie między ludźmi. Innym obraźliwym określeniem, jakie pojawia się w analizowanych przekazach, jest *leichtfertig*, czyli człowiek lekkomyślny, nierozważny, swawolny, także rozpustny. Ten, kogo się nazywa w ten sposób, cieszy

się w społeczności złą opinią, uważa się go za osobę przekraczającą normy prawne i społeczne. Tak jak w przypadku słowa „zbiegły”, epitet „swawolny” dołączano do wyrazów generalnie neutralnych, jak „chłop” lub „kobieta”, nieraz z towarzyszeniem równie obelżywego przymiotnika „luźny”. Jest to kolejne wyzwisko odnoszące się do problemu przestrzegania norm społecznych przez członka gromady.

Zaskakujące, jak niewiele używano słów obraźliwych odnoszących się do chorób i ułomności fizycznych. Właściwie jedynym takim terminem, kilkakrotnie występującym, był „kulawy/a” (*lahm*). Niewątpliwie dla ludzi pracujących fizycznie utykanie czy problemy z poruszaniem się utrudniały codzienne funkcjonowanie, co mogło przekładać się choćby na mniejsze szanse dobrego ożenku. Jedyną chorobą, którą sobie wypominano, była „franca” (*Franzose*), ale tylko ze względu na to, że kojarzono ją z niewiernością małżeńską i rozpustą, a to było już poważnym uszczerbkiem na honorze. Poza tym brak jest uwag odnośnie do urody, brzydoty, jakichkolwiek cech wyglądu (poza byciem starym). Można postawić hipotezę, że skoro celem agresji werbalnej było pozbawienie honoru ofiary, to brak wyzwisk odnoszących się do wyglądu świadczyłby o braku związku między aparycją a honorem. Dotyczy to także sytuacji zdrowotnej – bycie chorym widocznie nie miało wpływu na honor, poza chorobami wenerycznymi, które miały dowodzić niehonorowego postępowania w sferze seksualnej.

Sposobem na zwiększenie mocy wyzwiska było dodanie słowa potęgującego jego znaczenie. Efekt ten można było uzyskać przez odwołanie się do liczby tysięcy. W ten sposób adresat obelgi nie był już tylko na przykład „złodziejem”, a „tysiąckrotnym złodziejem” (*tausent dieb*) albo „tysiąckrotnym szelmą” (*tausent schelm*), można by powiedzieć „arcyszelmą”. Podobnym, aczkolwiek o bardziej bluźnierczym charakterze, było wyrażenie „tysiącsakramentny szelma” (*tausent sacramentscher schelm*) mające już znamiona przekleństwa. Były to jednak przypadki rzadkie w przeciwieństwie do powszechnego użycia określenia „bezhonorowy” (*ehrlöse*). Nagminnie dodawano je do najpopularniejszych wyzwisk w wyrażeniach typu „postąpiłeś jak bezhonorowy szelma” lub „ty bezhonorowa złodziejska kurwo”. Rzecz jasna, i bez owego określnika wulgaryzmy te pozba-

wiały zelżoną osobę honoru, być może jednak sprawcom przemocy werbalnej zależało na dodatkowym podkreśleniu, jak bardzo niehonorowy jest adresat wypowiedzi. Tak częste używanie w agresywnych aktach mowy słowa „bezhonorowy” jest jeszcze jednym dowodem na cel przemocy werbalnej, którą był w istocie atak na honor własnej jednostki.

Oszczerstwo

W tym podrozdziale zostanie przedstawiona analiza oszczerstwa jako formy przemocy werbalnej stosowanej przez mieszkańców Mierzei i Szkarpawy. Oszczerstwo, podobnie jak kalumnia i potwarz, to świadome rozgłaszanie nieprawdziwych zarzutów mające na celu skompromitowanie, poniżenie czy ośmieszenie ofiary⁷⁵. Jest to działanie w pełni intencjonalne – głównym motywem jest zamiar zaszkodzenia drugiej osobie. Mając świadomość, że oskarżenia są nieprawdziwe, nadawca pragnie pozbawić ofiarę zaufania społecznego i doprowadzić na nią potępienie wspólnoty. Synonimem oszczerstwa jest oczernienie, zniesławienie, szkalowanie, kalumnia, potwarz. Są to akty mowy o charakterze agresywnym, gdzie nadawcy zależy nie tyle na poprawieniu postępowania adresata, lecz jego ukaraniu lub zdeprecjonowaniu. Mieszkańcy Mierzei posądzali się wzajemnie o najróżniejsze nieczne postęпки: o szkody w inwentarzu żywym, podkradanie ryb na łowiskach, nielegalny wyręb drewna czy kradzież takielunku. Nie brakowało również podejrzeń o utrzymywanie nielegalnych relacji seksualnych. Niejaki Matthis Nitsch podał do sądu sołtysa Drewnicy za „fałszywe” zeznanie przed burgrabim Woltherem von Holten, jakoby Nitsch nielegalnie spławił drewno Wisłą, „co mu nigdy do głowy nie przyszło, a tym mniej to w życie wprowadził”. Oskarżony miał to zrobić z powodu żywej w sobie wrogości „zawiści i nienawiści”. Jeśli celem sołtysa było zdyskredytowanie pomówionego i pozbawienie go zaufania ze strony panujących, to zamiar ten został w pełni osiągnięty – w wyniku powyższego oszczerstwa Nitsch „popadł u panów w wielką niełaskę i zło o nim

⁷⁵ M. Peisert, op. cit., s. 121, 124.

myślenie”. Ostatecznie burmistrz stanął po stronie ofiary przemocy werbalnej⁷⁶.

Pomówienie, posądzenie i podejrzenie to wypowiedzi, w których bezpodstawnie się kogoś oskarża, domniemywa się o czyjejś winie, nie mając na to wystarczających dowodów⁷⁷. W przeciwieństwie do oszczerstwa, pomówienie nie łączy się ze świadomością fałszywości oskarżeń. Nadawca jest przekonany, że odbiorca aktu, który (ponoć) dopuścił się określonego przestępstwa, powinien zostać za to ukarany. Stąd niekiedy pomówienie łączyło się z groźbami dotyczącymi konsekwencji domniemyanych wykroczeń. W ten sposób niejaki Hans Viken z Schievenhorst wyzwiał pewnego Holendra od „złodzieja drewna, który drewno z lasów miejskich kradł”, jednocześnie deklarując wymierzenie mu kary za powyższe postępowanie: „Pierwsze, co zrobię, jak go zastanę przy sidlach, to mu szyję przepołowię”⁷⁸. Szczególnie szkody wyrządzone lokalnej wspólnotie lub miejskiej władzy wyzwały reakcje agresywne i groźby zastosowania sankcji, oficjalnych lub wyegzekwowanych na własną rękę. Funkcję kary mógł już jednak spełnić akt oskarżenia, o czym poniżej.

Mając przed sobą zapisy spraw sądowych z przełomu XVI i XVII wieku, nie zawsze jesteśmy w stanie ocenić, na ile rozmyślne były podobne działania, w związku z tym trudno o wyraźne zróżnicowanie oszczerstw i pomówień. Niezależnie od tego, jak zostaną zakwalifikowane te zbieżne akty mowy, skutki, jakie powodowały, okażą się właściwie takie same. Następstwem zawsze była bowiem szkoda na honorze. Świadczą o tym wprost typowe sformułowania

⁷⁶ „Beclagter ihn clegern auß gefastem neid unnd haß beim herren Barthel Brande unnd herren Wolther von Holten fälschlich angegeben, als solte er die clamern abgehawen haben, das das holtz in der Weißel umbher gefloßen, welches er sich doch niemaln in sin genommen, viel weniger ins werck gesetzet; [...] durch Beclagten unbesonnene rede bei seinen herren in so groß verdencken unnd ungnad gesetzet sey”. APG, 300,2/11 [1613], k. 136rv, 142r.

⁷⁷ M. Sarnowski, *Przeczerzeń komunikacji negatywnej w języku polskim i rosyjskim. Klótnia jako specyficzna sytuacja komunikacji werbalnej*, Wrocław 1999, *Slavica Wratislaviensia*, t. 103, s. 40.

⁷⁸ „[...] er ihn geschulten für einen holtzdieb, welchs holtz er aus der stad welden gestolen. [...] Zum ersten wen ich ihn bey den secken kriege, will ich ihm den haß inzwey schlagen”. APG, 300,2/9 [1609], k. 231r.

skarg sądowych, na przykład: „oskarżony dotknął honoru skarżącego, bo posądził go o kradzież”⁷⁹. Mamy więc do czynienia z niczym innym jak zniesławieniem, czyli zniszczeniem czyjejs opinii, z odebraniem „sławy” – honoru. Niezależnie od tego, jaka była motywacja nadawcy oraz okoliczności napaści słownej, efekt manifestował się w pierwszej kolejności w postaci uszczerbku na honorze ofiary. I to właśnie potrzeba przywrócenia zranionego honoru, tak samo jak w przypadku żelzenia, była główną przyczyną wnoszenia tego typu spraw przed sąd. Takoż przyjezdny z Trutnowów poskarżył się przed gdańskim burmistrzem na jednego z mierzejskich poddanych, który „ośmielił się obwinić go o kradzież (jakoby miał strzemiona ukraść i cugle z konia odciąć). Jako że skarżący o wszystkim honor i cnotliwość zawsze się troszczy, takiej wielkiej i poważnej zniewagi nie może pozwolić na siebie nałożyć”⁸⁰. Jak bowiem honorowym mógł być ten, kto (ponoć) kradnie? Przypomnijmy tu tezę o performatywnej mocy aktów mowy. Ten, kto mówi o kimś, że jest złodziejem, „czyni” z niego złodzieja. Analogicznie, jeśli ktoś powiedział o mieszkańcu Trutnowów, że ukraść cugle, to tym samym także „uczynił” z niego złodzieja, i ów trutnowianin będzie naznaczony jako złodziej, dopóki pomówienie to nie zostanie odwołane, a jego honor przez sąd oficjalnie zwrócony.

Jak wykazano powyżej, efekt zniesławienia (oszczerstwa czy pomówienia) był taki sam jak w przypadku wyzwiska – był nim uszczerbek na honorze. Co więcej, skoro dowiedziono, że wyzwisko miało przekazywać prawdę o osobie zelżonej i było jednocześnie aktem oskarżenia, można by równie dobrze uznać je za oszczerstwo. Jeśli wyzwisko pozbawiało honoru, to było tym samym zniesławieniem. Jak więc rozróżnić te akty mowy? Podpowiedzią jest język samych źródeł – pojawiają się słowa takie jak „zniesławić” (*diffamiren*,

⁷⁹ „Beklagter den kleger nicht allein zum ehren betastett, in dem er ihn diebstals bezichtigett”. APG, 300,2/5 [1597], k. 333r.

⁸⁰ „[...] eines diebstahles (als solte er, einen steigbögel gestolen, und einen zugel vom pferde abschnitten haben) zu beschuldigen sich unterstanden, so wie aber kleger aller ehr undt tugent sich iederzeit befiessen, undt also solche große undt grobe injurien auff sich nicht könne ersitzen laßenn”. APG, 300,2/14 [1620], k. 424v–425r.

anruchtig machen), „posądzić” (*bezichtigen*), „zarzucić” (*geziehen*), „oczernić” (*calumnyren*). W przypadku oszczerstw podawane są także bardziej szczegółowe informacje odnośnie do okoliczności popełnienia domniemych występków. Często stosowano przemoc werbalną przyjmującą jednocześnie obie formy – i wyzwiska, i posądzenia, jak na przykład w sprawie wniesionej przez strażnika leśnego Michela Tilkego, gdzie oskarżony „wyzwał go od złodzieja [wyzwisko], który sprzedaje pańskie drewno i pieniądze bierze na swój użytek [oszczerstwo]”⁸¹. Przekaz zarówno w przypadku jednej formy, jak i drugiej jest ten sam – Tilke jest złodziejem. Postać przekaźnika i szczegółowość informacji są natomiast odmienne. W przypadku oszczerstwa brakuje słów uznawanych za wulgarne, obraźliwe jest jedynie sens wypowiedzi, ale już niekoniecznie jej forma. Jak pamiętamy, aby kogoś zelżyć, wystarczyło zaledwie jedno słowo, które niosło za sobą treść skodyfikowaną, zrozumiałą dla otoczenia (a już niekoniecznie dla nas).

Dobrym przykładem ilustrującym mechanizmy i następstwa zniesławienia jest sprawa wniesiona w 1625 roku przez Michela Schlepa, mieszkańca Tujska. Skarżył się on na sołtysa swojej miejscowości oraz szklarza tam pracującego, którzy mieli szkalować go, jakoby był uwikłany w morderstwo popełnione kilka lat wcześniej w Pasłęku. Podejrzany o udział w tak ciężkim przestępstwie, za które groziła kara śmierci, Schlep popadł w krytyczny stan dyshonoru i ostracyzmu społecznego. Mimo iż dochodzenie przeprowadzone w Pasłęku potwierdziło niewinność pomówionego, ponosił on skutki bezpodstawnych oskarżeń. Jak poinformował powód, oskarżeni mu „na honorze i sławie, tak, na zdrowiu i życiu zagrozili, w ten sposób, że skarżący z tego powodu na ustach wielu ludzi jest, i z tego powodu jest przez wielu o to przestępstwo podejrzewany”⁸². Pomawiany przez dwóch mężczyzn Schlep został jednocześnie przez

⁸¹ „[...] fur einen dieb geschulten, so der herrn holtz verkaufft, und das geld in ihren nutz gewand”. APG, 300,2/10 [1609], k. 11v.

⁸² „[...] beyde beklagte, ihn, klegern, umb ehre und glimpff, ia umb leib und leben zu drengen, derogestalt, das kleger deswegen in vieler leute mundt gehalten, und bei ihnen wegen solcher missethat verdechtig gehalten werde”. APG, 300,2/18 [1625], k. 460v–461r.

nich naznaczony jako przestępca, a w konsekwencji postrzegany tak przez całą wspólnotę. Sąd nakazał oskarżonym wydać oświadczenie o honorze pomówionego. Jak potwierdza sprawa Schlepa, słowo miało moc, a oszczerstwo było niezwykle niebezpiecznym narzędziem zagrażającym bytowi jednostki. I tylko słowo mogło tę sytuację odwrócić.

Co ciekawe, wydaje się, że dla ówczesnych mieszkańców Mierzei i Szkarpawy to, czy oskarżenie było bezpodstawne, czy miało potwierdzenie w rzeczywistości, odgrywało drugorzędną rolę. Najważniejsze były skutki owego posądzenia. Jeśli dany akt mowy prowadził do utraty zaufania w grupie i godził w honor jednostki, był podstawą do wniesienia sprawy przed sąd. Za oszczerstwo mogło zostać uznane nawet oficjalne śledztwo toczone z rozkazu władz. Tak stało się w 1619 roku, gdy Michel Pietrowski, strażnik leśny Mierzei i Szkarpawy na polecenie burmistrza prowadził dochodzenie w sprawie sprzeniewierzenia miejskiego drewna. Jeżdżąc w poszukiwaniu dowodów przestępstwa oraz przesłuchując świadków, Pietrowski, chcąc nie chcąc, musiał wspominać imię głównego podejrzanego i przedmiot dochodzenia⁸³. Zostało to jednak odebrane przez prawdopodobnego złodzieja drewna jako oczernianie go i tak strażnik leśny z prokuratora stał się oskarżonym. Podobnie należało uważać, jeśli wnosilo się na kogoś skargę przed sądem. Nieudowodniony zarzut również był oszczerstwem i to wielkiej wagi, ponieważ nie tylko skutkowało dyshonorem w lokalnej społeczności, ale pogarszało relacje jednostki z jej zwierzchnością. Za „wielką zniewagę” uznał pewien gospodarz z Mikoszewa wniesienie na niego skargi przed burmistrzem, jakoby grał w kości wbrew zakazowi⁸⁴. Skarżący, ponieważ nie udowodnił przestępstwa, musiał zapłacić karę. Problem oszczerstwa w kontekście postępowania sądowego dowodzi publicznego wymiaru honoru w omawianym kręgu kulturowym.

⁸³ APG, 300,2/14 [1619], k. 8v–9r, 29r, 34r, 51rv, 83r–85v, 89v.

⁸⁴ APG, 300,2/14 [1620], k. 353v–354r.

Przezvisko

Norbert Schindler, badając kulturę tak zwanych ludzi prostych (cokolwiek by ten termin miał oznaczać) w XVI i XVII wieku, skonstatował gwałtowny rozwój przezvisk wśród plebsu u progu epoki nowożytnej. Nadawanie przezvisk miało być praktyką powszechną, świadczącą o oporze „ludu” wobec nazvisk narzucanych przez biurokratyczną władzę. Jako żartobliwe, przezviska miały rzadko przekraczać granicę wyzviska⁸⁵. Wnikliwa analiza akt Mierzei i Szkarpawy prowadzi jednak do zupełnie innych wniosków. Po pierwsze, postuluje się tu rozróżnienie przezviska od pseudonimu. To drugie, oznaczane w omawianych źródłach jako *alias*, było pozbawione treści obraźliwej. Część z nich dotyczyła pochodzenia, na przykład „Sas” (*Sachse*) lub „Kaszub” (*Kaschube*), inne – czynności zawodowych, będących niekoniernie głównym, lecz dodatkowym źródłem utrzymania na wsi – „Koszykarz” (*Körber*) albo „Stolarz” (zajmujący się wyrobem stołków – *Stuhlmacher*). Żartobliwe nazwy odnoszące się do indywidualnych cech jednostki pojawiają się tylko na zasadzie wyjątku, jak *alias* „Trzybrzuchy” (*Dreibauch*) czy „Piękny Michał” (*Schmucke Michel*). Poza tym, warto zwrócić uwagę na to, że mężczyźni legitymujący się niemieckimi imionami i nazviskami funkcjonowali także pod pseudonimami sugerującymi ich niegermańskie pochodzenie, przykładowo zagrodnik z Jantaru Albrecht Hintze był zwany „Polskim Wojke” (*Polnische Woyke*), a niejaki Matthis Hoffeman nosił słowiańsko brzmiący przydomek „Chudnick”. Świadczy to o podwójnej etnicznej czy językowej tożsamości niejednego mieszkańca tego regionu. Większość pseudonimów to jednak tylko drugie nazviska, które nie niosły ze sobą żadnych szczególnych treści. Co więcej, nie zauważono, aby imiona stały wyżej w ludowej hierarchii wartości od nazvisk, co postuluje Schindler. Szczególnie kobiety zamężne funkcjonowały właśnie pod nazviskami. W sferze administracyjnej widniały zazwyczaj pod zapisem „żona XY”, podczas gdy członkowie ich społeczności mówili o nich, dodając do nazviska męża końcówkę *-sche*, odpowiadającą polskiemu *-owa*, na przykład żona Jochima Büge – Bügesche. Jedyne *aliasy* żeń-

⁸⁵ N. Schindler, op. cit., s. 122–136.

skie, jakie znaleziono w badanych księgach, to po prostu nieaktualne już nazwiska po zmarłych małżonkach; widocznie sąsiedztwo nie mogło się przyzwyczaić do nazwiska nowego męża, gdy przez lata kobieta funkcjonowała jako żona innego. Poza dziećmi i pannami na służbie, wszystkie wymienione w aktach osoby poznajemy z nazwiska, od robotnika dniówkowego po sołtysa.

Przejdźmy jednak do głównego tematu naszych zainteresowań – przemocy werbalnej. Słowo „przezwisko” występuje w materiale źródłowym pod terminem *Ukelname*, co odróżnia je od „przydomka” (*alias*) oraz „wyzwiska” (*Scheldtword*). Choć Schindler twierdził, że w przezywaniu chodziło bardziej o zabawę, niejednemu przezwanemu mieszkańcowi Mierzei wcale nie było do śmiechu. Za to tylko, że jeden z gości nadał mu przezwisko *Suputh*⁸⁶ karczmarz z Babke zwyzywał go od szelmy i uderzył w głowę, awanturował się i wściekał, wreszcie zgasił światło, wyciągnął nóż i wdał się w bijatykę. Trudno zauważyć tu przyzwolenie na przezwiska, także te prześmiewcze, o czym pisał Schindler. Karczmarz, jak podał przed sądem, odpowiedział na nazwanie go *Suputhem*, że „tylko szelma mógł mu nadać to imię, on się nazywa swoim prawym imieniem Schulze”⁸⁷. Jak widać, mamy tu i niezgodę na przezwisko, i jednocześnie przywiązanie do nazwiska rodowego. Słowo „niezgoda” jest właściwie nieodpowiednie, karczmarz zareagował agresją, poczuł się wysoce znieważony i zaatakowany. Sąd nakazał wszystkim mieszkańcom tamtejszej

⁸⁶ W języku szwedzkim *suput* znaczy „pijak”, możliwe również, że słowo to funkcjonowało jako nazwisko, co w tym przypadku sugerowałoby nieprawe urodzenie.

⁸⁷ „[...] er ihn newlich, wie er sich mit andern gehadert, gefluchten und verzurnet, molestiret, ihn fur einen schelmen geschulten, und mit der hand an den kopff geschlagen, das licht ausgeleschet unnd das meßer ausgezogen, auch ihm und anderen zu gefehren fast gedrawet, woraus wol ein grosen theil entstehen mugen, wen es nicht durch Greger Stegeman, in deßen behausunge es geschehn, und andere were unternommen worden; [...] beklagter saget negando, das ihm klegler einen ukelnahmen Suputh geben, drauff er demselben geandwortet, ein schelm hette ihm denselben nahmen gegeben, er heiße bei seinem rechten nahmen Schulze. Drauff hab ihn klegler einen schelm geheißten, und sei selbst dritte uber ihn hergewesen, die ihn zur erden gefellet und wol abgeschlagen”. APG, 300,2/10, [1610], k. 83rv.

wsi nazywanie go Schulze i zakazał stosowania pomienionego przezwiska zgodnie z oczekiwaniami samego zainteresowanego.

O tym, że przezywanie można bez wątpienia zaliczyć do przemocy, wskazuje sprawa nauczyciela z Kobbelgrube – Georga Fröhlicha. Pokłócił się on z tamtejszym pastorem oraz witrykami, ponieważ „oni go zawsze, jak i tym razem, na wszystkie sposoby przedrzeźniali i dręczyli, tak, i Korydonem go nazywali”⁸⁸. Jest to swoją drogą jedyna sytuacja spośród wszystkich tu omawianych, gdy mamy do czynienia z odwołaniem się do heteronormatywności, gdyż Korydon – postać pasterza-geja z eklody Wergiliusza – miał sugerować homoseksualność nauczyciela. Przezywanie idzie tu w parze z dręczeniem i przedrzeźnianiem, a więc wpisuje się w ciąg agresywnych zachowań wyrządzających ofierze krzywdę. Zastąpienie imienia oponenta leksyką obraźliwą, ośmieszającą, podlegającą tabu było niczym innym jak werbalnym aktem przemocy mającym na celu upokorzenie przezwanego i pomniejszenie jego statusu. Wystarczyło zamienić oficjalne nazwisko na poniżający przydomek, by z uznanego członka społeczności zrobić wyśmiewanego wyrzutka. Słowo mogło zmieniać rzeczywistość, przezwisko mogło zmieniać tożsamość.

Podczas gdy wyzwiska ograniczały się do kilku powszechnie znanych i używanych słów obraźliwych, przezwiska nie miały swojego stałego repertuaru, mając swoje źródła w konkretnym kontekście kulturowym i w związku z tym będąc niezrozumiałymi dla osób spoza danego środowiska. Choćby wspomniany Wergiliuszowski Korydon nie budził zapewne żadnych skojarzeń wśród ludzi niepiśmiennych. Jest to też trudność, z jaką musi zmagać się współczesny badacz nowożytnej kultury. Jednak nawet gdy słowo było niezrozumiałe, przekaz można było łatwo odgadnąć. Dobrze poradził sobie z tym karczmarz ze Stegny – Tomes Lutkeman. Tamtejszy starosta nazwał go „maklerem” ryb. Słowo *mekeler/makler* pochodzi z języka dolnoniemieckiego, widocznie nieznanego Lutkemanowi, który spytał: „Co to jest *maklować*? Kto to jest *makler*?”, po czym dodał: „uwa-

⁸⁸ „[...] er zwar mit dem h[err]n prediger und klegere beim truncke sich in word gegeben, es sei aber daher kommen, das sie ihn ummers, sowol das mahl, als auch ie und alle wege, geeffet und wol gefexiret, ia der prediger hab ihn einen Coridon geheissen”. Ibidem, k. 59v.

żam, że to nikt inny jak szelma”. Starosta potwierdził: „To nie może być nic innego, to ty właśnie jesteś”⁸⁹. Makler ryb oznaczał w tej sytuacji złodzieja fląder, przewisko spełniało tu więc funkcję i obelgi, i pomówienia, i tak samo wymagało zwrotu honoru poszkodowanemu. Istotą przewiska, tak jak w przypadku innych form agresji werbalnej, było pomniejszenie wartości i statusu w grupie atakowanej osoby przez godzenie w jej honor. Dlatego Lutkeman, nawet nie znając dokładnego znaczenia terminu, odebrał je jako synonim słowa „szelma” oznaczającego, jak wiemy, człowieka bezhonorowego. Zaprzecza to całkowicie teżom Schindlera, według którego, postrzeganie przewisk jako „plam na honorze” przez członków elit było trudne do pojęcia dla plebejuszy⁹⁰. Jak widać, dla rybaka znad Zalewu Wiślanego nie stanowiło to problemu, przeciwnie, nadanie przewiska zostało odebrane przez niego jako atak na honor i stanowiło podstawę do wszczęcia postępowania przed burmistrzowskim sądem.

Szyderstwo

Z równie małym dystansem jak do przewisk podchodzono do innych aktów mowy, które w sposób prześmiewczy, ironiczny czy pogardliwy prowadziły do deprecjacji jednostki. Szyderstwa, czyli słowa wyrażające drwiący stosunek nadawcy do odbiorcy, mimo pozornie żartobliwego charakteru, były odbierane jako poważna napaść na honor adresata wypowiedzi. Nadawca demonstrował swoją wyższość, jednocześnie godząc w wizerunek ofiary i jej pozycję społeczną. Wysztydzenie bez wahania należy zaliczyć do form przemocy werbalnej, jako że jego istotą było wyrządzenie krzywdy ofierze przez jej marginalizację w środowisku. Dla mieszkańców nowożytnych wsi Mierzei i Szkarpawy „życie w hańbie i drwinach” (*zuschan-de und spott leben*) było niezmiernym nieszczęściem, ponieważ

⁸⁹ „[...] derselbe ihm einen fischmekeler geheissen. [...] Kleger gesprochen, Was ist das mekeln? Was ist ein mekeler? Ich halte ihn nicht anders, als ein schelm. Beklagter geantwortet, das magk woll nicht viel anders sein, dz bistu”. APG, 300,2/12 [1616], k. 344v–345.

⁹⁰ N. Schindler, op. cit., s. 139–141.

funkcjonowanie jednostki w społeczności opierało się na wartościach przeciwnych – życiu w honorze i poważaniu.

Jako zachowania groźne w swych konsekwencjach, szydzenie i drwienie (*verhönen und verspotten*) były przyczyną wszczynania postępowania sądowego. Pastor Przebrna miał wyrządzać tamtejszemu nauczycielowi „wszelkiego rodzaju hańby i kpiny”, na przykład, gdy skarżący zaczynał śpiewać pieśń w kościele, to kaznodzieja natychmiast intonował inną⁹¹. Zwykle, wydawałoby się, dokuczanie było przemyślanym działaniem z zamiarem pozbawienia nauczyciela pozycji i szacunku wiernych. Przeszkadzanie w śpiewie było demonstracją wyższości pastora, a jednocześnie zawstydzeniem niższego sługi kościelnego na oczach całej parafii. Drwienie z nauczyciela prowadziło do zakwestionowania jego społecznej i zawodowej pozycji, nic dziwnego więc, że zostało odebrane jako zachowanie godzące w jego honor. W 1615 roku żona karczmarza w Stogach Gerda Beckera oskarżyła jednego z miejscowych chłopów o poważne zranienie jej męża, który „leży śmiertelnie chory i nie wiadomo, czy się podniesie z powrotem”. Treść zeznań świadków ujawnia wymianę zdań, jaka zaszła między stronami tuż przed atakiem. Okazało się, że Becker chciał sprzedać swoją karczmę, i gdy oskarżony zgłosił chęć jej nabycia, karczmarz spytał: „Czym no chcecie zapłacić, wszami? Wy stogowanie nie macie przecież żadnych pieniędzy. Ty lepiej bęś grzebień kupił i wszy wyczesał”⁹². Drwiąc, karczmarz naznaczył niedoszłego kupca jako zaniedbanego biedaka, niezdolnego do zajęcia się sobą, a co dopiero do prowadzenia dużego gospodarstwa. Szyderstwami odmówił mu sprzedaży nieruchomości, traktując go nie jak

⁹¹ „[...] beklagter ihm klegern allerley unehr unndt schimpf, in dem er beklagter, wen kleger ein liedt in der kirchen zu singen angefangen, drauf ein anders anfinge, zu treiben thete”. APG, 300,2/16 [1622], k. 49v.

⁹² „[...] er ihren man dermaßen mit der kanne im kopffe verwundet, das derselbe aufm tod krank liege, und das man nicht wiße, auf er wiederumb aufkommen werde, oder nicht; [...] hetten von klegers krüge zur Hewbude angefangen zureden, welchen kleger ihnen zu kauffe auf ein gewisse geld gesezet. Beklagter hab dafür 12 hund[er]t m[arck] geboten. Kleger hab gesprochen, womit wolt ihr ihn doch bezalen, mit leusen? Ihr Hewbudere habt doch kein geld, du mochtest lieber einen kam kauffen, und die leuse abkemma. Beklagter hab mit der hand nach klegern geschlagen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 142v.

partnera, ale jak członka marginesu społecznego. Przy pomocy kpin sprawca wywyższył się, całkowicie deprecjonując ofiarę. Niedawanie wiary słowom klienta deklarującego daną sumę pieniędzy, a następnie wzgardzenie ofertą i pogardliwa wypowiedź o wszach zostały odczytane jako afront. Wysztydzany zareagował najpierw agresją werbalną – wyzwiskami od szelmy i groźbami szubienicy, a następnie agresją fizyczną, której efektem był poważny uszczerbek na zdrowiu karczmarza. Dążenia każdego człowieka do bycia szanowanym i wiarygodnym członkiem społeczności nie można było pogodzić z byciem wyśmiewanym i odtrąconym. Szyderstwo to jeszcze jedna forma przemocy werbalnej służąca pozbawieniu oponenta honoru i społecznego zaufania.

Plotka

Plotki, czyli nieprawdziwe lub niepotwierdzone informacje przekazywane z ust do ust, należy traktować nie jak niewinne pogaduszki, ale jak zakamuflowaną formę przemocy werbalnej. Za pomocą plotki, tak samo jak przy użyciu innych typów słownej agresji, można ofierze wyrządzić krzywdę, obniżyć jej status, odebrać jej honor. Jako że plotka przekazuje szkodliwe, fałszywe lub niepotwierdzone wiadomości, przypomina oszczerstwo bądź pomówienie, w odróżnieniu jednak od nich, nadawca wypowiedzi jest trudny do zidentyfikowania⁹³. Istotny jest grupowy wymiar tego zjawiska, co ma szczególne znaczenie w kolektywnej kulturze honoru. W materiale źródłowym pojawiają się sformułowania jak: „została przez nią wzięta na języki” („sie in der Leute maul gebracht”), „był na ustach wielu ludzi” („in Vieler leute mundt gerhaten”) czy „[sprawca] rozpowiedział tu i tam między ludźmi” („unter die Leute hin und wieder ausgesprenget”). Przez plotki można było zostać „w krzyk i niezawinione podejrzenie wziętym” („ins geschrei und unschuldige verdacht gebracht”), co w konsekwencji stanowiło wielkie zagrożenie dla honoru poszkodowanego i jego pozycji w grupie. Plotka była więc niezwykle niebezpiecznym narzędziem w rękach oponenta.

⁹³ M. Peisert, *Formy i funkcje agresji*, s. 120–121, 126.

Mechanizm plotki jest dobrze ukazany w sprawie sądowej mieszkańców Głębicy z 1587 roku. Tamtejszy chłop o imieniu Benedict Balzer został przez sąsiadkę zwyzywany od „takiego i owakiego” oraz publicznie znieważony, jakoby spółkował ze swoją bratową. Owa sąsiadka broniła się, że sprawa seksu z bratową była „powszechnie wiadoma i rozgłoszona”, bo także mieszkająca w Głębicy Dorpsche publicznie powiedziała o tym urzędnikowi w Sztutowie. Do sądu wezwano więc Dorpsche, z której zeznań wynikało, że za rozpowszechnianie informacji odpowiedzialny był niejaki Głuchy Peter (ciekawe, skąd ten przydomek?). Ten miał rozpowiadać, że ponoć widział Balzera leżącego w ogrodzie ze swoją bratową. Sąd nie chciał dochodzić, czy faktycznie doszło do aktu seksualnego, skupiając się na ukaraniu Głuchego Petera jako prowodyra całej afery⁹⁴. Sprawa Balzera pokazuje, że ta forma przemocy werbalnej mogła mieć więcej niż jednego sprawcę, co pogarszało położenie ofiary. Rozpowszechnianie informacji o czymś niehonorowym postępowaniu prowadziło do zakwestionowania wartości tej osoby i jej miejsca w grupie. W nowożytnej kulturze honoru wartość jednostki nie zależała od jej rzeczywistych zasług, a od opinii, jaka o niej w środowisku krążyła. To, czy ocena danej osoby była dla niej sprawiedliwa, nie miało większego znaczenia. Ważniejsza od prawdy była ochrona społeczności przed podejrzanymi jednostkami mogącymi, przez nierespektowanie obowiązujących norm, doprowadzić do dezintegracji grupy lub zagrozić jej w inny sposób. Gdy o domniemyanych wykroczeniach było już „powszechnie wiadomo”, pomówiony mógł

⁹⁴ „[...] was mahssen er unschuldiger weise, durch ihres dorffs nachbarin Anna Krusche [...] vor einen solchen ausgeruffen, auch offentlich gescholten worden, der bey seines bruderen weibe gelegen; [...Krusche sagt:] was aber seines brudern weib anbelanget, solchs wer ruchtig undt lautbar, undt hette solchs die Bencken Dorpsche offentlich vorm amptman zum Studthoff undt seiner ehfrawen, beim vortrage ihrer sachen, ausgesagt, auch bekant, das sie solches vom Tauben Petes gehoret welcher gesagt, das er denselbigen Bendict Baltzer mit seines brudern weibe in einer garten beieinander liegende gefunden, und sie mit fussen von ein gestossen. [...] Worauff die Bencken Dorpsche selbst zu vorschein gekommen, und [...] dem gemelthen Tauben Peter solchs in sein gesichte gesagt, das er solche wort zu ihr geredet”. APG, 300,2/2 [1587], k. 27r–28r.

się spodziewać wszelkich przykrych konsekwencji związanych ze złamaniem społecznych norm, łącznie z całkowitym wykluczeniem ze społeczności. Sytuacja Benedicta Balzera musiała być szczególnie groźna, był on bowiem posądzony o czyn wysoce haniebny – nie dość, że miał dopuścić się cudzołóstwa, to ponoć zrobił to z bliską krewną, niszcząc święte zasady życia rodzinnego. Na marginesie, kilka miesięcy później między braćmi Balzer doszło do rękoczynów, nie wiemy jednak, czy było to związane z rzeczywistym związkiem Bendicta z bratową, czy może było to właśnie pokłosie owej plotki⁹⁵.

Plotka była niebezpieczniejszym narzędziem od wyzwiska czy oszczerstwa rzuconego w twarz, ponieważ poszkodowany nie mógł natychmiast zareagować, aby sprostować nieprawdziwą informację. Zanim się zorientował, pogłoska stała się już „powszechnie znana i rozgłoszona”. Jednostka mogła w ten sposób zyskać status osoby bezhonorowej bardzo szybko, natomiast przywrócenie honoru mogło być dla niej dużo trudniejsze niż w przypadku bezpośrednich form przemocy. Kogo bowiem można było oskarżyć przed sądem, skoro szkalujące opowieści przekazywali sobie z ust do ust wszyscy mieszkańcy wsi? Jeśli prawdę ustanawiają słowa, to dopóki się ich nie odwoła, na przykład przez standardowe oświadczenie „nie wiem o X nic innego, jak co honorowe...”, one decydują o obrazie rzeczywistości. Według wzywanych przed sąd mieszkańców Mierzei i Szkarpa- wy obowiązywało społeczne przyzwolenie na powtarzanie wiadomości, które nie zostały publicznie zakwestionowane. Stąd nie raz, gdy będący przedmiotem plotek powód wnosił sprawę przed sąd, oskarżony tłumaczył się tak, że „nie obgadał skarżącego, tylko co słyszał od innych, swoim sąsiadom powtórzył”⁹⁶. Ci, którzy rozprowadzają fałszywe informacje określani są w źródłach jako „zli ludzie” (*böse Leute*). „Podżegają” (*anreizen*) oni jednych przeciw drugim, prowadząc do tarć w społeczności. Niejednokrotnie to na tę nieuchwytną grupę zrzucało się odpowiedzialność za powstałe konflikty. W podobnych sytuacjach sąd, który najwidoczniej zdawał sobie sprawę

⁹⁵ Ibidem, k. 38, 54.

⁹⁶ „[...] er habe clegern nichts nachgeredet, sondern so wie es von andern gehöret, habe ers seinem nachbarn wieder erzehlet”. APG, 300,2/11 [1612], k. 51v.

z wagi plotki, zakazywał rozprowadzania danej informacji nie tylko stronie oskarżonej, ale w ogóle wszystkim mieszkańcom. W przypadku niejakiej Hedewige, która rozpowiadała publicznie zasłyszaną gdzieś wiadomość o przedmażeńskim seksie pewnej pary, sędzia był szczególnie bezpośredni, radząc plotkarze „zamknąć gębę”, o ile nie chce zostać skazana na ciężką karę fizyczną⁹⁷. Nieprzypadkowo plotka była formą przemocy stosowaną przede wszystkim przez kobiety oraz mężczyzn o niskim statusie społecznym – nie mając możliwości bądź środków na postawienie przed sądem wrogiej osoby, plotkowaniem efektywnie jej szkodzili, do tego chroniąc siebie przed podejrzeniem⁹⁸. Ze względu na trudność w zdemaskowaniu inicjatora plotek, sprawy tego typu nie pojawiały się często na kartach ksiąg sądowych. Równie, a nawet bardziej zagrażające honorowi poszkodowanego plotki ustępują liczebnie miejsca bezpośrednim aktom przemocy, znacznie łatwiejszym do udowodnienia. Z pewnością jednak plotkowanie było zjawiskiem powszechnym, wpływającym na powstawanie wielu sytuacji konfliktowych. Widać to w przebiegu jednej kłótni, gdzie oponenti wypominają sobie, na przykład, „co się o twojej żonie mówi” („was von deiner frawen geredet wird”) lub oskarżają o niehonorowe czyny na podstawie tego, „co ludzie mówią” („wie die leuthe sagen theten”). Osoba będąca przedmiotem plotek stawała się ofiarą pośredniej przemocy werbalnej, pozbawianą honoru przez niejawnego sprawcę.

Groźba

Groźba, czyli zachowanie polegające na komunikowaniu zamiaru lub możliwości podjęcia działań szkodzących ofierze, jest jedyną opisywaną tu formą przemocy, do której można zaliczyć zarówno działania werbalne, jak i niewerbalne. W badanych źródłach nie brakuje skarg o grożenie bronią, szczególnie nożem, co będzie jesz-

⁹⁷ „[...] klegerin ermahnet sich in ihren grentzen zu halten, und ihr maul dermaßen raten zu laßen, damit sie es konne verandworten, wo nicht und sie dermaßen ferner anlauffe, sol sie in d. karren gestraffet werden”. APG, 300,2/10 [1610], k. 103v.

⁹⁸ M. B. Norton, *Gender and Defamation*, s. 6.

cze przedmiotem dalszej analizy. W prezentowanym podrozdziale skupimy się jednak na interpretacji agresywnych aktów mowy określanych ówczasie jako *bedrawen/drawen*, czyli wprost „groźenie”. Aby groźba w ogóle została za taką odebrana, muszą zostać spełnione dwa warunki: zagrożenie stratą lub szkodą oraz niezdolność odbiorcy do zmniejszenia tego zagrożenia. Wśród gróźb wyróżnia się te ukryte – gdy mówca nie komunikuje wprost, że jego intencją jest zagrożenie odbiorcy, a i tożsamość odbiorcy często nie jest w wypowiedzi jasno określona; oraz jawne – kiedy sprawca jasno formułuje groźbę i stawia warunki odbiorcy⁹⁹. Wybrany materiał źródłowy pozwala na analizę jedynie gróźb jawnych, które przyjmowały formę zapowiedzi kary. Były to ataki bezpośrednie, gdzie zarówno sprawca, jak i jego intencje były ofierze dobrze znane. We wszystkich przypadkach grożono sobie na życiu i zdrowiu, ewentualnie straszono zniszczeniem gospodarstwa przez podpalenie. W ogóle nie pojawiają się natomiast groźby dotyczące pieniędzy, majątku ruchomego, kapitału społecznego. Z lektury źródeł wyłania się obraz gróźb jako przemocy werbalnej zapowiadającej przemoc fizyczną.

Występujące w księgach sądowych groźby jawne można podzielić kolejno na dwa podtypy. Groźba warunkowa zawieszania wykonania kary, o ile zostaną spełnione warunki stawiane przez osobę grożącą; przyjmuje więc postać szantażu. Celem takiego działania jest zmuszenie ofiary do zachowania zgodnego z wolą sprawcy. Przykładowo, gdy wiejska starszyzna chciała zarekwirować bydło jednego z mieszkańców Sobieszewa (ponieważ wyrządziło duże szkody na pastwisku), właściciel zwierząt zagroził, trzymając widły: „dajcie mi iść z moimi krowami, albo was zbiję tak, że krew wam będzie z głowy lecieć”¹⁰⁰. Perspektywa dotkliwego potraktowania widłami miała przekonać członków samorządu do rezygnacji z zamierzonych działań. Za pomocą groźby zwykły gospodarz próbował postawić się na wyższej niż sołtys pozycji i przeforsować swoje żądania ponad obowiązujące przepisy prawne. W groźbach warunkowych regularnie

⁹⁹ T. W. Milburn, K. H. Watman, *On the Nature of Threat. A Social Psychological Analysis*, New York 1981, s. 11–12.

¹⁰⁰ „[...] laßet mir die kuehe folgen, od[er] ich wil euch schlagen, das euch das blutt uber den kopff lauffen soll”. APG, 300,2/9 [1605], k. 33v.

używano też sformułowania „popamiętać” (*gedencken*), na przykład, niech „popamięta go, albo nie będzie nosił szyi na tułowiu”¹⁰¹. Jest to zapowiedź uzyskania stałej kontroli nad życiem ofiary, bo przecież ten, kto będzie „pamiętał”, będzie również postępował podług woli grożącego. Groźba służyła wyrównaniu asymetrii sił między spornymi stronami, a także przejęciu dominacji przez osobę znajdującą się niżej w społecznej hierarchii.

W większości badanych spraw sądowych spotyka się jednak użycie gróźb bezwarunkowych, gdzie nie daje się ofierze szansy oddalenia deklarowanej krzywdy; groźba przyjmuje w ten sposób postać zapowiedzi zemsty. Mściciel obiecywał zastosowanie przemocy fizycznej ze skutkiem w postaci cielesnego cierpienia ofiary. W groźbach pojawia się motyw krwi, której upuszczenie było przekroczeniem granicy standardowej napaści: „nie odpuszczę, dopóki nie zobaczę twojej krwi”¹⁰², i podobnie: „jak go dostanie, to tak go dobrze potraktuje, że mu sok [krew] z uszu popłynie”¹⁰³. Także tu widać chęć zdobycia dominacji nad przeciwnikiem, niejako wzięcie go w posiadanie: „którego pierwszego dostanę, będzie mój”¹⁰⁴. Przez stwarzanie stanu niebezpieczeństwa zastraszający zyskiwał przewagę nad ofiarą. Jej zdrowie, a nawet życie zależało od tego, czy wypowiadający groźby spełni swoje deklaracje. Sprawca przemocy ustanawiał siebie sędzią i wykonawcą kary. Co prawda brakuje tak barwnych opisów zadawania bólu i śmierci, jakie znaleziono w podobnych sprawach sądowych na terytorium nowożytnego Holsztynu („potnę cię tak, że flaki będą ci się plątać między nogami [...], tak cię rozerwę, że nikt nie będzie wiedział, gdzie jeden kawałek był przy drugim; jeden kawałek będzie leżał w jednym, a drugi w innym miejscu”)¹⁰⁵,

¹⁰¹ „[...] er wolte es ihm gedenken, oder den hals nicht auffn rumpff tragen”. APG, 300,2/9 [1607], k. 305v.

¹⁰² „[...] ich laße nicht ab, ich sehe dan dein blut”. APG, 300,2/6 [1602], k. 277v.

¹⁰³ „[...] beklagter geredet, wen er producenten gekriegen hette, er hette ihn wolen tractiren; der safft solte ihm uber die ohren gerennet haben”. APG, 300,2/11 [1612], k. 21.

¹⁰⁴ „[...] den ersten den ich kriege, der soll meiner sein”. APG, 300,2/9 [1607], k. 301r.

¹⁰⁵ Karl-S. Kramer, op. cit., s. 55.

ale i mieszkańcy Mierzei dysponowali niemałym arsenałem gróźb. Wydaje się, że szczególnie mocno przemawiał do ówczesnych obraz szubienicy. Nieprzypadkowo – w końcu był to najbardziej niehonorowy sposób śmierci. Stąd nie brakuje w badanych sprawach wypowiedzi jak: „wybuduje mu szubienicę przed drzwiami”¹⁰⁶, „długo będziesz schnął na szubienicy”¹⁰⁷, „powinien na szubienicę iść, tak, on sam go powiesi”¹⁰⁸. Jeszcze dalej poszedł niejaki Hans Glaser alias Klatte, który znieważył strażnika leśnego, mówiąc, iż zasługuje, aby mu zbudować aż trzy szubienice, jedną na drugiej¹⁰⁹. Skazując ofiarę na taką, a nie inną karę, autor wypowiedzi sugerował, że adresat jest człowiekiem niehonorowym. Skoro powieszenie na szubienicy było wyrokiem przewidzianym za kradzież, uznanie adresata gróźby za zasługującego na taki koniec było równoznaczne z wyznaniem go od złodzieja. Groźba spełnia więc pośrednio funkcję obelgi. Co więcej, taka groźba była nie tylko zapowiedzią śmierci, ale i wiecznej hańby. Czy dla ówczesnych „miłujących honor”, jak lubili o sobie mówić, mogła istnieć gorsza perspektywa?

Mimo wszystko, w przeciwieństwie do pozostałych typów przemocy werbalnej, groźby nie były w pierwszej kolejności wymierzone w honor ofiary. Istotą było zastraszenie odbiorcy, a w związku z tym manipulacja jego zachowaniem i zyskanie dominacji nad nim. Brak poczucia bezpieczeństwa był dotkliwym następstwem rzuconych gróźb, na który skarżyły się przed sądem ofiary. Przykładowo, pobita przez szlachetnego Luxa Kollera ogrodniczka żaliła się, że nie może czuć się bezpieczna, ponieważ on dalej zastraszal ją, że „jej dłonie i stopy odrąbie”¹¹⁰. Odzyskanie bezpieczeństwa było więc najważniejszym zadaniem postępowania sądowego. W ten sposób niejaki Lorens Bennke, który groził sąsiadowi, że go zadźga na śmierć, mu-

¹⁰⁶ „[...] fur einen schelm und dieb, dem ein galgen fur der thuren gebawet were”. APG, 300,2/10 [1610], k. 84v.

¹⁰⁷ „[...] du werest lange am galgen vertreuget”. APG, 300,2/12 [1615], k. 176r.

¹⁰⁸ „[...] solte noch an den galgen kommen, ia wolte ihn selbst hengen lassen”. APG, 300,2/6 [1598], k. 5v.

¹⁰⁹ APG, 300,2/9 [1605], k. 4v–5r.

¹¹⁰ „[...] auch ferner gedrawet, ihrer hande und füße abzuhawen, also das sie fur ihm nicht sicher sein”. APG, 300,2/10 [1610], k. 111v.

siał przyrzec przed burmistrzem, że ów będzie odtąd bezpieczny¹¹¹. Zastraszona, przekonana o możliwości realizacji groźby ofiara była bardziej skłonna do postępowania zgodnie z wolą sprawcy. Z punktu widzenia osoby grożącej był to efekt pożądaný, przynoszący wymierne profity, także materialne. Szczególnie korzystne mogło być to dla osoby zajmującej się działalnością nielegalną, gdy potrzebowała zyskać wspólników do swojego interesu lub wymusić milczenie na świadkach. Taką strategię przyjął elblązanin Hans Krüger bezprawnie pozyskujący drewno z Mierzei. Posunął się nawet do zastraszenia całej gromady Schmergrube, grożąc mieszkańcom podpaleniem wsi nad ich głowami¹¹². Wywołanie poczucia zagrożenia było głównym celem groźby, pozwalającym na manipulowanie ofiarą.

Grożenie bez wątplenia możemy uznać za przemoc, ale czy było to również zachowanie godzące w honor ofiary? Przykłady z deklarowaniem śmierci na szubienicy świadczą, że groźby także mogły zawierać treści hańbiące. Podobnie obrazą dla honoru mogło być dodanie do groźby wyrażenia: „psy będą krew lizać” („die hunde das blut lecken solten”), ponieważ te zwierzęta, szczególnie w kontekście śmierci, w kulturze nowożytnej miały hańbiące konotacje. W źródłach niektóre groźby (*drawworte*) określano jako słowa pozbawiające honoru. Bracia Weßel oskarżeni o pobicie pasterza Cedrów Wielkich bronili się, twierdząc, że to „pasterz dużo bardziej stosował wobec nich przemoc, bo to on najpierw do nich podbiegł i na ich ziemi napadł na nich groźbami dotykającymi honor”¹¹³. Jak wskazuje powyższy cytat, groźby także mogły być wymierzone w honor i były, przynajmniej według braci Weßel, przemocą większą niż pobicie, a przynajmniej miały stanowić wystarczający powód dla poważnej napaści fizycznej. Choć zranienie honoru nie było głównym

¹¹¹ APG, 300,2/2 [1587], k. 50v.

¹¹² „Hans Krüger habe gesaget, sie wurden machen, daß er das dorff müste ihnen ober dem kopffe anzünden, und auch die nachbarschafft zur Schmergrube (salva reverentia) zur schelme und ehrlose diebe außgescholtent”. APG, 300,2/17 [1624], k. 290r.

¹¹³ „[...] so wie der hirte ihnen, beklagten, vielmehr große gewalt gethan, inndem er anfänglich zue ihnen angerand, unnd mit ehrenruhrigen drawworten auf seinem, des beklagten, lande begegnet”. APG, 300,2/13 [1618], k. 193.

celem groźby, jawi się jako istotny jej element, pozwalający na uzyskanie dodatkowej dominacji nad ofiarą.

Przekleństwo i złorzeczenie

Przeklinanie rozumiane jako wyrażanie życzeń, by kogoś spotkało nieszczęście, sprowadzanie na niego klątwy przez określoną formułę jest zjawiskiem szczególnie manifestującym performatywność aktów mowy oraz wiarę w magiczną moc słowa. Co istotne, nie tylko nadawca, lecz także odbiorca komunikatu wierzyli w realizację klątwy. Przeświadczenie o skuteczności przekleństw miało swoje źródło w powszechnym przekonaniu, że magiczna siła zawiera się w słowach¹¹⁴. Właśnie na podstawie tej wiary podmiot mówiący mógł stwarzać nowy stan, zmieniać rzeczywistość. Wypowiadając klątwę, robił to niejako pośrednio, przez przywołanie siły wyższej, która miała te słowa wypełnić. Formą przeklinania (*fluchen*) jest złorzeczenie, w badanych źródłach określane po prostu jako „życzenie” (*wünschen*), które polegało na zwerbalizowaniu pragnienia krzywdy swojego oponenta, licząc iż się ziści, także dzięki interwencji sił nadprzyrodzonych. „Złego życzenie” traktowano jako przemoc, nie było to bowiem tylko ujawnienie wrogiego nastawienia przez wypowiedzenie niemiłych słów, ale, przynajmniej w oczach człowieka nowożytnego, wprost sprowadzenie na ofiarę wielkiego nieszczęścia. W omawianym kontekście kulturowym przeklinanie to niebezpieczny atak przy odwołaniu się do magicznej mocy. Czyż usiłowanie sprowadzenia na kogoś wielkiego cierpienia i nieszczęścia za pomocą aktu mowy nie jest jawnym przykładem przemocy werbalnej?

Przekleństwo było formą kary za doznane krzywdy, wypowiadane często przez osoby, które nie mogły w inny sposób dochodzić swojej sprawiedliwości. Ściągnięcie na kogoś klątwy przybierało postać zemsty. Przypomina to omawianą w poprzednim podrozdziale groźbę, która także zapowiadała karę i równie często była motywowana chęcią rewanżu. Niekiedy i postać owego nieszczęścia, które miało spotkać adresata wypowiedzi, była taka sama, na przykład

¹¹⁴ B. Malinowski, op. cit., s. 354.

podpalenie. Różnica polega na osobach realizujących wolę nadawcy. Obrazują to dwa poniższe przykłady:

- 1) nauczyciel z Kobbelgrube powiedział, że „temu, kto go ruszy z posady, strzeli kulą w dach, podpali mu nad głową dom, a potem pobiegnie do lasu”¹¹⁵;
- 2) pastorowa, również z Kobbelgrube, karczmarzowi „życzyła, żeby karczma stanęła w płomieniach; tak, i przeklinała, żeby diabeł ją wziął, [...] a grom niech ją zgładzi”¹¹⁶.

Jak widzimy, nauczyciel ustanawiał siebie wykonawcą kary – on sam „strzeli”, sam „podpali”. Sam zasądził wyrok za uczynioną sobie krzywdę i sam zobowiązał siebie do jego egzekucji. W przeciwieństwie do niego, pastorowa, której intencją również było zniszczenie majątku oponenta, nie podjęła się realizacji zapowiedzianego działania własnymi rękami. Zamiast tego przywołała złe moce, by wykonały zasądzoną przez nią karę. Od momentu, gdy wypowiedziała słowa przekleństwa, to diabeł miał „wziąć w posiadanie” ową karcznię, on miał dopilnować, by spełniły się przepowiedziane nieszczęścia. Kłątwa to słowa poświęcenia – wymyślający „poświęca” swego przeciwnika owym fatalnym okolicznościom, o których mówi¹¹⁷. Gdy nie było możliwości osobistego wymierzenia kary, za pomocą przekleństwa będącego wyrażeniem performatywnym można było wprawić w ruch siły nadprzyrodzone, które stawały się wykonawcami woli osoby złorzeczącej.

Przeklinając, używano nazw diabła i innych sił nieczystych, wierzono bowiem, że ich przywołanie będzie mieć natychmiastowe, jak najgorsze następstwa. Stąd wytworzono sposoby na oddalenie tej perspektywy, na przykład przeżegnanie się¹¹⁸. Powszechna w nowożytnym społeczeństwie wiara w moc, jaka kryła się w słowie „diabeł”

¹¹⁵ „[...] dem ienigen, der ihn vom dienste bringen wurde, eine kaule ins dach schießen, ihm das haus ubern kopff anzunden und nachmals in den wald lauffen wolte”. APG, 300,2/10 [1610], k. 66v.

¹¹⁶ „[...] gewünschet, das der newlich, wie ihm der schorstein gebrand, das feuer geleschet hette, der donner solte ihn tilgen”. APG, 300,2/9 [1607], k. 311v.

¹¹⁷ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1997, s. 452.

¹¹⁸ M. Peisert, op. cit., s. 69.

(*Teuffel*), uwidacznia się w zapisach sądowych Mierzei i Szkarpawy. Urzędowy pisarz, gdy musiał zapisać imię Złego, wzywał zaraz Boga formułą „Boże, bądź z nami” („Gott sei mit uns”). W kulturze ludowej długo jeszcze istniało przekonanie, że przeklinając innych, potępia się samego siebie, a przywołanie sił nieczystych może skutkować opętaniem osoby wzywającej¹¹⁹. Wydaje się więc, że i dawni chłopci musieli zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które mogło wiązać się ze wspomnieniem, jak ówczesnie mówiono, „złego wroga” (*böser feind*). Mimo tego, a może właśnie dlatego, zdecydowano się na przekleństwo, być może ufając, że złe życzenia dzięki interwencji diabła tym bardziej się spełnią. Pewien gospodarz ze Stegny życzył swojemu staroście jak najgorszych rzeczy, w tym, żeby dostał „opuchlizny” oraz „żeby mu oczy z głowy wyszły”, a następnie przeklął go, wymawiając słowo *Teüffel*¹²⁰. Postać diabła nieprzypadkowo pojawiła się tu w jednym szeregu ze śmiertelną chorobą (owa opuchlizna oznaczała zapewne dżumę, ewentualnie nowotwór). Odwołując się do demonicznych sił nadprzyrodzonych, mieszkaniac Stegny zapewne liczył na realizację swojego pragnienia, czyli na sprowadzenie wielkiego cierpienia ofiary kłątwy.

Złorzeczący niekoniecznie przyzywali osobowego wykonawcę ich woli. Szczególną uwagę zwracają niejednokrotne przypadki odwołania się do niszczycielskich mocy burzy. Przykładowo, pewien komornik życzył swojemu oponentowi, „żeby pioruny i grzmoty [...] tego roku zagrodę mu podpaliły”¹²¹. Autor wypowiedzi nie tylko określił karę, jaką miało być spalenie się domostwa, a nawet czas jej wykonania, lecz także wyznaczył organy wykonawcze – gromy. Być może częste w przekleństwach odwoływanie się do burzy było pozostałością przedchrześcijańskich wierzeń ludów germańskich w boga grzmotów – Donara. Jednak to, co istotne dla naszej analizy, to wiara w sprawczą moc aktu mowy, która przejawiała się w prze-

¹¹⁹ A. Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Warszawa 2010, s. 120.

¹²⁰ „[...] er ihm, dem starosten zu wünschen, daß ihm die augen solte auß dem kopffe gehen, der schwulst ankommen, wie auch den teüffel ins hertz hinein zu fluchen sich unterstanden”. APG, 300,2/17 [1623], k. 108rv.

¹²¹ „[...] das wetter unnd donner ihm, klegern, den hoff diß iahr anzinden möge, zue wünschen sich unterstanden”. APG, 300,2/14 [1619], k. 29r.

konaniu, że za pomocą słów można było podporządkować sobie nawet gwałtowne siły przyrody.

Warto zauważyć, że struktura przekleństwa odpowiada konstrukcji błogosławieństwa. Prosząc o pomyślność dla kogoś, także można było odwołać się do siły wyższej, wyznaczając ją na wykonawcę tym razem czynności pozytywnej, na przykład „niech mu Bóg dopomoże” („so wahr ihm Gott helfen solle”). Tak jak życzonego dobra, mówiąc „dobrego dnia” („Mitt wunschung eines gutten morgens”) lub winszując młodej parze szczęścia („die gluckwunschunge zur ehfrewde”), tak analogicznie życzone „wiele zła” lub „wszystkiego złego” („viel böses, alles boses gewünschet”). Odesłanie kogoś słowami w krąg oddziaływania dobra było przeciwieństwem przemocy werbalnej, którą stosowano przy użyciu niemal tych samych środków. Zastanawiający jest w tym kontekście przypadek Michela Jude z Długich Ogrodów przepływającego obok mierzejskiej karczmy w drodze na polowanie na ptaki. Karczmarz, chcąc życzyć mu szczęścia, porucił go pozytywnemu sacrum, mówiąc, by płynął w imię Boże. Ten jednak odpowiedział, „że jak ma w imię Boga płynąć, to w ogóle nie chce płynąć”. Dopiero gdy karczmarz odrzekł, że w takim razie, niech w imię diabła płynie, podróżny wziął swoją broń i odparł, że teraz może udać się na łowy¹²². Dlaczego Jude miałby chcieć być poświęcony ciemnym mocom? Jedyne przypuszczenie, jakie się nasuwa, to podejrzenie, że Jude płynął ze złymi zamiarami i w związku z tym uważał, że patronat diabła był bardziej wskazany. Polowanie było nielegalne, więc postępując źle, wbrew prawu, nie mógł lub nie chciał polecać się dobremu Bogu, będącemu źródłem prawa.

Co ciekawe, na wykonawcę klątwy wzywano także Boga. Tak, jak powoływano się na jego imię życząc szczęścia, tak robiono to,

¹²² „[...] wie gemelter krüger zu solchem vorhaben ihm glück gewünschet, sagende, er beklagter solte in Gottes nahmen fahren, habe beklagter diese worte drauff geredet: Soll ich in Gottes nahmen fahren, so will ich nicht fahren. Wie aber gedachter krüger wiederumb drauff geantwortet, woferne er, beklagter, nicht in Gottes nahmen fahren wolte, solte er inß teuffelß nahmen fahren, habe beklagter gesaget, daß er nun (nemlich inß teuffelß nahmen) fahren wolte.” APG, 300,2/17 [1623], k. 169r.

gdy chciano zesłać na kogoś cierpienia. Wzmacniano siłę przekleństwa, odwołując się do całej sfery *sacrum*, na przykład „na Pięć Boskich Ran i Sakramenty” („die Gottes fünff leiden undt Sacramenta gefluchet”). Dlaczego uważano, że siły dobra będą realizować ludzkie złorzeczenia? Istotny jest tu motyw wymierzania sprawiedliwości. Przekleństwo miało przecież doprowadzić do ukarania winnego. Tak jeden z chłopów z Mikoszewa powiedział do swojego rywala, z którym kłócił się o bydło: „chcę Boga dniami i nocami prosić, żeby wam znowu szkody uczynił, tak samo jak wy mi szkody uczyniliście”¹²³. Spełnienie złego życzenia miało być zemstą, ale zemstą usprawiedliwioną. Adresatowi tych słów należała się kara, której poszkodowany widocznie nie był w stanie wykonać w inny sposób, dlatego też powołał Boga w swoim zastępstwie. Wszechmocny jako sprawiedliwy sędzia miał wymierzyć sprawiedliwość na wezwanie pokrzywdzonego. To dlatego Boga wzywał polski robotnik przeklinający mierzejskiego gospodarza, który nie chciał mu wypłacić pensji¹²⁴. Bóg był ostatnią instancją, do której mogli odwołać się szczególnie ci stojący na dole społecznej hierarchii. W ich oczach było to działanie w pełni uzasadnione. Inny pogląd na tę sprawę miały natomiast miejskie władze. Te zakazywały przeklinania z wzywaniem sił nadprzyrodzonych i z biegiem czasu coraz intensywniej ścigały delikwentów przy pomocy urzędowego prokuratora (instygatora). W 1624 roku wydano dokument o następującej treści:

[...] po tym, jak Pan Burmistrz [...] przyjął z wielkim smutkiem, że zarówno ludzie starzy, jak i młodzi, a również dzieci przekleństwami [...] nadużywają bardzo imienia Boga, przez co Boży cierń i kara zostały na ziemię sprowadzone, dlatego też Pan Burmistrz z powodu wspomnianych obelżywych zwyczajów zarządził, że jeśli starzy bądź młodzi w przyszłości wazą się to uczynić, zostaną ukarani według rozeznania zwierzchności, natomiast dzieci w szkołach będą surowo różgami bite¹²⁵.

¹²³ „[...] ich wil gott tagk und nacht bitten, das euch wied[er]umb schaden zufügen sol, gleich wie ihr mir schaden gethan habt”. APG, 300,2/12 [1615], k. 182v–183r.

¹²⁴ APG, 300,2/13 [1617], k. 20r.

¹²⁵ „Demnach der Herr Burgermeister [...] mit großen verdruß vernommen, daß so wol alte alß iunge leute, wie auch kinder mit fluchen und schweren den

Tak jak przyzywanie diabła mogło skutkować opętaniem, tak nadużywanie imienia Boga mogło ściągnąć jego gniew. Co więcej, jeśli przeklinanie było powszechne, kara niebios mogła spaść na cały lud. Nieprzypadkowo wzmożono walkę z procederem po wybuchu epidemii dżumy na terenie Prus Królewskich. Rządzący interpretowali to nieszczęście jako efekt grzesznego postępowania poddanych. Słowa miały moc sprawczą nie tylko w odniesieniu do losów indywidualnych, ale mogły zmieniać położenie całego społeczeństwa. Według ludzi epoki nowożytnej przekleństwo było więc działaniem tyleż skutecznym, co niebezpiecznym.

Podsumowując, przekleństwo jako akt mowy wypowiedziany w celu skrzywdzenia kogoś bez wątpienia można uznać za przemoc werbalną. Co więcej, z analizy przekazów źródłowych wynika, że było to działanie traktowane jako poważna napaść oraz zagrożenie na dobrobycie, zdrowiu czy nawet życiu ofiary. Sprawca przekazywał wykonanie swoich agresywnych zamiarów innym podmiotom, należy więc rozpatrywać to zjawisko jako przemoc niebezpośrednią. Angażując za pomocą słów potężne siły ze sfery *sacrum* sprawca mógł, przynajmniej w opinii ówczesnych, wyrządzić ofierze szkody większe, niż mógłby to zrobić, polegając jedynie na swoich indywidualnych możliwościach. Złorzeczenie było traktowane zatem jako niezwykle niebezpieczna forma przemocy, po którą sięgnąć mogli nawet ci stojący najniżej w społecznej hierarchii.

Istota przemocy werbalnej polegała na wykorzystaniu performatywnej mocy tych aktów mowy. W omawianej społeczności wiejskiej, która należała jeszcze w XVI i XVII wieku do kręgu kultury oralnej, słowa wywierały natychmiastowy wpływ na rzeczywistość. Ten sprawczy charakter wypowiedzi ustnej był wykorzystywany przez sprawców przemocy. Jako że słowa miały przekazywać prawdę, każde pomówienie czy wyzwisko było przez otoczenie odbie-

nahmen Gottes sehr mißbrauchen theten, dadurch dan Gottes zorn und straffe übers land verursacht würde, alß hat Wolgedachter Herr Burgermeister wegen obgedachten schendlichen lasters diese anordnung gethan, woferne solches von alten und jungen leuten künfftig mehr geschehen würde, daß alß dan die alten und jungen leute nach der obrigkeit erkentnuß gestrafft, die kinder aber in den schulen mit rutten hart sollen gesteüpet werden". APG, 300,2/17 [1624], k. 279r.

rane jako wiarygodna informacja na temat zelżonej osoby. W ten sposób za pomocą werbalnego ataku można było szybko i skutecznie zmienić tożsamość przeciwnika, podważyć zaufanie do niego, a co za tym idzie, pogorszyć jego sytuację społeczną i ekonomiczną. Stąd formy wypowiedzi performatywnych, jak wyzwiska, oszczerstwa, przewiska, szyderstwa, plotki, były jednocześnie formami przemocy werbalnej. Najbardziej dotkliwą konsekwencją ich użycia była utrata honoru odbiorcy. Honor był podstawową wartością jednostki w omawianej społeczności wiejskiej, jej gwarancją społecznego zaufania, podstawą jej pozycji społecznej i ekonomicznej. Każda z wypowiedzi performatywnych, która zarzucała odbiorcy czyn niehonorowy, jednocześnie mu ten honor odbierała. Posiadanie honoru zależało od tego, czy pozostali członkowie społeczności oceniali jednostkę jako osobę postępującą honorowo, to znaczy zgodnie z normami tej społeczności. Była to więc wartość człowieka ustanawiana zewnątrz, dlatego publiczny charakter ataków werbalnych wzmacniał ich siłę oddziaływania. Tylko przez publiczne odwołanie zarzutu ofiara mogła odzyskać swój honor. Pozbawiona honoru jednostka znajdowała się w krytycznym stanie społecznego wykluczenia, a także zagrożenia ekonomicznego. To właśnie potrzeba odzyskania honoru okazywała się głównym celem postępowania sądowego. Przemoc werbalna była zazwyczaj wymierzona właśnie w honor przeciwnika jako podstawę jego społecznego funkcjonowania. W inny sposób wykorzystywano performatywny charakter przekleństw i życzeń – odbiorca tych aktów mowy miał stać się ofiarą przemocy, dzięki ich mocy sprowadzenia kary z udziałem sił wyższych. Wszystkie przedstawione typy agresji ustnej miały realny wpływ na życie ofiary. Przemoc werbalna odzwierciedla także podziały płciowe i normy życia społecznego oraz kulturowego tabu.

Oskarżenia o czary jako przemoc werbalna

Postępowania dotyczące czarów w okresie nowożytnym można podzielić na dwa typy:

- 1) sprawy o *maleficium*, czyli uprawianie szkodliwej magii, często połączone z podejrzeniem o pakt z szatanem, udział w sabatach i tym podobne;
- 2) sprawy o oszczerstwa i dyfamację, gdy zaskarżony zostaje sam (niesłuszny) zarzut czynienia czarów.

Niektórzy badacze nowożytnych polowań na czarownice zwracali uwagę na to rozróżnienie, dodając, że druga kategoria postępowań pojawiała się znacznie częściej¹²⁶. Mimo to liczni autorzy opracowań europejskich procesów o czary na ogół nie uwzględniali spraw o oszczerstwa, skupiając się głównie na najbardziej drastycznych postępowaniach o *maleficium*. W prezentowanej książce pominiemy jednak owe „właściwe” procesy o czary, po pierwsze, dlatego, że doczekały się one już niezwykle obszernej bibliografii, po drugie, ponieważ w omawianym czasie przed sądem Mierzei i Szkarpany ich liczba była marginalna. Nastroje nigdy nie osiągnęły tu stanu paniki, nie było też procesów „łańcuszkowych”. W Gdańsku w latach 1503–1659 wykonano sześć wyroków śmierci za czary, co, biorąc pod uwagę wielkość metropolii, jest zaskakująco małą liczbą¹²⁷. Niemal wszystkie postępowania w Sztutowie, które dotyczyły problemu czarów, nie były oskarżeniami o pakt z szatanem, ale zwykłymi procesami o pozbawienie honoru. W związku z tym, w większości przypadków celem postępowania sądowego było odwołanie zarzutów o czarostwo i przywrócenie należnego jednostce honoru i miejsca w gromadzie. Jak skonstatowała Małgorzata Pilaszek: „[...] zapis sądowy jasno wskazuje, że podstawowym problemem, który pomówieni chcieli rozwiązać

¹²⁶ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 82; M. Pilaszek, *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1998, t. 42, s. 83; S. Parkin, *Witchcraft, Women’s Honour and Customary Law in Early Modern Wales*, „Social History” 2006, Vol. 31, No. 3, s. 295; P. Kitowski, op. cit., s. 59–60.

¹²⁷ E. Rozenkranz, op. cit., s. 89.

przed ławą sędziowską, była kwestia naruszenia ich godności osobistej oraz oczyszczenia honoru, aby ponownie mogli się cieszyć dobrą sławą w lokalnej społeczności¹²⁸. Co dla prezentowanej analizy istotne, sytuacje, gdzie wystąpił motyw czarów, są wzorcowymi przykładami różnych typów agresji słownej, dzięki czemu mogą posłużyć jako egzemplifikacje omówionych dotychczas zjawisk. Wyzwiska, oszczerstwa, plotki i przekleństwa – oskarżenia o czary jak w soczewce skupiają problem różnych postaci przemocy werbalnej.

Pierwsza sprawa sądowa dotycząca czarów na Mierzei i Szkarpawie pochodzi z 1584 roku i jest jedyną tego typu w pomienionym sądzie na przestrzeni XVI wieku. Mieszkanka Jantaru oskarżyła pewnego mężczyznę o to, że wyzwał ją od „starej czarownej kurwy” „i innymi jeszcze złymi słowami ją znieważył”¹²⁹. Co charakterystyczne, w treści przekazu nie pojawił się termin „czarownica” (*Zauberin*), lecz podstawowe wyzwisko żeńskie – *Hure* wraz z dodatkowym określeniem „czarowna” (*zaubersche*); i taka właśnie forma występuje w materiale źródłowym trzy razy częściej. Fakt ten potwierdza tezę o charakterze postępowań występujących w badanych aktach – były to sprawy nie o *maleficium*, ale o zwykłe zniesławienie ze skutkiem w postaci szkody na honorze. Wskazują na to też użyte w skardze sformułowania – pozwany ją tymi słowami „zwyzywał” (*geschulden*) i „znieważył” (*iniuriret*), a więc dokonał tych samych czynności, co przy standardowej obeldze. Z tego powodu można ten kasus zaliczyć do pozostałych, omówionych już, postępowań o zelżenie i utratę honoru. Ewentualne wątpliwości co do charakteru sprawy rozwiewa jej zakończenie – mężczyzna publicznie oświadczył, że o powódce „nic niehonorowego nie wie, i nie może nic innego o niej powiedzieć, jak to, co honorowi przystoi”. Następnie sąd ogłosił, że obie strony sporu nie są na honorze zranione¹³⁰. Rozpra-

¹²⁸ M. Pilaszek, *Procesy czarownic w Polsce*, s. 84.

¹²⁹ „[...] ehr sie unlangest unvorschuldter sachen fur eine alte ausgestubte zauberische hure geschulden, und sonsten mit andern mehr bosen wordten iniuriret”. APG, 300,2/1 [1584], s. 65.

¹³⁰ „[...] wiße der klegerin nichts unehrliches, sondern was der ehren gemeß ist nachzusagen. Nach gehorter beider partt klage und antwort, ist amtbthalben die ganze sache beid[er] seits ehren unverlezlich auffgehoben”. Ibidem.

wa zakończyła się więc najbardziej typowym wyrokiem dla oskarżeń o napaść słowną. Jak pokazuje sytuacja z 1584 roku, zarzucenie komuś czarów było odbierane jako znieważenie, co potwierdza też konstrukcja wyzwiska, tryb postępowania sądowego oraz wyrok.

Sfera działalności magicznej stanowiła ważne źródło wyrazów obelżywych. Słowo „czarownica” stosowano jako hańbiące wyzwisko w wielu społecznościach i kręgach kulturowych¹³¹. Na Mierzei można było być poza tym wyzwaną od kurwy „robiącej proch” (*pulvermachersche*) czy „zamawiającej pogodę” (*wettermachersche*), to ostatnie jest zresztą symptomatyczne dla społeczności rolniczych, których byt zależał od warunków meteorologicznych. W późniejszym okresie pojawiło się także określenie „blocksbergowa kurwa” (*Bloxbergische hur*), będące odniesieniem do miejsca spotkań sabatowych na mitycznej górze, niemieckiej odpowiedniczce polskiej Łysej Góry. Pewnego wyjaśnienia wymaga też epitet „elfia” (*alfff*). W mierzejskich i szkarpawskich wsiach powszechnie wierząco w istnienie niewielkich istot magicznych – elfów, które mogły być niegroźne, pozostając jedynie przy złośliwych psotach, ale miały też moc czynienia zła, wywoływania chorób, zabijania, a w szczególności podpalania domów. Czarownice i czarownicy mieli trzymać te stworzenia w swoich domostwach, dbać o nie i karmić je (najlepiej piwem, mlekiem i ciastem), w zamian za co mogli oczekiwać od nich wdzięczności w postaci korzystania z ich magicznych usług w celu wyrządzenia szkód przeciwnikom. Elfy były odpowiednikiem chowańców, skrzatów, krasnoludków, koboldów, w które wierząco na Kaszubach, Pomorzu, w Prusach Książęcych i innych terenach Rzeczypospolitej¹³². Często występujące wyzwisko „elfia kurwa” miało więc oznaczać niehonorową kobietę, która utrzymuje na swoje usługi owe magiczne istoty, co mogło z kolei stwarzać zagrożenie

¹³¹ S. Parkin, op. cit., s. 300; J. Wijaczka, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 2009, t. 22, s. 119; P. Kitowski, op. cit., s. 63–64.

¹³² F. Lorentz, *Kaszubi*, s. 103–104; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 286–289; M. P. Toeppen, op. cit., s. 35–40; M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008, s. 435–439.

dla całego otoczenia. Co dla „czarownej” grupy wyzwick charakterystyczne – z reguły towarzyszył im przymiotnik „stara”, co potwierdza powszechnie znany fakt, że większość kobiet podejrzewanych o uprawianie czarów lata młodości miało już za sobą.

Jak pokazują liczne występujące w źródłach przypadki, określenie „czarownica” i „czarowna kurwa” było zwykłym, obraźliwym epitetem. Występuje ono zresztą w jednym rzędzie z innymi standardowymi inwektywami, tak jak wtedy, gdy pewien mężczyzna wyzwał kobietę od „landsknechtowej, żebraczej, wszystkich mężczyzn czarownej kurwy”¹³³. „Czarowna” było więc tylko jednym z wielu hańbiących słów. W 1607 roku kaznodzieja z Kobbelgrube George Klee wszczął przed sądem Mierzei i Szkarpawy dochodzenie w sprawie poważnego pobicia jego żony, którego miał się dopuścić karczmarz Tomes Luitkeman. Według zeznań świadków zwada zaczęła się od zgubienia się świni z pastorskiej zagrody. Pastorowa szukała zwierzęcia w pobliskiej karczmie i ponoć wprost zarzuciła Luitkemanowi zabójstwo, mówiąc: „Gdzie jest ten szelma? Pobił mi świnię, aż zdechła, chce zrobić z karczmy katownię”. Zelżony mężczyzna odpowiedział jej także wyzwickami: „Słuchaj, papieżowo, ty czarowna kurwo”, a następnie złapał ją i wyrzucił z budynku, zadając jej na koniec dwa uderzenia. Wytknięcie komuś czarów w tym przypadku, jak i w wielu innych, nie miało formy precyzyjnego aktu oskarżenia, lecz obraźliwego wyzwicka. Zarzut uprawiania czarów w kontekście poszukiwań świni nie miał większego sensu poza ugodzeniem w honor przeciwniczki. Interesujące jest przy okazji określenie „papieżowa”, zapewne odwołujące się do postaci męża kobiety – wytknięcie pastorowi i jego domowi nieprawowierności musiało być dla nich szczególnie bolesne. Wyzwanie pastorowej od heretyczki oraz kobiety posługującej się czarami było werbalną przemocą z intencją pozabawienia honoru jej i jej rodziny.

Z jednej strony „czarownicę” i podobne określenia można traktować jako jeden z wielu obraźliwych epitetów, z drugiej, nie należy zapominać, że w omawianej społeczności wyzwicko miało przeka-

¹³³ „[...] seine frau auch fur eine landsknechtsche, landtleuffersche, allemans zeubersche hure außgeruffen”. APG, 300,2/11 [1613], k. 129v.

zywać prawdziwą informację na temat zelżonej osoby. Tak jak nazwanie kobiety „złodziejską kurwą” naznaczało ją jako złodziejkę, tak urąganie od „czarownej kurwy” było jednocześnie wiadomością dla otoczenia, że owa niewiasta para się czarami i jest niebezpieczna dla otoczenia. Pastorowa na zacytowaną powyżej obelgę odpowiedziała: „Ja nie jestem żadną czarowną kurwą, lecz honorową kobietą”. Wypowiedź ta jest istotna dla prezentowanej analizy z dwóch powodów. Po pierwsze, gdy pastorowa zaświadcza o swoim honorze, udowadnia, że nazwanie jej w powyższy sposób w ten honor uderzyło. Po drugie, obranie na początku strategii „to nie ja” potwierdza dosłowny odbiór słów obelżywych jako domniemanej prawdy na temat adresatki wypowiedzi. Zamiast odpowiedzieć od razu wyzwiskiem na wyzwisko, kobieta najpierw zaprzeczyła informacji o byciu „czarowną kurwą”, by ochronić swoją tożsamość. Musiała więc obawiać się, że nazwana w taki sposób zostanie też jako taka naznaczona. Potwierdza to tezę o performatywności obelżywych aktów mowy. Dopiero w dalszej kolejności pastorowa przystąpiła do werbalnego ataku, mówiąc: „[...] czarów nauczyłam się od twojej matki, starej elfiej kurwy”. Kobieta, która trzyma u siebie elfa, nie jest honorowa, a z taką rodzicielką Luitkeman nie mógł już być uznawany za honorowego mężczyznę¹³⁴.

Znieważenia nawiązujące do uprawiania magii bynajmniej nie dotyczyły wyłącznie płci żeńskiej. Na Mierzei i Szkarpawie niemal jedna trzecia postępowań, w których wystąpił motyw czarów, bezpośrednio odnosiła się do mężczyzn. Treść tych spraw nie odbiegała znacząco od pozostałych – osoby obu płci bywały posądzane przez resztę mieszkańców wsi o wyrządzanie szkód inwentarzowi żywemu czy korzystanie z pomocy magicznych stworzeń. Mężczyzna mógł analogicznie do kobiet zostać zwyzywany od „czarownika” (*Zauberer*) lub znieważony przy użyciu wyzwiska bazowego z towarzyszeniem przymiotnika „czarowny” (*zauberscher*). Przykładowo, pewien

¹³⁴ „[...] beklagter geandwortet, hörestu papesche, du zaubersche hure, er hab sie angefaßet, und sie hinaus geschleppt, [...] hab ihr zwei schlege gegeben. Sie gesprochen, ich bin keine zaubersche hure, sondern eine ehrliche frawe, ich hab von deiner mutter, der alten alffhuren zaubern gelernet”. APG, 300,2/9 [1607], k. 314v.

gospodarz z Tujska wymyślał swojemu rywalowi od „czarodziej-skiego złodzieja i szelmy, który trzyma elfa”, i któremu to elfowi ponoć nakazał zabić bydło sąsiadów¹³⁵. Mężczyzna został zaatakowany w sposób niczym się nieróżniący od typowych aktów werbalnych wobec kobiet podejrzewanych o czary. Zamiast „kurwy” jest „złodziej i szelma” – konstrukcja aktu mowy pozostaje więc analogiczna. W treści oskarżenia zajście określone zostało jako „poważne znieważenie” (*schwere Iniurien*), i, jak standardowo w tego typu sprawach, zakończyło się przywróceniem honoru. Warto przy okazji przypomnieć, że akt lżenia nie zawsze opierał się na wulgaryzmach. Przykładowo, sołtys z Tujska zwyzywał pewnego mężczyznę „od takiego, co się czarami para” („fur einen, als welcher mit zauberei umbgehe, geschulten”)¹³⁶. Wynika z tego, że czary, tak samo jak kradzież, cudzołóstwo czy żebractwo, były w wiejskiej społeczności działalnością łamiącą zasady społecznego współżycia i przez to pozbawiającą podmiot honoru. Czynność czarowania sama w sobie jawi się jako hańbiąca – honorowy człowiek, niezależnie od płci, nie powinien się do niej uciekać.

Z drugiej strony, zarówno liczne badania nad społeczeństwem nowożytnym, jak i lektura mierzejskich źródeł dowodzą, że ówczesnie każdy przeciętny człowiek posiadał pewną wiedzę na temat praktyk magicznych, którą to stosował w mniejszym lub większym zakresie. Nawet pastor Nowej Karczmy chwalił się znajomością z zielarką w Gdańsku, od której kupuje się specjalne zioła do spalania¹³⁷. Granicą akceptacji działalności magicznej była jej szkodliwość dla otoczenia. Rytuały odprawiane z intencją wyrządzenia komuś krzywdy były odbierane jako akt agresji w takim samym stopniu jak atak fizyczny. Czary stawały się wtedy przemocą, a to, że była ona stosowana przy użyciu magii, a nie w sposób bezpośredni, nie miało większego znaczenia. Z punktu widzenia ówczesnej ludności następstwa

¹³⁵ „[...] schwere iniurien sache, in dem derselbe klegern fur einen zauberschen schelm und dieb, der einen alff auffhalten und ihm, Bahrken, und andern, dadurch das viehe solle sterben laßen, geschulten, intentiret, auch solche iniurien uber beklagten zu erweißen sich geruhmet”. Ibidem, k. 200r.

¹³⁶ APG, 300,2/9 [1605], k. 46r.

¹³⁷ APG, 300,2/10 [1610], k. 85v–86v.

takiej przemocy były w końcu jak najbardziej realne – krowy przestawały dawać mleko, świnie zdychały, karczma się spaliła – wszystkie więc skutkowały pogorszeniem się stanu materialnego gospodarstwa i zmniejszeniem się szans na przeżycie całej rodziny.

Czary mogły być odbierane przez otoczenie jako niebezpieczne nie tylko wtedy, gdy były odprowadzane bezpośrednio w celu skrzywdzenia konkretnych osób. Niejaki Michel Vergin poszedł do wróżki nie tyle po to, by sprawić komuś przykrość, ile w celu poprawy wyników własnego połowu. Dostał ponoć od niej karteczkę ze słowami Ewangelii św. Jana, którą dołączył do swoich sieci. Posunięcie – wydawałoby się – niegroźne, przez środowisko zostało odebrane niezwykle poważnie jako nieuczciwa konkurencja. Okoliczni rybacy twierdzili, że ich połowy znacznie się zmniejszyły. Poszukując przyczyn problemu, dokonali oględzin sieci Vergina, gdzie znaleźli ów tekstowy amulet (świadczący zresztą o randze słowa w ówczesnej kulturze). Udając się do wróżki Vergin kierował się własnym interesem, łamiąc zasadę grupowej solidarności. Z perspektywy współmieszkańców uczynił im wielką krzywdę, zabierając im dostęp do podstawowych zasobów – ryb. Przedkładając swój zysk nad pomyślność grupy, postąpił niehonorowo, czego następstwem były hańbiące zniewagi rzucane pod adresem jego i jego rodziny¹³⁸. Nie tyle czynność magiczna, co jej egoistyczne motywy i szkodliwe dla grupy następstwa były według mierzejskich i szkarpańskich chłopów godne potępienia.

Zadawanie cierpienia za pomocą czarów nierzadko było treścią oszczerstw, różniących się od wyzwisk także szczegółowością treści.

¹³⁸ „[...] sich unterstandenn, ihn fur einen mörder unnd zauberer außzuschelten, item seine frau bulete mitt dem alff [...] beclagter sey nebenst andern, die er werde namkundigk machen, zur warsagerin gegangen, unnd zauberey laßen zu richten auff seine garne, damit er fur andern seiner nachbaren viel fische fangen müchte; [...] Sie haben von beclagtens eigenen volcke im kruge gehörett, das sie gesagett, so lange ihr schipper das auf seinenn garnen hette, würden sie nicht viel fangen. Drauff sein sie, zeuge, hingangen, unnd solch zeugck in beclagtens garne gefunden, welches sie auch ins ambt gebracht, unnd sey eßelbe fest verspundet; was drinnen ist, wißen zeuge nicht. Alhie hat beclagter zugestanden, das er von einer frawen ein zettelchen gekriegt, drauff S. Johannis Evangelium geschrieben gewesen”. APG, 300,2/11 [1613], k. 120rv.

Zdecydowana większość tego typu pomówień dotyczyła wyrządzenia szkód bydłu (i to przez obie płcie), na przykład: „ośmielił się go oskarżyć jakoby mu krowę, ponieważ nie daje mleka, zaczarował”¹³⁹, lub „obwinił ją, jakoby ona mu jego bydło zaczarowała; i tych słów użył, że jemu, oskarżonemu, z jego bydłem tak się dzieje, jak [...] mu [powódka] pozwoi”¹⁴⁰. Tak jak w przypadku wulgarnych obelg, tak i przy oszczerstwach celem postępowania sądowego było uwolnienie ofiary od podejrzeń i zwrócenie jej honoru. Pomówienie o stosowanie szkodliwych praktyk magicznych, które miały stanowić bezpośrednie zagrożenie dla otoczenia, było łatwym sposobem na społeczne wykluczenie rywala. Szczególnie destruktywne było rozgłaszanie nieprawdziwych informacji o czarach publicznie, wśród całej gromady. Ofiara oszczerstwa znajdowała się wówczas w krytycznej sytuacji utraty społecznego zaufania i musiała jak najszybciej odzyskać swój honor. Greger Zolle, gospodarz z Sobieszewa, wszczął sprawę przeciwko sąsiadowi, który „publicznie między ludzi rozgłosił, jakoby trzymał przy sobie elfa albo diabła, który ludziom zabiera, a skarżącemu przynosi, i który to jemu, oskarżonemu, jego siano i owies zabrał”. Zolle jako „miłujący honor” twardo wystąpił przeciwko oszczerstwu i żądał surowej kary dla sąsiada, o ile ten nie udowodni rozpowszechnianych przez siebie informacji¹⁴¹. Pomówienie o czary, tak jak i inne dyshonorujące oszczerstwa, było formą przemocy werbalnej poważnie zagrażającej bytowi jednostki w społeczności.

Przy okazji należy zaznaczyć, że wiele aktów mowy agresywnej, w tym dotyczących czarów, miało złożoną konstrukcję zawierającą

¹³⁹ „[...] in zu beschuldigen sich unterstanden, als solte er eine kuhe, weil sie nicht milch gebe, im bezaubert haben”. APG, 300,2/14 [1620], k. 575r.

¹⁴⁰ „[...] zu beschuldigen sich unterstanden, alß solte sie, im, beklagten, sein viehe bezaubert haben, und diese wort gebraucht, dz es im, beklagten, mit seinem viehe so gienge, wie es gemeldete Gerdrut im gonnen thüte”. Ibidem, k. 630r.

¹⁴¹ „[...] er von ihm offentlig ausgesprengt, als wen er eine alff oder den teuffel bei sich auffhielte, welcher denn leuten das ihrige ab und ihm, kleger, zutrage, und das derselbe ihm, beklagten, sein hew und haber weggeschlepffet. Welche iniurien kleger, als ein ehrliebend, hefftigk geeiffert, und zu rechte gestellet, das beklagter solche iniurien oder zicht uber ihm erweisen, oder auff dem wiedrigen fall, in harte straffe facta palinadia soll genommen werden”. APG, 300,2/9 [1606], k. 110r.

różne typy wypowiedzi. Przykładowo, Barbara, żona Jacoba Steffena w 1605 roku publicznie znieważyla swoją sąsiadkę Gerdrud, mówiąc, że: „jest czarownicą kurwą [wyzwisko], która zaczarowała jej bydło tak, że nie dawało mleka [oszczerstwo], i chce dać ją spalić [groźba]”¹⁴². Już samo wyzwisko naznaczało ofiarę jako osobę niehonorową, niegodną swojego miejsca w społeczności. Oszczerstwo wzmacniało ten przekaz – podanie konkretnych działań domniemanej czarownicy uwiarygadniało oskarżenie i czyniło z Gerdrud osobę niebezpieczną nie tylko dla Barbary, ale i dla pozostałych mieszkańców wsi. Słowa o spaleniu pełnią dwojaką funkcję – po pierwsze, są wskazaniem, że Gerdrud zasługuje na najgorszą karę, karę dla ludzi bezhonorowych, a więc jest to następne wzmocnienie wcześniejszego przekazu. Po drugie, użycie groźby podbudowuje pozycję mówczyni i czyni relację asymetryczną. Barbara staje się dzięki temu stroną dominującą, przejmuje kontrolę nad przeciwniczką, jest gotowa decydować o jej życiu. W ten sposób zastosowanie kilku typów werbalnej przemocy zwiększało szanse na osiągnięcie celu założonego przez sprawcę.

Szkodliwe informacje rozgłaszane „między ludzi” przechodzą z ust do ust i tak stają się plotką. To, że plotkowanie jest formą przemocy, najlepiej chyba pokazują właśnie nowożytny procesy o czary. Jest rzeczą dobrze udokumentowaną, że to mechanizm plotki stał za generowaniem fali oskarżeń o niedozwolone praktyki magiczne¹⁴³. Przed sądem Mierzei i Szkarpawy niejedynemu oskarżony o oszczerstwa bronił się, twierdząc, że jedynie powtarzał wiadomości zasłyszane od innych. Pomówionym trudno było wskazać prowodyra całej sytuacji, a granica między potwarzą a plotką była płynna. Nierzadko można w aktach sądowych natknąć się na informacje, że rewelacje o czarach były rozprowadzane za plecami domniemanych czarowników. Publiczne oczernianie i plotkowanie jako czynności wysoce krzywdzące ofiary i podburzające grupową solidarność były określane

¹⁴² „[...] sie sich unterstanden sie fur eine zaubersche hure, die ihr das viehe zaubert, und dem selben die milch benommen hette, daher beklagtin sie wolte brennen lassen, zu schelten und offentlich auszuruuffen”. APG 300,2/9 [1605], k. 9rv.

¹⁴³ M. Pilaszek, *Procesy o czary*, s. 388.

w źródłach jako „zyny niehonorowe” (*unehrbarestucke*). Co istotne, sąd zazwyczaj nie był w ogóle zainteresowany dochodzeniem, czy oskarżani o czary rzeczywiście mieli coś na sumieniu; mało tego, często wstawiał się za ofiarami plotek i wyraźnie zakazywał podobnych ataków werbalnych. Przykładowo, w 1610 roku burmistrz Gerhard Brandes upomniał kobietę, która rozpowiadała o domniemanym z czarowaniem bydła przez sąsiadkę, następująco: „[sędzia] poważnie nakazuje, aby w przyszłości wraz z mężem wobec skarżącego i jego żony słowami, czynkami i zachowaniem pokojowo postępowali i nie dokuczali, a od podłego i szkodliwego gadania i plotkowania całkiem się wstrzymali”¹⁴⁴. Sędziowie dobrze zdawali sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje mogły ponieść ofiary tego typu przemocy.

Pomimo łagodnego na ogół obchodzenia się z domniemanymi czarownicami i czarownikami w Gdańsku przez większość omawianego okresu¹⁴⁵ działalność magiczna wciąż była zagrożona karą śmierci¹⁴⁶. Poza utratą pozycji społecznej plotkowanie i oczernianie jednostki w kontekście czarów mogły doprowadzić do wymiernych skutków w postaci utraty zdrowia i zagrożenia życia. Zaznaczał to w 1605 roku sędzia w sprawie publicznego naznaczenia kobiety jako czarownicy. Poza honorem i sławą „tu chodzi o ciało i życie” ofiary – pouczał burmistrz¹⁴⁷. Podejrzani mogli się też spodziewać nie tak radykalnych, lecz wciąż niebezpiecznych dla zdrowia i dobrobytu konsekwencji prawnych już na poziomie sądów *sołtysich*. Na takie następstwa skarżyła się w 1615 roku Hedewig, żona Michela Schlepa, która została pomówiona o czarostwo przez sąsiadkę, jakoby miała „związek z elfem albo diabłem, i tak miejsce wszędzie uczyniła zbezczeszczonym; tak, przez takie bezpodstawne wymyślanie na kilka ty-

¹⁴⁴ „[...] ernst auffgelegt, das sie sich hinfuro nebenst ihrem manne, kegens klegern und seine frawe mit worten, werken und geberhden friedlich verhalten, und nicht molestiren, sondern des unnutzen nichtigen waschens und plauderns gentzlich enthalten”. APG, 300,2/10 [1610], k. 92r.

¹⁴⁵ D. Kaczor, op. cit., s. 158–163.

¹⁴⁶ *Jus Culmense*, s. 234–235.

¹⁴⁷ „[...] die klegerin mit iniurienn welche nicht allein an ehr und glimpff, sondern leib und leben gehen, beleget”. APG, 300,2/9 [1605], k. 31v.

godni ją zabrano i w łańcuchach i więzach trzymano”¹⁴⁸. Aktem mowy można było w łatwy sposób doprowadzić do społecznego wykluczenia, utraty zdrowia, a nawet śmierci jednostki. Kolejny raz przemoc werbalna jawi się jako niezwykle niebezpieczny oręż w rękach wroga.

Przemoc słowna to jednakże miecz obosieczny – jeśli prowodyr szkodliwych informacji zostanie rozpoznany, ofiara bynajmniej nie jest bezbronna. Fakt ten w kontekście oskarżeń o czary nabierał szczególnego znaczenia w latach 20. XVII wieku, kiedy władze Mierzei i Szkarpany wbrew poprzedniemu łagodnemu nastawieniu, zaczęły z zawziętością ścigać poddanych parających się czarami. Ciekawego materiału do analizy dostarczają trzy sprawy sądowe mieszkanki wsi Jantar z lat 1623–1624. Anna, wdowa po Hildigerze Worau, wydana ponownie za mąż za Andresa Krutsche, była pomawiana o dzieciobójstwo i kontakt z nieczystymi siłami. Zeznania świadka ujawniające mechanizm plotki można by streścić następująco: młynarz z Jantaru powiedział, że Debora, żona Hansa Lemke, za plecami Anny Worau rozповідаła, że żona Jacoba Malley opowiadała, że koło Jantaru Worauowa zakopała trójkę dzieci, które stały się „skrzydlatymi duchami”. Następne postępowanie wykazało, że Mallejowa rzeczywiście opowiadała innym o owych duchach, które miejscowy sołtys zidentyfikował zresztą jako nietoperze. To nie była jedyna hańbiąca plotka, którą owa kobieta próbowała zaszkodzić swojej sąsiadce – upierała się bowiem jeszcze, że w domu Worauowej przebywa elf. Treść innego zeznania ukazuje, że wrogość między kobietami wytworzyła się, gdy Anna poprosiła Mallejową, widocznie pełniącą funkcję lokalnej wiedźmy, o uleczenie chorych zwierząt, które jednak ostatecznie zdechły. Mallejowa wytykała Worauowej, że zaistniała sytuacja to wina elfa, którego ponoć trzyma w swojej oborze. Co więcej, nakazała jej, o ile nie chce ponieść kolejnych strat, nalewać elfowi piwa i „zmusić go, by przyszedł przed jej łóżko”. Anna nie chciała się zastosować do tych zaleceń, a rewelacje o elfie były

¹⁴⁸ „[...] schwere iniurien klage, wegen bezichtigungunge zauberei, und das sie, die Hedewig, mit dem alf, oder teuffel, ein verbundnus hette, und sie also des orts ublich unruhtigk gemacht, ia sie durch solche unzimliche belautmundeunge in ketten und bande etzliche wochen langk gebracht und halten laßen, erhaben”. APG, 300,2/12 [1615], k. 165v.

następną zniewagą podważającą jej honor. Wydawałoby się, że sytuacja Worauowej, naznaczonej jako dzieciobórczyni spółkująca z diabelskim stworzeniem, jest wyjątkowo trudna. Pomawiana o ciężkie przestępstwa musiała obawiać się najsurowszych kar, zarówno tych nieformalnych wymierzanych przez gromadę, jak i tych przewidzianych przez oficjalny system prawny. Dziwnym trafem to jednak jej prześladowczyni została aresztowana pod zarzutem „bycia w związku ze złym wrogiem wbrew Bogu oraz parania się czarami”. Na ile był to efekt działań Anny i jej nowo poślubionego męża, można się tylko domyślać, w każdym razie to jej zeznania obciążły Mallejową. Co więcej, udowadniając oszczerstwa, Annie udało się oczyścić swój honor, wygrywając osobne dwa procesy z sąsiadkami-plotkarami. Rozpowiadanie hańbiących wiadomości, choć do pewnego momentu skuteczne, naraziło sprawczynię na przykre konsekwencje. W tak małych społecznościach prędzej czy później okazywało się, kto stał za krążącymi we wsi plotkami. Mallejowa, posądzając sąsiadkę o relacje z siłami nieczystymi, sama odkryła się ze swoją wiedzą na temat ponadnaturalnych zależności, co zostało przeciw niej wykorzystane. Musiała zdawać sobie sprawę z konsekwencji grożących jej ofierze, a które ostatecznie dotknęły ją samą. Prowadzona do więzienia powiedziała do swojego męża: „Dobranoc, mój kochany mężu, jeśli się nie zobaczymy znowu na tym świecie, to jak Bóg zechce, zobaczymy się w innym, wiecznym życiu”¹⁴⁹. Sprawca przemocy pośredniej,

¹⁴⁹ „[...] beklagtin zuwied[er] Gottes gebott mit dem bösen feinde verbünthnüss zu haben, und mit zauberey umbzugehen sich unterstunde [...] nach der beklagtinnen geschicket, ihr g 20 verehret und sie gefraget, ob sie nicht ihren kranken viehe helfen könnte. Habe sie beklagtinne gesaget, sie wolte ihr besteß hiern thun. Wie aber vorgedachte zwone küehe und pferdt hernachr gestorben, und zeüginne die beklagtin zu rede gesetzt, warumb sie ihrem viehe nicht geholfen, habe beklagtin geantwortet, daß [...] sie zeüginne, hette in ihrem stalle einen alff, welcher ihr daß viehe tödten thete, welchen alff beklagtinne zwar nicht vertreiben könnte, aber könnte ihm verbietten, daß er ihr zeüginnen nicht mehr schaden zufügete. Ja sie, beklagtinne, könnte demselben alff zwingen, daß er fur ihr bett kommen müste, [...] aber zeüginne drauf geantwortet, daß sie solches nicht thun wolte [...]. Es habe auch beklagtinne, wie sie fur acht tagen auß befehl des H. Burgermeisters sollen angenommen werden, in schulzengericht zu Pasewerck gesaget, sie beklagtinne wolte frey herauß reden, eß wehre zeüginne die Worausche od[er] die Krutsche in ihrem der zeüginnen hause, wehre ein

choć trudniejszy do zidentyfikowania, także musiał liczyć się z odwetem ofiary.

Pomimo groźących kar nie wszyscy jednak bronili się przed podejrzeniami o związek z magicznymi siłami; przeciwnie, niektórym właśnie zależało na opinii czarownicy. Powód takiego nastawienia był prosty – jednostka wyposażona (lub za taką uważana) w potężne moce wzbudzała szacunek i postrach, dzięki czemu zyskiwała wyjątkową pozycję w lokalnej hierarchii. Nie dziwi więc, że głównie przedstawicielki płci żeńskiej, i to z najniższych warstw wiejskiej społeczności, dbały o obraz swojej osoby jako niebezpiecznej wiedźmy. Ponadprzeciętnymi zdolnościami kobiety mogły kompensować swoją poślednią pozycję prawną, społeczną i gospodarczą. Wykorzystywały to w konfliktach interpersonalnych, sięgając po czary, a raczej grożąc ich użyciem. Analizując przebieg aktów mowy, można dostrzec swoistą strategię, gdzie kobiety przedstawiają się jako osoby obdarzone wielką mocą, niedostępną wiedzą, darem jasnowidzenia, i w ten sposób zyskują przewagę nad rozmówcami. Ogrodniczka Engel oskarżona o zagrożenie kłątwą, ogłosiła przed sołtysiem w Sobieszewie, że potrafi odnaleźć zagubione lub skradzione przedmioty, kontrolować pług z odległości stu mil, zna się też na żaglach i łodziach. Następnie chwaliła się, że „wie jak postępować z błogosławieństwami i zwiastunami”. Tymi słowami Engel podbudowała swoją pozycję i choć była oskarżona, zyskała psychiczną przewagę nad adwersarzami. Dopiero potem miała powiedzieć do swojej rywalki: „[...] tak cię urzekłam i chcę jeszcze urzec, tak, że uschniesz jak kawał drewna”¹⁵⁰.

alff [...]. Wie beklagtinne auß des H. Burgermeisters stuebe in verhaffung gehen sollen, hat sie sich mit ihrem ehemanne gelezet, sagende: Gutte nacht mein lieber man, sehen wir unß nicht wied[er] in dieser welt, so sehen wir unß, wiß Gott, in dem and[ere]n und ewigen leben. Sie, beklagtinne, von der Jacob Maleyschen, so fur diesem alhie eingesessen, und wegen zauberey beschuldiget worden, gehöret, daß auff der feltscheide bey Pasewerg die Hildiger Worausche oder des ietzigen Andreß Krutschen frau drey kinder so flattergeister wehren, fur diesem solle haben begraben laßen. Kegenst andere gesaget, alß solle sie, klegerinne, ihr eigen kinder umbgebracht haben, welche hernacher wehren flattergeister geworden”. APG, 300,2/17 [1623–1624], k. 5v–7r, 158v, 169rv, 307rv.

¹⁵⁰ „[...] haben beklagtinne sich vernemen lassen, als wen sie verlorene oder gestolene dinge kunte wiederbringen, ia sie wuste pflugkzeugk wieder zu schaffen,

Groźba ma znacznie większą siłę rażenia, gdy ofiara jest przekonana o prawdopodobieństwie jej realizacji przez mówczynię. Choć zagrożone surowymi karami, bycie czarownicą dawało również profity, także w kontekście przemocy i konfliktów interpersonalnych.

Tak jak słowa Engel o uschnięciu, tak i inne groźby związane z czarami miały charakter przepowiedni. W celu zastraszenia oponentów wieszczono im rychłe nieszczęścia, na przykład: „szybko się wzbogaciłaś, to szybko znowu zbiedniejesz”¹⁵¹ lub „[twój] majątek jeszcze rozpuści się jak śnieg”¹⁵². Były to akty mowy o silnej mocy sprawczej, bardzo przypominające swym charakterem klątwy, a właściwie będące złorzeczeniami. Ofiary takiego aktu przemocy werbalnej nie były w stanie się bronić i mogły jedynie w napięciu oczekiwać owych przykrych następstw. Ówczesni, skarżąc się na problemy gospodarskie, szczególnie choroby zwierzęce, często byli przekonani, że były one konsekwencjami rzuconych wcześniej groźb. „Groziłaś mi szkodami i szkoda mi się stała” – mówiła ofiara do swojej prześladowczyni¹⁵³. Aby wzmocnić jeszcze przepowiednię, można było odwołać się do specyficznych praktyk lub gestów. Przedstawia to jeden z przekazów źródłowych, gdzie Gerdrud, żona niejakiego Hansa Wilma miała swojej sąsiadce „grozić na różne sposoby”, między innymi mówiąc: „[...] nie jesteś zasmucona, to jeszcze będziesz zasmucona”. Wypowiadając te słowa, kobieta położyła dwa palce na krzyżu, czym według męża ofiary „to złe życzenie lub postanowienie jednocześnie potwierdziła”¹⁵⁴. Następstw tego działa-

wen es auch uber hundert meilen were. Habe ferner gesaget, sie wuste mit segen und böten umbzugehen. Es habe beklagtin zu klegerinnen gesprochen, ich habe dich so zu bannet, ich wil dich noch bas bannen; du solt vertruengen, als ein stücke holz”. APG, 300,2/6 [1602], k. 260v.

¹⁵¹ „[...] du bist reich worden, solt bald wiederumb arm werden”. APG, 300,2/9 [1605], k. 9v.

¹⁵² „[...] gutt noch zergehen solte wie schne”. APG, 300,2/17 [1623], k. 5v.

¹⁵³ „[...] ihr habt mir gedrawet schaden zu thun, es ist mir auch schaden wiederfahren”. APG, 300,2/9 [1605], k. 12v.

¹⁵⁴ „[...] sich allerhand drewordt kegens sie vernemen laßen, unter andern sagende, bistu nicht betruebet, so soltu noch betruebet werden, habe zwo fingere in ein crantz geleet und damit solchen bösen wunsch oder vornemen gleichsam bestetiget”. Ibidem, k. 12r. Podobne złorzeczenie cytuje Jacek Wijaczka

nia upatrywano w braku młeczności krów i śmierci cielaka. Nie próbując odpowiadać na pytanie, co się właściwie wtedy stało, należy skonstatować: ponieważ intencją było wyrządzenie krzywdy, złorzeczenie było przemocą, a i adresaci tego aktu mowy czuli się tej przemocy ofiarami. Omawiane tu groźby były też aktami agresji o wysokiej skuteczności.

Na koniec rozważań o przemocy werbalnej w kontekście czarów warto poruszyć kwestię nastawienia sądu do powyższego problemu. Podejście gdańskiej administracji do czarownic zmieniało się wraz z upływem czasu. Jak wspomniano, przez większość badanego okresu burmistrzowie rozpatrujący sprawy o znieważenia czy oszczerstwa odnoszące się do domniemyanych praktyk magicznych zazwyczaj nie byli w ogóle zainteresowani dochodzeniem prawdziwości tych oskarżeń. Z reguły nie szukali odpowiedzi na pytanie, czy pomawiana o szkodliwe czary osoba rzeczywiście dopuściła się tych przewin, zamiast tego skupiając się na przywróceniu honoru poszkodowanemu i zaprowadzeniu pokoju w gromadzie. Zmianę nastawienia widać częściowo w drugim dziesięcioleciu XVII wieku, a w szczególności na początku lat 20., za kadencji burmistrza Arnoldda von Holtena. W tamtym czasie gdańskie władze zatrudniały już instygatora, który pilnie szukał przejawów bezbożności wśród mierzejskich i szkarpauskich chłopów, w tym nawiązywania kontaktów ze Złym. Działania te bez trudu można wpisać w charakterystyczny dla tamtego okresu proces konfesjonalizacji. Rada Miejska Gdańska pełniła funkcję zwierzchności kościelnej dla podległych terenów wiejskich i czuła się zobowiązana do podjęcia wysiłków na rzecz podwyższenia jakości życia religijnego i moralnego poddanych. Z coraz większą dezaprobatą patrzono na chłopskie zabobony czy usługi lokalnych wiedźm i wróżbitów. Co istotne, zmieniało się też postrzeganie sił nieczystych. W 1606 roku zjawia z Sobieszewa miała dość sympatyczną chyba postać jagnięcia, które siedziało z dzieć-

z pobliskiego Pasłęka z 1607 roku, gdy kobieta rzuca w stronę swojej rywalki: „jeśli ona jeszcze nie jest ślepa, to wkrótce będzie”. EM 33 h, nr 39, k. 73. J. Wijaczka, *Procesy o czary*, s. 249.

mi i jadło bułki¹⁵⁵. W 1620 roku czytamy zaś o zaproszeniu przez małżeństwo Weinholdów czarownika o imieniu Jochim von Linstat, który ponoć przywołał diabła wcielonego „o przerażającej i ohydnej postaci”, „straszliwie szemrającego” w obcym języku¹⁵⁶. Nawet pisarz sądowy musiał obawiać się owego diabła, bo zapisywał przy jego imieniu ochronną formułę: „Boże, bądź z nami!”. Przed 1620 rokiem szturowscy skrybowie nie mieli zapotrzebowania na wzywanie Boga w podobnych wypadkach. Zły jednak stał się groźniejszy, a czarownice i czarownicy bardziej niebezpieczni. Oczywiście, różnice między wspomnianymi nadnaturalnymi istotami mogą być przypadkowe, mogą też wynikać z rangi osoby przywołującej (Listat przedstawiał się jako szlachcic), być może jednak świadczą o przemianach w wyobrażeniach ludowych pod wpływem impulsu idącego od władzy i Kościoła.

Wiara w obecność domowych elfów zderzyła się z lansowaną przez władzę miejską i Kościół wizją paktu z szatanem, zaprzeczenia mu swojej duszy i sprzeniewierzenia się Bogu. Z treści oskarżeń o czary uderza niezrozumienie lokalnych praktyk przez aparat sądowniczy. Pochodząca z okolic Szczecina Anna, żona ogrodnika w Jantarze została oskarżona przez instygatora Paula Reise o to, że „ze złym wrogiem trzymała, gościła go u siebie i opiekowała się nim,

¹⁵⁵ „[...] ein dingk in ihrem haüße sei, als ein lamb, welch dingk zuweilen auffn tisch sitzen und mit denn kindern wegken eßen solle”. APG, 300,2/9 [1606], k. 110r.

¹⁵⁶ „Nachdem aber zeuge vom Herrn Burgermeister amts halben ist gefraget worden, ob im bewust, das des Merten Weinolts vater undt mutter in ihrem haue den teuffel (gott sey mit uns) zu gaste gehabt? Hat zeuge geantwortet, das [...] habe mehrgedachter Hans Weinhold der Elter nebenst seiner frawen [...] einen zeuberer mit nahmen Jochim von Linstat einen vom adell (wie derselbe vorgegeben) auß der Marck burtig [...] zu sich genötiget, welcher [...] seine beschwerden daselbst angefangen zu gebrauchen, und den teuffel zu fodern, sey derselbe auch erschienen, und sich leibhafftig hinterm tisch in einer grewich[en] und abscheurlichen gestalt alda sehen laß[en], drauff wie vorerwenter zauberer in derselben stuben gestanden, seine beschwerden gelesen und also den teuffel gefraget, habe er d[er] teuffell in unbekanter sprache demselben beschwerer und zeuberer geantwortet. Wie aber oberurter zauberer den teufel mehr gefraget, den es im gefallen, habe er grewich angefangen zue murren”. APG, 300,2/14 [1620], k. 674rv.

za piecem struclą i mlekiem go karmiła”. Co więcej, gdy mąż i dzieci zasypiali, miała chodzić z owym „wrogiem” na tańce. Utrzymywanie domowego ducha po raz pierwszy w badanych źródłach zostało zaklasyfikowane jako działanie „wbrew nakazowi Boga”. Dla naszych rozważań istotny jest jednak początek całej sprawy. Otóż przed laty Anna miała się pokłócić z niejakim Peterem Netzel, który „wyzwał ją od czarownicy i zarzucił jej, że dwie siostry jej matki zostały spalone na Pomorzu z powodu czarostwa”, a następnie uderzył ją w twarz. Jest to typowy przykład napaści słownej z wykorzystaniem motywu czarów do znieważenia adresatki, pozbawienia jej honoru i wykluczenia ze społeczności. „Czarownica” była słowem obelżywym, a oskarżenie o posiadanie czarownic w rodzinie pełniło funkcję oczernienia, dodatkowo obciążającego ofiarę. Netzel zastosował standardowe środki przemocy werbalnej, by naznaczyć swoją przeciwniczkę i wykluczyć ją ze społeczności. We wcześniejszym okresie Anna zapewne jedynie skarżyłaby się na znieważenie i oszczerstwo, żądając przywrócenia jej honoru¹⁵⁷. W roku 1623 to jednak ona stała się oskarżoną, ponieważ zmieniło się nastawienie władz. Świadkowie nie wspominali nic o diable ani tańcach, co być może było tylko dopowiedzeniem i interpretacją historii ze strony zewnętrznego oskarżyciela korzystającego z innych wyobrażeń kulturowych. Być może mamy tu do czynienia z ingerencją miejskiej elity w lokalne, wiejskie praktyki prowadzenia sporów przy użyciu ataków werbalnych. Po 1647¹⁵⁸ lub 1659 roku¹⁵⁹

¹⁵⁷ „[...] beklagtin zuwied[er] Gotteß gebott mit dem bösen feinde sich zu halten, denselben bey sich zu hausen und zu hegen, und ihn hinterm offen mit strüzel und milch zu speisen sich untranden. Und wen ihr eheman nebenst ihren kindern deß abents sich zu bette verfüget, ginge beklagtinne mitm licht zu obgedachtem eheman und kindern, umb zu sehen, ob sie fest schliessen, und wen sie vermerckete, daß dieselben eingeschlaffen, thete sie mit demselben bösen feinde zum tanze gehen; [...] daß wie er, Peter Netzel, mit der beklagtinne sich einmahl erzürnet, habe Netzel sie für eine zauberinne gescholten und ihr vorgeworffen, daß ihrer mutter zwo schwestern in Pommern wegen zauberey wehren gebrandt worden, und daß er Peter Netzel, sie, beklagtinne, inß gesicht geschlagen”. APG, 300,2/17 [1623], k. 4r–5r.

¹⁵⁸ D. Kaczor, op. cit., s. 161–162.

¹⁵⁹ J. Muhl, *Zauberei und Hexenglauben im Danziger Land*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1933, Bd. 32, Nr. 2, s. 36–38.

w Gdańsku nie spalono już żadnej „czarownicy”, a oskarżenia o czary na wsi znowu traktowano jako szkody na honorze.

Podsumowując, zarzucenie komuś czarów lub nazwanie czarownicą było niczym innym jak aktem przemocy werbalnej, wymierzonym w honor ofiary. Czarowanie, które mogło doprowadzić bliźniego do szkody, było nieakceptowane przez społeczność jako działanie jej zagrażające. Z tego powodu czarownicy i czarownice nie mogli być traktowani jako osoby honorowe. Motyw czarów często pojawiał się w treści oszczerstw, wyzwisk i plotek, naznaczając jednostkę jako osobą bezhonorową i niebezpieczną dla otoczenia. Zarzut czarów był więc przemocą werbalną istotnie wpływającą na pozycję społeczną jednostki, a co więcej, zagrażał nawet jej życiu, jako że działalność magiczna była według prawa karana śmiercią. Zazwyczaj tego typu ataki były wymierzone w kobiety, jednak na Mierzei i Szkarpiawie również mężczyźni byli posądzani o czary. Nasilająca się z czasem walka aparatu administracyjnego z czarownicami i czarownikami mogła pogorszyć sytuację ofiar wyzwisk i oszczerstw z wykorzystaniem motywu czarów. Z drugiej strony, powszechna wiara w czary była wykorzystywana przez sprawców przemocy, by zastraszyć przeciwnika. Rzucenie klątwy było traktowane jako realny i wysoce niebezpieczny atak, przed którym ofiara nie mogła się bronić. Groźbami użycia czarów można było z kolei łatwo zmanipulować ofiarę. Były to formy przemocy stosowane często przez kobiety, które w ten sposób mogły rekompensować sobie gorszą pozycję społeczno-ekonomiczną czy mniejszą siłę fizyczną w walce z przeciwnikiem.

ROZDZIAŁ 2

Przemoc fizyczna

Karczemne awantury, bijatyki na weselach, chłopci okładający się toporkami z powodu nieścisłości w rozliczaniu rachunków, sąsiadki wyrwijące sobie włosy z głowy w czasie kłótni o gęsi – to typowe obrazki przemocy fizycznej w społeczności wiejskiej na Mierzei i Szkarprawie. Jeszcze w drugiej połowie XVII wieku pastor z Tuj-ska skarżył się władzom i Ministerium Duchownemu na mierzejskich chłopów, że są okrutni i „często stosują prawo pięści”¹. Na ile typowe sytuacje przemocy fizycznej zagrażały zdrowiu, życiu i dobrobytowi ofiar, odpowiemy już w części pierwszej tego rozdziału. Zostanie podjęty także temat bólu fizycznego jako elementu przemocy. Pytanie o wpływ pojmowania ciała w analizowanym kręgu kulturowym na akty przemocy fizycznej znacznie wzbogaci analizę badanego zjawiska. W prezentowanym rozdziale, w odniesieniu do najnowszych postulatów badawczych, zostaną podjęte tak istotne zagadnienia jak integralność cielesna, postrzeganie, świadomość i symbolika ciała, jego odczuwanie. Ostatecznie nie może zabraknąć również najważniejszego pytania – o związek przemocy fizycznej z pojęciem honoru. Celem przedstawianych w tym rozdziale badań jest analiza nie tyle form oraz namacalnych skutków przemocy fizycznej, ile jej ukrytych znaczeń i celów. Przyjrzymy się także schematowi przykładowej bójki.

W drugiej połowie XX wieku zachodnioeuropejskie badania nad przemocą fizyczną skupiały się przede wszystkim na objaśnianiu struktur władzy postrzeganych jako główna determinanta przemocy. Od mniej więcej początku obecnego stulecia nastąpił zwrot w podejściu do problematyki – nie rozbudowane relacje podległości, ale praktyki przemocy z perspektywy mikro stały się przedmiotem

¹ E. Schnaase, *Geschichte der evangelischen Kirche Danzigs*, Gdańsk 1863, s. 434.

analizy². Młodsze pokolenie badaczy nie chciało szukać strukturalnych przyczyn przemocy, lecz zamierzało poddać analizie jej przebieg. Wiąże się to z przesunięciem akcentu z postaci sprawców na ofiary³. Zamiast interpretować wciąż przemoc pod kątem nierówności społecznych, władzy, ucisku, skierowano uwagę na subiektywne, zmysłowe doświadczenie przemocy. Punktem centralnym analizy stało się ciało, zmienne historycznie i kulturowo⁴. Podobny zwrot nastąpił w socjologicznych i psychologicznych badaniach nad przemocą. Poddano krytyce powszechne w naukach społecznych podejście, zakładające, że człowiek jest jednostką określaną przez normy społeczne, wartości, wzory zachowania, ale całkowicie pomijające cielesny wymiar ludzkiej tożsamości⁵. W badaniach historycznych ciało pojawiało się jako istotny element analizy przy podejmowaniu tematu kar cielesnych i tortur, a także połowań na czarownice⁶. Zwraca się jednak uwagę, że ciało powinno stać się centralnym punktem badań nad przemocą (fizyczną). Niezbędne przy tym jest połączenie aktów agresji z tłem kulturowym, w tym z wyobrażeniami ciała, stosunkiem do ciała, jego symboliką. W badaniach nad przemocą, ujmowaną jako doświadczenie zmysłowe, ważne okazuje się także zwrócenie uwagi na rolę bólu. W kontekście historycznym istotne jest to, jak zmieniały się granice przemocy w zależności od świadomości ciała⁷.

² P. Eitler, *Einführung: Gewaltverhältnisse – eine körpergeschichtliche Perspektive*, „Body Politics” 2013, Bd. 1, Nr. 2, s. 164–165.

³ M. Lorenz, *Physische Gewalt – ewig gleich? Historische Körperkontexte contra absolute Theorien*, „Wiener Zeitschrift zur Geschichte der Neuzeit” 2004, Bd. 4, Nr. 2, s. 13.

⁴ P. Eitler, op. cit., s. 165–167.

⁵ R. Gugutzer, *Grenzerfahrungen: zur Bedeutung von Leib und Körper für die personale Identität*, „Psychologie und Gesellschaftskritik” 2001, Bd. 25, Nr. 1, s. 69.

⁶ M. Lorenz, op. cit., s. 21–22.

⁷ P. Eitler, op. cit., s. 180.

Przemoc fizyczna a śmierć i ból

W badanym materiale źródłowym zidentyfikowano trzysta osiemdziesiąt pięć spraw sądowych z użyciem przemocy fizycznej, co stanowi 47% wszystkich analizowanych przypadków. W przeważającej większości były to pobicia, w mniejszej części – zranienia, poza tym: popychanie, przewracanie, kopanie, opluwanie, gryzienie, drapanie, szarpanie, ciągnięcie za włosy i brodę. Najczęściej bito ręką, toporkiem, siekierą i dżbanem, a raniono nożem, ale przemoc fizyczną stosowano przy użyciu wszelkiego rodzaju narzędzi. Były wśród nich sprzęty używane w działalności rolniczej jak cepy, kłonicie, dyszle, kosy, widły, charakterystyczne dla rybaków gaffe i liny, a także zwykłe przedmioty codziennego użytku: garnek, misa, durszlak, kadź, świecznik, pantofel, krzesło, szczotka; czy świadczące o postępującej alfabetyzacji wsi: śpiewnik, tabliczka do pisania i pulpity. Bardziej profesjonalna broń jak rapier, kordelas, szpada pojawiała się sporadycznie; z czasem coraz częściej używano broni palnej zwanej przez lokalnych „rurami”. Częściej sięgano po najłatwiej dostępne sztachety z płotu, kije, różgi, drągi, tyczki, żerdzie czy po prostu po kamienie i kawałki drewna. Kara za pobicie i zranienie była uzależniona od skali uszkodzeń ciała, ewentualnych blizn lub kalectwa⁸. W związku z tym, kluczowe dla procedowania było szczegółowe określenie i udowodnienie obrażeń. Skarżący dokładnie opisywali szkody na swoim ciele, nawet takie jak liczba i kolor siniaków. Funkcję świadków pełnili w procesie wiejscy ławnicy, którzy dokonywali oględzin ofiar na ich wniosek. Dzięki temu dysponujemy dużą wiedzą na temat tego, jak poważne były to obrażenia, i czy miały długotrwały wpływ na zdrowie poszkodowanego. Koszty leczenia mogły poważnie obciążać chłopski budżet, dlatego ich zwrot był jednym z głównych żądań osób wszczynających postępowanie. Gdy udowodniono oskarżonemu pobicie lub zranienie, sąd poza zapłatą dla balwierza skazywał delikwenta na karę pieniężną oraz zwrot kosztów sądowych. Bardzo często sędzia nakładał również na zważnione strony

⁸ *Jus Culmense*, s. 267.

obowiązek pokoju, ustanawiając jednocześnie wysokość grzywny na wypadek jego zerwania (zazwyczaj dziesięć węgierskich florenów).

Ataki fizyczne w omawianym okresie we wsiach Mierzei i Szkar-pawy niezwykle rzadko doprowadzały do zgonu ofiary – znaleziono tylko jedenaście skarg o pobicie ze skutkiem śmiertelnym (z czego dwa procesy z 1590 roku toczyły się przed sądem wyższej instancji w Gdańsku)⁹. Część z tych oskarżeń oddalono, ponieważ w trakcie dochodzeń okazywało się, że zgony nie nastąpiły w wyniku przemo-cy, lecz z innych przyczyn: w 1602 roku trzech mężczyzn zmarło nie z powodu pobicia, lecz na skutek szalejącej wówczas dżumy, u zmar-łego w 1619 roku nastolatka z Pomorza nie znaleziono w końcu żad-nych oznak pobicia, a inny młody służący sam się utopił, uciekając przed gospodynią, która chciała zagonić go do pracy. Inne procesy zakończyły się niewinnieniem oskarżonych, ponieważ sąd stwier-dził, że sprawcy zostali do ataku sprowokowani, a ich intencją nie była śmierć adwersarza, lecz obrona swojego honoru, zdrowia i ży-cia. Warto zaznaczyć, że prawo chełmińskie usprawiedliwiało obro-nę konieczną, nawet gdy jej skutkiem była śmierć drugiej strony¹⁰. Nie wiadomo, jaki los ostatecznie spotkał Matthisa Lüttke, który okładając maczugą swojego wroga, niechcący śmiertelnie zawadził swojego brata, walczącego z nim ramię w ramię¹¹. Jednak i on mógł liczyć na uniknięcie kary śmierci, gdyż za zabicie kogoś w wyniku nieuwagi rewizja toruńska przewidywała karę główszczyzny, gdyby udowodnił zaś, że był to zupełny przypadek, mógł zostać całkowi-cie niewinny¹². Kolejna sytuacja również nie wydawała się in-tencjonalna – przemysławski karczmarz, chcąc rozdzielić bijących się gości, wywołał u nich jeszcze większy gniew. Jeden z nich próbo-wał uderzyć rozjemcę, a ten, broniąc się, zadał śmiertelny cios. Spra-wa zakończyła się ugodą stron i wypłaceniem odszkodowania w wy-sokości stu grzywien¹³.

⁹ Akty tych dwóch spraw znajdują się w APG pod sygnaturą 300,2/308.

¹⁰ *Jus Culmense*, s. 243–244.

¹¹ APG, 300,2/11 [1613], k. 106rv, 109v, 110r, 119r–120r, 124r–125v, 129v, 140v–141r, 164rv.

¹² *Jus Culmense*, s. 241.

¹³ APG, 300,2/10 [1611], k. 219r–220r, 233r.

Według przepisów prawa za pobicie ze skutkiem śmiertelnym sprawca powinien zostać ścięty mieczem. Kary śmierci, a przynajmniej więzienia lub czasowego wypędzenia, mogli się obawiać także pomocnicy głównego winowajcy¹⁴. W badanym materiale źródłowym nie znaleziono jednak przypadków tak surowych wyroków, być może dlatego, że brakowało spraw z udowodnioną intencją morderstwa. Najpoważniejszą karą – trzyletnim wypędzeniem – zakończyła się sprawa śmiertelnego zranienia w 1622 roku podczas bójki w karczmie między wieloletnimi wrogami; choć nawet tu nie wydaje się, by zgon przeciwnika był intencją zabójcy¹⁵. Generalnie, jedynym przypadkiem udowodnionego działania z premedytacją, gdzie celem rzeczywiście było pozbawienie życia ofiar, była wyjątkowa sprawa z 1596 roku określona jako rozbójnictwo (*wegelagern*), gdzie jednak ostatecznie poszkodowani przeżyli¹⁶. Tak niewielka liczba spraw o pobicie ze skutkiem śmiertelnym nie jest bynajmniej pochodną charakteru wybranego materiału źródłowego – podobnie niską śmiertelność stwierdził Dariusz Kaczor badający wypisy ze spraw kryminalnych toczonych w Gdańsku przed sądem ławniczym. Przykładowo, dla 1603 roku spośród około trzystu spraw o pobicie, zanotowano tylko cztery zgony¹⁷. Można domniemywać, że w omawianej społeczności wiejskiej celem ataku nie było zabicie przeciwnika, a przemoc tylko w wyjątkowych sytuacjach doprowadzała do śmierci ofiary.

Mimo niewielkiej liczby pobic ze skutkiem śmiertelnym, wciąż wiele ataków fizycznych zagrażało życiu ofiar. Po tym, jak Matz Barcke został trzykrotnie pchnięty nożem, „leżał śmiertelnie chory i martwił się o swoje życie”¹⁸. Inny z kolei poszkodowany skarżył się, że prowodyr mu „prętem ciała przepołowił, przez co był bliski śmier-

¹⁴ *Jus Culmense*, s. 241.

¹⁵ APG, 300,2/16 [1622], k. 40v–41v, 45v–46r, 50r–51r, 102r–103r.

¹⁶ APG, 300,2/5 [1596], k. 236r–237r, 240v–241r, 243v–245v.

¹⁷ D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 95–96.

¹⁸ „[...] mit einem messer dem klegern drey wunden gestochen, daran er bis in dem thodt kranck gelegen undt mislich umb sein leben gewesen”. APG, 300,2/2 [1586], k. 18v.

ci”¹⁹. Są to oczywiście jedynie subiektywne odczucia osób, którym zależało, by zrobić wrażenie na sądzie i wygrać sprawę. Obiektywnym materiałem dowodowym miały być dokumenty obdukcji zwane *Besichtzettell* lub *Wundzettell*. To, jakie właściwie obrażenia miały osoby skarżące się na zagrożenie życia, przedstawia przykładowa sprawa z 1615 roku, kiedy syn sołtysa Mikoszewa „niebezpiecznie” i „na śmierć” zranił niejakiego Mertena Wicholta. Ławnicy dokonujący obdukcji stwierdzili „jedno przecięcie nożem na prawym i jedno przecięcie na lewym policzku od głowy do skroni, dwie rany długie na palec, dwie skazy na policzku, tak, że z jednej strony można zęby w gębie zobaczyć”²⁰. Nawet gdy obrażenia nie były tak poważne jak u Wicholta, poszkodowani konstruowali swoje skargi w taki sposób, by wywołać wrażenie, że byli o krok od najgorszego. Dość częstym zabiegiem było sugerowanie, że gdyby nie interwencja osób trzecich zajście mogłoby się skończyć śmiercią. Bartholomes Grebin na przykład przekonywał, że atak na niego byłby „zagrożeniem jego zdrowia i życia, gdyby go gospodarz ze wsi Górki nie uratował”²¹. Z kolei według pewnego sobieszanina, któremu jedynie grożono nożem, z pewnością odcięto by mu udo, gdyby nie wmieszali się rozjemcy²². Bez wątplenia interwencje otoczenia miały istotny wpływ na przebieg konfliktów, z drugiej strony przedstawianie hipotetycznych działań adwersarzy miało na celu ich pognębienie przed sądem. Zastanawiające jest też, jakimi właściwie były owe „niebez-

¹⁹ „[...] beklagten ein rudel auffm leibe in zwei geschlagen, wovon er bei nahen den tod gehabt”. APG, 300,2/9 [1605], k. 19v.

²⁰ „[...] derselbe ihn, den Merten Wicholt, newlicher tage, ohn ursache gefehrlich, ia bis aufn tod verwundet; [...] sie an Merten Wicholt befunden, eine meßerschnitt auf der rechten, und einen schnit auf der lincken backen, vom heupte an, bis uber den schlaff, zwei wunden eines fingers langk, 2 schandmahle uber die backen, also auch, das man ihm von einer seiten die zahren im munde sehen können”. APG, 300,2/12 [1615], k. 225r–226r.

²¹ „[...] gefahr den klegers leib und lebensß, wan nicht die nachbarn des dorffs Neufehre dem kleger gerettet hatten”. APG, 300,2/5 [1593], k. 40v.

²² „[...] beklagter newlicher zeit auff klegern ihn zu gefehren, ein messer zu ziehen sich unterstanden, derogestaldt, daß wen leute nicht dazwischen gekommen wehren und sie von einander gebracht, hette beklagter ihm klegern die keele abgeschnitten”. APG, 300,2/17 [1623], k. 69r.

pieczne” (*gefährliche*) rany. Niejakemu Heinrichowi Zolle, którego uderzono dżbanem i stołkiem, spuchł przedni staw na lewej ręce, „tak więc dostał niebezpiecznych obrażeń”²³. Z pewnością uszkodzenie ręki utrudniało Zollowi wykonywanie pracy, ale raczej nie zagrażało poważnie jego życiu i zdrowiu. Niewątpliwie ataki fizyczne prowadziły nieraz do znacznych uszkodzeń ciała, jednak trzeba mieć też na uwadze, że skarżący mógł wyolbrzymiać otrzymane szkody, by zwiększyć szansę na wygranie sprawy.

Następstwa przemocy fizycznej były wysoce dotkliwe, jeśli uszczerbek na zdrowiu był trwały. Pobici i ranni skarżyli się na kulawe nogi oraz niesprawne ręce, głównie palce. Niejaki Jochim Haseke pewnemu murarzowi całkowicie odrąbał palec od ręki. W tym wypadku zasądzono karę wartości jednej krowy oraz zwrot ośmiu grzywien dla poszkodowanego²⁴. Ułomność fizyczna miała bezpośrednie przełożenie na możliwości pracy i utrzymanie gospodarstwa, nic więc dziwnego, że perspektywa niepełnosprawności wywoływała wśród chłopów duże obawy. Już określenie kogoś „kalekim”, nawet zgodne z prawdą, mogło zostać odebrane jako atak na honor i wywołać agresję. Jednocześnie skarżący mogli wyolbrzymiać otrzymane obrażenia, by dodatkowo obciążyć adwersarza. Ogrodnik z Mikoszewa, prosząc burmistrza o wspomóżenie, skarżył się na miejscowego gburę, który pobił go toporem i zranił cztery palce tak, „że należy obawiać się, że mogą się stać całkiem kulawe”²⁵. Nie ma oczywiście powodów, by nie wierzyć rannemu, ale należy też zwrócić uwagę na konstrukcję skargi i sądową strategię powoda. Palce mogły stracić sprawność, ale nie była to rzecz pewna. Udowodnionych trwałych uszczerbków na zdrowiu spośród wszystkich spraw o przemoc fizyczną znaleziono w Aktach Mierzei i Szkarpawy nie

²³ „[...] ihm die linke hand im fordensten gelencke aufgeschwollen, und also einen gefehrlichen schaden bekommen”. APG, 300,2/12 [1616], k. 321r.

²⁴ APG, 300,2/10 [1611], k. 246v–247r.

²⁵ „[...] er die exsen gewendet, und mich zweimahl in die seiten geschlagen, welche dan sehr geschwollen, wie auch vier finger verletzt, also dz zubesorgen, das sie woll ganz und gar möchtten lahm werden”. APG, 300,2/14 [1620], k. 273v–274r.

więcej niż dziesięć. Podobnie więc jak w przypadku zagrożenia życia, były to sytuacje marginalne.

Nawet gdy nie doszło do permanentnego uszkodzenia ciała, długotrwałe leczenie i niezdolność do pracy także były istotnym czynnikiem wpływającym na sytuację ofiary i przebieg postępowania sądowego. Miejscowi chłopci za nader poważną okoliczność traktowali wymóg leczenia obłożnego. Wyłączenie z pracy choćby jednego członka rodziny mogło mieć duży wpływ na kondycję gospodarstwa. Wspominała o tym przez czternaście dni obłożnie chora Apollonia, żona polskiego ogrodnika. W związku z jej stanem mąż musiał przejąć żeńskie obowiązki gospodarskie, co utrudniało sprawne funkcjonowanie domostwa²⁶. Stąd już nawet kilka dni leżenia w łóżku warte było odnotowania w treści oskarżenia. Codzienna praca była dla mieszkańców wsi obligatoryjna i nawet bycie okaleczonym nie zwalniało nikogo z wypełniania obowiązków. Niejakiemu Hansowi Teske gojenie się rany przedłużyło się do ośmiu tygodni, ponieważ musiał wykonywać pracę przy użyciu chorej kończyny²⁷. Chłopci tylko w wyjątkowo poważnych przypadkach leczyli się obłożnie. Jeśli pacjent nie wstawał, oznaczało to, że jego życie było w stanie zagrożenia. Brat pobitego widłami do nieprzytomności mężczyzny żalił się, że ranny wciąż w łóżku leży, „i nie wiadomo, co z nim będzie”²⁸. Najdłuższy okres leczenia uszkodzeń ciała wymieniony w źródłach wynosił trzynaście tygodni. Tak długi czas niedomagania wraz z utratą sprawności w ręce spowodowały, że pokrzywdzony „w pożywieniu

²⁶ „[beklagten hausfrawe Apollonia] ausgesaget, das sie eine 14 tage langk betriegk gelegen, also das sie ihre viehe nicht beschicken, noch warten können, daher ihre man dieselbe erbeit verrichtet”. APG, 300,2/6 [1599], k. 88rv.

²⁷ „[Balbierteselle] auff sein, des klegersß begehrt, die wunde besichtigt, habe er gesehen, dz es eine tieffe gestochene wunde gewesen, am lincken arm eins fingers lang, welcher sich bey dem knochen, bis zum elbogen, zu, abgegangen [...] habe er zeuge, vorgedachte wunde in die acht wochen curiren mußenn, auß ursache, dz kleger mitm arm gearbeitet, und sich nicht geschonet habe”. APG, 300,2/14 [1620], k. 593r.

²⁸ „[...] auch noch rechtvort hart zu betten lieget, also das man nicht wißen kan, wie es sich mit ihm anlaßen muchte”. APG, 300,2/9 [1609], k. 488r.

[majątku] doznał wielkiej szkody”²⁹. Przedłużająca się niezdolność do pracy prowadziła do pauperyzacji pokrzywdzonych. Następstwami przemocy fizycznej były więc nie tylko uszczerbki na zdrowiu poszkodowanego, lecz także pogorszenie się kondycji gospodarstwa, obciążenie pracą pozostałych członków domostwa oraz straty materialne.

Wiemy już, że przemoc fizyczna łączyła się z zagrożeniem zdrowia i życia, a także z pogorszeniem się warunków bytowych; należy wreszcie zadać pytanie o fizyczny ból. Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy opowiadali o cielesnym cierpieniu, ale tylko w sytuacjach szczególnych, wymagających zwykle obłożnego leczenia. Peter Köpke z Jantaru po pobiciu dzbanem przez osiem tygodni „leżał chory, bliski śmierci, wykończony; cierpiał wielki ból”³⁰. Co ciekawe, przywoływany w treści skarg ból nigdy nie występuje w momencie ataku, lecz po nim. Pewna kobieta swoją szwagierkę tak pokopała i „umęczyła”, że ta „bardzo była opuchnięta w różnych miejscach, i musi żyć obecnie z nieznośnymi bólami”³¹. Cierpienie było nie tyle „wtedy”, co „obecnie”, ból jawi się więc nie jako suplementarna część przemocy, ale jej długotrwała konsekwencja. Zastanawiające jest skarżenie się na fizyczne cierpienie w społeczeństwie, w którym normą było bicie dzieci, służby, a także małżonek. Można założyć, że każdy człowiek, przynajmniej na wczesnym etapie życia, doświadczał cielesnego bólu, a nawet musiał do niego przywyknąć. Przywoływane z ksiąg sądowych opisy cierpienia musiały być więc przekroczeniem pewnej granicy. Warto podkreślić, że jeśli mówi się o bólu, to jest on zawsze „duży”, „nieznośny” (*unleidlich*), a cierpi się „wiele” lub „dzień i noc”. Widocznie „zwykły” ból nie był wart odnotowa-

²⁹ „[...] er lahm geworden, in seiner nahrung groÿen schaden erlitten, 13 umbgehende wochen langk betreiÿigk gelegen, viel verzeret und verspeldet”. APG, 300,2/6 [1598], k. 72r.

³⁰ „[...] er 8 wochen langk, fast tod kranck gelegen, sich verzehret, und groÿe schmerzen erlitten”. Ibidem, k. 22v–23r.

³¹ „[...] sie seine Beklagtens frawe mit fueÿen gestoÿen, ihr laut dem besichtzettel ubel tractiret, fast lange unter sich gehalten, und dermaÿen zu marrachet, das sie fast sehr an unterschiedlichen örtern auffgeschwollen und fur unleidliche schmerzen genaw leben kan”. APG, 300,2/9 [1606], k. 88v.

nia, co tłumaczyłoby, dlaczego tak rzadko się o nim wspominało. Kwestia granicy akceptowalnego bólu nastręcza trudności. Nadzwyczaj przykre odczucia nie dziwią w sytuacji złamania dwóch żeber³² lub rozbicia kłonicą „czaszki na pół”³³, z drugiej strony, sytuacja po uderzeniu dzbanem była opisywana jako doświadczenie nadzwyczaj bolesne³⁴. Co więcej, zdecydowana większość skarg z powodu obrażeń fizycznych w ogóle nie wspomina o cielesnym cierpieniu, nawet gdy uszkodzenia wydają się poważne. W sumie o cielesnym cierpieniu można przeczytać jedynie w 5% spraw o pobicia i zranienia. Przy okazji można nadmienić, że w treści źródeł nie zauważono różnic w opisywanym odczuwaniu bólu między płciami lub grupami społecznymi. Ból fizyczny był więc istotną kwestią tylko w wyjątkowych sytuacjach, gdy występował jako długotrwała, utrudniająca życie konsekwencja przemocy.

Gdyby zestawić wszystkie sprawy sądowe dotyczące analizowanych dotąd problemów – zagrożenia życia, długotrwałego uszczerbku na zdrowiu oraz cielesnego cierpienia, okazałoby się, że stanowią one zaledwie 12% wszystkich badanych przypadków przemocy fizycznej. Większość obrażeń nie była śmiertelna i nie wymagała przedłużającego się leczenia. Zazwyczaj skarżono się na siniaki, guzy, opuchlizny i krwawe rany, przykładowo: „trzy brązowe na ręce, jeden brązowy i siny na ramieniu”, „lewe oko brązowe i sine i spuchnięte”, „jedna krew, jeden guz”, „dwie rany na głowie”. Oczywiście, lżejsze rany również mogły, szczególnie w ówczesnych warunkach higienicznych, okazać się groźne, o czym przekonał się niejaki Philip Düring, który, ugryziony w palec, po roku skarżył się, że nie tylko stracił w nim władzę, ale że cała ręka zesztyniała i obumarła, w związku z czym podwyższyły się też koszty leczenia. Mimo takie uszkodzenia ciała Düring nie narzekał na cierpienie i inne stra-

³² „[...] zwey ribben in zwey gewesen [...] kleger die schmerzen noch wol ein virthel ihar fühlen werde”. APG, 300,2/5 [1596], k. 178v.

³³ „[...] ihr die hirnschale inzwey, und gantz eingeschlagen. Von welchen schlagen, und verwundungen, sie beide eine gute Zeithero große schmerzen und wehe ausgestanden”. Ibidem, k. 236v.

³⁴ „[...] einer kannen nach ihm geworffen, und ihn aufn arm getroffen, dran er große weetage empfinde”. APG, 300,2/12 [1616], k. 311v.

ty, a nawet dość szybko pogodził się ze sprawcą pogryzienia i wypił z nim dwa dzbany piwa³⁵. Koszt leczenia typowego uszkodzenia ciała, na przykład ran głowy, wynosił mniej więcej równowartość świni³⁶. Dla mieszkańca wsi odzyskanie takiej kwoty jak najbardziej mogło być warte wszczęcia sprawy sądowej. Jednakże analiza materiału źródłowego dowodzi, że zadośćuczynienie za opiekę balwierską niekoniecznie było głównym motywem procesów dotyczących przemocy fizycznej. Około 40% wyroków w postępowaniach o pobicia i zranienia nie zawiera nakazu zwrotu kosztów leczenia. Jeśliby dodać do tego sprawy, których wyroki są nieznanne, okazałoby się, że jedynie około 35% podobnych rozpraw zakończyło się wezwaniem do zapłaty balwierzowi za jego usługi. Proporcje te nie wynikają bynajmniej z trudności w udowodnieniu szkód – jeśli już ktoś wszczywał sprawę w burmistrzowskim sądzie, zazwyczaj miał przygotowany stosowny dokument obdukcji. Wiele obrażeń po prostu nie wymagało profesjonalnej interwencji balwierza. Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy próbowali leczyć się sami przy użyciu dostępnych środków, na przykład *Waffensalbe* – rodzaju magicznego proszku na otwarte rany. Ciekawy jest też przypadek sztutowskiego piekarza, który zaferował się pojechać do Skarszew po książkę lekarską, aby uleczyć poparzonego parobka³⁷. W dużej mierze jednakże zaskarżane ataki fizyczne kończyły się albo lekkimi uszkodzeniami, albo w ogóle nie zostawiały żadnych śladów obrażeń. Niejedna sytuacja nawet współczesnemu czytelnikowi wydaje się dość błaha – na przykład, gdy wszczynano postępowania z powodu uderzenia w głowę garnkiem lub szczotką. Podobnie niejaki Hans Kersten skarżył się na „poważne zranienie”, bo dostał śnieżką w twarz³⁸. Należy przy okazji

³⁵ „[...] das er ihnn im vohihare, im finger gebißen, wovon ihm nicht allein derselbe verlamet, sondern auch die gantze hand ankomme, und erstarben, ia auch der arm entlich schwinde unnd steiff werde”. APG, 300,2/12 [1614], k. 30v–31v.

³⁶ APG, 300,2/4 [1590], k. 103v–104r; APG, 300,2/2 [1586], k. 48v; APG, 300,2/9 [1605], k. 43r; APG, 300,2/10 [1611], k. 246v–247r; J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937, s. 62.

³⁷ APG, 300,2/12 [1616], k. 283r.

³⁸ „[...] gesteht, das er klegern mit einem schneballen ins gesichte geworffen, und ihn gröblich versehet”. APG, 300,2/9 [1608], k. 352v.

podkreślić, że przemoc fizyczna objawiała się nie tylko w dotychczas omawianych uderzeniach i zranieniach. Mieszkańcy wsi skarżyli się przed sądem na ciągnięcie włosów i brody, policzkowanie, popychanie, a także zupełnie bezbolesne wylewanie piwa na twarz, opluwanie, rwanie ubrań czy zrzucanie nakryć głowy. Dotychczas przedstawione informacje o pobiciach i zranieniach w sztutowskich aktach procesowych przynoszą nam więcej pytań niż odpowiedzi. Skoro nie w bólu, nie w zagrożeniu życia ani zdrowia, to w czym leżała istota przemocy fizycznej? Dlaczego ludzie od dzieciństwa traktowani razem, na co dzień zmagający się z ciężką fizyczną pracą, szli do sądu z powodu kilku niegroźnych siniaków? Jaka była motywacja stron oskarżających, jeśli nie zwrot kosztów leczenia?

Przemoc fizyczna a ciało i honor

Poszukując odpowiedzi na powyższe pytania o istotę przemocy fizycznej, w tym jej odbiór przez nowożytnych mieszkańców Mierzei i Szkarpawy, odwołajmy się do pojęcia integralności cielesnej, rozumianej jako jednostkowe poczucie fizycznej odrębności człowieka, wynikające z jego identyfikacji z własnym ciałem. W ten sposób „integralność ciała jest jednocześnie integralnością człowieka; naruszając w jakikolwiek sposób ciało, naruszamy osobę ludzką”³⁹. Niezależnie więc od tego, czy jednostce zadano liczne bolesne rany, czy jedynie pociągnięto ją za włosy – doszło do sytuacji naruszenia jej integralności. Badając przemoc, należy wziąć pod uwagę wszystkie przypadki, gdy jednostki czują, że ich integralność cielesna została zaatakowana, nawet gdy skutki zająć wydają się obserwatorom błahe. Wskazuje się, że współczesne badania nad przemocą w ujęciu historycznym powinny skupić się na relacji jednostki do siebie samej i roli, jaką odgrywało ciało w budowaniu jej tożsamości⁴⁰.

³⁹ T. Wiślicz, *Integralność cielesna jednostki w perspektywie przejścia do nowoczesności – zarys problematyki*, w: *Somatotes. Cieleśność w ujęciu historycznym*, red. R. Matuszewski, Warszawa 2012, s. 132.

⁴⁰ P. Eitler, op. cit., s. 171–178.

W analizowanych księgach sądowych w sprawach o poważne pobicie lub zranienie mówiono właściwie nie o zagrożeniu zdrowia i życia poszkodowanego, lecz o zagrożeniu dosłownie jego „ciała i życia” („gefahr den klegers leib und lebenß”). Nienaruszalność ciała przez obcych ludzi była podstawową zasadą życia społecznego w opisywanym kręgu kulturowym. W obliczu analizowanego materiału źródłowego nie do utrzymania są tezy, że autonomia cielesna człowieka została osiągnięta w ramach „procesów cywilizacyjnych”, i dopiero wraz ze wzrostem indywidualizmu ciało zaczęło być dobrem jednostki⁴¹. Nie zgodziłby się z tym zapewne pewien parobek o imieniu Jochim Paul. W 1594 roku, gdy polska szkuta zderzyła się na Wiśle przy Krakowcu z łodzią tubylców, między załogami wybuchła awantura. Kiedy Polacy złapali za broń, Jochim Paul wszedł na ich pokład i dźgnął jednego, mówiąc „Ja muszę mnie, tak, moje ciało bronić”⁴². W tej wypowiedzi parobka wyraźnie przejawia się świadomość odrębności swojego ciała. Ciało to „ja”, ciało jest „moje”, ciało należy chronić wszelkimi sposobami, także tymi niezgodnymi z prawem – można by rozwinąć słowa Paula. Podobną sytuację spotykamy dwadzieścia lat później – oskarżony o pobicie niejaki Nickel Maas twierdził, że w trakcie karczemnej awantury „siebie i swoje ciało bronii najlepiej jak potrafił”⁴³. Ciało Maasa to jego dobro, jego własność, które on sam jest zobowiązany chronić. Przykład zwraca też uwagę na problem nowożytnego dualizmu – wiary w odrębność ciała i duszy⁴⁴. Widocznie mierzejski chłop na pewnym poziomie ogólności podzielał przekonania myślicieli epoki, skoro wyraźnie wydzielał „siebie” od „swojego ciała”. Nie rozstrzygając, na ile ciało równało się „byciu”, z pewnością było ono „własne”.

Skoro naruszenie integralności cielesnej odbierane jest jako akt przemocy, należy zadać pytanie o jej granice. Przestrzeń własnego cia-

⁴¹ T. Wiślicz, *Integralność cielesna*, s. 133.

⁴² „Wie sich die Polen aber zur wehre gestellet, were er, der Jochim Paul, auf des Polen kahn getreten und hette den Polen gestochen, sagende, ich muste mich, ia meines leibes erwehren”. APG, 300,2/5 [1594], k. 70v.

⁴³ „[...] dero gewald er sich entbrochen, und sich und seinen leib defendiret, aufs beste wie er gekunt”. APG, 300,2/12 [1616], k. 309v.

⁴⁴ T. Wiślicz, *Integralność cielesna*, s. 133.

ła nie musi się bowiem kończyć na naskórku i włosach⁴⁵. Dla mieszkańców nowożytnej wsi na Mierzei i Szkarpawie owa przestrzeń rozciągała się poza ściśle rozumiany organizm – do „ciała” należało też ubranie. Ówczesni, opisując agresję fizyczną, pchnięcia nożem czy uderzenia kijem wymieniali w jednym ciągu ze zniszczeniem przyodziewku. Sołtys Stogów skarżył się, że „został z przemocą zaatakowany tak, że mu też koszulę od ciała na dwie części rozerwano”⁴⁶. Odzienie jako komplementarny element ciała zostało od niego odebrane, co traktowano jako przemoc na równi z innymi jej formami. Tak jak koszula była częścią tułowia, tak kołnierz był częścią szyi – niejaki Tomas Hoffeman swojemu wrogowi „porwał kołnierz od szyi na kawałki”⁴⁷. W innym przypadku doszło do defragmentacji ubioru – „rękaw z koszuli oderwał tak, że tylko część tułowiowa została”⁴⁸. Należy tu podkreślić, że skarżący nie żądali przy tym odszkodowania za zniszczoną odzież, nie szacowali strat materialnych. Akt rozerwania ubioru przywoływano, by przekonać sąd o skali doświadczonej przemocy, a nie by otrzymać ekwiwalent pieniężny. Podobne skargi pokazują, że naruszenie integralności ubioru było naruszeniem integralności ciała. Jeszcze ciekawszym przykładem jest skarga pewnego czeladnika na „stosowanie wobec niego przemocy”. Otóż gdy spał w karczmie, jego kompan „wyrwał mu pościel spod jego ciała i chciał dźgnąć go nożem”⁴⁹. Pozbawienie odpoczywającego ciała pościeli, w którą było obleczone, odebrano jako jedną z form przemocy. Niszcząc przyrodzenie, atakowano ciało człowieka.

W badaniach nad ciałem z perspektywy historycznej zadaje się również pytanie o zakres dopuszczalnego kontaktu fizycznego w codziennych sytuacjach. Odległość, jaką ludzie zachowują wobec in-

⁴⁵ R. Gugutzer, op. cit., s. 76.

⁴⁶ „[...] gewaltsamer weise sey angefallen wordenn, also dz sie ihm auch das hembde vom leibe entzwey gerissen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 537v.

⁴⁷ APG, 300,2/7 [1605], k. 181v.

⁴⁸ „[...] im die ermel vom hembde geriffen, das nur dz leib stuck geblieben sey”. APG, 300,2/14 [1620], k. 546rv

⁴⁹ „[...] in der Nehringk im kruge an klegger gewalt geubet, kleggern so schon in seiner rhue gelegen, auf dem lager molestiret, das betgewand unter dem leibe weggeriffen, und kleggern mit dem meßer stechen wollen”. APG, 300,2/6 [1600], k. 189r.

nych, jest w istotnej mierze zależna od kultury. Z jednej strony można by przypuszczać, że akceptowany dystans personalny w epoce nowożytnej był bliższy niż we współczesnej Europie – w łózkach spało po kilka osób, domy były przeludnione, w karczmach czy na targach panował ścisk⁵⁰. Analizowany materiał źródłowy nie pozwala jednak na stwierdzenie, by w XVI czy XVII wieku więcej się poklepywano, dotykano, całowano. Nie należy z pewnością, także w badaniach społecznych, zapominać również o perspektywie indywidualnej i różnicach osobowościowych między jednostkami. Problem ten jest przedstawiony w konflikcie gości pewnego gospodarza w Stegnie w 1624 roku. Biesiadnicy siedzieli wspólnie za stołem i przypijali do siebie, co było powszechnym wyrazem zgody, szacunku i sympatii. Jeden z gości o imieniu Thomas Lütkekan chciał przypić do drugiego – Bartelmeša Telke, wypowiadając pomyślną formułę: „Boże, dopomóż, Telke, na zdrowie!” i klepnął go w plecy. Uderzenie miało być prawdopodobnie przyjacielskie, ale zostało odebrane jako wrogie, bo Bartelmeš odpowiedział: „co go Lütkekan bije”. Współbiesiadnik nie zmieszał się jednak, ale kontynuował okazywanie dobrych zamiarów przez zachętę do oddania kuksańca: „Masz moje ramię, uderz mnie też”. Telke ponownie okazał dezaprobatę, mówiąc: „Uderzę cię ja zaraz pięścią między oczy”. Gdy następnie próbował wstać od stołu, Thomas powiedział: „Telke, uderz mnie znowu w szyję, ja ci to wytrzymam, ale nie uciekaj mi”⁵¹. Po tych słowach rozgorzała bójka. Powyższa sytuacja prezentuje dwie różne postawy wobec kontaktu fizycznego. Lütkekan traktował szturchanie jako akceptowany element komunikacji interpersonalnej, świadectwo sympatii i poufałości, którą okazuje się znajomym. Istotna jest

⁵⁰ T. Wiślicz, *Integralność cielesna*, s. 134–135.

⁵¹ „Wie nun Lütkekan zum 2 mal, gedachtem Telken zugetruncken, sagende, hilf Gott Telke, auß lust, und ihn, Telken (welches im ersten zutrincken auch geschehen) auff den rücken geschlagen. Telke aber gesaget, waß Lütkekan ihn schlagen thete, und er, Lütkekan, geantwortet, sagende, da hastu meinen arm, schlage mich auch. Telke aber darauff gesaget, ich schlage dich baldt mit der faust inß auge, und drauff weggehen wollen. Habe Lütkekan wieder drauff geantwortet, Telke, schlage mich wieder an den halß, ich will dir außhalten, aber entlauff mir nicht”. APG, 300,2/17 [1624], k. 379v.

tu symetryczność kontaktu – uderzenie za uderzenie – co podkreśla równość w relacji między jednostkami. Odmowa dotyku jest odrzuceniem człowieka, ignorancja – ujmą na honorze. Dystans personalny warunkowany jest nie tylko kulturowo, ale i psychologicznie, a jednostki mogą wykazywać między sobą znaczne różnice. Dla Telkego szturchnięcie niezależnie od okoliczności było oznaką wrogości i prowokacją; dotyk nie był tolerowaną formą komunikacji między ludźmi, nawet jeśli zasiadają przy wspólnym stole. Będący też na gościnie miejscowy pastor zasugerował, że Telke nie zna się na żartach⁵². Na nastrój Bartelmeśa wpłynęły także zapewne ostatnie bóle zębów (narzekał ponoć, że „większość złodziei na szubienicy ma lepsze zęby niż on”)⁵³. Niezależnie od indywidualnych uwarunkowań, istotne jest, że uderzenie, nawet w żartach, mogło być odebrane jako akt agresji i stać się przyczyną poważnego konfliktu. Nie ból przecież, a tym bardziej zagrożenie zdrowia lub życia, było istotą omawianej sytuacji, lecz właśnie naruszenie integralności cielesnej i akceptowanej przez jednostkę granicy kontaktu fizycznego.

Analiza materiału źródłowego prowadzi do zanegowania twierdzeń, że w życiu codziennym epoki nowożytnej „przemoc nikogo nie raziła ani nie obrażała”, a ówczesni „za zwyczajny sposób regulacji stosunków międzyludzkich uznawali pięści, kij czy kańczug”⁵⁴. Co prawda należy zgodzić się, że przemoc fizyczna była powszechnym zjawiskiem w relacjach rodzice–dzieci, mąż–żona, pracodawcy–pracownicy/służący, nie oznacza to jednak, że były to praktyki przez wszystkich akceptowane, a bici od małego przyzwyczajali się do bycia ofiarami przemocy. Obowiązujące na omawianych terenach prawo pozwalało na „karcenie” podległych domowników i pracowników, stąd tylko wyjątkowo dowiadujemy się o stosunku tej grupy

⁵² „[...] wie Thomas Lütke man mit Bartel Telken geschertzet, habe er, Telke (alß der zimlich grob ist) solchen schertz nicht verstanden, sondern es im ernst aufgenommen”. Ibidem, k. 393v.

⁵³ „[...] er wegen großer wehetage der zehnen, sich einmal auffn rücken geleet [...] und gesaget, daß seine zehne so loß wehren, daß er sie mitm zwirnsfadem sich außziehen wolle, und das mancher dieb am galgen besser zehne hette, dan, er, Telke”. Ibidem, k. 365v, 380v.

⁵⁴ T. Wiślicz, *Integralność cielesna*, s. 135.

pokrzywdzonych do sytuacji, w której się znajdowali. Pochodzący spod Szczecinka Peter Adam, parobek mikoszewskiego gospodarza Hansa Krutsche, zdecydowanie miał dosyć bycia ofiarą przemocy fizycznej. Powiedział ponoć, że „jeśli Hans Krutsch jego – Petera Adama – pobije, to on mu – Hansowi Krutschowi – nóż w serce pchnie. Jednego już, który go pobił, zadźgał; ten to nigdy już mu – Peterowi Adamowi – więcej tego nie uczyni”⁵⁵. Pomimo bycia sługą Peter nie akceptował razów dawanych mu na mocy prawa przez jego pana (być może według niego przekraczały one granicę uprawnionego „karcenia”). Jego słowa świadczą o głębokiej niezgodzie na zaistniałą sytuację, o frustracji i złości. Peter podjął drastyczne środki, by przestać być ofiarą przemocy fizycznej, wiele ryzykując – deklarowane przez niego czyny były objęte surowymi karami. Być może zresztą zajścia z poprzednim pracodawcą były przyczyną jego przeprowadzki na tereny obcej jurysdykcji. Problem pojęcia integralności cielesnej wśród służących jeszcze ciekawiej przedstawia sytuacja między rybakiem sadzowym Matthisem Borckiem a jego podwładnym. Gdy parobek schylił się pod stół, sięgając po nóż, Borck wylał mu na głowę nieco piwa. Oblany powiedział na to swojemu panu, że „to było szelmstwo, że mu piwo na głowę wylewa”⁵⁶. Dlaczego służący, który niemal na pewno był w życiu wielokrotnie bity, odważył się naruszyć honor swojego przełożonego za zmożenie głowy alkoholem? Choć kontakt ten był bezbolesny, niemal bezdotykowy, to również okazywał się naruszeniem integralności cielesnej odbiorcy. Nie bicie kijem czy kańczugiem, a wylanie piwa zostało odebrane przez służącego jako przekroczenie dopuszczalnej granicy kontaktu fizycznego⁵⁷.

⁵⁵ „[...] habe gemelter Peter Adam, gegenst ander sich hören lassen, das woferne Hanß Krutsch, ihn Peter Adam schlagen würde, wolte er, Peter Adam, ihm Hans Krutschen ein messer ins hertz stechen, er hette bereits einen, der ihn geschlegen, erstochen, welcher es ihm Peter Adam nicht würde mehr thuen”. APG, 300,2/18 [1625], k. 360v.

⁵⁶ „[...] dem knecht ein meßer untern tisch gefallen, und er d[er] knechtt nach demselben, es auf zu heben, sich gebucket, habe beklagter im etwaß bier auffin kopff gegoßen, drauff wie der knecht [...] gesaget, es wehre ein schelmstück, einem bier auf den kopff zu gießen”. APG 300,2/15 [1620], k. 13rv.

⁵⁷ Ciekawy przykład z XVIII-wiecznych ksiąg sądowych Gdańska podaje Dariusz Kaczor w: *Przestępczość kryminalna*, s. 104. Znieważenie słowne oraz

Możemy teraz zadać pytanie, czy w kontekście integralności oraz przemocy fizycznej wszystkie części ciała były tak samo istotne. Analiza materiału źródłowego doprowadziła do ciekawej obserwacji – większość zaskarżanych obrażeń dotyczyła głowy, twarzy i rąk. Szczegółowe proporcje przedstawiają się tak: 35% ataków fizycznych było wymierzonych w głowę ofiary, 20% w osobno kategoryzowaną twarz, niemal 20% w ręce (razem dłonie, palce, przedramiona). Różne części korpusu jak brzuch, klatka piersiowa, plecy, boki stanowią razem jedynie 15%. W szyję atakowano w 7% przypadków, z kolei w nogi tylko w 3%. Nigdy nie wspomniano, ani nawet nie zasugerowano, uszkodzenia organów płciowych. Gdyby potraktować twarz jako integralną część głowy, ponad połowa zaskarżonych uderzeń i zranień dotyczyłaby właśnie tego miejsca. Jeszcze większą przewagę ataków w głowę (aż 75%) wykazały badania XVI-wiecznych Łużyc⁵⁸. Przedstawione proporcje atakowanych części ciała nie wydają się przypadkowe, co wykazują badania nad destrukcją przedstawień świętych w XVI i XVII wieku w Anglii. Oględziny zniszczonych dzieł sztuki wykazały, że ikonoklaści nie dewastowali kościołów chaotycznie. Ich działania były nader precyzyjne – większości figur nie niszczone całkowicie, lecz fragmentarycznie, usuwając jedynie twarze, głowy oraz ręce, i tak okaleczone postaci wystawiano na widok publiczny⁵⁹. To, jak dekonstruowano cielesne przedstawienia, mówi nam, jak ciało było kulturowo konstruowane. Ikonoklaści atakowali te same części ciała, co sprawcy przemocy fizycznej na Mierzei i Szkarpawie. Znaczenie przypisywane poszczególnym elementom organizmu człowieka musiało mieć wpływ także na praktykę przemocy fizycznej.

Centralne miejsce głowy w kulturze przednowoczesnej Europy manifestuje się w zestawie pojęć odnoszących się do podmiotów

spoliczkowanie pewna służąca uznała za wystarczający powód do odejścia ze służby oraz zemszczenia się na pracodawczyni.

⁵⁸ L. Behrisch, *Städtische Obrigkeit und Soziale Kontrolle. Görlitz 1450–1600*, Epfendorf/Neckar 2005, Frühneuzeit-Forschungen, Bd. 13, s. 132.

⁵⁹ C. P. Graves, *From an Archaeology of Iconoclasm to an Anthropology of the Body. Images, Punishment and Personhood in England, 1500–1660*, „Current Anthropology” 2008, Vol. 49, No. 1, s. 35–36.

o funkcji zwierzchniej: król jako głowa państwa, Chrystus jako głowa Kościoła, ojciec jako głowa rodziny. Porządek feudalny był odzwierciedleniem hierarchii członków ciała. Nadrzędna pozycja głowy wynikała między innymi z powszechnego przekonania, że była ona siedliskiem duszy⁶⁰. Badania archeologiczne pochówków wykazały, że głowom zmarłych poświęcano znacznie więcej uwagi niż pozostałym częściom ciała⁶¹. Polskie słowo „główny” wywodzi się przecież od „należący do głowy”; podobnie niemiecki wyraz oznaczający głowę – Haupt, występuje również w złożeniach jako przymiotnik właśnie o tym znaczeniu. Także w wielu przysłowiach i związkach frazeologicznych głowa jawi się jako najważniejszy element ludzkiego ciała, na przykład w języku niemieckim „wziąć kogoś za głowę” to „aresztować kogoś” – wystarczy więc objąć kontrolę nad czyjąś głową, by przejąć dominację nad całym jego ciałem, nad całą jego osobą⁶². Takie nastawienie panowało zapewne również na Mierzei i Szkarpawie, skoro to właśnie od ciosu w głowę zaczynało się tak wiele zająć. Napastnicy albo na tym poprzestawali, albo kontynuowali uderzenia w inne części ciała, jednak z reguły zaczynali właśnie od głowy, a nie odwrotnie, na przykład: „powód z kłonicą za oskarżonym biegł i najpierw go w głowę, aż mu ogień z oczu skończył, uderzył, a potem w ramię”⁶³. Hierarchia członków zostaje więc zachowana także w akcie agresji. Jako element przywódczy ludzkiego organizmu, niejako „przedstawicielka” cielesnego człowieka, głowa była nadrzędnym celem przemocy fizycznej.

W związku ze swoją centralną pozycją głowa była też najważniejszym miejscem z punktu widzenia integralności ciała. Nie trzeba było jej nawet bić, tylko dotknięcie jej mogło być odebrane jako

⁶⁰ H. Dziechcińska, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996, s. 25.

⁶¹ C. P. Graves, op. cit., s. 43.

⁶² *Einen beim kopf nehmen (kriegen)*, hasło *kopf* w: *Deutsches Sprichwörter-Lexicon von Karl Friedrich Wilhelm Wander*, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Wander&mode=Vernetzung&lemid=WK01285#XWK01285 (dostęp: 17.10.2020).

⁶³ „[...] sey kleger mit der runge ihm, beklagten, nachgelauffen, unnd mit derselben in erst auff den kopff, dz ihm dz feuer auß den augen gesprungen und hernacher auff die schulter geschlagen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 449rv.

atak. Podczas zabawy w karczynie w 1622 roku niejaki Paul Stegman obserwował taniec Jacoba Heringa (po polsku dosłownie: „Śledzia”). Jacob zaciągnął gapiowi kapelusz na oczy, na co ten zareagował słowami: „Śledziu, nie możesz stąd precz tańczyć, co masz do mnie? Dotknąłeś mnie w głowę – ja niechętnie pozwalam, by mucha dotykała głowy [...]. Peklowany śledziu, położę cię w solance i załatwię cię”⁶⁴. Głowa była tak wrażliwym miejscem, że nikt obcy nie powinien był odważyć się jej tknąć. Naruszenie tak postawionej granicy doprowadziło do wybuchu agresji i w efekcie do śmierci jednego z uczestników bójki. Reakcja Stegmana poświadcza tezę o wysokim poczuciu integralności cielesnej ówczesnych chłopów, jak i o szczególnej randze głowy w tym kontekście. Zacytowana sytuacja potwierdza także wcześniejsze spostrzeżenie o ubiorze jako komponentcie ciała. To dlatego zsunięcie kapelusza odebrano jako dotknięcie głowy, a nawet jako atak na nią. Wielką wagę, jaką przypisywano nakryciu głowy, widać zresztą w niejednej skardze o przemoc przed szutowskim sądem. Strata nakrycia głowy, jak żadnego innego elementu odzieży, była odczuwana jako dotkliwy niedostatek. Klóćący się hazardziści grozili sobie bronią i jednocześnie zrzucali sobie kapelusze⁶⁵, pastor z Nowej Karczmy popadł w konflikt z okolicą, bo rzucał oszczerstwa dotyczące kradzieży swojej czapki⁶⁶, a bratanek chcący uniknąć agresji stryja skarżył się, że podczas ucieczki spadł mu kapelusz⁶⁷. Podobne praktyki zrzucania nakrycia głowy w sytuacjach przemocy zauważono także w badaniach nad innymi społecznościami wiejskimi nowożytniej Europy⁶⁸. Jeszcze więk-

⁶⁴ „Es habe Jacob Hering im krüge zu Stegenn, mit der zeüginnen tochter getantzet, und wie Paul Stegman in der Stueben geseßen, und dem tantz zugesehen, habe Jacob Hering ihm Stegman den hutt in die augen gezogen. Er aber gemeldeter Stegman diese wort drauf geantwortet, Hering, kanstu nicht hinwegk tantzen, waß hastu mit mir zuthun? Du hast mir an den kopf gerüret, ich laß mir nicht gerne eine fliege an den kopff rühren [...]; Pekelhering lege dich in die pekel undt weiche dich waß auß”. APG, 300,2/16 [1622], k. 50rv.

⁶⁵ APG, 300,2/4 [1590], k. 112r.

⁶⁶ APG, 300,2/10 [1610], k. 83v–84v.

⁶⁷ APG, 300,2/12 [1615], k. 186v–187r.

⁶⁸ J. Hayhoe, op. cit., s. 138; E. Lacour, op. cit., s. 653; J. Bailey, L. Giese, *Marital Cruelty. Reconsidering Lay Attitudes in England, c. 1580 to 1850*, „The History of the

sze znaczenie nakrycie głowy miało w przypadku płci żeńskiej. Czepiec był nie tyle elementem ubioru, co integralną częścią kobiecego ciała (nie obowiązywało to jedynie dziewczyc). Jego utrata była przedstawiana w treści zeznań jako fakt szczególnie bolesny i zawstydzający. Skarga wdowy Sary brzmiała: „[oskarżony] napadł na nią z przemocą, przewrócił ją na ziemię, zrobił jej siniaka, zabrał jej czepiec i czapkę, obnażył jej głowę i przez to ją obnażył i przez długi czas kazał jej stać obłąną rumieńcem wstydu, aż w końcu poszła stamtąd bez czepca i czapki”⁶⁹. Ogołocenie głowy to ogołocenie całej osoby – co się dzieje głowie, ma skutki dla całego ciała, a nawet dla całego indywiduum. Pozbawienie kobiety czepca wymienione jest w szeregu pozostałych czynności agresywnych – przewrócenia i posiniaczenia. Jednak to nie konsekwencje uderzeń są ukazane w treści oskarżenia, a skutki pozbawienia integralności głowy (ciała). Negatywne przeżycia Sary wiązały się nie z bólem w wyniku otrzymanych razów, lecz z poczuciem wstydu i poniżenia w wyniku pozbawienia jej nakrycia głowy. Doświadczenie to było tak silne, że manifestowało się fizycznie – przez rumieniec. W materiale źródłowym rzadko spotyka się opis emocji towarzyszących przemocy, ten przypadek musiał być więc szczególnie drastyczny dla ofiary, mimo że jej zdrowiu i życiu nic nie zagrażało. Nasuwa się wreszcie pytanie: czy głowa i jej nakrycie były związane ze zjawiskiem honoru?

Aby odpowiedzieć na postawione pytanie, należy przyrzeć się związkowi między przemocą fizyczną a przemocą werbalną, tak silnie związaną z honorem. Jako przykład posłuży sytuacja z 1610 roku. W karczmie w Stogach chłopci siedzieli razem i pili piwo, po czym zaczęli się kłócić z powodu jednego grosza, którego brakowało w rachunku. Niejaki Heinrich Hilligerstad powiedział do współbiedniaka: „Ty szelmo, zabrałeś ten grosz ze sobą. Kłamiesz ty złodzieju”, i zaraz uderzył go ręką w głowę. Gdy jeden z gości próbował

Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 297.

⁶⁹ „[Beklagter sie] gewaltsamer weiße angefallen, sie an die erde geschwungen, ihr ein blau angegeursacht, ihr die haube und mutze abgenommen, ihr das heubt geblößet, auch sie also geblößet, und fur meninglich schamrodt eine gutte zeit stehn lassen, bis sie entlich ohn hudt und mutze davon gangen”. APG, 300,2/5 [1596], k. 233rv.

uspokoić strony, Heinrich i jego zaatakował: „Ty sakramencki kmiecie, ciebie też uderzę zaraz w głowę! Tak, gdyby to sam burgrabia był, też bym mu w głowę dał”⁷⁰. Jak wynika z zacytowanego zeznania, dla Hilligerstada cios w głowę był komplementarną częścią ataku werbalnego połączonego ze zranieniem honoru. Wobec obu adwersarzy zastosował atak składający się ze znieważenia słownego, a następnie uderzenia w głowę lub groźby takiego czynu. Zadeklarowane bądź dokonane pobicie było wymierzone właśnie w tę, a nie inną część ciała. Akt przemocy dokonywany najpierw przez werbalne zhańbienie, a następnie zaatakowanie w głowę powtarza się w materiale źródłowym regularnie. Wypowiedź: „Ty szelmo, ty złodzieju, trzeba ci dać jednego w głowę”⁷¹, wskazuje, że na uderzenie w tę część ciała zasługuje człowiek niehonorowy. Najpierw więc należało adwersarza pozbawić honoru słownie, by potem móc zadać mu cios w tę najważniejszą część ciała. W ten sposób naruszenie integralności głowy (lub groźba takowego czynu) była jednocześnie znakiem, że ofiara jest osobą pozbawioną honoru. To dlatego wdowa Sara tak przeżywała utratę czepca – wraz z nim utraciła swój honor. W podobnej sytuacji była inna mieszkanka Mierzei, żona niejakiego Davida Schulza, do której jej adwersarz zwrócił się: „idź sprzed moich oczu, ty kurwo”, a następnie uderzył ją w głowę tak, że jej czepiec spadł”⁷². „Kurwa”, czyli kobieta bez honoru, nie zasługiwała na czepiec – symbol honorowej żony. W zająsci tym czyn – zrzućcie na-

⁷⁰ „[...] diese parte und andere zur Hewbude im kruge geseßen, und mit einander eine kanne bier oder etzliche getruncken, da dan die parte sich wegen eines groschen gehadert, der in der rechnunge gemangelt. Da beklagter gesaget, kleger hette ihn nicht gelegt, kleger aber habe hart drauff gehalten, er hette ihn gegeben, drauff beklagter gesprochen, du schelm, du hast den groschen mit gegeben, du dieb du leugst, und hab ihn strachs mit der hand auff den kopf geschlagen, die iniurien hab er wol 3 oder 4 mal wiederholet. Er zeuge hab sie zu frieden gesprochen, beklagter zu ihm zeugen gesaget, du sacramentscher kerl, ich schlage dich auch als bald auf den kopff, ia wen es der burgraffe selbst were, ich wolte ihn auff den kopff schlagen”. APG, 300/10 [1610], k. 150v.

⁷¹ „[...] du schelm, du dieb, man muß dir eins vor den kopff geben”. APG, 300/11 [1613], k. 103r.

⁷² „[...] beklagter zu klegers frawe gesprochen, gehe mir aus meinen augen, du huhre, und hab sie an den kopff geschlagen, das ihr die haube abgefallen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 164r.

krycia głowy – był równoważny wypowiedzi ustnej; słowo przekazywało tę samą informację, co gest. Warto wspomnieć, że historia żony Schulza w treści oskarżenia różniła się od relacji świadka – nie wspomniano tam o zrzuceniu okrycia głowy, wyzwicko wzbogacono zaś w szczególne określenie – „cudzołożna” (kurwa)⁷³. Pozbawienie mężatki czepca okazywało się zatem jednoznaczne ze znieważeniem jej i uznaniem za cudzołożnicę. Głowa była więc nie tylko siedliskiem duszy, lecz także honoru, a naruszenie jej integralności, czy przez jej uderzenie, czy zrzucenie jej nakrycia, było traktowane jako owego honoru odebranie.

Według tej samej zasady stosowano przemoc, wyrывая sobie włosy. Czynności tej zawsze towarzyszyło słowne znieważenie, co wskazuje na honorowy kontekst tego typu napaści, na przykład: „złapała żonę skarżącego za włosy, zwyzywała od kurwy i napadła”⁷⁴. W przypadku kobiet wyrwanie włosów łączyło się zazwyczaj z pozbawieniem ich nakrycia głowy, co tym bardziej wskazuje na hańbiący charakter podobnych sytuacji. Parobek sołtysowej Newenfehre, która padła ofiarą przemocy ze strony niejakiego Jochima Medingka, tak opisał widok, który ukazał się mu po przyjsciu na miejsce zdarzenia: „[...] zobaczył, że sołtysowa nie miała czepca na głowie i na ziemi leżała, a Medingk wyrwał jej włosy”⁷⁵. Jest to obraz osoby pozbawionej honoru – czepca, oraz całkowicie zdominowanej – powalonej na ziemię. Wyrwanie włosów jest dopełnieniem znieważenia i upokorzenia, szczególnie w kulturze, gdzie włosy są istotnym elementem tożsamości płciowej kobiety. Przez akt agresji fizycznej sprawca symbolicznie pozbawił sołtysową wszystkiego, co było podstawą jej funkcjonowania w społeczeństwie – honoru, stanu cywilnego (czepiec był symbolem mężatki), uprzywilejowanej pozycji z racji małżeństwa z sołtysiem, a nawet istotnego elementu identyfikacji płcio-

⁷³ „[...] er [...] seine, klegers, frawe fur eine ehbreschersche hure geschulten”. Ibidem.

⁷⁴ „[...] habe des klegers frawe bein hahren gefaßet, fur eine hure geschulden, und sie uberfallen”. APG, 300,2/6 [1601], k. 218r.

⁷⁵ „[...] gesehen, das der schulzinne die haube vom kopffe herabgewesen, und auff d[er] erden gelegen, auch das Medingk ihr die haare ausgereufft”. APG, 300,2/7 [1604], k. 96v.

wej. W przypadku mężczyzn zwracano uwagę raczej na owłosienie twarzy. Broda była nie tyle symbolem męskości jako takiej, co raczej atrybutem związanym z najdoskonalszymi cechami męskości – mądrością, opanowaniem, rozważą, zdolnością do przywództwa. Podczas przygotowań do polowania na wilki w 1619 roku w karczmie w Sztutowie panował taki harmider, że zgromadzeni nie mogli się przekrzyczeć, więc jeden ze zgromadzonych zaordynował: „dajcie temu mężczyźnie mówić, bo ma brodę”⁷⁶. Jeśli broda była atrybutem lidera, to jej wyrwanie byłoby symbolicznym odmówieniem mu przywództwa. Żona nauczyciela w Przebrnie wyzwała tamtejszego pastora, z którym była w konflikcie od „szelmowskiego klechy, któremu chce wyrwać brodę”⁷⁷. Poza tym, że pozbawienie zarostu pojawiło się w kontekście zranienia honoru, to istotne są tu okoliczności walki o władzę w parafii. Słowa żony nauczyciela o wyrwaniu zarostu nie wyrażają chęci sprawienia pastorowi bólu, lecz zamiar pozbawienia go przywództwa i przejęcie jego funkcji w miejscowym kościele. Nieprzypadkowe były też sytuacje, gdy agresor łapał za brodę przeciwnika, by następnie rzucić go na ziemię. Sprawca przejmował wtedy dominację nad poszkodowanym i symbolicznie pomniejszał jego status w społecznej hierarchii. Nieodłącznym elementem tego działania była odebranie ofierze jej honoru.

Zaproponowaną interpretację, że także przemoc fizyczna mogła być wymierzona w honor ofiary, potwierdzają ówczesne przepisy prawa. Rewizja toruńska zawierała osobny paragraf dotyczący „znieważen czynem” (*von thätlichen Injurien*). Zaliczono do nich uderzenia, które nie prowadziły do zranień ciała, na przykład spoliczkowanie. Za taki czyn obowiązywała kara pieniężna⁷⁸. Nieprzypadkowo paragraf ten znalazł się w rozdziale *O zhańbieniu* (*von*

⁷⁶ „[...] kleger zue ihnen gesaget, das sie stille solten halten, damit man hören könnte, was ihnen angesaget würde. Habe beklagter diese worte hierauf dem klegern geantwortet, laßet diesen man reden, den er hat einen bartt”. APG, 300,2/14 [1619], k. 48v.

⁷⁷ „[...] deß klegerß fraw aber ihn, beklagten ebenmeßigk für einen schelmschen pfaffn, dem sie wolte in den bart greiffen, außgescholten habe”. APG, 300,2/16 [1622], k. 49v.

⁷⁸ *Jus Culmense*, s. 265.

Schmachung), gdzie znajdują się także przepisy odnośnie do wyzisk czy oszczerstw. Potwierdza to tezę, że honor można było zniszczyć zarówno ustnie, jak i fizycznie (a nawet pisemnie, choć taka sytuacja nie miała większego znaczenia w badanej społeczności).

Związek między honorem a przemocą fizyczną jeszcze dokładniej widać w aktach agresji wymierzonych w twarz ofiary. Twarz odgrywała szczególną rolę w kulturze nowożytnej Europy. W renesansie i baroku swój rozkwit przeżywała fizjonomika zakładająca, że po wyglądzie twarzy można rozpoznać charakter, właściwości umysłowe, a także postawy uczuciowe człowieka. Twarz jako centralna część głowy miała być najbliższa duszy, duszy zwierciadłem, jej kondensacją. Jako miejsce, gdzie uwidacznia się wewnątrz człowieka, fizis miała wyrażać cnoty i wady jednostki. Twarz to niejako ciało w pomniejszeniu, „streszczenie” indywiduum⁷⁹. Chcąc pozbyć się wizerunków świętych z kościelnych witraży, wystarczyło jedynie w miejsce twarzy wstawić przezroczyste szkło⁸⁰. Jednostka pozbawiona twarzy traciła swoją tożsamość. Idąc tym tokiem myślenia, atakując tę część ciała dokonywało się agresji nie tylko na fragment ciała, ale na człowieka jako takiego. Zapisy sądowe z ksiąg Mierzei i Szkarpa wy pokazują, jak sprawcy przemocy koncentrowali swoje działania właśnie wokół twarzy ofiary. Przykładowo, karczmarka na Gdańskiej Głowie, atakując swojego wroga, „na brodę napadła, wyrwała ją, podrapała mu w twarz i uderzyła w twarz kluczami”⁸¹. Wszystkie agresywne czynności dotyczyły tu oblicza poszkodowanego. Żadna część ciała nie mogła być zaatakowana na tyle sposobów, co twarz – poza uderzeniem i zranieniem napastnicy ją opluwali, drapali, oblewali napojem, a także wyrywali z niej zarost; osobno kategoryzowano też spoliczkowanie. Nawet słowa rzucane mogły być właśnie „w twarz”. Było to najwrażliwsze miejsce na mapie ludzkiego ciała, miejsce stale

⁷⁹ H. Dziechcińska, op. cit., Warszawa 1996, s. 25; J.-J. Courtine, C. Haroche, *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2007, s. 25–26, 35–36, 39.

⁸⁰ C. P. Graves, op. cit., s. 40.

⁸¹ „[...] klegers frauw ihm in den bard gegriffen, denselben außgerauffet, ihn ins gesichte gekratzet, und mit den schlußeln ins gesichte geschlagen”. APG, 300,2/9 [1609], k. 465v.

odsłonięte, ujawniające informacje o człowieku. W XVI i XVII wieku popularnością cieszyła się metoskopia stawiająca za cel interpretację zmarszczek i znamion na twarzy jednostki jako jej cech charakteru, symptomów choroby, społecznych stygmatów. Dla badających ten temat ówczesnych uczonych znaki na twarzy były jak zaszyfrowane wykresy, które należy odczytać, by poznać właściwości i historię człowieka⁸². Na znaki na twarzy skarżyły się ofiary przemocy fizycznej na Mierzei i Szkarprawie. Charakterystyczne dla omawianej społeczności było to, że blizny nie były w żadnym wypadku powodem do dumy, oznaką waleczności, siły czy odwagi – przeciwnie. Szramy, które zostawały po walkach, określano w języku niemieckim jako *Schandmale*, czyli dosłownie „znaki hańby”. Termin ten nie był stosowany w odniesieniu do innych części ciała poza twarzą, co potwierdza założenie, że tylko to, co było zauważane przez otoczenie, mogło szkodzić honorowi. Ujmy takiej nie przynosiły rany, które dawało się ukryć przed światem. W ten sposób przeciwnik, któremu zależało na pozbawieniu swojego adwersarza honoru, najpierw całował w jego fizis. Przemoc fizyczna stawała się wtedy przede wszystkim atakiem na honor ofiary.

Jedną z najczęstszych form przemocy fizycznej pojawiającej się w badanych źródłach było oblanie twarzy przeciwnika piwem. Nie wynikało to jedynie z tego, że do tak wielu zajęć dochodziło w karczmach i kufel był najłatwiej dostępnym narzędziem. Na wsi wspólne picie piwa miało istotny wymiar społeczny – zacieśniało więzi między członkami gromady, potwierdzało relacje wzajemności, szacunku i przyjaźni. Po towarzystwie krążył często jeden dzban przekazywany sobie z rąk do rąk, przy czym należało wznosić toasty⁸³. Piwo pito na zgodę, na zawarcie kontraktów handlowych, na zakończenie prac gromadnych, przy grze w karty. Piwo (*Bier*) było także nieodłącznym elementem świąt i rytuałów przejścia, na co wskazują nazwy uroczystości – *Kindelbier* (przyjęcie po chrzcinach) czy

⁸² J.-J. Courtine, C. Haroche, op. cit., s. 39–40.

⁸³ G. Gersmann, *Orte der Kommunikation, Orte der Auseinandersetzung. Konfliktsachen und Konfliktverläufe in der frühneuzeitlichen Dorfgesellschaft*, w: *Streitkulturen. Gewalt, Konflikt und Kommunikation in der ländlichen Gesellschaft (16.–19. Jahrhundert)*, Hrsg. M. Eriksson, B. Krug-Richter, Köln 2003, s. 251.

Lobelbier (przyjęcie zaręczynowe). Odmowa wspólnego spożycia trunku była traktowana jako odrzucenie i brak uznania dla honoru jednostki bądź grupy (który był przecież ustanawiany zewnętrznie przez członków wspólnoty). Jeszcze bardziej wymowne było wylanie piwa na twarz współbiesiadnika – działanie będące już nie odmową, ale wprost atakiem. Tak jak picie z kimś piwa potwierdzało istnienie więzi wspólnotowych, tak wylewanie na kogoś trunku niejako wykluczało go ze społeczności. Było to równoznaczne z uznaniem go za człowieka bez honoru. Stąd pojawiające się w kłótniach słowa, że [adwersarz] „wart jest tego, żeby mu piwo w oczy wylać i dzbanem w głowę uderzyć”⁸⁴. Podobnie szkarpański strażnik leśny Thomas Kock, który podejrzewał rodzinę Grebinów o nielegalny handel drewnem, powiedział o ojcu głównego oskarżonego, że „nie jest godny, żeby on z honorowym człowiekiem pił z jednego dzbana, i uważa go za nie lepszego od szelmy”. Stary Grebin został tą wypowiedzią wyłączony ze wspólnoty i pozbawiony honoru, na wspólne picie bowiem trzeba było sobie zasłużyć przestrzeganiem zasad honorowego postępowania. Nic dziwnego, że młodszy Grebin broił rodzica i począł grozić leśnikowi, że jeśli będzie takie rzeczy powtarzał, to mu „nóż w sercu przekręci”. Przez rozprowadanie hańbiących wiadomości pozycja adwersarza została poważnie zagrożona. Za słowami poszły czyny – gdy Kock spotkał Grebina w rybińskiej karczmie, zwrócił się do niego: „czego chcesz, szelmo?”, a następnie złapał dzban i piwo, które tam było, wylał oskarżonemu w oczy⁸⁵. Akt fizyczny jest kontynuacją przemocy werbalnej – nie byłoby obłania bez wcześniejszego odebrania honoru ofierze. Obie formy prze-

⁸⁴ „[...] beklagter werdt wehre, das man ihm solte bier in die augen gieß[en], und mit der kanne auf den kopff schlagen”. APG, 300,2/15 [1620], k. 13v.

⁸⁵ „[...] das beklagten vater, Hans Grebin, nicht werth sey, das er, der vater, mit einem ehrlichen manne aus einer kanne trincken solte, und achtete ihn, des beklagten vater, nicht beßer, als einen schelm. Nachdem [...] habe beklagter seinen vater erstlich mit worten vertreten, sagende, er, klegler, redete hirinne zue viel, unndt wen er, klegler, einem andern so zue reden solte, würde derselbe ihm, kleglern, ein meßer im hertzen umbdrehen. [...] Klegler zue beklagten gesaget, was wiltu schelm? Zue ihm, beklagten angetretten, eine kanne erwischet, unnd das bier, so darein gewesen, dem beklagten in die augen gegoßen”. APG, 300,2/14 [1619], k. 122v–123r.

mocy są równoważne, oblanie piwem jest takim samym komunikatem: „jesteś człowiekiem bez honoru”, jak wypowiedzenie słów: „nie jesteś godzien pić z nami piwa”. Potwierdza się więc teza o przemocy fizycznej jako ataku na honor ofiary. Przemoc fizyczna mogła pełnić funkcję znieważenia tak samo jak agresja werbalna i w podobny sposób naznaczała jednostkę jako niegodną przynależności do danej wspólnoty.

Wielofunkcyjność dzbana z piwem była niekiedy przyczyną nieporozumień zaostrzających przebieg sporów. W karczmie na Stogach doszło do kłótni między pijącymi Gerdem Beckerem a Benedictem Schlichtingiem. Schlichting spoliczkował Beckera i próbował uderzyć go dzbanem. Na to Becker również go spoliczkował i powiedział: „nie chcę ci już więcej przypijać”. Wrogość oraz zranienie honoru (jakim były zarówno wcześniejsze słowne przytyki, jak i uderzenia w twarz) uniemożliwiały wspólne picie, które opierało się na wzajemnym szacunku i zgodzie. Dlatego strona, która chciała zażegnać spór, musiała wykazać chęć ponownego wspólnego picia. I tak Becker po pewnym czasie Schlichtingowi „jednego przypił i napełnił dzban, mniemając, że przez to zakończy niezgodę”⁸⁶. Pełne naczynie mogło być jednak nie tylko elementem zawierania porozumienia, lecz także narzędziem walki. Schlichting zamiast przypić, przyłożył Beckerowi dzbanem w głowę, bo po tym, jak dostał od niego naczynie, „nie myślał nic innego, niż to, że skarżącego [Gerda Beckera] powinien nim uderzyć”⁸⁷. Dla Schlichtinga podanie dzbana było

⁸⁶ „[...] beklagter mit ihm in word geraten, und ihm eine mauschelle gegeben, drauf er denselben eine wiedergegeben, und hab drauf dem beklagten eins zuge-trunken und die kanne gereicht, vermeinend, das dadurch der wied[er]wille solte aufgehoben sein, als bald aber hab beklagter ihn mit der kanne aufn kopff geschlagen, und laut der besichtigung verwundet”. APG, 300,2/12 [1615], k. 139v.

⁸⁷ „[...] beklagter wendet ein, kleger hab zu diesem allen selbst ursache gegeben, und den anfangk gemacht, also das kleger ihn erstlich geschlagen, dem er wiederumb eine mauschelle gegeben, und wie kleger ihn drauf wied[er]geschlagen, hab kleger ihm drauf die kanne gegeben, daher er nicht anders gemeint, den das er klegern mit derselben schlagen solte, hab ihn auch damit geschlagen, welchs kleger selbst verursacht”. Ibidem, k. 140r.

znakiem woli kontynuacji walki, a użycie przemocy fizycznej było naturalnym etapem prowadzenia sporu po wymianie obraźliwych słów.

Rozważając symboliczne znaczenie piwa w kontekście przemocy, zwróćmy uwagę na analogiczne użycie płynów fizjologicznych w podobnych sytuacjach konfliktowych. W badanym materiale źródłowym znaleziono tylko jeden przypadek oblania ofiary moczem. Wydarzyło się to w 1589 roku podczas karczemnej bójki w Tujsku. Jeden z awanturników niejakiego Petera Flohta „(za przeproszeniem) obsikał i wiele pogardy mu okazał”⁸⁸. Floht był wtedy prawdopodobnie przytrzymywany przez pozostałych agresorów. Oblanie kogoś moczem było przekroczeniem granicy tabu dotyczącego genitaliów oraz ekskrementów. Należy zauważyć, że nawet w stosowanych w badanej społeczności sformułowaniach wulgarnych brakowało określeń narządów płciowych oraz wyrazów o charakterze skatologicznym. Nieprzypadkowo pojawiło się zresztą wtrącenie przeproszające za użycie słowa „obsikać”, nieużywane nawet przy najbardziej obraźliwych epitetach (choć trzeba pamiętać, że jest to komentarz pisarza, a nie relacjonujących zdarzenie chłopów). Zastanawiające jest to, że przez następne ponad dwadzieścia pięć lat wśród kilkuset skarg dotyczących różnych postaci przemocy nie powtarza się motyw oblania moczem. Jednocześnie była to czynność, dzięki której agresor mógł osiągnąć dominację nad ofiarą, doprowadzić do jej nieporównywalnego upokorzenia i stygmatyzacji. Co dla tej analizy istotne, badania etnologiczne dowiodły, że dla kultur ludowych charakterystyczna jest ekwiwalencja moczu z innymi wydzielinami ciała – przykładowo, żeby zabezpieczyć się przed urokiem, należy splunąć albo oddać mocz⁸⁹. W ten sposób wykorzystanie śliny jest tożsame z użyciem uryny – ta zasada prawdopodobnie dotyczyła także aktów przemocy. Opluwanie twarzy było zachowaniem wymierzonym w honor ofiary, co potwierdza również wcześniejsze użycie hańbiących słów. Przykładowo, pewien mężczyzna zasugerował drugiemu, że „nie jest lepszy od szelmy”, a następ-

⁸⁸ „[...] habe ihn Heringk salvo honore bepißet, unnd viel hohmut zugetrieben”. APG, 300,2/6 [1598], k. 72r.

⁸⁹ Z. Libera, *Mikrokosmos, makrokosmos i antropologia ciała*, Tarnów 1997, s. 108–109.

nie podszedł do niego i splunął mu w twarz⁹⁰. Podobnie żona sołtysa Sobieszewa zwymyślała swojego sąsiada od złodzieja kur i koni, by potem opluć jego oblicze⁹¹. Potraktowanie przeciwnika śliną było więc kontynuacją znieważającego aktu mowy i jednym ze sposobów ugodzenia w jego honor. Jednakże i przypadki oplucia nieczęsto pojawiają się na kartach ksiąg sądowych. Sięgając ponownie do wskazówek etnologów, warto zwrócić uwagę, że w folklorze można zauważyć nie tylko substytucję moczu innymi wilgotnościami ciała, lecz także przyrody – wodą. Ujawnia się to w wielu czynnościach magiczno-rytualnych, na przykład w zamówieniach, gdy spluwa się, wypędzając chorobę na wody i błota, ponieważ spluwanie na ziemię jest odpowiednikiem deszczu⁹². Ślady paralelizmu wody i płynów fizjologicznych można odnaleźć w sytuacji zaistniałej podczas prac przy tamie w 1607 roku. Jeden z kopaczy na prośbę o wydanie zapłaty za wykonaną usługę usłyszał: „pracowałeś jak szelma, prędziej nam te pieniądze z sakiewki ukradniesz”. Wtedy kopacz wylał przełożonemu szufłę pełną wody na twarz, mówiąc: „kłamiesz jak szelma i złodziej”⁹³. Kontekst oblania wodą niczym nie różni się tu od wspomnianych sytuacji oplucia. Analogicznie dochodzi tu do ataku na honor przeciwnika, zarówno przez obelżywy akt mowy, jak i czynność fizyczną. Zarówno oblanie, jak i oplucie zostało wymierzone w twarz ofiary. Kopacz nie tylko po prostu zmoczył adwersarza, ale symbolicznie go opluł czy oblał moczem. Można zaryzykować hipotezę, że skoro analogonem moczu i śliny była woda, to mogło być

⁹⁰ „[...] beklagter ihn vorkommen, so er beßer sei, als ein schelm, worzu er, klegger, stille geschwiegen. Drauf sei er, beklagter, hineingangen, und hab ihm ins gesichte gespiehen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 119r.

⁹¹ „[...] kleggers frawe ihn für einen huener, fullen dieb geschulten, und dabei gesagt, er were ein dieb [...] und hette ihm ins gesichte gespiehen”. Ibidem, k. 71r.

⁹² Z. Libera, *Nerki, pęcherz moczowy, mocza. (Fragment semiotyki antropologii popularnej w czasach nowożytnych i współczesnych)*, w: *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*, red. P. Kowalski, Wrocław 2009, s. 137; idem, *Mikrokosmos, makrokosmos*, s. 106–107.

⁹³ „[...] beklagter gesaget, gebet mir geld. Klegger gesaget, du hast gearbeitet, als ein schelm, du muchtest uns lieber das geld aus dem beutel stelen. Beklagter hat kleggern eine schuffel vol waßers unterm gesichte gegoßen, und gesaget, das leugestu, als ein schelm und ein dieb”. APG, 300,2/9 [1607], k. 281v.

nim też piwo. Analizując wybrany materiał źródłowy, można dostrzec, że niezależnie od rodzaju płynu konstrukcja aktu przemocy jest taka sama: najpierw werbalne odebranie honoru przeciwnikowi, a następnie zmoczenie jego twarzy (ewentualnie uderzenie naczyniem, w którym płyn jest przechowywany), co także jest odbierane jako obraza na honorze. Być może ze względu na tabu dotyczące sfery intymnej czynność oddania moczu na wroga została zamieniona w potraktowanie go inną cieczą – śliną, wodą lub piwem. Tak częste sytuacje oblewania piwem mogą więc przynosić dodatkowe treści znaczeniowe – poza wykluczeniem z (pijącej) wspólnoty, odmową uznania, zerwaniem pokoju, mogło być symbolicznym oddaniem moczu, wielce upokarzającym i hańbiącym.

Szczególnym typem aktu przemocy wymierzonym w twarz jest spoliczkowanie czy równoznaczne z nim „uderzenie w gębę”. Jest to działanie agresywne, występujące jedynie w określonych okolicznościach, ściśle związane z przemocą werbalną. Spoliczkowanie następowało zawsze w reakcji na słowne znieważenie. Gdy zranienie honoru dokonywane było przez akt mowy, należało na nie zareagować atakiem na źródło znieważenia – usta i szerzej, twarz. Uwidaczniają to tłumaczenia osób broniących się przed sądem w sprawach o pobicie: „potym jak przywołana dziewczeczka oskarżonemu przydomek dała [...], uderzył [ją] w gębę”⁹⁴ lub „skarżąca pierwsza go zwyzywała, i swoją niecną gębą sprowokowała, tak że dwa razy uderzył ją ręką w policzek”⁹⁵. Uderzenie jest tu ukaraniem twarzy za znieważenie, które ona „wyprodukowała”. W ten sposób spoliczkowanie będzie symbolicznym odwróceniem znieważenia – skoro słowo wyszło z ust osoby A do osoby B, to gdy osoba B uderza w usta osobę A, to niejako cofa owe słowo. Przyjrzyjmy się tłumaczeniu żony niejakiego Matthisa Hoffmana oskarżonej o pobicie: „szyper napadł na jej córkę ze słowami dotykającymi honor, dlatego oskarżona, by ra-

⁹⁴ „[...] nachdem vorerwehnte megdlein ihm, beklagten, einen zunahmen gegeben [...] habe er des Bartel Telken tochter auff das maul geschlagen”. APG, 300,2/17 [1624], k. 391v–392r.

⁹⁵ „[...] ime also durch ir unnuzes maul ursach gegeben, das ehr ir 2 maulschellen mit d[er] handt geschlagen”. APG, 300,2/1 [1584], k. 62–63.

tować honor córki, spoliczkowała go⁹⁶. Uderzenie w oblicze szypra nie było więc tylko emocjonalną reakcją na zranienie honoru, ono było intencjonalnym działaniem w celu uratowania honoru. Zadając cios w twarz, Hoffmanowa niejako odwróciła znieważenie, które z tej twarzy „wyszło”. Wytłumaczenie zjawiska spoliczkowania może być jednak prostsze – uderzenie w twarz było po prostu działaniem godzącym w honor uderzonego. Pozbawienie mówcy honoru jest jednocześnie odebraniem wiarygodności jego słowom, ponieważ człowiek bezhonorowy kłamie. Idąc tym tokiem myślenia, Hoffmanowa, policzkując szypra, zakomunikowała otoczeniu, że jest on człowiekiem niehonorowym, a więc nie mówi prawdy o jej córce. W każdym razie spoliczkowanie pomagało osłonić się przed destrukcyjnym wpływem przemocy werbalnej.

Przemoc fizyczna mogła pełnić zatem dwojakie funkcje – ataku na honor oraz obrony przed atakiem na honor. Przy okazji warto wspomnieć, że rewizja toruńska usprawiedliwiała użycie przemocy fizycznej, nawet śmiertelnej w skutkach, nie tylko gdy zagrożone było zdrowie i życie jednostki, lecz także jej „honor i reputacja”⁹⁷. Niemal każda forma agresji fizycznej może spełnić oba kryteria – ataku na honor i obrony przed nim, choć będą to przede wszystkim działania wymierzone w oblicze adwersarza. Omawiane już oblewanie piwem twarzy przeciwnika także mogło służyć zanegowaniu znieważających słów, które ten wypowiedział. Warto przedstawić to zjawisko, analizując przebieg typowego sporu z użyciem przemocy werbalnej i fizycznej. Przykładem będzie zajście między Matthisem Nitsche – mierzęjskim pisarzem budowlanym a stolarzem z gdańskich przedmieść Willmem Tonniessenem (Dönniessenem), którzy są ze sobą w konflikcie i spotykają się w mierzęjskiej karczmie.

Nitsche: „Uważasz mnie za lepszego od szelmy?”

Toniessen: „Nie”

Nitsche wylewa piwo na Toniessena.

⁹⁶ „[...] er Schipper ihr tochter mit ehrenrurigen worten angegriffen, habe sie beklagtinne zu rettung ihrer tochter ehr demselben eine mauschell gegeben”. APG, 300,2/18 [1625], k. 470rv.

⁹⁷ *Jus Culmense*, s. 243.

Problem honoru staje się powodem zajścia i głównym tematem sporu w przedstawianej sytuacji. Toniessen atakuje werbalnie Nitscha, nie wyzywając go i nie pomawiając, lecz odmawiając uznania jego honoru. Oblanie go jest bezpośrednią reakcją na znieważenie. To jednak nie kończy interakcji.

Zamówiony zostaje kolejny dzban trunku.

Toniessen zaczerpnął łyk i pyta: „Dlaczego wylałeś mi piwo w oczy?”

Nitsche: „Bo zelżyłeś mnie od szelmy i złodzieja”.

Nitsche potwierdza, że został znieważony przez wypowiedź Toniesena. Potwierdza także, że oblanie twarzy było reakcją na ugodzenie w jego honor. Przemoc fizyczna pełni funkcję odpowiedzi na atak werbalny.

Toniessen proponuje wyjście na zewnątrz, bo „chce z Nitschem pogadać”, ale ten nie zgadza się, sugerując brak honoru Toniessena. W reakcji na to Toniessen mówi: „Jesteś głupim ptakiem szubienicznym, szelmą i złodziejem”. Nitsche ponownie wylewa piwo w oczy Toniessena.

Schemat akcja–reakcja, czyli znieważenie–oblanie powtarza się. Dopiero po kolejnym odwołaniu się do powyższego schematu spór przechodzi do następnej fazy:

Toniessen pustym już dzbanem rzuca w Nitschego, ale nie trafia i naczynie się rozbija. Nitsche też rzuca pustym dzbanem, trafia w Toniesena, który od uderzenia upada na ziemię⁹⁸.

⁹⁸ „[...] klegler auff solche worte, den beklagten gefraget, ob dan er, beklagter, in, klegern, nicht beßer achtete, als einen schelm, beklagter aber hierauff mit nein geantwortet, habe klegler im hierauf bier in die augen gegoßen, und beklagter im eine kanne bier zu zapffen befohlen. Wie aber er einmal getruncken und nebenst klegern gefraget, warumb er im das bier in die augen gegoßen, habe klegler geantwortet, dz solches darumb geschehen wehre, weil er in, klegern, für einen schelm und dieb gescholten hette. Drauff wie beklagter wiederumb gesaget, er Matthiße Nitsche solte nur zu im heraußkommen, er wolte mit ihm sprechen, und er Matthiße Nitsch ihme drauf zur antwort gegeben, dz er wol ehr mit so einem manne hinaußgegangen wehre, habe beklagter gemeldet

Tym razem przemoc fizyczna jest reakcją również na działanie fizyczne, pojawia się schemat uderzenie–uderzenie. Gdy braknie napoju, czynność oblewania zostaje zastąpiona atakiem przy pomocy naczynia. Uderzenie naczyniem jest więc substytucją oblania napojem, choć skutki fizyczne obu czynności są inne. Nie szkody cielesne są jednak istotne, lecz szkody na honorze, które są przyczyną i konsekwencją przedstawionej sytuacji.

Na koniec rozważań o znaczeniu poszczególnych części ciała w kontekście przemocy, zastanówmy się jeszcze nad symboliką ręki w omawianym kręgu kulturowym. Nagie ręce (nieuzbrojone) były głównym narzędziem agresji fizycznej, a także jej częstym celem. Odpowiadając na pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy, wydaje się niewystarczającym wskazanie jedynie na względy pragmatyczne. Użycia ręki w akcie przemocy nie tłumaczy choćby brak innej broni, ponieważ w wielu przypadkach po zadaniu ciosu naga pięścią chłopci sięgali po noże lub toporki na co dzień noszone przy sobie. Należy natomiast zwrócić uwagę na szczególną rolę ręki, jaką ta odgrywała w życiu społecznym i religijnym. Ręce sprawowały rytuały – podczas chrztu ksiądz kładł dłoń na głowie dziecka, a akt małżeński nie mógł być zawarty bez podania sobie ręki przez nowożeńców. Ręką robiono znak krzyża, który chronił przed klątwami i nieszczęściami. Ręce podawano sobie, by przypieczętować umowę handlową, czy wreszcie – pogodzić się. Właśnie to ostatnie znaczenie jest z punktu analizowanej tu przemocy szczególnie ważne – skoro bowiem uścisk ręki był symbolicznym znakiem ustanowienia pokoju i przyjaźni, to uderzenie ręką w rękę będzie orzeczeniem wrogości oraz inicjacją agresji. Przypomina to omówioną już dwufunkcyjność piwa, które służyło zarówno zawarciu zgody lub umowy,

klegern mit diesen worten angefahren, sagende: du magst wol ein loß leichtfertig galgenfogel, schelm und dieb sein. Auff welche worte nach dem kleger dem beklagten noch ein mall bier in die augen gegossen, beklagter aber mitner ehren halben kanne nach klegern geworffen, das dieselbe entzwey gesprungenn, und etwas auf d. leistestehende, von solchenn wurf entzwey gebrochen wordenn, habe kleger wiederumb mitm ehrnen kruß nach beklagten geworffen, auch in deromaßen getroffen, dz er, beklagter vom selben wurff zur erde gefallen sey". APG, 300,2/14 [1620], k. 608rv.

jak i dokonaniu ataku na przeciwnika. Ręka jako cel przemocy fizycznej pozostaje jednak w tyle za głową (w tym twarzą). Skargi na napaść fizyczną wskazują na hierarchię części ciała w kontekście przemocy, na przykład, gdy wdowa Barbara zdeptała karczmarzowi z Drewnicy sadzonki, on ją za to „pięścią w gębę uderzył, za włosy ciągnął, a wreszcie kawałkiem drewna pobił w rękę powodując jedną ranę”⁹⁹. Kolejność ciosów jest więc następująca: usta/twarz, włosy/głowa, a na końcu ręka. Zdecydowana większość przypadków uszkodzenia górnej kończyny współwystępuje z urazami głowy. Gdy dotknięto czyjegoś honoru, niemal zawsze atakowano najpierw twarz lub inne miejsca głowy, w związku z czym wydaje się, że ręce nie odgrywały aż tak dużej roli w kulturze honoru. Niektóre przypadki pobić rąk były przypadkowe, na przykład gdy pewien sprawca przemocy próbował uderzyć swoją ofiarę w głowę, ale trafił w rękę, którą przeciwnik się osłaniał¹⁰⁰. Jedną z nielicznych sytuacji w księgach sądowych Mierzei i Szkarpawy, gdzie nastąpiło intencjonalne uderzenie wymierzone jedynie w rękę, jest zdarzenie z letnich szarwarków w 1619 roku. Sołtys napominał podwładnych, by pospieszyli się z pracą, póki pogoda dopisuje, jednak niejaki Hannß Berenst nie zważał na te uwagi i wciąż się ociągał. W ten sposób sołtys „został sprowokowany, by go raz lub dwa uderzyć w ramię”. Berenst zareagował na ten czyn agresywnie, grożąc przełożonemu, że się z nim policzy¹⁰¹. Nieprzypadkowe jest

⁹⁹ „[...] sie ihme ein junges entkenn ertretten, mit der faust auffß maul geschlagen, darnach den hahren gezogen, entlichen mit einem stucke holz ihr eine wunden in dem arm geschlagen”. APG, 300,2/4 [1590], k. 103v–104r.

¹⁰⁰ „Drauff Bresien zugeschlagen, aber mit dem baume an den balken getroffen, zum andern mal habe Bresien ihn mit dem baume nach dem kopffe geschlagen, aber allein auff den arm, welchen klegler vorgeworffen getroffen, und den selben inzweigeschlagen”. APG, 300,2/6 [1598], k. 83rv.

¹⁰¹ „Nachdem cleger den vorgangenen somer mit beklagten zum scharwerck gewesen, doselbst auffm felde eins Erb. Hochw. Raths gerste geharcket, gebunden, unnd ihn, beklagten, nebenst andern nachbarn vermahnet, sie solten weill das wetter noch gutt were, sich spüden, damit dz getreide bey solchem guten wetter einkommen möchte. Beklagter aber solcher vermahnung ungeachtet, sich nicht spuden sollen, sondern sich langsam genuch in solcher arbeit erzeiget, also das klegler ihm beklagten, ein schlag zwo, uber die schulter zu geben veruhrsachtet worden. Habe darauff beklagter, ihm, kleglern, gedrawet, sagende,

to, że opisana sytuacja należy do nielicznych, w których przed użyciem przemocy fizycznej nie doszło do werbalnego zranienia honoru, oraz nielicznych, w których nie zaatakowano głowy ofiary. Istotą rąk była działalność niewerbalna, fizyczna praca. I tak jak gęba była karana za wypowiadanie złących słów, tak ręce mogły być karczone za wykonywanie niewłaściwej pracy.

Gesty

Rozważając postaci przemocy fizycznej, należałoby nie tylko dokończyć interpretacji czysto ofensywnych działań, jak uderzenia, ranienia, rwania, oblewania, lecz także przyrzeć się roli gestów w sytuacjach konfliktowych. Przekazy źródłowe tylko wyjątkowo wspominają o szczególnych ruchach ciała, które odbierano jako groźne, obraźliwe czy agresywne. Na Mierzei i Szkarpawie chcąc zranić honor przeciwnika, uciekano się do napaści werbalnej, a w dalszej kolejności do przemocy fizycznej, jak uderzenie w twarz czy oblanie kogoś piwem, i nie posługiwano się przy tym lub zamiast tego obraźliwymi gestami. Wspominany na innych terenach Rzeczypospolitej akt wypinania i obnażania pośladków¹⁰² na Mierzei wśród kilkuset badanych przypadków pojawia się zaledwie jeden raz. Żona Michela Ruße (Rußesche) zobaczyła u swojej sąsiadki gęsi, które jej wyrwała i zabrała ze sobą do domu. Powiedziała do niej: „ty szlamowa sakwo, to moje gęsi”, a następnie „ubranie uniosła i skarżącej *posteriora* pokazała”. Sąsiadka odpowiedziała jej słowami: „»ty prochowa sakwo, wstydz się«; i też się obnażyła, mówiąc: »każdy dobrze cię zna, mnie też się dobrze zna«. Obie strony posłały sobie wstrętne słowa i ruchy”¹⁰³. W treści oskarżenia czyny te zostały określone jako „wstręt-

dz woferne er, beklagter, an des klegers persohn, solches nicht wurde rechnen können, wolte er, beklagter, solches an den seinigen rechnen.” APG, 300,2/14 [1619], k. 211r.

¹⁰² T. Wiślicz, *Gest obraźliwy na wsi polskiej w XVII i XVIII wieku*, „Przełęcz Historyczny” 1997, t. 88, z. 3–4, s. 420–425.

¹⁰³ „[...] beklagtin zu klegers frawen iunge gense gebracht, welche klegerin zu sich gerißen, und sie mit sich ins haus genomme[n], und hab zu beklagtinnen

ne i bezwstydnę”, o czym „wstydzi się opowiadać przed cnotliwymi ludźmi i publicznym urzędem”¹⁰⁴. Obnażanie się było przełamaniem tabu dotyczącego seksualności, stąd wspomniany wstyd związany z upublicznianiem tego wydarzenia. Kategoria słów i czynów „bezwstydnych” wiązała się z intymnymi miejscami ciała. Pastor Kobbelgrube miał podczas nabożeństwa zacytować rym „z bardzo niewstydlivymi słowami”, przy czym podrapał się (zapewne w wiadomym miejscu) i powiedział: „Polizcie mnie z tyłu i podrapcie mnie z przodu”¹⁰⁵. Warto zauważyć, że zarówno pokazanie pośladków, jak i podrapanie się po kroczu oraz zacytowanie sprośnego wierszyka nie zostały określone jako „hańbiące” czy „naruszające honor”, tylko „wstrętne” i „bezwstydnę”. Podobne czyny były więc złamaniem towarzyskich reguł, ale nie odgrywały istotnej roli w walce o honor. To tłumaczyłoby, dlaczego nie uciekano się do podobnych zachowań, gdy chciano podważyć honor przeciwnika, co było przecież głównym celem większości aktów przemocy.

Najważniejszą funkcją gestów w omawianym obszarze kulturowym w sytuacji przemocy było wzmocnienie werbalnego przekazu zastraszającego. Gestem się nie obrażało, lecz się nim groziło. Gdy sołtys Jantaru próbował odebrać czynsz od jednego z mieszkańców, ten „w jego domu rękę z dodanym palcem na przeciw niego podniósł i groził, że go pobije, mówiąc, że jeśli go oczynszuje, on ze swoim

gesaget, du schlamsack, es sind meine gense, hab auch die kleidere auffgehoben, und d[er] klegerinnen die posteriora gewiesen. Beklagtın hab zu klegerinnen gesaget, du pulversack schame dich, und hab sich auch geblöset, sagende, ein ied[er] kennet dich woll, man kennet mich auch woll. Sie haben von beiden theilen garstige word und gebehrde von sich gegeben”. APG, 300,2/12 [1616], k. 306v–307r.

¹⁰⁴ „[...] mit solchen garstigen und unverschambte[n] Worten und gebehren ausgemacht und ausgeschrien, dero sie sich für zuchtigen ohren und für öffentlichen amte auszureden schame”. Ibidem, k. 302r.

¹⁰⁵ „[...] beklagter [...] auff der kanzel, mitangezogen den alten reimen, hutte dich für den katzen, die vornlicken, und hinden kratzen; welchen reimen er, mit fast unverschambten wordten und sehr ergerlich, verkretzet und auff ihn gedeudet, sprechende, lecke mich hinden, und kratze mich vorn”. APG, 300,2/5 [1596], k. 274r.

bratem tak bardzo go pobiją, że popamięta”¹⁰⁶. W nowożytnej kulturze europejskiej podniesiona ręka sama w sobie wyrażała sprawowanie władzy; tu wraz ze słownym szantażem tym bardziej przekazuje informację o dominacji sprawcy nad ofiarą. Najczęstszym gestem stosowanym w sytuacjach przemocy była prezentacja broni przed przeciwnikiem – obnażanie noża, położenie toporka przy sobie na ławie lub przed sobą na stole. Po tym, jak sołtys Drewnicy zelżył swojego adwersarza od „gada i zbiegłego szelmy”, pokazał mu nóż i go naostrzył¹⁰⁷. Takie czynności zawsze były odbierane jako groźba, a nawet wyzwanie do walki. Jeszcze ciekawiej przedstawiała się sytuacja między jakimś Marxem Siebelmanem a pewnym Pomorzaniem. Przybysz wyzwał swojego adwersarza do walki, mówiąc: „Jesteś lepszy niż szelma i złodziej, to chodź na zewnątrz”. Siebelman jednak „nic mu nie odpowiedział, lecz pozostał cicho siedząc za stołem, mając przed sobą czekan”. Pomorzanie podszedł do stołu i dalej się kłócił. Siebelman powiedział do oskarżonego: „stawaj z powrotem, albo dostaniesz coś od czekana”¹⁰⁸. Leżąca broń była wymownym sygnałem informującym o nastawieniu i zamiarach strony konfliktu. Ostrzegała przeciwnika, by nie naruszał granicy akceptowanego prowadzenia sporu, i zachęcała do rezygnacji z konfrontacji. Siebelman siedząc przed bronią, kontrolował sytuację i dominował nad przeciwnikiem – nie wstał na pierwsze wyzwanie do walki, lecz pozostał na swoim miejscu, wydawał przeciwnikowi rozkazy i groził

¹⁰⁶ „[...] wie er kleger auß befehlich des Herren Burgermeisters ihn beklagten habe exequiren und ihn pfanden wollen, do habe er in seinem hause die hand wieder ihn mit zugethanen fingern aufgehoben, ihn damit zu schlagen gedrawet, sagende, wo er ihn pfanden würde, so wolle er ihn mit seinem bruder dermaßen abschlagen, daß er daran gedencken solte”. APG, 300,2/17 [1624], k. 326rv.

¹⁰⁷ „[...] beklagter zu klegern gesagt, du bist ein drog und verlauffener schelm, mit deinen gericht; habe das meßer ausgezogen und gewetzet”. APG, 300,2/5 [1594], k. 74r.

¹⁰⁸ „[...] beklagter hab klegern ausgefodert, sagende, bistu beßer, als ein schelme und dieb, so kom heraus. Drauff hab ihm kleger nicht geandwortet, sondern sei am tische stille besitzend geblieben, fur sich habend einen zickan. Beklagter sei fur klegern an den tisch getreten, und mit ihm sich gehadert, welcher zu beklagtem gesprochen, stehe zurucke, oder du kriegest vom zickan was”. APG, 300,2/12 [1615], k. 121rv.

mu. O tym, że gesty wywoływały raczej strach niż urazę, mówił jeden ze świadków zajścia w karczmie w Junkfer. Opowiadał, jak pewien mężczyzna, postawiwszy kompanom kolejkę, „wstał od stołu i poszedł do izby przy sieni, i wykonywał tak dziwne ruchy, że wszyscy, którzy to widzieli, przerazili się”¹⁰⁹. Niestety brak jest bardziej szczegółowego opisu wspomnianych ruchów, ale ponownie dowiadujemy się o odbiorze gestów w wiejskim środowisku Mierzei – poczuciu zagrożenia i strachu.

Gestem o szczególnym znaczeniu było pokazanie dwóch palców na znak przysięgi. Nie był to bynajmniej gest związany wyłącznie z przemocą, stosowano go choćby podczas zaręczyn, na przykład: „przyrzekł jej małżeństwo, dwa palce ze sobą złożył i uroczyście przysiągł jej nie opuścić, tak mu dopomóż Bóg”¹¹⁰. Jednakże wzmocniona w ten sposób obietnica skrzywdzenia swojego wroga nabierała szczególniego charakteru. Wśród zapisów ksiąg Mierzei i Szkarpa wy znajduje się wyjątkowy opis przygotowań do napaści rabunkowej na bogatego Holendra w Ellerwald nad Nogatem. Jest to jedyna tego typu sprawa w badanym okresie. Kilkoro „złych ludzi”, rekrutując kompanów do planowanej akcji, zajechało do mieszkańca Skowronek, Hansa Richolta. Jeden z oskarżonych relacjonował, że Richolt „dwa palce podniósł i przysiągł”, że z pozostałymi „chce jechać na łup”¹¹¹. Tak złożona deklaracja musiała zostać dotrzymana, w innym wypadku krzywoprzysięzca miał zostać „porąbany na kawałki”¹¹². Przed sądem Richolt twierdził, że „nie podniósł palców, lecz tylko krzyż zrobił i powiedział: »Strzeż mnie Jezu, Strzeż mnie

¹⁰⁹ „[...] sey Paul Stegman vom tisch auffgestanden, und in der stuebe auf der dieh-
len gegangen, und so ein seltzam gebehrde von sich gegeben, das alle so sol-
ches angesehen erschrocken gewesen”. APG, 300,2/16 [1622], k. 40v.

¹¹⁰ „[...] er auch entlich ihr die echtschafft gelobet, zwene fingere uber einander ge-
leget, und hoch geschworen sie nicht zuverlaßen, so wahr ihm Gott helfen sol-
le”. APG, 300,2/7 [1603], k. 41v.

¹¹¹ „[...] er Richolt, dz mahl, wie Breßenbart und Kuneman in seiner des Richolts
behausung gewesen, zwone finger aufgehoben, und geschworen [...] das er,
mit obberurten Breßenbart und Kunemann aufne beute fahren wolte”. APG,
300,2/15 [1621], k. 32r.

¹¹² „So iemandt unter ihnen seine zusage nicht halten wurde, denselben wolte er,
Breßenbart instuck zu hawen”. Ibidem, k. 33r.

Chryste»¹¹³. Należy zwrócić uwagę na linię obrony Richolta – nie twierdził, na przykład, że „nie powiedział, iż pojedzie na rabunek”, lecz że nie wykonał stosownego ruchu dłoni. Co więcej, przeciw wagą dla negatywnego w tym kontekście gestu dwóch palców jest inny gest – pomyślny, oddający człowieka pod opiekę dobrego Boga znak krzyża z wypowiedzeniem przypominającego modlitwę życzenia boskiej protekcji.

Uniwersalność przekazu gestycznego daje się uchwycić w jeszcze jednej wyjątkowej sprawie z omawianego materiału źródłowego. Jest to jedyny zapis, w którym zacytowano wypowiedź w języku polskim. Jej bohaterem jest polski robotnik sezonowy Jakub Nowak, który nie mógł się doczekać wypłaty od przemysławskiego gospodarza za wykonaną pracę. Świadczenie zeznali, że Nowak wyzywał swojego pracodawcę i krzyczał za nim, ale nie mogli zrozumieć polskich słów. Analizując treść oskarżenia, wydaje się, że poszkodowany także nie był dokładnie pewien, czego dokładnie życzył mu zbuntowany robotnik, czy było to śmiertelne pobicie, czy podpalenie zagrody. Istotne było natomiast to, że podczas aktu mowy Nowak „palce skrzyżowane ze sobą położył”, i to dlatego gospodarz kazał go aresztować¹¹⁴. Wykonanie tego gestu przez Polaka zostało zinterpretowane jako poważne zagrożenie życia. Przykład ten pokazuje, jak dużą moc sprawczą miał w omawianej kulturze gest, więcej nawet – wykonywanie niektórych gestów było także formą stosowania przemocy.

¹¹³ „[...] er Richolt die finger nicht aufgehoben, sondern nur ein creutz gemacht, und gesaget: bewahre mich Jesus, bewahre mich Christus”. Ibidem, k. 32rv.

¹¹⁴ „[...] hat einen Polnischen arbeits kerl mit nahmen Jacob Nowak auß der hafft vorbringen laßenn, und denselben darauf beklaget, das er ihm, klegern, gedrawet habe, er wolte ihn tod schlagenn, oder wolte ihm seinen hoff ansteckenn, welches er auch mit 2 fingern so er creutzweiß ubereinander geleget, beschworen habe, derowegen er veruhrsachet wordenn, beklagten in gefengliche hafft einziehenn zu laßenn”. APG, 300,2/13 [1617], k. 19v–20r.

Schemat bójki

Na koniec rozważań o przemocy fizycznej zostanie przedstawiona i poddana analizie przykładowa bójka z wesela w Świerznicy (Kaltteherberge) w 1605 roku. Można w niej odnaleźć wszystkie istotne, omawiane dotąd, elementy: rola agresji fizycznej jako reakcji na przemoc werbalną, honor jako katalizator, hierarchia części ciała w kontekście honoru i przemocy. Szczególną wagę ma tu jednak kwestia dotąd nieopisywana – dynamika konfliktu z udziałem przemocy. Przyjrzymy się, jakie były etapy standardowego zajścia i schematy agresywnej interakcji. Istotne jest współwystępowanie oraz następowanie po sobie przemocy werbalnej i fizycznej. Awantura na szkarpawskim weselu zaczęła się od banalnej pomyłki, która została odebrana jako prowokacja, a skończyła się na zbiorowej bijatyce zagrażającej życiu ofiary. Jak do tego doszło, przedstawimy po kolei poniżej na podstawie zeznań dziewięciu świadków.

Wśród gości na weselu bawili się: pochodzący z Babke (dziś Rybiny) Michel Telke – krewniak nowożeńców, a także towarzystwo z Tujska: Tomas Löbener, bracia Simon i Tomas Wedehorn, Tomas Hoffeman i inni.

Etap I. Wyzwanie do walki. Agresja werbalna jako odpowiedź na prowokację

Goście przyjechali na wesele saniami, zasiedli za stołem, a niektórzy zaczęli tańczyć. Chłopiec służący Michelowi Telke rozprzęgnął konia i rzucił na stół uzdę. Jeden z gości o imieniu Tomas Löbener rozpoznał w niej rzekomo własną uzdę i odebrał to jako atak na własność i swoje bezpieczeństwo. Wstał i powiedział: „Oni zdjęli uzdę naszemu koniowi nie jak honorowi, ale jak szelmy i złodzieje”, a potem dodał: „tego nikt inny nie zrobił jak szelmowscy babkowania”¹¹⁵. Löbener musiał poczuć się wyjątkowo sprowokowany, sko-

¹¹⁵ „[...] nachdem das pferd in die stube vorm tisch gebracht worden, were der Tomas Löbener auffgestanden, und hette gesprochen, das hat kein ehrlicher, sondern ein schelm und dieb gethan, welcher einem sein pferd auszeumen darff; ia ferner gesaget, dies hat niemand anders, den die schelmeschen Babekere gethan.

ro od razu przeszedł do ataku na honor Telkego przy użyciu hańbiących wyzwisk i pomówień. Być może towarzystwo Löbenera miało już wcześniej zatargi z Telkem, stąd dopatrywanie się ataku na swój stan posiadania (ostatecznie nie dowiadujemy się, czyja była wspomniana uзда) i tak agresywna reakcja. Warto zauważyć, że ugodzenie w honor przeciwnika miało charakter publiczny – Löbener wstał i oskarżył Telkego o kradzież i niehonorowe postępowanie wobec wielu zgromadzonych osób.

Etap II. Walka przy użyciu wypowiedzi ustnych. Zapowiedź przemocy fizycznej

Telke akurat był wtedy w trakcie tańca. Wobec publicznego oszczerstwa i znieważenia nie mógł jednak pozostać bierny. Odpowiedział: „Co mówisz, myślisz, że ja mam twojego konia? Zaraz ci przyłożę” – użył więc groźby, by zademonstrować swoją siłę i gotowość do obrony honoru. Prowadzenie kłótni opierało się na próbie utrzymania przynajmniej równej pozycji wobec przeciwnika, a najlepiej uzyskania nad nim przewagi. Na groźbę należało odpowiadać groźbą, na uderzenie – uderzeniem. Jeśli Telke wyzwał Löbenera do walki, ten musiał zrobić to samo. Powiedział więc: „Chcesz się bić? No to chodź tu, jestem ci ja wystarczająco mężczyzną”¹¹⁶.

Etap III. Walka przy użyciu przemocy fizycznej

Przed przystąpieniem do bójki zawsze musiało dojść do wymiany obraźliwych słów i groźb. Gdy ten warunek został spełniony, przechodzono do przemocy fizycznej. Po tym, jak Löbener i Telke wy-

[...] sein junge den zaum aufm tisch geworffen, hette Tomas Löbener gesprochen, dieser zaum ist geweis von unserm pferde, und dies haben die schelmischen Babeker gethan. [...] die beklagten auff schlitten zur hochzeit gefahren, unnd sich eingestellet, daselbst ein klein junge einen zaum hinein gebracht, und Tomas Löbener hette gesprochen, wer den zaum abgenommen, der hat auch mein pferd?. APG, 300,2/7 [1605], k. 181rv, 183r.

¹¹⁶ „[...] deme Telke geandwortet, was sagestu, meinestu das ich dein pferd habe? Ich wil dir schier einen schlagk geben. Drauff Löbener gesaget, wilstu noch schlagen? So kom nur her, ich bin dir mannes gnugk?. Ibidem, k. 183r.

zwali się nawzajem do walki, przeszli do rękoczynów. Telke próbował rzucić w przeciwnika dzbanem, ale nie trafił, a następnie, wyzywając go od szelmy, przeskoczył przez stół, by go dopaść¹¹⁷. Löbener zadał Telkemu cios w głowę – było to zazwyczaj pierwsze miejsce, w które celowali agresorzy, prawdopodobnie ze względu na znaczenie głowy jako najważniejszego i „przywódczego” miejsca na mapie ciała. Następnie mężczyźni złapali się nawzajem i mocowali, w końcu Löbener przewrócił adwersarza na ziemię i powiedział: „Chcesz się poddać i zawrzeć pokój?”¹¹⁸.

Etap IV. Włączenie w bójkę osób trzecich. Walka za pomocą broni

Osoby trzecie rzadko włączały się w konflikt podczas walki werbalnej. Nawet podczas pierwszych uderzeń zazwyczaj otoczenie tylko obserwoowało zajście. Dopiero gdy padło już kilka ciosów, jedna z osób upadała na ziemię, konflikt się zaostrzał, wkraczali pozostali awanturnicy. Nie wiadomo, w którym dokładnie momencie Löbener wystosował apel wzywający towarzyszy do włączenia się w walkę. Oświadczył: „To jest szelma, który wyprzągł mi konia, chciałby mnie utopić, bo prądy są silne. Musi za to zapłacić”¹¹⁹. Wskazał w ten sposób na Telkego jako wroga, człowieka pozbawionego honoru, zagrożającego ich życiu. Na nieszczęście dla Michela Telke jego wróg przyjechał na wesele z niemalą kompanią. Parobcy zazwyczaj jako pierwsi pomagali swoim panom w walce, dlatego Telke broniąc się przed ciosami, wyciągnął nóż i ciął parobka przeciwnika – Tomasa Wedehorna w kciuk. Wtedy do walki włączył się brat zra-

¹¹⁷ „[...] kleger den Tomas Löbener zuerst mit einer kanne werffen wollen, und da er hier von abgemahnet worden, ubern Tisch gesprungen, ihn ausgefodert, wo er beßer were, den ein schelm, das er kommen, und sich seiner erwehren solte”. Ibidem, k. 182r.

¹¹⁸ „Michel Telke, der damaln im tantze gestanden, hette es verandwortet, dem der Löbener nachm kopffe geschlagen, [...] hetten also einand[er] gefaßet, und Löbener den Telken zur erden geworffen, sprechende, wilstu dich geben und friede halten?”. Ibidem, k. 184v, 183r.

¹¹⁹ „Tomas Löbener gesprochen, das ist ein schelm, der mir das pferd ausgespannen, es möchte mir ersauffen, weil die ströme offen sein, so muste ichs bezalen”. Ibidem, k. 183v.

nionego – Simon, który również wyciągnął nóż i zadał Telkemu kilka pchnięć, mówiąc: „Telke nie chcesz się jeszcze poddać? Nie masz jeszcze dosyć?”¹²⁰. Wyciągnięcie broni także świadczyło o przejściu bójki do następczej fazy. Teraz miała nastąpić tylko eskalacja przemocy.

Etap V. Erupcja przemocy fizycznej w zbiorowej bójce

Do bójki dołączają następni goście, konflikt przyjmuje charakter tumultu (określenie stosowane także w tekście źródłowym), a panujący chaos utrudnia odtworzenie kolejności zdarzeń. Ktoś rzucał w Telkego garnkiem, więc on też złapał za garnki i zaczął rzucać nimi w Löbenera. Simon Wedehorn jeszcze raz zadał Telkemu cios nożem¹²¹. Zaatakował też innego babkowianina – Erdmana Vosa, którego ranił, a jego matkę przewrócił i zwyzywał od starej kurwy (zapewne więc kobieta także zaatakowała Simona)¹²². Inny kompan Löbenera – Tomas Hoffeman również napadł na Telkego, porwał mu kołnierz, kopał leżącego, wyrwał z ławki poręcz i próbował nią bić, ale został przez innych powstrzymany. Za nim podążył Tomas Wedehorn – skopał leżącego Telkego, który tracił już przytomność, rzucał w niego garnkiem, skoczył na niego, pchnął nożem i powiedział: „Słyszysz, przeciąłeś mi kciuk, musisz teraz za to zapłacić”¹²³. Pan-

¹²⁰ „[Telke] das meßer ausgezogen, und dem Tomas Wedehorn auff den daumen geschnitten, da dan die andern zugelauffen, und er, Simon Wedehorn, bekennet, das er den klegler nur 2 mahl gestochen. [...] da den der Simon Wedehorn ihn dreimahl nacheinand[er] gestochen, und als er hinterm tische schon fast vor tod gelegen, ihn mit fußen getreten, und gestoßen, auch nachmals einen stich gegeben, sagende, hastu noch nicht gnugk”. Ibidem, k. 179r, 182r.

¹²¹ „[...] iemand auff kleglern mit einem topffe geworffen, wer es aber gethan, weis zeuge nicht, und da Telke wieder geworffen, hette Simon Wedehorn noch ein mahl auff kleglern, als auch nach ihm, zeugen, gestochen”. Ibidem, k. 181v.

¹²² „Simon Wedehorn den Michel Telken also gestochen, und verwundet, das er fur tod gelegen, hette auch nicht allein nach ihm, zeugen, gestochen, sondern auch seine mutter vor eine alte hure geschulten, und sie uber eine banke gestoßen”. Ibidem, k. 181r.

¹²³ „[...] der Tomas Hoffeman hette ihm das koller vom halse in stucken geriffen, auch die lehne von einer banke abgenommen, und den albereits gestochenen und schier bis in tod verwundeten Michel Telken mit derselben schlagen

na młoda zaczęła odnosić garnki, by goście przestali się nimi rzucać. Podniosła też z podłogi czapkę Simona Wedehorna, mówiąc, że ją zatrzyma i nie odda¹²⁴. Sprawcy przemocy doprowadzili do całkowitego zdominowania ofiary – Telke został powalony na ziemię, ukarany za swoje przewiny, pozbawiony honoru, pozbawiony siły, niemówiący, niegroźny. Jedynym elementem przewagi nad kompanią z Tujska było zdobycie czapki przeciwnika. Nieprzypadkowo wspomniano o utracie tej części garderoby. Zabranie wrogowi nakrycia głowy, czyli „przywódczej” części ciała, było symbolicznym zyskaniem przewagi nad osobą wroga.

Zakończenie: ucieczka i próba pozasądowego załatwienia sprawy

Ze względu na utratę przytomności poszkodowanego, którą postrzegano niemal jako stan śmierci, sprawcy podjęli ucieczkę, obawiając się oskarżenia o zabójstwo. Gdy dowiedzieli się o poprawie zdrowia Telkego, dobrowolnie stawili się u niego, zaoferowali mu ugodę i opłacili usługi balwierza¹²⁵. Löbener i towarzysze nie czuli się bezkarni, musieli być przekonani, że i tak nie umkną sprawiedliwości. Wyraźnie woleli sami zaproponować rozwiązanie i uniknąć w ten sposób rozprawy sądowej. Z jakiejś przyczyny jednak do ugody nie doszło, skoro poszkodowany wszczął postępowanie u gdańskiego burmistrza. Nie wiadomo, czy ze względu na wydarzenia na weselu, z racji wcześniejszych konfliktów, czy z jeszcze innego powodu,

wollen, welches ihm andere gewehret, er aber nichts weniger ihn mit fußen gestoßen. Volgens were Tomas Wedehorn kommen, da Telke fur tod gelegen, und hette ihn aufs leib gesprungen, auch mit einem meßer einmahl gestochen, und gesaget, hörestu du hast mich auff den daumen geschnitten, must wieder etwas dafür haben”. Ibidem, k. 181v.

¹²⁴ „[...] wornach die braut die andern töpffe bei sich zusamen geschoben. [...] die braut seine, des Simon Wedehorns, mutze aufgehoben, und zu sich genommen, sprechende, sie wolte dieselbe verwahren, und er solte sie sich schlecht nicht wied[er] bekommen”. Ibidem, k. 184v, 183v.

¹²⁵ „Tomas Löbener [...] ihm etzliche wunden ins leib gestochen, fur tod liegen lassen, und strachs semtlich die flucht genommen. Nachdem sie aber erfahren, das es mit ihm, klegern sich zur beßerunge geschicket, hetten die beklagten sich wiederumb eingestellet, und nicht allein mit dem barbier albereits abgefunden, sondern auch ihm selbst einen vertrag angeboten”. Ibidem, k. 178v–179r.

wkrótce Michel Telke sprzedał swój majątek w Rybinie i został karczmarzem na Gdańskiej Głowie.

Impulsem do rozpoczęcia zwady było działanie (za pomocą czynów lub wypowiedzi ustnej), które zostało przez drugą stronę odebrane jako atak – na honor, własność, bezpieczeństwo. Na interpretację działania jako napaści mogły mieć wpływ wcześniejsze konflikty i wydarzenia. Sprowokowana jednostka reagowała atakiem werbalnym podważającym honor i wiarygodność przeciwnej strony, jednocześnie demonstrując swoją siłę oraz gotowość do obrony przedmiotu pierwotnego ataku. Przeciwnik musiał odpowiedzieć tym samym, ponieważ w przebiegu konfliktów obowiązywała zasada równowagi: na wyzwisko odpowiadało się wyzwiskiem, na groźbę – groźbą, na uderzenie – uderzeniem. Ujmując to zagadnienie szerzej, mamy do czynienia ze schematami: przemoc werbalna–przemoc werbalna oraz przemoc fizyczna–przemoc fizyczna. Uczestnicy kłótni przechodzą do agresji fizycznej, gdy wcześniej nastąpi werbalne wyzwanie do walki. W powyższym przykładzie wyzwanie to było wyartykułowane wprost, czasem jego rolę odgrywa jednak na przykład kolejny raz wypowiedziane oszczerstwo, któremu druga strona już wcześniej próbowała się przeciwstawić, a po wykorzystaniu tej formy pozostaje jej zareagować fizycznie. Z reguły więc przejście do przemocy cielesnej nie było dla uczestników sporu zaskoczeniem, lecz działaniem zgodnym z obowiązującym schematem. Zazwyczaj pierwsze uderzenie było wycelowane w twarz/głowę adwersarza – był to fizyczny odpowiednik werbalnego znieważenia. W następnej kolejności raniono inne części ciała. W wielu wypadkach zaczynało się od uderzeń ręką, a dopiero potem sięgano po broń, najczęściej noże i toporki, choć nie było to regułą. W tym momencie zazwyczaj zwada się kończyła, mogła jednak przejść do kolejnego etapu – walki zbiorowej. Poplecznicy stron, ich służący, przyjaciele i krewni, przychodzili im z pomocą. Gdy jeden z awanturników miał znacząco mniejsze wsparcie, zostawał całkowicie zdominowany, a jego zdrowiu i życiu mogło zagrażać niebezpieczeństwo.

Przeprowadzona analiza wykazała, że przemoc fizyczna była silnie związana ze zjawiskiem honoru w analizowanej społeczności wiejskiej. Relacja ta jest trudniejsza do zaobserwowania niż w przy-

padku agresji werbalnej. Aby ją dostrzec, potrzebna była pogłębiona analiza wypowiedzi i działań bohaterów wraz ze zrozumieniem kulturowych znaczeń poszczególnych części ciała. Atakowano bowiem przede wszystkim miejsca, które reprezentowały honor człowieka – twarz i głowę, w mniejszym stopniu ręce. W tym kontekście niezwykle ważne jest poczucie integralności cielesnej, które odgrywało wśród mieszkańców wsi nie mniejszą rolę niż w innych środowiskach. Z ciałem nieoderwalnie związana była odzież, stąd napaść na element garderoby, szczególnie nakrycie głowy, była odbierana równie poważnie jak napaść na ciało. Przemoc fizyczna mogła pełnić funkcję zarówno ataku na honor, jak i obrony przed podobnym działaniem. W trakcie sporu obowiązywała zasada równoważności – na agresję werbalną należało odpowiedzieć analogiczną formą przemocy, i tak też w przypadku ataku fizycznego. W analizowanych przypadkach celem przemocy fizycznej było w dużej mierze ugodzenie w honor przeciwnika, obrona własnego honoru lub innych dóbr, na przykład majątku, zademonstrowanie własnej siły, utrzymanie swojej pozycji, wymuszenie własnych racji. Aby zrealizować te cele, nie trzeba było stosować działań zagrażających poważnie zdrowiu i życiu odbiorcy. To dlatego opisywany typ przemocy przyjmował formy takie jak spoliczkowanie, wrywanie włosów czy zupełnie bezbolesne oblewanie piwem. Co prawda, w badanym materiale źródłowym liczne były pobicia i zranienia, także z użyciem niebezpiecznej broni, jednakże przypadki poważnego okaleczenia czy śmierci były sporadyczne. Sprawcy przemocy nie chcieli ryzykować surowych kar, mogąc osiągnąć swoje cele w bezpieczniejszy dla siebie sposób. Jednocześnie cele te musiały być dla nich warte niemałych kosztów leczenia i procesu, z którymi musieli się liczyć, podejmując działania agresywne.

ROZDZIAŁ 3

Przemoc seksualna

Przemoc seksualna to zarówno przemoc werbalna, jak i fizyczna, jednak ze względu na swój wyjątkowy charakter wymaga osobnej analizy. Poza przypadkami gwałtu lub jego usiłowania, pod uwagę zostaną wzięte inne sytuacje przymusu o charakterze seksualnym, współcześnie definiowane jako molestowanie seksualne. W księgach Mierzei i Szkarpawy w omawianym okresie znaleziono około dwudziestu pięciu zapisów dotyczących przemocy seksualnej. Mimo że jest to liczba niewielka, sprawy te odznaczają się szczegółowością zapisu, co pozwalała na ich dogłębną analizę. Postępowania sądowe o przestępstwa seksualne były wszczynane zarówno przez ofiary, jak i w wyniku denuncjacji oraz (w późniejszym czasie) z urzędu. Poza procesami w sprawie gwałtu sytuacje przemocy seksualnej można znaleźć przy okazji oskarżeń o pobicie, słowne znieważenie, cudzołóstwo czy niedotrzymaną obietnicę ślubną. Wszystkie ofiary były płci żeńskiej, stąd nie zostanie podjęty temat przemocy seksualnej wobec mężczyzn.

Przemoc seksualna była silnie związana z ówczesnym pojęciem kobiecego honoru, co potwierdzą analizy zaprezentowane w tym rozdziale. Szczególnie widoczne jest to w opisie skutków gwałtu, z którymi musiały mierzyć się ofiary. Zarówno w przypadku molestowania seksualnego, jak i gwałtu, szczegółowo zostaną przeanalizowane okoliczności zdarzenia, sposoby działania sprawców, strategię obronnych ofiar i reakcje otoczenia. W przedstawionych analizach ważnym elementem będą też strategię sądowe poszkodowanych i oskarżonych. Ważne okaże się również pytanie, jakie czynności seksualne były odbierane jako zachowania o charakterze przemocy. Należy zaznaczyć, że skala zjawiska przemocy seksualnej w epoce nowożytnej na wsi jest nie do uchwycenia, choć niższa pozycja ko-

biet w każdej niemal dziedzinie życia, a szczególnie obowiązek posłuszeństwa mężczyznom, daje asumpt do tego, by przypuszczać, iż była ona powszechna.

Molestowanie seksualne

Mimo że w ówczesnie obowiązującym prawie nie było kategorii molestowania seksualnego, to zachowany materiał źródłowy ukazuje sytuacje natarczywych zachowań seksualnych nieakceptowanych zarówno przez adresatki tych poczynań, jak i otoczenie. Choć było to zjawisko niezdefiniowane, analiza przekazów źródłowych potwierdza istnienie problemu napastowania seksualnego w opinii mieszkańców podgdańskich wsi. Można dodać, że w języku źródeł występuje słowo *molestieren*, które odnosi się między innymi do sytuacji, które i współcześnie określilibyśmy molestowaniem (seksualnym). Poza tym do opisu podobnych sytuacji używano wyrażen o charakterze eufemistycznym, na przykład „niestosowna rzecz” (*ungeburliche Dingk*). Należy zadać pytanie, jakie czynności, które interpretowano jako seksualne, poza wymuszeniem stosunku płciowego, uchodziły za niepożądane i obraźliwe, a także, na ile były one związane ze zjawiskiem honoru.

Molestowanie seksualne mogło mieć charakter wyłącznie werbalny, choć okoliczności zajścia miały tu istotne znaczenie. Strażnik leśny Georg Schlichting upodobał sobie żonę Tomasa Kocha, ogrodnika z Drewnicy, którą kilkakrotnie próbował namówić na seks. Gdy kobieta odmawiała, on odjeżdżał. Nic nie wskazuje na to, by próbował użyć przymusu fizycznego. Niemniej jednak nie był to niewinny flirt, lecz sytuacje o charakterze przemocy. Schlichting prawdopodobnie śledził swoją ofiarę, bo pojawiał się znienacka, gdy zostawała sama. Wybierał odpowiednie momenty, gdy mógł ją osaczyć, na przykład, kiedy szła sama drogą przez zarośla. Jego zaczepki (takie jak: „śliczna z ciebie kobietka”) oraz niewybredne propozycje („chodźmy w krzaki zrobić dziecko”), w sytuacji, gdy ofiara była oddalona od wsi i nie mogła zwrócić się do nikogo o pomoc, przybiera-

ły postać realnej groźby¹. Należy dodać, że do wielu zajść z użyciem przemocy seksualnej dochodziło właśnie z dala od ludzkich osiedli: na wrzosowisku, wydmach, przy polnej drodze. Sprawcy wybierali te miejsca z oczywistych względów, ofiara nie mogła bowiem liczyć na pomoc otoczenia czy zamknięcie się w izbie. Chcąc namówić mężatkę na seks, przyjmowano najpierw strategię pomniejszenia wartości jej męża. Nie tyle polegało to na odebraniu mu honoru, ponieważ uderzyłyby to bezpośrednio w upatrzoną niewiastę, co raczej na wykpieniu go. Schlichting spytał Kochową: „Jak to się stało, żeś takiego wstrętnego chłopca wzięła?”. Podobnie pewien karczmarz wytknął kobiecie, którą napastował, że „gdyby jego za męża wzięła, dostałaby jednego z rodzaju szlachetnego, a teraz ma tylko rębacza”². Z kolei gość na weselu w Sobieszewie, znany zresztą z natręctwa wobec kobiet, próbował namówić pewną stateczną niewiastę do tańca, nazywając jej męża „rogaczem”³. Następnie starano się podkreślić swój potencjał seksualny przez zapewnienie o zdolności spłodzenia potomstwa. Podobne zachowania nie robiły jednak na kobietach pozytywnego wrażenia (przynajmniej w znanych ze źródeł przypad-

¹ „[...] sie eins mals an einem sontage verschieenes ihares, nach Schöne[n]baum zum schneid[er] gehen wollen, des weges von Mahnholts krugeabe, verlengst denn richtsteige, durch den strauch, da ihr Georg der Waldknecht auffn fus reitende gefolget, also das sie nicht gewust, wo sich derselbe in eil genommen. Er hab sie gegruet, und zu ihr gesprochen, ihr seit ein schon weibechen, wie kommets, das ihr den grewlichen kerll genommen? Sie geandwortet, was schadet ihm? Er ist mir gutt gnugk. Er ferner gefragt, wehm gehöret das kind zu? Sie geandwortet, es gehöret Gott, mir und meinem manne zu. Er gesprochen, wir wollen in den busch gehen, das kind zum heupten setzen, unnd eins bona venia darnach machen. Sie gesprochen, er muchte solche dinge einer andern anmuten, und sie zu frieden laßen, sie were der art nicht. Drauff hab er sich von ihr abgesondert, und sie verlaßen”. APG, 300,2/9 [1606], k. 106v.

² „[...] wan sie furgenante fraw, ihn klegern genommen hette, würde sie einenn von edelßman art bekommen haben, izeo hette sie nur einen haxelhawer”. APG, 300,2/14 [1620], k. 279r.

³ „[...] beklagter mit seiner des zeugen frawen habe tantzen wollen, wie aber sie wegen ihrer fräwlichen bürden, die sie domaln getragen, mit beklagten nicht tantzen können, und kegenst beklagten sich entschuldiget, [...] beklagter aber darauff geantwortet, ob zeuge sich besorgete, daß er möchte ein hanrey werden, er, zeuge, müste doch einer werden”. APG, 300,2/17 [1624], k. 264r.

kach), przeciwnie, mogły być odbierane jako agresywna i niebezpieczna natarczywość.

Mimo stanowczych odmów Schlichting nie ustawał w naciskach na żonę Kocha. Wystarczyło, że kolejny raz szła sama drogą, a już „nagle i niespodziewanie” pojawił się leśnik. Nie bez znaczenia było to, że jechał konno, co uniemożliwiało ofierze ewentualną ucieczkę i wzmacniało dominację mężczyzny nad bezbronną niewiastą. Pytaniem: „gdzie jest twój mąż?”, choć zapewne dobrze wiedział, że pracuje przy szarwarkach, komunikował ofierze, że jest skazana wyłącznie na jego obecność i dobrą wolę. W tym kontekście słowa: „nie masz ochoty na jeden raz?”, „u mnie jest ochota”, kształtują sytuację o charakterze przemocy⁴. Przyjrzyjmy się teraz strategiom obronnym żony Kocha. Kobieta odmawiała seksu na trzy różne sposoby:

- 1) potwierdzała, że jest zadowolona ze współżycia z mężem: „Czego mu brakuje? Mnie on wystarcza”;
- 2) udawała, że nie rozumie sensu słów Schlichtinga: „A na co mam mieć ochotę?”;
- 3) podkreślała swoją tożsamość jako osoby spełniającej społeczne normy seksualne: „może na takie rzeczy inne namawiać, i niech ją w spokoju zostawi, ona nie jest tego typu”.

Sytuacja między Georgiem Schlichtingiem a żoną Tomasa Kocha nie zostałaby należycie zinterpretowana, jeśliby pominąć aspekt pozycji społecznej i uprawnień administracyjnych, jakimi cieszył się strażnik leśny. Kwestia dysproporcji między sprawcą a ofiarą przemocy seksualnej jest kluczowa dla zrozumienia zjawiska. Schlichting dominował nad Kochową na wielu różnych polach – jako męż-

⁴ „Dies verschiene ihar im herbst wie die gartnere von Schönenbaum mit der Hnn. victualien zu waßer nach dem Studhoffe scharwerken mußen, und sie, die Kochesche, desselben wegus nach Schönenbaum für ihren man zu bothe gangen, sei der waldknecht zum andern mahl plötzlich und unversehns mit dem pferde auff sie zutztzende kommen, sie fragende, wo ist ewer man? Sie geandwortet, wie so? Er ist außen sein stücke brod zu erwerben. Er zu ihr ferner gesaget, gelustet euch nicht einmahl? Sie geandwortet, was solte mir gelusten? Er gesprochen, als ihr woll fruden konnet, bei mir were wol die lust. Sie hab ihn aber mal mit worten abgewiesen, das er solche sache bei einer and[ere]n person suchen muchte, und solte sie zufrieden laßen. Drauff sei er von ihr abgeritten”. Ibidem, k. 106v–107r.

czynna nad kobietą (wymiar zarówno społeczno-kulturowo-prawny, jak i biologiczny – osoba silniejsza fizycznie), jako jeździec nad osobą poruszającą się pieszo, jako zamożny chłop nad ogrodniczką, jako urzędnik nad poddaną. Pełniona przez niego władza dała mu możliwość zwiększenia nacisku na ofiarę. Następną sceną prześladowania Kochowej jest wymuszenie od niej zapłaty za wypasanie świń na tamie. Zastraszał ją, że jeśli nie da mu pieniędzy, on pobije jej zwierzęta. Kobieta, będąca wtedy w zaawansowanej ciąży, jęła prosić go, by oszczędził trzodę, lecz on był nieugięty. Jednocześnie ignorował pozostałych wieśniaków wypasających tam zwierzęta⁵. Schlichting wykorzystywał sprawowany przez siebie urząd, by zemścić się na ofierze za odrzucenie jego seksualnych propozycji. Kreował sytuację tak, by uzyskać całkowitą dominację nad niedoszlą kochanką – teraz ona miała prosić go o łaskę, cierpieć za stawianie wcześniej oporu. To nie wszystkie przykrości, jakie czekały kobietę za odmowę stosunku seksualnego – „za to, że nie chciała spełnić jego żądań, [Schlichting] wyzwał ją od kurwy”⁶.

Kobieta musiała skarżyć się swojemu mężowi na zaistniałą sytuację, skoro ten postanowił rozmówić się ze Schlichtingiem w tej sprawie. Przypatrzmy się dialogowi między mężczyznomi:

Tomas Koch: „Georg, nie może moja żona iść publiczną drogą i nie być na swoim honorze molestowana?”

⁵ „[...] wornach auffn zinstage, Georg ihr 2 schweine am tamme angetroffen, und sie schebelnn wollen, begerend sie solte entwed[er] einen halben f[floren] pfand gelt geben, od[er] die schweine solten flecke geben, worin er sie, als welche mit schwerer leibes burden gangen, sehr geengstiget, ob sie ihn aber wol gebeten ihrer schweine, so keinen schaden gethan, zu verschone[n], und herkegen anderer leute schweinne, welche denn themmen schaden zufugen, und ummers auffn themmen gehen pflegen, viel lieber zu pfenden, und also die gleicheit zu halten. Hab er sich doch daßelbe nicht anfechten laßen, doch entlich 15 g[roschen] pfand gelt unschuldigk von ihr fur 2 schweine genommen”. Ibidem, k. 107r.

⁶ „[...] habe seine hausfrawe gewegelagert, und ihr zweier unfuhr angemutet, und sie, weil sei seinen willen nicht erfüllen wollen, fur eine huhre geschulten”. Ibidem, k. 103v.

Georg Schlichting: „Nie zrobiłem jej krzywdy, ona kłamie jak bezhonorowa bestia, że coś od niej chciałem”. Później powiedział jeszcze: „Ona kłamie jak bezhonorowa kurwa”.

Tomas Koch: „Ona nie jest żadną kurwą, ty powinieneś jej jako złodziej drewna i szelma dobrze czynić”, „którymi to słowami nie tak bardzo go znieważył, jako że była to odpowiedź na (zranienie) honoru żony”⁷.

Z powyższej wymiany zdań można wysnuć kilka wniosków. Potwierdza się ścisły związek honoru kobiety z jej seksualnością, dlatego molestowanie seksualne to molestowanie „na honorze”. Strategia obronna sprawcy przemocy to podważenie świadectwa ofiary przez pozbawienie jej honoru, oczywiście w związku z jej seksualnością („kurwa”, „bestia”). Mąż jest zobowiązany do obrony honoru żony, co czyni, pozbawiając honoru przeciwnika, również wykorzystując obelgi. Warto też zauważyć, że męskie wyzwiska nie odnoszą się już do sfery życia intymnego. To, co jednak najważniejsze, to fakt, że poszkodowana została powtórnie ofiarą przemocy, tym razem przez werbalne zranienie honoru i podważenie jej świadectwa. Wskazuje się, że w kulturze nowożytnej Europy odpowiedzialnością za stosunek intymny obarczano kobiety, szczególnie te, które utraciły już dziewictwo. Udział płci żeńskiej był rozpatrywany w kategorii grzechu i „kurestwa”. Nawet, gdy współzycie seksualne było wymuszone, społeczeństwo doszukiwało się winy ofiar. Mówienie więc o jakiegokolwiek obecności kobiet w sytuacjach o zabarwieniu seksualnym było niebezpieczne dla ich reputacji⁸. Tomas Koch przy świadkach przed domem sołtysa zarzucił Schlichtingowi, że nama-

⁷ „Georg, könt ihr meine frawe auff freien wege nicht gehen, und sie an ihren ehren unmolestiret laßen? Drauff ihm klegler geandwortet, ich hab ihr kein leid gethan, sie soll es als eine ehrlose bestie liegen, das ich ihr etwas angemutet; und habe zum andern mahl gesprochen, sie leugt es als eine ehrlose hure. Auff welche worte er, beklagter, kleglern wied[er] geandwortet, sie ist keine hure, du sołt es ihr, als ein holzdieb und schelm gutthun; mit welchen worten er ihn so sehr nicht aggraviret habe, als eben seiner hausfrawen ehre dadurch verandwortet”. Ibidem, k. 107v.

⁸ G. Walker, *Rereading Rape and Sexual Violence in Early Modern Europe*, „Gender and History” 1998, Vol. 10, No. 1, s. 5–6.

wiał jego żonę do „niehonorowych rzeczy”, na co ten odpowiedział: „Chcesz ze swojej własnej żony robić kurwę, to rób”⁹. Mamy więc do czynienia z paradoksem, gdy strona poszkodowana oskarżając oprawcę, jednocześnie oskarża samą siebie. Następuje wtórna wiktymizacja – napastowana kobieta, skarżąc się, zostaje następnie pozbawiona honoru i sama staje się osobą podejrzaną, zagrożoną społecznym wykluczeniem. Schlichting ogłosił, że Kochowa jest „kurwą i kurwą pozostanie, dopóki mu nie udowodni [zarzucanych] czynów”¹⁰. Jak jednak miałyby dowieść aktów napastliwości, które nastąpiły tam, gdzie nikt nie mógł ich zobaczyć ani usłyszeć? Leśnik wiedział o tym i czuł się zapewne bezkarny, skoro to on wszczął sprawę u burmistrza z powodu znieważenia (które padło w odpowiedzi na obrażanie żony Kocha). Widocznie nie obawiał się, że tło sprawy wpłynie negatywnie na jego reputację oraz szanse wygrania procesu. Co na to sędzia? Zakazał obu stronom pod surową karą atakowania siebie nawzajem oraz polecił „trzymać żonę na wodzy, żeby nie dawała już żadnego powodu do kłótni”¹¹. Potwierdza to tezę o obarczaniu kobiet odpowiedzialnością za niedozwolone sytuacje o charakterze seksualnym niezależnie od okoliczności. Z punktu widzenia sądu, żona Kocha sama była winna nie tylko molestowania, ale i całego późniejszego sporu między swoim mężem a Schlichtingiem, choć jedynym jej „występkiem” było to, że szła sama drogą. Burmistrz, którym był wtedy Gerhard Brandes, nie kierował napomnienia do strażnika leśnego, na przykład, by nie prześladował kobiety, lecz do męża ofiary, by bardziej ograniczył wolność żony. Obwinianie kobiet za to, że padły ofiarą przemocy seksualnej, było prawdopodobnie jedną z najważniejszych przyczyn, dla których tak niewiele podobnych sytuacji trafiało na wokandę.

⁹ „Tomas Koch klegern beschuldiget, das er seiner hausfrawen unehrliche sachen angemutet. Drauff beklagter ihn geantwortet, wiltu deine eigene frawe zur huren machen, so thue es”. APG, 300,2/9 [1606], k. 108v.

¹⁰ „[kleger] zugestanden, das er auff solche condition des beklagten hausfrawe eine huhre gehießen, wofern sie ihm solche stücke nicht erweisen wurde, das sie als dan eine huhre sein und bleiben muchte”. Ibidem, k. 104r.

¹¹ „[...] es soll auch ein ieder seine hausfraw im zaum halten, damit sie dem andern keine ursache zu hader ferner gebe”. Ibidem, k. 131v.

Molestowanie seksualne przybierało także formę fizyczną, gdy różne czynności odwołujące się do sfery seksualnej przekraczały akceptowane przez odbiorczynię i otoczenie normy zachowania oraz były odbierane jako atak. To, czy pewne działania w ogóle będą interpretowane jako seksualne, jest zależne kulturowo. W średniowiecznej i nowożytnej Europie konotacje takie miał taniec jako okazja do flirtowania, pocałunków i obłapiania. Taniec postrzegany w charakterze prologu stosunku płciowego był potępiany przez kaznodziejów wszystkich chrześcijańskich konfesji¹². Na Mierzei i Szkarpiawie zatańczenie z zamężną kobietą mogło, choć nie musiało, zostać odebrane jako przekroczenie granic dozwolonego zachowania seksualnego. Na przyjęciu niejaki Paul Herman mówił do swojej pasierbicy, zamężnej z Adresem Kurzhalsem, że „chciałby jej tyle a tyle dzieci zrobić” oraz „trzy razy obiecał jej wszystkie noce”. Następnie wziął ją za rękę, by wykonać z nią taniec i powiedział do niej: „Grete, zechcimy zatańczyć, wszelako chcę cię mieć”. W tym momencie Kurzhals zaatakował go nożem, mówiąc: „nie zatańczysz z nią długo”¹³. Taniec jawi się tu jako wstęp do aktu seksualnego, a być może jako jego alegoria. Jest to czas, w którym obcy mężczyzna może zbliżyć się cielesnie do kobiety i przez chwilę ją „mieć”. Stąd zatańczenie z czyjąś żoną mogło być przyczyną karczemnej bójki¹⁴.

W aktach procesu między Hermanem a Kurzhalsem nie dowiadujemy się, jak właściwie odbierała tę sytuację sama Grete – w tej scenie gra raczej rolę obiektu własności, o który walczą mężczyźni. Kobieta jest podrzędna zarówno dla jej obrońcy – bo jest jego włas-

¹² J. Tazbir, *Tańce wszeteczne i dozwolone*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2000, t. 46, s. 57–70.

¹³ „[...] er klegler wolte ihr so unnd so viel kinder gemacht, und ihr alle nacht dreymahl auffgesaget haben; [...] wie aber klegler, des beklagten fraw mit ihr einen tanz zu thun, bey der hant genommen unnd zue ihr gesaget, Grete, wir wollen tanzen, ich will dich gleichwoll haben, sey drauff beklagter dem klegere nachgelauffen, unndt wie er diese worte, du solt nicht lange mit ihr tanzen, zu kleglern geredet, habe er, beklagter, in darauff gestochen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 279rv.

¹⁴ Inny przykład: APG, 300,2/12 [1616], k. 310rv.

nością, jak i atakującego – bo jest dla niego obiektem¹⁵. Nie tyle jej ewentualna krzywda, co raczej zazdrość o nią jest przyczyną wybuchu agresji męża. Z następnych zeznań dowiadujemy się, że Herman wielokrotnie molestował seksualnie Grete, na przykład „lubieżnie ją obmacując” lub próbując zaciągnąć do swojego domu. Kurzhals przyznał, że wszystko to „wielką niezgodę między nim a jego żoną powoduje”¹⁶. Choć nie ma żadnych przesłanek, by sądzić, że Grete wyrażała przyzwolenie na umizgi Hermana, wyznanie jej męża sugeruje, że obwiniał ją za wspomniane sytuacje. Nie dość, że była ofiarą napastowania seksualnego ojczyma, to musiała ponieść tego dodatkowe konsekwencje w postaci kłopotów małżeńskich, z którymi prawdopodobnie również wiązała się przemoc. Podobnie jak w przypadku sprawy strażnika leśnego, i tu mężczyzna dopuszczający się molestowania seksualnego nie występował w roli oskarżonego, lecz skarżącego (za zranienie nożem), zapewne więc nie obawiał się potępienia za swoje czyny ze strony wymiaru sprawiedliwości. Tym razem jednak wyrok, wydany szesnaście lat później niż w przypadku sprawy Schlichtinga oraz przez innego burmistrza – Arnolda von Holtena, pod wieloma względami zaskakuje odmiennością. Sędzia surowo nakazał Paulowi Hermanowi, „by odtąd innych ludzi żon, córek, dziewczek sprośnymi, hańbiącymi słowami lub lubieżnym łapaniem nie pozwalał sobie złościć”. Za nieprzestrzeżenie zakazu wyznaczono także nader wysoką karę – pięćdziesiąt węgierskich florenów¹⁷. W przeciwieństwie do burmistrza Gerharda Brandesa, von Holten dostrzegł problem molestowania seksualnego, i to zarówno w formie werbalnej, jak i fizycznej. Co więcej, zakazał sprawcy po-

¹⁵ S. Brownmiller, *Against Our Will: Men, Women, and Rape*, New York 1975; za: E. Shorter, *On Writing the History of Rape*, „Signs” 1977, Vol. 3, No. 2, s. 472–473.

¹⁶ „Eß berichtet aber vorgemeldeter beklagter, daß cleger in dem er zum offternmal seine, des beklagten, frau unzuchtiger weise begrabbelt, große uneinigkeit zwischen ihn beklagten unnd seine frau angerichtet [...] habe auch klegler dieselbe des beklagten frau, mith sich wollen zu hause nehmen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 279v–280r.

¹⁷ „Ist vom Herrn Burgermeister, vorerwentem kleglern Paull Herman furn ambt ernstlich untersaget worden, dz er hinfuro anderer leute frauen, töchter, oder megde, mitt unfletigen, schandbaren wordten, oder unzuchtigen griffen, kunfftig zu ergern sich nicht unterstehen soll, bey der straffe 50 ung. f[loren]”. Ibidem, k. 281r.

wrotu do procederu pod grzywną znacznie przekraczającą kwoty za zranienie czy pobicie. Przede wszystkim zaś skierował napomnienie do sprawcy przemocy bez obwiniania strony poszkodowanej. Z drugiej strony, z treści wyroku wynika, że także dla sądu głównym problemem była nie tyle krzywda ofiary, co męskie prawa własności do podległej mu kobiety. Żony, córki i dziewczki należą do „innych ludzi”, i dlatego nie wolno ich seksualnie napastować. Przypomina to jeszcze średniowieczne prawodawstwo, gdzie mąż miał prawo własności do żony, więc gwałt był nie tyle przestępstwem seksualnym, co kradzieżą¹⁸. Badany materiał źródłowy nie pozwala na potwierdzenie tezy, że przemoc seksualna była stosowana w celu uderzenia we „właściciela” kobiety¹⁹. Na nowożytnej Mierzei podobną praktyką było wyzywanie żon i matek w celu zranienia honoru męża lub syna, jednak taka motywacja występowała tylko przy przemocy werbalnej. Przynależność ofiary molestowania seksualnego do mężczyzny była istotna głównie z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości, jednak w wielu przypadkach przemoc seksualnej nie była to kwestia szczególnej wagi. W zeznaniach dotyczących napaści seksualnej często można zauważyć zarówno indywidualne poczucie krzywdy, jak i rozpatrywanie zdarzenia w kategorii przestępstwa seksualnego, a nie dotyczącego praw własności.

Czynnościami bezwzględnie agresywnymi seksualnie, na które skarżyły się także kobiety, były: obmacywanie i łapanie za brzuch, a także unoszenie spódnicy. W 1624 roku instygator wszczął sprawę przeciw obywatelowi Gdańska Mertenowi Henningowi, który został ojcem chrzestnym dziecka gospodarzy w Sobieszewie. Mimo otrzymania tej godności, źle się zachowywał na przyjęciu chrzestnym, traktował chłopów jak gorszych od siebie, obrażał ich oraz molestował seksualnie matkę dziecka będącą wtedy w połogu. W akcie oskarżenia podano: „położnicy, która nad kołyską leżała i małe dziecko piersią karmiła, od tyłu ubranie uniósł i tak pozwolił sobie

¹⁸ M. van der Heijden, *Women as Victims of Sexual and Domestic Violence in Seventeenth-Century Holland. Criminal Cases of Rape, Incest, and Maltreatment in Rotterdam and Delft*, „Journal of Social History” 2000, Vol. 32, No. 3, s. 624.

¹⁹ S. Brownmiller, op. cit.; za: E. Shorter, *On Writing the History of Rape*, „Signs” 1977, No. 3, No. 2, s. 472–473.

ją obnażyć. Gdy jednak położnica w przerażeniu rzuciła się z powrotem do łóżka, on – Henning położył się przy niej w ubraniach na łóżku; potem jednak od niej wstał i innej kobiecie [...] tak samo pozwolił sobie ubranie od tyłu podnieść²⁰. Treść oskarżenia wyjątkowo definiuje emocję, jaka wystąpiła w wyniku ataku, co podkreśla dramatyzm zajścia. Akt przemocy seksualnej wywołał u ofiary przerażenie i zapewne zawstyżenie – należy bowiem przypomnieć, że ówczesnie kobiety nie nosiły bielizny przylegającej do ciała, w związku z czym podniesienie spódnicy odsłaniało intymne narządy. Jeden z gości zaświadczył również, że Henning złapał kobietę za brzuch (być może chodziło o podbrzusze), co także traktowano jako napaść seksualną. Ofiara rzuciła się do ucieczki do najbliższego bezpiecznego miejsca, jakim było łóżko. Kładąc się tam obok niej, agresor złamał pokój domowy, wdarł się bowiem do najbardziej intymnej strefy zarezerwowanej wyłącznie dla członków rodziny. Położenie się z reprezentantką płci przeciwnej do łóżka, pomijając ewentualne dodatkowe czynności, miało charakter wybitnie seksualny, było więc powtórnym, po obnażeniu kobiety, atakiem o charakterze seksualnym. Podobnie jak przy relacji między strażnikiem leśnym a żoną ogrodnika, Henning wykorzystał znaczną dominację nad ofiarami wykraczającą poza normalną dysproporcję między płciami wynikającą ze stosunków prawnych, społecznych i gospodarczych. Jako mieszczanin, obywatel Gdańska uważał się za wyraźnie lepszego od mierzejskich chłopów – nie chciał pić z nimi z tej samej szklancy, żądał osobnego miejsca przy stole. Poza różnicą stanową, zwracał uwagę na swoją zamożność, przechwalał się bowiem, że mógłby być właścicielem takiej wsi jak Sobieszewo. Wierzący w swoją wyższość Henning był przekonany o możliwości bezkarnego napastowania seksualnego chłopów. Akceptacji takiego zachowania nie wykazali sami

²⁰ „[...] habe er der sechswöcherinnen, welche über die wiegen gelegen und daß iunge kindt gesöget, hinten die kleider auffzuhoben, und dieselbe also zuentblößen sich unterstanden. Wie aber die sechswöcherinne im schrecken sich wieder inß bette geworffen, habe er, Henning, sich in den kleidern bey sie inß bette geleet, von ihr aber hernacher auffstehende; habe er einer andern frawen [...] von hinten ebenmeßsig die kleider auzuheben sich unterstanden”. APG, 300,2/17 [1624], k. 259r.

wieśniacy, którym udało się także przekonać burmistrza o słuszności ukarania mieszczanina.

Podobną postać molestowania seksualnego, ale o jeszcze bardziej dramatycznym przebiegu, przedstawiają akta Brigitty, żony karczmarza Jacoba Leschkawe, oskarżonej o śmiertelne zranienie niejakiego Gregera Schlepa. W trakcie lektury dowiadujemy się, że przyczyną tragedii było napastowanie seksualne karczmarki, która, nie mogąc się już bronić w inny sposób, sięgnęła po nóż. Repertuar agresywnych zachowań to znowu podnoszenie spódnicy i łapanie za brzuch. Gdy kobieta w ciągu dnia siedziała przy palenisku i obrabiała ryby, Schlepe „bez jakiegokolwiek przyczyny podniósł stopami jej ubranie z przodu”. Brigitta zwymyślała go za to, ten jednak niewiele na to zważał, okrążył ją i od przodu ponownie uniósł suknię. Kobieta rzuciła nóż, bo „nie mogła zaznać od niego pokoju”, wstała, zwyzywała go i stamtąd poszła²¹. Przebieg zajścia jest podobny do sytuacji z przyjęcia chrzestnego w Sobieszewie. Schlepe, tak samo jak Henning, napadł kobietę znieścacka w jej domu przy codziennych czynnościach (tu przygotowywanie jedzenia, tam karmienie dziecka), ignorował opór i stan emocjonalny ofiary – podniósł jej ubranie pomimo wyzwisk rzucanych zapewne w złości, oburzeniu czy strachu, podobnie jak Henning, który położył się do łóżka obok prerażonej położnicy. Okrążenie ofiary i ponowny atak, tym razem z przodu, pokazuje u sprawcy poczucie przewagi i bezkarności. Na tym jednak Greger Schlepe nie poprzestał. Wieczorem przyszedł do tej samej karczmy z kompanią kopaczy i przechwalał się możliwościami spożycia dużej ilości alkoholu. Następnie wstał od towarzyszy, podszedł do stołu, przy którym siedziała Brigitta i usiadł na wprost niej. Gdy ta go spostrzegła, powiedziała, że chce iść spać, gdyby tylko

²¹ „Greger Schlepe von den schleußen in das hauß od[er] krugk zu der krugerschen so bey dem feuerherde geseßen, und fische gemachett gekomen, ihr ohne irkeine ursache mit seinen fußen von forne die kleider auff gehaben, worumb sie in geschulden. Er sich aber umbgekehrett, und ihr von hinden mit seinen fußen zum anderen mal die kleider auffgehaben, woruber sie dz meßer auß der handt geworffen, weil sie nicht friede von ime haben können, auffgestanden, geschuld[en], das sie keinen frieden von ime hette, und darvon gangen, welches bey lichtem tage gescheh[en]”. APG, 300,2/308 [1590], s. 16.

mogła wyjść zza stołu. Kiedy próbowała się oddalić, Schlepe chwycił ją za brzuch i nie chciał wypuścić. Karczmarka, trzymając w ręku nóż, „powiedziała do niego raz lub trzy: »Schlepe, wypuść mnie albo przetnę ci ręce«”. W końcu uderzyła go tabliczką do pisania, ale i tak wciąż nie chciał jej puścić. „Po wielu słowach wyrwała się mu i chciała odejść od stołu, on jednak zaraz wstał i pięścią uderzył ją w szyję tak, że na ziemię upadła”²². Uderzająca jest niemoc kobiety pomimo zastosowania przez nią różnych środków obronnych:

- 1) najpierw próbowała uniknąć zajścia, uciec, zanim Schlepe znów ją zaatakuje;
- 2) następnie groziła mu werbalnie oraz próbowała zastraszyć nagą bronią;
- 3) gdy i to nie poskutkowało, sięgnęła po przemoc fizyczną.

Jednak wszystkie te działania okazały się niewystarczające wobec fizycznej przewagi agresora oraz braku reakcji otoczenia. Należy bowiem zwrócić uwagę, że w karczmie było zgromadzonych wielu gości. Żaden z nich nie udzielił kobiecie pomocy, gdy ta próbowała wyrwać się z rąk agresora. Punkt zwrotny nastąpił, kiedy Schlepe powalił karczmarkę na ziemię – „wtedy kopacze wstali, pobiegli do niego i trochę go swoimi łopatami pobili i popychali, za to że on ją w tak swawolny sposób pobił, że upadła na ziemię”²³. Wynikałoby z tego, że istniała społeczna akceptacja przemocy wobec

²² „[...] sey ehr vom obensten tische auffgestanden, und zum andern tische, da zeuge mit der krugersche gesessen gekamen und sich der krugersche gerade über gesetzt. Wie sie solches gesehen, habe sie gesprochen, sie wolte zu bette gehen, wen sie nur hinder dem tische herfur komen kundte. Indem auffgestanden, und hinter dem tisch herfur gehen wollen. Do habe Greger Schlepe mit der faust ihr an den bauch gegrieffen, und sie nicht loß laßen wollen, zu welchem die krugersche ein mal od[er] drey gesagett, Schlepe laß mich loß, oder ich schneide dir die handt entzwey, wie sie den ein meßer in der handt gehabt, aber damit nicht geschnitten, sondern dz meßer nieder gewurff[en] und ein schreibebrett erwischett, ime damit ein mal od[er] drey auf die hande geschlagen, darüber ehr sie noch nicht wollen geh[en] laßen. Sie sich aber nach vielen wordten ime außgerißen, und vom tisch gehen wollen, er aber stracks auffgestanden, und sie mit der faust an den halß geschlagen, das sie zur erden gefallen”. Ibidem, s. 27–28.

²³ „Worüber die grebers auffgestanden, zu ihm gelauffen, und in mit ihren schuffeln ein wenig geschlgen und gestoßen, dz ehr sie so muttwillig[er] weiße zur erden geschlagen habe”. Ibidem, s. 18.

kobiet w publicznym miejscu, dopóki nie doszło do zagrożenia ich zdrowia. Dopiero upadek ofiary stanowił uzasadnienie do interwencji świadków zajścia.

Przyzwolenie na molestowanie seksualne kobiet pracujących w karczmie mogło również wynikać ze specyfiki tego przybytku. Tawerny były w średniowiecznej i nowożytnej Europie miejscami zalotów i schadzek kochanków, a nieraz także lokalami oferującymi płatną miłość²⁴. Stąd kobiety pracujące w karczmie nie cieszyły się najlepszą opinią i często padały ofiarą gwałtów. Nic nie pozwala przypuszczać, że w mierzejskich karczmach oferowano usługi prostytutki, wszelako potwierdza się teza o problemie przemocy seksualnej wobec zatrudnionych tam kobiet. Dziewka Sabina skarżyła się na gościa, który gonił ją i podnosił jej suknię; odszedł dopiero, gdy zaatakowała go nożem²⁵. Przybywający z Tykocina Polacy, którzy bawili się w karczmie na Stogach, chcieli zabrać stamtąd na swoją łódź dwie dziewczki, które jednak nie chciały z nimi iść i schowały się w komorze. Awanturnicy próbowali wdrzeć się do komory, grozili im, strzelali i „wielką przemoc czynili”²⁶. Z kolei pewien biesiadnik w Pardaskrug z tamtejszą dziewczką „trochę się zabawiał” – jak to sam ujął. Tym razem jednak w jej obronie stanął goszczący w karczmie Polak z Gdańska, który skarcił tamtego słowami: „Co ty chcesz, partaczu, z tą dziewczką robić, nie możesz jej zostawić w spokoju?”²⁷. Karczmarki i ich służące były więc szczególnie narażone na

²⁴ L. A. Martin, *Alcohol, Sex and Gender in Late Medieval and Early Modern Europe*, New York 2001, s. 80–81, 89–91; T. Wiślicz, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku*, Wrocław 2012, s. 66–68.

²⁵ APG, 300,2/308 [1590], s. 15–16.

²⁶ „[...] entlich auch wieder ihren, zeuginnen, willen in den krugk kommen, da sie die megde in den kahn begehret, wie aber dieselbe nicht mitgehen wollen, sondern sich in der kammer verstecket, haben die zwene [...] die kammer aufflauffen wollen, gedrewet, geschoßen, große gewald gethan”. APG, 300,2/10 [1611], k. 184v.

²⁷ „[...] wie er beklagter, nebenst klegern und noch einem, im Pardas Kruegie begetruncken, habe eine magt alda kese auffgezogen, mit welcher magt, wie beklagter ein wenig gespielet, habe cleger diese wort, zu beklagten gesaget, was hastu hudler mit der magt zu thun, kanstu sie nicht zu frieden laßen?”. APG, 300,2/14 [1619], k. 267v.

ataki o charakterze seksualnym. W obliczu przemocy ratowały się ucieczką lub sięgały po nóż, czasem znajdując wsparcie wśród niektórych męskich gości.

Podsumowując, problem molestowania seksualnego, choć nie-zdefiniowany w ówczesnej terminologii, był dostrzegany przez mieszkańców nowożytnej wsi. Do nieakceptowanych zachowań odbieranych jako seksualne zaliczano namawianie do stosunku płciowego, dotykanie i odsłanianie intymnych części ciała, w tym zbyt bliski kontakt fizyczny w tańcu, pokładanie się do łóżka wraz z kobietą wbrew jej woli. Na odbiór ustnych propozycji nawiązania relacji seksualnej jako przemocy miały wpływ okoliczności zajścia: władza i wieloaspektowa przewaga nad ofiarą, samotność ofiary, stan emocjonalny ofiary, natarczywość sprawcy pomimo wielokrotnych odmów. Chcąc wymusić na kobiecie stosunek seksualny, mężczyźni przyjmowali następujące strategie:

- 1) śledzenie kobiety i czekanie na moment, gdy zostanie sama;
- 2) wykreowanie sytuacji tak, by utrudnić ofierze ucieczkę (jazda konna, odludne miejsce) lub ją zaskoczyć (niespodziewany atak przy codziennych czynnościach);
- 3) dewaluacja męża kobiety przy jednoczesnej demonstracji własnego potencjału seksualnego;
- 4) komplementy, przekomarzenie się i natarczywe zachęcanie do stosunku seksualnego;
- 5) wykorzystywanie władzy, by zwiększyć nacisk na ofiarę;
- 6) wykorzystywanie siły fizycznej, by zbliżyć się do ciała kobiety.

Kobiety broniły się, podejmując ucieczkę, zniechęcając werbalnie mężczyznę do seksu, grożąc mu, a wreszcie sięgając po przemoc fizyczną. Ważną strategią ochronną było udanie się po pomoc do męża, ewentualnie innego mężczyzny, który był skory wystąpić w ich obronie. Rozpowiedzenie o zaistniałej sytuacji mogło jednak doprowadzić do niebezpiecznej dla ofiary reakcji sprawcy przemocy. Podejrzani próbowali oddalić od siebie zarzuty, obwiniając kobietę i pozbawiając ją honoru. Jeśli do tego sprawca sprawował jakiś urząd, mógł wykorzystać swoją władzę, by zemścić się na ofierze lub wyrzucić na niej dodatkowy nacisk. Pomimo luki prawnej sąd dostrzegał problem molestowania seksualnego, jednak jego orzecznic-

two mogło znacznie różnić się w zależności od obowiązujących zwyczajów, a nawet przekonań sędziego.

Gwałt

Według obowiązującej na terenie Gdańska rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego gwałcicielem był ten, kto pannie, mężatce lub wdowie „z przemocą lub wbrew ich woli ich dziewiczcy lub kobiecy honor zabierze”²⁸. Karą za udowodniony czyn było ścięcie głowy. Jeśli zaatakowanej udało się obronić albo ktoś ją uratował, agresorowi groził rok więzienia lub banicja²⁹. Przez prawodawcę zostały nadmienione trzy aspekty przestępstwa: przemoc, niezgoda kobiety na stosunek oraz honor jako właściwy przedmiot sprawy. Z zacytowanej definicji wynika bowiem, że gwałt (*Notzucht*) to zabranie kobiecie jej honoru, a ten, jak omówiono to choćby na przykładzie wyzwick, był ściśle związany z jej seksualnością. Honor ponownie jest więc kluczem do zrozumienia zjawiska przemocy, także seksualnej, i będzie jednym z głównych zagadnień w prezentowanej analizie. Co ciekawe, gdańskie przepisy prawne obejmowały także gwałt na prostytutkach, o ile sprawca nie wręczył im odpowiedniej zapłaty³⁰. W tym wypadku nie wspomina się już o honorze poszkodowanych, jako że uważano je za osoby zhańbione. Pojęcie gwałtu małżeńskiego w ogóle nie istniało, ponieważ mężczyzna miał bezwzględne prawo do ciała swojej żony. Pokłócona ze swoim małżonkiem mieszkanka Stegny musiała obiecać przed sądem, że „w przyszłości nie będzie mu [mężowi] odmawiać swojego ciała”³¹. Z punktu widzenia przepisów prawnych stan cywilny ofiary nie miał znaczenia, jednak liczne badania nad tym zagadnieniem dowodzą, że skargi panien traktowano z większą powagą niż żon i wdów. Za gwałt na dziewczicach wymierzano też surow-

²⁸ *Jus Culmense*, s. 246.

²⁹ *Ibidem*, s. 247.

³⁰ *Jus Culmense*, s. 247–248.

³¹ „[...] hat des beklagten fraw ebenmeßsig angelobet, daß sie [...] ihren leib ihm künfftig nicht entziehen wolle”. APG, 300,2/17 [1624], k. 320v.

ze kary³². Niewnoszenie oskarżeń przez wdowy i mężatki to jeden z wielu problemów, jakie napotykamy przy analizie zjawiska przemocy seksualnej. Wszystkie znalezione w aktach Mierzei i Szkarpany skargi o zgwałcenie dotyczyły niezamężnych dziewczyn, a jedyny przypadek gwałtu na mężatce został opisany w trakcie postępowania o cudzołóstwo. Należy też zauważyć, że większość poszkodowanych wносиła oskarżenia o gwałt, gdy jego efektem była ciąża, jednak nie było to regułą. Nawet gdy nie doszło do zapłodnienia, ofiary skarżyły się na deflorację lub „zabranie wianka” czy po prostu na gwałt. Procesy, w których tak bezpośrednio określono akt przemocy, należą jednak do rzadkości, liczne są natomiast skargi o niedotrzymanie obietnicy ślubu, wnoszone przez panny lub ich rodziny. Prawdopodobnie za dużą częścią z nich stoi historia gwałtu, lecz treść oskarżenia i zeznań nie pozwala na wysnucie jednoznacznego wniosku. Znalezione tylko kilka spraw, gdzie powódki wprost mówiły o akcie gwałtu. Potwierdzają się też spostrzeżenia innych badaczy tego zagadnienia o braku szczegółowych opisów aktu płciowego. Z racji tego, że sądy skore były do przypisywania winy za gwałt poszkodowanym, kobiety wolały unikać słów o seksie, skupiając się na przemocy fizycznej sprawcy. W ten sposób łatwiej było im udowodnić, że stosunek odbył się wbrew ich woli³³. W przekazach zawartych w księgach Mierzei i Szkarpany opisy zarówno aktu płciowego, jak i przemocy fizycznej są dość skąpe. To, co charakterystyczne, to opisywanie gwałtu w kategoriach honoru, na przykład: „on zrabował jej honor” („er sie ihrer ehren beraubet”) lub „pozbawił ją honoru” (*sie geunehret*). Problem honoru był głównym powodem wszczęcia postępowania z powodu gwałtu przed sztutowskim sądem, podobnie jak przy innych formach przemocy.

Tylko dzięki uznaniu roli honoru w omawianym wiejskim społeczeństwie możemy zrozumieć, dlaczego ofiary, które wносиły sprawy przed sąd, żądały ślubu z gwałcicielem. Głównym postulatem poszkodowanych było bowiem nie tyle ukaranie sprawców za uczynioną im krzywdę, lecz zmuszenie ich, by się z nimi ożenili. Każda

³² M. van der Heijden, op. cit., s. 625–628.

³³ G. Walker, op. cit., s. 4–7.

kobieta, która uprawiała seks z mężczyzną, który nie był jej mężem, była osobą pozbawioną honoru, niezależnie od tego, czy zgadzała się na to zbliżenie, czy nie. Dlatego poszkodowana żądała, by sprawca „z powrotem ją uhonorował” („er sie widerumb ehren”). Celem postępowania było więc zwrócenie ofierze jej honoru, jednak w przeciwieństwie do sytuacji znieważenia za pomocą przemocy werbalnej, nie dało się tego zrobić tylko przez oficjalne oświadczenie. Jedynym sposobem restytucji honoru zgwałconej kobiety było jej poślubienie. Biorąc pod uwagę treść skarg wydawać by się mogło, że problemem nie było samo zgwałcenie, lecz uchylanie się sprawcy od ślubu z ofiarą. To zgwałcone kobiety musiały zabiegać o wyjście za mąż za swoich oprawców, przeznaczać na to koszty sądowe i ryzykować jeszcze większą infamią przez rozgłoszenie swojej hańby.

By prawidłowo zanalizować problem przemocy seksualnej, należy przyjrzeć się normom seksualnym na mierzęjskiej i szkarpawskiej wsi. Pomijając całkowity zakaz związków pozamałżeńskich, luźniejsze zasady obowiązywały przy relacjach przedmałżeńskich. Badając wsie małopolskie, Tomasz Wiślicz wykazał, że na tamtym terenie panowało ogólne przyzwolenie na relacje intymne młodych przed ślubem, dopóki nie zauważono ciąży³⁴. W świetle badanych akt, na nowożytnej Mierzei i Szkarpawie mamy do czynienia jednak z nieco innymi normami życia płciowego. Cięża nie była tu żadnym wyznacznikiem. Obecność kilku skarg na deflorację, ale bez zajścia w ciążę, potwierdza, że na Mierzei większą wagę przywiązywano do utraty dziewictwa. Nie objętość brzucha, a obiegowa opinia decydowała o tym, kto jest dziewicą, a kto nie. Dziewczyna nie musiała być brzemienna, by zostać okrzyknięta „kurwą”. Nie oznacza to jednak, że na Mierzei przed ślubem wcale nie uprawiano seksu. Na to istniało pewne przyzwolenie, ale tylko w przypadku, gdy dwoje było narzeczonymi. W latach 20. XVII wieku, gdy władze Gdańska zintensyfikowały wysiłki w celu moralnego wychowania poddanych, szturowski instygator wszczął szereg postępowań przeciwko małżonkom, którzy mieli utrzymywać ze sobą stosunki intymne w okresie narzeczeństwa. Nastawienie młodych do współżycia po słowie

³⁴ T. Wiślicz, *Upodobanie*, s. 41–82, 107–110.

znacząco skwitował niejaki Hans Quant. Gdy jego wybranka „wypoczywała w swoim łożu, on położył się obok niej w ubraniach i chciał uprawiać z nią różnorodne lubieżności”, za co jej rodzice, Quantowi nieprzychylni, wzięli go na rozmowę. Ten jednak tłumaczył się, że „obecnie (ponieważ się z nią zaręczył) ma nad nią więcej władzy niż jej ojciec i matka”³⁵. Gwałt na narzeczonej nie stanowił w chłopskiej kulturze na Mierzei większego problemu, skoro ślub, równoważny ze zwróceniem honoru poszkodowanej, był tylko kwestią czasu. Głównym problemem było to, czy zaręczyny zostały zawarte oficjalnie, za zgodą rodziny, w towarzystwie świadków, potwierdzone wymianą podarków. W takim wypadku w razie wykretów narzeczonego sąd mógł zmusić go do poślubienia poszkodowanej.

Elisabeth Shorter, analizując przyczyny gwałtów w epoce nowożytnej, zwróciła uwagę na problem seksualnej frustracji młodych mężczyzn na wsi. Późny wiek zawierania małżeństw związany z długim okresem oczekiwania na przejęcie gospodarstwa przy jednocześnie obowiązujących surowych karach za współzycie przedmażeńskie utrudniały wiejskiej młodzieży realizację popędu płciowego³⁶. Należy zauważyć, że niemal wszyscy oskarżani o gwałt mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy byli nieżonaci. Aby uzyskać choć częściową akceptację środowiska przyzwalającego na stosunek seksualny między narzeczonymi, mamil dziewczęta obietnicami ślubu, których nie zamierzali lub nie mogli spełnić. Niejaki Tomas Seler zaręczył się z Hedewig, a następnie regularnie z nią współżył, choć okazało się, że nie może się z nią ożenić z powodu braku warunków bytowych. Jacob Brehmer obiecywał swojej kochance ślub, choć jego rodzice nie wyrażali na związek zgody. Narzeczona, podejmując współzycie, żyła „w braku honoru”, niejako w momencie zawieszenia³⁷. Ta zasada obowiązywała zarówno, gdy na współzycie kobieta wyraziła zgodę, jak i w wypadku przeciwnym, ponieważ niezależnie od okolicz-

³⁵ „[...] er, kleger, fur die hochzeit bey die beklagtinne, so auff ihrem bette geruhet, in kleidern sich legen, und allerley üppigkeit mit ihr üben wollen; [...] er ietziger zeit (weil sie sich mit ihm verlobet) mehr gewalt über sie hette, alß ihr vater und mutter”. APG, 300,2/17 [1624], k. 367v–368r.

³⁶ E. Shorter, *op. cit.*, s. 473–474.

³⁷ „[...] sie mit ihm in unehren lange haus gehalten”. APG, 300,2/12 [1614], k. 43v.

ności strata dziewictwa przed małżeństwem była szkodą na honorze i tylko ślub mógł znieść ową hańbę. Nawet gdy dziewczyna została zgwałcona, musiała wyjść za mąż za agresora, by ratować swoje położenie. Gdy sprawca wymawiał się od ożenku, to ona musiała dowieść, że do oświadczyn rzeczywiście doszło. Dochodziło więc do sytuacji, gdy to ofiara gwałtu musiała dołożyć wszelkich starań, by poślubić swojego oprawcę. Co więcej, jej szanse były małe, jeśli zaręczyny nie odbyły się oficjalnie, sąd nie mógł bowiem zmusić nikogo do ślubu. W takiej sytuacji była Ortey Köpke – służąca pastora w Kobbelgrube. Gdy jej pracodawcy nie było w domu, jej zalotnik „rzucił ją z przemocą na ławę, [i] mimo iż ona wzbraniała się spełnić jego wolę”, zgwałcił ją³⁸. Interweniował brat poszkodowanej, któremu sprawca obiecał, że „z powrotem uhonoruje jego siostrę i weźmie ją za żonę”³⁹. Ponieważ jednak do ślubu nie dochodziło, sprawa trafiła do sądu. Ze względu na to, że nie udowodniono oświadczyn, sędzia zezwolił Brehmerowi na ślub z inną kobietą. Wyceniono jednak wartość dziewictwa Ortey na pięćdziesiąt grzywien, którą to kwotę gwałciiciel miał uiścić wraz ze zwrotem kosztów sądowych. Było to niemałe zadośćuczynienie, nie wiadomo jednak, jak przedstawiała się sytuacja honoru Ortey, jej pozycji społecznej i szans na zamążpójście.

Do przedstawienia następstw gwałtu dla ofiary oraz reakcji otoczenia najlepiej posłuży historia Anny, córki Caspara Suputa. W 1596 roku oskarżyła ona parobka Hansa Vosa o to, że po tym, jak „zabrał jej dziewictwo, całkiem ją zgwałcił, a potem przysiągł jej małżeństwo”, nie chciał owej przysięgi dotrzymać. Dzięki zeznaniom świadków dokładnie poznajemy okoliczności zajścia. Po pracach szarwarkowych chłopci nocowali wspólnie w karczmie w Mikoszewie. Anna spała koło swojej krewnej, gdy Hans przyszedł do nich

³⁸ „[...] obwol klegerinne sich geweigert des beklagten seinen willen zu volbringen, so habe doch beklagter sie mit gewalt an die bencke geworffen, welches inn des predigers behausung geschehenn. Item es habe beklagter hernachmalß der klegerinnen abermalß angelobet, er wolte sie gerne nehmen, aber seine mutter were etwas dawieder”. APG, 300,2/13 [1617], k. 94rv.

³⁹ „[...] der klegerinnen bruder zu ihm zeugen gesaget, beklagter hette es nicht gutt mit seiner schwester gemacht, aber er hette ihm angelobet, das er sie wieder ehren und zur ehe nehmen wolte”. Ibidem, k. 87v.

i „położył się na ciele ich obu”, a potem między nimi. Skarżąca nie mogła zaznać od niego spokoju, więc wstała, mówiąc „tu leży diabeł” i próbowała odejść⁴⁰. Jednakże Hans przytrzymał ją i „przemocą” zerwał jej fartuch. Anna zwyzywała jego matkę od rajfurki i zażądała: „zostaw mnie w spokoju i oddaj mi mój fartuch”. Na nic się to jednak zdało, parobek zgwałcił ją, a po dokonanych czynie ponoć powiedział: „spokojnie, nogi leżą znowu razem”⁴¹. To, co najbardziej zaskakujące, to całkowita bierność otoczenia. W karczmie nocowało wiele osób, jedni obok drugich. Krewniaczka, przy której leżała Anna, poszła spać gdzie indziej, gdy jej towarzyszka szarpała się z Vosem o swój fartuch. Nie starała się jej pomóc ani nie martwiła się o jej bezpieczeństwo. Z kolei parobek Barthelmes widział, jak Anna próbowała oprzeć się Hansowi, a następnie słyszał „jak oskarżony spełniał z nią swoją wolę”. Twierdził nawet, że następnego dnia „ukarał” sprawcę za tę „niestosowność”⁴². Nie wiadomo jednak, dlaczego nie przyszedł Annie z pomocą w nocy, skoro przecież leżał obok. Obojętność otoczenia podczas gwałtu pozostaje w kontraście do postawy po dokonaniu przestępstwa. Już następnego dnia sprawa stała się przedmiotem plotek – ponoć „ludzie różne zle rzeczy gadali”. Anna, będąc ofiarą gwałtu, spotkała się z wtórną

⁴⁰ „[...] producentin sey ihr, auffn fus gefolget, und sich bey ihr gelegt schlaffende. Als bald sey beklagter auch kommen, habe sich erstlich ihnen beiden, auffs leib geleget, und sich entlich zwischen ihr zeuginnen und der klegerinnen eingedrungen und beliegen blieben. Producentin sey auff beklagten ubel zu frieden gewesen, und auffgestanden, sagende, hie magk der theuffel liegen, er aber habe sie gehalten. Sie habe gesprochen, ihr muget ewre mutter (salva venia) die huhre halten, last mich zu frieden, und gebet mir den schurtzeltuch wieder. Wuruber sie zeugin auffgestanden, und davon gangen”. APG, 300,2/5 [1596], k. 217v–218r.

⁴¹ „[...] da habe sich beklagter zu der klegerinne gesellet, welche dem beklagten wiederstretet, sey auffgestanden und davon gehn wöllen, er aber habe ihr den schurtzeltuch abgerißen, ihr drey folden mit gewalt aus dem rocke gerißen, sie wieder ihren willen, bey sich behalten, und sie uberveldiget. Zeuge habe auch mit seinen ohren gehöret, das beklagter mit ihr seinen willen volbracht, und nach geschener thadt, zu ihr gesprochen, sachte, lege die beine wiederzusamen”. Ibidem, k. 212r.

⁴² „[...] wie er zeuge nun, den beklagten auffn folgenden morgen, wegen solchs ungebuhres, gestraffet”. Ibidem.

wiktymizacją i ostracyzmem społecznym. Jej sytuację najlepiej opisują słowa matki, która skarżyła się przed sądem z powodu „wielkiego despektu, drwin i hańby”, że przez Hansa Vosa „jej córka popadła w niesławę, i że ludzie wzięli ją na języki”. Co więcej, jej córce „kazano zakryć włosy lub głowę i tak całkowicie żałośnie pohańbić”, a do tego jeszcze oskarżony „ostatnio wykrzykiwał, że [Anna] jest jego kurwą”⁴³. W wyniku gwałtu poszkodowana stała się obiektem szykan i wyrzutkiem społeczeństwa. Jako kobieta pozbawiona honoru, choć nie ze swojej winy, funkcjonowała już nie jako pełnoprawna członkini gromady, lecz jako „kurwa”, i to przypisana swojemu gwałcielowi. Dopelnieniem ostracyzmu społecznego ofiary gwałtu miał być widoczny znak hańby – okrycie panińskiej głowy. W języku mieszkańców Mierzei nie było terminu odpowiadającego polskiej „zawitce”, lecz istniała analogiczna praktyka oczepiania dziewcząt, które straciły dziewictwo przed zamążpójściem. Jedynym ratunkiem dla Anny był w tej sytuacji ślub. Z osobą o takiej reputacji Hans Vos jednak ani myślał się ożenić, mimo że sam przecież doprowadził do tak fatalnego położenia dziewczyny. Jego siostra chwaliła się, że niedługo będą wyprawiać przyjęcie weselne; na pytanie koleżanki, czy Hans żeni się z Anną, odpowiedziała: „nie, ona jest kurwą i kurwą pozostanie”. Przyznała też, że to jej brat doprowadził do tej sytuacji⁴⁴. W całej tej historii uderzające jest, jak ogromne konsekwencje ponosiła ofiara przy bezkarności sprawcy przemocy. Vos nie musiał mierzyć się z szykanami, wyzwiskami i widocznymi znakami hańby. Bycie gwałciicielem nie przeszkadzało mu nawet w staraniach o poślubienie wdowy po sołtysie Głobicy. Wszyst-

⁴³ „[...] der klegerin mütter sich des großen despects, spott und schmaches, über beklagten, fast schmerzlich und wehmütig erklaget, in dem derselbe ihre tochter anruchtig gemacht, sie in der leute maul gebracht und sie zum Studhoff für Paul Ballen dem ambtman, beklaget, ihr die hahre oder das heubt decken heißen und sie gantz iemmerlich zu schanden gebracht, ia newlich sie über laut ausgeschrien, das sie seine hahre sey”. Ibidem, k. 218v.

⁴⁴ „[...] des beklagten schwester zu ihr zeuginnen, für etlichen wochen, gesagt, wir werden in kurtzen tagen, gastbott haben [...]. Sie zeugin ferner gefraget, ist es mit der magt (verstehende die klegerin) schon entscheiden? Drauff sie nein gesprochen, sie ist eine hahre und bleibt eine hahre. Sie zeugin habe gefraget, wer hat sie dar zugebracht? Sie geantwortet, mein bruder Hans”. Ibidem, k. 211v.

ko przez to, że honor mężczyzny, szczególnie nieznanego, nie był mocno związany z normami życia seksualnego, w przeciwieństwie do kobiety, której honor zależał przede wszystkim od strefy seksualnej. Uwzględniając to, że w kulturze mierzejskich chłopów honor był warunkowany przez słowo mówione, rozprowadanie o stracie honoru powiększało jeszcze hańbę ofiary. Z tego powodu, gdy matka Anny skarżyła się przed sołtysem na sytuację córki, Vos powiedział do niej: „chcesz ją sama skurwić i zhańbić, to droga wolna”⁴⁵. Są to niemal te same słowa, które molestujący ogrodniczkę strażnik leśny Schlichting skierował do jej skarżącego się męża. Potwierdza się więc teza, że przez wszczęcie sprawy w sądzie, które łączyło się przecież ze skargą publiczną, doprowadzało się do wtórnej wiktyimizacji ofiary. Rozgłaszanie faktu nierządnych czynu jest „czynieniem” nierządnyymi osób, które brały w tym udział, a że za stosunek seksualny odpowiedzialnością obarczano głównie kobiety, to one stawały się owymi nierządnicami. Anna zmieniała się w „kurwę”, gdy Hans ją zgwałcił, następnie została „kurwą” na ustach ludzi, którzy rozmawiali o zdarzeniu, a wreszcie kolejny raz stała się „kurwą”, gdy wszczęto w tej sprawie postępowanie, i – jak mówiła siostra Vosa – „kurwą pozostanie”, chyba że ktoś weźmie ją za męża. Ten mechanizm stygmatyzacji ofiary utwierdza w przekonaniu, że najważniejszym problemem związanym z gwałtem był honor – jego odebranie, a przede wszystkim trudność w jego odzyskaniu.

W szczególnie trudnym położeniu znajdowały się służące wykorzystywane przez swoich pracodawców. Mieszkając z nimi i pracując dla nich, były od swoich panów całkowicie zależne. Należy przypomnieć, że pracodawca miał prawo stosować przemoc wobec swoich sług, przy czym trudno było wykazać ewentualne nadużycia. Jeśli do tego służące pochodziły z odległych miejscowości, ich sytuację pogarszał brak wsparcia rodziny i przyjaciół, którzy odgrywali szczególną rolę w regulacji stosunków damsko-męskich. Problem wykorzystywania seksualnego służących w epoce nowożytnej

⁴⁵ „[...] beklagter habe öffentlich zu der klegerrinnen mutter gesprochen, ich weis nichts, als was die ehre belanget, von ewrer tochter zu reden, wolt ihr sie selbst verhuren und verunehren, solchs steht euch frey”. Ibidem, k. 213r.

jest niedoszacowany, a jednocześnie trudny badawczo ze względu na swój utajony charakter. W księgach Mierzei i Szkarpawy zachowały się dwie historie gwałconych przez swoich pracodawców kobiet. W 1609 roku sprawę przeciwko Gerdowi Delbrugge z Orlinek wszczął David Setow w imieniu swojej pasierbicy Leny. Przed dwoma laty ojciec oskarżonego – Heinrich Delbrugge – przybył do żony Setowa prosić ją „żeby zechciała dać mu jej córkę Lenę na osiem dni i zezwoliła, żeby ta domu doglądała i jego dzieci w domostwie wychowywała”. Na co matka, „na jego wielkie obietnice i zobowiązania, że będzie ją [Lenę] nie tylko dobrze i honorowo traktował, lecz także nie tykając jej honoru, kiedy tylko nie będzie chciała dłużej zostać, z powrotem odstawi i do domu przywiezie, wyraziła zgodę i posłała córkę do Heinricha Delbrugge”⁴⁶. Z zacytowanego fragmentu wynika, że matka miała obawiać się wykorzystywania seksualnego córki na służbie i z tego względu próbowała ją ochronić, przyjmując zapewnienia jej przyszłego pracodawcy. Po kilku tygodniach Setowa zauważyła, że gdy Lena chciała do niej wrócić, „dziwnie i zaskakująco” doszło do tego, że Delbrugge „odmawiał oddania jej i nie pozwalał jej ujść”. Służka nie poddawała się i kilkukrotnie próbowała uciec z Orlinek, jednak oprawca zaraz po nią wysyłał i „z przemocą, wbrew jej woli kazał ją z powrotem odprowadzać”. Tak minął ponad rok, a Lena zaszła w ciążę; „jak do tego doszło, ojciec i syn najlepiej wiedzą” – skwitowali rodzice dziewczyny⁴⁷. Więziona i gwałco-

⁴⁶ „[...] derselbe seine, klegers, hausfrawe fur 2 iharen bitlich angelanget, sie wolte ihm ihre tochter Lene auff 8 tage folgen lassen, und vergunnen, das sie im hauße zusehen und seine kindere in d[er] Haushaltung etzliche maßen abrichten wolte. Worin die mutter, auff sein verpflichten und große verheischungen, das er sie nicht allein ehrlich und wol halten, sondern auch unverrucket ihrer ehren, sobald sie nicht lenger bleiben wolte, wiederumb einstellen und zu hauße bringen wolte, verwilliget, und dem Heinrich Delbruggen die tochter folgen lassen”. APG, 300,2/9 [1607], k. 290v–291r.

⁴⁷ „[...] nach etzlichen wochen, wie sie vermerket, das es daselbst fast seltzamb und wunderlich zugangen, wied[er] zur mutter begeret, wie er sich aber geweiert sie wiederumb folgen und abziehen zu lassen, were sie hernacher mehr als einmal davon gangen, dero er nach geschicket, und sie mit gewald wieder ihren willen, zurucke holen lassen, ia sie lenger den ein ihar bei sich behalten, druber sie leider unter fus gebracht und geschwengert worden, wie es drumb bewand, muge vater und sohn am besten wissen”. Ibidem, k. 291r.

na ofiara wkrótce zaniemogła. Hans przygotował dla niej specjalny napój, który ponoć miał ją uzdrowić. Gdy dziewczyna odmawiała przyjęcia płynu, gospodarz miał szantażować ją, że inaczej nikogo do niej nie dopuści. Po wypiciu specyfiku Lena „śmiertelnie się rozchorowała”. Pozostałą część napoju dano ptactwu, które następnego dnia ponoć padło martwe. Gdy wieści dotarły do matki dziewczyny, ta wysłała do córki balwierza, który „wypędził z niej truciznę i otwarcie przy tym powiedział: »to musiał być naprawdę człowiek, który zapomniał honoru, ten, który jej tę truciznę podał«⁴⁸. Można się tylko domyślać, czy Delbrugge próbował wywołać poronienie. Przy okazji warto wspomnieć, że rewizja toruńska zawierała osobny paragraf na osoby przygotowujące trunki w celach aborcyjnych⁴⁹.

Kilka miesięcy później nie dało się już ukryć zaawansowanej ciąży. Hans Delbrugge próbował przekupić jej rodziców, by nie donosili na jego syna, który ponoć był ojcem dziecka. W zamian za to obiecał dać Lenie wolne mieszkanie i tłustego osła oraz zapewnił, że Gerd weźmie ją za żonę. Jednakże młody Delbrugge wymawiał się od ślubu i z tego względu sprawa trafiła do sądu. Oskarżeni przyjęli standardową taktykę obarczania winą ofiary: „ona sama jako dojrziała ładacznicą powinna lepiej się strzec i pilnować swojego honoru, ponieważ jednak na siebie nie uważała, to sama może siebie obwinać”⁵⁰.

⁴⁸ „Eins mals sei sie bei ihm, Delbruggen, kranck gelegen, da Heinrich Delbrugge ihr einen trunk zugerichtet, und begeret, sie solte ihn austrinken. Wie sie es aber nicht thun wollen, hab er ihr geboten, sie solte niemand druber kommen laßen. Wie er sie nun nach verlauff einer guten Zeit nach hause zur mutter geschicket, were sie daselbst auch kranck worden, der er aber mal einen trunk gegeben, wovon sie ein theil zu sich genommen, drauff sie tod kranck geworden; ein theil aber davon, hette man einer hennen furgesetzt, die des andern tages tod gewesen. Was es fur materie gewesen, und zu was ende ers ihr gegeben, wiße man nicht. Wie man ihrer aber aufm Heupte nicht aller dinge woll pflügen, noch ihrer lenger warten konnen, hette die mutter sie nach Trappenfelde auff ihren hoff geschicket, und ihr durch einen barbiere helffen laßen, der das giff von ihr getrieben und offentlich dabei gesaget, es muchte wol ein ehrvergeßener mensche gewesen sein, der ihr das giff beigebracht”. Ibidem, k. 291r.

⁴⁹ *Jus Culmense*, s. 239–240.

⁵⁰ „[...] sie hette sich selbst, als eine mundige dirne, besser vorsehen sollen und ihrer ehren erwarten, weil sie sich selbst aber nicht in acht gehabt, muge sie sich selbst die schuld beimeßen”. Ibidem, k. 295r.

Nie wiadomo, jak zakończyła się ta sprawa, żadne jednak jej zakończenie nie mogło być dla Leny szczęśliwe. Ślub z oprawcą co prawda zwracał jej honor i miejsce w społeczeństwie oraz zapewniał warunki materialne, ale skazywał ją na życie w miejscu wielomiesięcznego więzienia i przemocy, skąd tyle razy próbowała uciec. Z kolei pozostanie panną oznaczało egzystencję bez honoru, na marginesie społeczności, z łatką „kurwy”, z dzieckiem-bękartem.

W sprawie Leny widzimy dużą aktywność jej matki, która próbowała ochronić córkę – interesowała się jej losem, zapewniała leczenie, w końcu wraz z mężem wszczęła postępowanie sądowe. Na pytanie, czy jej zabiegi uchronienia córki przed życiem seksualnej niewolnicy mogły być skuteczniejsze, trudno odpowiedzieć. Relacja źródłowa wskazuje na całkowitą kontrolę oprawców nad ofiarą. To, że służąca jednocześnie mieszkała i pracowała w domu chlebobdawcy skazywało ją na jego dobrą wolę. Co więcej, przewagę gospodarza wzmocniało prawo, które przyznawało mu władzę nad służbą, łącznie z jej egzekwowaniem przy użyciu przemocy. Jako zazwyczaj jednostki słabsze fizycznie, służące często nie były w stanie bronić się przed agresją w takim stopniu jak parobcy. Lena podejmowała ucieczki, jednak nie miały one dużych szans powodzenia, gdy Delbrugge dysponował powozem konnym i służbą, którą wysyłał w pościgu. Służące były więc jednostkami szczególnie narażonymi na przemoc (nie tylko) seksualną, a jedyną grupą wsparcia mogła być dla nich rodzina.

Na wsparcie bliskich nie mogła jednak liczyć pewna służąca (nie podano nigdzie jej imienia) Jacoba Wessela, chłopca prowadzącego gospodarstwo w Chorążówce. Gwałcona przez swojego pracodawcę wkrótce zaszła z nim w ciążę. Nie miała do kogo się zwrócić, ponieważ pochodziła z dalszych stron. Zwierzyła się dopiero pastorowi, który odwiedził ją, gdy leżała z wysoką gorączką. Duchowny chciał skarcić ją za cudzołóstwo, ale kobieta wyznała mu, że ciąża była wynikiem zgwałcenia przez Wessela. Kiedy pastor spytał ją, w jakich okolicznościach się to stało oraz dlaczego nie krzyczała, chora odpowiedziała: „Wie go diabeł, chcę stąd odjechać, gdy mi da moją

pensję”⁵¹. Pytanie pastora należy wytłumaczyć ówczesnym przekonaniem, że krzyk powinien być nieodłącznym elementem gwałtu. Prawo starochełmińskie wymieniało „krzyk i wołanie o pomoc” jako najważniejszy środek dowodowy w sprawach o zgwałcenie. Oskarżonemu dużo łatwiej było się oczyścić z zarzutów, gdy nie było „krzyku”, nawet jeśli skarżąca przyprowadziła do sądu świadków zdarzenia⁵². Służąca Wessela pozbawiona wsparcia społecznego i środków materialnych była jednak przekonana, że nie ma szans na dochodzenie sprawiedliwości. Wołaniem o pomoc i oskarżeniami nie tylko nie poprawiłaby swojej sytuacji, ale pozbawiłaby się szans na otrzymanie wypłaty. Jedyne, co mogła zrobić, to przekląć swojego oprawcę, wziąć odprawę i jak najszybciej opuścić miejsce niewoli.

Sytuację służącej Wessela komplikowała jednak ciąża. Poszkodowana nie mogła starać się o poślubienie gwałciiciela, bo ten był już żonaty. Z dzieckiem i to nieślubnym nie mogła liczyć również na jakiegokolwiek zatrudnienie. Jeśli do tego nie miała w pobliżu rodziny, która zechciałaby udzielić jej schronienia, znajdowała się w sytuacji niemal bez wyjścia. To dlatego wśród dzieciobójczyń tak wiele było służących⁵³. Szkarpawski pastor zadenuncjował w Sztutowie inną służącą, która najpierw próbowała pozbyć się ciąży, a gdy jej to udaremiono, po porodzie szybko doprowadziła do śmierci dziecka (na jego ciele znaleziono liczne siniaki)⁵⁴. Nie wiadomo, jak skończyła się jej historia, ale oficjalnie za przestępstwo dzieciobójstwa gro-

⁵¹ „[...] er, zeüge [prediger], dieselbe person, wie sie am fieber kranck gelegen, deßwegen zu rede gesetzet, habe sie geantwortet, daß sie von beklagten wehre genotzuchtiget und also von ihm schwanger worden. Wie aber zeuge sie gefraget, wo und an welchem ort solches geschehen, und warumb, nachdem sie von beklagten genotzuchtiget worden, sie nicht geschrien? Habe sie geantwortet: weiß ihm der teuffel, wen er mir meinen lohn gebe, wolt ich davon fahren”. APG, 300,2/17 [1623], k. 72r.

⁵² *Prawo starochełmińskie*, s. 68–69.

⁵³ M. Kamler, *Dzieciobójstwa w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 171–184; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; R. Poniak, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014.

⁵⁴ APG, 300,2/9 [1606], k. 102v.

ziła niezwykle surowa kara – śmierć przez uduszenie, łamanie kołem bądź pogrzebanie żywcem⁵⁵. Niemożliwą jest natomiast ocena wątpliwości moralnych i obaw związanych z naruszeniem najważniejszych zakazów religijnych, z jakimi mogły mierzyć się dzieciobójczynie. Z tego względu służąca Wessela wybrała inną taktykę, prawdopodobnie najlepszą z możliwych. Doczekała do końca służby i wyjechała z Mierzei do Długich Ogrodów, by urodzić tam dziecko. Nie wiadomo, kto udzielił jej schronienia.

Po położu służąca wróciła do Chorążówki, gdzie podrzuciła niemowlę ojcu, a następnie uciekła⁵⁶. Niestety Wessel nie zaopiekował się dzieckiem – raczej dołożył starań, by nie przeżyło. Osiem dni później niemowlę zmarło z zaniedbania. Dramatyczny obraz sytuacji dopełniają jeszcze okoliczności złożenia zwłok. Wessel wystosował do pastora prośbę, „by pochować dziecko bez śpiewów i dzwonów”. Duchowny nie chciał się na to zgodzić i zalecił odpowiedni pogrzeb na cmentarzu. Jednak Wessel, prawdopodobnie chcąc uniknąć rozgłosu, zakopał ciało przy swoim domu na głębokość trzech łokci⁵⁷. Brak stosownego pochówku nie mógł jednak zostać zignorowany, szczególnie przez zaznajomionego ze sprawą pastora. Starszyzna Stegny odkopała zwłoki i dokonała ich obdukcji, po której stwierdzono, iż „dziecko zostało zaniedbane, ponieważ na plecach

⁵⁵ *Jus Culmense*, s. 240.

⁵⁶ „[...] wie offtgedachtes weib ihren lohn von beklagten bekommen, habe sie sich auß der Nering hinweg gemacht und fur negstvergangne Weinachten des 1622 iahres auff dem Langen Garten alhie, in sechswochen zu liegen kommen, [...] wie daß weib nach verrichten sechs wochen wiederumb in die Nering kommen, habe sie [...] daß kind bey Jacob Wesseln in des knechts bette geleet und hernacher sich hinweg gemacht. [...] gemelter Jacob Ertman von gedachten Greger Heiden auch gehöret habe, daß mehrgenantes weib bekant, daß Jacob Wefel der vater zu dem kinde sey”. APG, 300,2/17 [1623], k. 72r.

⁵⁷ „[...] wie vorerwehntes kind, in acht tage in des beklagten hause gewesen, sey es hernacher gestorben, beklagter aber habe [...] ihn, zeügen [predigern], biten laßen, daß das kindt ungesungen und ungeklungen möchte begraben werden. Wie aber zeuge solches nicht nachgeben wollen, sondern ihm, beklagten sagen laßen, daß er das kind offentlich zur erde solte bestetigen laßen, er wehre an diesem kinde schuldig oder unschuldig, habe beklagter drauff bey seinem hauß drey ellen tieff dasselbige kindt begraben laßen”. Ibidem.

było całkiem twarde, a na ciele tylko skóra i kości”⁵⁸. Niechciane, będące owocem przestępstwa oraz oznaką hańby, nie tylko zostało porzucone i zabite, ale nie doczekało się nawet chrześcijańskiego pogrzebu, tak istotnego w kulturze religijnej nowożytnych Europejczyków. Nie wiadomo, czy Jacob Wessel doczekał się kary, za to za zgwałconą służącą ruszył pościg. W okolicy Stogów już niemal złapał ją tamtejszy softys, kobiecie udało się jednak wcześniej opuścić teren Mierzei i Szkarpawy. To pokazuje, że podjęła najlepszą dla siebie decyzję, rezygnując z dochodzenia swoich praw i podejmując ucieczkę. Nie dość, że była ofiarą gwałtu, to urządzono na nią polowanie, a gdyby została ujęta, mogłaby oczekiwać surowej kary (śmierci). Na koniec warto dodać, że powodem postępowania wszczętego *ex officio* wobec Jacoba Wessela nie był ani gwałt, ani dzieciobójstwo. To cudzołóstwo (jako że Wessel był żonaty) było w oczach gdańskiego wymiaru sprawiedliwości najbardziej niepokojącym przestępstwem wymagającym interwencji wyższej instancji sądowniczej. Tylko dzięki czujności instygatora wobec małżeńskiej niewierności została zapisana historia gwałtu na służącej. Oskarżana o cudzołóstwo poszkodowana nie mogła liczyć ani na wsparcie ze strony społeczeństwa, ani ze strony wymiaru sprawiedliwości, a dziecko poczęte z gwałtu czekała szybka śmierć.

Bez wątpienia następstwa gwałtu dla ofiar były dużo poważniejsze niż dla sprawców. Gwałtciele nie musieli mierzyć się z hańbą, wykluczeniem społecznym, straconymi życiowymi szansami, niechcianą ciążą. Czy w takim razie lokalna społeczność, do której nierzadko należeli przecież przyjaciele i rodziny ofiar, w żaden sposób nie potępiała gwałtciele? Badania spraw o cudzołóstwo w XVII-wiecznej Anglii wykazały, że także mężczyźni obawiali się oskarżeń o łamanie norm seksualnych, ponieważ te naruszały ich reputację i zagrażały pozycji społeczno-ekonomicznej. Co więcej, ofiary gwałtu miały często szantażować sprawców rozgłoszeniem sprawy, by osiągnąć swoje

⁵⁸ „[...] in kegenwart Andreß Herings schultzens zu Stegen, und Peter Wilms rhatmans daselbst [...] daß kindt auffgegraben und besichtigt worden, haben vorgemelte geschworne von Stegen es dafür gehalten, daß das kindt sey verwarloset worden, sintemal daßselbe auffm rücken gar rhoh und auff dem leibe alß haut und knochen gewesen”. Ibidem.

cele i kontrolę nad poczynaniami swoich byłych oprawców⁵⁹. Analiza ksiąg Mierzei i Szkarpawy potwierdziła spostrzeżenie, że gwałciciele także mogli się stać obiektami plotek i szykan. Mieszkaniec Rybiny wszczął sprawę przed miejscowym sądem sołtysim, ponieważ pewna dziewczyna wraz z matką rozpowiadała, że ją zgwałcił i zapłodnił. Zaprzeczał tym zarzutom, skarżąc się jednocześnie na „cały despekt, znieważenie, szkody i koszty, które już poniósł i ponieście” w związku z oszczerstwami. Ostatecznie kobiety musiały wydać oświadczenie o honorze mężczyzny⁶⁰. Donnies Guśky z Ortheide oskarżył trzech mężczyzn o oszczerstwo, jakoby miał siostrę dwóch z nich „namawiać do nierządnych rzeczy tak, że gdyby wspomniana kobieta mu nie umknęła, on skarżący spełniłby z nią swoją wolę”⁶¹. Okazało się, że źródłem tych plotek była owa siostra – Gertrud, która była niegdyś służącą Guśkiego. To jednak nie były wszystkie pogłoski dotyczące życia seksualnego tego mężczyzny krążące po wsi. Ponoć jego własna żona podejrzewała go o zdradę z kolejną służącą, a „ludzie mówili” także o jego intymnych relacjach z córką niejakiego Brösiena Reckschena⁶². Wydaje się, że Guśky był potępiany nie tyle jako rzekomy gwałciciel, co cudzołożnik. Nie krzywdza niewinnych dziewcząt, ale grzech i złamanie norm seksualnych obowią-

⁵⁹ B. Capp, *The Double Standard Revisited. Plebeian Women and Male Sexual Reputation in Early Modern England*, „Past & Present” 1999, Vol. 162, s. 70–100.

⁶⁰ „[...] hat beklagter eingewand, das klegerin sambt ihrer mutter, von ihm ausgesprenget, als wen er sie die klegerin impraegniret, woran er sich doch gantz unschuldigk wuste, daher sie beiderseits fur dem schultzengerichte zur Babeke gediehen, da er dan ihrer intention constanter widersprochen, drauff auch endlich, nach vielen reden und wiederreden, klegerin zugestanden, das sie nichts, als ehr unnd guts, von ihm zu reden wuste; [...] er kegenst sie, von allem despect, iniurien, schaden und unkosten factis et faciendis, solenniter wolte protestiret”. APG, 300,2/5 [1596], k. 208r.

⁶¹ „[...] im auch schult gegeben, als hette er des beiden Ortmans schwester, des seel[igen] Peter Rathken weib zu unzuchtigen sachen bereden wollen, derogestalt, wen vorgedachtes weib ihm nicht wehre entlauffen, er kleger, seinen willen mit ihr vollenzogen hette”. APG, 300,2/15 [1621], k. 15v.

⁶² „[...] vermeldet zeuginne, daß Dönnies Guśky bey seiner frawen in verdacht gewesen sey, alß solte er mit seinen dienstmegden gehalten haben; [...] Benebenst habe auch zeuginne gehöret, dz er, Guśky, mit der Brösien Reckschen tochter sich solle gehalten haben”. Ibidem, k. 101rv.

zujących osoby w stanie małżeńskim były prawdopodobnie główną przyczyną zniesławienia. To, czy i w jakim stopniu posądzenie o gwałt mogło naruszyć męski honor, było zależne od wieku, stanu cywilnego i społecznego domniemanego sprawcy. Przykładowy, żonaty gospodarz powinien zachowywać wierność żonie i chronić honor swoich córek oraz służących. Spłodzenie dziecka ze swoją służącą byłoby więc podwójnym złamaniem honorowych i moralnych nakazów⁶³. Bezzenny parobek, gwałcąc, nie dopuszczał się cudzołóstwa – najbardziej potępianego i ściganego wykroczenia przeciw normom seksualnym. Guśkiego – żonatego gospodarza i wiejskiego ławnika – obowiązywały inne zasady honorowe. Nawet jednak w takim przypadku nadużycia seksualne w połowie nie szkodziły honorowi mężczyzny tak bardzo jak honorowi kobiety. Skargi mężczyzn na oszczerstwa dotyczące rzekomo popełnionych przez nich przestępstw seksualnych należą do rzadkości. Ewentualny dyshonor związany z byciem gwałcicielem nie daje się przyrównać do hańby, którą cierpieć musiały ofiary. W przeciwieństwie do mężczyzn, w wyniku gwałtu kobiety zmieniały swoją tożsamość, szczególnie gdy zachodziły w ciążę – przestawały być służącymi, z dziewic stawały się matkami, z panien – zawitkami, z osób honorowych – „kurwami”. Gwałciciele nie zmieniali swojej tożsamości, nadal mogli być parobkami czy gospodarzami, nie byli też określani wulgaryzmami, przez co łatwiej im było zachować honor i swoje miejsce w społeczności.

Nie mogąc liczyć na wymiar sprawiedliwości i obawiając się rozgłosu, ofiary gwałtu i ich bliscy sami podejmowali się zadania ukarania sprawcy. Prawdopodobnie szczególnie dotyczyło to osób zamężnych, które nie mogły starać się o zwrócenie honoru przez poślubienie gwałciciela. Skoro honor był ustanawiany zewnątrz przez opinię o jednostce, a o zgwałconej kobiecie często mówiono per „kurwa”, to rozgłoszenie gwałtu mogło tylko pogłębić hańbę poszkodowanej. W celu zachowania swojego honoru ofiary dokładały starań, by to, co je spotkało, nie stało się tematem plotek. Tylko gdy istniała szansa na ślub z gwałcicielem, czyli zwrócenie honoru, rzykowały upublicznieniem sprawy. Co więcej, zhańbienie kobiety do-

⁶³ B. Capp, *The Double Standard Revisited*, s. 72.

tykało także członków jej rodziny, a szczególnie jej męża. Bycie małżonkiem „kurwy”, która „została poznana” przez innego mężczyznę, z pewnością nie poprawiało pozycji mężczyzny w grupie. Nieprzypadkowo wśród i tak niewielkiej liczby skarg na gwałt nie ma ani jednej wniesionej przez kobietę zamężną. Hańba okrywająca ofiarę gwałtu oraz groźba oskarżenia o cudzołóstwo sprawiały, że pokrzywdzone w ogóle nie zgłaszały przestępstwa.

Jedynym opisem zgwałcenia kobiety zamężnej znalezionym w aktach Mierzei i Szkarpawy jest sprawa z 1605 roku wszczęta w wyniku denuncjacji. Żona Adriana Vinnera pod nieobecność męża była nagabywana przez pochodzącego z Żuław Asmusa Rubawa. Czując się zagrożona, poprosiła o pomoc swojego komornika, mówiąc: „ta stara foka łązi za mną. Idź za płot i trzymaj na niego oko”. Mężczyzna postąpił według polecenia i wkrótce zobaczył, „jak Rubaw dobiera się do Vinnerowej”⁶⁴. Próbował uratować gospodynię, ale niestety doszło do zgwałcenia. Opis następujących zdarzeń jest przedstawieniem pozasądowych praktyk wymierzania sprawiedliwości. Komornik „porządnie zbił” Rubawa, a do razów dołączyła się poszkodowana, mówiąc w przerwie między wymierzaniem ciosów: „Ty stary głupcze, chcesz jeszcze raz?”⁶⁵. Gdy wrócił Adrian Vinner, żona w płaczu wyjawiała mu, co się stało. Podobno później planowali kolejne pobicie gwałticiela, werbując do tego postronne osoby. Zaproponowali pewnemu mężczyźnie: „Przyjdź do nas, pomóż nam za beczkę piwa ukarać starą fokę”⁶⁶. Poza wymierzeniem kary istotne jeszcze było zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę. W tej kwestii także poradzono sobie bez odwołania się do legalnych

⁶⁴ „[...] des Vinners frawe zu ihm, zeugen, gesaget, der alte waßerhund geht mir nach, gehet hinter dem zaune und gebet acht auff ihn. Da hab er gesehen, wie sich Rubaw an die Vinnersche machen wollen”. APG, 300,2/9 [1605], k. 5r.

⁶⁵ „Wen das geschehn, solte Pulvermacher druber zu maße kommen, und ihn wol abrugeln, ia sie beide wolten ihm, Rubaw, eine straffe darzu abiagen, vermuge welcher abrede, die Vinnersche zu dem Asmus gesprochen, du alter narre, wiltu nicht einmal? Und hab ihn also auff sich gezogen, druber Pulvermacher zu maße kommen, und den Rubaw abgeschlagen”. Ibidem, k. 2v.

⁶⁶ „[...] das einsmals Vinner und seine frawe ihn, zeugen, gebeten zu ihm zu kommen, sprechende, Kommet zu uns, helffet uns doch den alten waßerhund umb eine tonne bier straffen”. Ibidem, k. 5v.

instytucji. Mediacje między Adrianem Vinnerem a Asmusem Rubawem prowadził wspomniany komornik. Mąż poszkodowanej zażądał konia lub jego wartości w pieniądzu. Kwota ta oceniona jako zbyt wysoka została ostatecznie zmniejszona do odstąpienia konia na rok⁶⁷. Rubaw dał także komornikowi dziesięć groszy za milczenie w tej sprawie⁶⁸. Co istotne, całej historii stanowczo zaprzeczali zarówno Asmus Rubaw, jak i małżeństwo Vinnerów. Upierali się, że nie doszło ani do współżycia, ani do pobicia, wiedząc, że przyznanie się do faktów skutkowałoby kolejnymi procesami sądowymi, poniesionymi kosztami, a być może surowymi karami. Obie strony chciały tego uniknąć. Jedyny widoczny znak po zajściu z Rubawem – nowy koń w stajni Vinnerów – miał być według nich nie zadośćuczynieniem, ale zwykłym zakupem za kwotę jedenastu florenów na rok. Strategia poszkodowanych pokazuje, jak niewydolny był oficjalny system sprawiedliwości w przypadku przemocy seksualnej. Jest to przeciwna sytuacja do aktów przemocy werbalnej i fizycznej, które tak często były powodem wszczynania postępowań sądowych. Obawiając się wtórnej wiktyimizacji, oskarżeń o nierząd, publiczną hańbę, plotek i ostracyzmu społecznego, ofiary gwałtu i ich rodziny podejmowały chętniej nieoficjalne działania w celu zadośćuczynienia za krzywdę i ukarania sprawcy. Powszechne dążenie do polubownego załatwienia spraw dotyczących przemocy seksualnej mogło jednak wzmacniać poczucie bezkarności sprawców⁶⁹.

Przyjrzyjmy się na koniec strategiom mężczyzn oskarżanych o gwałt. Najbardziej standardowym tłumaczeniem podejrzanych było zrzucenie odpowiedzialności za stosunek seksualny na kobie-

⁶⁷ „[...] hab ihm auch ein pferd oder die zalunge dafür abgeschetzet, welch pferd derselbe dem Vinner verkaufft, und also dadurch solche tad vertuchen helffenn; [...] Die frawe habe geweinet, und es ihrem manne selbst nachmals offenbaret, welcher gesprochen, er wolte dem Rubaw die pferde anhalten, er zeuge hab gesprochen, ein pferd ist zu viel; worbei Rubaw selbst gewesen. Nach der zeit habe Vinner vorgegeben, er hette dem Rubaw ein pferd auff ihar und tagk abgekauft”. Ibidem, k. 5r.

⁶⁸ Ibidem, k. 2v.

⁶⁹ G. Vigarello, *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*, tłum. A. Leyk, Warszawa 2010, s. 38.

te⁷⁰. Przedstawiana była ona jako kusicielka, inicjatorka współżycia, strona aktywna. Było to wyobrażenie przeciwstawne wobec kulturowego obrazu kobiety jako osoby biernej seksualnie, jedynie poddającej się działaniom mężczyzny. Podkreślanie zgody na stosunek, a nawet jego inicjacji, było najprostszym sposobem na zaprzeczenie gwałtowi – „oskarżony przyznaje się do czynu, do którego ona sama dała powód, bo sama go do tego zmusiła”⁷¹. Kobieta, która wykraczała poza normy społecznego zachowania (seksualnego), musiała ponieść tego konsekwencje. Niejaki Heinrich Brand tłumaczył sytuację z córką Dircka Woltera: „to mianowicie ona się mu narzucała, a nie on jej, i to ona za nim poszła, a nie on za nią, dlatego dostała, czego szukała”⁷². Co ciekawe, nawet gdy oskarżeni wypierali się intymnego aktu, i tak podkreślali wolę i aktywność kobiety: „to skarżąca do jego legowiska przyszła, a nie on do niej, ale i tak nie dopuścił się z nią żadnego nierządu”⁷³. Poza strategią typu „sama tego chciała”, daje się jeszcze zauważyć taktyka polegająca na wykreowaniu obrazu skarżącej jako kobiety upadłej. Tak jakby nie można było zhańbić kobiety już pohańbionej („kurwy”). Skoro kobieta „dała” dostęp do siebie innym mężczyznom, to każdy inny mógł się już czuć niejako uprawniony do korzystania z jej ciała, tak jakby stawała się dobrem wspólnym. Parobek, który zgwałcił córkę pastora, usprawiedliwiał się, że „nie był pierwszy”, bo dziewczyna sama mówiła, że wcześniej sypiała z gdańskim krawcem i „chwaliła się, że będzie miała od niego nowe ubrania od stóp do głowy”⁷⁴. Z racji tego, że zazwyczaj żądania ofiar koncentrowały się nie na ukaraniu gwałtu, lecz na doprowadzeniu

⁷⁰ Ibidem, s. 46; T. Wiślicz, *Kobieta i przemoc w środowisku plebejskim w Rzeczypospolitej czasów saskich*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2006, s. 389.

⁷¹ „[...] beklagter affirmiret das factum, worzu sie doch selbst ursache gegeben, indem sie sich selbst zu ihm genötiget”. APG, 300,2/9 [1607], k. 265rv.

⁷² „[...] das nemlich sie sich zu ihm und nicht er zu ihr genötiget, und das sie ihm und er nicht ihr nachgegangen, druber, sie bekommen, was sie gesucht, welchs sie ihm nicht entfallen konne”. APG, 300,2/19 [1626], k. 11rv.

⁷³ „[...] klegerin zu ihm auff sein lager kommen, und er nicht zu ihr, habe aber kein unfuhr mit ihr getrieben”. APG, 300,2/5 [1596], k. 212v.

⁷⁴ „[...] der beklagte aber eingebracht, dz er nicht der erste gewesen, [...] sie selbst gesagt, sie hette zuvorn in Dantzick bey einem schneider Merten Efert genandt,

do ślubu z oskarżonym, mężczyźni próbowali przede wszystkim wyprzeć się rzekomych oświadczeń. W tej kwestii podsądny był bliższy zakwestionowania narzeczeństwa, o ile strona skarżąca nie przedstawiła twardych dowodów – podarków oraz zeznań świadków dotyczących oficjalnie złożonej obietnicy ślubu oraz urządzenia stosownego przyjęcia (*Lobelbier*). Nawet gdy mężczyźni udało się oddalić żądanie ślubu, sąd mógł go ukarać za stosunek seksualny przed- lub pozamałżeński, choć w tej sytuacji kobieta także była winna uiszczenia pieniężnej kary. Gdy dziewczyna zaskarżyła utratę dziewictwa, taktyka oskarżonego polegająca na obwinianiu powódki nie zawsze była skuteczna – i tak sąd mógł nakazać mu zapłacić odszkodowanie „za wianek”. W przypadku ciąży ewentualne przyzwolenie kobiety na stosunek także nie zwalniało mężczyzny z zapewnienia wyżywienia dla matki i dziecka (na przykład oddania krwi)⁷⁵. Jednakże kara za gwałt wciąż była ewenementem na Mierzei i Szkarpawie, a wyrok dwóch tygodni więzienia, który wydano na jednego z gwałcicieli, znaczenie odbiegał od przewidzianej kary śmierci.

Podsumowując, przemoc seksualna była w omawianym kręgu kulturowym szczególnie silnie związana z pojęciem honoru. Ze względu na to, że kobiecy honor był warunkowany przede wszystkim przestrzeganiem norm seksualnych, nielegalny kontakt płciowy, nawet wbrew woli kobiety, sprowadzał na nią hańbę. Wzmacniało to traumę ofiar, ponieważ jako osoby pozbawione honoru były wykluczane ze społeczności, w której żyły. Poszkodowana zmagала się z wielorakimi następstwami gwałtu, w tym wtórną wiktymizacją, ostracyzmem społecznym, utratą perspektyw życiowych, widoczną hańbą, a w wielu wypadkach także z ciążą i ciężarem wychowywania nieślubnego dziecka przy braku środków materialnych i możliwości zatrudnienia. Jedynym sposobem na odzyskanie utraconego honoru, a w związku z tym i swojej pozycji społeczno-ekonomicznej, było poślubienie gwałciciela. Jednakże wszczęcie postępowania sądowego w sprawie gwałtu łączyło się dla ofiar z ryzykiem społecznej infamii,

geschlafen, welcher sie auch von heübt zu füße newe zu kleiden gelobet hette”.
APG, 300,2/4 [1591], k. 168v–169r.

⁷⁵ B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe*, s. 71–73.

stąd rzadko się na to decydowano. W wypadku, gdy nie było możliwości zawarcia ślubu, ofiary milczały – im mniej ludzi wiedziało, co je spotkało, tym łatwiej im było zachować swój honor. Poszkodowane i ich rodziny, a także sami sprawcy, chcąc uniknąć niepotrzebnego rozgłosu i kosztów sądowych, woleli dojść do ugody bez wsparcia wymiaru sprawiedliwości. Gwałciciele także mogli stać się obiektem oszczerczych plotek, jednak konsekwencje dla ich honoru były niewielkie, ponieważ męski honor tylko w nieznacznym stopniu był zależny od przestrzegania społecznych norm seksualnych. Gdy sprawca był żonaty, konsekwencje gwałtu mogły być dla niego dotkliwsze, jako że cudzołóstwo było na Mierzei i Szkarpawie w praktyce sądowej znacznie ostrzej traktowane niż gwałt. Wciąż jednak sprawca nie mierzył się z poważnymi, długofalowymi skutkami popełnionego przestępstwa, które dotykały ofiarę.

CZĘŚĆ II

Przemoc i honor
w relacjach międzyludzkich

ROZDZIAŁ 4

Przemoc i honor w relacjach rodzinnych

W epoce nowożytnej rodzina, tak jak państwo, opierała się na porządku patriarchalnym. Mąż-ojciec miał zarządzać rodziną jak król poddanyymi i, tak jak władca, wymagał dla siebie posłuszeństwa, szacunku, autorytetu. Patriarchalny porządek domowy miał być odzwierciedleniem porządku społecznego w mikroskali¹. Luteranizm, mimo że odebrał małżeństwu rangę sakramentu, ustanowił je jako jedyne, święte i naturalne przeznaczenie każdego chrześcijanina. Z jednej strony, na podstawie przekazów biblijnych doceniano wagę miłości i porozumienia w rodzinie, z drugiej, podkreślano, że nie oznacza to bynajmniej równości między jej członkami². Przeciwnie – hierarchiczna relacja między Bogiem a ludźmi miała być wzorem dla porządku ziemskiego, państwowego, kościelnego, a także rodzinnego. Przywiązanie do patriarchalnej hierarchii było obecne w całej nowożytnej Europie, niezależnie od konfesji i stanu. Mężczyzna miał być jedynym panem domu i gdy żona lub dzieci kontestowały jego pozycję, należało zmusić je do subordynacji, także przy użyciu przemocy. Należy zaznaczyć, że powszechnie uważano, iż fizycznie sankcjonowana dyscyplina domowa nie była prawem, lecz obowiązkiem głowy rodziny. Przyzwolenie na odwrócenie rodzinnej hierarchii stanowiło poważne zaniedbanie – groziło Bożym gniewem, zaburzeniem społecznego porządku, utratą indywidualnego i rodzinnego honoru³. Przemoc domowa miała więc odgrywać istotną

¹ J. F. Harrington, *Hausvater and Landesvater. Paternalism and Marriage Reform in Sixteenth-Century Germany*, „Central European History” 1992, Vol. 25, No. 1, s. 57–58.

² Ibidem.

³ S. Lidman, *Violence or Justice? Gender-Specific Structures and Strategies in Early Modern Europe*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 243–244.

i, co warto podkreślić, pozytywną rolę, i to na wszystkich poziomach – indywiduum, rodziny, społeczeństwa, państwa, a nawet Boskiego uniwersum. Nie oznaczało to jednak pełnej akceptacji dla wszelkich aktów agresji wobec dzieci i małżonki. Pytanie o zakres tolerowanej czy aprobowanej przemocy w nowożytniej rodzinie wciąż nurtuje badaczy tej problematyki⁴. Zostanie ono także zadane w tym rozdziale, z uwzględnieniem zarówno postawy sądu, jak i reakcji otoczenia na przypadki rodzinnej przemocy. Dla prezentowanej książki istotne jednak będą także sytuacje znacznie rzadziej poddawane analizie – gdy to podlegli członkowie rodziny sięgali po przemoc wbrew nakazowi posłuszeństwa (żona wobec męża, dzieci wobec rodziców). Co więcej, zostanie zadane także pytanie o znaczenie dalszych więzi pokrewieństwa dla zjawiska przemocy. Na koniec rozważań dokonamy pewnego odwrócenia – zamiast postrzegania relacji rodzinnych w kontekście opozycji i hierarchii, przyjrzymy się rodzinnej solidarności w obliczu przemocy. Szczególną rolę będzie tu odgrywać poczucie wspólnotowego honoru.

Przemoc między małżonkami

Problem przemocy małżeńskiej stał się przedmiotem badań historycznych od lat 70. XX wieku pod wpływem idei feministycznych. Szczególnie podkreślano nierówności społeczne między płciami jako główną przyczynę przemocy domowej wobec kobiet. W latach 90. historycy i socjologowie skierowali uwagę ku zewnętrznym czynnikom prowadzącym do męzowskiej agresji, takim jak alkoholizm, frustracja seksualna, problemy materialne. Inny kierunek rozważań nad tą problematyką, będąc pod silnym wpływem teorii procesu cywilizowania, propagował pogląd, że w XIX wieku doszło do znacznej poprawy sytuacji kobiet w rodzinie, epoki wcześniejsze natomiast miała charakteryzować najbardziej brutalna przemoc domowa. Po-

⁴ J. Bailey, L. Giese, *Marital Cruelty. Reconsidering Lay Attitudes in England, c. 1580 to 1850*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 291; S. Lidman, op. cit., s. 244.

gląd ten został w wielu późniejszych publikacjach zakwestionowany. Współcześnie dąży się do zbadania jak największej liczby czynników prawnych, religijnych, ekonomicznych i społecznych wpływających na małżeńskie relacje. Istotne jest także poddanie analizie reakcji otoczenia na przemoc domową i sposobów regulacji stosunków między małżonkami⁵. Problematykę małżeńskiej przemocy na polskiej wsi w epoce średniowiecza podjęła Małgorzata Kołacz-Chmiel⁶.

Mężowska przemoc, jako czynność legalna i akceptowana społecznie, jedynie wyjątkowo pojawia się na stronach ksiąg sądowych. Obowiązująca na terenie Gdańska rewizja toruńska przewidywała kary co najwyżej za „nadmierne karcenie” ciężarnej żony⁷. Przed urzędem w Sztutowie tylko kilka kobiet wszczęło postępowania przeciw swoim małżonkom. Należy zauważyć, że były to sytuacje, gdy zawiodły inne sposoby regulacji małżeńskich konfliktów, czy to na poziomie sądu niższego szczebla, czy pozasądowego rozstrzygnięcia spraw przy pomocy rodziny i sąsiadów. Zapisy tych spraw są wyjątkowo skąpe – w przeciwieństwie do wszelkich innych procesów nie zawierają zazwyczaj ani treści oskarżenia, ani obrony, ani zeznań świadków, a jedynie wyrok, często w formie pouczenia. Brak szczegółów odnośnie do okoliczności zajścia, żądań strony skarżącej czy strategii obronnej oskarżonych znacznie utrudnia przeprowadzenie analizy zjawiska. Niestety nie dowiadujemy się również, jaka była skala zaskarżonej przemocy. Skoro „karcenie” żon miało umocowanie prawne, to jak daleko musiał posunąć się mąż, by zasłużyć sobie na sędziowski wyrok i społeczne potępienie?

Wielu europejskich myślicieli, teologów i prawników stało na stanowisku, iż mężowie mieli prawo bić żony, z zastrzeżeniem, że kara powinna być adekwatna do występku i nie być „okrutna”. Co jednak rozumiano pod tym terminem? Według Elisabeth Foyster

⁵ E. Foyster, *Marital Violence. An English Family History, 1660–1857*, Cambridge 2005, s. 3–8; M. Muravyeva, „A King in his Own Household”. *Domestic Discipline and Family Violence in Early Modern Europe Reconsidered*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 228–229; tam dalsze wskazówki bibliograficzne.

⁶ M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018.

⁷ *Jus Culmense*, s. 240.

były to sytuacje, które bezpośrednio zagrażały życiu ofiary⁸. Według innych badań przekroczeniem dopuszczalnej granicy karcenia żony były różne formy przemocy werbalnej i fizycznej, niekoniernie stanowiące niebezpieczeństwo dla życia⁹. Przepisy prawne zazwyczaj ograniczały męzowskie prawo bicia żony do sytuacji, w których zachodziła potrzeba słusznej reprimendy, oraz w takim zakresie, by nie wystąpiły uszkodzenia ciała¹⁰. Posiniaczenie lub doprowadzenie do krwawienia traktowano jako przekroczenie tej granicy¹¹. Uzasadnieniem uderzenia małżonki mogło być jej nieposłuszeństwo, agresja werbalna, poniżenie męża (szczególnie publiczne) i cudzołóstwo¹². Jako że do nieposłuszeństwa można było zaliczyć najróżniejsze zachowania niezgodne z wolą pana domu, udowodnienie przez poszkodowaną braku podstaw do „skarcenia” było niezwykle trudne. Dwie wzmiankowane kwestie – podstawę dyscyplinowania oraz jego zakres – możemy zauważyć w zapisie procesu o bójkę w mikoszewskiej karczmie w 1614 roku. Awanturę miała wywołać kobieta – żona niejakiego Andresa Gripa, która publicznie posądziła swojego parobka o kradzież klucza. Służący udowodnił jednak swoją niewinność, co więcej, oszczerstwo rozsierdziło jego rodzinę i wkrótce doszło do tumultu. Grip pobił swoją żonę za zaistniałą sytuację tak bardzo, że z nosa poleciała jej krew¹³. Brak jest informacji odnośnie do reakcji poszkodowanej i otoczenia na ten akt przemocy. Możliwe, że w oczach świadków Gripowa zasługiwała na „skarcenie”

⁸ E. Foyster, op. cit., s. 39–45.

⁹ J. Bailey, L. Giese, op. cit., s. 298–301.

¹⁰ L. Gowing, *Domestic dangers. Women, Words and Sex in Early Modern London*, New York, 2006, s. 207–208.

¹¹ J. Bailey, L. Giese, op. cit., s. 281; S. Lidman, op. cit., s. 246; L. Roper, *The Holy Household. Women and Morals, in Reformation Augsburg*, New York 1989, s. 171–172.

¹² J. Bailey, L. Giese, op. cit., s. 291, 298; S. Lidman, op. cit., s. 245; L. Gowing, op. cit., s. 219–222; L. Roper, op. cit., s. 186.

¹³ „[...] die Gripsche einen schlüssel verloren, und deswegen einen knecht verdecktig gehalten, welcher sich ausgezogen, unnd unschuldigk befunden worden, der sich nachmals unnutze gemacht, demselben sein etzliche beigefallen, draus der erste hader sich entspunnen. Der Andres Grip habe seine frawe deswegen geschlagen, das ihr die nase geblutet”. APG, 300,2/12 [1614], k. 25v.

za oszczerstwo, które doprowadziło do zranienia honoru parobka i jego krewnych, a w konsekwencji do awantury i sądowej rozprawy. Tylko jeden świadek spośród kilku wspomniał o pobiciu kobiety. Z drugiej strony, napomknięcie, że doszło do krwawienia, można uzasadnić poczuciem przekroczenia granicy, jaką mogło być uderzenie prowadzące do uszkodzeń ciała. Doprowadzenie swojej żony do krwawienia musiało w jakiś sposób zrobić wrażenie na świadku, skoro uznał za ważne, by wspomnieć o tym zdarzeniu przed sądem. Milczenie pozostałych można potraktować jako argument na rzecz tezy o znacznej płynności granicy akceptowanej przemocy małżeńskiej. Należy docenić tu także czynnik indywidualny, w końcu w omawianej epoce nie brakło sprzecznych głosów na temat dopuszczalnego zakresu karcenia żon¹⁴.

Jedyną sytuacją, w której mąż bezdyskusyjnie powinien był powstrzymać się od bicia żony, była ciąża. Kobieta oczekująca dziecka miała być pod specjalną opieką małżonka, traktowana delikatnie, chroniona od wszelkich fizycznych i emocjonalnych wstrząsów¹⁵. Powód był prozaiczny – przemoc mogła doprowadzić do uszkodzenia płodu. „Nadmierne karcenie” żony, które doprowadziło do śmierci płodu, było według przepisów rewizji toruńskiej karane śmiercią¹⁶. Prawo chroniło tu nie ciężarną, tylko nienarodzone dziecko. Doprowadzenie do poronienia w wyniku pobicia było również potępiane społecznie. Sytuacja taka stała się tematem plotek na terenie Szkarpawy w 1623 roku. Jacob Wessel (wspominany w rozdziale trzecim gwałciciel służącej odpowiedzialny za śmierć ich nowo narodzonego dziecka) piętnaście tygodni przed rozwiązaniem poważnie pobił i pokopał swoją żonę, „choć dobrze wiedział, że jest ciężarna”. W następstwie tego czynu miało dojść do martwego urodzenia. Kobieta skarżyła się położnej: „Ach mój Boże, jak źle się stało, mówiłam mojemu mężowi przed piętnastoma tygodniami, że mi się tak

¹⁴ E. Foyster, op. cit., s. 64–71; J.-L. Flandrin, *Historia rodziny. Pokrewieństwo, dom, seksualność w dawnym społeczeństwie*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2015, s. 174–177.

¹⁵ E. Foyster, op. cit., s. 54–56.

¹⁶ *Jus Culmense*, s. 240.

stanie”¹⁷. Wieści o tym wydarzeniu doszły aż do sztetowskiego sądu, który przesłuchał świadków w tej sprawie. Poszkodowana zeznająca przed sądem w obecności swojego męża wypierała się oskarżenia go o śmierć dziecka, choć przyznała, że została przez niego pobita. Za uniewinnieniem mężczyzny przemówiły mało wiarygodne okoliczności świadectwa – na poważne pobicie przez męża Wesselowa skarżyła się w czasie fizycznego i psychicznego bólu. Warto przyrzeć się powodom, dla których poszkodowana wycofała się z oskarżenia. Bernard Capp uzasadniał tego typu sytuacje obawą przed zemstą małżonków oraz krewnych¹⁸. Trzeba jednak zwrócić uwagę na inny problem – żadna kara nie mogła zadośćuczynić Wesselowej jej cierpienia, a tylko pogorszyłaby jakość jej życia. Wysoka kara pieniężna dotknęłaby przecież wspólny małżeński stan majątkowy. Areszt męża oznaczał z kolei dodatkowe obciążenie obowiązkami gospodarskimi pozostałych domowników, co także mogło w dłuższej perspektywie wiązać się z gorszą sytuacją materialną. Jednocześnie kulturowy wymóg posłuszeństwa wobec męża oraz prawny zakaz samodzielnego występowania kobiet przed sądem utrudniały wszczynanie spraw ofiarom małżeńskiej przemocy. Wszczęcie sprawy przeciwko swojemu mężowi prawdopodobnie nie mogło poprawić jakości życia bitej żony, nie miało też wielkich szans powodzenia. Ostatecznie, Jacob Wessel – znęcający się nad żoną, gwałcący służącą zabójca swoich dzieci – po raz kolejny został bezkarny. Mimo że pobicie ciężarnej małżonki było prawnie i społecznie napiętnowane, doprowadzenie do ukarania sprawcy mogło być niezwykle trudne, a i paradoksalnie niekorzystne dla ofiary.

Nieliczne postępowania wszczęte przez żony przeciwko mężom nie tyle dotyczą przemocy domowej, co zaniedbywania gospodarstwa. Nadużywanie męzowskiej władzy było tylko jednym z elementów oskarżenia, nacisk kładziono natomiast na niegospodarność,

¹⁷ „[...] wie sie, zeuginne, daßelbe mahl bey ihr in der geburt gewesen, habe zeuginne von ihr diese worte nicht gehoret: Ach lieber Gott wie übell bin ich hiezu kommen, ich habe es meinem manne bereits fur 15 wochen gesaget, daß mirß so gehen würde”. APG, 300,2/17 [1623], k. 101r.

¹⁸ B. Capp, *When Gossips Meet. Women, Family and Neighbourhood in Early Modern England*, Oxford 2003, s. 110–111.

nieodpowiedzialność, trwonienie rodzinnego majątku. Gdy zagrożone było materialne przetrwanie rodziny, kobiety nie miały wiele do stracenia, wszczynając sprawę przeciwko małżonkowi. Co więcej, w sytuacji takiej mogły liczyć na przychyłność sądu. Tak jak żona-gospodyni powinna być posłuszna i wierna mężowi, wypełniać obowiązki domowe, opiekować się dziećmi, przestrzegać zasad chrześcijańskiego życia, tak też mąż-gospodarz powinien być wierny (choć nie posłuszny) żonie, wypełniać (męskie) obowiązki domowe, dbać o zabezpieczenie materialne rodziny i być dobrym chrześcijaninem. Niewłaściwe wypełnianie przeznaczonych mężczyznom ról płciowych także mogło skończyć się dla nich sankcjami społecznymi czy prawnymi. Stało się tak w przypadku Bartela Schwartza, pozwanego przez swojego teścia Petera Krutscha, starostę Stegny. Krutsch twierdził, że Schwartz z jego córką „źle żyje”, „żony i dzieci nie żywi, lecz żąda, żeby żona go żywiła, i gdy żona oskarżenie od skarżącego [Krutscha] dla siebie i ich dzieci przyniosła jedzenie i zamknęła w swojej skrzyni, oskarżony wyłamał skrzynię i zjadł to jedzenie, a swojej żonie i dzieciom nic z tego nie dał”¹⁹. W treści oskarżenia została uwydatniona zamiana ról płciowych – zamiast męża żywność zdobywa żona, miast zapewniać swojemu potomstwu środki do życia, ojciec wykrada im ostatni kęs. Niewypełnianie podstawowych obowiązków przypisanych roli płciowej doprowadziło nie tylko do trudnego położenia uzależnionych od pana domu pozostałych członków rodziny, lecz także zaburzyło hierarchię domową i społeczny porządek. Nawet jeśli mężczyzna mógł stosować przemoc fizyczną wobec swoich domowników, to nie mógł liczyć na akceptację zaniedbywania materialnego rodziny. Po tym, jak Peter Krutsch przedstawił swojego zięcia jako zaprzeczenie dobrego męża i ojca, rozszerzył tę wizję, odnosząc się do antywzoru gospodarza:

¹⁹ „[...] beklagter mit seiner frawen, des klegers tochter übel leben, und daß seine unnützlich verzehren, auch die fraw und kinder nicht ernehren thete, sondern begehre, daß die fraw ihn ernehren soll; und wen des beklagten fraw von klegern, für sich und ihre kinder zu essen holete, undt es in ihrer kasten verschließe, thete beklagter den kasten auffbrechen und daßelbe essen verzehren, und seiner frawen und kinder nichts davon geben”. APG, 300,2/17 [1624], k. 319v–320r.

przypomniał nieudane kupno nieruchomości w Stegnie oraz zmar-notrawienie zysku ze sprzedaży świń, tak że „żona i dzieci nic z tego nie dostały”. Nieudolność w prowadzeniu interesów oraz trwonienie rodowego majątku były głównym powodem wstąpienia rodziny na drogę sądową. Wszystkie dobra kobiety po jej wyjściu za mąż stawały się własnością męża, w zamian za to jego obowiązkiem było zapewnienie jej utrzymania – jedzenia, ubrania, dachu nad głową i opieki medycznej. Ta odpowiedzialność wzrastała, gdy pojawiały się dzieci. Mężczyzna jako dyspozytor majątku żony był zobowiązany zarządzać nim tak, by pomnażać jego wartość na korzyść całej rodziny, a w szczególności potomstwa. Ze względu na ograniczenia prawne, żona mogła jedynie próbować nieformalnie wpłynąć na postępowanie męża. Gdy jednak małżonka oskarżonego Schwartza wzięła go z powodu jego poczynań na rozmowę, ten pobił ją i powiedział, że „ma iść stąd do swojego ojca i matki, tej długonosej kurwy”. Przemoc werbalna i fizyczna pojawiła się jako konsekwencja niezgody w kwestiach majątkowych. Nie mogąc samodzielnie poprawić swojej sytuacji życiowej, kobieta poprosiła o interwencję rodziców. Tu także odpowiedzią mężczyzny była przemoc – usiłował pobić teściową kosą (kobiecie udało się uciec). Gdy wyczerpały się drogi nieformalnego dojścia do porozumienia, ojciec, wstawiając się za córką, wszczął sprawę przed burmistrzowskim sądem z prośbą, by nakazano zięciowi lepiej się zachowywać wobec rodziny oraz dbać o jej wyżywienie. Strona poszkodowana wygrała postępowanie – Bartel Schwartz musiał przyrzec, że „odtąd wobec swojej żony i dzieci będzie się stosowniej zachowywał i chce je żywić jak honorowy człowiek”²⁰. Zastosowany przymiotnik „honorowy” potwierdza, że podjęcie odpowiedzialności za utrzymanie żony i potomstwa było obowiązkiem każdego męskiego członka społeczności. Dopiero gdy przemoc towarzyszyło zaniedbywanie gospodarstwa i zagrożenie dobrobytu rodziny, kobiety z sukcesem wszczynały sprawy przeciwko mężom.

²⁰ „[...] angelobet, daß er gegenst seine fraw und kinder hinfuhro sich gebührlicher verhalten, und sie alß ein ehrlich man ernehren wolle”. Ibidem, k. 320v.

Niestosowanie się do zasad życia domowego i społecznego mogło prowadzić do zakłócenia funkcjonowania gromady. Przemoc w rodzinie nie była sprawą prywatną. W domach pracowała służba, która często plotkowała o życiu swoich pracodawców. Krzyki docierały także do uszu sąsiadów. Do aktów przemocy małżeńskiej dochodziło zresztą nie tylko w domowym zaciszu – mężowie bili swoje żony na polu, ulicy czy w karczmie²¹. W momencie, gdy przemoc i zaniedbywanie materialne rodziny wkraczały w przestrzeń wspólnoty, społeczność podejmowała się w tej sprawie interwencji²². Do takiej sytuacji doszło w 1587 roku w Jantarze. Jacob Schultte „złe się zachowywał” wobec swojej żony Gredtty i prowadził „nieporządne życie”, za co został skazany przez sąd na karę więzienia²³. Co istotne, przeciwko niemu zeznania złożyli wszyscy jego sąsiedzi. To dzięki ich wsparciu Gredttcie udało się wygrać sprawę przeciwko małżonkowi. Choć brakuje szczegółów dotyczących nagannego postępowania Schulttego, zapis w księdze sądowej ukazuje szerokie wsparcie poszkodowanej zarówno ze strony społeczności, jak i sędziego. Również nieformalni mediatorzy uczestniczyli w regulacji wyroku, prosząc sąd o odwołanie aresztu, na co ten się zgodził. Należy zaznaczyć, że za tą decyzją nie musiało stać poparcie winnego, a raczej chęć uchronienia Gredtty i jej gospodarstwa przed jeszcze większymi szkodami materialnymi. Schultte „w obecności mieszkańców [i] w obecności swojej żony obiecał poprawić swoje życie, od grzechów, złego prowadzenia gospodarstwa i wszystkiego, co złe całkowicie się powstrzymać, i ślubuje stać się pobożnym człowiekiem, pożytecznym dla żony i gospodarstwa”²⁴. By wymóc na mężczyź-

²¹ E. Foyster, op. cit., s. 194–199.

²² B. Capp, *When Gossips Meet*, s. 107–108.

²³ „[...] wegen böser vorhaltung gegen seine ehfrawe Gredtta, wie auch sonstem unordentlichen lebens halben, dessen allen seine nachbare gezeuge sein, mit etlicher tage gefencknis gestraffet worden”. APG, 300,2/2 [1587], k. 27r.

²⁴ „[...] aber dürch gutte leutte ausgebürget, undt hierauff, in gegenwart der bürgen, auch in beisein seiner ehlichen frawen, sein leben hinferner zu besseren undt von sunden, auch böser haushaltung, undt was ihme sonsten ubelanstehet, sich hinferner gentzlich zu enthaltten, undt dagegen ein frommer undt seinem hause undt ehfrawen ein nutzlicher mensche zuwerden angelobet, undt vorsprochchen”. Ibidem.

nie realizację obietnic, burmistrz pogroził mu, że „jeśli nie odrzuci swojego starego, złego życia, o którym zaświadczyła jego żona i sąsiedzi, i daleko mu będzie do stania się lepszym człowiekiem i gospodarzem, to dla przykładu innym będzie ukarany już nie więzieniem, lecz publiczną karą, będzie codziennie chodził i pracował w kajdanach”²⁵. „Złe zachowanie” wobec żony było tylko elementem nieodpowiedniego życia, za które został skazany Schultte. Przyczyną ukarania go było nie tyle cierpienie Gredtty, co dążenie do ukształtowania jednostki według obowiązującego wzoru dobrego poddanego, chrześcijanina, gospodarza, sąsiada, a także męża i ojca.

Mimo że teoretycznie mąż miał prawo do stosowania przemocy wobec żony, niejednokrotnie sąd w Sztutowie wypowiadał się przeciwko przemocy małżeńskiej, i to w jakiegokolwiek formie, także werbalnej. W sprawach konfliktów małżeńskich podkreślał, że mąż i żona powinni się nawzajem napominać w przyjaźni i zgodzie²⁶. Oskarżonemu przez swoją żonę Martinowi Lebbe sędzia zakazał używania wobec niej „i niewłaściwych słów, i czynów”²⁷. Renesansowy ideał małżeństwa to związek oparty na przyjaźni i porozumieniu. Żona miała być życiową towarzyszką, a nie niewolnicą mężczyzny. Wskazywano nawet, że zbytnie zdominowanie kobiety może doprowadzić do utraty jej miłości i w konsekwencji do cudzołóstwa²⁸. Kalwin całkowicie potępiał przemoc małżeńską, a w zreformowanej Genewie stała się ona przestępstwem²⁹. Według myślicieli luterzańskich wzorowy pan domu miał utrzymywać dyscyplinę i autory-

²⁵ „Als hat ihnen der Her Burg[ermeister] vor dismahl mit solcher kleinen straffe frey gelassen, mit dieser ernstlichen vorwarnung. Wofern er von seinem alten bösen leben, darüber die frawe gelegt, undt ihr nachbaren gezeugnis geben, nicht abstehen, undt in ferner ein besser man undt haushalter werden wirt, das er als den anderen zu abschaw undt exempel, nicht mehr mit gefengnis, sondern mit einer offentlichen strahffe, in den eiseren zu gehende undt teglich zu arbeitende, solle gestrafft werden”. Ibidem.

²⁶ APG, 300,2/4 [1592], k. 192r.

²⁷ „Damit sich auch Merten Lebbe an seiner frawen weder mit unzimlichen worten, noch mit wercken, nicht vergreifen muge”. APG, 300,2/6 [1601], k. 232v.

²⁸ L. Gowing, op. cit., s. 187.

²⁹ B. Gottlieb, *The Family in the Western World from the Black Death to the Industrial Age*, Oxford 1993, s. 91.

tet, ale jednocześnie być sprawiedliwy, mądry i opanowany. Władza w domu nie oznaczała tyranii i przyzwolenia na niewolnictwo poddanych członków rodziny. Mąż powinien rządzić rozsądnie i sprawiedliwie, a nie obrzucać żonę wyzwiskami i maltretować ją fizycznie³⁰. Poglądy te podzielali gdańscy burmistrzowie. Heinrich Freder (1604–1654), burmistrz gdański w latach 1647–1654, opublikował w 1627 roku w Tybindze po łacinie rozprawę całkowicie poświęconą problemowi męzowskiej przemocy, ponownie wydaną w języku niemieckim w Dreźnie w 1652 roku. Tytuł po polsku brzmiałby dosłownie: *Ciekawe pytanie: czy mąż jest uprawniony do bicia swojej żony?*³¹. Freder podszedł do tematu z najwyższą powagą, bolejąc nad cierpieniem kobiet traktowanych jak niewolnice przez mężów-tyranów. Według niego, bicie żony jest działaniem wbrew naturze, skoro nawet wśród zwierząt nie obserwuje się takich zachowań. Co istotne, przeciwstawiał się także popularnemu pogładowi, że żonę powinno się bić jedynie w celu korekty jej postępowania i tak, by nie doprowadzić do uszkodzeń na ciele. Autor jasno opowiadał się przeciwko wszelkim formom przemocy małżeńskiej (*eheliche Gewalt*), i to niezależnie od sytuacji. Do małżonki – towarzyszki, a nie służebnicy – należało podchodzić z miłością, szacunkiem, cierpliwością, całkowicie wykluczając jakiegokolwiek agresywne zachowania. Burmistrz Arnold von Holten w wyroku z 1620 roku wydanym w sztutowskim sądzie także wyraźnie sprzeciwił się rodzinnej tyranii. Nakazał Peterowi Detloffowi, gospodarzowi z Krakowca: „nie atakować swojej żony Elsy słowami, czynami ani gestami, również co należy do dziecka, ma nie zabierać, nie marnować, lecz pokojowo się wobec żony zachowywać i o dziecko jak najlepiej dbać, a jeśli nie, to pan burmistrz każe go wsadzić do takiego miejsca, gdzie ani słońce, ani księżyc nie będą świecić”³². Sąd jednoznacznie stanął tu po stronie ofiar

³⁰ S. Ozment, *When Fathers Ruled. Family Life in Reformation Europe*, Cambridge, London 1983, s. 50–57.

³¹ H. Freder, *Disquisitio, num fas sit vapulare uxores a maritis*, Tybinga 1627; idem, *Lustige Frage: Ob ein mann sein Ehe-Weib zu schlagen berechtigt sey?*, tłum. D. Schirmern, Drezno 1656.

³² „[...] er Peter Detloff, an vorerwente Else seine fraw, mit worten wercken od[er] geberdenn sich nicht vergreifen, auch dzselbe was ihrem kinde zukombt, nicht

domowej przemocy. Mężczyzna, który nie stosował się do wzorca dobrego męża i ojca, niszczył rodzinną harmonię oraz nie zapewniał utrzymania swoim dzieciom, zasługiwał na potępienie i społeczną izolację.

Idea małżeństwa jako w pełni zgodnej jednostki społecznej wzmocniała negatywne nastawienie władzy do osób burzących rodzinny i społeczny pokój. Instygator Paul Reise wszczął sprawę przeciwko Georgowi Salomonowi alias Kaschube za to, że spłodził ze swoją obecną żoną dziecko przed ślubem. Oskarżony wypierał się współżycia przedmałżeńskiego i twierdził, że widocznie „któs inny musiał z nią współżyć”, znieważając ją w ten sposób i uznając za cudzołożnicę. Kobieta jednak upierała się, że ojcem jest Kaschube. Gdy sąd postanowił wtrącić ciężarną do więzienia, by zmusić ją do wyjawienia prawdy, Kaschube przyznał się wreszcie do przedślubnego seksu. Sędzia skazał go na więzienie „za to, że fałszywie obwiniał własną żonę i zrobił z niej kurwę”³³. Ostatecznie, dzięki wstawiennictwu urzędnika, kara aresztu została zmieniona. Niemniej jednak surowy wyrok pokazuje brak akceptacji dla małżeńskiej niesolidarności. Istniało społeczne oczekiwanie, że mąż i żona będą nawzajem bronić swojego honoru. Kaschube, oczerniając swoją żonę, tę zasadę złamał. Co więcej, mąż nie powinien nawet narzekać na swoją żonę. Else, żona Petera Jochima została oskarżona przed sądem o rzucanie się chlebem ze swoją sąsiadką. Miejscowy sołtys odwiedził Jochima i zapytał o wspomnianą sytuację. Ten odpowiedział: „moja żona, ta wywłoka, powadziła się z Petermeisterową i miłościwym chlebem się rzucała, na który ja [...] ostatnich żniw musiałem ciężko zapracować”³⁴. Co ciekawe, sąd skupił

unnutzlich hinweg bringen und verzehren soll, sondern gegenst mehrgedachte Else, seine frau, sich friedlich verhalten, und des obberurten Kindes, bestes suchen solle, mit der verwarnung, woferne er dawieder handeln wurde, wolle wolgemeldeter Herr Burgermeister in an solch einen ort setzen lassen, da in weder sonne noch mond bescheinen soll”. APG, 300,2/14 [1620], k. 516v.

³³ „[...] gemelter Greger Kaschube, wegen deßen, daß er seine frau heut früe felschlich zu beschuldigen, und sie zur huren zu machen sich unterstanden, ebenmeßig in verhaftung gehen sollen”. APG, 300,2/17 [1623], k. 126r.

³⁴ „[...] meine frau die sege hat sich mit der Petermeisterchen gekabgelt unndt mitm lieben brott da ich [...] dem vergangenem augst, sauer umb arbeiten mußen, sie geworffen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 607v.

się nie na bezczeszczeniu daru Pańskiego przez kobietę, lecz na braku solidarności męża z żoną, nawet gdy postępowała niewłaściwie. Ostatecznie Jochim przeprosił za wypowiedź o swojej Else i przekazał pieniądze na ubogich. Sąd w Sztutowie potępiał więc nie tylko domową tyraniją, ale i werbalne znieważanie żon oraz brak małżeńskiej solidarności.

Na ile poglądy gdańskich burmistrzów były podzielane przez mieszkańców wsi, trudno ocenić. Wydaje się jednak, że przynajmniej niektórzy uważali, że przemoc jest zaprzeczeniem małżeńskiej miłości. Ze wzmianek w badanych źródłach wynika bowiem, że bicie żony chłopci wiązali ze zdradzaniem jej. Przykładowo, w trakcie kłótni niejaki Jacob Gribenaw powiedział do służącej swojego przeciwnika: „Daj Boże, toć ty lubisz się u niego pokładać, on przecież bije i ciągnie za włosy swoją żonę”³⁵. Skoro maltretuje, to znaczy, że zdradza. Podobnie żona niejakiego Dönniesa Guśkiego podejrzewająca go o zdradę, powiedziała do niego, gdy znowu ją bił: „Ty sypiasz z inną kurwą, a mnie teraz tylko bijesz”³⁶. Przemoc fizyczna męża wobec żony miała być dowodem na jego niewierność. Wydaje się, że według ówczesnych brak miłości czy pociągu seksualnego miał bezpośrednio przekładać się na skalę małżeńskiej przemocy.

Mimo przychylnego nastawienia sądu, większość ofiar przemocy ze strony męża nie miała szans na dochodzenie sprawiedliwości. Dotyczyło to choćby kobiet, które nie mogły liczyć na wsparcie rodziny. Jak wynika z analizowanych powyżej spraw, pomoc bliskich była kluczową sprawą dla maltretowanych żon szukających poprawy swojej sytuacji. To rodzina, a w dalszej kolejności sąsiedzi i wiejska starszozna uczestniczyli w regulacji konfliktów między małżonkami. Materiał źródłowy nie pozwala na potwierdzenie tezy Bernarda Cappa, by istniał szczególny kobiecy krąg wsparcia maltretowanych mężatek³⁷. Gdy ofiara postanowiła wejść na drogę sądową, potrzebowała mężczyzny, który reprezentowałby ją w sądzie (zazwyczaj

³⁵ „[...] zum weibe hab er gesagt, du magst, Gott gebe, wol bei ihm auch liegen, er schleget und hartaget doch sein weib”. APG, 300,2/9 [1608], k. 400r.

³⁶ „[...] wie er, Guśky, seine fraw einmal geschlagen, sie, die fraw, gesaget, du helst dich mit andern huren, und nu schlegstu mich”. APG, 300,2/15 [1621], k. 101v.

³⁷ B. Capp, *When Gossips Meet*, s. 105–106, 376.

bowiem funkcję tę spełniał mąż). Na potrzeby procesu musiała mieć też wspomóżenie finansowe. Bez materialnego i społecznego wsparcia, bez przedstawiciela w sądzie oraz zeznających na korzyść ofiary świadków, wszczęcie postępowania sądowego było niemożliwe.

Czy istniały inne sposoby radzenia sobie ofiar z doświadczaną przemocą? Według wielu ówczesnych myślicieli kobiety powinny cierpliwie znosić agresję męża, przez cały czas pozostając mu posłuszne³⁸. Luteranski pastor ze Śląska – Adam Gdacjusz, zawarł w swoich kazaniach poradę dla ofiar przemocy domowej, wskazując na postawę matki św. Augustyna. Gdy niewiasty spytały ją, co zrobić, by mężowie przestali je bić, ta odpowiedziała: „Takem ja zawsze czyniła, i jeszcze czynię: co mi mój mąż każe, to czynię [...], jeśli będziecie mnie naśladować, to obaczycie, że was mężowie waszy bijąc nie będą”³⁹. Kobiety miały więc zasługiwać sobie na przemoc swoją niezależnością. Niesubordynacja żon, ich próby podważenia męzowskiego autorytetu i przejęcia męskich uprawnień miały być tłem przemocy domowej. Według wielu ówczesnych opinii żony były same sobie winne i poprawą swojego zachowania mogły wpłynąć na akty agresji ze strony męża.

Jak pokazuje analiza materiału źródłowego, w praktyce kobiety wybierały inne sposoby zmiany swojego położenia. Mógł być nim bunt, odmowa wypełniania małżeńskich obowiązków. Pewna mieszkanka Stegny po prostu przestała słuchać swojego męża, zrezygnowała z gotowania i zabroniła mu dostępu do swojego ciała⁴⁰. Choć mężowie mieli prawo do decydowania o majątku żony, wydaje się, że kobiety często nie zgadzały się na takie pozbawianie ich niezależności. Małżonki przepijających pieniądze mężczyzn próbowały przejąć kontrolę nad finansami rodziny. Odmawiały oddawania swoich zarobków czy sprzedaży swoich dóbr, by pokryć męzowskie długi⁴¹. W takich sytuacjach jednak mąż miał po swojej stronie prawo. Na

³⁸ E. Foyster, op. cit., s. 84–97; B. Capp, *When Gossips Meet*, s. 85–87.

³⁹ A. Gdacjusz, *Wybór pism*, oprac. H. Bolek, J. Zaremba, Wrocław 1969, s. 245–246.

⁴⁰ „[...] beklagter von seiner frawen nicht geachtet würde, in dem sie ihm nicht essen kochen wolte, auch ihm ihrem leib entziehen thete”. APG, 300,2/17 [1624], k. 320r.

⁴¹ L. Gowing, op. cit., s. 213–215.

przykład niejaka Wolprecht nie zgadzała się na spłacenie zadłużenia męża jej spadkiem, co miało doprowadzić do wielkiej niezgody w małżeństwie. Sąd stanął jednak po stronie męża – w końcu to on według prawa był dyspozytorem rodzinnego majątku⁴². Wobec tego kobiety podejmowały się potajemnej ucieczki, zabierając swój dobytek. Na takie rozwiązanie zdecydowała się niejaka Agneta. Nie bez znaczenia było to, że pochodziła ona z Żuław, więc nie mogła zapewne liczyć na wsparcie bliskich podczas małżeńskich konfliktów i ucieczka mogła być dla niej jedynym ratunkiem⁴³. Przeprowadzka na inne terytorium administracyjne dodatkowo utrudniała mężowi dochodzenie swoich praw. Niektóre kobiety były na tyle zdesperowane, że decydowały się na ucieczkę mimo braku środków utrzymania, co wiązało się z ubóstwem, włóczęgostwem, stratą społecznej pozycji, życiem w niesławie⁴⁴. Dla Anny, żony Petera Grote oznaczało to na przykład życie nierządnic⁴⁵. Wreszcie były też pary, które dobrowolnie rozchodziły się w sposób nieoficjalny, przy czym wiążąc się z innymi partnerami, ryzykowały z kolei oskarżenie o cudzołóstwo lub bigamię⁴⁶. Podczas gdy władza zachęcała do rozwiązywania małżeńskich konfliktów przy pomocy nieformalnych mediacji, to całkowicie nie akceptowała nieoficjalnych rozwodów. Z biegiem czasu władza coraz bardziej dążyła do przejęcia kontroli nad życiem poddanych i rościła sobie prawo także do regulacji ich sytuacji rodzinnej. W sytuacji małżeńskich konfliktów zalecali stronom werbalne „napominanie”, nakazując jednocześnie wstrzymanie się od aktów fizycznej przemocy. Sądy robiły wszystko, by pogodzić małżonków; namawiały ich do wzajemnego wybaczenia, poprawy zachowania, pokojowego współżycia. W pouczeniach podkreślano, że związek męża i żony powinien opierać się na wzajemnym szacunku i miłości. Dla luteranów powodem do rozwodu było przede wszystkim cudzołóstwo (a i tu robiono wszystko, by namó-

⁴² APG, 300,2/4 [1592], k. 192r.

⁴³ APG, 300,2/9 [1606], k. 77v–78r, 87r.

⁴⁴ M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta*, s. 162–163.

⁴⁵ APG, 300,2/14 [1620], k. 492v.

⁴⁶ APG, 300,2/12 [1614], k. 101v; E. Foyster, *Marital Violence. An English Family History, 1660–1857*, s. 16–17; M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta*, s. 150–160.

wić zdradzaną stronę do wybaczenia) oraz ucieczka od małżonka. Inne przyczyny, w tym okrucieństwo, były tylko w rzadka traktowane jako wystarczające do udzielenia rozwodu (podobnie jak w Kościele katolickim)⁴⁷. W przypadku uciekinierki Agnety i cudzołożnicy Anny Grotte sąd w Sztutowie oddalił pozwy o rozwód. W badanych księgach sądowych znajduje się tylko jedno zezwolenie na powtórne małżeństwo. Żona pewnego chłopca ze Schmergrube pięć lat wcześniej „pokochała jednego krawca” i uciekła z nim, zabierając ze sobą tyle rzeczy, ile zmieściło się na koniu. Nigdy już nie wróciła. Doszło więc do trwałego rozpadu więzi małżeńskiej, ucieczki i cudzołóstwa. Co więcej, opuszczony mąż skarżył się, że brak żeńskiej siły roboczej utrudniał prowadzenie gospodarstwa, i to zapewne było istotnym powodem zezwolenia mu na powtórny ożenek⁴⁸. Przemoc stosowana przez męża wobec żony nie mogła być wystarczającym powodem do rozwodu. Kobiety próbowały więc działać na własną rękę, szukając wsparcia bliskich, próbując przejąć majątek, a w ostateczności odchodząc od agresywnego męża.

Ofiary przemocy mogły jednak zareagować w jeszcze jeden sposób – także stosując przemoc⁴⁹. Nieliczne wzmianki źródłowe pozwalają podejrzewać, że również żony stosowały przemoc, w tym fizyczną, wobec mężów. Niejaki Lorenz Bencke oskarżony o pobicie żony Jacoba Wessela, zaprzeczał zarzutom, tłumacząc, że „skarżący i jego żona sami się pobili, co się też często zdarza, a na dowód przytacza to, że skarżący, w czasie, gdy stawał zarzuty, sam na twarzy miał brązowe i niebieskie [siniaki]”⁵⁰. Przywołane przez Benckego regularne małżeńskie bójkі miały więc pozostawiać widoczne ślady nie tylko na ciele kobiety (w tym wypadku cztery siniaki), lecz tak-

⁴⁷ J. Witte Jr., *The Reformation of Marriage Law in Martin Luther's Germany. Its Significance Then and Now*, „Journal of Law and Religion” 1986, Vol. 4, No. 2, s. 340–343; M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta*, s. 149.

⁴⁸ APG, 300,2/13 [1617], k. 35v–36r, 79r.

⁴⁹ E. Foyster, op. cit., s. 102–115.

⁵⁰ „[...] beklagter verharret bei seinem nein, das er klegers frawe nicht dermaßen angerichtet, sondern er helt es darfur, das kleger undt seine frawe sich selbst geschlagen, weil solches offters geschehn pflege, unnd nimbt solches zum behelffe, das kleger die zeit, wie er die klage gefellet, unterm gesichte selbst braun und blau gewesen”. APG, 300,2/9 [1608], k. 399v–400r.

że mężczyzny. Jacob Wessel był znanym w okolicy gwałtownikiem, wielokrotnie pojawiającym się w sądzie przy okazji spraw dotyczących przemocy, można więc podejrzewać, że agresja jego żony była odpowiedzią na jego ataki. Czy jednak zdarzały się sytuacje, gdy mąż był jedyną ofiarą przemocy? Interesująca jest w tym kontekście sprawa małżeństwa Wohlenbergów z Tujska. Niestety w aktach nie zapisano ani treści oskarżenia, ani obrony, a jedynie wyrok. Z pouczenia sędziego jasno jednak wynika, że kobieta stosowała przemoc fizyczną wobec swojego męża: „[oskarżona] ma na niego, jako jej małżonka, ręki nie podnosić, ani ręki na niego kłaść, lecz go, na podstawie boskich i świeckich nakazów, pod surową karą władzy kochać, czcić i wobec niego słowami, czynami i gestami pokojowo się zachowywać, również podać mu rękę jako małżonkowi i [osobie] starszej wiekiem”⁵¹. Jest to pouczenie analogiczne do tych wydawanych wobec agresywnych mężów. Jednocześnie brak pouczenia sądowego skierowanego do obojga małżonków, jak standardowo w sprawach o konflikty między partnerami, sugeruje, że tylko Wohlenbergowa była sprawczynią przemocy. Sformułowanie o „kładzeniu ręki” było używane w oskarżeniach o pobicia, a „podnoszenie ręki” dodatkowo konotuje niesubordynację małżonki, jej chęć przejęcia władzy nad głową rodziny. Żona Wohlenberga, stosując wobec niego przemoc, nie tylko łamała zasadę małżeńskej jedności, lecz także występowała przeciwko domowej oraz społecznej hierarchii, a także przypisała kobiecie roli jednostki zawsze biernej i posłusznej.

Na koniec poruszymy jeszcze problem przemocy wobec partnerów w związkach nieformalnych. Skargi pobitych kochanek różnią się od spraw wszczynanych przez maltretowane żony. Niezobowiązane do posłuszeństwa wobec konkubentów, śmieiej występowały przeciwko nim i obwiniały o stosowanie przemocy. Catharina Horns, mająca już dwójkę dzieci ze swoim konkubentem, oskarżyła go o poważne pobicie, potwierdzając to zaświadczeniem z obduk-

⁵¹ „[...] sie sich an ihm, als ihrem ehgatten, nicht vergreifen, noch hand an ihn legen, sondern ihn, vermuge Göttlichem und weldlichem gebotte, bei harter der Herrschafft straffe, lieben, ehren und kegens ihn mit worten, werken und gebörden, friedlich sich verhalten, auch ihm bei seiner ehafft und hohen alter, die hand reichen soll”. APG, 300,2/12 [1614], k. 51r.

cji⁵². Należy zaznaczyć, że w żadnej ze spraw dotyczących przemocy w małżeństwie nie posłużono się takim materiałem dowodowym. Podobnie pewna wdowa Hedewige pozwała swojego kochanka, Hansa Wedehorna. Gdy dowiedziała się, że ten nie chce jej poślubić i mu to wytknęła, on „w przemocowy sposób złapał ją za szyję, i jak donosi zaświadczenie z obdukcji, pobił, wyrządzając pięć siniaków”. Sytuacja była na tyle poważna, że musiał interweniować miejscowy sołtys, który pod karą grzywny nałożył na parę nakaz pokoju. Wedehorn jednak nie stosował się do tej decyzji, lecz groził Hedewige, że zamorduje ją siekierą⁵³. Z racji tego, że konkubenci nie byli legalnymi partnerami powódek, nie mieli nad nimi władzy. Kobieta, biorąc ślub oddawała się pod rządy męża, które obejmowały też prawo do stosowania przemocy. Patrząc z tego punktu widzenia, kochanki posiadały większą niezależność niż partnerki legalne. Tak naprawdę jednak w obu wspomnianych postępowaniach nie przemoc była głównym motywem oskarżenia. Poszkodowane przede wszystkim żądały od agresywnych partnerów ślubu. Zastanawiające jest, dlaczego uznały, że udowodnienie pobicia pomoże im w zmuszeniu oskarżonych do ożenku. Mimo że były ofiarami przemocy i prawdopodobnie były świadome, że podobny los czeka ich w małżeństwie z tymi mężczyznami, wciąż dążyły do ich poślubienia. Co więcej, ryzykowały przy tym nie tylko środkami finansowymi, których wymagało postępowanie, lecz także oskarżeniem o nierząd. Właśnie z powodu nieprzestrzegania nakazów dotyczących przedmałżeńskiego życia seksualnego ostatecznie Hedewige wraz z Wedehornem została wtrącona do więzienia. Nie dość, że była ofiarą przemocy fizycznej i werbalnej, do tego wystawioną na hańbę przez odmowę ślubu, to została jeszcze przestępczynią, skazaną na ciężką karę. Żaden z obydwu oskarżonych mężczyzn nie otrzymał wyroku za pobicie mimo

⁵² APG, 300,2/14 [1619], k. 106rv.

⁵³ „[...] hernacher aber sich vernemen laßen, er begerete sie nicht zuehligen, und da klegerin dem beklagten solches vorgehalten, hette er sie gewaltsamer weiße bei der kehle gefaßet, und besage des eingezeugeten besichtzettels, ihr funff blawe geschlagen, auch ungeachtet, das der schulze zum Tuigenord ihn bei der poen 10 ung. friedegeboten, demnoch keinen friede halten wollen, sondern ihr noch gedrewet, sie mit dem beile zuermorden”. APG, 300,2/7 [1603], k. 42r.

materiałów dowodowych. Wniesienie oskarżenia przeciwko agresywnym konkubentom wydawało się być może łatwiejsze niż przeciwko mężom, jednak wygranie sprawy było dla poszkodowanych wciąż niezwykle trudne.

Przemoc męża wobec żony była w epoce nowożytnej zjawiskiem powszechnym, popieranym społecznie, mającym umocowanie prawne i religijne. Teoretycznie aprobowaną formą przemocy było fizyczne „karcenie” o funkcji wychowawczej, zmuszające żonę do subordynacji. Granicą miały być widoczne uszkodzenia ciała, w tym krwawienie, oraz ciąża ofiary. Poglądy na dopuszczalność małżeńskiej przemocy zależały również od osobistej wrażliwości i formacji intelektualnej jednostek. Sztutowscy sędziowie niejednokrotnie wydawali wyroki jednoznacznie potępiające agresywnych mężów, stając po stronie ich ofiar. Co ważne, krytykowali stosowanie przemocy nie tylko fizycznej, lecz także werbalnej. Nawet jednak przy przychylniej postawie sądu, w praktyce niewiele było narzędzi mogących ochronić kobietę przed niemal nieograniczoną agresją pana domu. Kobietom trudno było dochodzić sprawiedliwości ze względu na obowiązek posłuszeństwa wobec mężów, zależność finansową i upośledzoną pozycję prawną. Ich szanse rosły, gdy mąż nie spełniał obowiązków ojcowskich oraz gospodarskich, gdy doprowadzał rodzinę na skraj ubóstwa, a skutki jego postępowania zaburzały funkcjonowanie całej społeczności. W takiej sytuacji powódka mogła liczyć na wsparcie rodziny oraz gromady, co znacznie zwiększało jej szanse powodzenia. O ile istniała powszechna akceptacja bicia żon, o tyle stanowczo potępiano mężów, którzy przetracali rodzinny majątek i doprowadzali najbliższych na skraj ubóstwa. Wiele ofiar przemocy nie wstępowało jednak na drogę sądową, próbując nieformalnie wpłynąć na swoją sytuację, przejąć majątek, a w ostateczności salwując się ucieczką. Niewątpliwie dochodziło w końcu do sytuacji, gdy to żona stawała się sprawcą przemocy, a mąż ofiarą. Skąpość przekazów źródłowych uniemożliwia niestety analizę tego zjawiska. Warto też zwrócić uwagę na problem przemocy w związkach nieformalnych. W przeciwieństwie do męża, konkubent nie miał prawnego ani religijnego przyzwolenia na przemoc wobec partnerki. Z tego względu ofiarom mogło być łatwiej wszcząć w tej sprawie postępo-

wanie, wciąż jednak ich szanse dochodzenia sprawiedliwości były niewielkie, a do tego ryzykowały one oskarżenie o przed- lub pozamałżeńskie stosunki seksualne.

Przemoc między rodzicami a dziećmi

Historiografię dzieciństwa zdominowały koncepcje powstałe w latach 70. XX wieku stawiane przez Philippe'a Arièsa i jego następców. Tezą, która trwale zapisała się w historiografii, jest przekonanie, że dzieciństwo to wytwór kultury XVII lub XVIII wieku, w dawniejszym społeczeństwie właściwie nieobecne. Rodzina miała pełnić funkcję prężnążniczki życia, majątku oraz imienia, lecz o silnych więziach emocjonalnych można mówić dopiero w odniesieniu do baroku⁵⁴. Do tego czasu rzekomo nie wyodrębniano dzieciństwa jako osobnego stadium życia, nie było rozróżnienia na dzieci i dorosłych. Twarda dyscyplina miała być normą, a rodzice rzekomo traktowali swoje potomstwo co najwyżej z obojętnością, a zazwyczaj z okrucieństwem. Najdalej w tych rozważaniach poszedł Lloyd de Mause, który wprost stwierdził, że dzieciństwo w minionych epokach było koszmarem, a jego historia dzieciństwa jest właściwie historią znęcania się nad dziećmi⁵⁵. Wszyscy badacze tego nurtu twierdzili, że przez stulecia dochodziło do stopniowej poprawy traktowania dzieci, aż do naszych czasów, kiedy to gloryfikuje się dzieciństwo. W XVII⁵⁶ lub w XVIII⁵⁷ wieku miał pojawić się jakiś „duch ludzkości” – nastąpiła ewolucja w zdolności odczuwania miłości. Podobnym tropem poszła Elisabeth Badinter, twierdząc, że miłość

⁵⁴ P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995.

⁵⁵ L. DeMause, *The Evolution of Childhood*, „The History of Childhood”, ed. L. DeMause, New York 1974, s. 1–54.

⁵⁶ L. Stone, *The Family, Sex and Marriage in England 1500–1800*, New York 1977; za: L. Pollock, *Forgotten Children. Parent-Child Relations from 1500 to 1900*, Cambridge 1983, s. 33.

⁵⁷ E. Shorter, *The Making of the Modern Family*, New York 1975; za: L. Pollock, op. cit., s. 33.

macierzyńska nie jest czymś „naturalnym”, niezmiennym na przestrzeni wieków, lecz należy ją zaliczyć do konstruktów końca XVIII wieku⁵⁸. Przedtem dziecko traktowano jako ciężar lub nawet nieszczęście, a matki nie chciały poświęcać się dla niego (lub być może nie czuły takiej potrzeby), stąd popularność płatnych karmicielek – mamek⁵⁹. Obecnie większość środowiska naukowego nie zgadza się z wnioskami Arièsa i pokrewnych mu badaczy, przytaczając liczne materiały źródłowe świadczące bądź to o zażyłych stosunkach rodzinnych także w wiekach średnich, bądź o ich braku w czasach późniejszych, lub też opisujące historię dzieciństwa z zupełnie innego punktu widzenia⁶⁰. Krytycy zarzucają brak systematycznej analizy źródłowej, uwzględnienia różnic w wychowaniu dziewcząt i chłopców, odmienności kulturowych i lokalnych⁶¹. Przemoc fizyczna była jednak niewątpliwie stałym elementem wychowania dzieci w nowożytnej Europie. W społeczeństwie silnie sfeudalizowanym nauczanie posłuszeństwa i akceptacji swojego miejsca na drabinie społecznej było kluczowe dla wszystkich stanów i grup społecznych⁶².

Podobnie jak w przypadku przemocy małżeńskiej, należy zadać pytanie o zakres dopuszczalnej przemocy wobec dzieci. Granica była jednak niejasna. Przepisy prawne chroniły dzieci jedynie przed przemocą zagrażającą ich życiu. Dopiero, gdy rodzice w wyniku „zbyt surowego bicia, rzucania lub chłostania” doprowadzili swoje dziecko do śmierci, mogli obawiać się oficjalnych konsekwencji. Rewizja toruńska przewidywała w takim wypadku karę na ciele lub życiu, lecz sposób wykonania wyroku nie został uszczegółowiony⁶³. Prawo karało więc wyłącznie zabójców własnych dzieci, nie interesując się choćby przypadkami trwałego uszczerbku na zdrowiu w wyniku

⁵⁸ E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, tłum. K. Choiński, Warszawa 1998.

⁵⁹ Ibidem, s. 47–48.

⁶⁰ W. Brzeziński, „Pozytywna” historia dziecka i dzieciństwa w średniowieczu. *Philippe Ariès a historiografia angloamerykańska*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 1: *Starożytność–średniowiecze*, red. J. Jundziłł, D. Żołądz-Strzelczyk, Bydgoszcz 2002, s. 259–275.

⁶¹ B. A. Hanawalt, *Medievalists and the Study of Childhood*, „*Speculum*” 2002, Vol. 22, No. 2, s. 442.

⁶² Ibidem, s. 456.

⁶³ *Jus Culmense*, s. 240.

nadmiernego „karcenia”. Praktyka prawna pokazuje jednak, że sztutowscy sędziowie potępiali rodziców, którzy stosowali przemoc wobec swoich dzieci. Lokalny wymiar sprawiedliwości poczuwał się do interwencji w sprawach nadużywania rodzicielskiej władzy. Przykładowo, instygator wszczął sprawę przeciwko Michelowi Stegmanowi, który tak bardzo zranił swojego syna, „że trzeba było wyciągać mu z głowy kilka odłamków i jeszcze w tej głowie znajdują się luźne kości”⁶⁴. O ile przypadek Stegmanów wydaje się drastyczny, o tyle zaskakujące jest, iż instygator interweniował także w zdecydowanie mniej poważnym wypadku – oskarżony Dominick Balaw miał bowiem swojego pasierba... ugryźć w kciuk⁶⁵. Georga Baltzera, który zranił własną córkę nożem, sąd skazał na cztery tygodnie więzienia z możliwością zamiany na karę pieniężną w wysokości pięciu grzywien. Skądinąd ciekawe jest tłumaczenie się ojca – ponoć „nie wiedział, że to była jego córka”⁶⁶. Przytoczone akty przemocy rodzicielskiej nie miały wiele wspólnego z akceptowanym powszechnie fizycznym karceniem dzieci; także ówczesnym zwolennikom domowej dyscypliny trudno było za metody wychowawcze uznać napaść przy użyciu noża czy pogryzienie w palec. Inną sprawą jest, że w powyższych sprawach nie odnotowywano nawet przybliżonego wieku poszkodowanych. Nie mamy pewności, czy dzieci agresywnych rodziców były już dorosłe i usamodzielnione, czy wciąż pozostawały pod ich opieką. Z reguły jednak w aktach odnotowywano to, że w procesie brały udział osoby poniżej lat sprawnych lub dodawano określenia takie jak „dzieweczka”, „chłopiec”, których w tych przykładach brakuje. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że wzmiankowane postępowania przeciwko rodziciel-

⁶⁴ „[...] gedachter Merten Stegman von Michel Stegman seinem vettern deromaßen aufn kopff sey verwundet worden, dz man ihme etliche knakenn habe aufnehmen mußen, auch noch im selben kopff lose knochen verhanden”. APG, 300,2/14 [1620], k. 561r.

⁶⁵ „[...] seinen stieffsohn Jacob Rahtkenn in den daum wund zu beißen sich unterstanden”. APG, 300,2/15 [1621], k. 8v–9r.

⁶⁶ „[...] er seine eigene tochter durch einen messerstich vorwundet, sich zu entschuldigen vormeineth gehabt, indeme er nicht gewust, das es seine tochter gewesen”. APG, 300,2/2 [1587], k. 54r.

skiej agresji dotyczyły już osób dorosłych. Bicie dzieci małych, pozostających pod nadzorem rodziców lub opiekunów, było zalecaną metodą wychowawczą i nie mogło stać się przedmiotem postępowania, o ile nie stanowiło zagrożenia życia. Instytucja ojca z założenia była uprawniona do wydawania nakazów i zakazów, wymuszania posłuszeństwa, w tym stosowania kar fizycznych, decydowania o całokształcie życia podległych jej członków rodziny. Była to władza autorytarna, w przestrzeni domowej niepodzielna, której nie mógł nadzorować nikt z zewnątrz. O przekroczenie granicy dozwolonej przemocy wobec dzieci było więc łatwo.

Analizując problem stosunku mieszkańców nowożytnej wsi do przemocy w wychowaniu dzieci, nie można pominąć czynnika indywidualnego – osobistych poglądów i empatii. Różnica zdań na ten temat doprowadziła do konfliktu między małżeństwem Jaggow a Jacobem Bremerem w 1624 roku. Bremer był opiekunem prawnym pasierbów żony Michela Jaggowa. Czuł się zobowiązany zapewnić swoim podopiecznym troskliwą opiekę i uchronić ich przed cierpieniem, którego miały doświadczać w domu macochy. Pewnego razu Michel Jaggow zaczął Bremera w Długich Ogrodach, pytając, „skąd to przyszło, że on mu jego dzieci rozpuscita”. Na to Bremer odpowiedział, że „nie rozpuscita mu jego dzieci, lecz przystoi mu jako opiekunowi poświęcać dzieciom uwagę, i nie przystoi mu ścierpieć by jego [Jaggowa] żona dzieci biła i poważnie znieważała”. Na to kobieta zwyzywała opiekuna i pogroziła mu: „szelma mi za to zapłaci”⁶⁷. Jacob Bremer wystąpił przeciw przemocy fizycznej i werbalnej wobec dzieci, ryzykując konflikt z macochą i jej mężem, co ostatecznie znalazło swój koniec w sądzie. Słowa Jaggowa o rozpuz-

⁶⁷ „[...] er auf dem Langen Garten, von dem Michel Jaggaw gehöret zu dem Jacob Bremer reden, woher es kohme, daß er ihme seine kinder verziehe, darauff Bremer geantwortet, er verziehe ihme nicht seine kinder, es gebührete ihme aber alß einem vormunde auch achtunge auff die kinder zu geben, und gebühre ihme nicht zu leiden, daß seine klegers fraw die kinder schlage, und gröblichen iniurire. [...] daß Jaggau zuvorhin zu dem Jacob Bremer gesaget, [...] warumb vertoppestu meine kinder. Der Bremer geantwortet, er thete es nicht, seine klegers fraw, der kinder stieffmutter, hielte die kinder nicht wie sichs gebühre, sondern iniurire und schlüge sie, darauff habe des klegerß fraw gesaget, ein schelm soll mir solches gutthun”. APG, 300,2/17 [1624], k. 336v–337r.

czaniu pasierbów świadczą o podzielanym przez niego powszechnym przekonaniu, że brak kar fizycznych doprowadzi do nieposłuszeństwa podopiecznych wobec starszych, co groziło wywróceniem społecznej hierarchii. Postać Bremera dowodzi wszakże, że podejście do wychowania dzieci także na wsi zależało od indywidualnej wrażliwości i osobistych przekonań opiekuna.

Następnym problemem jest stosunek przybranych rodziców do pasierbów. Ojczymowie lub macochy mogli nie akceptować potomstwa swoich małżonków. Starosta Stegny wystąpił do sądu o przyznanie mu praw rodzicielskich do wnuka właśnie dlatego, że nowy mąż córki nie chciał przyjąć jej syna z poprzedniego małżeństwa⁶⁸. Życie pod jednym dachem z nieakceptowanymi pasierbami doprowadzało albo do znęcania się nad dziećmi, albo do ich zaniedbywania, w tym do całkowitego odrzucenia ich i próby odebrania im rodzinnego majątku. Nadreprezentacja przybranych rodziców w sytuacjach przemocy domowej może też jednak wynikać z obecności opiekunów prawnych sierot. Ci mieli prawo, a nawet obowiązek interweniować w sytuacjach, gdy podopiecznym działa się krzywda. Natomiast w pełnych rodzinach, gdy to własni rodzice znęcali się nad swoim potomstwem, dzieci nie mogły liczyć na pomoc z zewnątrz. Nikt oficjalnie nie miał prawa ingerować w sposób sprawowania rodzicielskiej władzy. Naruszenie tej granicy mogło spotkać się z wybuchem agresji, tak jak w przypadku Benedicta Balzera, który wadząc się z sołtysiem Głobicy, wytknął mu, by „zamiast go bić, lepiej kupiłby chleb swoim dzieciom”. Sołtysa „zagniewało to, że skarżący wytknął mu jego dzieci”, więc napadł na Balzera i go pobił⁶⁹. Zasugerowanie ojcu, że morzy głodem swoje potomstwo, było poważnym zranieniem jego honoru. Wkroczenie obcego w przestrzeń władzy absolutnej, jaką było rodzicielstwo, było odbierane jako atak

⁶⁸ APG, 300,2/14 [1620], k. 442v-443r, 467r-468r.

⁶⁹ „[...] kleger habe zu ihm gesprochen, er solte ihn nicht schlagen, sondern zu frieden laßen, und vielmehr fur das, was er an ihm von schlagen wolte, seinen kindern brod kauffen, welche wordte, als das kleger ihm seine kindere vorgehalten, den schulzen verdrosen und den kleger zugewolt, habe nach ihm mit der kanne erstlich geschlagen, und den Grebin getroffen, habe aber nicht abgelaßen, sondern den kleger auch geschlagen”. APG, 300,2/6 [1598], k. 71v.

i mogło doprowadzić do agresywnej reakcji. O wielu przypadkach znęcania się rodziców nad dziećmi zapewne nie miał kto donieść sądowni, inaczej niż w przypadku osieroconych dzieci, nad którymi czuwali prawni opiekunowie. Należy więc zachować ostrożność przy obarczaniu przybranych rodziców szczególną skłonnością do stosowania przemocy wobec dzieci.

Nie oznacza to jednak, że otoczenie zupełnie nie reagowało na przypadki znęcania się nad dziećmi, zwłaszcza gdy istniało zagrożenie życia. Szczególnie zabicie dziecka spotykało się ze społecznym potępieniem. Żona Adriana Vinnera wypomniała Heinrichowi Hilligerstadowi śmiertelne w skutkach pobicie własnego dziecka. Ten tłumaczył się, że z malcem „tylko żartował”, w wyniku czego ten „tak bardzo się przeraził”, że dostał gorączki i zmarł dwa tygodnie później. Kobieta zarzekała się, że poda go do sądu, na co Hilligerstad pogroził jej, żeby lepiej to dobrze przemyślała. Vinnerowa jednak upierała się: „Jako że mój mąż nie chce tego przedstawić, ja muszę to zrobić”⁷⁰. Kobieta czuła więc moralny obowiązek doprowadzenia do ukarania rodzica-zabójcy, i to pomimo oporu męża, którego potrzebowała do wszczęcia postępowania. Sędzia nie zainteresował się jednak rzekomą krzywdą dziecka i potraktował sprawę jak zwykle oszczerstwo, za które Vinnerowa musiała przeprosić Hilligerstada i zaświadczyć o jego honorze. Próba interwencji osoby trzeciej w kwestii przemocy rodzica wobec dziecka okazała się zatem nieskuteczna. Podobnie kończyły się także tego typu sprawy na innych terenach nowożytnej Europy. W epoce wysokiej śmiertelności dzieci trudno było udowodnić, że zgon nastąpił w wyniku zaniedbania lub pobicia⁷¹.

Wciąż jednak plotkowanie i rzucanie oszczerstw dotyczących zabicia dziecka mogły bardzo zaszkodzić społecznej sytuacji osoby podejrzanej. Pojawiające się na kartach ksiąg sądowych sprawy

⁷⁰ „[...] die Vinnnersche habe klegern geklaget, wie sie ihr man ubel halten thete, und das er sein eigen kind tod geschlagen hette, bittende das er solchs dem Herrn Burgermeister antragen wolte. Kleger hab sie ermahnet, sie wolte sich wolbedenken. Sie geandwortet, weil es mein man nicht vorbringen wil, so mus ichs thun”. APG, 300,2/9 [1606], k. 86r.

⁷¹ R. M. Toivo, *Violence between Parents and Children. Courts of Law in Early Modern Finland*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 339–340.

o znieważenia ukazują powszechne w omawianej społeczności popełnienie zabójców swoich dzieci. Mieszkanka Jantaru obgadywała za plecami swoją sąsiadkę, „jakoby zabiła ona dziecko z jej ciała urodzone”⁷². Gdy żona Simona Pollexa wyzywała córkę Paula Sieferta, ojciec znieważonej stanął w obronie córki i powiedział: „lepsza leniwa kurwa, niż żeby miała zupę ugotować i w niej dziecko zeżreć”. Ponoć słowa te usłyszał od innych ludzi i postanowił Pollexowi „powiedzieć w twarz, co się publicznie mówi o tym, co jego żona z dzieckiem zrobiła”. Mężczyzna twierdził, że nie znał tych plotek na temat swojej żony⁷³. Historie o gotowaniu i zjadaniu dzieci pobudzały wyobraźnię ówczesnych. Znajdujemy ją nawet w popularnych w owym czasie w Gdańsku rozmówkach polsko-niemieckich Nicolausa Volckmara⁷⁴. Macierzyństwo miało być naturalnym i jednocześnie najważniejszym powołaniem każdej kobiety, dzieciobójstwo było więc złamaniem prawa świeckiego i religijnego oraz gwałtem na naturze i zburzeniem społecznego porządku. Podobne oszczerstwa na mierzejskiej wsi dotyczyły jednak nie tylko rzekomych wyrodnym matek, lecz także ojców. Niejaki Marx Siebelman odniósł się do podobnych niesamowitych opowieści, których był bohaterem,

⁷² „[...] hinter der klegerrinnen rücken ihr nachzureden sich unterstanden, alß solte sie ein kindt, so von ihrem leibe gebohren, umbgebracht haben”. APG, 300,2/17 [1623], k. 158v.

⁷³ „[...] klegers frawe und beklagtens frawe miteinand[er] in word gegeben, und geschlagen, die er, Junge, von einand[er] gebracht, hab aber klegers frawe nicht geschlagen, noch sie geschulten. Klegers frawe hab unter andern zu seiner, Jungens, tochter gesagt, du faule hure. Er Junge ihr drauff geandwortet, beßer eine faule hure, als das ich solte eine supffe kochen und drin ein kind auffreßen, welche rede, womit des klegers frawe beschriehen ist, er von andern leuten gehöret, die er klegern ins gesichte stellen wolle, die es ihm unverholen sagen werden, wie es seine frawe mit dem kinde gemacht; klegler weis von diesenn reden nicht”. APG, 300,2/10 [1610], k. 73rv.

⁷⁴ N. Volckmar, *Viertzig Dialogi 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, red. E. Kizik, Gdańsk 2005, s. 210. W tym wypadku tłem zdarzenia miała być klęska głodu, podobnie: *Eine erschreckliche wahrhaftige grausame Hungersnot und pestliche Plage, so im Land Reussen und Litauen vorgegangen im 1571 Jahr*, Monachium [1572], według: J. Pirożyński, *Z dziejów obiegu informacji w Europie w XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587*, Kraków 1995, s. 290, nr 7, il. 20.

nader sarkastycznie: „Mówi się, że zżarłem jednego, chętnie dowiedziałbym się, czy został na żółto, czy na czarno ugotowany”. Jednakże jego adwersarz podszedł do tematu z największą powagą i wyrzucił Siebelmanowi: „Tak, ty pożarłeś swojego syna, i 400 dobrych węgierskich guldenów za to wzięłeś, i za te pieniądze Łódź kupiłeś”⁷⁵. Niezależnie od prawdziwości plotek o gotowaniu i zjadaniu własnych dzieci⁷⁶, istotne jest społeczne napiętnowanie rodziców-zabójców. Warto zauważyć, że na Mierzei i Szkarpawie o zabicie dzieci byli podejrzewani także ojcowie, a nie wyłącznie kobiety, jak na innych terenach⁷⁷. Matka lub ojciec, którzy mordują swoje potomstwo, byli zaprzeczeniem kulturowego wzorca rodzica – dającego życie, żywiącego i utrzymującego dziecko. Historie o wyparciu się rodzicielskich uczuć i obowiązków wzbudzały w ówczesnych oburzenie, złość i agresję. Podejrzewanie członków gromady o mordowanie swoich dzieci i rozgłaszanie na ten temat plotek świadczy o wysokim poziomie zaniepokojenia społeczeństwa o los dzieci zdanych na wolę swoich rodziców. Mogło mieć to związek z małymi możliwościami sprawowania kontroli nad relacjami między rodzicami a ich potomstwem. Sąd nie był zainteresowany sprawdzaniem bezpieczeństwa dzieci w ich rodzinach. W ten sposób to plotkowanie stało się mechanizmem kontrolnym.

Rodzice mieli prawo stosować przemoc wobec dzieci w ramach określonych norm, jednocześnie byli jednak bezwzględnie zobowiązani do zapewnienia im odpowiednich warunków do życia. W sprawach dotyczących prawnej opieki nad dzieckiem w księgach Mierzei i Szkarpawy wymienia się cztery elementy, które należało zapewnić nieletnim: jedzenie, picie, odzienie oraz edukację. Co istotne, rodzice powinni byli także dopilnować wychowania religijnego i moral-

⁷⁵ „[...] klegger hab gesaget, man sagt, ich solte haben einen auffgefressen, ich möchte gern wissen, ob derselbe gelb, od[er] schwartz gekochet gewesen. Drauff hab beklagter ihm geandwortet, ia du hast deinen sohn auffgefressen, und 400 m[arck] an guten ungrisch[en] gulden dafür genommen, und fur das geld eine schmacke gekaufft”. APG, 300,2/12 [1615], k. 121r.

⁷⁶ Być może gotowanie i zjadanie dzieci miało być praktyką magiczną, lecz na podstawie dostępnych źródeł nie można było ustalić w tej sprawie nic konkretnego.

⁷⁷ R. M. Toivo, op. cit., s. 334.

nego dzieci. W 1622 roku ojciec młodzieńca, który pozwalał sobie na swobodne przedmałżeńskie życie seksualne, musiał zjawić się przed sądem i uroczyście przyrzec, że „będzie wychowywał syna w bożej czci i we wszystkim dobrem trzymał”⁷⁸. Chodzenie do szkoły, stanowiące element edukacji religijnej, było kwestią sporną między wieloma chłopskimi rodzinami a władzą i Kościołem, i niezapewnianie dzieciom wykształcenia nie spotykało się w owym czasie z potępieniem ze strony większości gromady. Jednak gdy wskutek rodzicielskich zaniedbań dzieci były pozbawione żywności i okrycia, otoczenie interweniowało. Thomas Lutkeman, opiekun trójki potomków zmarłego gospodarza Stegny, wszedł w konflikt z ich ojczymem Benedictem Jude, który doprowadził do znacznych strat majątku pasierbów oraz stosował wobec nich przemoc. Lutkeman opisał przed sądem nędzę i cierpienie zaniedbanych, wygłodzonych i osamotnionych dzieci: „[Luitkeman] wyszedł na trzy dni lub więcej i małe dzieci, zarówno własne, jak i przyrodnie, zostawił same w domu, które, ponieważ nie miały nic do jedzenia, skleiły glinę z pieca z drewniakami i zjadły. Gdy dzieci cierpiały taki głód, najstarszy pasierb został zmuszony włamać się do spiżarni i zabrać stamtąd jedzenie, żeby dzieci oraz on sam mogły zaspokoić głód”⁷⁹. Po powrocie do domu Jude nie czuł jednak żadnych wyrzutów sumienia, przeciwnie – gdy dowiedział się o wyjedzeniu zapasów, napadł na najstarszego chłopca, próbując uderzyć go w szyję toporem, i gdyby pasierb mu nie uskoczył, „to kto wie, co by się stało”⁸⁰. Niestety nie wiadomo nic

⁷⁸ „[...] herkegenst hat Georg Wegner der Elter angelobet, daß er seinen sohn zu Gotteß ehren aufferziehen und ihn zu allem gutten halten wolle”. APG, 300,2/16 [1622], k. 106r.

⁷⁹ „[...] auch ist er zu drei oder mehr tag[en] außgangen, und die kleinen kinder sowoll seine eigene, alß die stiefkinder, im hause allein sizen laßen, welche, weil sie nictes zu eßenn gehabt, den lehm auß dem offen mit hölzern geklaubet und denselben gegeben. Wie nun die kinder solchen hunger gelitten, ist der elteste stieffsohn veruhrsacht worden, die speisekammer auffzubrechen, und eßen darauß zu nehmen, damit die kinder, wie auch er selbst, den hunger stillen möchten”. APG, 300,2/14 [1619], k. 210rv.

⁸⁰ „[...] woruber der stieffvater alß er solches erfahren, ihm mit einer eyßexe zu halse gelauffen, und damit hawen wollen, unnd wen er ihm nicht entsprung[en], wer weiß was geschehen wehre”. Ibidem.

o konsekwencjach, które Jude miałby ponieść w związku z tą sprawą. Generalnie, w przeciwieństwie do przypadków przemocy fizycznej, sąd zdecydowanie reagował w sytuacjach materialnego zaniedbywania dzieci. Podobnie jak to omówiono w części poświęconej przemocy małżeńskiej, niezapewnienie swojemu potomstwu utrzymania i marnotrawienie rodzinnego majątku spotykały się z potępieniem ze strony władz. Przykładowo, urząd Mierzei i Szkarpawy nakazał niejakiemu Mertenowi Lebbe, by „powstrzymał się od ciągłego chodzenia do karczmy i nie trwonił pieniędzy na nadużywanie piwa, jak to do tej pory się działo, lecz ma oszczędzać pieniądze dla dobra swoich dzieci, pod ciężką karą, jeśli dalej by tak czynił”. Nie do końca ufając zapewnieniom marnotrawnego ojca, sąd wydał polecenie także karczmarzowi, by nie wydawał skazanemu alkoholu na kredyt⁸¹. O ile wzorowy ojciec mógł (a może nawet powinien) bić swoje dzieci, o tyle bezwzględnie powinien zapewniać im opiekę, żywność, ubiór, a także pewien dobytek na potrzeby dorosłego życia. Niespełnianie tych wymagań mogło spotkać się z prawną i społeczno-ganę.

Dzieci doznające przemocy domowej, pozbawione wsparcia z zewnątrz, zdane jedynie na łaskę swoich opiekunów, w starszym wieku same stawały się sprawcami przemocy wobec swoich oprawców. Dotyczyło to szczególnie synów, którzy w wieku dojrzewania dorównywali lub przerastali siłą fizyczną swoich rodziców. Mechanizmem wymuszającym poddawanie się woli i przemocy słabszego fizycznie opiekuna był społeczno-kulturowy wymóg posłuszeństwa wobec starszych, przełożonych, a przede wszystkim – właśnie rodziców. Wydaje się jednak, że mimo wychowania w atmosferze szacunku dla domowej hierarchii i strachu przed gniewem ojca, dzieci buntowały się przeciwko rodzicielskiej władzy, a nawet same stawały się prześladowcami swoich opiekunów. Dorosły syn nie zawsze

⁸¹ „[...] ambtshalben aufferleget, das er sich des stetigen kruggehens enthalten, und das seine nicht dermaßen unnutze an biere, wie bisher geschehn, verschwenden, sondern erbeiten, und sich und seinen kindern zum besten das geld ersparen soll, bey harter straffe, wofern er druber thun wird. Des ist auch dem kruger Hans Bigand untersagt worden, dem Merten Lebben ohn geld kein bier folgen zu lassen, bey verlust desselben geldes”. APG, 300,2/6 [1601], k. 232rv.

cierpliwie znosił razy otrzymywane od ojca i odpowiadał przemocą na przemoc. Merten Wicherd z Schmergrube „przyznał, że w swojego starego ojca, potym jak ten go przedtem nożem chciał pchnąć, rzucił kołowrotem, tak że tamten bardzo krwawił”. Mimo iż starszy Wicherd słyszał z tego, że „był bardzo skory do dźgania nożem”, i zapewne sprowokował atak syna, burmistrz skazał Mertena na karę więzienia⁸². Przemoc wobec rodzica była złamaniem kulturowego tabu, naruszeniem jednego z głównych przykazań religijnych, odwróceniem społecznego porządku⁸³. Sąd ostro reagował na podważanie ojcowskiej władzy i wywracanie domowej hierarchii, która była podstawą porządku społecznego. Dotyczyło to nie tylko przemocy fizycznej, lecz także werbalnej. Peter, syn Jochima Bernda, napadł na swojego ojca „niestosownymi słowami”. Tak bardzo obawiał się następstw swojego działania, że uciekł i „przez długi czas ani w urzędzie, ani u ojca się nie stawiał”. Za wystąpienie przeciwko hierarchii i kulturowemu nakazowi posłuszeństwa chłopak sam skazał siebie na banicję. Aby powrócić do gromady, musiał przywrócić podważony przez siebie porządek. Peter „ukorzył się przed ojcem i prosił go o przebaczenie za wszystkie uchybienia, błędy oraz waśnie, i zobowiązał się odtąd ojca lepiej czcić, przed oczyma mieć i mu dziecięce posłuszeństwo okazywać”. Burmistrz „surowo napomniał” Petera, by wypełniał złożoną obietnicę i „trzymał się swoich granic”⁸⁴. Mimo groźby sankcji negatywne uczucia do opiekunów

⁸² „[Merten Wicherd] zugestanden, das er seinen alten vater, nachdem ihn derselbe vorher mit dem meßer stechen wollen, mit einem haspel geworffen, also das er davon geblutet. [...] Was den vater anlanget, der mit dem meßer zucken unnd stechen sehr fertig sein soll, derselbe sol gefodert werden”. APG, 300,2/12 [1615], k. 163rv.

⁸³ R. M. Toivo, op. cit., s. 342; T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 81–82.

⁸⁴ „[...] kegens seinen vater Jochim Bernd mit ungebuhrlichen worten vergriffen, und sich dahero geeußert ein zeitlangk wed[er] beim ampte, noch bei ihm, dem vater, einzustellen, und aber er sich nun gegen den vater gedemutiget, und ihn alle mengel, fehl und mishelligkeit abgebeten, und sich verpflichtet den vater hinfuro besser zu ehren, fur augen zu halten, und ihm allen kindlichen gehorsam zu bezeigen, als hat der Herr Burgermeister solche aussuhnunge zwar gern geschehn laßen, ihm aber ernstlich eingeknupffet, das er sich hinfuro in

były tak silne, że prowokowały wybuch agresji, co widać w przypadku Urbana Eggerta, który „swojego ojczyma na biesiadzie zelżył od szelmy i złodzieja, chciał w niego dzbanem rzucić, ale inni ludzie go złapali i nie mógł tego spełnić”, następnie „nóż wyciągnął, ojczymowi groził i przyrzekł, że mu nie umknie, on mu tak wiele da, że będzie miał dosyć”⁸⁵. Latami kumulowana nienawiść do opiekuna w dorosłym wieku mogła doprowadzić do próby pomszczenia się i prześladowania dawnego oprawcy.

W jeszcze trudniejszej sytuacji był rodzic, przeciwko któremu nieposłuszne dzieci zawiązywały konspirację. Tak czterej bracia z Tujska: Peter, Hans, Thomas i Simon Wedehorn znęcali się nad swoim ojczymem Georgiem Hundertem. W opisywanej sytuacji grupowej przemocy widzimy całkowite odwrócenie rodzinnej hierarchii, a jednocześnie ścisłą integrację rodzeństwa. Rano, gdy ojczym powiedział domownikom „dzień dobry” i polecił przygotować śniadanie, Peter w milczeniu uderzył go pięścią w twarz. Był to akt wypowiedzenia posłuszeństwa, jako że cios wymierzony w czyjąś głowę był symbolicznym pozbawieniem go funkcji przywódczej, a uderzenie w usta – odmową wykonania rozkazu. W ten sposób pasierb odebrał ojczymowi status pana domu. Następnie pozostali bracia złapali Hunderta i „porządnie zbili”, w tym Simon „garść włosów z brody wyrwał i trochę ucho od głowy oderwał”. Gdy ojczym próbował przed nimi uciec, Peter znów go złapał i poważnie pobił⁸⁶. W su-

seinen grenzen halten, diesem seinem gelubte geburlich nachkommen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 165r.

⁸⁵ „[...] er seinen stiefvater im gelage fur einen schelm und dieb außgescholtenn, unnd ihn mit einer kanne werffen wollenn, wenn ihn nicht andere leute befaßen hetten, unnd da er solches nicht volbringen können, hab er ein meßer außgezogen, dem stiefvater gedrawet unnd geschworen, er solte ihm nicht entgehen, er wolte ihm so viel geben, das er gnug haben solte”. APG, 300,2/13 [1618], k. 102r.

⁸⁶ „[...] alle vier bruedere, nemlich Peter, Hans, Thomas und Simon, mit ihm allein in der stuben gewesen, und das Peter Wedehorn ihn erstlich, ohn ienige gegebene ursache, da er kleger, ihn wilkommen geheißenn, und ihnen semptlich das fruestucke fertigm zu machen befohlen, mit der fauste stille schweigende ins gesichte geschlagen, und das drauff die ander[e] beide, als Hans und Simon Wedehorn, ihn strachs angefaßet, ihn wol zu schlagen, Simon ihm ein gutt theil hahre aus dem barte gereuffet, das eine ohre vom kopffe ein wenig abgerißen, und

mie Hundert skarżył się przed sądem na sześć krwawych ran. Nie był to pierwszy akt przemocy ze strony Wedehornów, wiadomo bowiem, że pokój na zwaśnioną rodzinę nakładał już wcześniej sąd niższej instancji⁸⁷. Działania oskarżonych, obarczone ryzykiem wysokiej kary, nie wynikały jedynie z negatywnych uczuć żywionych do przybranego rodzica – jawią się raczej jako strategia obrony pierwotnej rodziny. Po pierwsze, przemoc pasierbów była reakcją na przemoc domową stosowaną przez ojczyma. Hundert „bardzo źle postępował wobec ich matki, starej leciwej kobiety, z którą on tę zagrodę dostał, jak również wobec nich, synów”. Po drugie, ojczym działał na szkodę gospodarstwa Wedehornów, którym ponoć źle zarządzał, oraz umniejszał pierwotny stan majątkowy, dając własnemu dziecku drewno, które przy podziale majątku zapisano pasierbom. Stosowanie wobec Hunderta przemocy miało na celu zabezpieczenie rodzinnych dóbr. Po trzecie, ojczym nie chciał przyznać wsparcia finansowego ani oddać części ojcowskiego majątku pasierbicy, siostrze czterech braci, która właśnie miała wychodzić za mąż. Finansowanie zaślubin oraz przekazanie posagu były obowiązkiem każdego rodzica wobec córki, także przybranej, tym bardziej, jeśli przejmował on kontrolę nad dobrami po zmarłym poprzedniku. „Dlatego i z tych poważnych przyczyn [Wedehornowie] napomnieli skarżącego ku dobremu i stosownemu postępowaniu, i tego od niego zażądali”, a że Hundert na to nie zważał, doszło do zwady⁸⁸. Znamienne

wie er drauff ihnen, nach geschenen schlegen, entwischen wollen, das drauff Paul Wedehorn ihn wieder angefaßet, und sie ihn also, noch bas tractiret; [...] alle vier gebrudere, die Wedehorn, hand an ihn gelegt”. APG, 300,2/5 [1596], k. 187rv.

⁸⁷ Ibidem, k. 182v.

⁸⁸ „[...] klegger sich sehr ubell, kegenst ihre mutter, als eine alte betagete frawe, mit dero er den hoff bekommen, sowol auch kegenst sie, die sohne, verhalte, in der haushaltunge ubel zusehe, das holtz aus dem hoffe verbringe, und einem iglichen kinde das vorenthalte, was ihnen in der schicht und theilunge vermacht worden. Wie sie dan newlich die eine schwester verlobet und die hochzeit bestimmet, also das sich die zeit fast heran nahe, worzu klegger keinen zuschup thun, noch ihr ihre vermachte veterliche portion folgen laßen wolte. Daher und aus solchen und dergleichen erheblichen ursachen, sie klegern zur billigkeit in gutte ermahnet, und von ihm das ihrige gefodert, weil er aber in die sache nicht

są zacytowane słowa opisujące sytuację sprzed wybuchu przemocy – napominanie i żądanie to czynności przypisane przecież głowie rodziny. Przybrani synowie już wcześniej wywrócili domową hierarchię, skoro ośmielili się „napominać” do odpowiedniego zachowania ojczyma, któremu, bądź co bądź, winni byli posłuszeństwo. Georg Hundert bronił się przed sądem, twierdząc, że wywiązywał się z rodzinnych obowiązków, a za napięcia w domu winił żonę, która „wtyka” dzieciom jego dobra⁸⁹. Sąd nałożył pokój na skłóconą rodzinę, nakazał pasierbom opłacić leczenie rannego ojczyma, a żonie Hunderta poddawać się woli męża pod karą więzy. Wyrok nie zakończył jednak konfliktów między ojczymem a przybranymi dziećmi. Gdy kilka tygodni później rodzina spotkała się na weselu sąsiadów, nowy małżonek wspomnianej siostry Wedehornów – Hans Lutke – publicznie posądził Hunderta o kradzież drewna. Lutke szedł ulicą i nawoływał do tumultu: „spuśćmy złodziejowi lanie, on jest złodziejem, dobrze słyszycie!”. Wkrótce doszło do zbiorowej bójki, do której rychło dołączył Hans Wedehorn, jeden z czwórki braci. Ponownie pobił ojczyma, i to pomimo sądowego nakazu pokoju⁹⁰. Motywy kierujące Hansem były więc silniejsze od kary grzywny, która osta-

schicken wollen, were er Thomas mit ihm in widerwillen geraten, und hette es klegler ihm so nahe gelegt, das er hand an klegern geleet”. Ibidem, k. 183r.

⁸⁹ „[...] er sich wieder die schicht unnd theilunge nicht legen, sondern derselben gern einen gnugen thun, auch sich kegenst seine hausfrawe und menniglich in allem gebührlich verhalten wolle, wofern sie die mutter nur den kindern nicht zuviel zustecke, und ihm also seine nahrung nicht gahr zu sehre schneche, worin sie dan ihr bestes thue”. Ibidem.

⁹⁰ „[...] beklagter ihm newlich, auf freier straßen, nachgeschrieen, und ihn fur einen holtz und dielen dieb ausgerufen, auch geschulden, welche iniurien er fur dem schultzen daselbst, in einer hochzeit, da die nachbarn dieselbige zeit versamlet beim ander gewesen, geklaget; [...] habe ihn sambt andern, uberfallen, ihm mit einem meßer zu halse gelauffen, und ihn ferner zu iniuryren nicht abgelaßen. [...] Beklagter eingewandt, das klegler etlich holtz, aus seinem gehoffte verkaufft, welchs nicht ihm allein, sondern seinen stieffkindernn, wovon auch seine des beklagten newlich geehlichte hausfrawe, eine sey, zugehörigk gewesen. [...] Da habe beklagter einem auf der gaßen zugeschrien, welcher bey klegern gegangen, komm her und bringe den dieb kloppedrugk etc. mit, er ist ein dieb, das höret ihr woll; [...] auch Hans Wedehorn, so wol ihn zeugen, als auch den klegler geschlagen”. Ibidem, k. 205rv, 207v–208r.

tecnie wyniosła dziesięć węgierskich florenów. Za przemoc domową, zaniechanie gospodarstwa, niesprawiedliwość wobec przybranych dzieci Georg Hundert musiał zapłacić wysoką cenę: utratę bezpieczeństwa, honoru i zdrowia. Jak sam kilkakrotnie skarżył się przed sądem, obawiał się o własne życie. Sława złodzieja okradającego dzieci, który utracił szacunek własnej rodziny, mogła tylko negatywnie wpłynąć na jego pozycję społeczną. Jak widać podczas sytuacji na weselu, wrogie nastawienie wobec Hunderta przestało w pewnym momencie dotyczyć tylko źle traktowanych członków rodziny, a zaczęło odnosić się do całego sąsiedztwa. Poza swoim pasierbem i zięciem, Hundert wytoczył jeszcze dwie osobne sprawy mieszkańcom Tujska, którzy wzięli udział w tumulcie – jednemu za pobicie w twarz, drugiemu za zerwanie skóry z nosa⁹¹. Działania (przybranych) dzieci doprowadziły do zmiany statusu ojczyma z pana domu i sprawcy przemocy do ofiary przemocy i osoby pozbawionej społecznego uznania.

Dotychczas przytaczane przypadki agresji wobec (przybranych) rodziców dotyczyły wyłącznie osób płci męskiej. Jednak w materiale źródłowym zanotowano też sprawy znęcania się pasierbic nad macochą. „Złe i swawolne” zachowanie wobec przybranej matki również groziło karą więzienia⁹². Tak jak Wedehornowie zdominowali swojego ojczyma, tak dorosłe już córki Jochima Bernda, karczmarza i woźnicy w Przemysławiu, próbowały przejąć władzę nad wdową po nim, Reginą. W tym celu stosowały przemoc werbalną, znieważając ją i krzycząc na nią. W treści zapisu uwydatnione są psychiczne następstwa działań pasierbic – mowa jest o sprawianiu przykrości przybranej matce, „umniejszaniu” i „niszczeniu” jej. Do aktów nie-subordynacji i przemocy dołączał się też brat, jednak to siostry miały wieść prym w dokuczaniu macosze. Sąd jasno stanął po stronie Reginy, podkreślając przywódczą rolę przybranej matki w rodzinie i nakazując pasierbom posłuszeństwo: „wdowie (skarżącej) i nikomu innemu, jeszcze teraz rząd domowy się należy, z powodu którego żaden ma się nie ośmielić nad skarżącą panować [...] każdy, tak po-

⁹¹ Ibidem, k. 205v–206r.

⁹² APG, 300,2/18 [1625], k. 432v.

tem jak wcześniej, powinien uznawać i traktować ją jako gospodynię i macochę, i pod surową karą być jej posłusznym⁹³. Aby uchronić ofiarę przed dalszymi przykrościami, sąd zakazał pasierbicom w ogóle zbliżania się do domu, w którym mieszkała wdowa. Stosując przemoc werbalną i próbując psychicznie zdominować ofiarę, przybrane córki przejmowały władzę nad macochą. Ponownie rodzeństwo zintegrowało się, by wspólnie znęcać się nad rodzicem.

Podsumowując, zakres przemocy stosowanej przez opiekunów wobec dzieci nie był w ogóle regulowany, póki nie dochodziło do zagrożenia życia. Rodzice zabijający własne potomstwo byli napiętnowani społecznie i, przynajmniej teoretycznie, surowo karani przez prawo. Poza tym poziom przemocy wobec dzieci był raczej uzależniony od indywidualnej wrażliwości opiekuna, jego poglądów i uczuć. Bicie nie musiało jednak oznaczać braku miłości, było po prostu powszechnie uznawanym środkiem wychowawczym. O ile bicie dzieci znajdowało społeczne uznanie, o tyle zaniedbywanie ich materialnie spotykało się z potępieniem. Wzorowy rodzic miał troszczyć się o dobrobyt potomstwa, zapewniać mu utrzymanie, żywność, ubiór i (ewentualnie) edukację, pilnować także rodzinnego honoru i wspomóc córki w zawarciu legalnych związków małżeńskich. Niedopełnienie tych obowiązków mogło się zakończyć wyrokiem sądowym. Jednocześnie dzieci nie miały szans, by oficjalnie wystąpić przeciwko swym rodzicom lub opiekunom. Paradoksalnie, przynajmniej z punktu widzenia funkcjonowania prawa, większe możliwości poprawy swojej sytuacji miały sieroty, które mog-

⁹³ „[...] der witwen, klegerinnen, und niemande anders, noch zur zeit das haus regiment gebuhre, der wegen sich keiner erdreisten soll, uber die klegerin zu herschen, sie zu vernichtigen, zu verkleinern, od[er] ihr zu kopffe zu sprechen, viel weniger ihr die hand zu schließen, sond[er]n es soll ein ieder sie nach als vor, für die wirtin und stieffmutter erkennen, halten, und ihr zu gehorsame[n] bei harter straffe schuldigh sein [...] Und soll sich keiner der kindere unterstehen, wieder der erbegeberinnen willen, sich in das sterbhaus zu setzen, noch sich drin, ihr zum verdrus und beschimpffunge, auffzuhalten; [...] insonderheit die tochter, so bei andern im dienste stehet, und sich wieder der witwen willen hinein gesetzt, sollen sich [...] des regiments und hoffes, gantzlich enthalten, sich kegens sie friedlich verhalten, und ihr keine uberlast thun“. APG, 300,2/12 [1616], k. 277rv.

ły, choćby tylko w niektórych przypadkach, liczyć na interwencję przyznanych im prawnych opiekunów. Generalnie jednak ogromna większość dzieci była skazana jedynie na łaskę rodziców. Nie dziwi więc, że w starszym wieku same sięgały po przemoc, by przy jej pomocy wpłynąć na swój los. Werbalną lub fizyczną przemocą próbowaly podważyć domową hierarchię, zastraszyć oprawcę, zmusić go do działania zgodnie ze swoją wolą. Nierzadko rodzeństwo integrowało się, by wspólnymi siłami pozbawić rodzica władzy i uchronić się w ten sposób od bycia ofiarami.

Solidarność rodzinna w kontekście przemocy. Rodzinny honor

W dotychczasowej analizie relacje małżeńskie oraz rodzicielskie były przedstawiane jako antagonistyczne, pełne napięć i przemocy. Nie jest to jednak pełen obraz stosunków rodzinnych na wsi w omawianej epoce. Właściwie większość przekazów źródłowych przedstawia zupełnie inny wizerunek nuklearnej rodziny – jako grupy niezwykle ze sobą zintegrowanej i solidarnej. Z treści zeznań wynika, że gdy jednostka stawała się ofiarą przemocy, w jej obronie występowała jej najbliższa rodzina. W sytuacji odwrotnej – gdy ktoś stawał się sprawcą przemocy, także i wtedy jego krewni udzielali mu swojego wsparcia. Rodzina nuklearna często działała jak monolit w sferze publicznej, dbając o swoje interesy ekonomiczne oraz pozycję społeczną. Jej członkowie ramię w ramię walczyli ze wspólnymi wrogami i wspierali się w sytuacji zagrożenia. Współpracę między krewnymi wyraźnie widać także w sprawach dotyczących honoru. Honor człowieka w dużej mierze zależał bowiem od opinii o jego/jej małżonce/małżonku, rodzicach i dzieciach, w mniejszym stopniu od opinii o innych krewnych. W badaniach współczesnych kultur honorowych wykazano, że podstawową regułą obowiązującą wszystkie jednostki jest popieranie i bronienie poczyną swojej rodziny bez względu na okoliczności⁹⁴. Tę zasadę można także zaobserwo-

⁹⁴ P. Bourdieu, op. cit., s. 201.

wać w sytuacjach konfliktowych obecnych w społeczności wiejskiej dawnej Mierzei i Szkarpawy. Zależność gospodarcza, honor, więzi emocjonalne i wspólna tożsamość spajały członków rodziny w obliczu przemocy.

Mimo że to mąż miał być głową rodziny, decydującą o życiu wszystkich jej członków i wspólnym majątku, na wsi to żona w dużej mierze była odpowiedzialna za zarządzanie domowym gospodarstwem, nadzorowanie służby, hodowlę zwierząt, zakup, wyrób i przetwórstwo żywności. Praca gospodyni była niezastąpiona, i to, według niektórych badaczy, chroniło ją przed przemocą ze strony małżonka. Utrudniało to również wytworzenie typowo patriarchalnej struktury rodziny⁹⁵. To kobieta miała często ostatnie słowo w wielu sprawach dotyczących prowadzenia gospodarstwa. Michel Fischer i Jacob Möller ze Stogów dokonali między sobą wymiany koni, jednak żona Fischera „nie zgodziła się na to i nie chciała zatrzymać tego konia”. Głos kobiety był w tej sprawie decydujący i mężczyźni musieli się do jej opinii dostosować. Zdenerwowany sąsiad przyszedł z nożem w rękę, wdarł się do środka i zaczął gonić swojego konia. Gospodyni powiedziała: „No już zostaw go do ranka”. Möller pobił ją wtedy w głowę dużym pękiem różg. Zobaczywszy to, Michel Fischer przybiegł, „chcąc ratować swoją żonę”. Mężczyźni zaczęli walczyć ze sobą na noże, ale Möllera wsparł jego komornik, który sztachetą zbił Fischera. Sytuacja stawała się coraz dramatyczniejsza, Fischer uciekł do domu i zaryglował drzwi, przeciwnicy jednak przełamali blokadę i wreszcie dopadli uciekającego mężczyznę⁹⁶. Sprawa ze Stogów pokazuje dwa ważne zjawiska. Po pierwsze,

⁹⁵ J. Bailey, L. Giese, op. cit., s. 292–293.

⁹⁶ „[...] sie fur zwey iharen, einen tausch mit pferden, gehalten, wegen welches tausches, sie der sachen gahr eins gewesen, demselben aber zuwieder, habe seine, des klegers, hausfrawe drin nicht consentiren, noch das getauschete pferd, behalten wöllen. [...] Sey beklagter Jacob Moller, ein meßer in hande habende, zu producenten kommen, nach dem stalle drin sein vertauschetes pferd gestanden, geeilet, den strangk an der thuren sowoll auch den zugell an der kribben, in zwey geschnitten, das pferd heraus gezogen, und damit davon gewolt. Das producenten hausfrawe, zu beklagter gesprochen, last doch bleiben bis auf den nuchtern morgen, beklagter aber, habe das pferd sich nicht wöllen nemen laßen, sondern sie mit einem grossen strauch uber den kopff geschlagen, wovon

mimo że mężczyźni „w pełnej zgodzie” zawarli ze sobą prawomocną (jak podkreślił to też później sąd) umowę, sprzeciw gospodyni doprowadził do jej zerwania. Fischer mógł przecież po prostu zbić małżonkę za podważanie jego decyzji o wymianie zwierząt. Jednakże to mąż dostosował się do żądania żony, a nie odwrotnie, choć konsekwencje były dla niego szczególnie przykre. Potwierdza to wysoką pozycję kobiety w wiejskiej sferze gospodarczej. Po drugie, chociaż Fischerowa podważyła decyzję męża, to stanął on jednak po jej stronie podczas zwady z niedawnym współnikiem. Wybrał solidarność z małżonką, choć przypłacił to trwałym uszczerbkiem na zdrowiu.

Pomyślność ekonomiczna gospodarstwa wiejskiego zależała w dużej mierze od współpracy między małżonkami. Popularne w tym czasie w Europie powiedzenie „ręka rękę myje” („manus manum lavat”) odnoszono właśnie do solidarności małżonków w zakresie obrony wspólnego dobra⁹⁷. W licznych opisach sporów i bójek małżeństwa zazwyczaj bronią się nawzajem i wspierają. Żona Jacoba Gribenowa kilkukrotnie atakowała werbalnie niejakiego Jacoba Detlaffa, który miał zaszkodzić jej mężowi, wyzywając go od: „złodzieja honoru, szelmy, fałszywego psa”, oskarżając i grożąc: „Ten złodziej honoru, szelma, który chciał zrobić z mojego męża złodzieja, on będzie tak długo szelmą i złodziejem, aż zapłaci mojemu mężowi za szelmostwa i kradzieże”⁹⁸. Za ten potok wyzwisk Gribenowowa

sie geblutet. Sie habe wieder von sich geschlagen, unter des, sey ihr man, producent, zumaße kommen, und seine frawe retten wollen. Da habe beklagter unterm pferde durch nach producenten gestochen, producent habe wieder von sich gestochen. Worzu des beklagten kammerman mit einem zaunpfale laufende kommen und denselben dem producenten aufs leib inzwey geschlag[en]. Producent nach dem haufße gehet unnd die thure verrigelt, welche sie aufgebrochen, wornach producent entlauffen, doch entlich [...] sich beiderseits verwundet”. APG, 300,2/5 [1594], k. 67r, 69v–70r.

⁹⁷ K. Bake, *Manus Manum Lavat. Von der Ökonomie des Eheglücks – die Haushaltung in der populären Druckgraphik*, w: *Die Ökonomie sozialer Beziehungen*, s. 232–233.

⁹⁸ „[...] beklagtens frawe sehr zu wercke gangen und geschulten, sprechende zu klegersfrawen, der ehrndieb, der schelm, der hat meinen man zum diebe machen wollen, er magk so lange ein schelm und dieb bleiben, bis er meinem manne schelme und diebestucke gutthut. Seine, klegers, frawe haben beklagtens frawe gefraget, wehr sie mit solchen beschwerlichen worten meinen thete.

została podana do sądu, gdzie, nie zważając na grożącą jej karę, nie tylko publicznie przyznała się do lżenia Detlaffa, lecz także dalej go oczerniała i zapewniała, że udowodni mu wszystkie nieczne uczynki. Mąż i żona dzielili ze sobą majątek, gospodarstwo, pozycję społeczną, a co za tym idzie – także wrogów. Interesy małżonków były ze sobą tak ściśle związane, że dobro wspólne zazwyczaj oznaczało też dobro indywidualne. Broniąc małżonka, walczyło się jednocześnie o własną sprawę. Jeśli Detlaff rzeczywiście okradł sąsiada i wyrządził mu inne szkody, to najpewniej ucierpiał na tym nie tylko sam Gribenow, lecz całe jego domostwo, a w tym jego małżonka. Majątek żony należał do męża, więc jeżeli coś zostało skradzione, to tak samo jemu, jak i jej. Jeśli działania sąsiada uderzyły w sytuację ekonomiczną gospodarstwa Gribenowów, to odczuli to wszyscy członkowie rodziny. Kobieta, żądając by Detlaff „zapłacił jej mężowi”, chciała zapewne sprawiedliwości także dla siebie i całej swojej rodziny.

Podobnie jak w małżeństwie, także w rodzeństwie więzi ekonomiczne prowadziły do solidarności w obliczu przemocy. Bracia, siostry i ich małżonkowie często współdziałali na niwie gospodarczej, łowili ryby w ramach rodzinnych spółek, razem utrzymywali stada. Młodszy często pracowali jako służba u starszego rodzeństwa, mającego już status gospodarzy. Wspólne interesy oznaczały z kolei wspólnych wrogów. Gdy zaatakowany został jeden członek rodzinnej „spółki”, z pomocą przychodził mu drugi. Przykładowo, Greger i Jacob Zolle razem łowili ryby na morzu, w czym próbował im przeszkodzić sołtys Sobieszewa. Gdy jednego z nich zwiadywał od złodzieja, jego brat zaczął go bronić i sam znieważył sołtysa⁹⁹. Z kolei Jacob i Michel Weßel nielegalnie wypasali razem wspólną trzodę. Gdy tamtejszy pasterz im się przeciwstawił, Jacob, jadąc na koniu, napadł na niego, najpierw obrzucając go obelżywymi słowami, a następnie uderzając go biczem. Jego brat Michel przybiegł z pomocą, poda-

[...] Beklagtens frawe ihr geandworttet, ich meine deinen man, den ehrndieb, den schelmen, falschen hund". APG, 300,2/10 [1610], k. 36v, 41r.

⁹⁹ „[...] kleger des beklagten brueder erst fur einen dieb geschulden, darnach habe beklagter denn kleger wider fur einen nachbardieb geschulden. Er, zeuge, habe nicht gesehen, das beklagter dem kleger, ubern kopff gestanden, oder ihm uberlast thun wollen". APG, 300,2/6 [1598], k. 40v.

jąc mu widły. Jacob począł więc ścigać pasterza z widłami, ale stracił je, gdy koń stanął dęba. Ponownie Michel pojawił się, by wesprzeć brata w walce ze wspólnym wrogiem – tym razem uzbrojony w nóż sam zaatakował pasterza¹⁰⁰. Do wspólnych interesów można zaliczyć nie tylko łowienie ryb czy wypasanie bydła, lecz także wpływy z hazardu. Gdy bracia Stegman zauważyli, że niejaki George Ventras oszukiwał ich podczas gry w karty, jeden z nich zadał mu uderzenie w szyję, a potem razem z bratem odebrali mu pieniądze i mocno pobili¹⁰¹. Przykłady, gdy bracia razem wyzywali, a przede wszystkim bili wspólnego przeciwnika, można by mnożyć¹⁰². Wszystkie przedstawiają rodzeństwo jako zgrany zespół broniący siebie i swego stanu posiadania przed zewnętrznym zagrożeniem. Współpraca gospodarcza integrowała rodzeństwo i utrzymywała między nimi poczucie wspólnoty także w wieku dorosłym.

Z pewnością za opisaną rodzinną solidarnością stały nie tylko wspólne interesy, lecz także więzi emocjonalne i poczucie wspólnej tożsamości. W materiale źródłowym nie brakuje sytuacji, w których została wyrażona chęć bezinteresownej pomocy bliższej osobie

¹⁰⁰ „[...] sey Jacob Weßel mit seinem bruder Michel Weßeln vor wenig wochen auf ihre weide gekommen, und haben sich unterstanden, den gedachte 16 höpfe viehe abzuetreiben, unndt alß ihr hirte vermuge habenden befelich solches widersprochen, unnd das viehe nicht wollen abtreiben laßen; [...] da habe Jacob Weßel aufm pferde sitzende mit unnutzen worten den hirten angefahren, ia endlich ihn mit der geißel mahl uber mahl umb den kopf gehawen, und Michel Weßel welcher eine forcke in der hand gehabt, habe dem Jacob Weßel die forcke inn die hand gegebenn, und gesaget, stich den schelm mit der forcke oder ich wil ihn stechen. Worauf auch Jacob Weßel dem hirten mit der forcke zue halse gerandt, der hirte aber ihme das pferd geschuchtert, also das es in die höhe gesprungen, und dem Jacob Weßel die forcke entfallen, welche der hirte bald aufgehoben, sich damit fur gewalt zu beschutzen. Indeme habe Michel Weßel ein bloß meßer außgezogen, und dem hirten zue halse gewolt”. APG, 300,2/13 [1618], k. 175v–176r.

¹⁰¹ „Greger Stegeman dem beklagten, als welcher auffm karten spiele das geld mit unrechte gezogen, einen schlagk an den hals gegeben, und nachmals nebenst Valtin Stegeman dem beklagtem das geld genommen, und wol abgeschlagen”. APG, 300,2/9 [1608], k. 416rv.

¹⁰² APG, 300,2/14 [1619], k. 35r; 300,2/5 [1594], k. 105rv; 300,2/7 [1605], k. 177v–178v, 180v–186r; 300,2/11 [1613], k. 119rv; 300,2/11 [1613], k. 122r; 300,2/12 [1615], k. 223r, 244r–245r; 300,2/9 [1607], k. 300v–301r; 300,2/16 [1622], k. 83v.

znajdującej się w kryzysowej sytuacji, nawet z narażeniem własnego zdrowia. Niejednokrotnie, podczas awantur członkowie rodziny wykazywali pełną gotowość pomocy ze względu na rodzinne więzi. Nawet pewien dwunastolatek z Przemysławia zaangażował się w karczemną bójkę „na ratunek własnemu bratu” – wspiął się na ławę i uderzył w głowę jego przeciwnika¹⁰³. Co ciekawe, znalezione przykłady źródłowe dotyczące braci i siostr, które bardziej nawet niż w przypadku relacji małżeńskich i rodzicielskich, ukazują solidarność rodzinną w kontekście zjawiska zemsty. Gdy Greger Schneider dowiedział się o tym, że jego siostra została pobita, przyszedł pod wieczór do karczmy z towarzyszami uzbrojonymi w siekierki, gdzie sprawca przesiadywał ze swoją żoną. Najpierw ich znieważył oraz ogłosił ich przewiny, które uzasadniały jego atak, mówiąc: „Tam siedzą szelmy, kurwy i złodzieje, którzy pobili moją siostrę”. Następnie zwrócił się bezpośrednio do sprawcy: „Jeśli dobrze wiem, że ty ją pobiłeś, to ten topór i twoja głowa staną się jednym”¹⁰⁴. Z kolei zemsty niejakiego Michela Kuhre bardzo bał się karczmarz Christoff Poltzky, który pobił jego brata. Próbował uprosić Michela, by się na nim nie mścił, deklarując w zamian nawet gotowość pójścia do więzienia¹⁰⁵. Widocznie zjawisko pomsty za krzywdy wyrządzone rodzeństwu było na tyle powszechne, że karczmarz zawczasu obawiał się konsekwencji swoich działań. Ostatecznie Kuhre zdecydował się wymierzyć sprawiedliwość na drodze oficjalnej, wszczynając stosowne postępowanie. Poczucie wspólnoty między rodzeństwem wynikają-

¹⁰³ „[...] wie klegger und beklagter im kruge zu Prentzlaff zusammen gewesen, unndt sich geschlagen, sey ein kleiner junge, des beklagten brud[er] auf eine bancke gestiegen und den beklagten alß seinen bruder zu retten, dem klegern mit d[er] handt aufn kopf geschlag[en]”. APG, 300,2/17 [1623], k. 14v–15r.

¹⁰⁴ „[...] do sey auf den abendt spatt Greger der Schneid[er] mit einem handtbeil, sein knecht und mattschopper jeder mit einer exschen auch in den krugk kahnen, daselbst geßen, getruncken und kartten gespielet; und hatt Greger der Schneid[er] zu sagen angefangen, dortt sizen, schelme, huren und diebe, welche meine schwester soll geschlagen haben, wan ichs recht wuste dz du sie geschlagen hettest, so solte dieß beil und dein kopff ein ding werden”. APG, 300,2/1 [1582], k. 40.

¹⁰⁵ APG, 300,2/11 [1613], k. 80r, 92r–93r, 109v–110r, 115rv.

ce z rodzinnej tożsamości łączyło się z żądzą zemsty, gdy bratu lub siostrze stała się krzywda.

Rodzinną solidarność szczególnie widać w sytuacjach zranienia honoru. W swoich badaniach Bourdieu zauważył, że honor głowy domu był honorem całego domostwa. Był to kapitał społeczny, który miał kluczowe znaczenie dla pozycji społecznej i ekonomicznej rodziny¹⁰⁶. Honor mężczyzny był ściśle zależny od opinii o jego żonie (i *vice versa*). Małżonkowie byli więc w stanie wiele poświęcić, by bronić honoru małżonek. Gdy wraz z innymi mieszkańcami wsi Krakowiec Georg Pollex jadł i pił, karczmarz Georg Linge posądził żonę Pollexa – była służącą jego rodziców – o kradzież ze skrzyneczki dziesięciu grzywien. Linge powiedział też, że „dobrze wie, co to za jedna jest, ta jego żona” (Pollexowa). W obliczu tak hańbiącego oskarżenia mąż, jak to ujął, „bronił jej słowami”, co w praktyce oznaczało zelżenie przeciwnika. W reakcji na to Linge powalił Pollexa na ziemię, pobił, wyrządzając krwawe rany, i ponoć prawie odgryzł mu kciuk¹⁰⁷. Ponownie więc mąż naraził własne zdrowie, by bronić swojej żony (jej honoru). Jeśli jedno z małżonków zostało oczernione czy znieważone, dotyczyło to także drugiej połowy. Z uwagi na rolę, jaką honor kobiety odgrywał dla całej jej rodziny, Pollex swoją interwencją próbował ochronić nie tylko żonę, lecz także siebie i ewentualnie swoje dzieci. Tak samo jak mężowie żony, tak i żony broniły mężów i walczyły o ich honor. Gdy pewien mieszkaniec Tujska znieważył swojego sąsiada od „szelmy”, jego żona odpowiedziała: „Co wyzywasz mojego męża od szelmy? Sam jesteś szelmą i złodziejem,

¹⁰⁶ P. Bourdieu, op. cit., s. 237–238.

¹⁰⁷ „[...] er ihm seine hausfrawe fur eine diebische huhre, als welche 10 marck gestolen, geschulden; [...] er klegler habe sie mit worten vertreten, druber sie in vermangelunge geraten. Beklagter habe ihn zu erden gefellet, und unter sich gehabt [...], so sey doch beklagter seiner fast mechtigk worden, und habe ihm den daumen bey nahen abgebießen. [...] sich die parte, so nebenst andern geßeßen und getrunken, miteinander gehadert, und habe beklagter des producen ten hausfrawen diebstal geziehen, als welche seinem, beklagtens, vater 10 marck aus dem kasten genommen, und er wuste wol, was seine, kleglers, frawe fur eine were, sie were ihm, beklagten, sowol bekand, als klegern. Drauff klegler gesprochen, das leugstu als ein schelm; da habe beklagter den klegler mit der faust an den kopff geschlagen”. APG, 300,2/6 [1602], k. 277v, 290rv.

idź, przynieś swój list urodzenia”¹⁰⁸. Żona więc także była wyculona na ataki wymierzone w honor jej męża i traktowała jego wrogów jak wspólnych. Ścisła zależność honorowa, obok ekonomicznej, społecznej i, czego nie można wykluczyć, emocjonalnej, przekładała się na współpracę między małżonkami i ich solidarność w obliczu sytuacji kryzysowych.

Tak, jak lojalni byli małżonkowie wobec siebie, tak też oddani byli wobec swoich dzieci rodzice. Niezależnie od poziomu domowej przemocy, matki i ojcowie stanowczo reagowali na sytuacje krzywdzenia swoich pociech przez osoby do tego nieupoważnione (czyli z wyłączeniem pracodawców i nauczycieli). Gdy syn lub córka stawali się ofiarami przemocy, rodzice stawali w ich obronie albo mścili się na sprawcach, używając zarówno przemocy werbalnej, jak i fizycznej¹⁰⁹. Georg, syn sołtysa Tujska, został przez pewnego mężczyznę wyzywany od koniokrada. Kiedy ojciec się o tym dowiedział, następnego dnia napadł na oszczercę „z przemocą” i powiedział: „Słuchaj, szelmo bez honoru, złodzieju łososi i karpzi, co wczoraj zrobiłeś mojemu synowi?”¹¹⁰. Bardziej agresywnie zareagował niejaki Heinrich Zoll, gdy młody mężczyzna ze Stegny przygniótł drzwiami jego córkę. Ojciec dziewczyny wymierzył mu za to kopniaka, na co chłopak wziął każdą i rzucił mu ją w głowę. W końcu Zoll wyciągnął nóż i pociął przeciwnika, wyrządzając mu ranę na piersi długą na dwa palce¹¹¹.

¹⁰⁸ „[...] er zu klegers hausfrauen gesprochen, wen ichs ihm gethan, so hette ich ein klein schelmstucke begangen. Drauff ihm klegers frawe geantwortet, was scheldestu meinen man fur einen schelm? Du bist selbst ein schelm und dieb, gehe hole deinen geburtsbrieff”. APG, 300,2/9 [1605], k. 11v.

¹⁰⁹ Ibidem, k. 27v.

¹¹⁰ „[...] der schulze selbstfolgenden sonnabendts ihn (klegern) gewaltsamer weise angefallen, sprechende, hörestu ehrloser schelm, lachs und quarpen dieb, was hastu gestern mit meinem sohn zuthun gehabt?” APG, 300,2/7 [1603], k. 47rv.

¹¹¹ „[...] sie klegers sohn besichtiget, und an ihm in der rechten Brust eine Wunde bei 2 finger langk gefunden. [...] Klegers sohn beklagtens tochter in die thure beklemmet, beklagter habe klegers sohn mit dem fuße gestoßen, klegers sohn habe eine butte genommen, und beklagten mit derselben furn kopff geworfen, wornach beklagter, klegers sohn mit dem meßer geschnitten”. APG, 300,2/9 [1608], k. 390r–391r.

Do aktów agresji wobec obcych dzieci dochodziło zazwyczaj z pozornie błahych powodów. Z zeznań wynika, że były to często po prostu dziecięce psoty, jak podkradanie jabłek z ogrodu sąsiadów¹¹² lub pogonienie z pola kaczek¹¹³. Przyczyną, dla której podobne zdarzenia stawały się zarzewiem kłótni i bójek, był honor. Posądzenie o kradzież (nawet o przedmiot niewielkiej wartości) lub inne niehonorowe działanie, wyzwiska i pogrożki zawsze łączyły się ze zranieniem honoru odbiorcy, także małoletniego. Rodziny Voßów i Builowów z Tujska szczerze się nie znosiły, o czym najpewniej wiedziały też ich dzieci. Gdy Salomon Voß szedł wzdłuż tamy, córka Builowów biegła za nim i wykrzykiwała nieprzychylnie zapewne opinie. Mężczyzna stanął i powiedział: „Ty pozbawione honoru dziecko kurwy, co będziesz tu przeklinać”. Wtedy włączyła się matka dziewczynki, która odpowiedziała: „Ty szelmo bez honoru, co masz do mojego dziecka, nie możesz sobie iść swoją drogą?”¹¹⁴. Dziecko mogło więc zarówno honor komuś odebrać, jak i same mogło być honoru pozbawione. Co jednak istotne, honor dziecka był nierozdzielnie złączony z honorem rodziców. Widać to w sprawie ze wsi Górki. Gdy dzieci miejscowego sołtysa zarzuciły sieci na łowisku, do którego prawa rościł sobie inny mieszkaniec, zostały przez niego w taki sposób zelżone: „Wy, szelmy i złodzieje, wy, rabusie, wasz ojciec chowa was na złodziei”¹¹⁵. Znieważenie dzieci było jednocześnie znieważeniem ich rodziców, skoro to oni byli odpowiedzialni za ich wychowanie. To dlatego, gdy niejaki Peter Miraw oskarżył dzieci sąsiada o kradzież

¹¹² APG, 300,2/6 [1624], k. 370r–371r.

¹¹³ APG, 300,2/11 [1613], k. 142v–145r.

¹¹⁴ „[...] nachdem er, zeuge, fur diesem mit Salomon Voß lengst dem tham gegangen, hette der Builowschen tochter ihnen nachgeschrien, da Salomon Voß stehend blieben und gesaget, du ehrloses hurenkind, was hastu viel zu schelten? Die Jochim Builowschen aber gesprochen, du ehrloser schelm, was hastu mit meinem kinde zu thun, kanstu nicht deiner wege gehn?” APG, 300,2/7 [1604], k. 172v.

¹¹⁵ „[...] derselbe seine garne in d. see auff seinem merke od[er] grenze, da er klegger seine garne auch geworffen, und das er auf seine kleggers kindere gesprochen, ihr schelme und diebe, ihr reubere, ewer vater halt euch zur dieberei”. APG, 300,2/19 [1626], k. 12v.

noża (co w konsekwencji doprowadziło do poważnej bójki), musiał potem zwrócić w sądzie honor i dzieciom, i ojcu¹¹⁶.

Problem wspólnego rodzinnego honoru widzimy jeszcze wyrażniej w przypadkach lżenia dzieci od bękartów. Jacob Gribenow miał swojego ukochanego psa, który terroryzował okolicę i pogryzł kilka osób, w tym syna Benedicta Schlichtinga (choć, jak twierdził właściciel, „to mały piesek, który nigdy nie zrobił nikomu krzywdy”)¹¹⁷. Sąd nakazał zastrzelić psa, z czym Gribenow nie mógł się pogodzić. Gdy spotkał na polu chłopca – ofiarę swojego pupila – powiedział do niego: „Zejdź z drogi, ty bękarcie”. Dziecko zapewne poskarżyło się ojcu, który postanowił interweniować i spytał Gribenowa: „Jak to się stało, że mojego chłopca wyzywałeś od bękarta? Przed siedmioma laty dałem go ochrzcić i dałem mu imię, którym ty też powinienś go nazywać, ty szelmo, ty złodzieju, ty tysiąckrotny szelmo”¹¹⁸. Wypowiedź Schlichtinga zwraca uwagę swoją szczegółowością – by odebrać przeciwnikowi możliwość lżenia syna od bękarta, przytacza datę chrztu i potwierdzenie tożsamości dziecka jako jego potomka. Wyzwiska „bękart” czy „skurwysyn” były jednoznaczne ze znieważeniem wymierzonym w rodziców zelżonej osoby, posądzeniem o ich niehonorowe postępowanie w przeszłości. Gribenow dalej obwiniął ofiarę o los swojego zwierzęcia, odpowiadając Schlichtingowi: „Dlaczego nie trzymasz swojego skurwysyna w domu, tego bękarta, to by nie został pogryziony przez mojego psa”¹¹⁹. Zwracając się do ojca, wyzywał jego syna, ponieważ honory ich obojga były ze sobą sprzęgnięte. Atakując honor dziecka, atakowało się honor jego rodziców i odwrotnie; tak też broniąc honoru swojego dziecka, broniło się honoru własnego.

¹¹⁶ APG, 300,2/6 [1598], k. 42v–43r, 44v–45r.

¹¹⁷ APG, 300,2/10 [1610], k. 112v–113v.

¹¹⁸ „[...] klegger seinen sohne in der heide beiegnet, und zu ihm gesprochen, fahr aus dem wege du etterling [...] beklagter zu klegern gesprochen, wie kommets, das du meinen jungen fur einen etterlingk geschulden, fur sieben iahren hab ich ihn tauffen, und ihm einen nahmen geben laßen, dabei soltu ihn auch nennen, du schelm, du dieb, du tausend schelm”. Ibidem, k. 124r, 139v.

¹¹⁹ „[...] warumb beheltestu deinen huhrensohn nicht zuhause, den etterlingk, so were er von meinem hunde nicht gebißen worden”. Ibidem, k. 124r.

Co ciekawe, większość znalezionych w badanych księgach sądowych sytuacji, gdy rodzic interweniował w sprawie swojego dziecka, dotyczy relacji ojciec–córka. Swój szczególny stosunek do córki wyraził niegdyś pastor Kobbelgrube pan Eißenhard, który przeklął: „Na siedem tysięcy sakramentów, jeśli ktoś będzie chciał się starać o moją córkę i przyjdzie do mojego domu, to tak go obsmaruję, że popamięta”¹²⁰. Przed zamążpójściem to ojciec pilnował honoru kobiety, dużo bardziej narażonej na jego stratę w stanie panieńskim niż w przypadku niezonatych mężczyzn. Opinia o córce wpływała na honor jej rodziców. Joachim Ducheraw podał do sądu niejakiego Hansa Czeßike za znieważającą jego córkę wypowiedź, żądając zwrócenia honoru zarówno jej, jak i sobie¹²¹. Pilnowanie, by córki nie zostały oskarżone o przedmałżeńskie stosunki seksualne, było jednym z najważniejszych zadań rodziców. Niedopełnienie tego obowiązku wiązało się ze społecznym napiętnowaniem, i to nie tylko samej dziewczyny, lecz całej jej rodziny. Powinnością rodziców było więc odpieranie wszelkich ataków wymierzonych w honor ich córek. Gdy mieszkanka Stogów zwyzywała córkę swojej przeciwniczki od „kurwy, która zasługuje, by jej czeppek włożył”²², matka odpowiedziała, że jej latorośl „jest honorowym dzieckiem i żadną kurwą, ona sama może nią jest”¹²². Rodzice musieli dbać nie tyle o dziewictwo swoich córek, co o opinie na ich temat. Wiązało się to przecież ściśle z szansą na dobre zamążpójście, istotne nie tylko dla dziewcząt, lecz także dla całej rodziny. Posiadanie córek – jednostek nadzwyczaj wrażliwych na utratę honoru – wymagało od rodziców szczególnej gotowości do ich obrony.

¹²⁰ „[...] solte es potz sieben tausent sacramente haben, were imandt, der mir meine tochter abfreien wolte, und keme in mein haus, ich wolte ihn so abschmierren, das er dran gedencken solte”. APG, 300,2/5 [1596], k. 293v.

¹²¹ APG, 300,2/4 [1590], k. 110v.

¹²² „[...] es habe klegers frawe seine, beklagtens, tochter fur eine hure geschulten, die werth were, das man ihr die haube aufsetzen muchte. Drauff seine, beklagtens, frawe des klegers frawen geandwortet, ihre tochter were ein ehrlich kind und keine hure, sie muchte selbst so eine sein”. APG, 300,2/10 [1610], k. 38v; podobnie: APG, 300,2/12 [1614], k. 19r.

Każda rodzina dążyła do powiększenia swojego kapitału, do którego jak najbardziej wliczał się honor. Wymagało to od wszystkich jej członków ścisłej współpracy i lojalności, szczególnie w obliczu niebezpieczeństwa. Każdy akt agresji wymierzony w jednostkę mógł uderzyć w całą jej rodzinę. Posądzenie o kradzież podważało prawo krewnych do korzystania z majątku, wyzwanie od osoby utrzymującej pozamałżeńskie stosunki seksualne podawało w wątpliwość legalność rodzinnych więzi, a pobicie mogło czasowo pozbawić gospodarstwo rąk do pracy. Wzajemna zależność wymagała solidarności. Tak więc mężowie bronili żon, a żony – mężów, rodzice – dzieci, a i dzieci występowały w obronie rodziców. Utrzymywanie jedności rodziny oznaczało prezentowanie siebie jako osoby honorowej i wspieranie się nawzajem, by odpierać ataki z zewnątrz. W kulturze mierzejskiej i szkarpawskiej wsi zwalczanie zewnętrznego zagrożenia oznaczało w praktyce stosowanie przemocy. Członkowie rodziny w ramach działania na rzecz wspólnego dobra razem dokonywali agresji na wrogą stronę. Rodzinna kooperacja w zakresie przemocy najlepiej została ukazana w zeznaniu świadka o wydarzeniach w karczmie w Górkach jesienią 1601 roku. Odbywające się tam przyjęcie po chrzcinach dziecka jednego z chłopów dobiegało już końca. Goście poczęli wstawać od stołu, przy czym jeden z nich o nazwisku Zamow powiedział: „Wystarczająco się napiłem tego wodnistego piwa”. Słowa te, być może jedynie bezmyślnie rzucone, ugodziły w honor obecnej tam córki karczmarza – żony Georga Tolkemita. Odczytała ona wypowiedź Zamowa jako posądzenie jej ojca o pogarszanie jakości trunku, a więc czynność, która pozbawiała karczmarza honoru. Kobieta odrzekła: „Dlaczego pogardzasz piwem mojego ojca, ty zbiegły pomorski szelmo”. Odpowiedziała więc na prowokację, pozbawiając Zamowa honoru i wypominając mu obce pochodzenie. Następnie przystąpiła do ataku wymierzonego w jego żonę, wyzywając ją i ciągnąc za włosy. Ta z kolei zaczęła bronić męża i odpowiedziała atakiem na atak: „Mój mąż nie jest żadnym zbiegłym szelmą, ty za to lubisz być kurwą”, następnie uderzyła ją, i obie chwyciły się za włosy. Wtedy przyszedł Tolkemit i zobaczywszy, co się dzieje, zaatakował Zamowa: „Co robisz z moją żoną? Ty pomorski złodzieju!”. Po czym przewrócił go pod siebie i pocałował

okładać go piętami¹²³. Schemat zajścia w karczmie na Górkach przedstawia się następująco:

- 1) Zamow atakuje ojca Tolkemitowej;
- 2) Tolkemitowa broni ojca, atakując Zamowa;
- 3) Tolkemitowa atakuje żonę Zamowa;
- 4) żona Zamowa broni męża, atakując Tolkemitową;
- 5) Tolkemit broni żony, atakując Zamowa.

Każda jednostka należy do jednej z dwóch rodzin, niejako drużyn, której jest zobowiązana bronić. Co więcej, bycie członkiem rodzinnego „zespołu” łączy się z ryzykiem stania się ofiarą przemocy w związku z przynależnością do takiego, a nie innego „obozu”. Nie wiadomo nic o tym, by żona Zamowa znieważyla rodzinę Tolkemitów, a jednak została zaangażowana w zwałę przez czyn jej męża. W ten sposób zależność honoru jednostki od honoru członków jej rodziny prowadziła do grupowego wymiaru sytuacji przemocy.

Jak wynika z powyższej analizy, konflikty często przebiegały nie między jednostkami, ale całymi rodzinami. Świadczy o tym wiele skarg sądowych, wedle których atakowani byli z rzędu małżonkowie i ich dzieci, bez względu na ich indywidualny wkład w przebieg sporu. Przykładowo, żona Hannsa Wittenberga zaatakowała rodzinę Michela Vergina – jego zwyzywała od mordercy i czarownika, jego żonę od kochanki elfa, a pasierbicę od „kurwy”¹²⁴. Zhańbiona została więc cała rodzina sołtysa. Tak jak najbliżsi często wspólnie stawali

¹²³ „[...] wie sein bier ausgewesen ihrer etzlichen noch zusammen geschossen und ankommen vol aus dem krüge holen laßen und habe klegger gesprochen, ich habe des weßerigen biers gnugk getruncken. Drauff des Tolkemiten frawe gesagt, warumb verachtestu meines vatern bier, du verlauffener pommerscher schelm, und habe des klegers frawe bein hahren gefaßet, fur eine hure geschulden, und sie uberfallen. Klegers frawe habe gesagt, mein man ist kein verlauffener schelm, du magst woll eine hure sein, und habe wieder auff sie geschlagen, und haben sich beide bein hahren gezogen. Tolkemit sey auch dartzu kommen und zu klegern gesagt, was machstu mit meiner frawen? Du pommerscher dieb; habe den kleger unter sich gehabt und ihn mit feusten wol abgeschlagen”. APG, 300,2/6 [1601], k. 217v–218r.

¹²⁴ „[...] sich unterstandenn, ihn fur einen mörder unnd zauberer außzuschelten, item seine fraw bulete mitt dem alff; habe ihm auch beigemeßen, dz ihr garn zerschnitten, it[em] seine stiefftochter were eine hure”. APG, 300,2/11 [1613], k. 120r; podobnie: APG, 300,2/12 [1614], k. 14v–15r.

się ofiarami przemocy, tak też przemoc ramię w ramię stosowali. Gdy sołtys Stegny zaczął bić sąsiada rusztem, syn wspomógł go, walczył we wroga kawałem drewna i łamiąc mu w ten sposób nos¹²⁵. Gdy właśnie kupione świnię braci Lüttke w trakcie opijania transakcji ze sprzedawcą mieszały się ze swoim stadem, bracia napadli na kupca, łapiąc za szyję i dusząc, a następnie oboje gonili go, bili i rzucaли w niego kamieniami¹²⁶. Członkowie rodziny współpracowali ze sobą, nie tylko pomnażając kapitał, lecz także stosując przemoc wobec wspólnych wrogów. „Grali” w jednej „drużynie”, dzieląc ze sobą zarówno sukcesy, jak i porażki.

Rodzinna solidarność miała jednak swoje granice, co widzimy w przypadku relacji między rodzeństwem. Przywoływane do tej pory przypadki braterskiej solidarności w obliczu przemocy charakteryzuje jedna istotna zależność: wiele z nich (co do części brak jest wystarczających informacji) dotyczyło osób w stanie przedmażeńskim. Bracia bronili swych sióstr, gdy były pannami, ewentualnie wdowami. Wielu z bohaterów wymienionych w tym podrozdziale wydarzeń było parobkami, co więcej, parobkami swoich braci. Nawet jeśli nie byli już dziećmi, zamieszkiwali ten sam dom, pracowali na tym samym gospodarstwie, pozostawali w układzie silnej zależności. Gdy rodzeństwo zmieniało swój stan cywilny, a przez to status materialny i społeczny, dochodziło do przewartościowania relacji rodzinnych. Od tego momentu najważniejsze stawały się interesy własnego, osobnego gospodarstwa, a nie rodziców lub brata-pracodawcy. To relacje z żoną lub mężem oraz dziećmi, a nie matką, ojcem czy rodzeństwem kształtowały postawę jednostki. Widać to zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych – między do niedawna jeszcze soli-

¹²⁵ APG, 300,2/4 [1591], k. 151rv, 200v–201r; podobnie: APG, 300,2/12 [1615], k. 216v.

¹²⁶ „[...] beclagter Hans Hildebrandt producenten unnd seinem bruder forckel verkaufft, welche sie verwechselt gehabt, producent habe zu beclagtem gesagt, wie geht es zu, wie machstu es so mitt den ferckeln, [...] sein bruder habe beclagten mit einer höltzernen kannen auffn kopff geschlagen, beide bruder haben beclagten auff die kiste zu halten gekriegt, beim halse gefast, unndt gewürgett. Beclagter habe sich loßgerißen unnd sey auß der stuben gelauffen, producent unnd sein bruder sein ihm nachgeloffen; [...] habe producent nebenst seinem bruder mit steinen auf sie zugeworfen, producent habe auch eine keule gehat, unndt auff beclagten zugeschlagen”. APG, 300,2/11 [1613], k. 119rv.

darnymi ze sobą braćmi i siostrami dochodzi do aktów agresji. Tłem spraw sądowych o przemoc między rodzeństwem jest w znacznej mierze rywalizacja ekonomiczna. Simon Pollex miał publicznie szkalować swojego brata, że ukraść bursztyn wartości stu talarów¹²⁷. W Głębicy szwagrzy pobili się, rywalizując o połów ryb na szkarpawskich jeziorach¹²⁸. Zwady między szwagrami mogło zaostrać to, że poczucie wspólnoty oraz więzi emocjonalne zapewne były między nimi znacznie słabsze niż między rodzeństwem. W 1607 roku w Stegnie doszło nawet do zabicia szwagra przez pchnięcie nożem w serce¹²⁹.

Jeśli obowiązek lojalności rodzinnej nie obejmował dorosłych i usamodzielnionych braci i siostr, to tym bardziej nie sięgał ich dzieci. Tłem konfliktów był tu problem posłuszeństwa wobec wujów i stryjów. O ile obowiązek poddawania się woli ojca był kwestią bezdyskusyjną, o tyle wymaganie subordynacji od innych starszych męskich członków rodziny było przyczyną napięć. Bratankowie czy siostrzeńcy zaskakiwali krewnych swą arogancją i buntem wobec patriarchalnej hierarchii. Starszy cechu rybaków sadzowych Daniel Grebin przyłapał swojego bratanka Michela na nielegalnym pozyskiwaniu drewna. Ten potraktował go nie jak członka rodziny, lecz jak wroga – zwyzywał go od szelmy i złodzieja, a jego matkę od kurwy¹³⁰. Ojciec Michela musiał więc być przyrodnim bratem Daniela, trudno bowiem wyobrazić sobie znieważenie własnej babki w ten sposób. W każdym razie bratanek nie miał oporów przed wyzywaniem krewnego, i to starszego, nie czuł się też zobowiązany do okazywania mu szacunku i posłuszeństwa. Ostatecznie Michel został wtrącony do więzienia, musiał zwrócić honor stryjowi i jego matce. Konflikt o stosunek bratanka do stryja jeszcze lepiej pokazuje sprawa z 1615 roku, kiedy rodzina Stegmanów z Rybiny spędzała wol-

¹²⁷ APG, 300,2/7 [1604], k. 149v–150r.

¹²⁸ APG, 300,2/6 [1599], k. 79v–80r.

¹²⁹ APG, 300,2/9 [1607], k. 308v–309r.

¹³⁰ „[...] er ohne bewilligung der obrigkeit [...] weißellern holtz, wie auch zwone fichten und frische bircken [...] vom stam zu hawen. [...] ihn, klegern, für einen schelm undt dieb, und seine mutter fürne hur außzuschelten sich unterstanden”. APG, 300,2/17 [1623], k. 67v.

ny czas, wspólnie grając w kręgle. Greger Średni zwrócił swojemu stryjowi uwagę, że powinien odpowiednio się ustawić na torze i grać zgodnie z regułami. Jako że napominanie było czynnością, do której uprawnieni byli tylko przełożeni wobec podwładnych, starszy Stegman poczuł się znieważony i pogroził bratankowi pobiciem. Ten, widocznie sądząc, że stryj nie ma prawa mu grozić, zamiast zamilknąć w pokorze, zaczął pyskować. Na to stryj uderzył go w głowę, po czym przeciwnicy zaczęli mierzyc do siebie drewnianymi kulami. Przewagę w bójkę zyskał starszy przeciwnik, który z wyciągniętą bronią pogonił bratanka do domu¹³¹. Greger wskazał w swojej skardze na postać ojca, który krzyczał i upominał swojego brata, by zaniechał przemocy. Poszkodowany twierdził, że gdyby nie interwencja rodzica, stryj mógłby go zabić¹³². Starszy Stegman sięgnął po przemoc, by wyegzekwować swoje miejsce w rodzinnej hierarchii i zmusić młodsze pokolenie do subordynacji. Jednocześnie nie był do tego uprawniony, jako że, bądź co bądź, nie był ojcem poszkodowanego. To, że Greger wszczął postępowanie przeciwko stryjowi, potwierdza, że nie czuł się on zobowiązany do posłuszeństwa wobec niego. Zasady hierarchii miały więc obowiązywać jedynie w rodzinie nuklearnej i nawet bliscy starsi krewni mogli mieć trudności z utrzymaniem dominującej pozycji wobec młodszych członków rodziny.

¹³¹ „[...] er ihm auf der kegelbahne, auf sein bitten und anmahnen, rechtfertigk aufzusetzen und zu spielen, gedrawet zu schlagen, hab ihn auch mit d[er] kaule auffn armen geschmißen, und ihn mit feusten umb den kopff geschlagen, auch ihn mit dem meßer zu stechen, und mit einer schiederholze zu schlagen geiaget sich vorgenommen. [...] Er hab klegern, als seines brud[er]n sohn, wegen verschwendunge seiner guetere, gestraffet, der ihm schlimme worte gegeben, daher er ihn mit der kaule werffen wollen, sie sei ihm aber ubern daum gefallen, und klegern auffn armen gefallen, welchs nicht gros zu bedeuten gehabt, er stehe aber nicht in abrede, das er klegern mit der hand auffn kopff geschlagen, druber kleger einen punger geholet, und ihm damit zugewolt, drauf er ein stucke holz genommen, und mit demselben klegern ins haus geiaget”. APG, 300,2/12 [1615], k. 186v–187r.

¹³² „[...] wen er, kleger, seinem, beklagtens, vater nicht zu nahe geseßen, er wolte ihn mit der kaule zu tode geworffen haben, ia wen sein, beklagtens, brud[er] ihn mit beschrien und abgemanet, er wolte ihn, klegern, zu tode geschlagen haben”. Ibidem.

Zasada lojalności (wyłącznie) wobec rodziny nuklearnej utrudniała, a czasem uniemożliwiała utrzymanie bliskich i pokojowych stosunków między dorosłym rodzeństwem, nie mówiąc już o dalszych krewnych. Co prawda Lorentz i Peter Beneke w dorosłym życiu współpracowali ze sobą w sferze gospodarczej i odwiedzali się nawzajem, ale gdy ich małżonki pokłóciły się ze sobą, jako mężowie musieli stanąć po stronie swych żon. Lorenz nie tylko pokopał bratową, która jako pierwsza zaatakowała jego żonę, lecz także wygrażał nożem bratu, a nawet wytargał za włosy jego dziecko, które w trakcie kłótni siedziało przy stole¹³³. Wracamy więc do grupowego wymiaru przemocy i zasady stosowania jej nie tylko wobec wrogiej jednostki, ale całej jej najbliższej (nuklearnej) rodziny, i to nawet, jeśli jest to jednocześnie grupa krewniacza sprawcy. Z kolei żona Michela Jaggowa jeszcze za czasów panińskich dała swojej siostrze – żonie Jochima Köpke – kilka świń na rozplód. Po wyjściu za mąż Jaggowowa nie mogła się doprosić zwrotu zwierząt, więc ukradła z zagrody Köpke geś. Następnie konflikt się nasilił – małżeństwa wyzywały się nawzajem od złodziei, a Michel do tego rzucił pogroźkę Jochimowi: „Chcę doprowadzić ojca i syna na szubienicę”¹³⁴. Znamienne jest to,

¹³³ „[...] er, klegerm mit seiner hausfrawen newlicher tage zu beklagten guter meinunge gangen, da dan zwischen ihnen, wegen der fischerei und der fischer redschafft allerhand unterredung geschehn, woruber sich beiderseits frawen gezanket, und habe beklagtens frawe von den worten abgelaßen, und zum schlecken geraten, seine, klegers frawe angefallen, ihre kleidere auffgehoben, ihr dieselbe ubern kopff gestuelpfet, auff sie zu geschlagen. [...] Beklagtens frawe klegers frawen die kleider ubern kopff gestulpffet, habe sie gestoßen, gezwacket, gerissen und bein hahren geschleppfet, ihr auch ein loch in den kopff geschlagen [...] habe kleger des producenten frawe mit denn fußen in die seite gestoßen, des beklagten kind, so am tische geseßen, bein haren genommen, und wie producent klegern drum zu rede gesetzt, das meßer ausgezogen, und gesprochen, wiltu auch was haben”. APG, 300,2/9 [1606], k. 81v–82r, 88v, 93v.

¹³⁴ „[...] derselbe ihn fur einen schweinedieb geschulten, welche schweine er ihm solte gestolen und verkaufft haben, dabei sagende, ich wil vatren und sohn am galgen hengen lassen. [...] Seine hausfrawe in ihren jungkfrawen stande ihrer schwester, des klegers hausfrawen, etzliche schweine auffzufuhden gegeben, welche sie nicht wiederbekommen, sondern kleger und seine hausfrawe hetten sie ihm, beklagten vorenthalten; wie nun klegers hausfrawe seiner, beklagtens, hausfrawe geziehen, das sie gense gestolen, sie auch offentlig fur eine diebin ausgeschulten”. APG, 300,2/9 [1606], k. 169v.

że za wroga obrano całą rodzinę skłóconej siostry – jej męża, a także nastoletniego syna, któremu życzone haniebnej śmierci tylko dlatego, że należał do domostwa Köpke. Przed ślubem siostry współpracowały ze sobą, po zamążpójściu kierowały się wyłącznie dobrem swoich nowych gospodarstw, odsuwając siostrzaną zażyłość na rzecz solidarności z nową wspólnotą rodzinną. Interesem dorosłych osób po ślubie było dobro ich dzieci, małżonków i ich samych, a nie – jak we wcześniejszym etapie życia – ich rodziców i rodzeństwa. Dążono do tego, by zaspokoić potrzeby własnego gospodarstwa domowego, kwestie pokrewieństwa schodziły zaś na dalszy plan. Prowadziło to do aktów agresji wymierzonych we własnych krewnych, których przedtem lojalnie broniło się przed wspólnymi zagrożeniami.

Powyższa analiza potwierdziła znaczenie rodziny nuklearnej w nowożytnych społecznościach omawianego terenu. Należy zaznaczyć, że w badanym materiale źródłowym niezmiernie rzadko wspomina się o dalszych krewnych. Co więcej, nawet stryjowie, ciotki, siostrzeńcy czy bratankowie pojawiają się tylko epizodycznie. Z kolei więzi między małżonkami, rodzicami i dziećmi, a także rodzeństwem miały podstawowe znaczenie dla funkcjonowania jednostki w społeczeństwie. Niezależnie od tego, czy stosowali przemoc między sobą, w obliczu zewnętrznego zagrożenia solidaryzowali się, bronili nawzajem i wspólnie zwalczali przeciwnika. Wzajemna zależność honorowa, gospodarcza, społeczna, a także więzi emocjonalne i wspólna tożsamość przekładały się na lojalną postawę członków rodziny w sytuacji kryzysowej. Współpracowali ze sobą, nie tylko pomnażając materialny i społeczny kapitał, lecz także pozbywając się wspólnych przeciwników. Regułą było, że w sytuacjach kryzysowych jednostki rezygnowały z własnych opinii i osobistych interesów na rzecz najbliższej rodziny. Centralną rolę rodziny nuklearnej potwierdza także pogorszenie się relacji między braćmi i siostrami po zmianie stanu cywilnego i założeniu własnego gospodarstwa. Walka o interesy własnego domostwa często przekreślała zgodę między dorosłym rodzeństwem i prowadziła do przemocy między do niedawna bliskimi sobie osobami. Honor rodzinny to honor rodziny nuklearnej, nigdzie bowiem nie wspomina się o szkodzie, jaką mogłoby wyrządzić jakieś hańbiące postępowanie dalszego krewne-

go. Z kolei honor matki, ojca, syna, córki, męża lub żony znacząco wpływał na opinię jednostki i jej pozycję społeczno-gospodarczą. Rodzina to system naczyń połączonych; wzajemna zależność na wielu płaszczyznach życia prowadziła do silnej integracji i poczucia wspólnoty, opierającej się na współpracy oraz lojalności w sytuacji zagrożenia. Stąd liczne przykłady zespołowego stosowania przemocy przez członków jednej rodziny wobec drugiej. Jednostka zawsze funkcjonowała w oczach innych jako element rodziny (nuklearnej), dlatego musiała też ponosić konsekwencje działania swoich bliskich. Prowadziło to nieraz do sytuacji, gdy niewinna osoba stawała się ofiarą przemocy ze względu na powiązania rodzinne. Mimo że przemoc była niewątpliwie istotną częścią wewnętrznych relacji rodzinnych, w obliczu zagrożenia członkowie rodziny integrowali się, wzajemnie wspierali i bronili.

Przemoc w stosunkach społecznych

Stosunki społeczne w XVI- i XVII-wiecznej wsi wykazywały znaczną różnorodność – mogły być formalne (chłop–zarządca) i nieformalne (sąsiad–sąsiad), nieegalitarne (służący–pracodawca) i egalitarne (wityryk–wityryk), heterogamiczne (zagrodniczka–pastor) i homogamiczne (gospodarz–gospodarz). Większość relacji społecznych w badanym środowisku wiejskim miała charakter wielotematyczny, czyli obejmujący wiele różnorodnych treściowo interakcji – stosunek mieszkańca wsi z sołtysem nie miał jedynie charakteru zogniskowanego (jako petent–urzędnik)¹, ponieważ do interakcji z sołtysami dochodziło nie tylko w urzędzie, lecz także podczas codziennej pracy na polu, spotkań towarzyskich w karczmie czy świąt religijnych. Tę prawidłowość zauważamy na Mierzei i Szkarpowie w wielu stosunkach społecznych, które powierzchownie wydają się wyspecjalizowane, na przykład między chłopami a pastorami, balwierzami czy strażnikami, bowiem także pracownicy umysłowi, rzemieślnicy i urzędnicy byli mieszkańcami wsi i odgrywali w związku z tym liczne role w lokalnym życiu społecznym, jak role sąsiadów, krewnych czy przyjaciół. Na tym tle dochodziło do konfliktów zarówno w obrębie pozycji społecznej (niezgodność oczekiwań ze strony rozmaitych partnerów wobec osoby zajmującej pojedynczą pozycję społeczną), jak i między różnymi rolami społecznymi (niezgodność oczekiwań związanych z różnymi pozycjami zajmowanymi przez jedną osobę)², co miało znaczący wpływ na zjawisko przemocy i honoru.

W skład społeczności wiejskiej wchodził więc ludzie o różnym stopniu zamożności, pozycji społecznej, wykształceniu. Materiał źródłowy nie pozwala stwierdzić, by istniały antagonizmy ze wzglę-

¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 99–104.

² *Ibidem*, s. 114–121.

du na różny stan posiadania między ludnością pełnorolną a mało-
czy bezrolną. Brak jest przekazów wskazujących na to, by zróżni-
cowanie ekonomiczne wpływało znacząco na prawdopodobieństwo
stania się ofiarą bądź sprawcą przemocy. W żaden sposób nie wią-
zało się to także z kwestią posiadania honoru. Z tego powodu w tym
rozdziale nie zostaną osobno poruszone stosunki między grupami
o zróżnicowanym statusie ekonomicznym, na przykład między za-
grodnikami a gospodarzami. Prawdopodobieństwo wystąpienia
konfliktu z użyciem przemocy wzrastało, gdy na nierówności eko-
nomiczne nakładały się inne czynniki, jak stosunek władzy, podle-
głość zawodowa, konflikt interesów.

Zróżnicowanym stosunkom społecznym na wsi towarzyszyły
odmienne formy przemocy. W niektórych relacjach jej użycie mia-
ło umocowanie prawne, w innych było traktowane jak przestępstwo.
Akt agresji w danym stosunku społecznym zyskiwał powszechną
aprobatę otoczenia, a w innym stawał się powodem ostracyzmu spo-
łecznego. W tej części książki zostanie przeanalizowane zjawisko
przemocy w wybranych stosunkach społecznych. Zostanie zadane
pytanie o granice akceptacji dla przemocy między poszczególnymi
aktorami i grupami społecznymi, wpływ polityki miasta na napię-
cia społeczne, przyczyny najczęstszych konfliktów w badanej zbior-
owości. Szczególny nacisk zostanie położony na społeczne funkcje
przemocy. Poniższa analiza umożliwi także weryfikację hipotezy, że
każda osoba mogła być potencjalnym sprawcą, jak i ofiarą przemo-
cy. Władza, przyzwolenie społeczne, umocowanie prawne zwiększa-
ły prawdopodobieństwo stania się sprawcą, ale nie były to czynniki
obligatoryjne wystąpienia zjawiska.

Ważną kategorią badawczą w tym rozdziale pozostanie honor,
przy czym ponownie zostanie potwierdzona teza o kluczowym zna-
czeniu honoru w życiu społecznym wsi. Uznanie honoru jednostki
było uznaniem jej prawa przynależności do wspólnoty, w przypad-
ku urzędników i przywódców – legitymizacją ich władzy, dla pro-
fesjonalistów – potwierdzeniem ich kompetencji. Przeprowadzona
analiza zweryfikuje hipotezę o możliwości posiadania lub utracenia
honoru przez każdego mieszkańca wsi, niezależnie od jego pozycji
społecznej. Analiza ataków na honor umożliwi także ukazanie ocze-

kiwań otoczenia, norm społecznych i wzorów zachowań obowiązujących w różnych grupach społecznych oraz wobec osób odgrywających różne role społeczne w środowisku nowożytnej wsi na Mierzei i Szkarprawie.

Przemoc między służącymi a pracodawcami

Stosunki między służącymi a pracodawcami były jednymi z najważniejszych relacji społecznych w życiu wiejskiej gromady. Służba stanowiła około 20% społeczeństwa ówczesnej wsi pruskiej³. Szacunki historyków zajmujących się pobliskimi terenami różnią się odnośnie do liczby służących przypadających na jedno gospodarstwo – od dwóch do trzech na gospodarstwo jedno-, dwułańowe, od trzech do czterech dla większej powierzchni⁴. Należy pamiętać też o tym, że czeladź, choć rzadziej i w mniejszej liczbie, pracowała również w gospodarstwach niepełnorolnych. W większości służący na Mierzei i Szkarprawie byli tak zwanymi *life-cycle servants* – młodymi ludźmi stanu wolnego, dla których praca na służbie miała charakter przejściowego etapu w życiu, oddzielającego wyjście z domu rodzinnego od małżeństwa (i założenia własnego gospodarstwa). Była to instytucja powszechna, która nie była uznawana za zajęcie dyskredytujące dla młodego człowieka. Po jej ukończeniu mógł on powrócić do tej samej kategorii społecznej, z której wyszedł⁵. Z obliczeń dla XVIII-wiecznych Kujaw wynika, że średni wiek służących chłopców wynosił niecałe czternaście lat, dziewczek nieco ponad dziewiętnaście lat, a parobków dwadzieścia siedem lat⁶. Służba miała więc charakter nie

³ M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 60.

⁴ Ibidem, s. 61; A. Piątkowski, *Posiadłości ziemskie miasta Elbląga w XVII-XVIII wieku*, Wrocław 1972, s. 80; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 20–24.

⁵ J. Hajnal, *Two Kinds of Preindustrial Household Formation System*, w: *Family Forms in Historic Europe*, ed. R. Wall, J. Robin, P. Laslett, Cambridge 1983, s. 93 i n.; za: M. Kopczyński, op. cit., s. 119–120.

⁶ M. Kopczyński, op. cit., s. 125.

tylko zarobkowy, lecz także wychowawczy, młodzież przygotowywała się w ten sposób do dorosłego życia i przejścia w przyszłości własnego gospodarstwa. Przykładowa wysokość wynagrodzenia dla parobka na Mierzei i Szkarpawie wynosiła w 1615 roku za pół roku dwanaście grzywien, parę butów oraz jedną koszulę⁷. Za kwotę dwunastu grzywien można było kupić wtedy prosię lub beczkę śledzi. W 1624 dziewczka Else zażądała za swoją służbę zaległą pensję (zapewne roczną) w wysokości trzynastu grzywien⁸. W 1622 w Stegnie służąca dziewczynka miała od pracodawców za siedem lat pracy dostać dziesięć grzywien w pieniądzu, parę butów, parę nogawic, fartuch, dwie koszule, a także łokieć gdańskiej tkaniny o wartości czterdziestu groszy⁹. Kontrakty podpisywano na pół roku lub na rok. Relacje między służącymi a pracodawcami były regulowane przez normy społeczne oraz prawne (wilkierz miejski). W 1683 roku gdańskie władze wydały dokument regulujący sprawy służby wiejskiej na terenach podległych miastu – *Gesinde Ordnung nach welcher sich hinführo die Bauers-Leute und Einwohnere wie auch die Dienstboten und das Arbeits-Volck auff dem Lande zuverhalten haben*. Mimo że jest to uchwała kilkadziesiąt lat późniejsza, wskazuje na praktyki oraz problemy występujące także w interesującym nas okresie.

Pod wieloma względami relacje między służącymi a ich pracodawcami przypominały stosunki między dziećmi a rodzicami. Służący tak jak dzieci byli zobowiązani do posłuszeństwa gospodarzom, lojalności wobec nich, traktowania ich z należyтым szacunkiem oraz oczywiście sumiennego wykonywania ich poleceń. Pan domu odpowiadał za postępowanie zgodne ze społecznymi normami wszystkich swoich poddanych, zarówno dzieci, jak i służących. Aby utrzymać karność, pracodawcy mieli prawo do stosowania przemocy wobec czeladzi tak samo, jak rodzice wobec swojego potomstwa. W życiu codziennym funkcjonowanie dzieci gospodarzy od parobków i dziewczek niewiele się różniło, często zresztą byli w podobnym wieku, wykonywali równorzędne prace. W literaturze przyjęło się

⁷ APG, 300,2/12 [1615], k. 154v–155r.

⁸ APG, 300,2/17 [1624], k. 349r.

⁹ APG, 300,2/16 [1622], k. 59v.

w związku z tym mówić, że służba była przez gospodarzy traktowana tak samo jak dzieci. Pojawiały się nawet tezy głoszące, że niekiedy czeladź znajdowała się w sytuacji lepszej niż pozostali nieletni członkowie rodziny chłopskiej, z racji tego, że obowiązywała ich umowa, a za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie¹⁰. Jednakże można tu zaznaczyć, że dzieci nie do końca pracowały za darmo, wyłącznie na rzecz swoich rodziców – z wypracowanego zysku w przyszłości dostawały przydział majątku, spadek czy posag (który był wszakże obowiązkiem rodziców, a nie jedynie ich dobrą wolą). Jedno z rodzeństwa w końcu przejmowało gospodarstwo, na które pracowało tyle lat. Teza o równym traktowaniu służby i dzieci wzbudza wątpliwości. Nie jest oczywiście możliwe porównanie emocjonalnego stosunku do dzieci oraz do służących, co więcej, dość powszechną praktyką było zatrudnianie dalszych krewnych, nie zawsze były więc to osoby obce. Jednakże zazwyczaj związek ze służbą miał charakter krótkotrwały, jako że czeladź była zatrudniana na podstawie rocznych lub półrocznych kontraktów. Nawet jeśli umowy były przedłużane, wciąż pobyt służby w domu miał charakter tymczasowy. Z tego choćby względu trudno porównywać te relacje ze stosunkiem między rodzicami a dziećmi. Gdy w domu Steffena Lebbe doszło do konfliktu między synem a parobkiem, gospodarz stanął po stronie swojego dziecka. Za pobicie dziedzica służący otrzymał cios toporem w plecy¹¹. Być może w tego typu sytuacjach działała opisana już zasada zemsty za krzywdę wyrządzoną dzieciom przez osoby nieuprawnione do ich karcenia. Co istotne, w badanym materiale źródłowym nie znaleziono przykładu tego typu wymierzania sprawiedliwości za skrzywdzenie parobka czy dziewczki. Wreszcie, zranienie honoru służącego nie wiązało się z takimi konsekwencjami dla gospodarza jak znieważenie jego żony czy dzieci. Choć posądzenie czeladzi na przykład o cudzołóstwo czy kradzież mogło grozić sankcjami prawnymi i społecznymi dla pracodawcy, to brakuje w księgach sądowych procesów, gdzie pan domu walczyłby o przywrócenie ho-

¹⁰ A. Izydorczyk, *Pozycja służby w rodzinie chłopskiej w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, w: *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, red. J. Topolski, Lublin 1987, s. 164–165.

¹¹ APG, 300,2/14 [1620], k. 676v–677r.

noru jego służącym (a wraz z tym całym domostwu). Członkowie rodziny nuklearnej nie angażowali się raczej w konflikty mieszkających z nimi służących. Świadczy to o odrębnej tożsamości tych grup, mimo że razem pracowały i mieszkały.

W prezentowanym rozdziale tezą wyjściową jest przekonanie, że przemoc pracodawców wobec pracowników była zjawiskiem powszechnym, akceptowanym społecznie, umocowanym prawnie. Spróbujemy jednak odpowiedzieć na pytanie, jaka była granica dopuszczalnej przemocy. Szczególnie ważne dla analizy zjawiska będzie wskazanie problemów osób na służbie w dążeniu do poprawy swojego położenia i dochodzenia sprawiedliwości. Przedstawione zostaną przyczyny najczęstszych sytuacji konfliktowych między gospodarzami a czeladzią. Zostanie wykazane, że mimo społecznego przyzwolenia na przemoc w relacjach zawodowych, pracownicy wcale nie byli pogodzeni ze swoją sytuacją. Wskażemy i przeanalizujemy strategie, które podejmowali, by przestać być ofiarami przemocy. Warto zaznaczyć, że służący sami stosowali przemoc wobec swoich chlebodawców. W prezentowanych rozważaniach pominięto zaś niezwykle istotny problem przemocy seksualnej wobec służących, omówiony już w rozdziale *Przemoc seksualna*. Do analizy zostaną włączone sytuacje z udziałem pracowników sezonowych oraz rzemieślniczych. Co prawda nie wchodzili oni w tak długotrwałe interakcje z pracodawcami jak stała służba, jednakże hierarchia, obowiązek posłuszeństwa czy prawo przełożonego do karcenia bardzo upodabniają ich sytuację do pozycji parobków i dziewczek.

Przemoc wobec służby

Przemoc była istotnym czynnikiem kształtującym relacje między gospodarzami a służbą – pracodawcy mieli ustawowe prawo i przyzwolenie społeczne na bicie swoich podwładnych. Fizyczne karcenie miało mobilizować pracowników do sumienniejszego wykonywania swoich obowiązków oraz utrzymywać domową hierarchię. Jak zapisano w *Gesinde Ordnung* prawo karania miało zmusić cze-

ładź do posłuszeństwa oraz pilnej pracy¹². Co istotne, prawo do karaniania nierzetelnych pracowników dominowało nawet nad hierarchią starszeństwa i pokrewieństwa. Lorenz Lemmeke najął swojego ojca chrzestnego do prac polowych. Gdy ten nie wypełnił zadania, został przez chrześniaka pobity oraz zelżony od szelmy i złodzieja¹³. Lemmeke widocznie uznawał, że powinność posłuszeństwa starszym krewnym ustępuje jego prawu do stosowania przemocy wynikającego z bycia pracodawcą. Życie codzienne wielu służących było więc naznaczone stałym doświadczaniem przemocy. Pokazują to choćby popularne ówczesnie gdańskie rozmówki polsko-niemieckie, gdzie w usta służby włożone są takie wypowiedzi jak: [o gospodyni] „Byś miała wiedzieć, jako plecy moje sine, tak mię potłukła i pokatowała, że i ręki nie mogą podnieść”¹⁴; [o gospodarzu] „Co na mię wejźrzał, to mię bił, za włosy rwał i nogami deptał”¹⁵. Zacytowane w podręczniku wypowiedzi potwierdzają też wychowawczy aspekt bicia młodych, zazwyczaj, służących: „A cóż to się wadzi młodemu człowiekowi, choć trochę niewczasu cierpi. Bo z tych pieszczoszków, co zawsze przy cycu wiszą, rzadko, co dobrego bywa”¹⁶. Przemoc wobec służących miała pełnić kilka istotnych społecznie funkcji: utrzymywać hierarchię zawodową oraz domową, gwarantować sprawne funkcjonowanie gospodarstwa (analogicznie: zakładu rzemieślniczego, sklepu, gospody, przedsiębiorstwa) i wychowywać młodzież.

¹² „Damit auch das Dienst-Volck desto bas bey gehorsam, und fleißiger Arbeit erhalten werde, so sol einem jedern Brodherrn frey stehen, seinen ungehorsamen Knecht, magd, oder Weib nach gestalt des Verbrechens zubestraffen”. *Gesinde Ordnung nach welcher sich hinführo die Bauers-leute und Einwohnere wie auch die Dienstboten und das Arbeits-Volck auff dem Lande zuverhalten haben*, Danzig 1683, s. 4.

¹³ „[...] er ihn auf freier straßen, geschlagen, geschelmet und gediebet. Beklagter verneint die klage, und saget, zum bericht, das sich klegler, als sein pate, bei ihm von Ostern bis Martini zu diennen verdungen, worfur hab er demselben zu geben zugefugt eine morgen land mit gerste zu beseuen, und der acker mit seinen eigenen pferden zu zurichten, wie auch geschehn, klegler aber hab die zeit nicht ausgedienet”. APG, 300,2/12 [1615], k. 190rv.

¹⁴ N. Volckmar, *Viertzig Dialogi*, s. 183.

¹⁵ Ibidem, s. 52.

¹⁶ Ibidem, s. 53.

W związku z powszechnością przemocy wobec służby należy zadać pytanie, jakie formy przemocy i w jakim zakresie były dopuszczane w ramach tego akceptowanego społecznie i prawnie „karcenia”. Podobnie jak w przypadku żon oraz dzieci bicie nie powinno było doprowadzić do krwawienia, trwałego uszkodzenia ciała, ani utraty przytomności¹⁷. Problem granicy tolerowanego „dyscyplinowania” czeladzi został poruszony na procesie mieszkańców wsi Narmeln z 1620 roku, wszczętym przez instygatora. Rybak sadowy Matthis Borck „skarcił” swojego parobka za to, że ów „besztając go na zbyt wiele sobie wobec niego pozwolił”¹⁸. Cały proces skupił się wokół pytania, czy owe „skarcenie” doprowadziło służącego do krwawienia. Strona powodowa twierdziła, że Borck poszkodowanego „pobił tak mocno, że tamten krwawił”¹⁹, świadek zeznał, że oskarżony parobkowi „trochę policzek podrapał tak, że krwawił, ale nie bardzo”²⁰, a obrona obstawała przy tym, że Borck tylko „raz go ręką uderzył, od którego uderzenia parobek nie krwawił”. Przedstawiciel oskarżonego powołał się przy tym na miejski wilkierz, który nie zabraniał takich uderzeń²¹. Nie wiadomo, jak ostatecznie zakończył się proces rybaka. Była to w każdym razie sprawa wyjątkowa – osoby o statusie służących nie miały zazwyczaj środków materialnych, a być może i wsparcia otoczenia, by wytaczać procesy swoim panom o nadmierną agresję. W innej sytuacji był niejaki George Quah-

¹⁷ E. Kizik, *Sprawy o pobicie służących w aktach gdańskiego Urzędu Burgrabiego w pierwszej połowie XVII w.*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 22.

¹⁸ „[...] so wie nu gemeldeter knecht mit seinen unnutzen worten es dem beklagten entlich zu viel gemachet, habe er, beklagter, den knecht derowegen gezuchtigt”. APG, 300,2/14 [1620], k. 697v.

¹⁹ „[...] er gleichwoll vorerwenten knecht deromaßen geschlagen, [...] das er geblutet”. Ibidem, k. 693r.

²⁰ „[...] in ein weinig auf die backe gekratzet, das er geblutet, aber nicht sehr”. APG, 300,2/15 [1621], k. 13r.

²¹ „[...] ihm mit der handt einen schlag gegeben, von welchem schlage d[er] knecht dennoch nicht geblutet und gesetzet, doch nachgegeben, das er davon geblutet hette, weil keine schwere verwundung od verlemnuß drauff erfolget, habe die obrigkeit, vermöge der stadt willkuhr, uber solche schlege nicht zu richten”. APG, 300,2/14 [1620], k. 697v.

tir – jako parobek jesiotrowy po pierwsze cieszył się wyższą rangą od zwykłego wiejskiego służącego, za czym szło zapewne też lepsze uposażenie. Po drugie, otrzymał od swojego przełożonego obrażenia ewidentnie sprzeczne z przyjętą normą, co pozwoliło uniknąć takich wątpliwości, jak na procesie rybaka Borcka. Mistrz jesiotrowy zadał swemu podwładnemu ranę toporem długą i szeroką na cztery palce, za co miał zostać skazany na trzy talary kary, ostatecznie jednak zawarł ugodę z poszkodowanym²². Dla zwykłych służących złożenie oficjalnej skargi na przemoc ze strony chlebodawcy było zazwyczaj poza zasięgiem ich możliwości, tym bardziej że często byli to ludzie jeszcze nieletni, daleko od rodziny, bez własnych oszczędności. Nie należy także zapominać o dodatkowych trudnościach dla żeńskiej służby wynikających z płciowej dyskryminacji prawnej, społecznej i gospodarczej. Inną kwestią jest więc teoretyczna granica dopuszczalnej przemocy – doprowadzenie do krwawienia czy trwałego uszczerbku na zdrowiu, a inną – problem bezkarności osób granicę tę przekraczających.

Kontrola nad stopniem przemocy stosowanej przez pracodawców była tak mała, że o nadużycia nie było trudno. Najbardziej wstrząsającym tego przykładem jest zdarzenie z 1596 roku w Tujsku. Podczas zaprzęgnięcia zwierząt do prac szarwarkowych służącemu chłopcu wyrwał się wół, za co tamtejszy gospodarz „tak ciężko go pobił, że tamten prawie zmarł”. Świadkowie słyszeli, jak chłopiec bardzo krzyczał i widzieli, jak leżącego na ziemi gospodarz mocno bije szpadlem²³. Nikt nie próbował bronić chłopaka ani mu pomóc. Sytuacja była o tyle zagadkowa, że poszkodowany zniknął z miejsca wydarzenia. Nikt go nie widział przez kilka tygodni, choć szukano

²² „[...] beklagter gesteht, das er klegern mit dem beihle in linken arm ubern elbogen vier finger breit langk eine durchgehende wunde zugefugēt”. APG, 300,2/9 [1608], k. 395r.

²³ „[...] er mit klegern im scharwergke zusamen gespannen, und das ihm sein, des Reißen, junge eine achse in zwey gefahren, drumb kleger den iungen hard geschlagen, welcher fast fur todt beliegen blieben. [...] Kleger den jungen in scharwergke mit dem spachden zur erden geschlagen, wovon der junge fur tod gelegen. [...] habe gesehn, das kleger den spachden auffgehoben, und gehöret, das der iunge sehr geschriehn, welcher auch lange auff der erden gelegen”. APG, 300,2/5 [1596], k. 263rv.

go nawet w Gdańsku. Przedstawiana przez winowajcę teza, że służący uciekł do miasta, wydaje się nieco wątpliwa – Tujsk był oddalony od Gdańska o około pięćdziesiąt kilometrów, trudno więc sobie wyobrazić pokonanie takiej odległości przez „ledwie żywego” chłopca. Pomijając już tę kwestię, zwraca uwagę to, że wołania maltretowanego, nieletniego jeszcze, służącego nie zmotywowały nikogo ze świadków do żadnej reakcji. Potwierdza to tezę o powszechnej akceptacji przemocy wobec służących. Dopiero w wyniku starań ojca poszkodowanego wszczęto proces w sądzie sołtysim, gdzie oskarżony został uwięziony. Dalszy obrót sprawy może być zaskakujący – winowajca sam bowiem wszczął postępowanie w Sztutowie za to, że wszczęto przeciw niemu postępowanie w urzędzie sołtysa. Mężczyzna musiał zatem czuć się całkowicie bezkarny, skoro zaryzykował środki, by podważyć wyrok obciążający w sądzie pierwszej instancji. Twierdził, że wcale nie potraktował chłopca tak, jak zeznało kilku świadków, lecz jedynie „małym kijkiem go pobił”²⁴. Był zaskoczony, że ktoś śmiał go aresztować w związku z tak nieistotną sprawą, jak przemoc wobec niewiele znaczącego chłopca służebnego. Burmistrz jednak przyznał rację niższemu sądowi. Zapewne na niewiele zdało się to ofierze, o ile w ogóle przeżyła zdarzenie. Sytuacja z Tuj-ska pokazuje, jak trudny mógł być los służącego, szczególnie niepełnoletniego, znajdującego się na dole społecznej hierarchii. Nie mógł sam bronić się przed przemocą gospodarzy ani liczyć na pomoc z zewnątrz. Akty agresji ze strony pracodawców były legalne oraz akceptowane społecznie, a poszkodowanym niezwykle trudno było dowieść ewentualnego przekroczenia wyznaczonych przez prawo granic.

Jedną z przyczyn konfliktów między służbą a gospodarzami był zakres obowiązków. Pracodawcy oczekiwali od swoich podwładnych wykonywania wszystkich ich rozkazów, nawet jeśli stały one w sprzeczności z religijnymi, społecznymi czy moralnymi normami. Wszelkie przejawy buntu dusili za pomocą przemocy. Chłopiec

²⁴ „[...] kleger hat replicando widersprochen, das er den jungen nicht dergestalt tractiret, nur ihn mit einem kleinem stecken geschlagen, und das er davon, keinen schaden bekommen. Ibidem.

o imieniu Michel służący u gospodarza w Krakowcu, Georga Tischrehma, nie chciał pracować w niedzielę. Został za to tak mocno pobity, że okulał. Tischrehm potwierdził, że chłopak nie chciał pracować na polu w dzień święty, za co go pobił „małym kijkiem”, co „nie miało żadnego znaczenia”²⁵. Niezależnie od tego, czy Michel nie chciał wykonywać swoich obowiązków ze względów religijnych, czy może ze zwykłego lenistwa, w oczach pracodawcy liczyła się tylko kwestia absolutnego posłuszeństwa, które należało wyegzekwować przemocą fizyczną. Dla Tischrehma obowiązki wobec pracodawcy stały ponad ewentualnymi zobowiązaniami religijnymi. Służący miał być całkowicie i zawsze poddany woli gospodarza.

Co dla prezentowanej analizy szczególnie istotne, w praktyce życia społecznego do obowiązków służby należały nie tylko prace gospodarskie, lecz także stosowanie przemocy w imieniu mocodawców. Możliwość wykorzystania służby w sytuacjach konfliktowych mogła dać przewagę gospodarzowi nad przeciwnikami. Żona sołtysa Tujska, chcąc zemścić się na sąsiadce za rzekomą kradzież, dzięki parobkowi mogła zastosować przemoc fizyczną, samej pozostając w ukryciu. Sługa wykonał zadanie, bijąc dziewczkę wrogiej strony „na sino i brązowo”²⁶. Pracodawcy dzięki służącym mogli podejmować nielegalne działania, licząc na pozostanie anonimowym (aczkolwiek w tak małych społecznościach nie zawsze mogło się to udać). Problem pojawiał się, gdy rozkaz użycia przemocy był sprzeczny z innymi nakazami (religijnymi, moralnymi, rodzinnymi) obowiązującymi pracownika. Tewes Felgenhauer gwałcił swoją służącą, w wyniku czego kobieta zaszła w ciążę i urodziła dziecko. We wsi rozniosła się wieść i Felgenhauer stał się obiektem oszczerczych plotek. Aby po-

²⁵ „[...] er ihre[n] sohn Michel fur diesem, wie er bei ihm gedienet, dermaß[en] das er am sonstage nicht arbeiten wollen geschlagen, das er davon lahm geworden. Beklagter gesteht, das er den jungen, als [...] im felde an einem feiertage, gleich andern, nicht arbeiten wollen, mit einem kleinen stecken, als ein daum dicke, drei mahl geschlagen, welchs doch nichts zubedeuten gehabt”. APG, 300,2/12 [1615], k. 190r.

²⁶ „[...] sein knecht auff sein deß schultzen haußfrawen angetreib, ihme des schultzen haußfrawen sein megtlein brawn undt blaw geschlagen”. APG, 300,2/4 [1591], k. 146r.

zbyć się kłopotów, mężczyzna sięgnął po pomoc swojego parobka o imieniu Jochim – kazał mu wywieźć kobietę z dzieckiem na Pomorze. Chcąc wymusić na służącym lojalne wykonanie zadania, wstrzymał mu wypłatę²⁷. Niezależnie od tego, czy było to działanie legalne i moralne, od służącego zawsze wymagano posłuszeństwa i lojalności, a w razie oporu można było go przymusić, wstrzymując mu wypłatę pensji, jak zrobił to Felgenhauer. Jochim wypełnił powierzone mu zadanie, ale zwierzył się z tego jednemu z mieszkańców wsi. Zapewne była to ukryta forma buntu wobec gospodarza. Wkrótce cała okolica mówiła o postępku Felgenhauera. Za to działanie pracodawca pobił parobka widłami²⁸. Szczególnie ciekawy jest przypadek piętnastoletniego służącego stegieńskiego gospodarza, Jacoba Bremera. Chłopak stanął przed poważnym konfliktem między rolami społecznymi, ponieważ jego pracodawca wszedł w spór z jego macochą. Bremer wysłał służącego do kobiety i kazał mu powiedzieć jej, „że jeśli jest lepsza niż kurwa, to niech przyjdzie i się broni”. Nastolatek jednak obojgu był winien posłuszeństwo i szacunek. Chłopak próbował opierać się zleceniu, tłumaczył chlebodawcy, że „lęka się tego powiedzieć”, ale wtedy gospodarz próbował go pobić i w końcu zmusił do uległości²⁹. Obowiązek lojalności wobec przełożonych mógł prowadzić do dysonansu poznawczego. Mieszkańcy mierzejskich wsi wykorzystywali służbę nie tylko do prac w obejściu, lecz także w rozgrywkach ze swoimi przeciwnikami czy tuszowaniu włas-

²⁷ „[...] ein geschrei gängen, das ihm das kind zugehörete, nun sie aber zum andern mahl danieder kommen, werde auch eins und das ander von ihm geredet, als das er sie solte geschwengert haben. [...] der knecht Jochim als der von beklagtem [...] in Pommern verreiset sei, doch in kurzen wiederkommen werde, hab gesagt, beklagter hette ihm dieselbe person angeboten. Wie er sie nicht haben wöllen, hette er ihn abgelohnet und ziehen lassen”. APG, 300,2/19 [1626], k. 50v–51r.

²⁸ „[...] hernach sei beklagter zu ihm zeugen, kommen, und habe den knecht mit der forcke geschlagen”. Ibidem.

²⁹ „[...] er Jacob Bremer habe seinen jungen, ungefehr 15 iahr alt, an den zeugen geschicket, und ihme ausagen laßen, daß er seiner stieffmutter der iesziger klegerrinnen ansagen solte, so sie besser wehre alß eine hure, so solte sie kommen, und sich verantworten; darbey habe auch der junge gesaget, daß er solches nachzusagen sich gescheihet, es hette ihn aber der Jacob Bremer schlagen wöllen und ihn also zu solchen worten gezwungen”. APG, 300,2/17 [1624], k. 331r.

nych niehonorowych postępów. Realizacja tego typu zadań wymagała pełnej lojalności czeladzi, którą wymuszano przemocą.

Do konfliktów między pracownikami a pracodawcami dochodziło szczególnie często z powodu braku wypłaty należnej pensji. Służący znacznie częściej wnosili oskarżenia o zaległe honorarium niż o przemoc, choćby ze względu na jasne w tej kwestii podstawy prawne. W tych sytuacjach częściej otrzymywali też wsparcie rodziny. Zanim skierowano sprawę na drogę sądową, próbowano porozumieć się z pracodawcą w sposób nieformalny, jednakże sukces rokowań był wątpliwy. Gdy cieśla okrętowy poprosił przełożonego o podwyżkę pensji, został zwyzywany od „sześciogrosza³⁰, szelmy i złodzieja”. Dopiero przy pomocy sądu ustalono odpowiednią stawkę wynagrodzenia³¹. Niejaki Kersten Wojke najął się do wykarczowania ziemi Jacoba Schultza w zamian za honorarium oraz prawo własności do pozyskanego drewna. Po wykonaniu pracy Schultze nie dość, że nie wypłacił mu pieniędzy, to sprzedał całe drewno. Oszukany Wojke został jeszcze zelżony przez pracodawcę³². Pozbawionym honoru i środków materialnych pracownikom trudno było walczyć o sprawiedliwość. W szczególnie ciężkiej sytuacji byli służący oraz robotnicy sezonowi. Byli to zazwyczaj ludzie ubodzy lub młodzi przed objęciem własnego gospodarstwa, samotne kobiety, osoby przybywające z innych terenów, często nielegalnie. Ich szanse na wszczęcie i wygranie procesu z zamożnym gospodarzem, pełnoprawnym członkiem gromady, były niewielkie. Były to jednocześnie powody ich częstego wykorzystywania przez pracodawców. Społeczna i ekonomiczna przewaga gospodarzy nad służącymi i pracowni-

³⁰ Lokalne wyzwiśko odnoszące się do biedaka, nisko opłacanego żołdaka, za: *Sechsgroscher, Sechsgroschler*, hasła w: *Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm...*, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=DWB&mode=Vernetzung&lemid=GS23020#XGS23020, 17.10.2020.

³¹ „[...] für einen sechsgroscher, schelm und dieb geschulten worden. [...] Belangende die verbeßerunge des lohns, so kleger an beklagtens both verdienet, woher sich diese scheldword geursachet”. APG, 300,2/9 [1607], k. 302r.

³² „[...] nachdem er aber die arbeit verrichtet, vorenthalte ihme beklagter seinen lohn, und laße daß außgerodete holtz nicht allein [...] wegfuhr unnd verkauffen, sondern schelte ihn noch für einen zauberer”. APG, 300,2/13 [1618], k. 135v.

kami pozwalała im na liczne nadużycia, te z kolei prowadziły często do sytuacji konfliktu i przemocy.

Strategie służących. Przemoc wobec pracodawców

By chronić się przed przemocą, odzyskać należną pensję, doprowadzić do wymierzenia sprawiedliwości, służący sięgali po to samo narzędzie, którym dysponowali ich gospodarze – czyli przemoc. Pomimo prawnej i społecznej presji, groźby pobicia czy utraty zarobku, parobkowie nie zawsze posłusznie wykonywali rozkazy chlebodawców. Wydaje się nawet, że dla wielu gospodarzy zapanowanie nad młodymi, silnymi mężczyznami mogło być nie lada wyzwaniem. Służący Hans Vogt w trakcie połowu ryb ze swoim panem, sprzeciwiał się mu, „chciał pracować według własnego uznania”, krzyczał na niego, pobił kijem, a w końcu „złapał za ramiona, rzucił na pokład, siłował się z nim i za burtę wyrzucił”³³. Służący, stosując przemoc, całkowicie przejął dominację nad swoim przełożonym. Okoliczności zajścia były specyficzne – obaj mężczyźni znajdowali się na małej, neutralnej przestrzeni, gdzie sprawność fizyczna mogła mieć kluczowe znaczenie; zapewne pomogło to Vogtowi w odwróceniu hierarchicznego układu. Stojąc na zdobytej przez siebie łodzi, mógł patrzeć, jak poniżony, pobity i mokry gospodarz próbuje dostać się na brzeg. Ostatecznie przyszło mu za swój postępek odbyć karę więzienia, przez chwilę jednak mógł dzięki użyciu przemocy cieszyć się niezależnością, siłą i władzą.

Kolejną akcją odwrócenia hierarchii przy użyciu przemocy przeprowadzili w 1586 roku parobcy cechu szyprów szkut (*Kahnführer*). Wybrali czas szczególnie – cechowe obchody świąt Bożego Narodzenia, które odbywały się w karczmie na Gdańskiej Głowie. Oczekali, aż starszy cechu – Hans Damman – uda się na spoczynek. Prowodyr zajścia – parobek Peter Friederich – napadł wtedy przełożonego, podeptał go, zerwał z niego płaszcz i pobił. Następnie wyciągnął nad nim nóż i bez przerwy wyzywał przełożonych od „żebraków, szelm

³³ „[...] er sich wieder seinen hern in der fischerei gesperret, und seines gefallens arbeiten wollen, ihm zu kopffe gesprochen, ihn mit dem ruhdell zu leibe gelauffen, nach ihm geschlagen, ihn in die armen gefaßet, unter sich auf die bord geworffen, auch mit ihm gerungen, ihn uber bord zu werffen”. 300,2/9 [1608], k. 421v.

i złodziei”. Wraz ze swoim kompanem powiedzieli do Dammana: „Ty i Hans Vastman wymusiliście, żeby koszty ponosili parobcy, dlatego przysięgliśmy wam, szelmom śmierć, nie uciekniecie nam; pierwsze, co zrobimy, to przepołowimy wam szyje, dlatego, że ustaliliście, że my mamy ponosić koszty”³⁴. Okoliczności zajścia wskazują, że była to akcja zorganizowana. Działania Friedricha i kolegów świadczą o ich głębokiej frustracji oraz braku perspektyw na poprawę swojej sytuacji. Przemoc stała się dla nich jedyną szansą na odzyskanie swoich praw i kontroli nad własnym życiem. Jeszcze bardziej niż w przypadku Hansa Vogta widzimy, jak przez dane formy przemocy parobcy usiłowali uzyskać dominację nad starszymi. Friedrich zaatakował starszego cechu, gdy ten był w pozycji leżącej, następnie zdarł z niego przykrycie i zaatakował nie rękoma nawet, a stopami. Nóż nad nim wyciągnął, a nie w niego wymierzył, znowu sprowadzając cel do podległej pozycji. Potok wyzwisk zabrał Dammano wi resztki honoru. Ofiara poniżona, pobita, zwzyzywana, pozbawiona swojego statusu, honoru, nawet ubrania, swojej siły i podmiotowości staje się zupełnie bezbronna w obliczu strasznej groźby wypowiedzianej przez dominującego sprawcę. Peter Friedrich całkowicie odwrócił hierarchię i jako parobek zdobył istotną, chociaż krótkotrwałą przewagę. O ile jednak pracodawcy mieli prawo do użycia przemocy, o tyle czeladzi groziły za to surowe sankcje, co nie ominęło i Petera Friedricha. Pomimo ryzyka, służący podejmowali się użycia przemocy, by w ten sposób podjąć walkę o własne interesy.

Służba, szczególnie żeńska, chętnie sięgała również po bardziej utajone formy przemocy wobec chlebobawców. Po pierwsze, mo-

³⁴ „[...] ein bördings knecht Peter Friederich [...] ohne alle gegebene oder habende ursachche, ihnen in seiner ruh liegende auf die fusse getretten, den manttel abgeruckt, bey den fussen genommen, undt in der stuben geschlegt, auch ein messer über ihnen gezuckt undt zu vielen unaufhörlichen mahlen ihnen vor betler, schelme undt diebe ausgescholten, sondern hab auch derselbige Peter sampt seynen mitgesellen Thomas offentlich zu ihme gesagt, du und Hans Vastman haben aufgebracht, das man den knechttten die kost gibt, derwegen haben wir euch schelmen den todht geschwornen ihr solt uns nicht entkommen, das erste das wier euch antreffen, wollen wier euch die helssse entzweyschlagen, derumb das ihr aufgebracht, das man uns die kost gibt; undt andere schnöde wort mehr ausgegossen so grewlich anzuhören gewesen”. APG, 300,2/2 [1586], k. 11r.

gło być to rozprowadanie szkalujących plotek na temat gospodarza i jego rodziny. Jak już wspomniano, plotka mogła być niezwykle niebezpiecznym narzędziem w rękach wroga, które jednocześnie utrudniało identyfikację sprawcy. Nic więc dziwnego, że był to sposób chętnie wykorzystywany przez służące³⁵. Przykładowo, dziewczka Anna odpowiedziała „między ludzi”, jakoby jej pan potajemnie przetrzymywał w chlewie kradzioną świnie. Pogłoska istotnie zaszкодziła gospodarzowi, wszczęto nawet w tej sprawie śledztwo, które jednakże wykazało kłamstwo Anny. W tak małej społeczności plotkarce nie było łatwo pozostać dłużej anonimową, ostatecznie zapłaciła ona za swoje postępowanie trzema miesiącami „w kajdanach”. Musiała także zwrócić honor swojemu pracodawcy³⁶. Warto zaznaczyć, że skłonność do używania niebezpiecznej agresji werbalnej nie oznacza bynajmniej, że służące nie stosowały też przemocy fizycznej. Przykładowo, niejaki Michel Pietrowske oskarżył przed sądem swoją służącą za to, że pobiła i wyrwała włosy jego żonie – swojej pani³⁷. W większości wypadków jednak plotka dawała służącej większą szansę na osiągnięcie celu niż próba fizycznego ataku na pracodawcę.

Jak już wspomniano, w szczególnie trudnym położeniu byli robotnicy sezonowi. Nie tylko dlatego, że w ich przypadku niemal niemożliwe było wniesienie sądowego oskarżenia, lecz także z tego powodu, że nie byli zintegrowani z lokalną społecznością, co więcej, często nawet nie mówili w tym samym języku. Próba rozpuszczenia plotki raczej nie mogła się w ich przypadku zakończyć sukcesem. Bezsilnym poszkodowanym pozostało więc odwołanie się do sprawiedliwości sił wyższych, wypowiedanie przekleństw i złych życzeń. Polski robotnik sezonowy, nie mogąc się doprosić swojej wypłaty od gospodarza z Przemysławia, przeklął go, mówiąc: „Boże daj, żebyście przez całe życie nie mogli zapłacić żadnemu honorowemu człowiekowi”. Świadkowie twierdzili, że Polak poza przekleństwami dekla-

³⁵ B. Capp, *When Gossips Meet*, s. 170–173.

³⁶ „[...] sie unter die leute außgesprenget, alß solte er inn seinem stalle ein schwein haben und heimlich halten, welches dem Gergen Saken zugehorete”. APG, 300,2/13 [1617], k. 76v–77r.

³⁷ APG, 300,2/12 [1616], k. 290r.

rował zamiar przecięcia pracodawcy szyi³⁸. Nie mogąc bezpośrednio zastosować przemocy wobec pracodawcy, ani podjąć przeciwko niemu środków oficjalnych, dokonywali na nim zemsty przez pośrednika, tu – Boga. To on był ostateczną nadzieją ofiar na wymierzenie sprawiedliwości.

Innym utajonym sposobem zaszkodzenia gospodarzowi było doprowadzenie go do strat finansowych. Służąca u Augustina Linge, Elisabeth, zaczęła specjalnie zadłużać się u innych ludzi na jego rachunek. Ponoć za piwo, miód, chleb i inne rzeczy narobiła mu długów na trzydzieści grzywien. Linge skarżył się na jej działanie, które miało być powodowane „chęcią doprowadzenia go do biedy i szkód”. Elisabeth odparła, że nie jest mu nic winna, a jej postępowanie wynikało ze znieważenia i przemocy, jakich doświadczała z jego strony, a także z powodu nieotrzymania należnej wypłaty³⁹. Skoro nie dostała wynagrodzenia, to sama je sobie wzięła, kupując na rachunek Lingego potrzebne jej produkty, a przy okazji mszcząc się za doznane krzywdy. Służąca nie uderzyła, nie znieważyla, nie groziła, a jednak doprowadziła swojego pracodawcę do nieszczęścia, znacznego pogorszenia sytuacji materialnej i społecznej.

Jak wskazuje przypadek Elisabeth, zasada odpowiedzialności przełożonego za czyny podwładnych mogła być wykorzystywana, by zemścić się na pracodawcach lub ich szantażować. Peter Adam, będący ofiarą przemocy fizycznej ze strony swojego pana, podпалиł

³⁸ „[beklagter] hiebevor zu unterschiedenen mahlenn klegern gearbeitet habe, unnd alß er klegern umb zahlung angesprochenn, habe er ihm nichts geben wollenn, dahero er nichts mehr gesaget, alß Got gebe, das ihr were lebetage keinen ehrlichenn menschen bezahlenn müßet. [...] Er habe auß des beklagten eigenem munde gehöret, das er klegern sehr gefluchet, derumb das er ihm nicht bezahlet hette, ia [...] unnd er, beklagter, [...] wolte klegern den halß entzwey schlagenn”. APG, 300,2/13 [1617], 20r.

³⁹ „[...] sie, als sein des klegers gewesene dienstmagt, welcher er das bierschenken, vertrawet, gutten leutten fur mette, brod etc. in die 30 m[arck] schuldigk blieben, welche nun ihre zahlunge, bey ihm suchen theten, derhalben ihr zu aufferlegen gebetten, das sie ihn desfalls nott unnd schadelos halten wölle. Beklagtin [...] eingewand, das sie dem kleger, fur dies mall zu andwordten nicht schuldigk, es sey dan kleger vorerst, aus ihrer am 14 dieses, anhengigk gemachten iniurien, und gewalt klage, als auch wegen des verdienten und ihr vorenthaltenen lohns, gescheiden”. APG, 300,2/5 [1595], k. 112r.

wrzosowisko, gdy był wraz z innymi pracownikami w drodze na połów ryb. Kiedy jeden z parobków zwrócił Adamowi uwagę na ogień, ten powiedział: „Niech się pali; trzeba będzie zapłacić za to głową”⁴⁰. Działanie Adama było skuteczne – wkrótce jego pracodawca został oskarżony przez instygatora w sądzie burmistrzowskim o doprowadzenie do spłonięcia sześciu morgów drewna. W tym kontekście słowa o zapłacie głową zyskują złowrogą wymowę – parobek wypowiedział w ten sposób życzenie śmierci swojego pana. Wykorzystując zasadę odpowiedzialności pracodawcy za podwładnych, Adam podjął się działania, które miało zniszczyć znieawidzonego pana, jego pozostawiając w cieniu wydarzeń. Zamiast bezpośrednio atakować gospodarza, część służących obierała strategię potajmnego wyrządzenia szkód, co mogło być działaniem dla nich bezpieczniejszym, a jednocześnie bardziej skutecznym.

Służba, chcąc uchronić się przed przemocą, często decydowała się na ucieczkę z domu pracodawcy. Z przebadanych źródeł wynika, że tę strategię wybierały najczęściej kobiety i dziewczynki. Pochodzącą z Kaszub dziewczkę gospodyni „bardzo źle traktowała”, na przykład pewnego razu nakazała dwóm parobkom ją trzymać, a następnie „zupełnie nieludzko wychłostała”⁴¹. Daleko od rodziny, bez szans na dochodzenie sprawiedliwości, mogła co najwyżej nielegalnie przejść na służbę do innego domu. Z kolei niejaki David Voß tak pobił swoją służącą, że ponoć ogłuchła, dziewczyna uciekła więc ze służby. Do tego była poszkodowana podwójnie – nie dość, że straciła zdrowie w wyniku przemocy, to jeszcze nie mogła upominać się o swoją pensję ze względu na przedterminowe opuszczenie służby⁴². Aby uzyskać wsparcie w obcym środowisku, dziewczki mogły za-

⁴⁰ „[...] zeuge gesaget, das das feuer in der heide brennet, habe Peter Adam diese wortt drauff geredet, laß es brennen, es kostet kopff oder kregen”. APG, 300,2/18 [1625], k. 270r.

⁴¹ „[...] sie von der klegerinne gar ubel wehre gehalten wordenn, derogestalt daß klegerinne sie daß megdlein von zwone knechten einmahl habe halten laßen, unndt sie gar unmenschlich gestrichen habe”. APG, 300,2/16 [1622], k. 124r.

⁴² „[...] seine tochter aus dem dienste getreten, als kan er auch fur sie nicht lohn fodern. Das aber beklagter die magd solte taub geschlagen haben, deßen nicht besteht”. APG, 300,2/9 [1608], k. 420v.

wiązywać konspirację z męską czeladzią. Służąca w karczmie Katefke nawiązała romantyczną relację z tamtejszym parobkiem, który podburzał ją do oporu wobec gospodyni, a wreszcie zabrał z karczmy i poślubił. Co więcej, wszczął potem w jej imieniu postępowanie, domagając się dla niej wypłaty zaległej pensji. Dzięki zamążpójściu służąca zdobyła status społeczny i wsparcie finansowo-prawne, które umożliwiło jej procesowanie się z pracodawczynią. Sprawę przegrała, ponieważ ucieczka ze służby wiązała się z rezygnacją z wynagrodzenia⁴³. Co więcej, według rewizji prawa chełmińskiego osoba, która opuściła przedwcześnie służbę, miała zwrócić pracodawcy zadatek i to w dwójnasób. Za ucieczkę ze służby prawo przewidywało karę przymusowych robót w kajdanach przez pół roku⁴⁴.

Choć ryzykowna, ucieczka służących na Mierzei i Szkarprawie miała duże szanse powodzenia, jako że w Gdańsku i okolicach stale doskwierał niedobór rąk do pracy. Świadczą o tym choćby przepisy zawarte w *Gesinde Ordnung*. Gospodarzom zakazywano konkurowania o służących i wysuwania ofert wyższych niż odgórnie ustalona pensja lub proponowania dodatkowych upominków – skargi na tego typu działania napływały podobno „od wielu lat”⁴⁵. Służący mogli być zatrudnieni minimum na rok, a jeśli nie chcieli potem przedłużenia umowy, mieli tylko cztery dni na znalezienie nowego pracodawcy. Zakazano udzielania schronień zbiegłej czeladzi. Restrykcje dotyczyły także spędzania nocy poza miejscem pracy, nawet podczas wesel⁴⁶. Podobne obostrzenia zawarto w 1705 roku w Gdańsku w specjalnej ordynacji poświęconej warunkom pracy służących⁴⁷. Także sprawy sporne z urzędu Mierzei i Szkarpawy z badanego okresu wskazują na problem „podkradania” czeladzi sąsiadom. Zdarza-

⁴³ APG, 300,2/9 [1607], k. 206rv, 213r–214r.

⁴⁴ *Jus Culmense*, s. 37.

⁴⁵ „Demnach viel Jahre hero klagende beygebracht worden, auch in der Untersuchung sich befunden, welcher massen das Dienst-Volck auff dem Lande, als Knechte, Mägde, und dergleichen Gesinde, den Land- und Bauers-mann nicht allein mit unbilligen Lohn übersetzen”. *Gesinde Ordnung*, s. 2.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁴⁷ E. Cieślak, *Położenie materialne i społeczne czeladzi w Gdańsku w XVIII w. według ordynków Rady*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyłło, Warszawa 1992, s. 127–133.

ło się to nawet wbrew samym służącym. Przykładowo, żona Jochima Bölke ze Stegny zagoniła służkę sąsiadki do swojego gospodarstwa i zamknęła w komorze, gdzie zmusiła ją do darcia pierza. Co więcej, próbowała ją przymusić do złożenia fałszywych zeznań przeciwko swojej dotychczasowej pracodawczyni. Ostatecznie dziewczyna wyjawiała w sądzie prawdę o niecnym działaniu Bölke, za co ta została skazana na karę więzienia⁴⁸. Jednakże dla wielu służących rywalizacja między gospodarzami była okazją do wyrwania się spod jarzma agresywnych chlebobawców. Była to dla nich sytuacja również o tyle korzystna, że w razie skargi sądowej byłego pracodawcy, na ławie oskarżonych zazwyczaj siadali nowi przełożeni, a nie czeladź.

Opuszczenie miejsca pracy mogło być niemal formą zemsty, stawało bowiem pracodawcę w bardzo trudnej sytuacji. Nagła utrata pracownika mogła poważnie zaszkodzić gospodarstwu, szczególnie jeśli nastąpiła w czasie sezonowych prac polowych. Tym właśnie uzasadniano wprowadzenie dodatkowych regulacji *Gesinde Ordnung*: przez czeladzi „butę i samowolę” gospodarze „napotykną wielkie trudności, by swoje gospodarstwo dłużej utrzymać i dalej stosownie prowadzić”⁴⁹. Co więcej, problemem mogło być szybkie zwerbowanie nowego kandydata, ponieważ zatrudnienie służby odbywało się tylko raz w roku w dzień św. Marcina (11 listopada). Nic więc dziwnego, że opuszczeni pracodawcy reagowali agresją. Za to, że sąsiadka „odbiła” jej dziewczkę, żona Jacoba Weßella rozbiła jej dzban na głowie. Ofierze ponoć wyrósł guz wielkości

⁴⁸ „[...] beklagten frawe sie von der gaßen zu sich getebbet, und in eine kammer da sie im, beklagten, federn habe spließen muß[en], verschloßen [...] des offtedachten beklagten fraw, ihr dem megdlein befohlen, dz sie sich in ihren stall unter die keller verstecken, auch dz sie, beklagten fraw, dz megdlein benebenst datzu angereizet habe, das sie sagen solte des klegerß fraw hette des beklagten ganß abgethan, dieselbe gekochett unnd ihr dem megdlen, dz sie es nicht nachsag[en] solte, auch davon zu eßen gegeben”. APG, 300,2/14 [1620], k. 473v-474v.

⁴⁹ „[...] auch sonstern allerley Trotz und Muthwillen, dermassen verüben, daß den Landwirthen und Bauersleuten fast schwer fället, ihre Wirthschafft also länger auszuhalten, und dieselbe der Gebühr nach fortzustellen”. *Gesinde Ordnung*, s. 1.

kurzego jaja⁵⁰. Z kolei niejaki Peter Wilm „odbił” parobka Tomaso-wi Lütke-manowi, „którego on wbrew swojej woli musiał odstąpić”. Tym razem zamiast konkurencyjnego gospodarza zaatakowany został parobek – Lütke-man „rozniewał się na niego” i „w furii pobił go podbierakiem na sino i brązowo”, a następnie próbował pociąć go nożem⁵¹. Rzadko w badanym materiale źródłowym można odnaleźć opis stanu emocjonalnego sprawcy przemocy. Wspomniana wściekłość opuszczonego gospodarza potwierdza to, jak wielkim problemem dla chłopów była ucieczka czeladzi. Nie tylko stanowiła ona poważne zagrożenie dla funkcjonowania zagrody, lecz także podważała status gospodarza i burzyła społeczny porządek oparty na zobowiązaniu do wierności i posłuszeństwa. Miejscami ucieczki czeladzi i „podbieranie” jej sobie przez sąsiadów przybierało skalę niemal zagrożającą funkcjonowaniu gromady, jak w Rybinie w 1620 roku. Interweniować musiał gdański burmistrz, który obłożył takie praktyki karą pieniężną w wysokości pięciu grzywien dla parobków i dziesięciu dla gospodarzy. Władza upatrywała przyczyn problemu w chęci uniknięcia przez parobków kar od pracodawców za nieposłuszeństwo⁵². W praktyce potwierdza to tezę o ucieczkach służących przed

⁵⁰ „[...] beklagters frawe, klegers frawe mit einer kätten aufn kopff geschlagen, also, das die kanne plat geschlagen worden, von welchem schlage klegers frawe [...] eine beule gleich huner ey gehabt. Beklagter negiret das factum, unnd saget, das cleger ihm eine entlauffene magt gehauset und entspehnet”. APG, 300,2/9 [1608], k. 365r.

⁵¹ „[...] er dem Tomas Lütke-man einen knecht abgespehnet, welchen er wieder seinen willen absehen mußen, daher beklagter wieder ihn, den knecht, einen zorn gefasset [...] undt ihn in [...] furie mit einem koßer stiele braun undt blaw geschlagen, das meßer ausgetzogen, ihm nachgelauffen, und gefehren wollen”. APG, 300,2/19 [1626], k. 34v–35r.

⁵² „Demnach der Herr Burgermeister [...] gantz ungehrne vernommen, dz die knechte zur Fischerbaeubeke, so ihren brothernn daselbst dienen, gegenst ihnen sehr ungehorsamlich sich erzeigen, und hernacher ihren mutwillen zu bedenken, bey andere leute daselbst zu verstecken, und auffzuhalten sich unterstehen, als hat wolgemeldeter Herr Burgermeister, so wol den knechten, wie auch denen, welche dieselben knechte bey sich auffhalten, hiemit anzusagen befohlen, das die knechte furß erst bey der poen 5 gutter marck auff einen ieden, ihren brothernn zu wied[er], bey andern nachbarn daselbst, sich nicht verstecken, die nachbaren aber solche knechte, ihrenn brothernn zum schaden und vorfange bey sich hinfuro auffzuhalten, und also in ihrem mutwillen sie zu stercken sich

przemocą ze strony przełożonych. Z treści zarządzenia dla Rybiny wynika także, że rywalizacja chłopów o pracowników wzmacniała u czeladzi poczucie niezależności i kontroli nad swoim życiem.

Służący mogli więc wystąpić przeciwko przemocy, jeśli mieli szansę na zatrudnienie w innym miejscu. Wysokie prawdopodobieństwo odejścia czeladzi i stała rywalizacja między sąsiadami mogły w praktyce ograniczyć mierzejskich i szkarpawskich gospodarzy w stosowaniu przemocy. Służący niekoniecznie byli jedynie bezbronnymi ofiarami, całkowicie zdanymi na łaskę swoich panów. Brak podaży pracowników powodował, że to oni często dyktowali warunki gospodarzom i decydowali o zatrudnieniu. Andres Schlichting parobek Simona Pollexa „wystąpił ze służby i odmawiał ponownego do niej wstąpienia”. Powodem było to, że chłopak został ranny w trakcie polowania na wilki, a chlebobdawcy nie zapewnili mu odpowiedniego leczenia. Schlichting narzekał, że gospodyni się nim nie opiekowała, nie przyznała mu izby, nie przygotowała posłania⁵³. Gospodarze ponosili więc konsekwencje niewypełniania swoich zobowiązań wobec czeladzi. Wspomniane wyżej przykłady pokazują, że i pracodawcy byli zależni od swoich pracowników, a sytuacja na lokalnym rynku pracy mogła częściowo uchronić służbę przed złym traktowaniem ze strony gospodarzy.

Podsumowując, można uznać, że przemoc była na stałe wpisana w relacje między gospodarzami a służącymi (między pracodawcami a pracownikami). Bicie było prawomocnym i powszechnie akceptowanym środkiem kontroli nad pracownikami i, podobnie jak w przypadku dzieci, spełniało funkcje wychowawcze oraz stabilizujące domową hierarchię. Podstawową zasadą funkcjonowania służby było

nicht unterstehen sollen, bey der poen 10 gutter marck auff einen ieden”. APG, 300,2/14 [1620], k. 715rv.

⁵³ „[...] er ihm aus dem dienste getreten, und sich verweigere wied[er]umb anzutreten. [...] Beklagter wendet ein, er sei in klegers dienste auf der wulfe iagt zu Stegen zu schaden kommen, da ihm das pulver dz angesicht verbrant, wovon er sehr kranck gelegen, es hab ihn aber klegers frawe [...] nicht allein nicht warten, noch pflegen wollen, noch können, sondern hab ihm auch die stube und das lager nicht gegunt, viel weniger bette untergelegt”. APG, 300,2/12 [1616], k. 282r.

posłuszeństwo wobec przełożonego, nawet gdy stało to w sprzeczności z przekonaniami religijnymi czy moralnymi służącego lub podważało inną hierarchię, na przykład rodzinną. Zakres obowiązków często był źródłem konfliktów, pracownicy bowiem nie zawsze przyjmowali pokornie wszystkie rozkazy przełożonych. Co istotne, do obowiązków służącego nierzadko należało stosowanie przemocy w imieniu pracodawcy. Gospodarze próbowali zmusić podwładnych do wierności i subordynacji przemocą, zarówno fizyczną, jak i werbalną (szczególnie groźbą i szantażem). Bardzo często do konfliktów dochodziło także w sprawie wysokości i terminu należnej wypłaty (przemoc finansowa). Prawdopodobieństwo nadużywania przemocy przez przełożonych było bardzo duże ze względu na właściwie brak instytucji nadzoru nad nimi. Szanse służących na dochodzenie sprawiedliwości przed sądem były niewielkie, zazwyczaj nie mieli oni uprawnień ani środków, by w ogóle wszcząć postępowanie. Część decydowała się na ucieczkę z miejsca pracy, co jednak wiązało się z rezygnacją z wynagrodzenia oraz ryzykiem sankcji prawnych. Z drugiej strony, wybór takiego rozwiązania mogła ułatwiać ówczesna sytuacja na rynku pracy, gdzie niedobór służby dawał szanse uciekinierom na szybkie, nielegalne znalezienie nowego domu. Inną strategią było stosowanie przemocy wobec pracodawców. Wielu parobków wybierało jawne, bezpośrednie akty agresji, jak bicie, zastraszanie, znieważanie. Ataki były raczej przemyślane, sprawcy czekali, aż ofiary znajdą się poza domem, bez dodatkowej pomocy, zaskoczeni. Inną formą przemocy były działania niebezpośrednie, utajone, kiedy służący próbowali zaszkodzić gospodarzowi, jak najmniej zwracając uwagę na własną osobę. Było to rozpowszechnianie szkalujących plotek, nastawianie otoczenia przeciwko pracodawcy, zadłużanie go, niszczenie mienia, prowokowanie sytuacji, za które przełożony będzie musiał ponieść odpowiedzialność prawną. Wszystkie opisane strategie pracowników były działaniami nielegalnymi, których podjęcie groziło wstrzymaniem wynagrodzenia, przemocą ze strony gospodarzy lub procesem sądowym. Społeczno-prawny system kontroli stosunków pracowniczych przede wszystkim wspierał utrzymanie ustalonej hierarchii społecznej.

Przemoc między parafianami a sługami Kościoła

Analizy społeczeństwa XVI- i XVII-wiecznego nie można przeprowadzić bez odniesienia się do przemian religijnych tego okresu. Na podstawie przywileju króla Zygmunta Augusta z 1557 roku Gdańsk przeszedł na konfesję augsburską już przed badanym zakresem chronologicznym, choć „wymiana” duchownych w wiejskich parafiach należących do miasta trwała jeszcze do końca XVI wieku⁵⁴. Formowanie się organizacji kościelnej, tożsamości religijnej i specyficznego stylu życia trwało następne dziesięciolecia. Proces ten, zwany konfesjonalizacją (*Konfessionalisierung*), był przedmiotem zainteresowania historyków od lat 70. XX wieku w odniesieniu do różnych terytoriów i różnych wyznań. Prekursorzy paradygmatu – Heinz Schilling i Wolfgang Reinhard, opierając się na tezie Gerharda Oestreicha o dyscyplinowaniu społecznym, widzieli konfesjonalizację jako element budowy nowożytnego, absolutystycznego państwa. Z punktu widzenia prezentowanej analizy istotny jest przede wszystkim problem tworzenia nowego „społeczeństwa zdyscyplinowanych poddanych”⁵⁵. Władza chciała kształtować wierzenia i zachowania mieszkańców, w tym celu przejmując dziedziny pierwotnie pozostające w gestii Kościoła, w tym jurysdykcję. Przez wiele lat większość historyków kreśliła obraz chłopów jako biernych ofiar polityki konfesyjnej wszechwładnego państwa. Co więcej, dążenie do „wychowania” poddanych według narzucanych przez rządzących norm miało prowadzić do odwrotu tradycyjnej kultury ludowej, niewpisującej się w propagowane wzorce chrześcijańskiego życia. Nowsze badania pokazują jednak, że bez woli współpracy ze strony chłopów konfesjonalizacja nie mogłaby zakończyć się sukcesem⁵⁶.

⁵⁴ S. Kościelak, op. cit., s. 42–43.

⁵⁵ H. Schilling, *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, tłum. J. Kałużny, Poznań 2010, s. 313.

⁵⁶ H. R. Schmidt, *Konfessionalisierung im 16. Jahrhundert*, w: *Enzyklopädie deutscher Geschichte*, Bd. 12, Oldenburg 1992, s. 96–100; H. R. Schmidt, *Sozialdisziplinierung? Ein Plädoyer für das Ende des Etatismus in der Konfessionalisierungsforschung*, „Historische Zeitschrift” 1997, Bd. 265, Nr. 1, s. 644, 664–

Na terenie Mierzei i Szkarpawy na początku XVII wieku znajdowało się od pięciu do sześciu kościołów: w Kobbelgrube (dziś na terenie Stegny), Sobieszewie, Drewnicy, Tujsku, Przebrnie i Nowej Karczmie; czasowo funkcjonował także kościół w Wisłoujściu⁵⁷. Zwierzchnikiem wiejskich parafii była gdańska rada miejska, ona decydowała o funkcjonowaniu lokalnych kościołów, mianowała duchownych, rozstrzygała spory należące niegdyś do kompetencji sądów kościelnych, dążyła do kształtowania życia religijnego wiernych – pełniła więc jednocześnie funkcje władz świeckich i kościelnych⁵⁸. Podporządkowanie sobie instytucji kościelnych przez rządzących jest jednym z głównych cech charakterystycznych konfesyjnalizacji. Nawet powołane w Gdańsku Ministerium Duchowne nie miało wpływu na funkcjonowanie wiejskich parafii⁵⁹. W bieżących sprawach decyzje wydawał aktualnie przebywający w Sztutowie burmistrz. Należy pamiętać, że w omawianym okresie zarządcami Mierzei i Szkarpawy byli nie tylko luteranie, lecz także gorliwi zwolennicy kalwinizmu – Daniel Czirenberg, Gerard Brandes, Bartholomäus Schachmann, Johann Speimann. Wybrany materiał źródłowy nie umożliwia jednak odpowiedzi na pytanie, czy elementy teologii reformowanej były obecne w nauczaniu w wiejskich kościołach. Po edykcie króla Zygmunta III z 2 kwietnia 1612 roku dopuszczającym do wysokich urzędów miejskich wyłącznie katolików i luteranów, kalwińskie wpływy we władzach Gdańska zaczęły słabnąć. W 1618 roku na stanowisko pastora kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny wybrano Johanna Corvina – zacieklego obrońcę ortodoksji luterskiej, który przez następne lata nadawał ton polityce

–669; A. N. Burnett, *Basel's Rural Pastors as Mediators of Confessional and Social Discipline*, „Central European History” 2000, No. 33, No. 1, s. 67–68.

⁵⁷ W badanym materiale źródłowym nie znaleziono wzmianek o kościele w Wisłoujściu.

⁵⁸ S. Kościelak, op. cit., s. 42–43.

⁵⁹ E. Kizik, *Struktura administracyjna i finansowanie gdańskiego kościoła luterskiego w XVII wieku*, w: *Gdańsk w epoce Bartholomäusa Milwitza*, red. E. Kizik, Gdańsk 2010, s. 44–46; E. Schnaase, *Geschichte der evangelischen Kirche Danzigs*, Gdańsk 1863, s. 422–423.

religijnej w Gdańsku⁶⁰. Być może to te wydarzenia należy łączyć z intensyfikacją procesu konfesjonalizacji na Mierzei i Szkarpace, który można wyraźnie dostrzec około 1620 roku.

Najwyżej w hierarchii wiejskiego Kościoła luterańskiego stał kaznodzieja – pastor (*Prediger*). Otrzymywał on od rady miasta pensję oraz uposażenie ziemskie, natomiast od parafian opłaty kwartalne i akcydentalne, a także pomoc przy pracach w gospodarstwie⁶¹. Na terenie Mierzei i Szkarpace istniał wobec chłopów, w tym zagrodników, obowiązek posyłania dzieci obu płci do szkoły za odpowiednią opłatą. Edukacja obejmowała naukę czytania, pisania oraz podstaw wiary. Nauczanie prowadził *Schulmeister* – kierownik szkoły (na użytek tej książki okreśłany po prostu nauczycielem). Często były to osoby o wykształceniu teologicznym, które liczyły na awans na stanowisko kaznodziei. Ich uposażenie było bardzo niskie, nie dostawali też stałego miejsca zamieszkania⁶². Zazwyczaj lekcje odbywały się we wsiach kościelnych, choć były od tego wyjątki – na przykład w Głobicy zatrudniono własnego nauczyciela. Poza nauczaniem kierownik szkoły miał również obowiązki związane z przebiegiem nabożeństwa, w tym śpiewanie psalmów. Zarząd nad majątkiem parafii sprawowało trzech wityryków (*Kirchenvatere*), rekrutujących się głównie z gospodarzy, karczmarzy i sołtysów. Za swoje decyzje odpowiadali jedynie przed urzędującym w Sztutowie burmistrzem oraz radą miejską. Za pełnienie funkcji przysługiwały im oraz ich rodzinom miejsca w eksponowanych ławach kościelnych, prawo do honorowego pochówku oraz zwolnienia z niektórych opłat kościelnych⁶³.

W tym podrozdziale zostanie przeprowadzona analiza relacji urzędników kościelnych z parafianami w kontekście przemocy i honoru. Podejmie się próbę oceny, na ile polityka konfesyjna władz miała wpływ na wzrost przemocy między mieszkańcami wsi a pa-

⁶⁰ M. G. Müller, *Zweite Reformation und städtische Autonomie im Königlichen Preußen. Danzig, Elbing und Thorn in der Epoche der Konfessionalisierung (1557–1660)*, Berlin 1997, s. 148–151.

⁶¹ Szczegółowy wykaz dochodów pastora w Drewnicy w: E. Kizik, *Struktura administracyjna*, s. 50.

⁶² Ibidem, s. 50–51.

⁶³ Ibidem, s. 47.

storami i nauczycielami. Czy sytuacje przemocy, w tym ataki na honor, można powiązać z oporem przeciwko procesowi konfesjonalizacji? Pastorzy i nauczyciele często pochodzili spoza Gdańska i wywodzili się z innego stanu – z reguły z rodzin mieszczańskich i duchownych, od mieszkańców wsi różniły ich także wykształcenie i kompetencje kulturowe. Jednocześnie mieszkali dom w dom z mierzejskimi i szkarpawskimi chłopami, uczestniczyli w życiu społecznym wsi, nawiązywali z mieszkańcami relacje towarzyskie, rodzinne, biznesowe. Można zastanowić się, na ile chłopci traktowali pastorów i nauczycieli jako „obcych”, a na ile jako „swoich”. Czy pochodzenie z innego stanu, wykształcenie, sprawowany urząd miały wpływ na honor urzędników kościelnych? Na koniec zostanie podjęty problem przemocy między samymi urzędnikami kościelnymi, w tym rywalizacji zawodowej między pastorami a nauczycielami, a także zawiązywania układów w celu osiągnięcia nielegalnych korzyści majątkowych.

Przemoc między parafianami a pastorami na tle polityki konfesyjnej Gdańska

Analiza przekazów źródłowych pozwoliła na dokładne wyznaczenie momentu intensyfikacji procesu konfesjonalizacji na Mierzei i Szkarprawie na czas około 1620 roku. Wówczas rządzący zaczęli podejmować wiele wysiłków, by zmusić chłopów do przyjęcia upowszechnianych nowych wzorców pobożności. Szczególną gorliwością wykazywał się w tym względzie burmistrz Arnold von Holten. Działania te obejmowały wydawanie różnego rodzaju przepisów prawnych normujących życie poddanych, takich jak zakaz szynkowania piwa i łowienia ryb w niedzielę⁶⁴, zakaz picia w karczmie po godzinie dwudziestej trzeciej⁶⁵, ponawiane zakazy gier w karty i w kości⁶⁶, nakazy posyłania wszystkich dzieci na naukę szkolną⁶⁷, nie wspominając już o ograniczeniach przy wydawaniu przyjęć oko-

⁶⁴ APG, 300,2/14 [1619], k. 196rv.

⁶⁵ APG, 300,2/17 [1623], k. 91rv, 98v–99r.

⁶⁶ APG, 300,2/14 [1620], k. 513v–514r.

⁶⁷ APG, 300,2/17 [1624], k. 270r.

licznościowych, w tym zakaz wiejskiego muzykowania⁶⁸. Oczywiście tego typu akty „dyscyplinujące” poddanych były wydawane wcześniej, ale nie w takiej liczbie i nie w tak krótkim czasie⁶⁹. Władze miejskie coraz bardziej poczuwały się do wychowywania poddanych według odnowionych standardów chrześcijańskiego życia⁷⁰.

W charakterystycznym dla konfesjonalizacji procesie przejmowania uprawnień instytucji kościelnych przez świecką jurysdykcję wskazuje się na zrównywanie grzechu ze złamaniem prawa świeckiego⁷¹. Widzimy to także w decyzjach gdańskich burmistrzów z około 1620 roku, gdzie coraz więcej daje się zauważyć odwołań do sfery religijnej. Na przykład, w 1624 roku burmistrz po tym jak „z wielkim smutkiem dowiedział się, że zarówno starzy, jak i młodzi ludzie, jak też i dzieci przekleństwami i złorzeczeniami nadużywają bardzo imienia Boga”, zakazał takich praktyk pod stosowną karą (w tym „surową” chłostą dla dzieci)⁷². Jednocześnie można zauwa-

⁶⁸ APG, 300,2/13 [1617], k. 38v–39r; 300,2/14, k. 40rv [1619]; 300,2/14 [1620], k. 661rv.

⁶⁹ Ustawy antyzytkowe dla Gdańska, w tym dla Mierzei i Szkarpawy, dokładnie omówił Edmund Kizik w swej książce *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001; nie wynika jednak z niej, by około roku 1620 nastąpiła intensyfikacja ustawodawstwa.

⁷⁰ U. Gleixner, *Die „Ordnung des Saufens“ und „das Sündliche erkennen“. Pfingst- und Hütebiere als gemeindliche Rechtskultur und Gegenstand pietistischer Mission (Altmark 17. Und 18. Jahrhundert)*, w: *Konflikt und Kontrolle in Guts herrschaftsgesellschaften. Über Resistenz- Und Herrschaftsverhalten in Ländlichen Sozialgebilden Der Fruhen Neuzeit*, Hrsg. J. Peters, Göttingen 1995, s. 13–15.

⁷¹ H. Schilling, op. cit., s. 362–365.

⁷² „Demnach der Herr Burgermeister [...] mit großen verdruß vernommen, daß so wol alte, alß iunge leute, wie auch kinder mit fluchen und schweren den nahmen Gottes sehr mißbrauchen theten, [...] alß hat Wolgedachter Herr Burgermeister wegen obgedachten schendlichen lasters diese anordnung gethan, woferne solches von alten und jungen leuten künftigt mehr geschehen würde, daß alß dan die alten und jungen leute nach der obrigkeit erkenntniß gestrafft, die kinder aber in den schulen mit rutten hart sollen gesteüpet werden”. APG, 300,2/17 [1624], k. 279r. Motyw grzechów poddanych doprowadzających do gniewu Bożego, a przez to zagrażających całemu społeczeństwu, wielokrotnie powtarza się w ustawodawstwie miast hanzeatyckich, patrz: E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów*, s. 343–350.

żyć zmianę charakteru części oskarżeń i przesłuchań. Znieważenia od czarowników i czarownic przestawały być już traktowane jedynie jako oszczerstwa wycelowane w czyjś honor, a zaczynały być podstawą do prawdziwego oskarżenia o *maleficium*. Zaczęto wszczynać sprawy z powodów dotąd niespotykanych – na przykład, że pewien mężczyzna powiedział: „idę do diabła”. Za karę bluźnierca musiał uderzyć się w usta i prosić o wybaczenie Boga oraz zwierzchność za to, że zachował się jak „bezbożny”⁷³. Nawet w trakcie zwykłej sprawy o pobicie pojawiają się nowe pytania odnoszące się do norm życia religijnego, na przykład, czy sprawca przyjął wcześniej Wieczerzę Pańską⁷⁴. Aby skutecznie ścigać wszelkie niechrześcijańskie postęпки, władze miejskie zatrudniły w tym czasie instygatora. Powołany na ten urząd Paul Reise⁷⁵ w latach 1620–1623 wszczął przeciwko mieszkańcom Mierzei i Szkarpawy aż pięćdziesiąt postępowań o cudzołóstwo, kazirodztwo, gwałt, seks przedślubny, hazard, czary, przemoc w rodzinie, wyzwiska i pobicia. W wielu tych oskarżeniach daje się zauważyć wspomniany sposób interpretacji wydarzeń w wymiarze religijnym – przykładowo, gdy sąsiadki w Tujsku pokłóciły się ze sobą, istotne stało się to, że obrzucały się chlebem, który jest „miłym darem bożym”, co „się nie godzi”⁷⁶. Takie włączanie norm religijnych do prawa świeckiego z zasady nie pojawiała się w sztutowskim sądzie przed rokiem 1620. Przez sześć lat nikt nie znajdował powodu, by podać do sądu owego mężczyznę, który powiedział „idę do diabła”. Zaskarżona przez kolejnego instygatora – Jacoba Preuße Star-

⁷³ „[...] habe beklagter gesaget, daß er nun (nemlich inß teuffelß nahmen) fahren wolte; [beklagter] sich auffß maul geschlagen und gesaget, daß er alß ein gottloser man geredet [...] auch solches Gott und der obrigkeit abgeben [...] daß er solches sein leblang nicht mehr thun wolte”. APG, 300,2/17 [1623], k. 169r, 185v–186r.

⁷⁴ APG, 300,2/14 [1620], k. 557v, 570rv.

⁷⁵ Niestety, nie udało się ustalić żadnych danych biograficznych.

⁷⁶ „[...] newlicher zeitt diese beid[e] weiber in worte geraten, sich erzurnet, und eine die ander mit brott geworffen. So wie aber mit der lieben gabe Gottes also zu spielen, sich nicht gebühre”. APG, 300,2/14 [1620], k. 579r. Podobnie: T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie*, s. 127.

sze⁷⁷ – w 1624 roku próba gwałtu miała ponoć miejsce aż osiem lat wcześniej⁷⁸. Charakterystyczne, że według ordynacji kościelnej dla gdańskich wsi z 1591 roku religijność parafian miała ograniczać się do regularnego chodzenia do kościoła i chrzczenia dzieci⁷⁹. Do lat 20. XVII wieku władzom Mierzei i Szkarpawy nieszczególnie przeszkadzały „bezbożne” postęпки poddanych, a z urzędu wszczynano postępowania tylko wyjątkowo – do 1615 roku zarejestrowano nie więcej niż pięć takich przypadków. Rządzący z reguły nie ingerowali w sprawy lokalne, o ile nie naruszały interesów miejskich władz i cechów. Konfesjonalizacja przyniosła całkowitą zmianę w praktyce sądowej, dążąc do regulacji stosunków i norm społecznych, w tym także odnoszących się do przemocy.

Na podstawie badanego materiału źródłowego nie można wskazać jednoznacznych powodów zaostrzenia dyscyplinowania poddanych akurat w tym czasie. Zbyt mało wiadomo o religijnych i osobistych poglądach burmistrza von Holtena. Być może proces ten należy łączyć ze wspomnianą postacią Johanna Corvina i generalnym naciskiem elit kościelnych oraz rady miejskiej na obronę ortodoksji luteranśkiej. Wydaje się, że najbardziej znaczącym wydarzeniem mogącym tłumaczyć wzrost gorliwości rządzących była epidemia dżumy, która wybuchła w Jantarze właśnie w 1620 roku i szalała w całej okolicy do 1621 roku⁸⁰. Według informacji zapisanej przez Reinholda Curicke w Gdańsku zmarło wtedy 11847 osób. Nie wiele mniej dusz zabrała zaraza w 1624 roku⁸¹. Z reguły postrzegano epidemie jako karę zesłaną przez Boga na grzesznych ludzi i tak też tłumaczył to burmistrz von Holten – że przez bluźnierstwa mieszkańców Mierzei i Szkarpawy „boży cierń i kara zostały sprowadzo-

⁷⁷ W 1592 roku Jacob Preuss z Gdańska wpisał się w poczet uczniów Gimnazjum Gdańskiego; *Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*, oprac. Z. Nowak, P. Szafran, Warszawa, Poznań 1974, s. 56.

⁷⁸ APG, 300,2/17 [1624], k. 391v–392r.

⁷⁹ *Kirchenordnung für das Land*, 1591, w: *Die evangelischen Kirchenordnungen*, s. 221–222.

⁸⁰ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 42; APG, 300,2/14 [1620], k. 554v–555v.

⁸¹ R. Curicke, *Der Stadt Dantzig Historische Beschreibung. Worinnen Von dero Ursprung, Situation, Regierungs-Art, geführten Kriegen, Religions- und Kirchen-We-sen außführlich gehandelt wird*, Amsterdam, Danzig 1687, s. 271.

ne na ziemię”⁸². Z tego punktu widzenia do obowiązków rządzących należało dopilnowanie, by ich poddani prosili Boga o przebłaganie i żyli odtąd, przestrzegając Jego przykazań. Tłumaczyłoby to intensyfikację procesu „wychowania” mieszkańców na prawowiernych chrześcijan. Z drugiej strony, dżuma 1602 roku pochłonęła pięć tysięcy więcej ofiar niż w 1620 roku, a z tego okresu brak jest dowodów na działania władz zbliżone do tych z lat 20. tegoż wieku. Problem wymaga więc dalszych badań.

Pośrednikami religijnej i społecznej zmiany stali się pastory. To oni mieli transmitować oficjalne normy poddanym, oni głosili z ambon postanowienia rządzących, a jednocześnie donosili w Sztutowie na nieprawowiernych parafian. Liczne w tym okresie skargi na opór, a nawet agresję parafian pokazują, że nie było to zadanie łatwe⁸³. Istotny dla sukcesu konfesjonalizacji w lokalnej społeczności był autorytet pastora, dzięki któremu wierni mieli zaadaptować nowe normy życia religijnego i społecznego. Zarówno władze, jak i sami pastory oczekiwali, że parafianie będą okazywać urzędowi kaznodziei szczególny szacunek. Jako jedyni, poza burmistrzami, pastory byli tytułowani w księgach sądowych jako „panowie” (*Herren*). Jest to określenie nie tyle grzecznościowe, co wprowadzające dystans, relację władzy i podległości. Prestiż osób sprawujących urząd kaznodziei próbowano także osiągnąć przez latynizację imion oraz nazwisk. Dodatkowo, przy nazwiskach pojawiały się szczególnie terminy odnoszące się do ich honoru, jak *ehrenwürdige* – dosłownie „godni honoru”, czy *hochgelerte* – „wielce uczeni”. Należy zaznaczyć, że wspomnianych zabiegów podnoszących prestiż urzędu kaznodziei nie stosowano w odniesieniu do nauczycieli. Mimo teoretycznie wysokiego statusu i prestiżu pastorów, ich honor atakowano tak samo często, jak innych mieszkańców wsi. Kaznodzieje nie raz skarżyli się na parafian, że ich znieważają i nie odnoszą się do nich z sza-

⁸² „[...] mit fluchen und schweren den nahmen Gottes sehr mißbrauchen theten, dadurch dan Gottes zorn und straffe übers land verursacht wurde”. APG, 300,2/17 [1624], k. 279r.

⁸³ A. N. Burnett, op. cit., s. 67–85; J. Goodale, *Pastors, Privation, and the Process of Reformation in Saxony*, „The Sixteenth Century Journal” 2002, Vol. 33, No. 1, s. 71–92.

chunkiem, na przykład: „[parafianka] napadła na niego z niegrzecznymi słowami i obciążyla go na honorze”⁸⁴. Zamiast czcigodnych tytułów, chłopci używali wobec pastorów szczególnego, „zawodowego” wyzwiska – *Pfaffe*, które można tłumaczyć jako „klecha”, „katabas”. Trudno określić, jak na co dzień chłopci zwracali się do pastorów, choć zacytowane w księgach wypowiedzi sugerują, że nie były to nadmiernie oficjalne formy. Nie ulega natomiast wątpliwości, że próby aroganckiego zwracania się pastorów do chłopów spotykały się z równie nieprzyjemnymi odpowiedziami. Gdy w trakcie sporu pewien kaznodzieja powiedział do przeciwnika: „Tego mi żaden honorowy, lecz luźny, głupi chłop nagadał”, dostał odpowiedź: „Ty [!] jesteś głupim klechą”⁸⁵. Próby podniesienia autorytetu kaznodziejów przez odpowiednią tytulaturę czy podkreślanie ich wykształcenia, mogły mieć ograniczony wpływ na postrzeganie tego urzędu w chłopskiej społeczności. Z pewnością nie można powiedzieć, by w oczach mierzejskiego czy szkarpawskiego chłopca osoba pastora należała do sfery *sacrum*, jak w katolickich wsiach w Małopolsce⁸⁶.

Niewiele wiadomo o pochodzeniu społecznym pastorów na badanym terenie, prawdopodobnie, tak jak na Pomorzu, w większości byli potomkami duchownych, urzędników i mieszczan⁸⁷. Pewnych informacji dostarcza księga wpisów Gimnazjum Gdańskiego, w której możemy znaleźć nazwiska kilku przyszłych pastorów Mierzei i Szkarpawy. Wśród miejsc ich pochodzenia wymienione są: Bad Langensalza w Turynгии, Osterfeld w Saksonii, Budziszyn, Koszalin, Starogard Gdański⁸⁸. Trudno określić, jaka część pastorów była pochodzenia chłopskiego czy – szerzej – wiejskiego (nawet miasta podane w księdze wpisów mogą być tylko przybliżonym miej-

⁸⁴ „[...] mit unhöflichen Worten angefahren, und ihn ehrenruhigk aggraviret”. APG, 300,2/10 [1611], k. 223r.

⁸⁵ „[...] daß soll mir kein ehrlicher, sondern ein loser leichtfertiger kerl nachreden! Worauff beklagter dem herren Phannero geantwortet, sagende, du bist ein leichtfertiger pfaff”. APG, 300,2/17 [1624], k. 260r.

⁸⁶ T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie*, s. 79–80.

⁸⁷ M. Ptaszyński, *Narodziny zawodu. Duchowni luterkańscy i proces budowania konfesji w Księstwach Pomorskich XVI/XVII w.*, Warszawa 2011, s. 162.

⁸⁸ *Księga wpisów uczniów*, s. 46, 57, 61, 83.

scem pochodzenia). Wiadomo jednak, że pastor Koppelgrube Nicolaus Weißman (Witte) urodził się w Lichnowach, wsi na Żuławach Malborskich⁸⁹. O kilku nauczycielach wiemy, że na Mierzęję przybyli z małych bądź dużych miast na Pomorzu Przednim lub Tylnym. Oczywiście, na wsiach posady obejmowały raczej osoby mniej zdolne i słabiej wykształcone; szczególnie źle opłacane stanowiska nauczycielskie przypadały tym, którym nie udało się wspiąć na wyższe szczeble kariery⁹⁰. Wciąż jednak dystans kulturowy, jaki oddzielał ich od typowych wiejskich parafian, był znaczący.

Wydaje się, że wykształcenie i „lepsze” pochodzenie niekoniecznie miały dla chłopów taką wartość jak dla mieszczan czy samych duchownych. Co więcej, inne normy kulturowe mogły utrudniać porozumienie z parafianami. Pokazuje to sytuacja konfliktowa z Nowej Karczmy. Gdy pastor rozmawiał przy picu z mieszkańcami, ktoś wspomniał o wykastrowaniu konia przez czyjąś żonę. Na to kaznodzieja, widocznie zszokowany tą informacją, odparł, że „on czegoś podobnego o kobiecie w całym swoim życiu nie słyszał” i „że nie można znaleźć w Piśmie Świętym, by coś takiego było stosowne dla kobiety”. Skarżący twierdzili, że odpowiedź pastora na zasłyszaną informację była jeszcze ostrzejsza – miał zwyzywać żony rozmówców od czarownic, a jedną z nich ponoć chciał postrzelić⁹¹. Sąd nakazał duszpasterzowi zwrócić honor kobietom. Brak tolerancji i zrozumienia dla zastanych norm kulturowych wsi mógł prowadzić do wrogiego nastawienia parafian oraz braku wzajemnego szacunku.

⁸⁹ L. Rhesa, *Kurzgefaßte Nachrichten von allen seit der Reformation an den evangelischen Kirchen in Westpreußen angestellten Predigern*, Königsberg 1834, s. 90.

⁹⁰ M. Ptaszyński, op. cit., s. 162–164, 179.

⁹¹ „[...] die rede beim truncke geschehn, da unter and[ere]n gedacht worden, das eine fraws person pferde gewallachet, drauff er geandwortet, das er ein solches von einer frawen die tage seines lebens nicht gehörett, und hab gesaget, das in der H[eiligen] Schrifft nicht zu finden, das solches einem weibes bilde zu thun gebuhrete, sondern es dafur gehalten, das es ein misbrauch were, worfur es auch noch halte. Das er aber der klegere frawen fur zeuberinnen solte geschulten haben, oder die eine erschießen wollen, deßen gestehe er ihnen nicht, unangehehn, das er sie wol mit dem rohr bedrawet, es sei aber nicht geladen gewesen”. APG, 300,2/10 [1610], k. 85rv.

Antagonizm norm wiejskich z zasadami postulowanymi przez Kościół i radę miejską często prowadził do napięć w parafii. Analizując konflikt społeczny, trzeba przytoczyć tezę, że „panujące w społeczeństwie standardy normatywne internalizowane są głównie przez przedstawicieli warstw wyższych, gdyż są to ich standardy, im one służą”. Nic więc dziwnego, że warstwy wyższe bronią je, a niższe atakują⁹². Polityka władz mająca na celu zmuszenie poddanych do postępowania zgodnie z narzucanym wzorcem chrześcijańskiego życia tylko zaostrzała sytuacje konfliktowe. Przykładem są obchody świąt zesłania Ducha Świętego, inaczej Zielonych Świątek (*Pfingsten*) w 1622 roku. W życiu wsi było to ważne wydarzenie, bo rozpoczynano wtedy sezon pastwiskowy⁹³. O ile w pierwszy dzień świąt chłopci prawdopodobnie uczestniczyli w nabożeństwie, o tyle na drugi dzień większość zaplanowała ludowe zabawy w karczmie. Gdy pan Andres Hettischius, pastor w Kobbelgrube, przyszedł rano do kościoła wygłosić kazanie, okazało się, że nie ma kto go słuchać. Napisał więc zaraz do karczmarza: „Z życzeniami dobrego dnia, Thomasie Lutkemanie. Boleję i wzdycham, dowiedziawszy się, że wbrew nakazowi Czcigodnej Rady trzymacie w Święto Zesłania Ducha Świętego gości i diabła, oraz szynkujecie na drodze piwo. Chcę z mocy urzędu tu was prosić i napomnieć, żebyście tego zaniechali i z waszymi gośćmi w kościele byli, jak Bóg nakazuje”. W tym czasie w karczmie grała muzyka, goście pili, tańcowali i w kulki grali, „a co wygrali, przebalowali”. Treść listu, który odczytano na głos w karczmie, nie wszystkim przypadła do gustu. Jeden z gości – Lorenz Lembke – rozgniewał się na słowa pastora, zaczął „bardzo mu wymyślać”, dodając, że „klecha nie zrobi z niego pobożnego”⁹⁴. Jego wypowiedź może być

⁹² J. Mucha, op. cit., s. 211–213.

⁹³ U. Gleixner, op. cit., s. 18.

⁹⁴ „[...] wie zeuge ein letzten Pfingstheiligen tage, dieseß jahreß auß seinem hause gegang[en], unndt aufm kirchhoffe wenig volck gefunden, unnd drauf gesaget, daß da wenig volck verhanden wehre. Habe George Quant drauf gesaget, daß im kruge volks gnugsam wehre, die alda tantzen und springen theten, und hetten auch bier von Ventroßsen holen laßen. [...] Habe zeüge an Thomas Lütkeman krugern einen brief geschrieben, lautende von wort zu Worten wie folgett: Mitt wunschung eineß gutten morgenß Thomaß Lutkeman, ich muß eß mitschmerzen und mit seüftzen erfahren, daß ihr zuwied[er] einß Erb. Hochw.

traktowana jako wyraz oporu mieszkańca wsi wobec procesu konfesyjnalizacji i dyscyplinowania chłopów. Lembke nie chciał poddać się naciskowi rządzących i duchownych, dostosować się do propagowanego przez nich wzorca człowieka pobożnego. Po jakimś czasie, gdy pastor przejeżdżał przez pobliskie miejscowości, spotkał Lorenza Lembke, który postanowił kontynuować temat obchodów Zielonych Świątek. Powiedział do Hettischiusa: „Panie Andresie, jak do tego doszło, że wy listy piszecie. My mamy w Drewnicy jednego klechę, ale nie takiego złego. Pytam się o was”. Kaznodzieja zaczął tłumaczyć się, że wcale nie chciał urazić Lembkego, a list był ostrzeżeniem dla karczmarza. Chłop jednak, siedząc na koniu, znów zaczął znieważać pastora i grozić mu: „Diabeł zabiera takie klechy, które listy do karczmy piszą”⁹⁵. Karczma jawi się tu jako przestrzeń ludu, przeciwstawiona kościołowi – miejscu funkcjonującemu według „obcych” prawideł. Jest to perspektywa odmienna od perspektywy dominującej w katolickich wsiach polskich, gdzie udział w nabożeństwie był wyraźnie wpisany w kulturę ludową⁹⁶. Na Mierzei wysła-

Rahts ordnung geste, und dem teuffel Pffingsten haltet, indem ihr bier uber die gaße schenkcket. Will euch also hiemit amtsshalben gebeten, und ermahnet haben, daß ihr solcheß unterlaßen wollet, und euch mit ewern gesten zur kirche verfüg[en] hiemit Gott befohlen [...] daßelbe mahl im kruge 3 pahr getantzet habenn. Welcheß er zeüge auch von den spieleüten so alda gespielett gehöret habe, wie auch, daß sie keülen geschrieben, und waß in diesem spiel gewonnen worden, sie verzehret haben. [...] Nachdem nun vorerwehnter brieff ist verlesen worden, habe beklagter Lorentz Lembke angefangen, sich unnütze zu machen [...] und sehr auf zeügen gepurlamentet, sagende, d[er] pffaffe (ihn zeugen meindende) würde ihn nicht from machen, er fragte viel nach ihm; [...] er in kruge zu Stegen nur diese wort von beklagten gehöret habe, ich frage den teuffel (Gott sey mit uns) nach den pffaffen”. APG, 300,2/16 [1622], k. 35rv, 106v–107r.

⁹⁵ „Wie nun hierauf zeüge [...] nach Pasewerck gefahrenn, [...] sey Lorentz Lembke auf dem pferde sitzende auch darzu kommen, und zu zeugen gesaget, herr Andreß wie kompt eß, daß ihr brieffe schreibet, wir haben zum Schönenbaum auch einen pffaffen, aber nicht so einen schlimmen; weiß frage ich nach eüch. Wie nun zeuge geantwortet, daß er zeuge mit ihme Lorentz Lembkn nichts zu thun, sondern nur den krügern gewarnet hette, habe er Lembke sich nicht lencken laßen, sond[er]n auf dem pferde sitzende sich ferner unnutz gemacht, sagende, der teuffel hole solche pffaffen wegk, die brieffe in den krugk schreibenn”. Ibidem, k. 106v–107r.

⁹⁶ T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie*, s. 25–26.

nie przez pastora listu do karczmy zostało potraktowane jak atak na wiejską społeczność, jej autonomię, przestrzeń i zwyczaje. Warto zauważyć, jak bardzo Lembke jako jednostka poczuł się dotknięty listem napisanym do grupowego odbiorcy czy właściwie do samego karczmarza. Przyczyny należałoby szukać w silnym utożsamieniu się Lembkego z kulturą gromady, która została w liście podważona. Zastanawiające są też słowa o innym pastarze – w tym kontekście „nie taki zły” (choć wciąż „klecha”) mogłoby oznaczać takiego duchownego, który nie narzuca swych norm i nie ingeruje w wiejską obyczajowość. Gorliwość w dyscyplinowaniu wiernych spotykała się z agresywnymi reakcjami. Mogła także kształtować wśród chłopów dystans wobec sług Kościoła. Co istotne, rzadko kiedy w badanych źródłach spotyka się sytuacje, w których pastory pełniliby funkcje mediatorów czy osób zaufanych. Istniało więc prawdopodobieństwo, że polityka rządzących osiągnie skutek odwrotny do zamierzonego – zamiast przyciągnąć ludzi do Kościoła, wzmacniała opór przed konfesjonalizacją.

W realizacji zamiaru wychowywania poddanych na pobożnych chrześcijan władza napotykała na jeszcze jeden problem – wątpliwe kwalifikacje miejscowych pastorów i nauczycieli. Niewielkie zarobki i niski prestiż wiejskich stanowisk raczej zniechęcały najzdolniejsze jednostki do ubiegania się o nie. Najprawdopodobniej funkcje te pełnili ci, którzy ze względu na niskie kwalifikacje i niewystarczające umiejętności nie mogli liczyć na stanowiska w mieście. Doprowadzało to do sytuacji, w których duszpasterz zamiast być przykładem chrześcijańskiego życia, stawał się raczej antywzorem. Przypadkiem szczególnym był Lorentz Eißenhart, w 1596 roku sprawujący urząd kaznodziei w Kobbelgrube. Do długiej listy jego przewinień należały liczne przypadki przemocy werbalnej, niewłaściwe sprawowanie posługi duchownej, w tym opowiadanie wulgarnych wierszyków w trakcie kazania czy stan upojenia alkoholowego podczas celebracji Wieczery Pańskiej. Eißenhart ośmielił się znieważać nawet urzędnika w Sztutowie wraz z jego matką. Wydaje się, że przynajmniej za częścią jego wybryków i ataków stał alkoholizm. Karczmarz (pełniący też funkcję wityryka) twierdził, że pastor często do niego przychodził i pił do nocy. Gdy któregoś razu szynkarz odmówił podania mu

kolejnego kufła, kaznodzieja bardzo się na niego rozgniewał, zwyzywał od „burego szelmy”, a jego żonę od „kurwy”. Kiedy indziej „zachowywał się jak szalony”, wrywał sobie włosy i niestosownie się prowadził. Jeszcze innego wieczoru zaczął wyciągać gołymi rękoma masło z maselnicy i rzucał nim dookoła, mówiąc: „Tak się robi mie-rzejskie karły”. Wszystkich dookoła wyzywał od „szelm i złodziei”. Takie postępowanie Eißenharda doprowadziło do odwrócenia postulowanego porządku społecznego: pastor zamiast napominać parafian do chrześcijańskiego życia, był przez nich poucany i ganiony. To karczmarz regulował ilość wypitego alkoholu, a niejaki Hans Eggerd „napomniał” kaznodzieję za to, że „głupoty wyczyniał i nie postępował, jak na duszpasterza przystało”⁹⁷. Z początku sąd, obawiając się odwrócenia hierarchii, nakazał milczenie na ten temat, zarówno w wypowiedziach publicznych, jak i prywatnych. Zakażał też składania na pastora skarg przed urzędem, natomiast stro-nie powodowej – nauczycielowi w Kobbelgrube – „ostro przypo-

⁹⁷ „[...] beklagter, am 9 sonstage [...] auff der kantzeln, mitangezogen den alten reimen, hutte dich fur den katzen, die vornlicken, und hinden kratzen. [...] Da sich der prediger unterwegs gestellet, als ein unsinniger mensche, habe sich bein haren gereufft, und sehr ungestalt erzeiget, Paul Ball habe deßen ursach gefragt. [...] Drauff als bald d[er] prediger zu Ballen gesprochen: Ey ich bin dir deine mutter die hure. [...] Nach dreien tagen, sey er wieder zu ihm kommen, und bey ihm bis in die nacht trinkende besitzen blieben. Da er ihm aber, nicht mehr bier habe wollen zapffen lassen, sey er, der prediger, sehr zornigk auff ihn geworden, habe ihn fur einen alten katgrawen schelmen, und seine, des zeugen, hausfrawe fur eine hure geschulden. [...] der prediger einsmals, in der kirchen furn altar, den communicanten den gesegneten kelch ehe habe reichen sollen, den das brodt, [...], drauff auch solche unordenunge verblieben. Das er aber solte die zeit trincken gewesen sein, solchs sey nicht also. [...] Er halte den prediger herr Lorentz fur einen ehrlich[en] mann, [...] nur das er sich zu weilen beim trunke, was ungebuhrlich verhalte. [...] Der prediger zur Kobbelgrube einsmals allerley leichtfertigkeit getrieben, und sich nicht verhalten, wie einem selsorger wol anstehet: von welchem ungebuer er, zeuge, ihn abgemahnet; [...] der prediger nicht desto weniger, mit den henden butter aus dem butterfas genommen, und in den henden umbher geworffen, sagende, so machet man die zwerge; [...] zudem hatt er in trunckener weise, die leute ohne unterscheid fur schelme und diebe geschulden”. APG, 300,2/5 [1596], k. 274rv, 293v–294r, 299v–300r, 301r, 309v–310r, 337v–338v.

niał” jego (niższe) miejsce w hierarchii⁹⁸. Burmistrz, być może nie chcąc dopuścić do przyznania, że zatrudniony przez radę duszpasterz może być antywzorem chrześcijańskiego kaznodziei, zakwalifikował sprawę jako oszczerstwo wymierzone w pastora-ofiarę. Sprawy Eißenharda nie dało się jednak zatuszować, ponieważ jednym z poszkodowanych był urzędnik w Sztutowie, a do sądu zgłosiło się kilkunastu świadków. Ostatecznie pastor musiał przyrzec przed sądem, że całkowicie powstrzyma się od alkoholu i będzie żyć „jak Bóg przykazał”. Co więcej, na porannym nabożeństwie miał odczytać list do wiernych, w którym przeproszał za swoje „złe zachowanie”, pijaństwo oraz za to, że „poważnie zgrzeszył wbrew urzędowi”. Jednocześnie poprosił o przebaczenie i obiecywał poprawę. Był to akt niezwyklej ukorzenia się przed wiejską publiką. To między innymi zaangażowanie mieszkańców parafii doprowadziło do ukarania duszpasterza. Nie był to zresztą ostatni raz, kiedy doprowadzono pastora przed sąd; sytuacje takie zdarzały się regularnie. Szczególnie odznaczył się na tym tle kaznodzieja Nowej Karczmy Martin Florus, przeciwko któremu tylko w 1610 roku wszczęto aż cztery postępowania. Niekompetencja pastorów doprowadzała do sytuacji, w której to nie Kościół dyscyplinował parafian, lecz to parafianie ingerowali w styl życia i postępowanie sług Kościoła.

Przemoc między parafianami a sługami Kościoła na tle polityki fiskalnej miasta

W zasadzie, w życiu codziennym pastory i nauczyciele byli często takimi samymi mieszkańcami wsi jak inni. Pastory w ramach swojego uposażenia otrzymywali ziemię (od dziewiętnastu mórg

⁹⁸ „Demnach hat der Herr Burgermeister [...] fast scharff ihrer gebuer und ihres ampts erinnert, sie fur schaden gewarnet, und ihnen ein perpetuum silentium auffleget, von diesen hendelnn, weder heimlich, noch offentlig, in bierkrugen, oder andern gelagen, im geringesten nicht zudedendencken, der sachen verlauff beim ampte, niemande zu referiren, noch einer dem andern, mit wordten, oder wercken, nicht beschwerlichen zu sein, viel weniger zu calumnyren, sondern friedlichen zu sein”. Ibidem, k. 274rv.

w Drewnicy do pół włóki w Tujsku)⁹⁹ i gospodarstwo, w związku z czym ich także dotykały takie problemy, jak choroby bydła czy nieurodzaj. Z kolei nauczyciele dostawali tak niewielkie wynagrodzenie, że często musieli podejmować inne prace, aby przetrwać. Martin Huber z Nowej Karczmy był jednocześnie cieślą, a nauczyciel z Przebrna Tomas Schulz zajmował się szewstwem. Z kolei kaznodzieja w Nowej Karczmie Tomas Kleinschmidt, gdy zrezygnował ze swojej funkcji z racji podeszłego wieku, dostał za swoją wieloletnią służbę prawo do wyszynku spirytusu¹⁰⁰. Pastorzy i nauczyciele wraz z chłopami pili wieczorami piwo w gospodach i bawili się na miejscowych weselach. Jak przystało na bywalców karczem, niektórzy dołączali też do zbiorowych bójek¹⁰¹. Pastorskie córki zadawały się z miejscowymi chłopakami¹⁰², a nauczyciele wybierali sobie małżonki spośród mierzejskich kobiet (brak informacji w tej kwestii co do pastorów)¹⁰³. Pracownicy Kościoła, niezależnie od tego, skąd pochodzili oraz jakim dysponowali wykształceniem, byli członkami wiejskiej społeczności. Sytuacje konfliktowe, w których brali udział, były często zwykłymi sąsiedzkimi kłótniami. Stawali się ofiarami lub sprawcami przemocy nie inaczej niż pozostali mieszkańcy wsi. Pastor w Sobieszewie określany jako „pan Heinrich” miał swojemu sąsiadowi Georgowi Linge w odwecie za zabicie czterech kur przełamać wygon dla koni i przegnać tamtędy swoje bydło. Służący Lingego zwyzywał go od „klechy”, na co pastor pobił go korbaczem. Następnie sąsiedzi „porządnie” zwyzywali się od „szelm i złodziei”¹⁰⁴. Z kolei

⁹⁹ E. Kizik, *Struktura administracyjna*, s. 50.

¹⁰⁰ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 174.

¹⁰¹ APG, 300,2/12 [1614], k. 14v–15r, 25r–26r.

¹⁰² Ibidem, k. 41v, 47v.

¹⁰³ APG, 300,2/9 [1608], k. 334r–335r, 338rv, 339v.

¹⁰⁴ „[...] er sich unterstanden seinen rosgarten auffzubrechen, sein viehe drin zu iagen, und also großen schaden zu verursachen; [...] habe seinen jungen wolabgeschlagen, und ihn, klegern, fur einen schelm und dieb offentlich ausgeschulten. [...] Beklagter eingewand, das [...] kleger derselben ein anfinger gewesen, indem d[er]selbe ihn erstlich fur einen schelm und dieb geschulten, und wie sein, clegers, junge auff seine thure gelauffen, und ihn ausgefodert, hab er, beklagter, einen korbatz genommen, denselben damit ein wenig abzuweisen, der junge aber hab steine gefaßet, sagende, kom heraus du pffaffen, und habe d[er]

w Kobbelgrube świnia z pastorskiego gospodarstwa przeszła przez dziurawy płot na teren karczmarza, a następnie dziwnym trafem nagle zdechła. Podobny los spotkał też gęś pastorstwa. Z tego powodu żona kaznodziei zwzywała i pobiła się z karczmarzem¹⁰⁵. Można na marginesie dodać, że w omawianym okresie na Mierzei i w Szkarprawie pastory nie cieszyły się wyższą pozycją społeczną czy autorytetem w porównaniu do wiejskich gospodyń. Fundacje dla wódw po kaznodziejach na tym terenie utworzono dopiero w 1697 roku¹⁰⁶. Podane przykłady to najbardziej typowe spory z użyciem przemocy w życiu codziennym gromady. Pastorzy uczestniczyli w nim na równi z innymi członkami wiejskiej społeczności.

Istniał jednak czynnik, który mocno odróżniał stosunki z pastorami i nauczycielami od innych wiejskich stosunków społecznych i wpływał na nie zdecydowanie konfliktogennie – był to obowiązek opłaty kwartalnej i innych świadczeń na rzecz pracowników Kościoła. Osoby sprawujące urząd kaznodziei utrzymywały się bowiem nie tylko z pensji wypłacanej przez radę, lecz także z opłat akcydentalnych i kwartalnych. Te ostatnie wynosiły przykładowo dla wsi Przebrno piętnaście groszy, a do tego dochodziła jeszcze roczna opłata „dorszowego” w wysokości dwóch florenów¹⁰⁷. Rocznie we wsi Drewnicy kwartalne wynosiło: dwie grzywny i osiem groszy od gospodarzy, jedna grzywna i dwadzieścia cztery grosze od ogrodników, jedna grzywna i szesnaście groszy od karczmarzy, dwanaście groszy od komorników i pracowników najemnych. Do tego parafianie ofiarowywali pastorowi okazjonalne podarki w naturze jak kiełbasa po świniobiciu czy jaja na Wielkanoc¹⁰⁸. Co więcej, chłopci mieli dla pastorów wykonywać różnego rodzaju prace, na przykład zwózkę siana

gleichen unnutze worte mehr gebraucht; [...] sich die beiden theilen wol ausgeschelmet, und hab herr Heinrich zu klegern gesaget, du krueger hast mit meine vier huener tod geschlagen. Drauff kleger geantwortet, das soll mir kein ehrlicher nachsagen. Beklagter ferner gesaget, du magst selbst ein schelm und ein dieb sein”. APG, 300,2/9 [1605], k. 33v–34v.

¹⁰⁵ APG, 300,2/9 [1607], k. 310v–312r, 314r–315v.

¹⁰⁶ E. Kizik, *Struktura administracyjna*, s. 49.

¹⁰⁷ APG, 300,2/17 [1624], k. 256v.

¹⁰⁸ APG, 300,2/659, s. 54 et al., za: E. Kizik, *Struktura administracyjna*, s. 50.

i drewna, stawianie ogrodzeń, pomoc w naprawie domów. Pastorzy mieli też prawo do wypasu bydła na łąkach gminnych¹⁰⁹. Tego typu uprzywilejowanie nie znajdowało zrozumienia wśród mieszkańców wsi. Reformacja miała zmienić relacje między duchownymi a parafianami, a okazało się, że chłopci wciąż mieli być zmuszani do darmowej pracy na ich rzecz. Była to najczęstsza przyczyna konfliktów między duszpasterzami a parafianami¹¹⁰.

Do demonstracji wrogości i aktów przemocy dochodziło zwłaszcza podczas zbierania opłat kwartalnych. W 1609 roku pastor Weisman, zbierając po Wielkanocy kwartalne, zatrzymał się na posiłek u jednego z mieszkańców Głębicy. Ten zaczął wyzywać go od „klechy” oraz „takiego i owego”, podburzał przeciw niemu również pozostałych chłopów. Gdy kaznodzieja próbował się bronić, gospodarz powiedział: „Szelma jest tak dobry, jak i inny”¹¹¹. W tym samym roku Weisman skarżył się też na mieszkańca Jantar, który groził, że pastorowi „wbije nóż w ciało”¹¹². Przymuszanie chłopów do uczestniczenia w życiu kościelnym, w tym uiszczania stosownych, opłat prowadziło do wybuchów agresji i wyrazów nienawiści wobec całego „aparatu dyscyplinującego”. Benedict Schlichting z Sobieszewa nie chodził do kościoła, a co więcej, od dawna zalegał ze wszystkimi opłatami. Gdy został z tego powodu napomniany, i kościół, i wtryków, i całą władzę „poważnie przeklął i wszystkiego złego im życzył, tak, żeby grzmot i błyskawica w kościół uderzyły i go zmiotły”¹¹³.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 50.

¹¹⁰ Podobne wnioski dla Saksonii w: J. Goodale, op. cit., s. 71–92.

¹¹¹ „[...] ihn Grebin acht tage nach Ostern, wie zeuge osterquartal gesambet, bei sich zur malzeit behalten, da derselbe angefangen ihn auszupfaffen, einen und den andern zu verachten, wie auch auf Grebin und George Schulzen zu stacheln. Zeuge habe sie verantworttet, drauff er gesprochen, ein schelm ist so gut, als der ander. Zeuge sei aufgestanden und davon gangen, unterwegs sei er an Selken kommen, und habe ihn erzehlet, wie es ihm mit Grebin ergangen”. APG, 300,2/9 [1610], k. 481v.

¹¹² „[...] er gesaget, er wolte klegern ein meßer ins leib stechen”. APG, 300,2/9 [1609], k. 477v.

¹¹³ „Bendict Schlichtingk sich ummers der kirchen enthalte, und vermuge des schulmeisters designation etzliche m[arck] hinderstelligk sey, drumbr er ihn gemahnet; er aber nicht allein der kirchen, sondern auch denn kirchenvatern, das sie solche verseumnus gelde einfodern, ia auch der obrigkeit selbst, die es

Przekleństwo było formą przemocy używaną z reguły w sytuacji znacznej dysproporcji między ofiarą a sprawcą, której towarzyszyło jednocześnie silne poczucie niesprawiedliwości. Sobieszanin musiał czuć się bezbronną ofiarą w konfrontacji z aparatem kościelno-państwowym, dlatego wezwał gwałtowne siły przyrody, by walczyły w jego imieniu z instytucjonalną opresją.

Należy zadać pytanie, czy profil i usytuowanie wsi mogły mieć wpływ na niechęć do wzięcia odpowiedzialności za utrzymanie parafii. W 1619 roku pastor Kobbelgrube skarżył się na mieszkańców Głobicy, że nie chcą mu płacić kwartalnego¹¹⁴. Można założyć, że unikanie opłat w przypadku tej osady było spowodowane odległością od kościoła i trudnym dojazdem, na co skarżono się burmistrzowi¹¹⁵. Nie biorąc udziału w życiu kościoła, głobiczanie mogli nie czuć się w obowiązku płacić na jego utrzymanie. Co więcej, mogli uważać, że opłaty na kościół przyczyniają się do rozwoju wsi kościelnej, z którą rywalizowali¹¹⁶. Jednakże mieszkańcy Sobieszewa – wsi kościelnej – już tego problemu nie mieli, a w 1623 roku tamtejszy pastor skarżył się, że ani gospodarze, ani ogrodnicy czy komornicy nie chcieli uiszczać kwartalnego, a także żadnych innych opłat. Burmistrz pogroził im surowymi karami, o ile w ciągu dwóch tygodni nie nadrobią zaległości¹¹⁷. Posiadanie budynku kościoła we wsi bądź odległość od kościoła mogły mieć wpływ na poczucie odpowiedzialności za jego stan, lecz wydaje się, że nie była to kwestia najważniejsza.

Z pewnością niechęć do utrzymywania kościoła wiązała się z ubóstwem parafian. Trudno o entuzjastyczne przyjęcie nakładanych obciążeń w sytuacji braku zabezpieczenia podstawowych potrzeb życiowych. Gdy nauczyciel z Kobbelgrube zbierał od szkarpawskich wsi karę za niechodzenie do kościoła, jedna z parafianek – żona Bresie-

also verordnet, druber gefluchet, und alles boses gewünschet, ia das donner und blitz in die kirche schlagen, und sie vertilgen solten". APG, 300,2/9 [1607], k. 324v.

¹¹⁴ APG, 300,2/14 [1619], k. 223rv.

¹¹⁵ Ibidem, k. 221rv.

¹¹⁶ J. Goodale, op. cit., s. 88–89.

¹¹⁷ APG, 300,2/17 [1623], k. 88v.

na Hoffemana – prosiła go, by „miał litość”, po czym zwyzywała go od „bezhonorowego szelmy i złodzieja”. Znamienna jest wypowiedź kobiety odnosząca się do polityki kościelnej władz: „Oni rządzą tak, że Boga musi litość brać, okradają biednych ludzi pod takimi rozkazami, że mianowicie każdy pod karą musi do kościoła chodzić, wyciągać pieniądze z sakiewki i dawać kościołowi”. W końcu nauczyciel wziął od kobiety łapówkę w postaci czterech gomółek sera, do czego nie chciał się przyznać przed sądem. Dopiero gdy Hoffemano-wa została skazana na więzienie, wyznał, że wziął od niej wspomniane „podarki”¹¹⁸. W wypowiedzi kobiety zwraca uwagę identyfikacja pastorów i nauczycieli z władzą świecką, których określa grupowo jako „oni”. Polityka kościelna Gdańska jest tu przedstawiona jako atak złodziejskiej władzy na „biednych ludzi”. Hoffemano-wa widzi siebie jako ofiarę zinstytucjonalizowanej przemocy. Z pewnością jednak ubóstwo nie było jedynym powodem jej wrogości – zważmy na to, w jaki sposób wypowiadała się o nakazie uczęszczania do kościoła. Warto zaznaczyć, że aktów przemocy wobec duszpasterzy dopuszczali się również mieszkańcy wsi o wyższym statusie materialnym. Gdy sołtys Stegny został napomniany przez pastora, by oddał pieniądze za stołki w kościele, ponoć powiedział, że „chce sprawić, by pastorowi serce spuchło”¹¹⁹. Wydaje się więc, że stan majątkowy parafian nie musiał mieć bezpośredniego przełożenia na agresywną postawę wobec kościelnych urzędników.

¹¹⁸ „[...] sie ihn newlich, da er von ihr und andern kirchspielkind[er]n, das quartal abgefodert, so er ihnen durch verseumnus des kirchengehns, angeschrieben, fur einen ehrlosen schelm und dieb ausgerufen, auch die obrigkeit angestastet, sagende, sie regieren, das es Gott erbarmen muße, sie stelen den armen leuten durch solche ordenunge, das ein ieder nemlich bei straffe zur kirchen gehen mus, das geld aus dem beutel, und gebens der kirchen. [...] Sie habe aber klegern gebeten ein mitleiden mit ihr zu haben, zu welchem ende, weil sie kein geld zu geben gehabt, sie klegern etzliche zwerge gegeben, welche er auch angenommen, sagende, nemen doch die herrnn auch wol verehrungen”. APG, 300,2/9 [1606], k. 116v–117r.

¹¹⁹ „Nachdem beklagter von dem prediger zur Kobelgruben, und andern gemahnet worden, daß er vermöge seiner zusage, daß gelt zu den stuelen der kirchen abgeben solte, habe beklagter gesaget, daß er dem prediger den schwulst aufs hertz geben wolte”. APG, 300,2/16 [1622], k. 36rv.

Mimo że zazwyczaj wiejscy pastorzy narzekali na złe warunki mieszkaniowe i niskie zarobki¹²⁰, w oczach parafian i tak mieli zbyt wiele. Można tylko domniemywać, że praca umysłowa nie znajdowała wśród chłopów takiego uznania jak praca fizyczna. Być może część z nich nie ceniła usług duszpasterskich, których nie potrzebowała, czy z których korzystać nie chciała. W każdym razie mimo wyższego statusu społecznego, wykształcenia, często pochodzenia, a także wsparcia burmistrzów, pastorzy przez wielu mieszkańców wsi byli traktowani z wrogością jako osoby szczególnie zachłanne, w myśl powiedzenia: „Klechy, panny i balwierze nigdy nie mają dosyć”¹²¹. W 1624 roku przez Mierzeję przejeżdżał nowo wybrany kaznodzieja Przebrna, odwożony przez pastora Sobieszewa Joannesa Phanerusa oraz pisarza urzędowego. Gdy panowie zatrzymali się u sołtysa w Sztutowie, napadł na nich inny gość sołtysa. Zaatakował ich „obelżywymi, naruszającymi honor słowami, zwyzywał ich od brzuchatych klechów, których Bogiem są ich brzuchy, a w szczególności pana Phanera znieważył od pasożyta, rokoszanina”¹²². Można przy tym zaznaczyć, że żaden chłop nie został w ten sposób w badanym materiale źródłowym zelżony. Tłuste brzuchy były dowodem na gnuśność, całkowicie nieakceptowaną w środowisku wiejskim, gdzie styl życia oparty był na pracy fizycznej. Sytuacja ze Sztutowa pokazuje też, jak wielkim wyzwaniem dla nowo obranego kaznodziei było zdobycie zaufania i szacunku miejscowych.

¹²⁰ M. Ptaszyński, op. cit., s. 356–358, 396.

¹²¹ „[...] die pffaffen, jungefrawen und balbiere nimmer gnug hetten”. APG, 300,2/17 [1624], k. 260r.

¹²² „Nachdem vom H. Burgermeister S.E.N.H. der amtschreiber, diese negstvergangne woche nach Pribbernau ist geschicket worden, daselbst im nahmen eines Erb. Hw. Rhats, den herren Martinum Jageman, alß der kirchen zu Pribbernau verordneten predigern, zu introduciren, und er, der amtschreiber wiederumb mit ihm, herren Martino und herren Joanne Phannero prediger zum Bonsack [...] zurücke nachm Stutthoffe gekommen, habe beklagter ohn ihrkeine gegebne ursach, vogenante beide prediger, fur des schultzen zum Stutthoffe thür, [...] mit schmällichen ehrenrürigen worten anzugreifen, und sie fur bauchpffaffen, derer Gott ihr bauch wehre, gemelten herren Phannerum aber inspecie, fur einen schmaratzer, rokoschaner, außzuschelten sich unterstanden”. Ibidem, k. 257r.

„Pasibrzuchami” trudno było nazwać natomiast nauczycieli, których zarobki w wysokości około trzydziestu grzywien można uznać za „głodowe”. Nie dostawali też uposażenia ziemskiego¹²³. Z drugiej strony zmuszało ich to do szukania nie zawsze legalnych okazji zarobkowania, co mogło również prowadzić do nieprzychylnego do nich stosunku. Wspomniane przy okazji sprawy Hoffemanowej branie przez nich łapówek w naturze było dość częstym procederem, na którym cierpiała kasa całej parafii (niższe wpływy z kwartalnego)¹²⁴. Z kolei nauczyciel w szczególnie ubogiej Nowej Karczmie miał bezprawnie handlować bursztynem¹²⁵. Mimo ubóstwa również nauczyciele mogli mieć opinię „złodziei”, skoro sięgali po nielegalne formy zdobywania pieniędzy, i to wbrew nauczonym przez siebie zasadom.

Organizacja finansowania Kościoła wraz z polityką dyscyplinowania społecznego prowadziły więc do antagonizacji stosunków między pastorami i nauczycielami a wiernymi. Przymuszanie do utrzymywania urzędników kościelnych wzbudzało w mieszkańcach wsi opór i utrudniało nawiązanie przyjaznych relacji z duszpasterzami. Chłopi traktowali upominanie się o ich pieniądze (niezależnie od tego, że działanie to miało podstawę prawną) jako napaść na ich stan posiadania, postępowanie niehonorowe, niesprawiedliwe, kradzież. Atakując honor pastorów i nauczycieli, wyrażali swoją dezaprobatę wobec polityki fiskalnej Gdańska. Przemoc werbalna służyła mieszkańcom wsi jako narzędzie obrony swoich interesów i wyrażenia braku akceptacji dla narzucanych im obciążeń.

Przemoc między urzędnikami kościelnymi

Osobną kwestią wartą rozważenia są wewnętrzne konflikty między urzędnikami Kościoła. Szczególnie często dochodziło do kontrowersji między pastorami a nauczycielami i, co ważne, miały one charakter długotrwały. Wielu kierowników szkół traktowało swoje posady jako preludium do objęcia urzędu kaznodziei¹²⁶. Oczekiwany

¹²³ E. Kizik, *Struktura administracyjna*, s. 50–51.

¹²⁴ APG, 300,2/10 [1610], k. 60rv.

¹²⁵ Ibidem, k. 85v–86v, 128rv, 201r.

¹²⁶ M. Ptaszyński, op. cit., s. 180–181, 347–348.

awans oznaczał nie tylko wyższy prestiż (choćby przysługujący tytuł *Herr*), lecz przede wszystkim znacznie wyższe uposażenie, duże gospodarstwo, a wraz z tym i lepsze szanse ożenku. Aby osiągnąć swój cel, nauczyciele podważali honor pastora, najczęściej oczerniając go, obmawiając, rozpuszczając niepochlebne pogłoski. Kaznodzieja Kobbelgrube prosił w Sztutowie o ochronę przed nauczycielem Zachariasem Handsmanem, który jego i jego rodzinę „we wszystkich miejscowościach, do których się uda, molestuje i nie przestaje obmawiać, szuka również powodu i okazji, żeby zabrać całe ich szczęście”¹²⁷. Pastor jawnie więc obawiał się nadmiernych ambicji Handsmana. W jego opisie sytuacji kierownik szkoły ma lepszy kontakt z parafianami – odwiedza różne wsie, stara się o ich uwagę, manipuluje ich opinią. Jeszcze wyraźniej widać to w skardze późniejszego kaznodziei Kobbelgrube pana Wendelinusa Walcha na kierownika szkoły Heinricha Krohne, że ten „podstępnie go oczernia, [...] znieważa go przed jego słuchaczami i to codziennie, tak, że ci niewiele na niego zważają i nie szanują jego i jego urzędu, i wzbraniają się mu dawać jego zapłaty”¹²⁸. Tracąc honor, pastor stracił posłuch, szacunek, autorytet, a wreszcie i wynagrodzenie. Jest to przy okazji potwierdzenie tezy o ekonomicznych skutkach przemocy werbalnej i utraty honoru. Strategia przemocy werbalnej Krohnego okazała się skuteczna, posługi kaznodziei nie sposób bowiem było wypełniać, będąc pozbawionym honoru. W księdze sądowej zacytowano opinię nauczyciela na temat sytuacji w kościele: „Jeśli mnie klecha nie zostawi w spokoju, lecz dalej będzie mi dokuczał, tak samo jak poprzedniemu nauczycielowi, to mu rapierem przez ciało przejadę. Nie będę tego z jego strony znosił, on pilnuje swojej kazalni-

¹²⁷ „[...] der schulmeister ihn, seine hausfrawe, und kinderlein, an allen örtern, wohin er nur komme, zu molestiren und zu lestern nicht auffhöre, auch ursache und gelegenheit suche, ihn und dieseinigen umb allihre wolffahrt zu bringen”. APG, 300,2/5, [1596] k. 274r.

¹²⁸ „[...] er ihn hinterrucks calumnyre [...] schmehe ihn bei seine[n] zuhörern noch teglich, also das sie ihn und sein amt wenigk achten, und respectiren, sondern ihm auch seine intraten folgen zulaßen weigern”. APG, 300,2/12 [1616], k. 307v.

cy, ja mojej”¹²⁹. Krohne podkreślał, że jego groźby mają mieć działanie obronne i prewencyjne, mają chronić go przed (smutnym) losem poprzednika. Podejmując agresywne działania niszczące honor kaznodziei, chciał zabezpieczyć swoją przyszłość. Bardzo niskie uposażenie oraz niewielki prestiż stanowiska nauczycielskiego prowadziły do ciągłej walki o awans.

Pastorzy, wyczuwając zagrożenie, mogli stosować przemoc wobec nauczycieli, by utrzymać swoją posadę i miejsce w hierarchii. Postawę pełną wrogości opisywał też w sztutowskim sądzie Hans Jacob Jacobsen, kierownik szkoły w Nowej Karczmie. Tamtejszy pastor miał między innymi dwukrotnie napaść na niego z bronią palną, grożąc, że go zastrzeli, próbował pobić go toporkiem, oczerniał go, jakoby prowadził nielegalne interesy, do tego wyzywał jego i jego żonę z ambony podczas nabożeństwa. Jacobsen przywoływał sceny pełne agresji i złośliwości, jak ta, w której pastor tańczył wokół odpoczywającego na sianie nauczyciela i umyślnie kopnął go w udo¹³⁰. Nierzadko dochodziło więc do długotrwałych konfliktów, jak w Przebrnie, gdzie kaznodzieja i kierownik szkoły wyrządzali sobie najróżniejsze „dysfony”, znieważali się nawzajem i dążyli do podważenia pozycji przeciwnika w oczach wiernych. Pastor w odpowiedzi na utratę honoru posunął się nawet do zelżenia i pobicia żony nauczyciela¹³¹. Przemoc służyła nauczycielom do poprawy swojej sy-

¹²⁹ „[...] wofern mich der pffaffe nicht zu frieden laßet, sondern mich so ferner molestiret, gleich wie er den vorige[n] schulmeister gethan, so wil ich ihn mit dem rappier durch den leib lauffen, ich leide es von ihm nicht, er warte seiner cancel, ich warte das meine”. Ibidem, k. 308r.

¹³⁰ „[...] er von ihm ausgesprenget, als wen er bornstein gestoln, und verkaufft, das er ihm zweier mit einem rohre zu halse gelauffen, und ihn zu erschießen gedrawet, ihn mit der exse hawen wollen, ihn in seiner ruhe, wie er sich auffm strohe danied[er] geleet, turbiret, uber ihn hergetantzet, und ihm vorsetzlich die schenkel gestossen, [...], ia es halte sich beklagter in der kirchen mit schelten und dergleichen sehr ungebuhrllich, schelte ihn und sein, klegers, weib, auch andere, offentlich auff der cancel gewlich auß”. APG, 300,2/10 [1610], k. 85v–86v.

¹³¹ „[...] beklagter ihm klegern allerley unehr unndt schimpf, indem er beklagter, [...] zu treiben thete; auch benebenst seine, des klegers, frawe für eine hure außzuschelten, auch sie zu schlagenn sich unterstünde. [...] Beklagter geantwortet, daß kleger ihn erst für einen dieb, wie auch verlogenen pffaffenn, seine defß

tucji, a kaznodziejom do utrzymania swojego stanowiska, związanych z nim dochodów i pozycji społecznej.

Nieco inaczej przedstawiały się sytuacje konfliktowe z udziałem wityrków. Jako honorowi członkowie gromady i parafii zobowiązani do pilnowania spraw finansowych Kościoła dysponowali dużym autorytetem i władzą. Mogli kontrolować także poczynania nauczycieli i pastorów, a swoimi podejrzeniami byli w stanie poważnie im zaszkodzić. Pewien wityrk pozbawił honoru nauczyciela z Nowej Karczmy, oczerniając go jako złodzieja, choć kradzież w tym przypadku miała być jedynie zabranie resztek wosku do domu¹³². Znacznie częściej dochodziło jednak do odmiennych sytuacji – wityrcy korzystali z okazji pozyskania kościelnych środków na użytek prywatny, a nauczyciele próbowali wykryć i nagłośnić ich przewiny. W 1616 roku w Sobieszewie kierownik szkoły Georg Werner wytknęła czterem wityrkom nieprawidłowe prowadzenie rachunków. Mieli przez kilka lat nie robić przeglądu finansów, a do tego źle rozdysonowali środki na szkołę. Wityrcy jako „miłujący honor” poskarżyli się na zranienie ich honoru burmistrzowi, który nawet nie zweryfikował podejrzeń Wenera. Ostatecznie to nauczyciel musiał przeprosić, zwrócić honor poszkodowanym i zapłacić karę¹³³. Pokazuje to przy okazji silną pozycję chłopskiej samorządności, której skargi urzędników kościelnych niewiele mogły zaszkodzić.

W żadnym ze znalezionych przypadków konfliktów wewnątrzkościelnych nie doszło do sporu wityrków z pastorami. Co więcej, wydaje się, że w niektórych parafiach kaznodzieje byli z nimi w zmo-wie. Wyłączony z tego nauczyciel tym bardziej mógł szukać okazji do skompromitowania „układu”. Pokazuje to sprawa z 1610 roku z Kobbelgrube. Kierownik szkoły George Frölich próbował nagłośnić nielegalne działania wityrków. Ponoć mieli sprzedać kościelne drewno, jednak nie wszystkie pieniądze trafiły z powrotem do pa-

klegerß fraw aber ihn, beklagten ebenmeßig für einen schelmschen pfaffn [...] außgescholten habe”. APG, 300,2/16 [1622], k. 49v.

¹³² „[...] er ihn öffentlich in der kirchen für einen kirchen dieb geschulten. Beklagter wendet im, das kleger ein ende vom wachs liecht vom altar zu hause genommen”. APG, 300,2/9 [1608], k. 383v.

¹³³ APG, 300,2/12 [1616], k. 245rv, 248v–249r.

rafialnej kasy. Na różnych przyjęciach publicznie zarzucił im, „jakoby dobrami kościoła nie prawie, lecz niewiernie zarządzali”, że „poprzedni wityrcy również nie postępowali prawie, dlatego zostali zdjęci z urzędu. Obecni jednak są większymi złodziejami i kradną więcej niż poprzedni”¹³⁴. Nauczyciel skarżył się przed sądem, że wityrcy z pastorem zmówili się przeciwko niemu, często mu dokuczali i go dręczyli. Kreujący się na „jedynego sprawiedliwego” Frölich toczył jednocześnie typową walkę o przejście stanowiska pastora. Ponoć miał do niego powiedzieć: „Wielu pastorów z Kobbelgrube wypociłem, ciebie też chcę całkiem wypocić”. Kaznodzieja skarżył się, że nauczyciel go „niszczy”, zniesławia, i „innych ludzi przed nim ostrzegał, że nie można wypić z nim dzbana piwa”¹³⁵. Zastosował więc typową strategię przemocy werbalnej wymierzonej w honor ofiary przez obgadywanie, znieważanie, podsycanie wrogich nastrojów wśród parafian. O ile działania Frölicha mogły być skuteczne na poziomie gromady, o tyle w sądzie czekało go potępienie. Ponownie władze nie były zainteresowane sprawdzeniem niepokojących informacji o matactwach wityrków, lecz stanęły po stronie ustalonego porządku i hierarchii. Według burmistrza nauczyciel „niepotrzebnie mieszał się w obce sprawy i nie tylko ośmielił się innych na ich stanowiskach reformować, lecz także ich honor i sławę dotknąć i umniejszyć, tak, i grozić”, za co ma nie tylko być „pociągnięty do surowej kary, lecz także całkiem ze służby zwolniony” i „swoją język na wodzy trzymać, i wobec innych stosowniej się zachowywać”¹³⁶.

¹³⁴ „[...] er ihnen an unterschiedlichen stellen auff kindtauffen, als zur Kobbelgrube beim krueger, und zu Pasewergk bei Wurow, beim trunke beigemeßen, und sie dafür geschulten, als wen sie bei der kirchen gueteren nicht recht, sondern untrewlich gehandelt, die vorigen kirchvetere hetten auch nicht recht dabei gehandelt, daher sie vom amte entsetzet worden; die itzigen aber weren größere diebe und stielen mehr, als die vorigen”. APG, 300,2/10 [1610], k. 59v.

¹³⁵ „[...] zu ihm gesprochen, ich hab viel predigere zur Kobbelgrube ausgeschwitzet, ich wil euch auch wol ausschwitzen. [...] er den prediger ebenmeßigk vernichtiget, ihn gröblich diffamiret, und andere leute fur ihm gewarschawet, sich seiner zu enthalten, den es were ein böser mensche, der nicht wehrd were, das man mit ihm eine kanne bier trincken muchte”. Ibidem, k. 60v, 66v.

¹³⁶ „[...] beklagter wegen seiner groben unbesunenheit, und das er sich unnötiger weiße in frembde hendel gemischt, und erdreistet andere nicht allein in ihren

Ostatecznie sąd ulitował się nad nauczycielem i dał mu ostatnią szansę na poprawę. Sygnał był jasny – jednostka, która podważa hierarchię, próbuje kontrolować urzędników i nagłaśniać ich przewiny, musi zostać ukarana, niezależnie od tego, czy miała rację, czy nie. Władze dążyły do utrzymania porządku (opartego na zasadzie podległości) i godziły się na pewne nadużycia, by cel ten osiągnąć.

Podsumowując, mimo nacisku władz, licznych nakazów i zakazów, nakładania surowych kar, ścisłej współpracy między burmistrzami a pastorami, społeczność wiejska w omawianym okresie wciąż opierała się procesom konfesjonalizacji i dyscyplinowania społecznego. Politykę prowadzoną przez rządzących chłopci odbierali jako przemoc, chcąc się przed nią uchronić, sami reagowali przemocą. Szczególnie pobieranie opłat oraz zmuszanie do uczestniczenia w nabożeństwach prowadziło do aktów agresji. Zarówno rządzącym, jak i pastorom zależało, by parafianie traktowali urząd kaznodziejski z należytym szacunkiem i uznawali go za autorytet. Jednakże wsparcie władz, tytułatura, wykształcenie czy pochodzenie z wyższego stanu niekoniecznie wzbudzały wśród chłopów oczekiwane uznanie. Przeciwnie – „nietutejsze” pochodzenie, inne normy kulturowe, aroganckie zachowanie mogły budzić wrogość wśród parafian. Zwłaszcza narzucanie obcych wzorców życia wraz z próbą rugowania ludowych zwyczajów prowadziło do sytuacji konfliktowych z użyciem przemocy. Zasłużyć sobie na zaufanie parafian nie było łatwo mimo prestiżu, wsparcia władzy, wykształcenia, dobrych warunków materialnych. Znamienne jest to, że pastory na Mierzei i Szkarpowie bardzo szybko się zmieniali, wielu z nich nie wytrzymało na stanowisku nawet roku. Warto jednak zwrócić też uwagę, że pastory i nauczyciele, mieszkając pośród swoich parafian, sami stawiali się członkami wiejskiej społeczności, nawiązywali przyjaźnie, brali

embternn zu reformirenn, sondern auch an ehr und glimpff zu betasten und zu beschnitzen, ia sie zu gefehren gedrawet, welche iniurien er doch nicht erweisen kan, nicht allein zur harten straffe zu ziehn, sondern auch wol gantz vom diensete zu entsetzen, ia wegen der drawunge, so ein exemple an ihm zu statuiren, das er wißen und in d[em] thad empfinden muge, wie er seine zunge zemen und sich kegens einen, und den andern mehr gebührlicher verhalten solle". Ibidem, k. 66v–67r.

udział w życiu towarzyskim, czasem łączyli się w rodziny. Z racji tego, że sami prowadzili gospodarstwa, dzielili typowe dla tej działalności troski z chłopami, a wiele sporów wynikało nie z polityki konfesyjnej, lecz zwykłych, sąsiedzkich problemów. Innymi zmartwieniami dla sług Kościoła była wewnętrzna rywalizacja i związana z nią przemoc. Nauczyciele jako pracownicy nisko opłacani dążyli do poprawy swojej sytuacji przez przejście stanowiska aktualnego kaznodziei. Próbowali osiągnąć ten cel, stosując przemoc werbalną, często niebezpośrednią, uderzając w honor przeciwnika, osłabiając tym samym jego autorytet w społeczności wiernych. Obawiając się o swoją pozycję, pastory również reagowali agresją, co w sumie doprowadzało do często długotrwałej sytuacji konfliktu. Z kolei witrycy, rekrutujący się z wiejskiej elity, dążyli do wykorzystania posady dla prywatnych korzyści materialnych. Nauczyciele, chcąc kontrolować ich zapędy, ponownie sięgali po przemoc werbalną, jednakże władze stawały po stronie ustalonej hierarchii i nie dopuszczały do podważenia istniejącego porządku społecznego.

Przemoc między poddanymi a rządzącymi

Każdy dorosły mieszkaniec wsi wielokrotnie w swoim życiu stykał się z przedstawicielami władzy, zarówno z własnej woli – gdy chciał spisać testament albo poskarżyć się na sąsiada – jak i wbrew woli – gdy urzędnik żądał od niego spłaty czynszu bądź nakazywał stać się na roboty publiczne. Decyzje burmistrzów, zarządców, sołtysów realnie wpływały nie tylko na kondycję gospodarczą, lecz także na stosunki społeczne, życie kulturalne i religijne, a nawet osobiste wiejskich rodzin. Rada Gdańska rościła sobie pretensje do regulacji różnych dziedzin życia poddanych, niekoniecznie uwzględniając ich interesy i poglądy, co musiało prowadzić do napięć między jej przedstawicielami a poddanymi. Największy jednak potencjał konfliktów można zaobserwować na poziomie lokalnym, ponieważ to w domu sołtysa na co dzień zapadały wyroki w sporach między sąsiadami i decyzje odnośnie do bieżących problemów wsi. Walka o ochronę indywidualnych, rodzinnych bądź gminnych interesów w relacjach

z władzą jest częstym tłem spraw o użycie przemocy w badanych księgach sądowych.

Problematyka stosunków między nowożytną wsią a władzą była dotychczas podejmowana głównie z poziomu makro: stosunków między instytucjami, systemu feudalnego, procesu ograniczania niezależności samorządów wiejskich. W polskiej nauce dominują badania nad posiadłościami królewskimi i szlacheckimi, gdzie uwarunkowania polityczno-gospodarcze znacznie odbiegały od realiów wsi gdańskich. Wyjątkiem jest praca Andrzeja Piątkowskiego poświęcona posiadłościom Elbląga, jest to jednak typowa praca z zakresu historii gospodarczej, gdzie problem relacji władzy w środowisku chłopskim został właściwie pominięty¹³⁷. Z kolei w niemieckiej historiografii badania nad stosunkami wieś–miasto są dalece rozwinięte, uwzględniając zarówno kwestie gospodarcze, jak i kulturowe¹³⁸. Nawet tu jednak trudno znaleźć próbę ujęcia perspektywy chłopca w zetknięciu z aparatem administracyjno-politycznym. Dominujące ujęcie problematyki na poziomie posiadłości ziemskie–pan feudalny nie przybliży nas jednak do zrozumienia, jak w praktyce wyglądały stosunki mieszkańców wsi z przedstawicielami władzy.

W prezentowanym rozdziale przyjrzymy się relacjom mieszkańców wsi z systemem władzy w skali mikro, na poziomie chłop(ka)–urzędnik. Kluczem interpretacyjnym będą sytuacje z użyciem przemocy, w tym ataki na honor. Zostaną zadane pytania: czy urzędnicy stosowali przemoc interpersonalną przy pełnieniu swoich obowiązków? W jaki sposób chłopci bronili się przed nadużywaniem władzy przez urzędników i jak bronili własnych interesów? W jakich sytuacjach mieszkańcy wsi sięgali po przemoc wobec urzędników? Jakie

¹³⁷ A. Piątkowski, op. cit.

¹³⁸ *Dorf und Stadt. Ihre Beziehungen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Hrsg. C. Zimmermann, Frankfurt am Main 2001; D. Rippmann, *Bauern und Städter*, Frankfurt 1990; *Städtisches Um- und Hinterland in vorindustrieller Zeit*, Hrsg. H. K. Schulze, Köln 1985; *Konflikt und Kontrolle in Gutsherrschaftsgesellschaften. Über Resistenz- und Herrschaftsverhalten in ländlichen Sozialgebilden der Frühen Neuzeit*, Hrsg. J. Peters, Göttingen 1995; K. Fritze, *Bürger und Bauern zur Hansezeit. Studien zu den Stadt-Land-Beziehungen an der südwestlichen Ostseeküste vom 13. bis zum 16. Jh.*, Weimar 1976.

funkcje pełniła przemoc w relacjach między nimi? Czy polityka miasta wpływała na napięcia między władzą a poddanymi? Analiza będzie dotyczyć także kategorii honoru, a zwłaszcza jego znaczenia dla osób pełniących funkcje publiczne. Pierwsza część rozdziału zostanie poświęcona przemocy w relacjach na poziomie najbardziej lokalnym, czyli między mieszkańcami wsi a sołtysami. Jest to problem szczególnie ważny dla badania życia społecznego wsi, jako że sołtysi pełnili tu funkcje i sądownicze, i policyjne, i administracyjne, a do tego pozostawali w relacjach rodzinno-towarzyskich z sąsiadami. Pozostali członkowie samorządu (radni, ławnicy) są słabo uchwytni w badanym materiale źródłowym, dlatego zostaną w analizie pominięci. Rozważania obejmą natomiast innych urzędników niższego szczebla, zwłaszcza strażników leśnych, z którymi mieszkańcy wsi często wchodzili w spór. Ważnym tematem będzie polityka Gdańska, szczególnie dotycząca miejskich monopolii, która prowadziła do aktów przemocy miejscowych wobec przedstawicieli władzy. Zadaamy też pytanie, czy agresja chłopów docierała do najwyższej władzy – zarządców i burmistrzów. Podejmiemy przy tym krótko problem identyfikacji państwowej mieszkańców Mierzei i ich stosunku do panujących.

Przemoc między mieszkańcami wsi a sołtysami

Stosunki mieszkańców wsi z sołtysami są jednymi z najczęściej przedstawianych relacji społecznych w księgach sądowych Mierzei i Szkarpawy – w około stu pięćdziesięciu przypadkach sołtysi byli stronami procesowymi w postępowaniach dotyczących przemocy. Ich nadreprezentacja w badanych źródłach jest uzasadniona tym, że był to dla nich sąd pierwszej instancji, jako że sami pełnili funkcje sędziów na poziomie lokalnym. Nie jest to jednak jedyny powód – będąc zarówno współmieszkańcami, jak i osobami sprawującymi władzę nad gromadą, naturalnie wchodzili w konflikty ze swoimi sąsiadami-poddanymi. Należeli do ścisłej wiejskiej elity z racji szerokiich uprawnień oraz przewagi ekonomicznej. Sołtysi dysponowali zazwyczaj największymi nadaniami ziemskimi, tylko częściowo czynszowanymi, bez obowiązku prac szarwarkowych. Mianowani przez

burmistrzów byli przedstawicielami władz zwierzchnich na poziomie lokalnym, w związku z czym obwieszczali mieszkańcom uchwały i pilnowali ich egzekucji¹³⁹. Sołtysiem mógł zostać tylko miejscowy gospodarz i, co dla naszej analizy szczególnie ważne, człowiek honorowy¹⁴⁰. Jako przywódcy gromady zwoływali zebrania, a także nadzorowali szarwarki i inne prace wspólnotowe, jak polowanie na wilki, straż lodową, budowę umocnień przeciwpowodziowych czy akcje ratunkowe na wybrzeżu. Wraz z dwoma radnymi (nazywanymi także ławnikami) sołtys sprawował władzę sądowniczą zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych¹⁴¹. Członkowie samorządu otrzymywali dodatkowo zapłatę za obdukcję w sprawach pobić i zranień (sołtysi dwa razy więcej niż ławnicy)¹⁴². Gdy w granicach wsi doszło do przestępstwa, sołtys był zobowiązany aresztować podejrzanego, w tym zorganizować pościg, jeśli ten podjął ucieczkę¹⁴³. Niedopełnienie tego obowiązku mogło skutkować wytoczeniem procesu, nałożeniem wysokiej kary pieniężnej, obciążeniem kosztami leczenia strony poszkodowanej i kosztami procesowymi¹⁴⁴. Kara groziła także temu sołtysowi, który przyzwalał na niemoralne prowadzenie się mieszkańców¹⁴⁵. Sołtys był więc odpowiedzialny nie tylko za porządek prawny, lecz także społeczny i moralny w swojej społeczności.

Pełnienie najważniejszego wiejskiego urzędu wiązało się także z odpowiednią symboliką. Alexander Violét przedstawił dokładny opis oznaki godności urzędu sołtysa za panowania pruskiego – drewnianej laski sołtysiej (*Schultzenstab*) zakończonej chwostem, a także szarfę przewieszoną przez ramię (*Armbinde*). O ile noszenie szarfy było raczej późniejszą praktyką¹⁴⁶, o tyle używanie laski w po-

¹³⁹ J. Tendecki, *Struktury administracyjne i społeczne oraz formy życia w wielkich miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 2001, s. 48–49.

¹⁴⁰ „Es sollen aber der Richter und die Schöppen gute ehrliche, und am selbigen Ort, da sie gewählt werden, angesessene leute seyn”. *Jus Culmense*, s. 47.

¹⁴¹ S. Achremczyk, *Samorząd chłopski*, s. 116–117.

¹⁴² APG, 300,2/14 [1620], k. 606rv.

¹⁴³ P. Szafran, op. cit., s. 120; S. Achremczyk, op. cit., s. 116–117.

¹⁴⁴ APG, 300,2/9 [1608], k. 353r; 300,2/12 [1614], k. 85v.

¹⁴⁵ APG, 300,2/12 [1615], k. 216r.

¹⁴⁶ W. Maisel, op. cit., s. 239.

bliskich wsiach elbląskich jest potwierdzone już dla XIII wieku¹⁴⁷. Na Kaszubach tradycyjne laski sołtysie zwane „klękami” bądź „klu-kami” charakteryzowały się osobliwymi, skręconymi kształtami¹⁴⁸. W innych rejonach Polski analogiczne laski wójtowskie nazywano „kulami” lub „krzywulami”¹⁴⁹. Symbolem mierzejsko-szkarpawskiego sołtysa była według opisu Violéta także drewniana litera „S”, którą członkowie gromady otrzymywali jako wezwanie do stawienia się na zgromadzeniu¹⁵⁰.

Szerokie uprawnienia sołtysa wraz z wysoką pozycją społeczną oraz zasobnością materialną sprzyjały samowoli i nadużywaniu władzy¹⁵¹. Sołtys Drewnicy Lorenz Lemmeke miał czuć się na tyle nietykalny, że regularnie przekraczał granice przyjętych norm zachowania i stosował przemoc wobec sąsiadów, najwidoczniej nie obawiając się konsekwencji swoich czynów. Mieszkańcy Drewnicy skarżyli się, że „często przy piciu nóż obnaża, i jednemu, to drugiemu grozi, tańczy galliardę, swawolnie się zachowuje i wszystkich sąsiadów wyzywa od żebraków”¹⁵². Na poczucie nietykalności Lemmekego wskazują także

¹⁴⁷ *Najstarszy zwód prawa polskiego*, red. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 158–161; za: W. Maisel, op. cit., s. 237.

¹⁴⁸ F. Lorentz, *Kaszubi: kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 72.

¹⁴⁹ J. Słowiński, *Zewnętrzne przejawy stanowienia i realizowania prawa na wsi polskiej w XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1984, t. 32, z. 1, s. 48–50. Witold Maisel, odmiennie niż Jan Słowiński, twierdził, że „kule” i „krzywule” nie były odpowiednikami lasek sołtysów: W. Maisel, op. cit., s. 237.

¹⁵⁰ A. Violét, op. cit., s. 36–39. Niestety, Violét podawał co najwyżej bardzo ogólnikowe datowanie opisywanych przez siebie zwyczajów i przedmiotów, jak „kiedyś” w przypadku praktyki pozostawiania w domach nieobecnych sąsiadów litery „S”. Opisana kolorystyka przepaski i laski odnosi się już do panowania pruskiego, prawdopodobnie jednak podobne przedmioty były w użytku również we wcześniejszej epoce. Zob. J. Słowiński, *Zewnętrzne przejawy stanowienia*, s. 48–50.

¹⁵¹ Podobne problemy z sołtysami zauważył na sąsiednich Żuławach Gdańskich Przemysław Szafran (P. Szafran, op. cit., s. 121) oraz Andrzej Piątkowski we wsiach elbląskich (A. Piątkowski, op. cit., s. 53–55).

¹⁵² „[...] der schultze den schulmeister Johannes furn halben jare mit einem meßer uber die hand gezogen und verwundet, und das er einen fiddeler die fiddel in-zwei geschlagen, die obrigkeit laut ubergebener supplication selbst antaste, und sich allerhand leichtfertigkeit gebrauchte, offters beim truncke das meßer blöße, und einen, oder den andern damit zu gefehren drawe, den galliard tanzte,

niestosowne wypowiedzi sołtysa o burmistrzach – zachowanie skądinąd bardzo ryzykowne. Swoją władzę Lemmeke manifestował również agresją fizyczną: nauczyciela zranił nożem w rękę, a muzykowi fidel na pół przełamał, bo, jak twierdził, „fidelista wbrew jego woli skrzyphiał mu nad uchem”, dlatego mu instrument „trochę uszkodził”¹⁵³. Sołtys nie czuł się zobligowany, by dostosowywać się do obowiązujących we wspólnocie norm, lecz chciał, by to otoczenie postępowało zgodnie z jego indywidualną wolą – jak podczas sytuacji z grajkami. Własność wspólnoty traktował jako prywatną – zbiegłą kobyłę, zamiast oddać do urzędu w Sztutowie, sprzedał, a znalezionej świnię sąsiadów włączył do swojego stada i próbował oznaczyć własnym merkiem (znakiem rodowym)¹⁵⁴. Pomimo licznych skarg, sołtys Drewnicy utrzymał się na stanowisku, musiał jedynie zapłacić kary za przetrzymywanie i sprzedaż nie swoich zwierząt oraz przeprosić za buńczuczne słowa o rządzących. Sprawa Lorenza Lemmeke ilustruje dwa ważne problemy – nadużywania władzy oraz poczucia nietykalności sołtysów. Z przebadanego materiału źródłowego wynika, że mieszkańcy wsi nagminnie podejrzewali przywódców samorządu o czyny niezgodne z prawem, głównie w celu uzyskania prywatnych korzyści¹⁵⁵. Były to działania takie jak: przywłaszczanie sobie rzeczy znalezionych na plaży, zagubionych zwierząt, nielegalny handel dobrami miejskimi i gromadzkimi. Takie postępowanie jako niehonorowe, niesprawiedliwe oraz niekorzystne dla wspólnoty spotykało się z potępieniem ze strony mieszkańców.

Jak wynika ze sprawy Lemmekego, skarga u burmistrza nie była szczególnie efektywnym sposobem walki z nieakceptowanym urzędnikiem. Aby powstrzymać sołtysa od niedozwolonych czynów lub

sich übermutig verhalte und die nachbarn aller für pracher für schelte“. APG, 300,2/9 [1607], k. 216v–217r.

¹⁵³ „Der schultz gesteht, das er den schulmeister uber die hand geschnitten, saget aber das es nicht groß zu bedeuten sey. Der fiddeler habe ihm wieder seinen willen zun ohren getrumpffet, daher er ihm die fiddel ein wenig versehret“. Ibidem.

¹⁵⁴ Ibidem, k. 217v, 239v–240v.

¹⁵⁵ Podobne sytuacje dla wsi małopolskiej: T. Wiślicz, *Afera Tomasza Kocza*, s. 197–211; idem, *Zarobić na duszne zbawienie*, s. 80.

go za nie ukarać, mieszkańcy sięgali po przemoc, zwłaszcza ataki na honor. Przykładowo, gdy Tomas Peddigk – sołtys Sobieszewa – przywłaszczył sobie broń palną, która należała do całej gromady, został zwyzywany od „złodzieja sąsiadów”, grożono mu także pobiciem¹⁵⁶. Przywódca gromady, który nie dbał o jej dobro, lecz o własne, nie zasługiwał na uznanie jego honoru. Szczególnie niebezpieczną sytuacją z punktu widzenia wspólnoty było wejście sołtysów w układ z innymi przedstawicielami elity lub urzędnikami. Przywódca samorządu Krynicy Morskiej Georg Laserod nie tylko miał przywłaszczać sobie rzeczy wyrzucone przez morze na brzeg, lecz także wszedł w znowę z miejscowym karczmarzem – miał przyzwalać na nielegalne sprowadzanie piwa z Tolkmicka, zapewne w zamian za korzyści finansowe. Z tego powodu jeden z mieszkańców wsi zwyzywał Laseroda od złodzieja i wytknął całemu samorządowi, że „najlepsze między sobą dzielą”¹⁵⁷. Podważenie honoru sołtysa było alternatywnym sposobem zwalczania prywaty wobec wniesienia oskarżenia w sądzie. Przemoc werbalna mogła w takiej sytuacji pełnić funkcje kontrolne, powstrzymujące samowolę rządzących.

Należy podkreślić, że urząd sołtysa mógł pełnić tylko człowiek honorowy, cieszący się zaufaniem zwierzchników i szacunkiem poddanych. Z pewnością „złodziej” nie był adekwatną osobą na to stanowisko. Podważenie honoru członka samorządu było symbolicznym odebraniem mu podstaw do pełnienia swoich obowiązków. Ataki na honor przybierały różne formy, zarówno jawne, jak i ukryte. Sołtys Peter Schlod, gdy wszedł do karczmy, usłyszał takie słowa: „Patrzcie, przychodzi tu honorowy sołtys”. Chcąc utrzymać swój honor, odparł: „tak, jestem honorowym człowiekiem. Masz jakiś problem co do mnie?”. W odpowiedzi został zwyzywany od szelmy

¹⁵⁶ APG, 300,2/6 [1598], k. 29v–30v.

¹⁵⁷ „[...] er ihn für einen dieb geschulten, der das kleinste mit seinen geschworenen ansagen, und das beste unter sich theilen thete. Beklagter gestehet der worte, und saget, das kleger ein tagel an sich behalten, so bey der see in sturwinde geborgen worden. Zum andern hab der krüeger Hans Dornebusch eins mals 7 tonnen bier, zum andermal 2 tonnen bier und noch 9 tonnen bier, so er wieder verbott von Tolkemit geholet, und nicht veracciset, welchs der schultze wieder seinen eyd verschwiegen”. APG, 300,2/9 [1607], k. 234rv.

i złodzieja, a następnie uderzony w twarz tak, „że aż mu nos i usta poczerwieniały”¹⁵⁸. Na drwiące wypowiedzi za plecami skarżył się też sołtys Stogów. Przedstawiciel gromady pozbawiony honoru nie mógł efektywnie sprawować swoich funkcji, jego autorytet został bowiem podważony. W wiejskich społecznościach Mierzei i Szkarpa-wy nie tyle prawo, co społeczne uznanie wartości, a więc honoru osoby pełniącej władzę, było kluczowe dla potwierdzenia jego autorytetu. Jeszcze raz honor jawi się jako podstawowa kategoria regulująca stosunki społeczne, a nawet prawne w omawianym kręgu kulturowym.

Pełnienie funkcji sędziego w małej społeczności, której jest się częścią, było już z zasady konfliktogenne. Sołtysi ze wszystkimi mieszkańcami wsi wchodzili w bliższe lub dalsze relacje towarzyskie, biznesowe, emocjonalne. W takich warunkach mogło być trudno zachować obiektywizm, dochodziło do konfliktu między rolami społecznymi. Co prawda sołtys nie mógł rozpatrywać spraw bezpośrednio dotyczących jego samego lub jego najbliższej rodziny, ale i tu dochodziło do nadużyć. Przykładowo, sołtys Tujska Georg Eggert uległ pokusie wykorzystania władzy w celu prywatnej zemsty, a mianowicie pobił kobietę, która miała ukraść talara jego dziecku, po czym wtrącił ją do więzienia. Nadużycie prawa do karania i aresztowania podległych mu mieszkańców wsi było z jego punktu widzenia znacznie prostsze i bardziej ekonomiczne niż wszczęcie oficjalnej skargi w sądzie wyższej instancji. Być może liczył na to, że kobieta, pracująca w tamtym czasie jako służąca, nie będzie miała środków na złożenie skargi w Sztutowie. Mimo wszystko poszkodowanej udało się wszcząć postępowanie sądowe, a burmistrz stwierdził, że Eggert był sędzią we własnej sprawie i w ten sposób dopuścił

¹⁵⁸ „[...] ihn für 4 wochen zur Hewbude im krüge, da er in gutten friede geseßen, mit unhöflichen worten angefahren, sagende, siehe da kombt der ehrliche schul herrein. Drauff kleger geantwortet, ia ich bin ein ehrlich man, was hastu für mangel auff mich? Beklagter hab sich sehr zu ihm genötigt, und auff ihn geschulten, du schelm, du dieb, du ehrloser dieb, ihr hewbuder, ihr kesediebe, und habe ihn drauff ins gesichte geschlagen, das ihm nase und maul gefarbet, und habe solche iniurien unauffhörlich erwiedert”. APG, 300,2/10 [1610], k. 139r.

się bezprawia¹⁵⁹. Tym razem samowola sołtysa została ukarana, jednak brak zaangażowania władz wyższych w stosunki lokalne mógł prowadzić do częstych sytuacji wykorzystywania pełnionej funkcji publicznej do regulacji prywatnych spraw. Wydaje się, że dla Georga Eggerta tego typu zachowanie było raczej normą – gdy kilka lat później nie lubiany przez niego mężczyzna złożył skargę o pobicie i znieważenie przez dwóch Szkotów, Eggert pozwolił im uciec i utrudniał ofierze wszczęcie procesu. Co więcej, gdy poszkodowany przyszedł do niego z zażaleniem, sołtys pobił go i zwyzywał z pomocą parobka oraz żony, mszcząc się przy okazji za doznane niegdyś przez niego szkody na honorze¹⁶⁰. Najwyraźniej nie obawiał się nadmiernie ponownej kary. Przykład z Tujska pokazuje, jak bardzo lokalne stosunki rodzinne i towarzyskie wpływały na lokalny wymiar sprawiedliwości, i jak dużą władzą dysponował w praktyce sołtys.

Z drugiej strony, podejrzewani o brak obiektywizmu czy niedopełnienie obowiązków sołtysi mogli sami stać się ofiarami przemocy. Michel Stoltzenbergk z Przemysławia wdał się w zwadę z pewnym młockarzem na weselu. Jako że działo się to na terenie Drewnicy, Stoltzenbergk zwrócił się do tamtejszego sołtysa z prośbą o interwencję. Ten odrzekł, że rozpatrzy sprawę, ale dopiero następnego dnia, co nie usatysfakcjonowało gościa. Zwyzywał sołtysa od „łajdaka, szelmy i złodzieja”, naostrzył nóż i próbował go nim pchnąć. O członkach miejscowego samorządu powiedział: „Sprawujecie sądy i sprawiedliwość jak szelmy i łobuzy”¹⁶¹. Sędziowie, którzy nie wy-

¹⁵⁹ „[...] beklagter gestendigk, daß er des clegers haußfraw mit dieberey bezüchtiget, alß solte sie seinem kinde einen thaler genomen haben, sie mit einem riegel von der temlitz nicht allein geschlagen, sondern auch ohne ersuchung der obrigkeit sie in die temlitz gesetzet, undt so selbest cleger unndt richter gewesen, daran er zu viel gethan”. APG, 300,2/4 [1591], k. 146r.

¹⁶⁰ „[der schultz] die theter auff klegers begern, nicht anhalten noch ihm wieder sie recht verhelffen wollen. Kleger [der schultz] ihn in dem schulzen amt zu Tugenord gehalten, da habe sich klegers frawe erdreistet ihn fur einen schelm zu schelden, auch zwei mahl zu schlagen, ia es habe ihn kleger, sowol auch sein, klegers, knecht geschlagen”. APG, 300,2/6 [1601], k. 205r.

¹⁶¹ „[...] beklagter klegern nicht allein fur einen hallunken, schelm und dieb geschulden, das meßer auf ihn gewetzet, und ihn damit zustechen gedrawet, sondern auch sein amt, wie auch scheppen und radleute daselbst, nebenst ihn,

pełniali właściwie swoich obowiązków, nie zasługiwali na miano honorowych. Jednocześnie, żaden urzędnik nie mógł dopuścić do podważenia swojego autorytetu, ponieważ mogłoby to doprowadzić do paraliżu funkcjonowania urzędu¹⁶². Ponownie widzimy, że przemoc, zwłaszcza w postaci ataków na honor, była istotnym narzędziem kontroli sołtysów, w tym wpływania na wyrokowanie w sądzie niższego szczebla. Bez aprobaty urzędnik praktycznie tracił legitymizację swojej władzy w gromadzie¹⁶³.

Przez groźby i znieważenia chłopci próbowali wywrzeć nacisk na swoich lokalnych przywódców, aby zabezpieczyć własne interesy. Jeśli samorząd nie chciał dostosować się do wymagań, stawał się ofiarą przemocy. Karczmarz „niegrzeczny, naruszający honor słowami” miał napaść na sołtysa i rajców wsi Stogi, ponieważ nie chcieli zrobić drogi przy jego gospodarstwie¹⁶⁴. Za to, że sołtys odebrał mu ryby, Jacob Weßell napadł na jego honor, wyzywając go „od szelmy i złodzieja, który nie jest wart by posiadać urząd sołtysi, i by honorowy człowiek pił z nim z dzbana”¹⁶⁵. Ataki na nielubianych sołtysów obejmowały także kłatwy i złorzeczenia, jak w Stegnie, gdzie jeden z mieszkańców życzył przywódcy swojej gromady, „żeby mu oczy z głowy wyszły, i żeby spuchł, jak również diabła w sercu”¹⁶⁶. Opór wobec decyzji lokalnych władz przybierał różne formy. Gdy soł-

aggraviret, sagende, ihr handhabet gerichte unnd gerechtigkeit, als schelme unnd buben”. APG, 300,2/5 [1594], k. 73rv.

¹⁶² T. Wiślicz, *Afera Tomasza Kobcza*, s. 202.

¹⁶³ M. Kempny, *Wymiana i społeczeństwo. Obraz rzeczywistości społecznej w ujęciu współczesnych socjologicznych i antropologicznych teorii wymiany*, Wrocław 1988, s. 197–198.

¹⁶⁴ „[...] er den schultzen und rhatleute der dorffschafft Hewbude mit unhöflichen ehrenrürigen worten nicht angegriffen [...] wen er die bahne bey seinem krüge nicht machen solte, er seiner nahrung hirin gentzlichen solte beraubet worden”. APG, 300,2/17 [1623], k. 182v.

¹⁶⁵ „[...] beklagter sich unterstanden, ihn, clegern, fur einen schelm und dieb auszuschelten, der nicht werth were, das er das schultzen gerichte besitzen, oder das ein ehrlich man mit ihm aus der kanne trincken solte”. APG, 300,2/11 [1612], k. 28v.

¹⁶⁶ „[...] daß ihm die augen solte auß dem kopffe gehen, der schwulst ankommen, wie auch den teuffel ins hertz hinein zu fluchen sich unterstanden”. APG, 300,2/17 [1623], k. 108rv.

tyś Stegny nakazał żonie Lorenza Lutkemanna przynieść do urzędu kaczkę, kobieta co prawda stawiała się wraz z ptakiem, ale odważyła się tam „przemoc stosować, wspomnianej kaczcze głowę przeciąć na pół tak, że sołtysowi krew trysnęła w oczy”¹⁶⁷. Praktyka karania sołtysów za działanie niezgodne z oczekiwaniami jednej ze stron przez atak na honor i inne formy przemocy była społecznym narzędziem wpływu na lokalną administrację i wymiar sprawiedliwości. Była to szczególnie funkcja przemocy umożliwiająca członkom gromady zachowanie kontroli nad centrum decyzyjnym w ich wsi.

Z jednej strony mamy więc sołtysa, który sięgał po przemoc w ramach sprawowania władzy i wymuszania na poddanych zachowań zgodnych z jego wolą, z drugiej strony, widzimy mieszkańców wsi, którzy przemocą próbowali wpływać na decyzje sołtysa, a także pilnować, by nie nadużywał swojej pozycji. Zaatakowany na honorze sołtys nie mógł okazać pobłażliwości, jako że posiadanie honoru było kluczowym warunkiem sprawowania przez niego urzędu. We wsiach dochodziło więc często do awantur między sołtysami a pozostałymi chłopami, jak w Jantarze w 1594 roku. Gospodarz Peter Köpke twierdził, że sołtys Peter Miraw wyrządził mu „wielką niesprawiedliwość”, wydając niekorzystny dlań wyrok w sporze z innym mieszkańcem wsi. Köpke zarzucił mu to podczas prac polowych. Z kolei Miraw upierał się, że postąpił zgodnie z prawem i Köpke nie ma powodu, by się skarżyć. Po dalszej wymianie zdań Köpke powiedział: „Ty jesteś sołtysem? Raczej szelmą”, na co i przeciwnik odpowiedział wyzwiskami. Następnie kłótnia przeniosła się do karczmy, gdzie chłopci zebrali się po całodziennej pracy. Sołtys zwyzywał żonę przeciwnika, wtedy ten rzucił w niego dzbanem. Miraw wyciągnął nóż i poważnie zranił Petera Köpke i jego żonę¹⁶⁸. Tego typu napię-

¹⁶⁷ „[...] nach dem ihm, klegern, eine ente sich zu erkundigen, wehme dieselbe zu komme, ins schultzen ambt zu Stegen gebracht worden, habe beklagtinne im selben schultzenambt, gewaldt zu uben, und vorgeanter enten alda den kopff entzwey zu schneid[en] sich unterstand[en], das im, dem schultzen, dz blutt in die augen gesprung[en]”. APG, 300,2/14 [1620], k. 469r–470r

¹⁶⁸ „[...] einmahls die nachbarn im felde zu schaffen gehabt, da habe beklagter sich mit einem andern gehadert, hernacher habe er sich mit dem schultzen, in wordt gegeben, unnd ihm vorgeruckett, das ihm große ungleichheit wegen

cia między sołtysiem a petentami nierzadko prowadziły do wybuchu przemocy w urzędzie (sądzie)¹⁶⁹. W przeciwieństwie do sądu burmistrzowskiego, sędziowie na poziomie lokalnym byli sąsiadami, kolegami, krewnymi stron postępowania. Sprawowanie urzędu mogła utrudniać poufałość w kontaktach z interesantami. Po zakończeniu sesji sądu wyższej instancji strony postępowania nie szły z burmistrzem na piwo do karczmy, gdzie mogły omawiać kwestie z sali rozpraw. Członkowie sądu sołtysiego w pełni uczestniczyli zaś w życiu wsi, musieli być więc przygotowani na ponoszenie konsekwencji swoich decyzji, w tym także na bycie ofiarami przemocy niezadowolonych interesantów.

Choć niewątpliwie przemoc często występowała w relacjach sołtysów z poddanyymi, błędem byłoby postrzeganie ich wyłącznie w kategorii wrogości i konfliktu interesów. Warto pamiętać, że sołtysi sami byli chłopami i poddanyymi miejskiej rady, zmagali się z tymi samymi problemami życia codziennego co ich sąsiedzi, z pozostałymi mieszkańcami wsi dzielili życie towarzyskie, rodzinne, religijne, gospodarcze. Po śmierci sołtysa jego urząd obejmował najczęściej gospodarz z innej miejscowej rodziny, w związku z czym nie wykształcał się na przestrzeni lat jeden klan, który mógłby na stałe przejąć dominację w gromadzie. Sołtysi należeli do tej samej kultury, mówili tym samym językiem, razem z pozostałymi mieszkańcami spędzali wolny czas. Był to też powód, dla którego rozporządzenia

pfendens fur einem andern nachbarn, angemutet, unnd viel zuegesetzt wurde, unnd das er ihn wolfinden unnd zusprechen könnnte, einen andern aber sehe er nicht; klegler aber habe sich verandtwortet, das er gleichheit hielte, unnd das beklagter nicht ursache hette, sich zu beschweren. Sie weren aber ummers weiter in word geraten, unnd sey beklagter entlich mit diesen wortten heraus gefahren, sagende, bistu ein schültze, du magst wol ein schelme sein, wofür er ihn wol 5 mahl geschulden. [...] Wie sie nun wieder aus dem felde kommen, weren die nachbarn in den krugk ganngen, da die partte sich wieder gezwistet, und habe beklagter kleglers frawe fur eine hure geschulden. Klegler habe gesprochen, kanstu es ihr guttthun, du solt balde eine kanne kriegen. Drauff er dann auch den beklagtern geworffen, welcher wieder ein meßer geblößet, unnd klegern zugestochen, worzwischen kleglers hausfrawe kommen, unnd den stich in das heubt empfangen". APG, 300,2/6 [1598], k. 42v–43r.

¹⁶⁹ APG, 300,2/15 [1621], k. 20r.

zwierzchników dotyczące życia obyczajowego na podległych terenach często nie były przestrzegane. Przykładem mogą być zakazane gry w karty i kości, na które sołtysi nie tylko przyzwalali¹⁷⁰, lecz także sami brali w nich udział, by potem wspólnie przepijając wygrane w hazardzie pieniądze¹⁷¹. Rozporządzenia burmistrzów ograniczające możliwości zarobkowe poddanych uderzały w sołtysów, tak jak i w innych chłopów, stąd sołtysi razem z innymi mieszkańcami nielegalnie pozyskiwali i sprzedawali drewno¹⁷², czy łapali zarezerwowane dla władz miejskich jesiotry¹⁷³. Pełniąc swoją funkcję, byli nie tylko przekazicielami rozkazów władzy zwierzchniej, lecz także adwokatami chłopów (którymi sami też przecież byli) przed gdańskimi „panami”. Pisząc supliki i składając skargi, walczyli o poprawę życia wszystkich mieszkańców wsi. Z pewnością więc nie można myśleć o relacjach między sołtysami a pozostałymi członkami gromady jedynie jako o stosunkach antagonistycznych, naznaczonych stałym konfliktem i przemocą.

Wciąż jednak sołtysi reprezentowali w gromadzie interesy swoich zwierzchników – rady miejskiej. Jako że dążenia obu środowisk były nierzadko przeciwstawne, dochodziło do konfliktu w obrębie pozycji społecznej i sołtysom trudno było zachować szacunek i zaufanie obu stron¹⁷⁴. Szczególnie wymagający był pod tym względem czas szarwarków – obowiązkowych, a jednocześnie ciężkich fizycznie robót gromadnych, na przykład przy budowie umocnień przeciwpowodziowych. Był to moment sprawdzianu umiejętności przywódczych sołtysa i jego autorytetu. Zmuszenie do wykonania szarwarków często spotykało się z oporem i agresją ze strony chłopów. Typowe były sytuacje, jak ta z Przemysławia – gdy sołtys zażądał od jednego z poddanych wykonania szarwarków, ten ośmielił się

¹⁷⁰ APG, 300,2/14 [1620], k. 723r–724r, 741v–742r; 300,2/15 [1621], k. 9v–10r, 20v, 21r, 65r.

¹⁷¹ APG, 300,2/14 [1620], k. 712r–713r, 737v–738r.

¹⁷² APG, 300,2/6 [1601], k. 213r, 213v.

¹⁷³ APG, 300,2/17 [1624], k. 265r.

¹⁷⁴ S. Rappe, „Wann er bey seinem Schultzen Rechte nicht bleiben könnte...“ *Ein Dorfschulze zwischen Gutsherrschaft, Gemeinde und Selbsbehauptung im Gericht Gartow (Elbe) um 1700*, w: *Konflikt und Kontrolle*, s. 290.

„potraktować go niegrzecznymi słowami i gestami”¹⁷⁵. Agresją reagowali i sołtysi – na przykład, gdy niejaki Jochein Moding wzgardził nakazem obowiązkowych robót, sołtys zwyzywał go, a następnie rzucił w niego dżbanem¹⁷⁶. Przemoc miała pomóc przywódcom gromady zachować autorytet i zmusić mieszkańców do subordynacji. Latem 1619 roku mierzescy chłopci wykonywali prace polowe na rzecz miejskiej rady. Pełniący funkcję nadzorcy sołtys Stegny Andreas Hering popędzał pracujących, by wypełnić zobowiązanie przed zachodem słońca. Nie każdemu jednak chciało się ciężko pracować na nie swojej ziemi. Niejaki Hannß Berenst wyjątkowo się ociągał i nie zwracał uwagi na napomnienia. Hering zastosował więc środek dyscyplinujący w postaci przemocy fizycznej – dwa razy uderzył nieposłusznego mężczyznę. Skutek był jednak odwrotny do zamierzonego, bo Berenst zamiast ulec, odpowiedział również agresją – groził sołtysowi, że się z nim policzy. Co więcej, drugi chłop, który był w pobliżu, zaczął zachęcać Berensta, by wyciągnął na Heringa broń¹⁷⁷. Zbiorowy bunt był tym, czego każdy sołtys mógł obawiać

¹⁷⁵ „[...] er dem schultzen von Prentzlaff, wen er, Felgenhawer, von ihm zum scharwerck gefördert wirdt, mit unhöflichen worten und geberden zu begegnen sich unterstehen darff”. APG, 300,2/17 [1624], k. 358r.

¹⁷⁶ „[...] klegger anfenglich des schulzen gebott so ihm der hern scharwerck angesagen, verachtet. Beklagter schulz aber darauf den klegger erstlichen, und klegger hinwiederumb beklagten zum ehren betastet, dabey es beklagter nicht bleiben lassen, besondern mit der kanne nach dem klegger geworffen, und dieselbe kanne zu nichte gemacht”. APG, 300,2/5 [1592], k. 18rv.

¹⁷⁷ „Nachdem cleger den vorgangenen sommer mit beklagten zum scharwerck gewesen, daselbst auffm felde eins Erb. Hochw. Raths gerste geharcket, gebunden, unnd ihn, beklagten, nebenst andern nachbarn vermahnet, sie solten, weil das wetter noch gutt were, sich spüden, damit dz getreide bey solchem gueten wetter einkommen möchte, beklagter aber solcher vermahnung ungeachtet, sich nicht spüden wollen, sondern sich langsam genuch in solcher arbeit erzeiget, also das klegger ihm beklagten, ein schlag zwo uber die schulter zu geben veruhrsachet worden; habe darauff beklagter ihm, klegern, gedrawet, sagende, dz woferne er, beklagter, an des klegers persohn, solches nicht wurde rechnen können, wolte er, beklagter, solches an den seinigen rechnen. Hierauff habe auch Peter Wilm, so das mahl zu entkegen gewesen, zu beklagten, gesagett, ob er, beklagter, nicht etwas (nemblich ein meßer oder sonsten) bey sich hette, und also in, klegern, zu gefahren vorgeantent beklagten angereizet”. APG, 300,2/14 [1619], k. 211rv.

się najbardziej. Jego urząd niewiele znaczył, jeśli nie miał autorytetu wśród członków gromady. Bez tego zaś nie można było skutecznie zbierać czynszu czy egzekwować obowiązkowych robót na rzecz miasta.

Liczne przykłady źródłowe świadczą o tym, jak trudno było zachować autorytet wśród mieszkańców wsi. Nie radził sobie z tym sołtys Tujska Simon Ebeler, który w 1620 roku skarżył się burmistrzowi na brak posłuchu wśród gospodarzy: „Sąsiedzi Tujska nie chcą Simonowi Ebelerowi jako ich sołtysowi posłusznie składać [opłat], lecz wobec niego całkowicie swawolnie i krnąbrnie się zachowują, i szarwarków, które on, sołtys, w imieniu Litościwej Wysockiej Rady im nakłada [...] wzbraniają się wypełnić”. Ebeler na tyle nie radził sobie ze zdyscyplinowaniem poddanych, że musiał odwołać się do burmistrza, który ostatecznie wszystkim sąsiadom, ogrodnikom i komornikom wsi Tujsk nakazał wobec „nadanego im przez zwierzchność” sołtysa „stosownie się zachowywać, posłusznie mu [czynsz] składać, i co on w sprawie szarwarków i innych rzeczy im z rozkazu zwierzchności w przyszłości rozkaże, wiernie, pilnie i posłusznie wykonać”¹⁷⁸. Analogiczne sprawy toczyły się w Sztutowie w odniesieniu do wsi Rybina, gdzie burmistrz podwoił jeszcze karę za nieposłuszeństwo wobec sołtysa¹⁷⁹, oraz Mikoszewa, gdzie w razie

¹⁷⁸ „[...] die nachbarn zum Tugenort, dem Simon Eblern, als ihrem schultzen dasselbst, keinen gehorsam leisten wollen, sondern sich kegenst in gantz mutwillig und wied[er]spenstig erzeigen, und die scharwerck, so er, der schultz, im nahmen eines Erhbaren Hochw. Raths zu leisten, ihnen auff ankündigung des amtmans zum Studhoffe, auferleget, zu verrichten sich weigern, als hat wolgedachte ihre E.N.H. den sembtlichen nachbarn, gartnern, und kammerleuten der dorffschafft Tugenort, hiemit erstlich anzusagen befohlen, dz sie mehrgedachtem Simon Eblern, als ihrem schultzen zu wiedern zu leben sich kunfftig nicht sollen gelusten laßen, sondern kegenst in, als ihrem, von der obrigkeit [...] verordneten schultzen, sich d[er] gebuhr verhalten, ihm gehorsam leisten, und was er weg[en] d[er] scharwercke und andern sachen auß befehl der obrigkeit ihnen kunfftig auferlegen wirt, trewlich, fleißig, und gehoramlich verrichten sollen”. APG, 300,2/14 [1620], k. 564rv.

¹⁷⁹ „Nachdem der Herr Burgermeister [...] gar ungerne vernommen, daß die nachbarn der dorffschafft Fischerbabeke [...] wied[er] ihren schulzen undt starosten gantz mutwilligk und ungehorsamlich erzeigen thun, alß hatt Wolgemeldeter H. Burgermeister ihnen ernstlich anzusagen befohlen, daß [...] dem

oporu wobec wykonywania rozkazów, sołtys dostał prawo do rekwizycji dóbr mieszkańców¹⁸⁰. Dopiero wsparcie burmistrza umożliwiło sołtysowi Stegny wyrównanie rachunków z gospodarzami¹⁸¹. Trudno ocenić, na ile wspomniane zarządzenia burmistrzów były przez mieszkańców respektowane. Warto zwrócić uwagę na to, że w orzeczeniach sądu podkreślano fakt mianowania sołtysa przez radę miejską, tak więc nieposłuszeństwo wobec urzędnika było wykroczeniem przeciwko władzy zwierzchniej. Sołtys mógł w oczach mieszkańców wsi uchodzić więc za sprzymierzeńca władz, a nie za ich przedstawiciela w kontaktach z rządzącymi. Nawet jeśli sołtysi Tujska, Rybiny i Mikoszewa zdobyli dzięki interwencji burmistrzów posłuch, mogli spotykać się z jeszcze większą, choć bardziej ukrytą, wrogością mieszkańców. Wspomniane sprawy pokazują, jak duży problem stanowiło wymuszenie na poddanych subordynacji. Ani szerokie uprawnienia policyjno-sądownicze, ani poparcie zwierzchników, ani przemoc nie wystarczały, by utrzymać autorytet, jeśli mieszkańcy wsi nie uznali sołtysa za człowieka honorowego i nie zaakceptowali go jako swojego przywódcę.

Przemoc między mieszkańcami wsi a urzędnikami na tle polityki miasta

Nie tylko sołtysi musieli walczyć o swój autorytet, zmagając się z nieposłuszeństwem poddanych, również inni urzędnicy, jak strażnicy leśni, plaźowi, drogowi, pisarze i zarządcy byli wystawiani na próbę przez mieszkańców wsi. Mechanizm konfliktów był podobny – urzędnicy, chcąc zmusić poddanych do podporządkowania się ich decyzjom, stosowali przemoc, z drugiej strony, poddani próbowali

schultzen und starosten in allem wz im nahmen einß Erb. Hochw. Rahts ihnen von mehrgedachten schultzen und starosten auferleget wirdt, gehorsam und folge leisten sollen". APG, 300,2/16 [1622], k. 102r.

¹⁸⁰ „[...] wo ferne im nahmen eins Hochw. Rahts, er gemeldeter schultz ihnen den nachbarn daselbest, etwaß auferlegen, sie baer ihm nicht solche leisten würden, Er d[er] schultze sie frey pfanden möge". Ibidem, k. 92r.

¹⁸¹ APG, 300,2/10 [1610], k. 134v.

także przemocą bronić własnych interesów i powstrzymywać nadużycia urzędników.

Jednym z najczęściej wzmiankowanych urzędników w sprawach o przemoc był poza sołtysem strażnik leśny. Przyczyną była rywalizacja mieszkańców oraz zwierzchników tych terenów o kurczące się zasoby drewna. Od czasów krzyżackich na terenie Mierzei i Szkarpawy prowadzono intensywny wyrąb lasów. Drewno było wykorzystywane przy budowie wałów i grobli, rybołówstwie, budownictwie, a także w innych gałęziach gospodarki. Już w raporcie z 1597 roku alarmowano, że zalesienie Mierzei dramatycznie się kurczy, w związku z tym konieczne są działania ochronne. Od lat 90. XVI wieku mieszkańcy wsi mogli pozyskiwać tylko drewno powałowe, i to wyłącznie na własny użytek. Następne rozporządzenia o ochronie lasów na Mierzei z lat 1609 oraz 1613 ponownie zakazywały wyrębu oraz sprzedaży drewna¹⁸². Regularnie rewidowano opłaty za wywóz określonych typów surowca. Im bardziej jednak ograniczano darmową wycinkę, tym więcej było przypadków kradzieży. Przestrzegania postanowień rady miało pilnować czterech strażników leśnych (*Waldknechte*), którzy za swoją służbę otrzymywali drobne wynagrodzenie dzienne (pięć groszy i dwa szelągi na początku XVII wieku). Do pomocy mieli czterech strażników drogowych (*Bahnknechte*), których zadaniem było zapobieganie nielegalnemu wywożeniu drewna, także szlakami wodnymi¹⁸³.

Chcąc zabezpieczyć swoje interesy, mieszkańcy Mierzei szukali sposobów, by utrudnić urzędnikom wypełnianie służby. Niejaki Matthias Nitsch wykorzystał do tego drogę prawną. Gdy strażnik Michel Pietrowski przeprowadzał śledztwo w sprawie nielegalnego handlowania drewnem przez Nitscha, ten wniósł na niego skargę do sądu o znieważenie. Pytając ludzi o podejrzone zachowania Nitscha, Pietrowski podawał w wątpliwość jego honorowe postępowanie. Choć wiele wskazuje na to, że Nitsch rzeczywiście dopuszczał się nielegalnej sprzedaży drewna „dla pszennego chleba i tym podobnych towarów”, to do czasu zakończenia śledztwa miał prawo do utrzymania

¹⁸² J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 119–120.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 115–121.

swojego honoru¹⁸⁴. W ten sposób to strażnik stał się osobą podejrzaną i to on musiał tłumaczyć się ze swojego zachowania przed burmistrzem. Tak więc wniesienie skargi o zniesławienie utrudniało śledztwo w sprawie sprzeniewierzenia dóbr i mogło być oficjalnym sposobem na ochronę interesów mieszkańców.

Zamiast drogi prawnej, poddani częściej wybierali jednak nieformalne środki nacisku, w tym przemoc, głównie zastraszanie i atakowanie honoru. Pokazuje to sytuacja z 1619 roku, gdy Thomas Kock podjął dochodzenie w sprawie nielegalnego składowiska drewna u starosty Głębicy. Dowiedziawszy się o tym, syn podejrzanego, już o statusie mieszczanina gdańskiego, próbował wywierać nacisk na strażnika, by zaniechał śledztwa. W końcu przeszedł do przemocy werbalnej – zwyzywał Kocka od „szelmy” i groził mu, że „trzy razy nóż w jego ciele przekreśli”, jeśli ten wytoczy jego ojcu proces¹⁸⁵. Rywalizacja o zasoby drewna czyniła urząd strażnika leśnego szczególnie podatnym na działania agresywne. Jeden ze strażników leśnych o imieniu Georg Schlichting osiem razy wszczynał postępowania z powodu doświadczania przemocy werbalnej i fizycznej. Typowe były sytuacje jak sprawa z 1608 roku, gdy Schlichting przyłapał

¹⁸⁴ „[...] ihm, klegern, nachzuereden sich unterstanden, als solte er, kleger, den leuten für weizen brot, unnd dergleichen wahren, aus dem Junckentheil allerley holtz, ohne bewilligung der obrigkeit, gegeben; insonderheit aber, das er einem, mit namen Adam Fadenrecht, auf vorgedachte weise 4 rutten holtz ubergelaßen [...] beklagter ihm, klegern, nachgeredet, das er vom Heupt etlich pfahlholtz, ohne der obrigkeit bewilligung, an frembde leutte soll verkaufft haben”. APG, 300,2/14 [1619], k. 8v–9r.

¹⁸⁵ „[...] nach dem kleger newlicher tages aus befehl des Herren Bürgermeisters S. E. N. H. das holtz, so bei Hans Grebinen starosten von der Glabitsch buede gelegen, besichtiget, unnd hernacher zur Fischerbabeke in den krug kommen, unnd alda den beklagten angetroffen, habe gemeldeter beklagter, zue klegern gesaget, was er, kleger, mit seinen, des beklagten vater, beim amt, fürn action hette. Wie aber kleger drauf geantwortet, das solche action herrürete, wegen des holtzes, so er, kleger, bey des Hans Grebinen bude gefunden, habe beklagter gesaget, das wan kleger dergleichen action, mit ihm, beklagten, hette, wolle er, beklagter, ihm, klegern, das meßer drei mahl im leibe herumb drehen. Nachdeme aber kleger hierauf repliciret, er, beklagter, möchte etwas anders umbdrehen, sey kleger von beklagten hierauf für einen leichtfertigen schelm gescholten worden”. Ibidem, k. 122r–125r.

niejakiego Jacoba Steffena na rąbaniu krzewów, a wtedy ten zranił jego honor i zaatakował od tyłu toporem¹⁸⁶. Jak wykazuje analiza materiału źródłowego, egzekwowanie zakazów wyrębu drzewa często spotykało się z agresywną reakcją mieszkańców. Przemoc była dla nich sposobem obrony interesów, co potwierdza hipotezę o pozytywnych, a więc funkcjonalnych dla społeczności wiejskiej zastosowaniach przemocy.

Przemoc nie zawsze służyła mieszkańcom Mierzei i Szkarpawy tylko do wywierania nacisku na urzędników, by powstrzymać ich od wypełniania nakazów władzy i obronić chłopskie interesy. Wiele z aktów agresji opisanych w księgach sądowych to sytuacje przeciwne – poddani przemocą bronili dobra wspólnego czy raczej majątku rządzących przed zachłannością strażników. Każdy strażnik leśny, obejmując urząd składał przysięgę: „[...] bez wiedzy mojego pana nigdy nie pozwolę na wywóz drewna lub krzewów, [...] niczego nie sprzeniewierzę i nie wykorzystam na własny użytek. Nie będę również nadmiernie korzystał z mojego wiktu tak, by ponad miarę nie szkodzić dobru wspólnemu”¹⁸⁷. Nie wszyscy jednak przysięgi dotrzymywali. Bardzo duży popyt na drewno, także wśród sąsiadujących z terenem Szkarpawy Żuław, obiecywał strażnikom leśnym nie małe zyski, zapewne mocno przekraczające ich skromne uposażenie. W takich okolicznościach urząd *Waldknechta* mógł być traktowany jako łatwy sposób na wzbogacenie się wraz z awansem w społecznej hierarchii i zdobyciem władzy. Wypomniał to Tomasowi Kochowi jeden z chłopów, mówiąc, że „gdyby nie wstąpił na tę służbę, to pozostałby żebrakiem” (należy pamiętać, że „żebrak” było odbierane jako słowo szkodzące honorowi)¹⁸⁸. O Kochu krążyły pogło-

¹⁸⁶ „[...] beklagter unnd seine magdt ihn groblichenn iniuriret, ia das beklagter auf klegernn rugklinges mit der ex gehawen, oder geschlagenn; unnd nun klegger seinenn mantell zu vorschein bringgett, darin eine lange schlize gewesenn, [...] unndt sich beklagter also erdreistet an klegern, als verordentenn aufsehern, zu vergreiffenn, unnd wieder verbott an ungewohnlichenn ort strauch zue hawen”. APG, 300,2/9 [1608], k. 411r.

¹⁸⁷ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 120.

¹⁸⁸ „[...] beklagter, den klegern, fürn pracher gescholten, sagende, das wen klegger zue diesem dinst nicht gekommen, wehre er ein pracher geliebten”. APG, 300,2/14 [1619], k. 124r.

ski, że sprzedał drewno warte czterdzieści grzywien, co wytknął mu inny mieszkaniec wsi, mówiąc przy tym, że chce, by Kocha zdjęto z urzędu¹⁸⁹. Szczególnie złą sławą cieszył się wspominany już Georg Schlichting. Już w 1597 roku plotkowano o nim, że kradnie drewno. Sołtys Krakowca znieważył go od krzywoprzysięzcy oraz groził, że doprowadzi go na szubienicę¹⁹⁰. Osiem lat później nadal szkalowano Schlichtinga – że jest „złodziejem drzewa”, pojawiały się następne groźby powieszenia niewiernego strażnika na szubienicy¹⁹¹. Odebranie honoru było wysoką karą, która znacznie utrudniała urzędnikom funkcjonowanie w społeczeństwie i sankcjonowanie władzy. Przemoc werbalna była w ten sposób narzędziem kontroli społeczeństwa nad urzędnikami.

Jak na liczbę zarzutów wobec strażników leśnych zaskakuje ospałość, z jaką władze podchodziły do tych podejrzeń. W 1591 roku zwolniono jednego z nich za sprzeniewierzenie drewna, w 1621 roku wspomnianego Michela Pietrowskiego aresztowano¹⁹². Najczęściej pojawiający się w badanych źródłach i wielokrotnie podejrzewany Georg Schlichting sprawował jednak funkcję do swojej śmierci w 1611 roku. W 1609 roku niejaki Steffen Spohn ogłosił, że strażnik leśny Michel Tilcke wraz z dwoma strażnikami drogowymi wbrew przysiędze nielegalnie handlowali pańskim drewnem i brali pieniądze na użytek prywatny. Za sprzedaż dwóch łodzi drewna

¹⁸⁹ „[...] er wolte machen, das klegler vom dienste solte abgesetzt werden. [...] der Andres Barras habe ihm gesaget, klegler hette dem Hansen Ties fur 2 f[loren] verkaufft, das wol 40 m[arck] werth were”. APG, 300,2/11 [1612], k. 29r.

¹⁹⁰ „[...] er ihn fur einen meineydigen, welchen er an den galgen wolte bringen helfen, geschulden. [...] Was geredet worden, er von andern leute gehoret”. APG, 300,2/5 [1597], k. 339r.

¹⁹¹ „[...] wied[er] verbot der rechte, fur eines Erbarne Radts holzdieb und huren sohn geschulden, und der werd were, das man drei galgen ubereinander bawen, und ihn drin hengen muchte; [...] item habe von klegern gesaget, das er nicht recht bei der stad hőlzunge handeln thete, dahero er wehrd were, das man einen galgen uber den andern bawen, und ihn drin hengen muchte. Solche reden aber hab er nicht iniuriando geredet, sondern nur erzelet, was er von Bresien Reken hausfrawen gehoret, die es klegern selbst ins gesichte sagen werden [...] er solche iniurien, druber geklaget werden, blos von hōrsagen habe”. APG, 300,2/9 [1605], k. 4v–5r, 8r, 61v–62r.

¹⁹² J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 121.

Tilcke miał dostać dwa szefle owsa¹⁹³. Mimo że Spohn podał miejsce zdarzenia i nazwisko kupca, sąd uznał, że nie miał podstawy do znieważenia strażników, musiał więc zwrócić im honor. Być może ze względu na to lekceważące nastawienie rządzących mieszkańcy woleli interweniować we własnym zakresie, rozpowiadając wieści o niecznych czynach strażników, wyzywając ich, grożąc im i złorzeczając. Odarci z honoru i autorytetu strażnicy sami stawali się ofiarami przemocy, znajdując co najwyżej oparcie w zwierzchnikach.

Sytuacją, w której narastały napięcia między przedstawicielami władzy a poddanymi, były obowiązkowe polowania na wilki. Teoretycznie polowania te można by tłumaczyć dążeniem chłopów do pozbycia się zagrożenia dla ich trzód. Materiał źródłowy pokazuje jednak inną sytuację – zabijanie wilków służyło raczej interesom właścicieli tych terenów, drapieżniki zmniejszały bowiem liczbę zwierzyny łownej¹⁹⁴. Choć w 1454 roku król polski zachował dla siebie prawo do polowań w lasach Mierzei, to na skutek starań Eberharda Ferbera od 1529 roku tylko członek gdańskiej rady miejskiej mógł objąć urząd wielkiego łowczego (*Oberjägermeister*). Jednocześnie rajcy dążyli do zyskania coraz większych uprawnień myśliwskich, na przykład do corocznego polowu dwudziestu saren z okazji świąt Bożego Narodzenia. W latach 1637–1638 zabito ponad sto saren¹⁹⁵. Koszty związane z polowaniem na wilki – żywe przynęty, materiały na pułapki i tym podobne – ponosili chłopci. Polowania były

¹⁹³ „[...] er sie beschuldigt, als wen sie wieder ihren eid, bei der herrn hölzunge furn iahre untrewlich gehandelt, und das er ihn, Tilken, für einen dieb geschulten, so der herrn holtz verkaufft, und das geld in ihren nutz gewand. [...] Tilke dem Merten Post zum Alten Babeke 2 loidsen von holtz folgen laßen, die derselbe aus der stadwelden geholet, und dabei gesagt, er hette Tilken 2 scheffel haber dafür gegeben”. APG, 300,2/10 [1609], k. 11v.

¹⁹⁴ W uzasadnieniu organizacji polowania na wilki w 1597 roku wspomniane są zarówno szkody ponoszone przez chłopów, jak i radę miejską Gdańska: „hindurch Wölfe und dergleichen Untiere den Untertanen an Vieh und dem Rat an Rehen und sonsten merklich Schaden gemacht“, APG, 300,2/5, s. 282; za: J. Muhl, *Wölfe um Danzig*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1935, Bd. 34, Nr. 4, s. 86.

¹⁹⁵ J. Muhl, *Die Jagd auf der Danziger Nehrung*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1925, Bd. 24, Nr. 4, s. 73–76.

przymusem dla mieszkańców wsi, którzy odbierali je jako jeszcze jedno obciążenie ze strony rządzących. Jeśli dostrzegali jakąś pozytywną stronę tego obowiązku, to była nią raczej okazja do wspólnej zabawy w karczmie. Niektórzy chłopcy byli na tyle zdeterminowani, że jawnie stawiali opór urzędnikom prowadzącym akcję. Jednym ze śmiałków był Georg Ventros z Głobicy, który podczas polowania w 1601 roku w ogóle nie chciał wyjść z karczmy, by rozstawić sidła. Co więcej, zwyzywał strażnika leśnego i pisarza urzędowego od „kapusiów”, a tego ostatniego próbował nawet zrzucić z konia. Prawdopodobne jest, że w ślad za Ventrosem poszli inni chłopcy, skoro w skardze wspomniano, iż ów mieszkaniec Głobicy „dał powód do zamieszek i buntu”¹⁹⁶. Grupowy wymiar oporu wobec władz zmuszających do niechcianych polowań potwierdzają oskarżenia następnych osób, w tym dwóch sołtysów (wsi Głobicy oraz Drewnicy). Podobno byli oni podczas polowania „niedbali”, do tego szybko opuścili stanowisko, by zasiąść w karczmie. W efekcie wilk uciekł¹⁹⁷. Opisana sytuacja potwierdza spostrzeżenie, że wilki nie były przez chłopów, szczególnie tych zamieszkujących mniej zalesione okolice, traktowane jako wrogowie, a ich złapanie nie było postrzegane jako kwestia wspólnego dobra, lecz interesu rządzących. Ventros za swoje nieposłuszeństwo został skazany na więzienie, jednakże dzięki wstawiennictwu „dobrych ludzi” areszt zamieniono na karę pieniężną w wysokości dwóch grzywien. „Niedbali” sołtysi musieli zaś opłacić nowe sidła.

Sześć lat później podczas następnego polowania na wilki znów doszło do aktów przemocy i demonstracji wrogości wobec przedstawicieli władzy. Ponownie celem ataków był pisarz – karczmarz

¹⁹⁶ „[...] in sachen geklagten mutwillen [...] auf der iungst gehaltenen wulfiaget zu geubet, in dem nicht aus dem kruge fur die garn zu bringen gewesen, den Daniel vom pferde reißen wollen, sie fur laurer geschulden, und zu auffruhr und meuterei ursache gegeben”. APG, 300,2/6 [1601], k. 205v–206r.

¹⁹⁷ „[...] der Herr Burgermeister dem Lorentz Lemmeken schulzen zum Schönenbaum, Nickel Telgen schulzen zur Glabitz unnd dem Hans Krausen nachbarn daselbst, wegen deßen, das sie auff der iungsten wulffeiaget unfließigk gewesen, ihren stand verlassen, in dem kruge geseßen, und also ursache gegeben, dz der wulff verseumet worden, iglichem zur straffe zu einem newen garn 10 f aberkand”. Ibidem, k. 206r.

z Krynicy Morskiej ponoć używał wobec niego przemocy werbalnej oraz „niestosownie i nieskromnie się zachowywał”¹⁹⁸. Szerszy obraz sytuacji przedstawia proces niejakiego Matza Luitkema. Z treści zapisu sądowego wynika, że podczas polowania chłopci niewłaściwie zastawili sidła, za co urzędnicy próbowali ich ukarać. Prawdopodobnie to w reakcji na czyny nadzorców Luitkeman podjął się ataku. Jak brzmi skarga: pisarza urzędowego „haniebnymi słowami, tak, przekleństwami i obelgami obrzucił, tak, i mu jego matkę obelżywie znieważył, i jeszcze [...] napadł na skarżącego groźbami i uderzeniami”¹⁹⁹. Zmuszanie chłopów do wykonywania robót publicznych przy jednoczesnym braku okazywania im szacunku doprowadzało do wybuchu agresji wobec urzędników. Nie jest zaskakujące, że regularnie dochodziło do tego typu ataków przy okazji nakazów polowań.

Gospodarstwa na terenie Szkarpawy musiały mierzyć się ze znacznie większymi zagrożeniami niż wilki, przede wszystkim z regularnymi wylewami rzek. Związane z tym niebezpieczeństwo, jak też trudności w podróży w okresie podniesionego stanu wód, przekonały w końcu burmistrza do zwalniania szkarpawskich wsi z obowiązkowego udziału w polowaniach (w 1616 roku pozwolenie dla Rybiny²⁰⁰, w 1620 roku dla Głębicy)²⁰¹. Z kolei mieszkańcy Mierzei w 1620 roku wspólnie „bardzo się uskarżali” burmistrzowi na zarządcę Reinholda Ehlera, że zmusza ich do częstych i długotrwałych polowań. Chłopi żalili się, że podczas wypadów na wilki wraz ze swoimi końmi „muszą cierpieć głód”²⁰². Burmistrz poważnie potraktował skargi poddanych i nakazał Ehlerowi wstrzymać się z or-

¹⁹⁸ „[...] beklagter sich wied[er] klegern in der wulffeiaget, ungebuhrlich und unbescheiden verhalten, und ihn unter andern lugen gestraffet”. APG, 300,2/9 [1607], k. 201r.

¹⁹⁹ „[...] beklagter den anfangk gemacht, indem er andere, so die garne in der wulffeiaget unrecht auffgestellt, verantwortet, und klegern mit unnutzen worten, ia fluchen und schelten beignet, ia ihm seine mutter unverweislich vorgeworffen, und sich sonsten, [...] wieder klegern mit drawen und schlagen gesetzt”. Ibidem, k. 198v.

²⁰⁰ APG, 300,2/12 [1616], k. 259v.

²⁰¹ APG, 300,2/14 [1620], k. 377v.

²⁰² „[...] sie wegen der offern undt langwirigenn wolffsiacht, so in kurtzer zeit angestellet worden, von ihm gahr zu sehr beschweret wordenn, auch also, dz sie in

ganizacją polowań. Napięcia musiały być już silne, skoro zwierzchnicy posunęli się do skarcenia swojego przedstawiciela.

Polowania na wilki doprowadzały do konfliktów nawet między całymi wsiami. W 1601 roku doszło na tym tle do kłótni między stogowianami a sobieszanami. Na rozkaz burmistrza chłopci z Sobieszewa musieli dostarczyć na Stogi woła, zapewne nieżywego, jako przynętę na wilki. Z tego powodu sobieszanie zostali przez mieszkańców Stogów zwyzywani od „rakarskich parobków”, za co znieważeni odpłacili się wyzwiskami skierowanymi do stogowian²⁰³. Tak jak rakarze, chłopci dostarczający przynętę mieli kontakt z elementem nieczystym – ścierwem – przez co tracili honor. Mieszkańcy Sobieszewa musieli więc stanąć przed trudnym wyborem: albo zbuntować się przeciw władzy, albo narazić się na grupową utratę honoru. Być może liczyli na to, że działając nie z własnej woli, lecz z rozkazu rządzących, nie im zarzuci się działanie hańbiące. W oczach stogowian nie było to jednak wystarczające usprawiedliwienie. Ostatecznie burmistrz nakazał mieszkańcom obu wsi wydać oświadczenia potwierdzające honor obu gromad. Przykład polowań na wilki pokazuje, jak postanowienia władzy nieuwzględniające lokalnych potrzeb oraz norm kulturowych mogły eskalować napięcia między poddanymi a urzędnikami. Aby bronić swoich interesów, chłopci korzystaliby zarówno z oficjalnej drogi prawnej, jak i nieoficjalnych narzędzi: oporu i przemocy.

Silne napięcia generowała polityka monopolistyczna miasta. Szczególnie bolesnym dla miejscowych chłopów był zakaz zbierania bursztynu, najcenniejszego skarbu tej ziemi. Wyłączne prawo do zbierania go zyskał w 1477 roku cech tokarzy bursztynu (*Bernstein-*

solcher langwirigen wolffsiacht nebenst ihren pferden, oftmalß hunger leidenn mußenn”. APG, 300,2/14 [1620], k. 377v–378r.

²⁰³ „Worauff kleger erklerunge gebeten, was er von den Hewbuder wiße? Drauff beklagter eingewandt, das der Junge Lorke zur Hewbude die Bohnsecker fur racker knechte geschulden, welches sich daher nehme, das die Bonsacker auf des Herrn Burgermeisters befehlich ein achs hetten mußen nach der hewbude bringen, die ungeziffer oder wulffe dabey zu fahen, derowegenn hette er gesaget, sie redeten ihnen solches als dröge nach, das sie rackerknechte weren”. APG, 300,2/6 [1601], k. 191r.

dreher) w zamian za opłatę dzierżawną na rzecz rady. W rozporządzeniu z 1538 roku podkreślono, że bursztyn oficjalnie pozostawał własnością Gdańska, ale miano go dostarczać starszym cechu na koszt rady. Wzdłuż Mierzei stacjonowali strażnicy brzegowi (*Strandreiter*, *Strandknechte*) – wybierani przez starszych cechu, a następnie zaprzysięgani przed burmistrzem, mieli pilnować, by nikt niepowołany nie zbierał bursztynu²⁰⁴. Wchodzili oni w ciągłe konflikty z miejscową ludnością. Przemocy dopuszczały się obie strony – strażnicy, by odstraszyć zbierających i wygzekwować od nich nielegalnie pozyskane kamienie, oraz chłopci, walczący o prawo do korzystania z zasobów ziemi, którą zamieszkiwali. Sprawy sądowe wszczywały obie strony konfliktu: na znieważanie, zastraszanie oraz bicie skarżyli i strażnicy chłopów, i chłopci strażników. Z treści akt wynika, że funkcja strażnika brzegowego nie należała do bezpiecznych – część złapanych na gorącym uczynku zbieraczy uciekała, jednak część chwyciła siekiery i próbowała walczyć²⁰⁵. Co prawda za strażnikami stało prawo, cech i władze miejskie, ale patrolując plaże musieli w pojedynkę zmierzyć się z zsolidaryzowanymi i uzbrojonymi grupkami miejscowych, gotowych bronić własnych interesów.

Nawet jeśli nie dochodziło do przemocy fizycznej, chłopci często po prostu ignorowali napomnienia strażników, nie uznając ich honoru i autorytetu. Jeden ze strażników upominał niejakiego Georga Zieglera: „trzy razy was tu i tam widziałem, kiedy objeżdżałem plażę, jeśli jakiś bursztyn się znajdzie, musi zostać zwrócony”. Na to Ziegler odpowiedział: „Tego nie będzie o mnie mówił żaden niehonorowy człowiek”²⁰⁶. Co więcej, chłopci podobne podejście mieli do bursztynników. Z treści akt procesowych wynika, że z punktu widze-

²⁰⁴ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 103–104.

²⁰⁵ „[...] zu wieder eines Erbaren Raths publicirten edict, [...] sich erdreistet, beim strande bornstein zu samblen, [...] einer von ihnen Peter Lincke die flucht genommen, der ander aber Moldenhawer, mit einem beile der klegere einen geschlagenn”. APG, 300,2/5 [1597], k. 301v.

²⁰⁶ „[...] er klegere gegenwertiger strandreiter Hans Babeke zu beklagete gesprochen, ich hab euch drei mahl ab und zu, an den strand reitende gesehen, wen etwas von bornstein fiele, so muchte es wegkommen. Drauff Georg Ziegler gendwortet, das soll mir kein ehrlich man nachsagen”. APG, 300,2/9 [1606], k. 166rv.

nia mieszkańców Mierzei wszyscy członkowie cechu tokarzy bursztynu wraz ze strażnikami byli „złodziejami”, bo zabierali im zdobycz znaną na ich ziemi. W ten sposób nie mogli być traktowani jako honorowi ludzie, nawet jeśli byli wyżsi stanem i pozycją społeczną, uprzywilejowaniem, statusem majątkowym. W 1608 roku jeden z członków cechu próbował wygzekwować od dwóch chłopów „to, co do niego należy”, a ci nie dość, że nie chcieli mu oddać bursztynu, to jeszcze „ponizali go i wyśmiewali”. Sytuacja zaogniła się, gdy rzemieślnik próbował wywyższać się i nazwał miejscowych „luźnymi rybakami”. Ci zakpili wtedy z niego, nazywając go prześmiewczo „obrabiaczem kulek”. Gdy tokarz odpowiedział: „Obrabiała to wasza matka...”, jeden z chłopów uderzył go stołkiem, a drugi złapał za szyję i wyrzucił z domu. Sąd stwierdził, że bursztynnik sam był sobie winny – nawet jeśli tokarze mieli prawo odbierać miejscowym bursztyn, to nie mieli prawa ich znieważać²⁰⁷. W 1606 roku starsi cechu oskarżyli mieszkańca Stogów, że ten nie chciał im oddać złapanego w sieci kamienia. Rybak odparł, że rzemieślnicy znieważyli go, a także grozili, że wyślą go na szubienicę. Dopiero gdy członkowie cechu złożyli oświadczenie o honorze stogowianina, ten oddał im bursztyn²⁰⁸. Kolejny raz widzimy, jak ważną rolę odgrywał honor w relacjach międzyludzkich, także w kontaktach chłopów z urzędnikami i uprzywilejowanymi mieszczanami.

Mimo ciągłych zakazów, pościgów i kar mieszkańcy Mierzei zbierali bursztyn przez kolejne stulecia. Dokładny opis sposobów połowu na początku XIX wieku przedstawił Alexander Violét, podając przy tym, że często dochodziło między zbieraczami do bójek, a ich krzyki zagłuszały szum fal²⁰⁹.

²⁰⁷ „[...] wie er [...] das seine eingefordert, ubel abgefertiget, ihn verhonet und verspottet, einen kuellendreier geheissen, er were ein gewaltiger herr, entlich beklagter ihn fur einen schelm geschulten, und mit dem stuhle nach ihm geschlagen. [...] Kleger erstlich die beklagte lose fischere geheissen, hernach beklagte den kleger einen losen kueleken dreier geheissen, undt drauff zu beklagte gesprochen, er hette ihre mutter die etc. gedreiet, druber Pollex den kleger beim halse gefaßet, und zur thuren hinaus geleitet”. APG, 300,2/9 [1608], k. 398v, 399v.

²⁰⁸ APG, 300,2/9 [1606], k. 112rv.

²⁰⁹ A. Violét, *Neringia*, s. 94–96.

Konflikty dotyczyły także innych monopoli, żeby wspomnieć choćby wymarłe już dziś bałtyckie jesiotry. Rada zatrudniała nad Zalewem Wiślanym urzędnika skupującego te drogocenne ryby²¹⁰. Przymus sprzedawania jesiotrów za niskie, ustalone urzędowo ceny wzbudzał niezadowolenie i opór rybaków. W 1615 roku kilka wsi całkowicie odmówiło oddawania miastu jesiotrów na tych warunkach; na buncie jednak straciły, bo odtąd administracja w ogóle zakazała im połowu²¹¹. Zanim doszło do grupowego oporu, o prawa rybaków walczyły jednostki. Ciekawa jest postać mieszkańca Narmelnu Georga Zandera, który atakował kupca jesiotrowego Georga Holsta. Zander ciągle publicznie i za plecami określał go spróśnym przezwiskiem, wyzywał od zdrajcy, ciemiężcy i zbiegłego szelmy. Ludzie przekonywali go, by oszczędził Holsta i powtórzył mu swoje zarzuty prosto w twarz, by tamten mógł bronić swojego honoru. Zander odpowiedział im: „Tak się troszczycie o szelmę, który was niszczy, prześladuje i rzyna z was, co do was należy? Powinniście życzyć, żeby został powieszony; chętnie powiem mu to prosto w twarz”. Zander próbował też między innymi odwieść jedną z chłopek od sprzedaży Holstowi bydła, mówiąc: „Co wam proponuje ten kutwa, nie wystarcza za takiego woła”. Gdy kupiec spytał Zandera, dlaczego go przezywa i wyzywa, ten odpowiedział, że dlatego, iż Holst „zdziera z poddanych tej miejscowości co do nich należy jak złodziej bez honoru”²¹². Warto zwrócić uwagę, że Zander w swo-

²¹⁰ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 135–139.

²¹¹ Idem, *Fischerei und Störfang im Danziger Gebiet*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1931, Bd. 30, Nr. 4, s. 82.

²¹² „[...] sie weit von der stad abgeseßen, abgehöret worden, welche auf ihren eyd ausgesaget, das Zander den Holsten ohn ursache bei einem unflätigen nahmen „Scherke“ genennet, ihn fur einen betrieger, geheihet, und verlauffener schelm und sönsten gröblich geschulden. [...] Ferner habe er ihn fur einen verlauffenen kauffman und schelmen geschulden, wie aber die anwesenden ihm eingeredet, das er seiner verschonen, und ihm, als er balde kommen wurde, da er wieder ihn etwas zu haben vermeinete, sodane wordte selbst ins gesichte sagen wolte, habe er geandwortet, habt ihr so ein verlangen nach so einem schelm, der euch verterbet unnd euch umb das ewrige feixiret und geheihet? Ihr solt wunschen, das er gehangen were; ich wils ihm woll ins gesichte sagen. [...] habe auch mit Dornebusches tochter umb einen oxsen gehandelt, sprechende, was deucht euch Scherkutte, ist es nicht genugk fur so einen oxsen? [...] ihm

ich działaniach bronił nie interesu prywatnego, lecz grupowego. Jawił się jako obrońca chłopów przed niesprawiedliwą polityką miasta. Z lektury źródła wydaje się, że jego sąsiedzi mogli nie mieć tak radykalnych poglądów, ale tym bardziej Zander próbował uświadomić im, że są przedmiotem wyzysku, oraz podburzyć ich przeciwko przedstawicielom władzy. Oporem i przemocą, w tym głównie atakami na honor, mieszkańcy wsi mieli walczyć o swoje interesy.

Przemoc wobec urzędników wyższego szczebla. Stosunek chłopów do panujących

O ile atak na niższych urzędników zazwyczaj kończył się standardową karą pieniężną oraz oświadczeniem o honorze poszkodowanych, o tyle napaść na zarządcę Mierzei i Szkarpawy była poważnym przestępstwem. W latach 80. XVI wieku karczmarsz Georg Brohdt ośmielił się nakrzyknąć na sztutowskiego zarządcę Dionisego Wulffa „obciążającymi słowami naruszającymi honor i wysoko raniącymi wyzwiskami”. Co więcej, pozwolił sobie też „rękę na nim położyć i podbić oko kijem”. Jak zauważył burmistrz, Brohdt porywając się na wysokiego urzędnika, jednocześnie zaatakował władzę zwierzchnią, której Wulff był przedstawicielem²¹³. Panujący, chcąc utrzymać swój autorytet, nie mogli dopuścić do wystąpień przeciwko swoim reprezentantom, a tym bardziej do stosowania wobec nich przemocy. Zarządca w Sztutowie był odpowiedzialny za zbieranie od poddanych czynszów i egzekwowanie prac szarwarkowych, dlatego każdy przypadek oporu, a tym bardziej agresji wobec niego, musiał być surowo ukarany. W związku z tym Georg Brohdt za atak na Dionis-

vorgehalten, das er die unterthanen des orts, umb das ihrige fexirete, wie ein ehrloser dieb”. APG, 300,2/6 [1598], k. 73rv.

²¹³ „[...] der krüger auff dem Newen Krüge in der Scharpow, Georgen Brohdt genandt, sich nicht alleine unterstanden, mit beschwerlichen, ehrenrürigen und hochverletzlichen schmeworten, den amptman auff dem Studthoffe Dionisium Wulff zu betasten undt anzuschreien, sondern auch seine handt an ihnen zu legen undt mit einem stocke ein blaw auge zu schlagen. Dadurch er sich nicht alleine an der berürnten amptmans person, sondern auch zugleich an der obrigkeidt zum hefftigsten vorgriffen undt undt straffbar gemacht”. APG, 300,2/2 [1585], k. 3r.

sego Wulffa miał zapłacić aż sto węgierskich florenów. Sąd litościwie zdecydował o obniżeniu kary do pięćdziesięciu florenów polskich ze względu na zniszczenia karczmy Brohdta przez wysoki poziom wód oraz na jego liczną rodzinę. Była to wciąż wysoka kara, jednak warto zauważyć, że w przeciwieństwie do innych ziem Rzeczypospolitej, nawet wystąpienie przeciwko władzy zwierzchniej nie było karane hańbą i cielesnymi karami publicznymi²¹⁴.

Mimo groźby surowej kary, wciąż co jakiś czas pojawiali się śmiałkowie, którzy odważali się podnieść rękę na sztutowskiego zarządcę. W 1602 roku gospodarz Merten Lebbe „twardo sprzeciwiał się” Reinholdowi Ehlerowi i zamachnął się na niego w urzędzie to-porem. Został za to wtrącony do więzienia; wyszedł po kilku tygodniach dzięki wstawiennictwu sąsiadów²¹⁵. Jak wykazała dotychczasowa analiza, na Mierzei i Szkarpawie istniała praktyka wymuszania przemocą korzystnych dla siebie wyroków niższych sądów czy mszczenia się za decyzje niezgodne z oczekiwaniami. Przyzwolenie na podobne zachowania wobec zwierzchników mogłoby zachwiać całą strukturą władzy.

Dystans między pozycją zarządcy a sytuacją zwykłego mieszkańca wsi był znaczący – wystarczy wspomnieć, że urzędnik mieszkał w najokazalszym w okolicy murowanym budynku, mając do dyspozycji liczne udogodnienia, browar, piekarnię, stadninę i resztę folwarcznego majątku, darmowe dostawy ryb i drewna od poddanych, a wreszcie wysokie dochody pieniężne. Duża różnica w hierarchii społecznej nie była jednak przeszkodą dla potencjalnego sprawcy przemocy. W kulturze honoru każdy może zaatakować honor każdego, i tak też zwykły ogrodnik nie widział przeszkód, by znieważać żonę zarządcy²¹⁶. Wchodzenie w otwarty konflikt z urzędnikiem było jednak obarczone dużym ryzykiem, o czym przekonał się w 1625 roku sztutowski browarnik. Co ciekawe, oszczerstwa wy-

²¹⁴ B. Ulanowski, *Więś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*, Kraków 1894, s. 12–13.

²¹⁵ „[...] nicht allein hart wiedersetzet und zu kopffe gesprochen, sondern auch auffm ambte mit einer schiffse nach ihm gehawen”. APG, 300,2/6 [1602], k. 294v.

²¹⁶ APG, 300,2/9 [1606], k. 121rv.

mierzone w zarządcę Carla Jaskiego wypisał na drzewiach, co jest jednym z niewielu w badanych źródłach przypadków pisemnej formy odbierania honoru. Burmistrzowie nakazali sprawcy prosić Jaskiego o przebaczenie, ale krnąbrny browarnik ani myślał się ukorzyć. Za swój upór zapłacił utratą stanowiska²¹⁷. Co ciekawe, dwa lata wcześniej inny sztutowski piwowar również został relegowany za swawolę i nieposłuszeństwo wobec Jaskiego²¹⁸.

Niestety, wszystkie sprawy sporne z zarządcami Mierzei i Szkarpawy nie zawierają szczegółów dotyczących przyczyn konfliktów. Można jednak domyślać się, że do aktów wrogości i nieposłuszeństwa dochodziło podczas zbierania czynszu i egzekwowania obowiązkowych robót, szczególnie, jeśli zarządca pozwalał sobie przy tym na nadużycia. W 1623 roku burmistrz był „bardzo nierad”, dowiedziawszy się, że urzędnik Carl Jaski chłopów „ponad stosowność szarwarkami obciąża”, w tym nadmiernie wykorzystuje ich przy odnawianiu budynków w sztutowskim folwarku. Zakazał Jaskiemu narzucania tego typu „niepotrzebnych” prac, przy okazji zaznaczając, że mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy są poddanymi rady miejskiej (a nie Jaskiego)²¹⁹. Strategia regulowania relacji chłopów z władzą przy użyciu przemocy była w odniesieniu do zarządcy bardzo ryzykowna, mimo to były jednostki, które w obronie swojego honoru i interesów po nią sięgały.

²¹⁷ „[...] wie gemelter brewer, wegen der iniurien, mit welchem er den ambtman daselbst angetastet, auß befehl der Neringschen Herren auff nachfolgende art, vogenantem ambtman abbitten sollen (daß nemlich in demselben, waß er an der thür und in der supplication an die Regierende Herren geschrieben, zu viel gethan, und ihn deßwegen umb verzeihung bitten thete. [...] Er aber in kegenwart des amtschreibers solches nicht thun wollen, unnd solche seine halbstarigkeit und ungehorsam Wolgedachten Regierenden Herren vom amtschreiber ist eingezeuget worden, ist er hierauff seines dienstes entsetzet worden”. APG, 300,2/17 [1624], k. 413v–414r.

²¹⁸ APG, 300,2/17 [1623], k. 186r.

²¹⁹ „Nachdem der Herr Burgermeister [...] gar ungerne vernommen, daß Carl Jaßky ambtman auffm Stutthoffe, einß Erb. Hochw. Rhatsß unterthanen daselbst, mit scharwercken über gebühr zu beschweren sich unterstehe, [...] alß ist wolgemelten Herren Burgermeisters will und befehl, daß er mit solchen unnötigen scharwercken vorgedachte einß Erb. Hochw. Rhatsß unterthanen verschonen solle”. APG 300,2/17 [1623], k. 177r.

Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy – w przeciwieństwie do relacji z sołtysami, strażnikami leśnymi czy pisarzami – mieli niezwykle ograniczony kontakt z burmistrzami Gdańska. Nawet zarządca nie był aż tak odległy – mieszkańcy wsi Sztutowo i pracownicy folwarku widywali go na co dzień, a i petenci w urzędzie mieli możliwość zbliżenia się do niego na tyle, by zaatakować go fizycznie. Tego typu sytuacje nie dotyczyły burmistrzów. Oczywiście, mieszkańcy znali ich imiona, a ci, którzy procesowali się w sądzie wyższej instancji, znali także ich twarze. Nie było jednak mowy o jakichkolwiek zależnościach towarzyskich, biznesowych czy rodzinnych. Dystans społeczny, majątkowy, kulturowy był ogromny, zaznaczany także odpowiednią tytulaturą, jak „szanowny, czcigodny, zacny, mądry, łaskawy, panujący”²²⁰ lub „szlachetny, wielmożny, szanowny, zacny, mądry Pan Burmistrz, wysoko panujący PAN”²²¹. W księgach sądowych w spisanych wypowiedziach poddani mówią o rządzących po prostu „panowie” (*Herren*), choć nie wiadomo, czy między sobą rzeczywiście tak ich określali (nie można tu pominąć wpływu pisarza sądowego). W związku z tym, że burmistrzowie sprawowali najwyższą władzę, a także ze względu na wspomniany dystans między nimi a poddanymi, brak jest w materiale źródłowym przypadków bezpośredniej wobec nich przemocy. Nie oznacza to jednak, że sfrustrowani feudalnymi obciążeniami chłopci nie pozwalali sobie na okazywanie niezadowolenia. Przykładowo, żona Davida Voßa, gdy nakazano jej zawieźć ryby dla „panów”, powiedziała, że „nie zważa na Pana, nie zna go też”²²². Widocznie nie mogła pogodzić się z tym, że musi poświęcać swoje dobra na rzecz abstrakcyjnej z jej punktu widzenia władzy.

Zwiększenie obciążeń mogło skutkować tylko większą wrogością wobec panujących. W 1625 roku pisarz urzędowy doniósł no-

²²⁰ „Ehrveste, Erbare, Namhaffte, Wolweise, Großgunstige Gepietende Herrn”. APG, 300,2/308 [1590], k. 3–5, 7, 9, 10–12, 34–37.

²²¹ „Edler, Gestrenger, Ehrnvester, Namhaffter, Hochweiser Herr Burgermeister, Hochgebietender HERR”. APG, 300,2/17 [1624], k. 392r.

²²² „[...] ihn die David Voßesche, wie er ihr geboten zeheweisse der Herrn fische in die stad zubringen, schimpflich ausgemacht und dabei gesagt, sie paßete auff den Herrn nicht, kennete ihn auch nicht”. APG, 300,2/9 [1607], k. 319v.

wemu panu Mierzei i Szkarpawy – burmistrzowi Eggertowi von Kempen, co o władzy mówił jeden z poddanych o imieniu Jochim Reimer. Ten, ociągając się podczas prac dla folwarku i zerkając na zegar, wyraził pogląd, iż poprzedni „panowie” lepiej rządzili, a „nowi panowie” nie zasługują na szacunek. Narzekał, iż nie dość, że wraz z innymi chłopami musi oddawać czynsz, to jeszcze zmuszany jest wykonywać prace szarwarkowe. Gdy oburzony pisarz odrzekł, że „nie wzięłby stu guldenów, żeby tak mówić o zwierzchności”, Reimer odpowiedział, że „on by i jeden gulden wzięł, by powiedzieć to obecnie rządzącemu burmistrzowi”²²³. W 1609 roku koło Tujska na zaproszenie rady miejskiej stacjonowała jednostka wojskowa, której obecność była dla mieszkańców dużym obciążeniem. Żołnierze pozbawiali chłopów żywności, dlatego sołtys Tujska „publicznie uraził ich honor i reputację”, a co więcej, kilka „niestosownych słów” użył także wobec zwierzchności²²⁴. Czyn ten był tym bardziej naganny, że jako sołtys mężczyzna był zobowiązany do szczególnego posłuszeństwa i lojalności wobec zwierzchników. Niemniej jednak przypadki agresywnych wypowiedzi pod adresem burmistrzów spotykane są w materiale źródłowym tylko wyjątkowo. Są one zresztą raczej nader śmiałymi opiniami wyrażającymi negatywne emocje i opinie związane z polityką władz, a nie bezsprzecznymi aktami przemo-

²²³ „Nachdem aber beklagter von zeugen gefragt worden, warumb er so langsam kome, habe beklagter geantwortet, daß er, beklagter, wünschen möchte, daß der seger bereits einß wehre, so würde es bald abent sein. Die vorigen regierenden Herren über die Nering und Scharpau hette wert gehalten, aber diese ietzo newe regierende Herren hetten nicht wert, zinß müste er nebenst seinen andern nachbarn geben, und müsten gleichwol scharwercken. Hierauff wie zeüge gesaget, daß er, zeüge, nicht wolle hundert gulden nehmen und von d[er] obrigkeit also reden, habe beklagter geantwortet, daß er, beklagter, wolt einen gulden nehmen, und solches für den ietzo regierenden H. Burgermeister reden wolle”. APG, 300,2/18 [1625], k. 416rv.

²²⁴ „[...] ins gemein alle soldaten, so Ein Erb. Rath der Stad Dantzig diesen verschieden sommer zum Tuigenord liegende gehabt, wieder verbot der rechte, offentlich an ehr und glimpff betastet, da er sonsten, wen ihm seine gense, enten und huner, durch die soldaten abhendigk weren worden, sich des rechtens hette gebrauchen sollen, ia er sich etzliche ungebürliche worte von seiner eigenen obrigkeit vornehmen laßen, die ihm als einem schulzen, zu ehren nicht angestanden”. APG, 300,2/9 [1609], k. 501v, 502r.

cy. Warto natomiast zwrócić uwagę, że sprawy o wrogie wobec panujących wypowiedzi wszczynali osoby spoza właściwej społeczności wiejskiej, jak wspomniani pisarz urzędowy i regiment wojskowy. Z kolei wszystkie oskarżenia o przemoc wobec zarządców wnosili sami zarządcy. Żaden chłop nie złożył zeznań w sprawach o agresję wobec wyższych urzędników lub wobec samych burmistrzów (wyłączając proces żony Davida Voša). Można pokusić się w związku z tym o hipotezę, że w kwestiach dotyczących władz panowała wśród mieszkańców wsi zmowa milczenia. Wszystkich chłopów dotyczyły obciążenia feudalne, pod tym względem stanowili więc oni jedną grupę – poddanych. Solidaryzowali się ze sobą w obliczu nie zawsze z ich punktu widzenia sprawiedliwej polityki Gdańska, chroniąc się nawzajem przed ryzykiem pogorszenia swojej sytuacji. Solidarność całej wspólnoty wiejskiej wobec pana feudalnego została także wykazana w innych regionach Polski²²⁵.

Inaczej niż na większości terytoriów Rzeczypospolitej, na omawianym obszarze wyznacznikiem identyfikacji państwowej nie była władza królewska, lecz miejska²²⁶. W aktach normatywnych powoływano się na postać burmistrza/burmistrzów, ewentualnie całej gdańskiej rady, a nie na majestat króla. W wypowiedziach chłopów zacytowanych w księgach sądowych jako władcy zawsze pojawiają się wyłącznie gdańscy „panowie”. Co więcej, znaleziono jedną wypowiedź, w której burmistrz został bezpośrednio nazwany „królem”: gdy jeden z mieszkańców szkarpawskiej wsi podejrzewał sąsiadkę pochodzącą z Żuław Wielkich (dokładniej ze starostwa berwałdzkiego) o brak lojalności, zapytał ją: „Kto jest twoim królem? Pan

²²⁵ Z. Ćwiek, *Z dziejów wsi koronnej XVII wieku*, Warszawa 1966, s. 216–225.

²²⁶ T. Wiślicz, *Chłopi wobec króla i Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w.*, w: *My i oni. Społeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. W. Kriegseisen, Warszawa 2016, s. 248–249.

Burmistrz czy Simon Bahre²²⁷ jest twoim królem?”²²⁸. Dla tutejszych chłopów władcą był właściciel ziemi, na której mieszkali, lokalny suweren; majestat królewski nie robił na nich większego wrażenia. Pokazuje to zdarzenie z 1594 roku, gdy dwóch mężczyzn spotkało się na brzegu Wisły w oczekiwaniu na przeprawę. Pierwszy przybył Niclai Czip, hajduk wiozący pocztę króla do Szwecji. Już miał wejść na prom, gdy zjawił się miejscowy woźnica, niejaki Greger Leßentin, który wpełznął się przed nim w kolejce. Czip krzyczał, że był pierwszy, a do tego jest sługą królewskim, ale miejscowy w ogóle na to nie zważał. W końcu obaj z końmi i wozami wcisnęli się na pokład i szamocząc się dotarli na brzeg. Takiego zachowania woźnica nie zamierzał darować – kilkukrotnie zwyzywał hajduka od „szelmy, polskiego złodzieja i skurwysyna”, na co ten odpowiedział, wyzywając go od „szelmy i niemieckiego psa”. Leßentin wyciągnął nóż i począł grozić żołnierzowi, mówiąc: „Zaraz sprawię, że będziesz leżeć w wodzie jak żaba”²²⁹. Greger Leßentin nie tylko zignorował królewskie posłan-

²²⁷ Simon Bahr (1543–1606), bankier i dostawca królewski pochodzący z patrycjuszowskiej rodziny gdańskiej; otrzymał w dzierżawę starostwo berwałdzkie (niedźwiedzickie). Zob. A. Groth, *Bahr Szymon*, hasło w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1: A–F, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 54; W. Zawadzki, *Dzieje Niedźwiedzicy na Żuławach Wielkich do 1945 roku*, Elbląg 2014, s. 138–139.

²²⁸ „Wer ist dein könig? Ist der Herr Burgermeister oder Simon Bahre dein könig?”. APG, 300,2/7 [1604], k. 141r.

²²⁹ „[...] die poste aus Polen, mit etlichen brieffen, an die Könn. Mayt etc. leitende, an der Kesemarckischen fehre fahrende kommen, da dem beklagter, mit seinem wagen, vor ihm eingerucket, den er gefolget, unnd also nebenst ihm in dem prahm ubergeflöset, welches den beklagten verdroßen, daher er ihn, ein uberfahren, und nachmals auffn lande, in trunkener weiße, zu etlichen unterschiedlichen viel mahlen, für einen schelm, polnischen dieb, huren sohn geschulden, und mit einem meßer, so er geblöset, zu stechen gedrawet, sagende, ich wolte dich balde so anrichten, das du solt ins waßer liegen, gleich einem frosche. [...] Kleger erstlich, an der Weißel auf der Neringschen seite fahrende kommen, und, wegen der Konn. Mayt. etc. ihm zugeschrien, und begeret, das er zeuge ihn uberholen wolte. [...] Beklagter zeitiger den kleger den prahm erreicht, unnd seine pferde und wagen, einbringen wollen, welches kleger nicht zu geben wollen, sintemal er lenger, an der Weißel, auffgewartet, und sich auch eines Konn. dieners geruhmt, und drauff des beklagten pferde, beim zaum gefaßet, unnd dieselbe auff die seite gebeugt, beklagter aber, habe sich nicht wollen

nictwo hajduka, ale uważał, że jego zadanie – zawiezenie dzika dla pana na żuławskiej Niedźwiedzicy – jest ważniejsze. Polak był zaskoczony i oburzony tym, że jego pozycja królewskiego sługi nie wzbudziła u miejscowego szacunku, nie mówiąc już o bojaźni. Co ciekawe, to woźnica czuł się niewłaściwie potraktowany – żalił się na Polaka, że zepchnął jego konia oraz „wyzwiskami i tym podobnymi wyniośle się wobec niego zachowywał”²³⁰. Niclaci Czip widocznie nie wiedział, że na Mierzei i Szkarpawie każdego należy traktować honorowo, a powoływanie się na majestat królewski nie robi na tubylcach żadnego wrażenia. O ile dla polskich chłopów król Rzeczypospolitej był niemal baśniowym bohaterem²³¹, o tyle wśród mieszkańców Mierzei i Szkarpawy albo w ogóle nie istniał w codziennej świadomości, albo był kategoryzowany jako „obcy”.

Z braku szerszej identyfikacji państwowej nie należy jednak wnioskować, że miejscowi nie interesowali się wydarzeniami politycznymi w kraju i na świecie. Do karczem przybywali goście z różnych stron, z którymi wymieniano się wiadomościami. Odwiedzano targi i gospody w Gdańsku, gdzie zasięgano informacji z całego ówczesnego świata. Gdy w 1601 roku do karczmy w Sztutowie zawiątał podróżny z Królewca, Jacob Walthower, karczmarz Hans Bigant spytał go, czy ma jakieś nowe wieści. Gdy ten zaprzeczył, gospodarz pochwalił się: „Ja znam nowe wiadomości, bo jak wczoraj wracałem z Gdańska, to piłem z szyprem, który mi powiedział, że książę Karol²³² pobił się z Polakami i pole utrzymał”. Gość nie przyjął dobrze tych rewelacji i stwierdził, że: „książę Karol złożył przysięgę, a po-

abdringen laßen, sind doch entlich zugleich ein und uberkommen. In welchem gedreng, so auffn lande geschehn [...] klegler habe hinwiederumb, den beklagten gleichfalles fur einen schelm und deutschen hund, ausgemacht”. APG, 300,2/5 [1594], k. 70v–71v.

²³⁰ „[...] beklagter eingewand, das er mit einem lebendigen wilden schweine, so er dem Hn. Ditard Brandes etc. von Behrwalde geholet, [...] sey klegler auch zufahrende kommen, unnd ihm seine pferde abgedrungen, unnd sich kegenst ihn, mit schuldworden, unnd sonsten, fast ubermutigk verhalten, und also fur ihne beferderunge begeret”. Ibidem, k. 70v–71r.

²³¹ T. Wiślicz, *Chłopi wobec króla*, s. 250–251.

²³² Karol Sudermański (1550–1611) z dynastii Wazów, w latach 1599–1604 regent Szwecji, w 1604 roku jako Karol IX został królem Szwecji.

stał jak krzywoprzysięzca i kalwiński szelma, i że to nieprawda, że Karol pobił Polskę”, a następnie zarzucił karczmarzowi poczwórne kłamstwo. Karczmarz odparł: „Ty kłamliwy chłopie w aksamitnych spodniach, nasi panowie z księciem Karolem są w porozumieniu – wysyłają mu, czego żąda. Widzę dobrze, ty też jesteś papieskim szelmą, wraz z Polakami i królem. Ty łajdaku, trzymasz z papistami”. Następnie mężczyźni dalej wyzywali się od łajdaków i nicponi, aż Bigant wskazał Walthowerowi drzwi, mówiąc: „Patrz, bezwstydyń gościu, tam jest dziura, tam się wynoś”. Tłum pijących w karczmie rybaków także był wrogo nastawiony do przybysza; jeden z nich powiedział, że „gdyby karczmarz tylko na nich skinął, dopadliby go”. Walthower, „aby uniknąć zwady”, wyszedł więc z izby „bardzo rozgniewany” i udał się na spoczynek na sianie. Bigant poszedł ze świecą za nim, i znalazłszy przybysza stwierdził: „Widzę, tu leżysz łajdaku w aksamitnych fałdach”. Do wyzwick dołączył się także jeden z rybaków. Doszłoby do bójki, gdyby towarzysze Walthowera nie przytrzymali karczmarza²³³. Wyższy stan królewieckiego mieszcz-

²³³ „[...] nachm Studhoffe gangen, da ihn, den Waldhewer, der krueger nach newer zeitunge gefraget, welchem er geantwortet, das er von nichts wuste. Drauff der krueger gesprochen, so weis ich neue zeitunge, den ich gestern aus Dantzick kommen, da ich mit einem schipper getruncken, der mir gesaget, das Hertzogk Carl sich mit den Polen geschlagen, und hette Hertzogk Carl das feld behalten. Er, Jacob Waldhower, habe gesprochen das er die zeitunge nicht gleuben kunte. Druber habe der kruger, bey seiner meinunge bleibende, ihn fur einen verlogenen kerl geschulden, sagende, du verlogener kerl mit den samitten hosen, unsere Herr[en] haben mit Hertzogk Carl ein gut vernemen, sie schicken ihm zu, was er begeret, ich sehe wol, du bist auch ein papistischer schelm, mit den Polen und Könige, du hudeler etc., stehest den papisten bey, und habe ihn der kruger drauff aus der stuben gewiesen, und einen hauffen fischere, so alda beim biere geseßen, zur hand gehabt, wovon einer nach der zeit gesagt, wen ihnen der kruger nur gewinket hette, so wolten sie aller auff ihn zugefallen sein. Wie es nun kegen den abend gangen, habe er, zu verhutunge uneinigkeit, sich auff ein fuder hew im hause liegende, zur ruhe niedergelegt, dem der kruger mit einem lichte gefolget, und zu ihm gesprochen, siehe da, liegestu hallunke hie mit der samitten bruche. [...] Da habe ihm der krueger wieder zu leibe gewolt, es hetten ihn aber ihrer viere, so der kruger bey sich gehabt, abgehalten. Bey diesem schelden ist auch unter anderen einer, der fast unnutze gewesen, aber dennoch auff den konigk, wie der kruger, nicht gescholten. [...] Der von Königsbergk habe unter andern gesaget, das Hertzogk Carl einen eid geschworen, hette aber, als ein

nina nie robił na karczmarsu wrażenia; więcej, uważał go za równego sobie (mówił do niego *Kerl* – chłopie), a zamożny strój był według niego tylko fałszywą fasadą, przy pomocy której niehonorowy „łajdak” próbował wywyższać się nad honorowymi tubylcami. Gdy Walthower dotarł do Gdańska, opowiedział w Dworze Artusa zaufanym osobom, co spotkało go w Sztutowie. Miesiąc później dworzanin królewski Konrad Bremer wszczął postępowanie przeciwko Bigantowi o znieważenie majestatu. Była to już zupełnie inna klasyfikacja czynu niż zwykle znieważenie. Król i Polacy są w wypowiedzi karczmarza nie tylko obcymi, lecz także oponentami, mało tego, są ludźmi niespełniającymi (miejscowych) zasad honorowych, do których należałoby zaliczyć prawowierność, czyli z perspektywy mieszkańców terenów gdańskich – protestanckość. O wspólnej identyfikacji nie było mowy. Zastanawiające jest, czy wspomniany tłum rybaków zebrany w gospodzie był wrogo nastawiony wobec Jacoba Walthowera ze względu na odmienne poglądy polityczne, czy dlatego, że jako obcy pozwalał sobie znieważać tutejszego karczmarza. Nie można stwierdzić, by antymonarchistyczność, antypolskość (w znaczeniu państwowym, nie etnicznym czy narodowym), a przede wszystkim antykatolickość charakteryzowała poglądy polityczne ogółu mieszkańców Mierzei i Szkarpawy. Z pewnością jednak postawa Hansa Biganta dowodzi, że na wsi interesowano się wydarzeniami politycznymi i wyrabiano sobie na ich podstawie własne opinie, których następnie broniono, także przemocą. Za wyrażanie śmiałych poglądów politycznych przyszło sztutowskiemu karczmarsowi ponieść poważne konsekwencje.

Reasumując, przemoc interpersonalna była nieodłącznym elementem w relacjach mieszkańców wsi z przedstawicielami władzy,

meineidiger und als ein calvinischer schelm gehandelt, und were nicht wahr, das Carl die Polen geschlagen, und habe also den kruger wol 4 mahl lügen gestraffet; [...] er, Bigand, der papisten gedacht, das er aber die Konn. Mayt. versehret, oder aber auch gesaget solte haben [...] nach dem sie fast hartt mit anderen worten, als hudelern und bösewichtern etc., zusammen gewesen, da hette ihme der kruger entlich die thuer gewiesen, sprechende, sihe du unverschampter gast, dar ist ein loch, das hatt der zimmerman gemacht, da bruede hinaußen”. APG, 300,2/6 [1601], k. 220r–222v.

szczególnie na poziomie lokalnym. Liczne role społeczne, które odgrywali sołtysi w swojej społeczności: sąsiadów, krewnych, sędziów, przywódców, często nakładały się na siebie, utrudniając zachowanie obiektywizmu i generując sytuacje konfliktowe. Co więcej, byli zobowiązani do zbierania czynszu, wykonywania ciężkich prac gminnych, wprowadzania w życie zarządzeń zwierzchników, które często były sprzeczne z interesami chłopów. Czasem, by zmusić mieszkańców wsi do posłuszeństwa, wspomagali się przemocą. Analiza źródłowa wykazała jednak, że przemoc mogła być także narzędziem kontroli urzędników w rękach poddanych. W wyniku zbyt słabego dozoru odgórnego, mieszkańcy wsi sami przejęli funkcję strażników praworządności. Przy pomocy wyzwisk, oskarżeń i plotek przekazywali publicznie informacje o niewłaściwym wypełnianiu przez urzędników obowiązków, czym pozbawiali ich honoru. W ten sposób odbierano im podstawę do pełnienia funkcji – brak honoru przekładał się na brak autorytetu wśród poddanych, co uniemożliwiało efektywne pełnienie obowiązków. Potwierdzono więc tezę o kluczowym znaczeniu honoru w stosunkach społecznych, prawnych, gospodarczych w omawianym kręgu kulturowym – honor dawał osobie pełniącej funkcję publiczną aprobatę zbiorowości, a więc legitymizację władzy i uznanie przywództwa. Chłopi używali także przemocy, by wymusić na przedstawicielach władzy dostosowanie się do ich warunków lub by ukarać ich za decyzje niezgodne z oczekiwaniami. Groźbami i atakami fizycznymi starali się wymusić korzystne wyroki sądowe, zablokować ściąganie długu, umożliwić sobie korzystanie z zasobów objętych monopolem miejskim. Wszyscy niżsi urzędnicy musieli mierzyć się z konsekwencjami polityki zarządzających, to na nich skupiało się niezadowolenie poddanych. Burmistrzowie byli zbyt odlegli, by mogli stać się celem ataków poddanych. Mimo wsparcia zwierzchników, szerokich uprawnień, w tym policyjnych, a dla sołtysów także sędowniczych, wysokiej pozycji społecznej i majątkowej, urzędnicy często stawali się ofiarami przemocy. Z drugiej strony, dzięki przemocy mieszkańcy wsi próbowali ochronić się przed samowolą urzędników, wyzyskiem rządzących, nierównym podziałem dóbr. Przemoc jawi się jako narzędzie inte-

gracji wspólnoty i obrony jej interesów. Jest to potwierdzenie hipotezy o pozytywnej, funkcjonalnej dla społeczności roli przemocy.

Przemoc między sąsiadami

Dotychczas omawiane stosunki społeczne opierały się głównie na relacji podległości, były ze swojej natury nierówne, co miało istotny wpływ na prawdopodobieństwo wystąpienia przemocy. Większość znalezionych w materiale źródłowym przypadków przemocy i ataków na honor nie dotyczy jednak jednostek w układzie hierarchicznym, lecz osób znajdujących się w stosunku egalitarnym (o podobnych lub takich samych prerogatywach i szansach dostępu do dóbr) i symetrycznym (gdzie pula praw i obowiązków obu partnerów jest zrównoważona). Byli to zazwyczaj mieszkańcy tej samej wsi o podobnym statusie społecznym, prawnym i materialnym, między którymi nie zachodziły stosunki władzy. Podobną przewagę konfliktów między mieszkańcami najbliższej okolicy wykazały badania innych terenów wiejskich²³⁴. To te relacje miały kluczowe znaczenie dla funkcjonowania społeczności lokalnej, to sąsiadujące ze sobą gospodarstwa-rodziny tworzyły podstawową sieć społeczną. Wspólnota sąsiedzka zaraz po rodzinie była dla mieszkańca wsi najważniejszą grupą odniesienia, ustanawiającą normy zachowania, styl życia, zasady moralne, zwyczaje, system wierzeń. W ten sposób mieszkańcy jednej wsi pełnili funkcję grupy pierwotnej według rozumienia Charlesa Hortona Cooley'a, a więc odgrywali priorytetową rolę w tworzeniu natury społecznej jednostki i jej społecznych wyobrażeń²³⁵. Związki między nimi były trwałe i bezpośrednie, a struktura wzajemnych powiązań elastyczna, to jest umożliwiającą łatwe zmie-

²³⁴ Na Łużykach w XV wieku 40% spraw o przemoc dotyczyło osób z tej samej wsi, a kolejne 30% – osób mieszkających od siebie nie dalej niż pięć kilometrów. L. Behrisch, op. cit., s. 119.

²³⁵ Ch. H. Cooley, *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, New York 1909, s. 23; za: J. Szmatka, *Małe struktury społeczne*, Warszawa 2007, s. 67–68.

nianie funkcji pełnionych przez członków grupy²³⁶. Wszyscy mieszkańcy wsi dobrze się znali, spędzali ze sobą czas wolny i świąteczny, razem pracowali na szarwarkach i sianokosach, wspólnie walczyli z zagrożeniem, wspierali się po traumatycznych wydarzeniach, wymieniali się towarami, udzielali sobie pożyczek, nawiązywali przyjaźnie i relacje romantyczne.

Stałym elementem stosunków sąsiedzkich były także konflikty. Większość z nich to spory o miedzę, wypas zwierząt, połów ryb, podział zysków z pracy. Dane z kilkuset procesów w sądzie drugiej instancji pokazują typowy sposób prowadzenia sąsiedzkich sporów – przy zastosowaniu przemocy, zarówno fizycznej, jak i werbalnej, w tym szczególnie częste ataki na honor przeciwnika. Powtarzalność schematu prowadzenia kłótni i walki wskazuje na to, że przemoc była stałym elementem interakcji w wiejskiej społeczności. W tym podrozdziale analizie zostaną poddane najbardziej typowe sytuacje konfliktowe między sąsiadami. Szczególna uwaga zostanie poświęcona funkcjom przemocy w życiu społecznym wsi, w tym związkowi między używaniem przemocy a wewnętrzną integracją zbiorowości. Analiza aktów podważania honoru umożliwi nam z kolei określenie zasad współżycia społecznego w badanym kręgu kulturowym.

Przemoc w typowych konfliktach sąsiedzkich

Najczęstszą bezpośrednią przyczyną konfliktów między mieszkańcami wsi było przejście zwierząt na teren sąsiada bez jego zgody. Ziemia była dla chłopów zarówno podstawą utrzymania, jak i pozycji społecznej, a także identyfikacji. Naruszenie granic terytorium było traktowane jak naruszenie indywidualnej integralności, tak jak atak, przemoc, wyzwanie. Każda chłopska rodzina była zobowiązana do obrony swojego stanu posiadania, a ziemi, która była podstawą chłopskiej identyfikacji, w szczególności. Co więcej, obce stada często wyjadały przy tym zboże i niszczyły uprawy. Naruszenie prawa własności i szkody materialne wywoływały reakcje agresyw-

²³⁶ Ch. H. Cooley, R. C. Angell, L. J. Carr, *Introductory Sociology*, New York 1933; za: J. Szmatka, op. cit., s. 68–69.

ne i wrogość między sąsiadami. Bydło Jacoba Gripenowa przeszło przez otwartą bramę na pole sąsiada i wyżarło jego owies. Ten, zdenerwowany, zwyzywał Gripenowa od „szelmy, złodzieja i łajzy”, po czym mężczyźni pobili się kłódką i kluczami. Właściciel owsa skarżył się, że ma na głowie pięć krwiaków i ranę, „w którą można palec włożyć”²³⁷. Była to najbardziej typowa sytuacja sąsiedzkiego konfliktu z powodu niekontrolowanego wypasu zwierząt.

Agresywna reakcja właściciela pola wydaje się zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę straty materialne, na jakie był narażony. Aby zminimalizować szkody, gospodarze nie czekali, aż sąsiedzi zabiorą swoje stada, lecz sami gonili obce zwierzęta ze swojego terenu. Taki czyn spotykał się z kolei z agresywną reakcją właściciela trzody. Gdy wszyscy byli zajęci żniwami, kaczki Tewesa Stroya przeszły na pola sąsiadów. Jeden z nich – Georg Fehrman – wraz z dziećmi pozostałych posesorów wyrzucił ptaki do pobliskiej wody. Zobaczywszy to, Stroy zaczął krzyżeć, by zostawić jego kaczki w spokoju, a że tamci nie chcieli go usłuchać, pobiegł do nich z kosą. W tym momencie przeciwnicy złapali za grabie i widły, i tak rozpoczęła się walka²³⁸. Należy pamiętać, jak drogocennym dobrem były dla każdego gospo-

²³⁷ „[...] er ihn fur einen schelm, dieb und hudeler geschulden, und mit einem schloße und schlußelnn zum offtern umb den kopff geschlagen [...] an ihm funff blut und eine wunde, drin man einen finger habe legen können, befunden; [...] klegler ihm seinen haber abgehutet, druber er zumaße kommen, und klegern zu rede gesezt, da klegler ihn erstlich einen schlagk gegeben, drauff er sich mit dem schloße und schlußelnn defendiret, und ihn wieder geschlagen. [...] beklagter seinen zaun nicht fertig halte, daher das viehe zu weiden uberlauffe”. APG, 300,2/6 [1602], k. 289v–290v.

²³⁸ „[...] beclagter habe ihm seine, clegern, eigene sense in den arm gestoßen, unnd verwundet. [...] Er habe mitt producentenn im felde gearbeitet, unnd gesehen, das einer producenten enten mitt knippeln geschmißen, producent habe ihn beschrien, er solte die enten zu friden laßen, weil aber derselbe nicht hören wollen, sey producent hingelauffen, unnd habe seine entten retten wollen. [...] Er habe mit producenten korn gehawen, da sein sie gewahr worden, das seine enten geworffen würden, auff dem waßer, in der bröke, das werffen habe beklagter gethan unnd noch zwey andre nachbar kindere. Producent habe beclaget, das ihm sein vieh so für den augen solte todt geworffenn werden, sey hingeloffen mitt der sense, die andren drey haben iglich eine harcke gehatt, beclagter habe erst angefangen zu schlagen. Producent habe sich mitt der sensen gewehret, also haben sie die sense mitt der harcke in einander gehecket

darza jego zwierzęta, to one w dużej mierze zapewniały utrzymanie całej mierzejskiej rodziny. W ich obronie, czy raczej w obronie własnego stanu posiadania, właściciele sięgali po wszelkie dostępne środki, w tym przemoc. Ziemia i jej plony również były źródłem utrzymania dla wiejskich gospodarstw, jej także należało bronić. W ten sposób właściciele ziemi regularnie wchodzili w zatargi z właścicielami zwierząt.

Gonienie i bicie zwierząt lub bezpośredni atak na ich właściciela były nieformalnymi sposobami postępowania w sytuacji wkroczenia obcego stada na swoje terytorium. Zgodnie z prawem w tego typu przypadkach za zezwoleniem miejscowego samorządu rekwirovano zwierzęta i umieszczano je w specjalnie do tego przeznaczonej gromadzkiej stajni lub oborze. Właściciel mógł je odebrać dopiero po zadośćuczynieniu wyrządzonych przez jego stado szkód. Jednak przy prawnej drodze postępowania dochodziło do przemocy nie rzadziej niż przy sposobach pozaprawnych. Właściciele trzód próbowali groźbami, szantażem i atakami na honor wywrzeć nacisk na osoby dokonujące rekwizycji bądź włamywali się do miejsca przechowywania zwierząt, by je uwolnić. Niejaki Balzer Kalow ani myślał zapłacić za szkody, które wyrządziło sąsiadom jego stado, i polecił swojej żonie wypuścić „z przemocą” zarekwirowane zwierzęta. Zobaczywszy to, karczmarzowa (to w karczemnej stajni przechowywano trzodę Kalowa) podała w wątpliwość jego honor, pytając: „Czy to jest honorowy czyn?”. Znieważony odpowiedział na to: „Kłamiesz jak kurwa”, na co ona uderzyła go w twarz. Kalow uderzył kobietę siekierką aż zakołysała się i upadła, a potem jeszcze bił ją leżącą. Na koniec postraszył: „Gdzie nie mogę prawa dostać, tam wezmę rurę i jednego, i drugiego zastrzelę”²³⁹. Rekwirowanie zwierząt

gehatt, dadurch es geschehen, dz producent also gestochen worden”. APG, 300,2/11 [1613], k. 134v–135r, 141r–143r.

²³⁹ „[...] habe beklagter sein viehe ausgelassen und perförs wegkgetrieben, welches klegers frauen sehr verdroßen; sei ihm nachgelauffen, und hab zu ihm gesprochen, ist das ein ehrlich stucke. Beklagter zu klegerin gesaget, das leugstu als eine hure, er habe gesehn, das klegers frauwe den beklagten mit der hand ins gesichte geschlagen. Beklagter habe ein beilechen gehabt, und klegers frauwe mit demselben aufs leib geschlagen, hab sie geschwungen, das sie zum erden

hodowlanych jest częstym tłem sytuacji przemocy w badanych źródłach. Wkroczenie na drogę prawną nie chroniło więc wcale mieszkańców wsi przed przemocą.

Podczas wypasu nierzadko dochodziło do wymieszania się lub zaginięcia zwierząt, co powodowało wzajemne podejrzania o kradzież. Być może niektórzy rzeczywiście próbowali wykorzystać nieuwagę pasterzy i właścicieli, by wzbogacić się w dodatkową sztukę bydła. Konsekwencje kradzieży, nie tylko prawne, lecz także społeczne, mogły być jednak bardzo poważne. Osoba naznaczona jako złodziej zwierząt nie mogła być członkiem gromady, której dobrobyt opierał się w dużej mierze na hodowli. Peter Heiße z Żuław skarżył się na mieszkańca Jankowa Hansa Wenda za to, że „znieważył go i publicznie wypowiedział o nim, jakoby krowę ukradł, zaszlachtował i zżarł”. Okazało się, że przed rokiem kobieta służąca u zięcia Wenda wypasała krowę, która następnie się zagubiła. Z jakiegoś powodu podejrzenia padły na Heißeego, dlatego Wend „miał powód, by traktować go wrogo i go znieważyć”. Oskarżany mężczyzna zaprzeczał, ale dalej był wyzywany od „krowiego złodzieja”. Swoją honor odzyskał dopiero przed sądem burmistrza, po tym jak Wend publicznie oświadczył, że Heiße nigdy nie zabrał tej krowy „i nic po za tym innego o nim nie wie, jak co honorowi przystoi”²⁴⁰. Mieszkańcy uważnie pilnowali, by ich stada były podczas wypasu bezpieczne, jako że przetrwanie ich gospodarstw w dużej mierze zależało od

gefallen, welche er liegende mit dem beile noch bas geschlagen. [...] Beklagter habe gesprochen, wo ich nicht kan recht kriegen, so wil ich ein rohr nemen, und einer, zwei erschießen”. APG, 300,2/9 [1609], k. 485v–486r.

²⁴⁰ „[...] er ihn geschulten, und offentlig von ihm ausgesprengt, als wen er eine kuhe gestolen, dieselbe geschlachtet und auffgefressen. [...] Anna ein weib, bei seiner tochtermann Jochin Behtken, eine kuhe furm ihare in die weide gethan, welche sich verlohren; da allerlei suspiciones auff klegern kommen, daher derselbe ursache genommen, ihn anzuzeinden, und ihn dafür geschulten, als wen er, beklagter, dieselbe geschlachtet, worzu er lauter nein sage, das ers nicht gethan, druber sie einmals in wort gerathen. [...] Hat sich beklagter offentlig fur allen umbstenden erkleret, das er klegern wegen derselben kuehe, niemaln dafür gehalten, das er ihn dieselbe entwendet, nur was er von andern leuten gehöret, halte ihn auch noch nicht dafür, und wisse also von ihm nicht anders, als was den ehren zusteht”. APG, 300,2/9 [1608], k. 414rv, 432rv.

wielkości i dobrostanu ich trzody. W honorze chłopa zawierała się zasada uczciwości wobec pozostałych gospodarzy, co gwarantowało bezpieczny rozwój ekonomiczny całej wiejskiej społeczności.

Równie często do sporów dochodziło przy rybołówstwie – następnej niezwykle istotnej gałęzi mierzejsko-szkarpawskiej gospodarki. Do połowu uprawnieni byli wszyscy tutejsi chłopi, nie było osobnej grupy zawodowej rybaków. W działalności tej nie uczestniczyły kobiety. Każda miejscowość na Mierzei miała swoje tonie na Bałtyku, podzielony był również Zalew Wiślany. Dla oznakowania swojego łowiska rozstawiano żerdzie oznaczone symbolem rodziny – merkiem²⁴¹. Podobnie jak w przypadku pastwisk, i tu dochodziło do kłótni z powodu wtargnięcia na sąsiedzki teren i korzystanie z nie swoich zasobów. W 1598 roku zginęły żerdzie kilku sąsiadów, które następnie znaleziono u niejakiego Georga Bahre. Co więcej, oskarżano go o powycinanie oryginalnych merków i oznaczenie ukradzionych żerdzi jako swoich. Bahre tłumaczył się, że paliki odpłynęły z nurtem, a on znalazłszy je, zabrał do siebie. To jednak nie przekonywało sąsiadów, Bahre pozbawiony honoru stał się wyrzutkiem społeczności²⁴². Warto zaznaczyć, że jako „szelma i złodziej” stawał się pierwszym podejrzanym, gdy dochodziło do innych niepokojących zdarzeń, na przykład, kiedy gospodarzowi z Tujska z zastawionej na noc sieci zniknęły ryby. Jak sformułował to poszkodowany rybak: „Skoro jedno uczyniłeś, to czynisz na pewno i drugie”²⁴³. Dopóki Georg Bahre nie odzyskał swojego honoru, nie mógł liczyć na zaufanie społeczne i współpracę w działalności gospodarczej, a należy zaznaczyć, że kooperacja była podstawą organizacji połowu ryb

²⁴¹ F. Lorentz, *Kaszubi*, s. 23–24.

²⁴² „[...] er ihm fur einen schelm und dieb geschulden. [...] Habe beklagter nicht allein ihrer vielen, sondern auch ihm, klegern, priken abgenommen, das merck ausgeschnitten, und dieselbe fur seine vertreten, welchs ihm auch nicht gebuhre. [...] Kleger hat hierauff eingewand, das offters einem die priken im strohme wegstreiben pflegen, in welchem strohme er dieselbigen auch gefunden”. APG, 300,2/6 [1598], k. 63rv.

²⁴³ „[...] beklagter eingewand, das er der klagen gestendigk, den ihm newlich seine fischsecke gelichtet worden, welchs kleger sol gethan haben. [...] Drauff kleger geandwortet, ist nicht ehe eine pricke wegkgenommen? Beklagter habe gesprochen, hastu das ein gethan, so thustu auch woll das ander”. Ibidem.

na tych terenach. Wracamy ponownie do tezy o podstawowej roli honoru w relacjach społeczno-gospodarczych na wsi w omawianym kręgu kulturowym.

Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy tworzyli razem spółki rybackie – maszoperie (*Matschoppey*). Kilku–kilkunastu udziałowców uprawiało połów zbiorowo przy użyciu wspólnych sieci i następnie dzieliło między siebie łup²⁴⁴. Podział pracy i zysków nie zawsze jednak przebiegał bezkonfliktowo. Do prawdziwej awantury doszło na tym tle w 1600 roku w Sobieszewie. Lorenz Bencke wraz z maszoperami Jochimem i Marxem Trewenami rozliczali się ze sobą w urzędzie sołtysa z połowu ryb. Obliczając rachunki, szybko popadli w niezgodę, padły słowa o „szelmach”, w ruch poszły noże. Sołtys nałożył na nich obowiązek pokojowego współżycia, jednak walka tylko się zaostrzyła, wybiegł więc z urzędu, wołając o pomoc. Przez chwilę z budynku przestał dobiegać hałas, aż sołtysowa zaczęła martwić się, że „cisza jest złego znakiem, może się pomordowali”. Zaraz jednak Bencke wybiegł z urzędu, by po chwili wrócić z żelazną żerdzią. W tym czasie Trewenowie z sołtysem uzbroili się w kłonicę. Doszło do kolejnej bitwy, podczas której Bencke zaatakował sołtysa i jego żonę, sam jednak został pokonany przez Trewenów. Gdy ci byli już w drodze powrotnej do swoich domów, Bencke napadł od tyłu na Jochima, grożąc: „No, pomorski szelmo, zginiesz z moich rąk” i zaczął go bić. Bratu na pomoc przyszedł Marx i począł okładać przeciwnika jałowcowym kijem aż do nieprzytomności. Bencke leżał zeszywniały i gapie podnieśli zaraz krzyk, że jest martwy. Lorenz Bencke ostatecznie przeżył, ale za rozpoczęcie awantury dostał karę więzy. Niemal utracił swoje życie za raptem siedem groszy, o które pokłócił się ze współnikami²⁴⁵. Nie o pieniądze jednak walczył,

²⁴⁴ F. Lorentz, *Kaszubi*, s. 19–21.

²⁴⁵ „[...] hinkommende habe er den kegenwertigen Marx und Jochim Trewen alda angetroffen, mit welchen er rechnunge wegen matschoppen von fischen gehalten, welche sie mit ihm in einen hader gegeben und entlich mit meßern auff ihn stich uber stich weidlich zugestochen, auch zuletzt ihn ausgefodert, ihn fur einen schelm und dieb geschulden. [...] Habe beklagter dem Jochim 7 g[roschen] zugeschoben, welcher dieselbe nicht annemen wollen [...] Nach kurtzen worten, weren sie zu hause ubereinander gefallen, und habe beklagter gesprochen,

a o szacunek partnerów biznesowych, co bezpośrednio przekładało się na pomyślność gospodarczą. Rybołówstwo z zasady było działalnością grupową – nawet do nielegalnych połowów organizowano spółki²⁴⁶. Funkcjonowanie w ramach maszoperii oznaczało ciągłe dokładanie starań, by utrzymać swoją pozycję w grupie. Liczne sprawy sądowe pokazują, że spadek pozycji w spółce łączył się z mniejszym połowem, uszkodzeniami sieci, ograniczeniem dostępu do dobrych łowisk.

Niehonorable postępowanie w grupowym z założenia rybołówstwie było szczególnie mocno potępiane. Z analizy źródłowej wynika, że żadne haniebne czyny nie zapisywały się w świadomości wiejskiej wspólnoty tak trwale, jak kradzież ryb. Gerhard Ziseke wyzwiał Hansena Teßke od „złodzieja ryb”, tłumacząc się potem, że Teßke „od dawna nosi to imię”²⁴⁷. Greger Löbner był wyzywany od „szelmy

wolt ihr daran, ihr verlauffene Pommersche schelm, und habe sein meßer auff die Trewen ausgetzogen [...]. Der schultze habe ihnen bei poen 5 f ung. friedegebott, und den beklagten welcher sich nicht zu friede geben wollen, mit dem stuhle, den er erwischt zu werffen gedrawet, sey auch als bald, wie beklagter sich nicht hemmen wollen, hinaus gangen und uber gewalt geschriehen, welchs beklagten verdroßen, und sei sie zeugin auch hinausgangen, und habe drauffen gehöret, das es in der stuben gantz stille worden, welchs zeugin ihren manne gesagt, der geantwortet, das solch stil schweigen eine böse antzeigung were, den sie wurden sich muglich ermordet haben. [...] sei beklagter mit einer eisenen kommen, und habe auf den schultzen stilschweigende zugehawen; [...] wie die dan wol auff 15 ruten langk von schultzen gerichte schon vorgewichen, beklagter aber sei ihnen gefolgt, und nachgeeilet, und habe insonderheit auff ihn Jochim zugehawen, sprechende, nu soltu pommerscher schelm von meinen henden sterben, wie er ihn dan unangesehn das er gebeten und geflehet ihn zu verschonen, das kleid auf den arm in zwei, als auch den bashaken kurz fur der faust abgehawen, ia nach einen haw an der axel durch die kleider gethan, drin ihm die exe bestecken blieben, druber er seiner mechtigk worden, habe ihn in die armen gefaßet und dem Marx zugeschriehen, ihm zu hulffe zu kommen. Wie er Marx ihn das mit einem kaddich stocke auffn kopff geschlagen, und habe er Jochim ihn endlich unter sich geworffen; [...] bei speten abende im finstern ein geschrey gangen, das Lorentz Beneke tod were, drauff er auch hinzugelauften, und denselben auff der erde fur tod liegende gefunden, der nicht ein einiges word geredet”. APG, 300,2/6 [1600], k. 145r–146r, 149r–151v.

²⁴⁶ APG, 300,2/6 [1599], k. 118r–119v.

²⁴⁷ „[...] kleger auch gestanden, das er beklagten fur einen fischen dieb gescholtenn, welchen nahmen er aber lange gehabt”. APG, 300,2/13 [1617], k. 68v–69r.

i złodzieja” za to, że osiem lat temu ukradł z sieci jesiotry²⁴⁸. Dominika Foßa jeszcze dwadzieścia lat później znieważano za to, że pewnemu mieszkańcowi Marzęcina wraz z kompanami ukradł łososia z sieci²⁴⁹. Dostęp do ryb miał być sprawiedliwy, a rywalizacja uczciwa. Gwarancją przestrzegania tych zasad miał być honor, dzięki niemu mieszkańcy wsi mogli sobie ufać i współpracować ze sobą przy połowach.

Każdy członek społeczności, który zawłaszczył dobro wspólne, musiał obawiać się potępienia i przemocy ze strony sąsiadów. Gospodarze bacznie kontrolowali się nawzajem, czy aby któryś z nich nie sięga po zasoby zarezerwowane dla całej gromady lub władzy zwierzchniej. Poza zasobami leśnymi czy majątkiem parafii dotyczyło to na przykład „dóbr plażowych” – wyrzuconych przez morze elementów rozbitych statków i ich ładunków. Oficjalnie wszyscy mieszkańcy wybrzeża byli zobowiązani przekazywać je przez sołtysów zarządcy w Sztutowie. W praktyce chłopci często zachowywali znaleziska dla siebie. Nierówny podział „dóbr plażowych” był jednak przyczyną konfliktów. Jacob Möller ze szwedzkiego statku osiadłego na mieliźnie wyniósł kadz masła oraz beczkę solonego mięsa, które po kryjomu przyniósł w worku nocną porą do domu. Przez następne trzy tygodnie codziennie gotował „pełne gary mięsa” i je z rodziną „zjadał w ukryciu”. Pomimo tych środków zapobiegawczych otoczenie zaczęło snuć przypuszczenia. Skąd bowiem Möllera miała tyle masła, hodując tylko jedną krowę? W jaki sposób Möller nagle wzbogacił się o pstrokatego konia? Za co kupił beczkę smoły? Wkrótce cała wieś plotkowała, napięcia rosły, a do sądu napłynęła skarga, że „sąsiedzi w Stogach wyzywają się nawzajem

²⁴⁸ APG, 300,2/11 [1612], k. 16rv, 17v–18v, 22rv.

²⁴⁹ „[...] vor etzlichen jaren der Dominick Foß da er noch ein knecht gewesen, mit noch einem anderen jungen in einem sewechen gefahren, und, wie er beschuldiget worden, den Jungferschen einen lachs aus dem neze gezogen, [...] in seiner jugent aus unweißenheit wormit gefundiget, so hette doch dem schulzen nicht gebühret nach verlauffunge 20 jaren, ihm ein solches auffzurücken und bey anderen nachbaren ihn einen unehrlichen man auszuruffen”. APG, 300,2/7 [1603], k. 51r, 54r.

od złodziei plażowych”²⁵⁰. Oczywiście, ataki werbalne wymierzone w co bardziej „zaradnych” współmieszkańców mogły być powodowane zwykłą zawiścią. Jednakże w przypadku nieuczciwego korzystania ze wspólnych zasobów przyczyną przemocy było raczej dążenie społeczności do wykluczenia z niej członków, którzy nie są warci zaufania społecznego. Nieprzypadkowo funkcjonowało określenie „sąsiedzki złodziej” (*Nachbardieb*), które odbierało honor. Dlatego wzbogacanie się w sposób nielegalny, nawet jeśli zysk nie był wielki, było podstawą do odebrania honoru. Mieszkaniec Przebrna zranił honor Matza Luitkemana, wyzywając go od „szubienicznego złodzieja”, ponieważ słyszał od sołtysa, że „pewnego razu z zatopionego statku wziął kociołek i go nie oddał”, tylko sprzedał za dwadzieścia groszy²⁵¹. Należy także wziąć pod uwagę, że za czyny niezgodne z prawem, jak przywłaszczanie sobie dóbr z rozbitych statków, konsekwencje mogła ponieść cała wiejska gromada. Przykładowo, wieś Krakowiec została ukarana za kradzież dóbr plażowych przez tamtejszego karczmarza. Sołtys wypomniał mu to, mówiąc: „przez ciebie

²⁵⁰ „[...] die nachbarn zur Hewbude sich untereinander fur stranddiebe geschulden. [...] Es werde die selbige zeit geredet worden, das derselbe, so die tonne fleisch vom strande weggefuret, ein bund oder scheckig pferd gehabt. [...] Jacob Möller fur 2 iharen, da des Melcher Völgers schiff aus Schweden, hinder der Hewbude gestrandet, eine tonne fleisch, und eine butte vol butter, vom strande zu hauße gefuret; [...] habe Jacob Möller woll drey wochen langk alle sonstage und werkelstage ganze töpffe vol fleisch in dem kacheloffen kochen lassen, und weren seine töchtermänner davon gegangen, welch fleisch Möller mit seiner frawen und kindern, auch tochtermanne Michel Körber, in der kammer verborgen auffgegessen [...] Er habe es zwar nicht gesehen, wie Jacob Möller das fleisch vom strande zu hauße gebracht, er achte aber, das derselbe [...] auffn abend, da sie zuhauße schon zu bette gewesen, zu hauße reitende kommen, solch fleisch etwan im sacke mit zu hauße mugen gebracht werden; [...] welche butter nicht von ihrer, der Möllerschen butter gewesen, den sie zu der zeit keine gehabt, sintemahl sie nur eine kuhe gehabt, und also keine butter machen können”. APG, 300,2/6 [1602], k. 254v–256v.

²⁵¹ „[...] ihn fur einen galgendieb geschulden, derselbe aber in seiner andword nicht mehr, als das er klegern einen galgen schwengel gehießen. [...] Beklagter sich erkleret, das das er von ihrem schulzen Jacob Hardenack gehöret, als das kleger eins mals ein schiffbruche einen keßel bekommen, und ihn dem schipper nicht wiedergegeben, daher diese iniurie[n] entsproßen”. APG, 300,2/9 [1606], k. 117v–118r.

musimy cierpieć”²⁵². Jeszcze przez następne kilka lat sąsiedzi wyzywali karczmarza i jego żonę od złodziei. Dobro wspólnoty wymagało podporządkowania jej interesów partykularnych. Członek społeczności, który nie działał na jej korzyść, nie zasługiwał na miano jednostki honorowej.

Studium przypadku: konflikty z użyciem przemocy między sąsiadami we wsi Tujsk

Liczba spraw sądowych między sąsiadami w badanym materiale źródłowym jest na tyle duża, a układy personalne stron procesowych na tyle skomplikowane, że najlepiej przedstawić je w mikroskali. Wybrano do tego kilka rodzin gospodarskich zamieszkujących wieś Tujsk (ryc. 1): Jochima Builowa (Bulowa) z żoną, Georga Marckwarda (Marquarta) z żoną Sophią, Davida Vosa (Voßa) z żoną Cathariną, przez pewien czas pełniącego funkcję radnego, oraz jego brata Salomona Vosa (Voßa) z żoną, przez pewien czas sprawującego urząd sołtysa. Catharina i pierwsza żona Salomona były siostrami. Między tymi czterema małżeństwami odbyło się w latach 1596–1618 dwadzieścia jeden procesów sądowych w Sztutowie dotyczących przemocy. Jest to liczba duża, wybrane rodziny wykazywały ponadprzeciętną aktywność sądową. Z drugiej strony, i tak nie uwzględniono wielu postępowań, jakie prowadzili między sobą w tym czasie mieszkańcy Tujska, na przykład David Vos miał w sumie jeszcze kilkanaście spraw z innymi sąsiadami. Co więcej, wciąż należy pamiętać, że wiele postępowań kończyło się już na poziomie sądu sołtysiego. Poniższa tabela przedstawia liczbę wybranych procesów w układzie chronologicznym i osobowym (strzałka zaczyna się w polu strony powodowej, a kończy na polu strony oskarżonej).

²⁵² „[...] unlengst die nachbarn von dem Gottseligen Hn. Daniel Czirenberge, wegen veruntrewung etzlicher gestrandeten und geborgenen guter zimlich hard bestoßen worden, drauff nachmals der verstorbene Krakowsche schulze zu beklagten gesprochen, das mußen wir deinthalben leiden”. APG, 300,2/6 [1602], k. 291v.

Tabela 1. Liczba wybranych postępowań w sądzie burmistrzowskim w Sztutowie między rodzinami Vos, Builow i Marckward

	Salomon Vos z żoną	David Vos z żoną	Jochim Builow z żoną	Georg Marckward z żoną
1596	←	←	←	
1600	←	←	→	←
1604	←	←	→	←
1605	←	←	→	←
1606	←	←	→	←
1607		←	→	
1609			→	→
1611	←	←	→	→
1615		←	→	→
1618		←	→	→

Najwcześniejszy proces to sprawa o przemoc werbalną i fizyczną między kobietami: żoną Builowa a żonami Vosów, będącymi jednocześnie siostrami. Kobiety wyzywały się, były naczyniami, a nawet śpiewnikiem; niestety nie wiadomo, jaka była przyczyna agresji²⁵³.

²⁵³ „[...] sie an des klegers hausfrawen, blawe schenckel und gebeulete armen befunden, und nun die Salomon Voßesche selbst gestehet, das sie die klegerin, mit einer schalen geworffen; klegerin auch auff sie beide, ihrer eigenen

Następna sprawa szerzej przedstawia tło wydarzeń. Jest to najbardziej typowa sytuacja konfliktowa spowodowana wkroczeniem na cudzy teren i spowodowaniem na nim szkód. Żona Davida Vosa przejechała przez pole Builowów i pozwoliła swojemu koniowi się tam pożywić. Właściciele terenu zareagowali na to agresją – Jochim pogroził intruzce, że wrzuci ją do rowu i znieważył od „haniebnej sakwy”, a Builowa pobiła ją kijem. Niezwykle silne przywiązanie gospodarzy do swojej ziemi sprawiało, że przekroczenie przez obcego jej granic było traktowane jak wypowiedzenie wojny, które wymagało odpowiedzi w postaci przemocy. Na nic zdały się obietnice Vosowej, że wynagrodzi wszystkie straty; wtargnięcie na czyjąś ziemię wymagało ukarania sprawcy. Osoba, która naruszyła niemal święte terytorium chłopskiej rodziny, nie mogła być uznawana za honorową.

Z kolei pierwszy konflikt między Georgiem Marckwardem a Salomonem Vosem (jeszcze przed objęciem przez niego urzędu sołtysa) i jego żoną wynikał z powodu nieporozumień przy zawarciu umowy o przekazanie kawałka gruntu. Oczywiście zatargi przy ustalaniu warunków transakcji, a potem ich wypełnieniu były i są zjawiskiem powszednim w wielu kulturach. Omawianą sprawę odróżnia jednak to, że osiã sporu było nie tyle wywiązanie się z umowy, co odebranie honoru. Salomon Vos zapłacił bowiem sześć grzywien, które winien był Marckwardom, lecz zrobił to obrażając ich honor. Żonę Georga zwyzywał od „kurwy bez honoru”, a pieniądze, zamiast wręczyć, wysypał jej na głowę. Kobieta nie chciała przyjąć kwoty, zawięła pieniądze w chustę i rzuciła je przez okno domu Vosa, wykrzykując przy tym obelgi²⁵⁴. Podstawą wymiany handlo-

zuständigkeit nach, mit dem gesangkbusche zugeworffen, auch eine den andern mit inuryen nicht verschonet". APG, 300,2/5 [1596], k. 262v–263r.

²⁵⁴ „[...] er zwar mit klegere eines werden für 6 m[arck], welche 6 marck seine frau auch empfangen, sie sei aber hernacher wiederumb zu ihm kommen, und das geld in einem tuche wiedergebracht, fürs fenster gelegt, und sich sehr unnutze gemacht, welch gelder nicht annehmen wollen, sondern er habe es ihr wiederzugeschmißen. Kleger hat repliciret, das er seine frau für eine ehrlose hure geschulden, und ihr das geld nach dem kopffe geschmißen". APG, 300,2/6 [1600], k. 185v–186r.

wej we wczesnonowożytnym społeczeństwie były zaufanie i szacunek wobec siebie obu stron. Nieuznanie honoru jednego z podmiotów przez drugi natychmiast zmieniało ich stosunki z partnerstwa na wrogość.

Przyczynę dalszych sporów toczonych przed sądem w Sztutowie w roku 1604 trudno jest zidentyfikować. Liczba wzajemnych hańbiących wyzwisk przyprawia o zawrót głowy: Builowie zwyzywali Georga Marckwarda od „szelmy i złodzieja”, a jego żonę od „złodziejskiej kurwy bez honoru”, Marckward ponoć zwyzywał Builową od „szkockiej kurwy, złodziejki smalcu”, Builowa zwyzywała Salomona Vosa od „szelmy bez honoru i złodzieja”, a jego żonę od „szkockiej i francuskiej kurwy bez honoru”, na to Salomon zwyzywał Builową od „haniebnej sakwy”, a jego żona od „szkockiej kurwy”, do tego Salomon nakrzyczał na dziecko Builowów, używając sformułowania: „bez honoru dziecko kurwy”; w końcu David Vos zelżył Builową, nazywając ją „złodziejską kurwą”. Jak widać, najwięcej znieważenia otrzymała żona Jochima Builowa, stąd w jej poczynaniach można dopatrywać się początku napięć między sąsiadami w Tujsku. Powracające w agresywnych wypowiedziach określenie „szkocka” nie wiąże się z jej pochodzeniem, lecz z seksualnymi relacjami ze służą kupca szkockiego, które, według miejscowych plotek, miała nawiązać w latach 90. XVI wieku²⁵⁵. Jednakże Builowa rzeczywiście nie była miejscowa, prawdopodobnie pochodziła z Żuław. W trakcie kłótni David Vos pytał ją podejrzliwie: „Kto jest twoim królem?”, „Dokąd jedziesz? Chcesz jechać do swojego króla?”. Sąsiedzi z Tuj-ska nie byli pewni, na ile Builowa identyfikuje się z ich wspólnotą, jej obce pochodzenie wzbudzało nieufność. Wydaje się jednak, że to pojawiające się w wypowiedziach znieważających oskarżenia o kradzież smalcu wskazują na główną przyczynę wrogości wobec Builowej – kobieta musiała być podejrzewana o nieuczciwe korzystanie z czyichś zasobów żywnościowych. Sąd nakazał jej jako prowodyrce awantury przyjść wraz z pastorem o dziewiętej rano do domu Salo-

²⁵⁵ „[...] allerhand von ihr ausgesprenget werde, wie sie des Schotten knechte sole unfuhr getrieben haben, welcher knecht sich fast garstigk und unverschambt, in beysein des klegers frawen solle gestellet”. APG, 300,2/5 [1596], k. 264r.

mona (już sołtysa) i jego żony, i „na śmierć i życie” błagać o przebaczenie. Na wszystkie zwaśnione strony nałożono do tego obowiązek pokojowego współżycia pod karą dziesięciu grzywien oraz nakaz zaświadczenia o honorze poszkodowanych.

Pokój jednak nie trwał nawet roku. Najpierw David Vos wraz z żoną Cathariną oskarżyli Georga Marckwarda, że „wbrew obowiązującej zgodzie” za plecami jego zwyzywał od „szelmy i złodzieja”, a ją od „nędznej złodziejskiej kurwy”. Okazało się, że sąsiedzi Tujska podzielili między sobą toń, ale pominęli przy tym Marckwarda, prawdopodobnie z powodu jego nieprawego urodzenia. Mężczyzna postanowił jednak zarzucić swoje sieci, ale zaraz potem David Vos przestawił mu je tak, by żadna ryba nie mogła w nie wpaść. Ten oskarżył wobec tego Vosa o czynienie „szelmstwa” i wkrótce obrzucili się wzajemnie obelgami. Sytuacja była skomplikowana: z jednej strony utrudnianie dostępu do wspólnych zasobów było postępowaniem niehonorowym, z drugiej strony, „bękart” nie mógł rościć sobie praw należnych prawu urodzonym członkom gromady. Sąd nakazał stronom zwrócić sobie honor i utrzymywać pokój, nie wiadomo jednak, czy udało im się porozumieć w sprawie połowu ryb.

W tym czasie zmarła żona Salomona Vosa. Zdaje się, że wdowiec upatrywał przyczyn tego zdarzenia w przemocy, którą wobec nieboszczki i jego samego stosowało małżeństwo Builowów: „poważnie na honorze ją dotknęli i na szwank narazili, publicznie opluwali, psami szczuli, i ciągle złośliwość okazywali”. Ze słów Salomona wynika więc, że na nic zdał się nakaz pokoju wydany przez burmistrza w poprzednim roku. Napięcia między rodzinami stały się nie do wytrzymania – Vos złożył petycję o wypędzenie Builowów z Tujska, „bo nie potrafią żyć w zgodzie z sąsiadami”. Oskarżeni z kolei żalili się na Salomona Vosa, że jako sołtys nadużywał swojej władzy i niesprawiedliwie przetrzymywał ich w więzieniu²⁵⁶. Burmistrzowi pozosta-

²⁵⁶ „[...] beklagte beiderseits ihn und seine selige hausfrawe, ohn gegeben ursache, an ehr und glimpff gröblich betastet, öffentlich angespien, ihn mit hunden gehetzt, und allerhand mutwillen bewiesen; [...] vermuge der petition d. klage, weil sie mit denn nachbarn keinen friede halten konnten, [...] die petitio wegen verweiffunge des dorffs [...]. [Kleger] ihnen gewald gethan, sie groblich

ło tylko ponowne nałożenie obu stronom obowiązku pokojowego współżycia pod karą dziesięciu grzywnien.

To jednak nie wystarczyło, by znieść wrogość między nimi – pokój trwał najwyżej dwa miesiące. Salomon akurat próbował aranżować swoje kolejne małżeństwo. Builowa zagadła do jego narzeczonej: „Słyszę, że chcesz wziąć Salomona Vosa. On jest złodziejem honoru i postępuje jak szelma, również został z urzędu zdjęty. Tak, i ma francę. On nie jest godny pić z dzbana z honorowym człowiekiem. Dostanę list od Pana, że niedługo ze wszystkich ambon zostanie o nim ogłoszone, tak że każdy będzie o jego sprawach wiedział”²⁵⁷. Trudno wyobrazić sobie bardziej hańbiącą wypowiedź – Builowa dotknęła wszystkich najważniejszych dla Vosa sfer życia. Sprawczy ni przemocy zaczęła od ogólnego scharakteryzowania przeciwnika jako człowieka pozbawionego honoru, który nie kieruje się w życiu zasadami honorowymi. Potwierdzeniem tego miało być pozbawienie go urzędu sołtysiego, co było już hańbą samą w sobie. Choroba weneryczna, po pierwsze, miała być dowodem na niehonorowe (cudzołożne, wszeteczne) życie seksualne, po drugie, odbierała Vosowi możliwość pełnienia roli małżonka i ojca. Słowa o tym, jakoby nie był on godzien wspólnego picia, były symbolicznym wyłączeniem go ze społeczności. W ostatnim zdaniu hańba Salomona rozszerzała się ze wspólnoty mieszkańców Tujska do wspólnoty parafialnej, a nawet całej ziemi Mierzei i Szkarpawy; wszyscy mieli dowiedzieć się o tym, jak niehonorowym człowiekiem jest Salomon Vos. Nic dziwnego, że jego wybranka natychmiast zerwała zaręczyny. Za tak poważne znieważenie Builowa została wtrącona do więzienia.

iniuriret, sie eines diebstalles bezichtiget und unschuldig in hafft gehalten”. APG, 300,2/9 [1605], k. 25v–26r.

²⁵⁷ „[...] sie durch ihr affterreden, iniurien und diffamiren verursacht, das ihm seine braut abspehnigk und wiederumb auffgesaget worden. [...] da dan klegers braut und die beklagtin auch gewesen, mit dero beklagtin in geheim geredet, auch nachmals offentlig fur ihnen ausgeredet, ich höre ihr wollet den Salomon Vos nemen, er ist ein ehrendieb und zum schelmen gemacht, auch vom amte entsetzet worden, ia hat die franzosen, er ist nicht wehrd, das er mit einem ehrlichen manne aus der kanne trinken soll, ich werde einen brieff von dem Herrn bekommen, das er soll in kurzen von allen cantzelnn abgekundiget werden, das iderman seine sachen wissen muge”. Ibidem, k. 45v, 48rv.

Aktom przemocy nie było jednak końca – wrogość z Salomonem oznaczała też złe stosunki z jego bratem Davidem. W ramach „stanu wojny” najeżdżano tereny przeciwnika. David, zamiast ulicą, regularnie przejeżdżał wozem przez obsiane pole Builowów, wykrzykując przy tym skierowane w ich stronę obelgi²⁵⁸. Jochim Builow mścił się za to, wyrzucając gnój do stodoły Salomona²⁵⁹.

Co więcej, strony konfliktu obejmowały nie tylko rodzinę, lecz także służących. Salomon i David przed drzwiami szpitala siedzącego burmistrza znieważyli parobka Builowów, jakoby parał się czarami²⁶⁰. Nadprzyrodzone moce sługi miały ponoć pomagać jego chlebowcom w wygrywaniu procesów z Vosami. Służąca stała się także przyczyną awantury między Davidem a Georgiem Marckwardem. Vos miał zaczepiać dziewczkę Georga, więc ten wziął go na rozmowę: „Dlaczego uwodzisz moją dziewczkę?”. Rozmówca upierał się, że nie ma nic na sumieniu. Marckward jednak ciągnął: „Ona wiele złego o tobie mówi, nie masz więc co się zapierać”, nie podał jednak, czego dokładnie dotyczyły zarzuty dziewczyny. Vos na to: „Żądam, żebyś mi to przed honorowymi ludźmi publicznie wyjawiał. Nie honorowy, lecz szelma przemilcza takie rzeczy; jeśli mi nie powiesz, nie będę cię miał za honorowego”. Następnie kłótnia przeszła do etapu atakowania honoru przeciwnika przez akty agresji fizycznej: Georg oblał piwem twarz Davida, a ten zrzucił mu kapelus z głowy. Konflikt eskalował, mężczyźni złapali się, przewrócili i okładali na podłodze. Marckward przegrał walkę z powodu osłabienia chorobą, a obrażenia musiał długo leczyć, leżąc w łóżku. Przed wzajemną

²⁵⁸ „David Vos, als er durch klegers gerste gefahren, die Builowsche fur eine ehrlose alte speckhure geschulten, und das kein wegk durch die gerste gangen, sond[er]n David Vos mit gewald herdurch gefahren, und klegern schaden gethan; [...] da schon von andern viermal gefahren gewesen”. Ibidem, k. 40r, 49r.

²⁵⁹ „[...] er ihm den mist aus seinem hoffe an seine zeune und scheune schutte [...] ihm nemlich die schwellen und poste an d. scheune und zeune verfaulet, und ihm dadurch großer schade zugefuget wird”. Ibidem, k. 39v.

²⁶⁰ „[...] er klegern newlich fur des Herrn Burgermeisters thuren, fur einen, als welcher mit zauberei umgehe, geschulten, und das Jochim Builow wieder ihn, beklagten, und seinen brud[er] David, sein des klegers halben, das recht erhalten; [...] sich kleger hören lassen, solange er bei Builow dienen wurde, solange solte er das recht woll gewinnen”. Ibidem, k. 45v–46r.

przemocą nie powstrzymała ich ani obawa kary za złamanie pokoju, ani zobowiązujący do pojednania czas Bożego Narodzenia.

Nie lepiej układało się Georgowi Marckwardowi z Builowami. W 1606 roku skarżył się, że ci znieważyli go od „złodzieja strzelb i rabusiowego szelmy oraz złodzieja honoru”, Jochim groził mu też „nożem, którym jadł”²⁶¹. Sąd najwyraźniej zmęczony ciągłymi awanturami sąsiadów w Tujsku wydał surowszy wyrok – Builowie mieli zwrócić honor poszkodowanemu oraz koszty sądowe, a także uiścić karę w wysokości pięciu grzywien. Za zerwanie pokoju obie strony miały natychmiast zapłacić dwadzieścia grzywien, a w przypadku braku takiej kwoty pójść do więzienia na dwadzieścia tygodni.

Do tego Builowie wciąż mieli problemy z Vosami. W 1606 roku Salomon pozwolił, by jego konie przeszły na pastwisko Builowów i zjadły ich zboże. Jochim zwyzywał go za to od „złodzieja honoru”, na co żelony zareagował agresją fizyczną – pobił sąsiada sztchetą w głowę, aż ten upadł na ziemię²⁶².

Informacje o nad wyraz napiętych stosunkach między sąsiadami w Tujsku doszły aż do Gdańska: „rozmaite liczne skargi i zażalenia dochodzą na tujskowan, a mianowicie że złe rządy są tam trzymane, i jeden drugiemu szkodzi i uszczerbek czyni”²⁶³. Źródłem problemów miało być nadużywanie władzy przez sołtysa – Salomona Vosa, który ponoć przywłaszczał sobie ziemie innych mieszkańców; wskazano także na problemy z wywiązaniem się ze zobowiązań finansowych jego brata Davida. Burmistrz i burgrabia Gerhard Brandes nakazał byłemu sołtysowi – Georgowi Eggerdowi, aby chronił mieszkańców Tujska „przed przemocą i przykrościami”, a także do-

²⁶¹ „[...] fur einen rohrdieb und reuberschen schelm, auch ehrendieb geschulten [...] mit seiner frawen d[er] Builowschen, zu etlichen mahlen geschulten. Sie, die frawe, klegern nachgeschrien, er auch klegern mit dem meßer, womit er gegessen, strachs zu gefehren gedrawet”. Ibidem, k. 126r.

²⁶² „[...] er ihn mit einem zaunpfale an den kopff geschlagen, wovon er zur erden gesturzet, und das er ihm sein getreide auffn felde durch seine pferde in den mandeln aussfretzen laßen; [klegler beklagten] fur einen ehrendieb geschulten”. APG, 300,2/9 [1606], k. 161v–162r.

²⁶³ „[...] nachdem mannigerlei viel klagen und beschwer uber die Tuigenörtere kommen, das nemlich daselbst böse regiment gehalten wird, und einr dem and[ere]n zu schaden und nachtheil lebet”. Ibidem, k. 110v.

pilnował, by Vosowie zwrócili, co do nich nie należy²⁶⁴. Jest to jeden z niewielu przykładów ingerencji władzy zwierzchniej w lokalne stosunki społeczne.

W tym czasie żona Builowa, obawiając się kolejnych kar, zrezygnowała z bezpośrednich ataków na swoich wrogów i postanowiła działać w ukryciu. W 1607 roku David Vos oskarżył innego chłopą w Tujsku o imieniu Bartelmes Bahrke o to, że „poważnie znieważył go od czarownego szelmy i złodzieja, który trzyma elfa, i kazał mu zabić bydło Bahrkego i innych”. Oskarżony bronił się w sądzie, że „o tym czarownictwie i tym, że [Vos] trzyma elfa, nagadała mu żona Jochima Builowa”. Po przesłuchaniu kolejnych świadków burmistrz przyznał, że oskarżony „oparł się tylko na wypowiedziach i poduszczeniach złych ludzi” (czyli Builowej)²⁶⁵. Kobięcie udało się z własnego wroga zrobić wroga całej społeczności, z sąsiada – groźnego czarownika niszczącego dobrobyt swoich współmieszkańców. Przemoc niebezpośrednia była skuteczna, lecz w tak małej społeczności łatwo wykrywalna. Z czasem wyszło na jaw, że to Builowa (wraz z mężem) swoimi działaniami zagrażała pokojowemu współistnieniu i grupowej solidarności.

Za stosowaną przemoc Builowa ponosiła koszty materialne, zdrowotne oraz społeczne. Świadczy o tym sprawa z 1609 roku, w której skarżyła się na Georga Marckwarda, że przekupił świadka, przez co ona została wtrącona do więzienia (proces o znieważenie w sądzie niższej instancji). Builowa żaliła się, że przez areszt „popadła w wielką hańbę i szkody”²⁶⁶. Kary za przemoc i łamanie

²⁶⁴ „[...] dem schulzen Georg Eggerd ernstlich, das er mit zum rechten sehen, und einen idern fur gewald und uberlast schutzen”. Ibidem, k. 111r.

²⁶⁵ „[...] schwere iniurien sache, in dem derselbe klegern fur einen zauberschen schelm und dieb, der einen alff auffhalten und ihm, Bahrken, und andern, dadurch das viehe solle sterben laßen, geschulten; [...] welche zauberei und das er einen alff halte, ihm die Jochim Builowsche nachgeredet [...] hat entlich S. Hn. nach vielen reden und wiederreden zwischen ihnen folgend[en] gestalt verabscheidet, das beklagter mit seiner intention, die er auff böser leute bloße aussage und anreizunge grundet, gahr nicht bestehen konne”. APG, 300,2/9 [1607], k. 200rv.

²⁶⁶ „[...] er uber sie zeuge erkaufft und durch solch gezeugknus sie in hafft gebracht, daher sie grosse schmach und schaden ausgestanden”. APG, 300,2/9 [1609], k. 442v.

pokoju, opłaty sądowe, koszty związane z przebywaniem w więzieniu musiały wynieść Builowów dziesiątki grzywien. Przedłużające się areszty (na wnioski sądów obu instancji) mogły nie tylko pogarszać stan zdrowia osadzonych, lecz także prowadzić do zaniedbań w gospodarstwie. Bycie skazańcem mogło zagrażać honorowi. Bycie obiektem ciągłych ataków werbalnych znacznie obniżało pozycję we wspólnocie. Możliwe, że wszystkie te czynniki wpłynęły na to, że po 1609 roku Builowie zniknęli z kart ksiąg sądowych.

Pod koniec 1610 roku wznowił się konflikt między Salomonem Vosem a Georgiem Marckwardem. Tym razem źródłem napięć była wdowa po jeszcze innym sąsiedzie w Tujsku, która miała utrzymywać stosunki seksualne i z jednym, i z drugim mężczyzną. Salomon pokłócił się z Georgiem i go znieważył, wraz z żoną zwyzywali także wdowę, a ona ich. Jako że nadchodziły święta Bożego Narodzenia, pozostali członkowie wspólnoty mediowali między nimi, by wybaczyli sobie i żyli dalej w zgodzie. Święta były czasem pojednania, jednak jak tylko się skończyły, strony znowu zaczęły atakować się, odbierając sobie nawzajem honor. Marckward przypomniał stare przewinienie Vosów, jakoby pewnemu biednemu człowiekowi ukradli ryby z sieci²⁶⁷, a David znowu solidaryzował się z bratem i groził Marckwardowi pobiciem²⁶⁸. Sąd ponownie zakazał stronom atakować się słowami i czynami pod karą dwudziestu grzywien.

Mimo że przez najbliższe kilka lat rzeczywiście brak jest doniesień o przemocy między Vosami a Marckwardem, wciąż panowała między nimi wrogość. Świadczy o tym sprawa z 1615 roku między jednym z mieszkańców Tujska a Jochimem Wolterem, zięciem Georga Marckwarda. Gdy na świadka powołano Davida Vosa, oskarżony wraz ze swoim teściem zaprotestowali, twierdząc, że ów „nie jest godny złożyć świadectwa, bo tak się zachowywał w czasach świę-

²⁶⁷ „[...] alhie furm ambe, fur einen quappendieb geschulten, und das die Tui- genörtere seinenhalben verweis hören musten. Beklagter dawieder eingewand, das kleger im geschrei sei, als wen er einem armen manne beim Altenschloße, einsmahls die secke geleuchtet, und quappen ausgelöset”. APG, 300,2/10 [1611], k. 162r.

²⁶⁸ „David Vos zu klegern gesprochen, ich schlage dich bald aufm kopff”. Ibidem, k. 154v.

tej pamięci Pana Burmistrza Gerharda Brandesa, że gdyby Pan dłużej żył, pewnie nie mógłby go dłużej we wsi ścierpieć, lecz musiałby oczyścić wieś, jak już wtedy, gdy [David] nie został do przysięgi dopuszczony²⁶⁹. Vos sprzeciwił się wobec tak poważnego, publicznego nadszarpnięcia jego honoru oraz symbolicznego wykluczenia ze społeczności i wszczął postępowanie przeciwko Marckwardowi. Treść oskarżenia wyjaśnia, że wspomniana przysięga dotyczyła pełnienia przez Davida funkcji wiejskiego rajcy. Według zelzonego, swoją wypowiedzią sprawca uczynił go „całkowicie zhańbionym”²⁷⁰. Marckward znów musiał zapłacić karę i zwrócić honor Vosowi.

Trzy lata później kolejny raz sąsiedzi zerwali obowiązujący ich pokój, wyzywając się od „głupich” i „złodziei”²⁷¹. Jest to ostatnia ze spraw sądowych między wybranymi małżeństwami. Ich dzieci nie kontynuowały rodzicielskich konfliktów. Jedynie w 1620 roku doszło do awantury między Davidem Vosem i jego żoną a szwagrem Georga Marckwarda; jej przyczyną miał być spór o sieci. Ponoć nawet wnuk Marckwarda rzucił kością w oko Davida²⁷². Była to jednak sprawa jednorazowa, dotycząca zresztą bieżących spraw (przekazania sieci), a nie zajęć w przeszłości. Warto tu przypomnieć wniosek z analizy stosunków rodzinnych, że mieszkańcy badanych wsi nie postrzegali relacji rodzinnych w szerszej kategorii klanu, lecz wąskiej rodziny nuklearnej. Dzieci mieszkające w domu z rodzicami (tak jak służący) mieli wspólnych z nimi wrogów. Gdy jednak

²⁶⁹ „[...] er nicht wirdigk sey ein zeugknus abzulegen, den er sich bei des Gottseligen Hn. Burgerm. Gerhard Brandes zeiten also verhalten, wen der Herr lenger gelebet, er ihn muglich nicht im dörffe lenger gelitten hette, sondern hette das dörff reumen mußen, wie er dan schon zum eide nicht zugelassen worden”. APG, 300,2/12 [1615], k. 121r.

²⁷⁰ „[...] alhie furm ambe belautmundet und ihm zun unehren auffgerucket, als wen er des eides der radmanschaft von dem Seligen Herrn Burgermeister Gerhard Brandes etc. nicht wirdigk geachtet worden, das er dieselbe hette verwalten mugen; [...] er klegern fast anruchtigk gemacht”. Ibidem, k. 146rv, 161r.

²⁷¹ „[...] ungeachtet das friedegebot so ihm hiebevor auferleget worden ihn gröblich iniuryret unnd fur einen dieb gescholten habe; unnd weil beklagter solches gestandenn, aber danebenst eingewandt, das kleger ihn erstlich fur einen leichtfertigen kerl gescholtenn habe”. APG, 300,2/13 [1618], k. 142v.

²⁷² APG, 300,2/14 [1620], k. 735v–736v; 300,2/15 [1621], k. 82v.

dorastały i obejmowały własne gospodarstwo, prawdopodobnie nie „dziedziczyły” konfliktów po rodzicach, lecz na nowo kreowały stosunki z sąsiadami.

Historia sporów między wybranymi rodzinami z Tujska jak w soczewce skupia zjawisko przemocy w życiu codziennym na wsi nowożytnej. Spotykamy w niej typowe okoliczności sąsiedzkich konfliktów: wtargnięcie na czyjś teren, w tym spędzenie zwierząt na czyjeś pole, nieporozumienia podczas wymiany handlowej, nadużywanie władzy przez urzędników, kradzież, podział gromadzkich dóbr, brak zaufania do osób spoza środowiska, być może też przemoc seksualna wobec kobiety „przynależącej” do czyjegoś domostwa. Co dla prezentowanej analizy istotne, w sytuacji niezgody nie kierowano się najpierw do sądu, lecz korzystano z mediacji pozostałych mieszkańców, a przede wszystkim – sięgano po przemoc. Przedstawione rodziny stosowały niemal wszystkie opisane dotychczas formy przemocy: wyzwiska, oszczerstwa, plotki, groźby, wylewanie piwa, opluwanie, zrzucanie nakrycia głowy, pokazywanie broni, pobicia i zranienia. Walkę prowadzono zgodnie ze schematem: najpierw przemoc werbalna wycelowana w honor przeciwnika, a dopiero później ewentualnie przechodzono do przemocy fizycznej, także tej „bezbolesnej” o wymiarze symbolicznym i honorowym, jak oblanie piwem czy zrzucenie kapelusza. Honor był gwarantem przynależności jednostki do społeczności i dlatego, gdy chciano pozbyć się sąsiada, atakowano jego honor – symbolicznie wykluczało się go ze zbiorowości. Przy okazji przedstawiona historia potwierdza tezę o niestałości honoru – widzimy, jak sąsiedzi z Tujska ciągle go sobie odbierali, by następnie wszczynać sprawę w sądzie o jego przywrócenie. O ile sąd odgrywał kluczową rolę w zakończeniu walki o honor i rehabilitacji jednostki, o tyle jego starania w zakresie utrzymania pokojowych relacji sąsiedzkich były bardzo ograniczone. Ani autorytet sędziego, ani coraz wyższe kary pieniężne nie skłaniały Vosów, Builowów i Marckwardów do życia ze sobą w zgodzie. Walcząc o własną pozycję w społeczności, o dostęp do wspólnych zasobów, o równowagę ekonomiczną, o bezpieczeństwo, mieszkańcy wsi byli gotowi ponieść nawet poważne konsekwencje.

Przemoc a sąsiedzkie współdziałanie

Choć sąsiedzkie spory z użyciem przemocy były nieodłącznym elementem życia społecznego wsi, gdy nadchodziło zagrożenie lub inna wyjątkowa okoliczność, mieszkańcy porzucali osobiste animozje na rzecz współpracy. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że tylko solidarność grupowa gwarantowała wspólnie przetrwanie²⁷³. Wiele prac rolnych wymagało zaangażowania nie tylko całej rodziny i służby, lecz także sąsiedztwa. W niektórych przypadkach tylko bezinteresowna pomoc pozostałych mieszkańców wsi mogła uratować plony²⁷⁴. Jednym z okresów intensywnej gromadzkiej współpracy były żniwa. Uczestniczyli w nich wszyscy: właściciele, ogrodnicy, komornicy, służący, robotnicy sezonowi, dzieci. Kooperacja była konieczna, by sprawnie przeprowadzić zbiór plonów. Znamienne jest, że w badanych źródłach tylko w trzech postępowaniach o przemoc wskazano na żniwa jako czas wydarzenia, a inne prace wymagające współdziałania jak sianokosy czy młócka w ogóle nie zostały wspomniane. Były to bowiem przede wszystkim momenty współpracy, wymagające czasowego zawieszenia konfliktów interpersonalnych.

Szczególnej solidarności wymagała sytuacja zagrożenia zewnętrznego. Co prawda badany okres był czasem pokoju, jednak epizodycznie pojawiały się grupy obcych napadające na miejscowych chłopów. W 1615 roku poddani polskiego szlachcica transportujący siedmioma skutami zboże do Gdańska zatrzymali się na brzegu w okolicy Sobieszewa. Zaatakowali oni mieszkające w pobliżu małżeństwo, pogonili ich szablami i nożami, poniszczyli i pokradli ich mienie. Wtedy „sąsiedzi w dzwony szturmowe zabili i w uzbrojeniu przybyli”, by bronić razem wspólnoty przed agresorami²⁷⁵.

²⁷³ R. van Dülmen, *Kultur und Alltag*, s. 46, 56–58.

²⁷⁴ A. Drożdż, *Pomoc wzajemna. Współdziałanie społeczne i pomoc sąsiedzka*, Wrocław–Cieszyn 2002, Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego, t. 7, s. 17–18.

²⁷⁵ „[...] mit 7 kahnen vol getreide zum Bonsack am uffer gelegen, am verschie-
nen freitage, zu ihr und ihrem manne genotigt, ihr schußeln, milchflöten, töpf-
fe und fast alles in zwei geschlagen, fische, zwerge, und dergleichen nicht allein
wegkgenomme[n], sondern auch ihrem manne aus dem haüße bis in den wald,
ia fast bis in die see, mit bloßen schebelen, meßern, zukirken etc. nachgeeilet,
die trumme geruhret, und ihn also an leib und leben gefehren wollen, daher

Jednakże solidarność była potrzebna nie tylko w przypadku ze-wnętrznego zagrożenia, lecz także podczas walki z żywiołem. Każda nowożytna wieś żyła w ciągłym strachu przed pożarem, który w ciągu kilku chwil mógł zniszczyć dorobek życia mieszkańców. Wprowadzono środki zapobiegawcze, jak regularna konserwacja kominów oraz palenisk, czy zakazy rozpalania ognia w lasach i na wrzosowiskach, miały one jednak ograniczoną skuteczność. W razie nieszczęścia cała społeczność organizowała się, aby jak najszybciej ugasić pożar; solidarność i współpraca były niezbędne, by uchronić wieś przed całkowitą katastrofą. Znamienne jest, że w całym badanym materiale źródłowym znaleziono tylko jeden przypadek umyślnego podpalenia (karczmy w Jankowie przez polskiego zagrodnika)²⁷⁶. Nawet groźby czy złorzeczenia dotyczące podpalenia były niezwykle rzadkie – znaleziono ich tylko cztery w całym badanym okresie. Podłożenie ognia pod domem wroga wydawałoby się prostym i skutecznym sposobem na zniszczenie go czy zemstę, zawsze jednak niosło ze sobą realną groźbę rozprzestrzenienia się płomieni na własne terytorium i całą wieś. Żaden członek sąsiedzkiej społeczności nie dążyłby do jej zagłady. Nieprzypadkowo groźby podpalenń wychodziły od osób nieposiadających własnych domów na Mierzei i Szkarpa-wie, jak nauczyciela czy komornika, bądź w ogóle obcych – polskiego robotnika sezonowego oraz elbląskiego kupca. Wyłącznie osoby spoza wspólnoty lub tylko luźno z nią związane mogłyby życzyć sytuacji zagrażającej jej bytowi. Osobiste animozje nie miały przy pożarze żadnego znaczenia. Co więcej, solidarność w tej kwestii wykraczała poza członków jednej gromady. Przykładowo, w 1613 roku wsie Drewnica, Przemysław i Mikoszewo założyły wspólną kasę ogniową, z której wypłacano zapomogi dla ofiar pożarów²⁷⁷.

Żywiołem groźniejszym od ognia była dla mieszkańców badanych terenów woda. Okres roztopów był stanem bezpośredniego zagrożenia dla istnienia mierzejskich i szkarpa-wskich wsi. Był to czas, gdy odkładano na bok codzienne kłótnie, by współpracować ze sobą

dan auch die nachbarn sturmglöcke geschlagen, und in aufrüstung kommen". APG, 300,2/12 [1615], k. 171v.

²⁷⁶ APG, 300,2/6 [1599], k. 87r–89r.

²⁷⁷ APG, 300,2/11, k. 158; za: F. Beck, *Vom Volksleben*, s. 164–165.

dla bezpieczeństwa wszystkich. Gdy lód na Wiśle zaczynał pękać, wsie współorganizowały tak zwaną straż lodową – każda osada wystawiała strażników na wałach pilnujących stanu wody, między którymi tworzono specjalną linię komunikacyjną. Pozostali mieszkańcy dowozili siano i drewno dla zabezpieczenia umocnień i pomagali rąbać lód na rzece²⁷⁸. Alexander Violét kreślił w XIX wieku obraz zaangażowania i współpracy wszystkich mieszkańców Mierzei i Szkarpawy w tak niebezpiecznym okresie roztopów. Nawet w nocy mężczyźni i kobiety chodzili z latarniami, wypatrując niebezpiecznej kry, która mogłaby przeciąć zaporę. Violét opisywał, że gdy dochodziło do przerwania zapory, „słysząc było tylko krzyki i przekleństwa”, topiły się zwierzęta i cały dobytek, a nawet gdy woda już zeszała, zapiaszczona ziemia nie wydawała dobrego plonu²⁷⁹. Woda mogła zagrażać także w innych porach roku, na przykład podczas intensywnych letnich opadów deszczu.

Przez cały rok gromady musiały więc dokładać starań, by utrzymać wały i rowy we właściwym stanie. Z tej solidarności wybił się Merten Winlit z Przemysławia, dzierżawiący ziemię mikoszewian. Aby mieć dogodne miejsce do łowienia ryb, Winlit zrobił przełom w tamie, którą mieszkańcy Mikoszewa „z wielkim wysiłkiem budowali minionego lata, przez co woda dostała się na ich ziemię i wyrządziła wielkie szkody”. Zagniewani, poszli w nocy ze strzelbami do Winlita. Mikoszewianie ostrzelali jego zabudowania, postrzelili zwierzęta, podpalili siano. Winlita znieważyli od „szelmy”, jego służącą od „kurwy”, do tego grozili, że porąbią resztę jego ludzi „na kawałki”. Ich oddział miał charakter zorganizowanej jednostki militarnej – wyposażyli się nawet w chorągwie. Przeciwna strona miała tylko cepy i widły, ale też zawiązała sobie chusty na sztangach. Przystępując do ataku, jeden z mieszkańców Mikoszewa powiedział: „Dlaczego chcecie naszą ziemię zatopić? Postępujecie jak szelmy. Ja mam krwawą chorągiew, albo wy umrzecie, albo my umrzemy”²⁸⁰.

²⁷⁸ J. Muhl, *Dzieje Sztutowa*, s. 98–99.

²⁷⁹ A. Violét, op. cit., s. 107–110.

²⁸⁰ „[...] er sich unterstanden den tham, welchen sie fur großem einfallenden sommer waßer gemacht, newlich mit gewald durchzubrechen und auffzumachen, wodurch das waßer ihnen auff ihrem lande großen schaden gethan. [...] weren

Sprawa przerwane go wału była rzeczywiście kwestią przetrwania ludzi zamieszkujących nadrzeczne tereny. Mikoszewianie, stosując grupową przemoc, walczyli o swój byt. Kolejny raz widzimy, jak ważną rolę odgrywała przemoc w życiu społecznym wsi.

Tylko osoba niekierująca się honorem mogła doprowadzić do takiego zagrożenia swoich sąsiadów. Za niehonorowego został w tym kontekście uznany także wielokrotnie już wspomniany Salomon Vos. W 1611 roku w okolicy Tujska należało szybko naprawić przerwane wały. Mieszkańcy zmieniali się przy pracy, jednak Vos nie przyszedł na przypisaną mu godzinę, przez co woda zalała pola dwóch gospodarzy. Jeden z nich zwyzywał Salomona od „bezhonorowego leniwego złodzieja”, pobił go szpadą w rękę i głowę, tak że ten wpadł do rowu. Vosowie musieli wypłacić właścicielom zalanych terenów odszkodowanie, uiścić karę dziesięciu grzywien oraz naprawić wały²⁸¹. Grupa wyłączała spośród siebie osoby, które ak-

sie zugangen, und hetten in d[er] nacht mit rören auff sein losament geschossen, wie dan seine hoffemutter gesaget, das ihr eine kaule nahe beim kopffe weggeflogen, und das sie ihm ein stücke viehes tod geschossen. [...] Beklagten volgk sie unversehns an dreien örtern angefallen, und habe insonderheit der schmid eine stange mit einer fahnen gehabt, sprechende, warumb wollet ihr unser land erseuffen, ihr thut als schelme, ich habe die blutfahne, ihr sollet sterben, od[er] wir wollen sterben. [...] Er gesehen, der klegere volgk verbeigehen, welche nach denn sperlingen und also auff ihr haus geworffen, und geschossen, sprechende, so soll er, Winlit, fur uns lauffen, ald die sperlinge, sie hetten die hoffmutter fur eine hure, mit dero producent ein kind gezeuget, und ihn, Winlit, fur einen schelm geschulten; und hette insonderheit derselbe, so das rohr gehabt, sich hören laßen, er wolte, des producenten volgk zu stucken hawen. Sie von producenten seite hetten nur ein ungeladen rohr, flegele und forken gehabt; [...] er einen tuch und die stange gebunden, und vorangegangen". APG, 300,2/9 [1605], k. 30v, 34v–36v.

²⁸¹ „[...] fur einen ehrlosen faulen dieb geschulten, und ihn den spaden auffm arm in zwei geschlagen, auch auffn kopff getroffen, wovon Vos in den grabern gefallen. [...] der zwist wegen der ausgerißenen wallunge, von klegern herkommen, indem ihm ein stücke von der wallunge in seinem loth eingefallen, welche die nachbarn mit denn grebern, unangesehen das kleger wieder den verlas, selbst auff angesetzte stunde, nicht dahin kommen, verdungen wieder zu machen und den schaden zu wandeln, drüber sich beklagter, als dem das land durch solchen schaden erseuffet worden, mit klegern in wort gegeben". APG, 300,2/10 [1611], k. 198r, 243r.

tywnie lub biernie zagrażały jej bezpieczeństwu. Z tego powodu Vos został obwołany „bezhonorowym”. Termin „złodziej” odnosił się tu do doprowadzenia do szkody materialnej bliźniego (choć nie w wyniku kradzieży). Honor jednostki zależał od tego, czy wywiązywała się z obowiązków wobec swojej zbiorowości. Solidarność była podstawowym warunkiem przetrwania wiejskich społeczności.

Sąsiedzi współpracowali nie tylko na rzecz materialnego przetrwania, lecz także honoru. Jeśli grupa została go pozbawiona, każdy z jej członków także ponosił tego konsekwencje. W 1601 roku Jacob Möller ze Stogów wraz z parobkiem późnym wieczorem wywiózł do swojego domu siano, które mierzajscy chłopci mieli przekażać miastu. Po tym wydarzeniu sołtys Sobieszewa, zapewne nie wiedząc, kto dokładnie to uczynił, wszystkim stogowianom zarzucił, że ukradli wspólny majątek. Stogowianie musieli złożyć grupową skargę, by honor wszystkich mógł zostać zwrócony, co też się stało, po tym jak oskarżony oświadczył, że „o stogowianach nie wie nic niehonorowego”²⁸². Znając wagę obelgi grupowej, lepiej było więc doprecyzowywać hańbiące wypowiedzi. Za to, że Vosowie ukradli miętyusy, właściciel ryb „zwyzywał wszystkich mieszkańców Tujska od złodziei, jednak w końcu powiedział: »nie wszyscy jesteście temu winni, lecz Vosowie to zrobili«”. Mimo tego zastrzeżenia i tak Georg Marckward wypomniął Salomonowi, że „przez niego wszyscy tujskanie musieli służyć nagany”²⁸³. Jednostka pracowała nie tylko na

²⁸² „[...] er ihnen beigemeßen, als wen sie, die Hewbudere, und Eines Erb. Rads wiesen, zwei große stadfuder hew diesmal in der nacht zu hauße gefuhret, und dem gemeinen gute abgestolen. Welche iniurien und zicht klegere hefftigk geiffert und zugemute gezogen. [...] Wie man der stadhew in dem prahm gebracht, der Jacob Möller bei speten abend in finstern ein fuhder, und sein junge und meidlein auch ein fuhder hew, zu hauße gefuhret. [...] sol sich aber beklagter ausdrücklich erklere, ob er denn Hewbudern was unehrliches nachzusagen wiße; dieweil er sich nun drauff mit nein erkleret, hat der Herr Burgermeister ferner verabscheidet, das [...] ihrer ehren vollkommen sollen ersetzt sein”. APG, 300,2/6 [1601], k. 211v–212r, 213v.

²⁸³ „[...] die Tuigenörtere seinenhalben verweis hören musten; [...] der selige Hans Hase aufgerücket, und die sembtlichen Tuigenörtere fur diebe geschulten, endlich aber gesagt, ihr habt nicht alle schuld dran, sondern Vöße habens gethan”. APG, 300,2/10 [1611], k. 162r.

honor swój, lecz także całej swojej grupy, a dla chłopą była to, poza rodziną, przede wszystkim grupa sąsiedzka, wiejska gromada.

Konflikty sąsiedzkie z użyciem przemocy były stałym elementem życia społecznego wsi. Do napaści o charakterze werbalnym i fizycznym najczęściej dochodziło z powodu wejścia bez pozwolenia na czyjś teren, szczególnie wypasania na nim swojej trzody. Akty agresji występowały również przy podejrzeniach o kradzież zwierząt. Ziemia i jej plony, a także inwentarz żywy stanowiły główny majątek mieszkańców wsi, nie wahali się więc użyć przemocy, by je ochronić lub by zemścić się za swoje straty. Do zająć z użyciem przemocy bardzo często dochodziło w kontekście połowu ryb. Agresję powodowały próby nieuczciwej konkurencji, jak podkradanie ryb, nadrywanie sieci, przestawianie żerdzi wyznaczających granicę toni. Podstawą funkcjonowania połowu była kooperacja, stąd chłopci zakładali w tym celu spółki zwane maszoperiami. Członkami spółki mogły być tylko osoby honorowe, czyli godne zaufania. Jednostka nieuczciwie postępująca podczas połowu jako niehonorowa stawiała się ofiarą przemocy, często ze strony całej grupy. Reguła stosowania przemocy i wykluczenia społecznego wobec jednostki, która nie przestrzegała zasad uczciwej konkurencji, dawała wspólnocie bezpieczeństwo ekonomiczne. Zasada solidarności zbiorowej obowiązywała także na innych polach działalności gospodarczej, na przykład podczas żniw. Szczególne znaczenie lojalność wobec grupy miała w przypadku zagrożenia. Wszyscy członkowie społeczności zdawali sobie sprawę, że mogą przetrwać tylko dzięki współpracy. Kierowanie się własnym interesem, a nie dobrem zbiorowości oznaczało złamanie zasad życia społecznego i zagrożenie jej bezpieczeństwa. Na Mierzei i Szkarprawie było to namacalne – ciągłe zagrożenie powodziowe wymagało ścisłej kooperacji wszystkich mieszkańców terenu. Funkcjonowanie w społeczności wiejskiej wiązało się z przedkładaniem interesu wspólnotowego nad interes partykularny. Zbiorowość wykluczała spośród siebie jednostki, które jej zagrażały. Dokonywało się to głównie przez odebranie im honoru – symbolicznej podstawy funkcjonowania w grupie – oraz przez różnego rodzaju ataki werbalne i fizyczne, również w wydaniu grupowym. Współzależność od siebie mieszkańców wsi obowiązywała też w od-

niesieniu do honoru – postępowanie jednostki rzutowało nie tylko na pomyślność ekonomiczną i bezpieczeństwo sąsiedzkiej gromady, lecz także jej honor.

Przemoc wobec zwierząt

Życie codzienne mieszkańców wsi było kształtowane nie tylko przez stosunki z ludźmi, lecz także relacje ze zwierzętami. Pracowano z nimi, troszczono się o ich zdrowie, karmiono i pojono, odbierano porody, wyprowadzano, pilnowano, nieraz z nimi spano, czasem podróżowano. Rytm dnia codziennego był w znacznej mierze regulowany przez różne czynności związane ze zwierzętami. Właściciele potrafili rozpoznać swoje zwierzęta pośród innych stad, znali dobrze ich zachowania, umieli się z nimi komunikować, posługując się „ich” językiem (przykładowo, polecenie *hus hus* kierowane do psa, by zaatakował)²⁸⁴. Chłopi posiadali wiele zwierząt różnego gatunku, na przykład wdowa po gospodarzu w Świerznicy miała trzy konie, cztery mleczne krowy, cztery cielaki, dwie niemleczne krowy polskie, cztery barany, trzy świny, sześć prosiaków, dwadzieścia dwie gęsi, trzy pary kaczek, osiem par kurczaków i pięć uli²⁸⁵. Nie tylko gospodarze hodowali zwierzęta, lecz także ogrodnicy, karczmarze, młynarze, pastorzy, nauczyciele, rzemieślnicy; a kto ich nie posiadał, ten przynajmniej z nimi pracował (służący, komornicy, pracownicy najemni). Zwierzęta były członkami gospodarstwa, co potwierdzał dodatkowo wypalany na nich znak rodzinny (merk). Psy nosiły obroże, bydło dzwonki, konie na wyjątkowe okazje były przyozdabiane kolorowymi wstążkami²⁸⁶. Warto odnotować, że przynajmniej krowom nadawano imiona, jak świadczy wykaz spadkowy z 1658 roku²⁸⁷. Oczywiście, na wsi zwierzęta były traktowane jako narzędzia

²⁸⁴ APG, 300,2/15 [1621], k. 5v.

²⁸⁵ APG, 300,2/17 [1623], k. 189r.

²⁸⁶ O przyozdabianiu koni na wesele jako starym, wymarłym już w XIX wieku zwyczaju pisze Alexander Violét w: A. Violét, *Neringia*, s. 106.

²⁸⁷ Te imiona to: die schwarogsche, die Andreische, Gelleduss, die Siemensch, die iunge Hannemansche, za: F. Beck, op. cit., s. 26.

pracy, źródło pożywienia i zasobów materialnych, nie wyklucza to jednak istnienia więzi emocjonalnych między nimi a człowiekiem. Wpływała na nie choćby współzależność ludzi i zwierząt – dobrobyt gospodarzy był bowiem zależny od dobrostanu (zdrowia, płodności, siły) ich stad. Z tego powodu poświęcano im wiele troski, zdarzało się nawet, że były lepiej karmione i traktowane niż służba²⁸⁸. Inwentarz żywy był nie tylko istotnym kapitałem ekonomicznym, lecz także społecznym – gatunek i liczba wpływały na pozycję społeczną właściciela²⁸⁹. Te wszystkie czynniki przekonały Keitha Thomasa, by traktować zwierzęta domowe jako członków społeczności, choć drugorzędnych i niepełnoprawnych²⁹⁰.

Od lat 80. XX wieku, kiedy Keith Thomas opublikował klasyczną już pozycję *Man and the Natural World*, badania nad zwierzętami (*animal studies*) intensywnie się rozwijały. W Polsce dopiero w ostatnich latach podjęto się tej problematyki²⁹¹. Najczęściej poruszonymi zagadnieniami były interakcje między zwierzętami a ludźmi (czy: między zwierzętami nieludzkimi a ludzkimi), miejsce, jakie zwierzęta zajmowały i zajmują w społeczeństwie i kulturze, w tym także sposób, w jaki są społecznie konstruowane²⁹². Problem przemocy wobec zwierząt jest rozpatrywany zazwyczaj jedynie w kontekście współczesnego, masowego chowu i uboju. Studia nad zwierzętami, które odwołują się do czasów nowożytnych, skupiają się zazwyczaj na analizie przedstawień zwierząt w sztuce, ich symbo-

²⁸⁸ K. Thomas, *Man and the Natural World. Changing Attitudes in England 1500–1800*, London 1984, s. 94–98; C. J. Griffin, *Animal Maiming, Intimacy and the Politics of Shared Life. The Bestial and the Beastly in Eighteenth- and Early Nineteenth-Century England*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, New Series 2012, Vol. 37, s. 303–305.

²⁸⁹ C. J. Griffin, op. cit., s. 305.

²⁹⁰ K. Thomas, op. cit., s. 98.

²⁹¹ *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodźka, Warszawa 2015; *Ludzkie, nie-ludzkie, arcy-zwierzęce: animalocentryzm?*, red. J. Roś, K. M. Wieczorek, Siemianowice Śląskie 2016.

²⁹² M. DeMello, *Animals and Society. An Introduction to Human-Animal Studies*, New York 2012, s. 4–10.

liki oraz znaczeniu w kulturze elitarnej²⁹³. Brakuje natomiast badań nad funkcjonowaniem zwierząt w dawnych środowiskach wiejskich, gdzie przecież interakcje między ludźmi a zwierzętami były najintensywniejsze, stąd potrzeba podjęcia tej tematyki. W prezentowanej analizie uznaje się podmiotowość czy też świadomość (nie-ludzkich) zwierząt, jednakże przyjęto perspektywę trzecioosobową, wbrew najnowszym postulatam propagującym pierwszo- lub drugoosobowy punkt widzenia²⁹⁴. Zwierzęta nie będą tu stroną aktywną; zostaną pominięte na przykład sytuacje, gdzie same atakują inne zwierzęta lub ludzi. Powodem obrania bardziej tradycyjnego punktu widzenia jest to, że badane przypadki przemocy wobec zwierząt były elementem relacji międzyludzkich, gdzie zwierzęta pełniły raczej funkcję przedmiotu niż podmiotu. W materiale źródłowym zwierzęta odgrywają zazwyczaj bierną rolę ofiar, a jeszcze częściej stanowią tylko element dobytku. Z racji tego, że próbujemy w tej książce przybliżyć przede wszystkim perspektywę mieszkańców wybranych podgdańskich wsi, perspektywa zwierząt zostanie zepchnięta na dalszy plan. Wciąż jednak zaproponowana analiza spraw z ksiąg sądowych Mierzei i Szkarpawy może dostarczyć ważkich informacji na temat położenia i traktowania zwierząt na wsi nowożytnej; wzbogaci to też generalny obraz funkcjonowania chłopskiej społeczności. Zostaną zadane następujące pytania: jak możemy rozumieć przemoc wobec zwierząt? Jakie jej formy były zaskarżane przed sąd? W jakich okolicznościach dochodziło do przypadków tego typu przemocy? Jakie były motywy ich sprawców? Jak przemoc wobec zwierząt wpisywała się w relacje międzyludzkie? Czy zasady honorowe mogły mieć coś z tym wspólnego?

Zdefiniowanie zjawiska przemocy wobec zwierząt na wsi jest problematyczne. W XVI i XVII wieku przyjmowano biblijny pogląd o prawie człowieka do panowania nad światem zwierzęcym i nie kwestionowano zabijania zwierząt w celach gospodarczych, rozrywkowych czy jakichkolwiek innych. Chłopi, prowadząc hodowlę, za-

²⁹³ Przykładowo: *Animals and Early Modern Identity*, ed. P. F. Cuneo, Dorchester 2014.

²⁹⁴ D. Lestel, *Mysleć sierścią. Zwierzęcość w perspektywie drugoosobowej*, tłum. A. Dwulit, w: *Zwierzęta i ich ludzie*, s. 17–33.

bijali swoje zwierzęta, spożywali je, przetwarzali na różnego rodzaju produkty, z których potem korzystali lub je sprzedawali. Na rzeź była przeznaczana głównie trzoda chlewna oraz ptactwo (będące także źródłem jaj i pierza), natomiast krowy (źródło mleka), woły oraz konie (siła pociągowa) były zbyt cenne, by poświęcać je na spożycie, o ile nie były stare czy chore. W każdym razie można przyjąć, że dla mieszkańców nowożytnej wsi zabijanie zwierząt było normą, zwykłą pracą gospodarczą. Trudno nawet wyobrazić sobie, by ówcześni postrzegali je jako przemoc. Zabijanie zwierząt często łączyło się z przyjemnymi wydarzeniami, jak święta i zabawy, a grudniowe świniobicie było okazją do wspólnego posiłku, rozmów, zabaw i gier towarzyskich²⁹⁵. Mimo to głębsza analiza źródłowa daje podstawy do tego, by wyodrębnić zjawisko przemocy wobec zwierząt na wsi. Mieszkańcy Mierzei i Szkarpawy skarżyli się na napaści na swoje zwierzęta, w tym bicie ich, ranienie, doprowadzanie do śmierci. Co ważne, intencją tych działań nie było uzyskanie korzyści ekonomicznej. Tego typu ataki na zwierzęta były całkowicie nieakceptowane, traktowane jako akt agresji, często stanowiąc przyczynę eskalacji przemocy między ludźmi. W badanych księgach sądowych znaleziono około pięćdziesiąt pięć podobnych przypadków, z czego dziewiętnaście wobec koni, piętnaście wobec bydła, czternaście wobec świń, po kilka wobec ptactwa oraz psów. Niemal nie spotyka się wzmianek o owcach i kozach, nie są wspomniane koty. Z analizy wyłączone są także ryby oraz dzikie zwierzęta. Na potrzeby prezentowanych rozważań przemoc wobec zwierząt jest definiowana jako umyślne bicie, ranienie i inne formy agresji fizycznej ze skutkiem śmiertelnym lub bez niego, nie w ramach działalności gospodarczej. Wyłączone zostają więc sytuacje zabijania zwierząt w celu pozyskania pożywienia, skór, futra i innych tworzyw, ale także wypalanie znamion czy wrywanie piór, a w końcu niezagrażające zdrowiu uderzanie zwierząt w celu zmuszenia ich do wykonania ruchu podczas jazdy czy wypasu.

Do aktów przemocy wobec zwierząt opisanych w materiale źródłowym zazwyczaj dochodziło w sytuacji, gdy obce stada niepowo-

²⁹⁵ A. F. Violét, op. cit., s. 129.

łane wchodziły na czyjś teren i dokonywały tam szkód. Jak przedstawiono w poprzednim podrozdziale, była to jedna z najczęstszych przyczyn konfliktów między sąsiadami. Co więcej, analiza źródłowa wykazuje, że najczęstszą reakcją na tego typu sytuacje była przemoc wobec zwierząt, a nie odpowiedzialnych za nie pasterzy czy gospodarzy. Właściciele terenów gonili obce zwierzęta lub przierzucali je za płot, często dokładając starań, by doszło przy tym do trwałych uszczerbków na zdrowiu stworzeń. Obrażenia były nieraz na tyle duże, że doprowadzały do śmierci, jak wtedy gdy Michel Kuhre wraz z kompanem rzucił swinie przez płot, „aż krew popłynęła jej z szyi”²⁹⁶. Z kolei niejaki Michel Linge przechowywał siano na Przeróbce i gdy zobaczył, że konie innych gospodarzy je wyżerają, pogonił je i pobił. Wśród ofiar znalazł się należący do Lorenza Bencke ogier, który po zejściu na Przeróbce był bardzo spuchnięty, mokry od potu, przewracał się. Zwierzę zdechło jeszcze tego samego dnia²⁹⁷. Pojawia się tu pytanie, na ile przemoc w takich sytuacjach była aktem zemsty wymierzonym w zwierzę, a na ile w jego właściciela. Trudno powiedzieć, czy i w jakim stopniu tamtejsi chłopcy przypisywali zwierzętom świadome działanie, a w związku z tym, czy obarczali je winą. Zastanawiająca jest sytuacja, gdy niejaki Michel Jaggow podszedł z kijem do ogiera Jacoba Bremmera i pozbawił go oka. Miał przy tym powiedzieć: „Koń Bremmera goni moje konie, to wyłupię mu oko”. Można zinterpretować ten akt przemocy na różne sposoby:

- 1) Jaggow mści się na Bremmerze napadając na jego własność – ogiera – za wcześniejszą napaść na jego, Jaggowa, własność, czyli konie (brak podmiotowości zwierząt);
- 2) Jaggow mści się na ogierze za to, że ten napadł na jego własność – konie (ogier jest podmiotem);

²⁹⁶ „[...] beclagter nebenst noch einem seinem compan, producenten schwein ubern zaun geschmißen, das ihm das blutt zum halse ausgelauffenn”. APG, 300,2/11 [1613], k. 154v–155r.

²⁹⁷ „[...] der nachbarn pferde uff der weyde gangen unnd habe beclagter am dingstage die pferde geiaget, gedrengett unnd geschlagen, und in die Weißel iagen wollen. [...] Da sey das fullen fur klegers thur gestanden, unnd sey geschwolten gewesen, habe sich hin unnd her gewendett, und getrapft, auch denselben abendt gestorben”. APG, 300,2/5 [1597], k. 323v–324r, 325rv.

3) Jaggow mści się w imieniu swoich koni na ich prześladowcy – ogierze (po obu stronach konfliktu są zwierzęta-podmioty).

Trzecie rozwiązanie jest bardzo mało prawdopodobne w omawianym kręgu kulturowym. Drugie jest możliwe, lecz nie znajduje jasnego potwierdzenia w materiale źródłowym w przypadku zwierząt innych niż psy. Z pewnością natomiast występowało powszechne zjawisko przemocy wobec zwierząt w celu skrzywdzenia ich właścicieli. Zwierzęta były tak cennym dobytkiem na wsi, że skrzywdzenie ich było najprostszym sposobem zemścić się na wrogach.

Ranienie czy bicie zwierząt było często aktem przemocy pośredniej wymierzonej w ich właścicieli, gdy okoliczności nie sprzyjały agresji bezpośredniej. W takiej sytuacji był parobek rodziny Britallów, który nie mógł doprosić się wypłacenia zaległej pensji. Prawdopodobnie nie było go stać na dochodzenie sprawiedliwości przed sądem, a pobicie czy znieważanie pracodawców raczej pogorszyłyby jego położenie. Służący postanowił więc ukarać gospodarzy, doprowadzając ich do poważnej straty majątkowej. Chłopak pogonił ogiera Britallów na żelazny szpikulec, którym zwierzę się poraniło, i w wyniku czego zdechło²⁹⁸. Oczywiście, było to postępowanie ryzykowne, parobek w końcu trafił do więzienia. Wciąż jednak udowodnienie, że to służący umyślnie doprowadził do śmierci konia, a nie, że był to tylko wypadek, gdy ogier gonił za kłaczą, było dla gospodarzy trudne. Czasami też zwierzęta jako „członkowie” gospodarstwa stawały się ofiarami towarzyszącymi. Jacob Wessel z powodu nieporozumień w sprawie zawarcia umowy z Mertenem Hornem zaatakował go w porze snu: przyszedł do jego gospodarstwa, awanturował się, znieważał go i kłął na diabła. Nie oszczędził przy tym zwierząt Horna: ogiera ciął szpadą w pierś, kobyłę zranił, powodując wielki krwiał, a kolejną kłacz pobił tak mocno, że zdechła²⁹⁹. Zwierzęta były więc ofiarami konfliktów swoich właścicieli.

²⁹⁸ „[...] ihr ein pferd, uber einen eisern nagel der deistel geiaget, druber sich das pferd gereitzt und gestorben”. APG, 300,2/12 [1615], k. 154v.

²⁹⁹ „[...] er am vergangen sonstage früe morgendes, da er noch auff dem bette gelegen, zu ihme in sein hauß gekommen, purlamentiret, und von ienen und diesen teuffeln gescholten, und daß er in derselben nacht ihme ein hengstpferdt mit einem spaden forne in die brust von oben gestochen, auch zugleich eine

Właściciele zranionych i pobitych zwierząt przyjmowali różne strategie postępowania. Niektórzy od razu wprowadzali sprawę na drogę sądową, inni sięgali po przemoc. Po tym, jak Lorens Lütkekan pobił śmiertelnie krowę Melchera Moldenhawera, a do tego groził jeszcze, że i barana zbije mu na śmierć, Moldenhawer nie tylko zwyzywał go i zabrał mu honor, lecz także pchnął nożem³⁰⁰. Dla niektórych rewanżem za śmierć zwierzęcia mogła być tylko śmierć innego zwierzęcia. Pewien mieszkaniec Sobieszewa groził swojemu sąsiadowi, który ponoć zabił jego świnie, że „zemści się na jego bydłu, albo nie będzie nosić głowy na karku”³⁰¹. To zwierzęta miały znowu ponieść konsekwencje działań swoich właścicieli.

Najczęściej jednak konsekwencją ataku na czyjeś zwierzę była utrata honoru. Dominik Voß oskarżył sołtysa Kaltenherberge o zabranie mu honoru („czego on nie może znieść”), jako że ten publicznie powiedział: „pobiłeś moją krowę jak szelma i złodziej”³⁰². Zacytowana wypowiedź potwierdza brak społecznej zgody na agresję fizyczną wobec zwierząt oraz to, że przemoc wobec zwierząt (niezależnie od tego, że była pośrednio wymierzona w ludzi) traktowano jako działanie niehonorowe. Warto przypomnieć, że w sytuacji doprowadzenia do śmierci zwierzęcia nie w celach gospodarczych posługiwano się w znieważeniach określeniem „rakarski/a”, co miało przydać jeszcze hańby sprawcy. Przykładowo, Catharina, żona Thomasa Haffmana, skarżyła się na utratę honoru, jako że została zelżo-

kobbel womit geworffen, daß ihr eine große breusche aufgelauffen, auch noch eine kobbel gantz todt geschlagen”. APG, 300,2/17 [1624], k. 340v.

³⁰⁰ „[...] ihnen den Lütkekan in seinem eigenen hause nicht alleine mit schmelichen ehrenrürigen wortten angefallen, [...] sondern auch nach ihm mit einem messer gestochen. [...] eingewendet, als solte ihm kleger vorlengst eine kuh zu thodtte geschlagen haben, auch unnutzlich gedrawet, seinen bock thodt zu schlagen”. APG, 300,2/2 [1585], k. 4rv.

³⁰¹ „[...] wegen eines schweins bezichtigt, als wen es seinethalben umbkommen und erschlagen worden, welches producent verneinet, beklagter aber habe gedrawet, sagende, er wolte es am klegers viehe wieder rechen, oder nicht den kopff auffm rumpe tragen”. APG, 300,2/6 [1602], k. 268v.

³⁰² „[...] ihn zum ehren betastet, indem er öffentlich gesprochen, du hast wie ein schelm und dieb meine kuehe gehawen, welches er nicht zu dulden geddenke”. APG, 300,2/7 [1604], k. 149rv.

na od „rakarskiej kurwy”, która swojej sąsiadce „śmiertelnie pobiła kurę”³⁰³. Honor miał być gwarancją społecznego zaufania, a na takie zdecydowanie nie mogła liczyć osoba, która zabiera bądź niszczy inwentarz żywy swoich sąsiadów. Tak więc i postępowanie ze zwierzętami było podstawą utrzymania swojego honoru.

Z punktu widzenia ówczesnych mieszkańców Mierzei i Szkarpawy przemocą wyrządzaną bezpośrednio zwierzętom, a pośrednio ludziom, były czary. Najczęściej magiczne praktyki miały szkodzić bydłu: zaczarowane krowy nie dawały mleka, nie rozmnażały się, chorowały i zdychały. Czarownice mogły także doprowadzać do śmierci trzodę chlewną, w źródłach pojawiło się też oskarżenie o czarowanie jaj³⁰⁴. Dotychczas oskarżenia o czary traktowaliśmy jako przemoc werbalną – w wyniku tego typu oszczerstw, wyzwisk i plotek domniemana czarownica (czarownik) traciła honor i zaufanie społeczne, zagrożone było także jej zdrowie i życie. Należy jednak wziąć pod uwagę, że osoby rzucające oskarżenia o czary mogły czuć, że to one i ich zwierzęta są ofiarami przemocy. Najprawdopodobniej wiele z nich było całkowicie przekonanych, że śmierć i choroby inwentarza żywego są efektem złośliwego działania podejrzanych. Bydło było niezwykle cennym dobrem dla miejscowych, jego byt był nierozdzielnie związany z funkcjonowaniem całej wiejskiej rodziny. Nawet w aktach sądowych, w których bardzo rzadko opisywano stany emocjonalne, wspomina się o dużym smutku z powodu straty pogłowia. Barbara, żona Jacoba Steffena, mówiła do niejaki Gerdrud, którą podejrzewała o zaczarowanie stada: „Zasmuciłaś mnie, moje bydło jest chore” lub „bardzo mnie zasmuciłaś”. Gerdrud miała być ponoć zazdrosna o jej krowy, które były oznaką bogactwa Barbary, i dlatego sprawiła, że przestały dawać mleko, a cielęta zdychały³⁰⁵. Magia mogła mieć też działanie ochronne, na przykład

³⁰³ „[...] sie klegerinne, fur eine landleuffersche, diebische, landknechts und rackerhur, welche ihre, der beklagtin, hünner todt geschlagen, außzuschelten sich unterstanden”. APG, 300,2/17 [1624], k. 317v.

³⁰⁴ APG, 300,2/6 [1602], k. 257r, 260v–261r.

³⁰⁵ „[...] beklagtin gesprochen, du hast mich betruebet, mein viehe ist krank; [...] beklagtin ferner gesagt, du hast mich sehr betruebet”. APG, 300,2/9 [1605], k. 13r.

utrzymywać wilki z dala od stada czy uzdrawiać chore jednostki³⁰⁶. W tym kontekście nieudzielenie pomocy zaczarowanym czy chorym zwierzętom było odbierane jako umyślne działanie na szkodę właścicielowi³⁰⁷. Z perspektywy ówczesnego mieszkańca wsi praktyki magiczne były jeszcze jednym narzędziem wyrządzania krzywdy zwierzętom, a pośrednio i ich właścicielom.

Do przemocy wobec zwierząt należałoby zaliczyć także zoofilię. Ówczesni Europejczycy postrzegali ją w kategorii grzechu, sprzeniewierzenia się Bogu i naturze. To, na ile w niektórych tradycyjnych środowiskach wiejskich zoofilia była zjawiskiem akceptowanym, jest przedmiotem dyskusji. Na Mierzei i Szkarprawie była to w każdym razie czynność potępiana, pozbawiająca sprawcę honoru. W badanych księgach sądowych pojawiła się tylko jedna domniemana sytuacja zoofilii – w wyniku plotek o stosunku pćciowym z kłaczą honor stracił młody mężczyzna o imieniu Peter Wilm. Niejaki Lorenz Pipes miał oczerniać go, jakoby popełnił „haniebny, sodomicki grzech”; za tak poważne znieważanie dostał karę więzienia³⁰⁸. Przypadek Wilma musiał wywoływać wśród lokalnych duże poruszenie, skoro zaraz po ogłoszeniu wyroku pewna kobieta – żona Davida Schliza – „wśród wszystkich zebranych wokoło na głos wypowiedziała”, czego miał się dopuścić Wilm. Przed czterema laty ponoć związał w lesie kobyłę, podwiązkami ścisnął jej tylne nogi i chciał jej dosiąść. Kobieta musiała głęboko potępić ów czyn i czuć się oburzona takim przekroczeniem religijnych i kulturowych norm, skoro odważyła się powtórzyć publicznie słowa uznane przed chwilą za oszczerstwo, narażając się przez to na karę. Jeden ze świadków wziął Wilma w obronę, podając, że chłopak miał raptem jedenaście lat, kiedy miało dojść do zdarzenia, stąd podejrzenie jest kuriozalne. Zwrócił także uwagę na szkodę, jakie dotknęły Wilma w wyniku plotki o zoofilii – Schlizowa go „w jego kwitnącej młodości uczyniła pohańbionym i jego honor

³⁰⁶ Ibidem, k. 260v–261r, 262r.

³⁰⁷ APG, 300,2/17 [1623], k. 5v–6r.

³⁰⁸ „[...] er ihn einer schnöden sodomitischen sunde, so er mit beklagten strenze schon fur 4 iharen, da er noch ein knabe gewesen, solte begangen haben, oder zu begeh in willen gewesen, bezichtigen und ihn anruchtigk machen wollen”. APG, 300,2/12 [1615], k. 163v.

i sławę poważnie nadszarpnęła”³⁰⁹. Sąd skazał ją na karę więzienia. Niezależnie od tego, czy rzeczywiście doszło do (próby) stosunku płciowego z kobyłą, był to w omawianej społeczności czyn ze wszech miar potępiany, pozbawiający sprawcę honoru.

W prezentowanej analizie można zadać również pytanie o stosowanie przemocy przez zamęczenie zwierząt pracą ponad siły lub zmuszanie ich do życia w nieodpowiednich warunkach. Sytuacje tego typu nie mogły być jednak częste, a tym bardziej umyślne z racji tego, że zwierzęta stanowiły jedno z najważniejszych dóbr mieszkańców Mierzei i Szkarpawy, i żaden gospodarz nie doprowadzałby do niszczenia majątku, jakim był inwentarz żywy. Zamęczenia dopuszczali się raczej ludzie obcy, którym nie zależało na zachowaniu zwierząt w dobrej formie, przeciwnie – często ich celem było maksymalne wykorzystanie stworzenia w celu zwiększenia własnego zysku. Pożyczane, a tym bardziej kradzione, szybko kończyły swój żywot z wyczerpania. Niejaki Michel Radeke skarżył się na jednego z mieszkańców Rybiny, iż „wbrew jego woli i wiedzy” zabrał jego konia z pastwiska, zaprzągnął i używał przy szarwarkach. W wyniku wykańczającej pracy zwierzę całe się trzęsło i niedługo potem zdechło³¹⁰. Z kolei niejaki Hans Newiahr tak zajeździł konia Jochina Köpke, że zwierzę „padło i tarzało się, bliskie śmierci leżało”, także krwawiło. Ostatecznie udało się je postawić na nogi, jednak właściciel padł w gniew i „zaatakował słowami” Newiahra za to, co wy-

³⁰⁹ „[...] strachs nach geschenem abscheide, der zwischen klegern und Lorenz Pipes ergangen, alhie auffm ampte, in angehör allerhand umbstende, uber laut ausgesprengt, als wen kleger im walde eine kobbel angebunden, und ihr mit seinen hosenbenden die hinder fuße zusamen gebunden, und sie besteigen wollen. [...] kleger fur 4 ihare[n], da solchs geschehn sein solte, nur 11 ihar alt gewesen, also das beklagtin den kleger deswegen, das sie ihn, in seiner bluenden iugent, anruchtigk gemacht, und an ehren und glimpff gröblich beschmitzet, welche thad sie doch nicht gesehen, und uber ihn nicht ausfuhrigk machen kan”. Ibidem, k. 169rv.

³¹⁰ „[...] von wegen eines pferdes, das er nebenst andern bey ihme auff der weyde gehabt, welches er wieder seinen willen unndt wißen, von der weide genommen, angespannen, im scharwerck getrieben, darin es vorrücket, und balde hernacher gestorben. [...] wegen eines pferdes, so [...] nachmalß in seinen garten getöddert, daselbst es zu tode gekommen”. APG, 300,2/4 [1589], k. 70v-71r.

rządził koniowi. Wkrótce doszło między nimi do bójki – Köpke pobił wroga biczem, a ten wyłupił mu oko. Koń natomiast uciekł³¹¹. Wykorzystanie czyjegoes zwierzęcia ponad miarę było preludium do wybuchu agresji między ludźmi, co nie dziwi, zważając choćby tylko na wartość materialną, jaką stanowił inwentarz żywy. Zamęczenie zwierząt, podobnie jak ich bicie czy ranienie, było przez ich właścicieli traktowane jako atak.

Jedynie znalezione w badanych księgach przypadki, gdy to właściciel stosował przemoc wobec własnych zwierząt, dotyczyły psów. Psy obowiązywały bowiem inne reguły niż bydło, świnie czy ptactwo. Traktowano je jako istoty odpowiedzialne moralnie, którą to moralność należało kształtować przy pomocy przemocy fizycznej. Wobec psów stosowano filozofię karcenia pełniącą funkcję wychowawczą, podobnie jak w przypadku służących oraz dzieci. Za przekraczanie obowiązujących go norm pies musiał ponosić kary, jak pies Stefana Lebbe, który został zbity przez właściciela za to, że pogonił krowę sąsiadów, aż ta się przewróciła. Co ciekawe, pobicie swojego psa miało być dowodem w sprawie o szkody wyrządzone krowie (i przez to jej właścicielom)³¹². Podobnie jak w przypadku bicia służących oraz dzieci, i tu łatwo było o nadużycia. Pies nie stanowił ta-

³¹¹ „[...] beklagter fast trunken seinde, seinen des zeugen hoff, zur Worle, voreby fahrende kommen, daselbst fur seiner thure ihm beklagten, das eine pferd, welchs er fast uberiagt, an sielen umbgesturtzet, unnd nahe fur todt beliegen blieben, welchs doch entlich, durch sein, des zeugen, einrathen, nachlassunge des bluts, wieder genesen, und aufgestanden, baldestehndes fußes. Sey producent, [...] auch nachziagende kommen, und beklagten, mit wordten fast bestoßen, das er sein pferdt, dermaßen uberiagt unnd vertorben. [...] Producent den beklagten, mit einem geißel stocke, an den hals oder kopffe geschlagen, wovon derselbe an den wagen, nach den pferden gesunken unnd niedergefallen. Nachdem er, wiederaufgekommen, sein sie wieder in vermanglungengeraten; [...] habe producent beide hende fur das gesicht gehabt und geblutet, sagende, Newihar hat mich gestochen. Wie er, zeuge, dan auch, in continenti befunden, das ihm das linker auge, ghar ausgestoch[en] gewesen, druber beklagter strächs die flucht genommen und pferd und wagen verlauffen”. APG, 300,2/5 [1594], k. 67r–68r.

³¹² „[...] beklagter seinen hund geschlagen, [...] welchen hund er lange bei sich gehabt. [...] des krugers hund hat Rotermunts kuhe geiaget, und die kuhe ist uber die bole gefallen, und beliegen blieben”. APG, 300,2/9 [1607], k. 327v–328v.

kiego kapitału jak inne zwierzęta gospodarskie, od jego zdrowia nie zależało utrzymanie rodziny. Na niską wartość psów wskazuje choćby stosowane przez miejscowych porównanie „zastrzelić jak psy”³¹³. Niesławny pastor Eifsenhard miał z kolei tak „skarcić” psa, że ten puścił mocz, a dokładniej „trysnął uryną”. Co ciekawe, za niestosowne uznano nie silne pobicie zwierzęcia, tylko ewentualny kontakt wydzielin z stojącym w pobliżu jedzeniem. Towarzysz oskarżonego uspakajał w sądzie, że do takiej sytuacji nie doszło, a kaznodzieja jedynie urządzał sobie z psem „figle”³¹⁴.

Z drugiej strony, psy niewątpliwie były doceniane za swoje posłuszeństwo i wierność, były także nieocenione w pilnowaniu pasących się stad czy informowaniu o zagrożeniu³¹⁵. Jako jedyne zwierzęta służyły także swoim panom w sprawowaniu przemocy – szczerze, by to one atakowały przeciwnika³¹⁶. Psy wraz ze swoimi panami, ich rodzinami i służącymi stanowiły więc jedną „drużynę” w starciu ze wspólnym wrogiem i dlatego były zagrożeniem dla obcych ludzi i pozostałych zwierząt, zarówno gospodarskich, jak i dzikich. Problem był na tyle duży, że w 1623 roku burmistrz zakazał wszystkim mieszkańcom Mierzei i Szkarpawy trzymania dużych psów, a jeśli takowe mają, to winni byli im „przednią łapę okulać, albo im przednią łapę odrąbać, albo całkiem na śmierć zastrzelić”³¹⁷. Zakaz ten nie był przez wszystkich przestrzegany. Psy, jako że, w przeciwieństwie do innych zwierząt gospodarskich, nigdy nie były przeznaczone na żywność czy przetwórstwo, miały większe szanse na to, aby zostać „przyjaciółmi człowieka” oraz domownikami. Traktowane jako isto-

³¹³ „[...] sie als hunde zugeschießen”. APG, 300,2/9 [1605], k. 24v.

³¹⁴ „[...] er zeuge mit dem herrn Lorenz für diesem seine kurzweile mit dem hunde [...] gehabt, das aber der prediger den hund solle gepeinigt haben, druber derselbe die urin gelaßen, oder das die urin in die speiße gespruzet, daßelbe sey nicht geschehen”. APG, 300,2/5 [1596], k. 306r.

³¹⁵ K. Thomas, op. cit., s. 97.

³¹⁶ APG, 300,2/9 [1605], k. 25v–26r, 29v–30r; 300,2/13 [1618], k. 195rv; 300,2/15 [1621], k. 29r.

³¹⁷ „[...] kein einwohner in der Nehring undt Scharpaw große hunde zuhalten sich unterstehen soll, sondern sollen dieselben entweder am fordersten fuß lehnen, od[er] ihnen einen ford[ersten] fuß abehawen, od[er] sie ganz undt gahr zu tode schießen”. APG, 300,2/17 [1623], k. 3v–4r.

ty bardziej od innych rozumne, były zobowiązane do przestrzegania ustalonych przez ludzi reguł, sankcjonowanych przy użyciu siły. Paradoksalnie więc bliskość człowieka wiązała się z większym prawdopodobieństwem przemocy.

Mimo że ani w ówczesnych przepisach prawnych, ani w literaturze czy w ówczesnym zbiorze pojęć nie funkcjonował termin przemocy wobec zwierząt, to analiza źródłowa pozwala wyodrębnić to zjawisko w odniesieniu do realiów nowożytnej wsi gdańskiej. Zabijanie zwierząt było co prawda stałym elementem prowadzenia gospodarstwa (nie tylko *stricte* chłopskiego), nie istniało jednak przyzwolenie na krzywdzenie zwierząt gospodarskich w celu wyładowania swojej frustracji czy dokonania zemsty na ich właścicielach. Bicie i ranienie cudzych zwierząt, a także zmuszanie ich do wysiłku ponad siły lub stosunku seksualnego były potępiane jako czyny niehonorowe. Z punktu widzenia omawianej społeczności przemocą było także sprowadzanie na trzodę chorób i śmierci za pomocą czarów. Do agresji wobec zwierząt najczęściej dochodziło, gdy obce stado wchodziło na czyjś teren i czyniło na nim szkody. Właściciele ziemi nie ograniczali się jedynie do wygonienia nieproszonych zwierząt, karząc je nierzadko ze skutkiem śmiertelnym. Inwentarz żywy był drogocenny dla każdej rodziny na Mierzei i Szkarpawie: był źródłem żywności i półproduktów, narzędziem do prac polowych, środkiem transportu, majątkiem i symbolem pozycji społecznej. Choćby z tego powodu właściciele musieli dbać o dobrobyt swojego stada, w tym nie narażać jego zdrowia bez uzasadnienia ekonomicznego. Z powodu zależności bytu człowieka od jego trzody, wszelki akt agresji wymierzony w zwierzę był traktowany jako napaść na jego pana. Rzeczywiście, analiza źródłowa wykazuje, że motywacją krzywdzenia zwierząt była często chęć zagrożenia ich właścicielom czy zemsty. Przemoc wobec zwierząt można więc traktować jako niebezpośrednią przemoc wobec ludzi.

Zakończenie

Celem prezentowanej książki było zrekonstruowanie znaczenia honoru i przemocy w życiu codziennym mieszkańców wsi na Mierzei Wiślanej i Szkarprawie w XVI i XVII wieku, analiza ich wpływu na kształtowanie się relacji międzyludzkich i funkcjonowanie lokalnej społeczności oraz sformułowanie wniosków odnośnie do przyczyn, uwarunkowań i skutków społeczno-kulturowych przemocy.

Badana społeczność wiejska należała do tak zwanych kultur honoru, gdzie honor jednostki jest czynnikiem decydującym o jej tożsamości, o jej przynależności do grupy, o dostępie do najważniejszych dóbr i zasobów, o możliwości pełnienia przez nią różnych funkcji publicznych i prowadzenia działalności gospodarczej. Wartość człowieka jako jednostki społecznej była warunkowana właśnie posiadaniem honoru. Osoby pozbawione honoru podlegały wykluczeniu społecznemu i ekonomicznemu. Spośród konsekwencji utraty honoru można wyszczególnić:

- 1) utratę przez jednostkę zaufania i szacunku środowiska;
- 2) utratę jej wiarygodności;
- 3) w przypadku osób pełniących funkcje publiczne – utraty autorytetu, poważania i posłuchu;
- 4) wykluczenie z rynku matrymonialnego;
- 5) wykluczenie z rynku pracy;
- 6) rezygnację ze współpracy w działalności gospodarczej;
- 7) wykluczenie jednostki z życia towarzyskiego wspólnoty;
- 8) podejrzenia i oskarżenia o popełnianie innych przestępstw.

W szczególnych przypadkach utrata honoru mogła wiązać się z zagrożeniem pozycji prawnej – gdy nastąpiła w wyniku na przykład wyzywania od dziecka z nieprawego łóża, lub nawet z zagrożeniem życia – gdy nastąpiła w wyniku posądzenia o działanie podlegające karze śmierci, na przykład rzucania czarów. Utrata honoru

łączyła się także ze zmianą tożsamości – osobę taką nazywano już nie jej imieniem, a obraźliwym wyzwiskiem, a na przykład mężatkę określano nie według nazwiska jej męża, lecz domniemanego kochanka. Konsekwencje utraty honoru ponosiła również najbliższa rodzina. Szczególnie silna okazywała się zależność honorowa małżonków – hańbą było być oczernionym jako złodziej i takąż hańbą było być wyzwaną od żony złodzieja. Podobna była korelacja między honorem rodziców a dzieci, choć tu dominującym problemem była kwestia przestrzegania zasad życia seksualnego przez matkę, co miało bezpośredni wpływ na pozycję prawną i społeczno-ekonomiczną dziecka. Skutki utraty honoru okazywały się niezwykle dotkliwe, dlatego członkowie badanej społeczności poświęcali wiele wysiłku i zasobów, na przykład ponosili koszty związane z procesem sądowym, a nawet zdrowie i życie (biorąc udział w bójkach), by obronić bądź odzyskać honor swój oraz swoich najbliższych.

To, że kultura wiejskiej społeczności Mierzei i Szkarpawy była kulturą honoru wiąże się z jeszcze jedną ważną cechą – była kulturą kolektywistyczną. Mieszkańcy wsi byli od siebie współzależni i by przetrwać, musieli ze sobą współpracować. Na terenie Mierzei i Szkarpawy było to szczególnie istotne – stałe wysokie zagrożenie powodziowe wymagało ciągłego współdziałania w walce z żywiołem, przy organizowaniu patroli i budowie umocnień. Sąsiedzka współpraca musiała opierać się na poczuciu więzi i zaufaniu. Współzależni od siebie członkowie grupy, aby zachować solidarność i wzajemne zaufanie, musieli przestrzegać ustanowionych przez grupę zasad. To właśnie ich respektowanie decydowało o honorze członka grupy. Honor był więc gwarancją, że jednostka wypełnia swoje zobowiązania i stosuje się do norm właściwej zbiorowości. Warto przy tym przypomnieć, że w niniejszej książce badaniu były poddane małe grupy społeczne, w których, w odróżnieniu od większych systemów, normy obejmują szerszą gamę zachowań i cechują się mniejszym stopniem tolerancji¹. Idąc dalej, posiadanie honoru oznaczało zaufanie współczłonków grupy i przynależność do niej. I przeciwnie –

¹ T. Mills, *Some Hypotheses on Small Groups from Simmel*, „American Journal of Sociology” 1958, Vol. 63, s. 647.

utrata honoru oznaczała brak legitymizacji obecności w grupie, tu: w społeczności wiejskiej. Człowiek bez honoru nie mógł więc liczyć na współpracę, pomoc sąsiedzką, nawiązywanie relacji towarzyskich i zawodowych. Tracił swoją pozycję społeczną, a wraz z nią bezpieczeństwo oraz status materialny.

Szczegółowa analiza sytuacji oraz wypowiedzi, w których odbierano honor adwersarzowi, pozwala na zrekonstruowanie zasad honoru obowiązujących członków społeczności wiejskiej Mierzei i Szkarpawy. Według nich człowiek honorowy:

- 1) nie zabija ludzi (dotyczy obu płci), w szczególności małych dzieci (kobiety);
- 2) nie uprawia seksu pozamałżeńskiego (obie płcie), do tego nie uprawia seksu przedmałżeńskiego, oraz „nie daje się” zgwałcić (kobiety);
- 3) nie przywłaszcza sobie cudzego mienia – dotyczy to nie tylko przedmiotów, lecz także ziemi, zwierząt, pracowników;
- 4) nie doprowadza bliźniego do szkody materialnej w jakikolwiek inny sposób, na przykład przez niesprawiedliwą konkurencję lub podpalenie;
- 5) nie czaruje i nie nawiązuje kontaktu z nieczystymi siłami w celu wyrządzenia komuś szkody;
- 6) jest prawdomówny;
- 7) dotrzymuje obietnic, w tym sprawuje swój urząd zgodnie ze złożoną przysięgą (mężczyźni);
- 8) pracuje na dobrobyt swojej rodziny, zapewnia przyszłość swoim dzieciom, nie przepija i nie roztrwania majątku (mężczyźni);
- 9) nie kieruje się partykularnym interesem podczas działań wymagających współpracy sąsiedzkiej;
- 10) nie ucieka, odpowiada za własne czyny;
- 11) nie żebrze;
- 12) nie przekracza kulturowego tabu, w tym nie dotyka ścierwa;
- 13) jego żona / jej mąż, dzieci lub rodzice nie są osobami pozbawionymi honoru, nie jest też dzieckiem z nieprawego łoża.

Kolejność wymienionych zasad nie jest istotna – niemal wszystkie były równie ważne dla badanej wspólnoty wiejskiej. Jednak

w przypadku honoru kobiet najważniejszy był obowiązek pozamałżeńskiej wstrzeźliwości seksualnej oraz wierności małżeńskiej. Wszystkie zasady honorowe są jednocześnie normami społecznymi, jednak nie wszystkie normy społeczne zostały w powyższej liście uwzględnione. Dotyczy to zwłaszcza problemu zachowania społecznej hierarchii. Choć powszechnie przyjęty model relacji rodzinnych czy zawodowych zakładał obowiązek posłuszeństwa wobec osób o wyższym statusie i pozycji społecznej, w prezentowanych badaniach nie stwierdzono, by działanie przeciwne było podstawą do utraty honoru. Ani żona nieposłuszna mężowi, ani służący nieposłuszny gospodarzowi, ani nawet poddany nieposłuszny zwierzchnikowi nie tracili honoru, choć ponosili konsekwencje innego typu.

Każdy członek społeczności wiejskiej miał honor, każdy mógł go też stracić, ale i odzyskać. Nikt nie mógł mieć mniej lub więcej honoru, istniał tylko stan honoru lub stan hańby. Nic nie wskazuje na to, by pochodzenie, pozycja społeczna, zasobność materialna, płeć, wiek, pełniona funkcja, wykształcenie miały bezpośredni wpływ na honor. Honorowym członkiem społeczności wiejskiej mógł być tak samo biedny komornik z Kaszub, jak i urodzony w Gdańsku, gruntownie wykształcony, zamożny pastor. W żadnym z badanych przypadków nie pojawiła się przesłanka pozwalająca przypuszczać, że chłopci uważali wyższe stany za bardziej honorowe od siebie. Honor zależał od stosowania się do norm społecznych obowiązujących w danej grupie, tu: w badanej społeczności wiejskiej. W ten sposób grupy społeczne czy zawodowe, które kierowały się normami przeciwstawnymi, nie były przez mieszkańców Mierzei i Szkarpany uznawane za honorowe, jak ludzie luźni, prostytutki czy kaci. W trakcie przeprowadzania badań pojawiło się przypuszczenie, że osoby innego niż ewangelickie wyznania także były uznawane za pozbawione honoru, ostatecznie jednak zbyt mało jest dowodów, by hipotezę tę zweryfikować.

Honor był odbierany jednostce przez wypowiedzi o jej domniemych lub prawdziwych niehonorowych czynach lub przez nazwanie jej hańbiącym określeniem. Formy tych wypowiedzi przyjmowały postać przemocy werbalnej, z których najczęstszymi były:

- 1) wyzwiska; wśród najczęstszych można wyróżnić „szelma” (*Schelm*) i „złodziej” (*Dieb*) w odniesieniu do mężczyzn, a „kurwa” (*Hure*) i „sakwa” (*Sack*) odnośnie do kobiet; często dodawano do nich określniki jak „złodziejska/i” (*diebische(r)*), „cudzołożna/y” (*ehebreschersche(r)*), „bezhonorowała/y” (*ehrlöse(r)*), „rakarska/i” (*Racker-*);
- 2) oszczerstwa i posądzenia, które odnosiły się do rzekomych uczynków niehonorowych;
- 3) plotki, których treścią było domniemane złamanie zasad honorowych przez ofiarę;
- 4) przezwiska o hańbiącej asocjacji;
- 5) drwiny podające w wątpliwość honor ofiary.

Funkcja powyższych form przemocy werbalnej polegająca na odebraniu ofierze honoru jest w badanym materiale źródłowym wyraźnie zaznaczona – poszkodowani wprost skarżyli się, że tego typu działania doprowadziły ich do utraty honoru, i z tego względu są podstawą do sformułowania skargi sądowej. Znacznie trudniejsza była odpowiedź na pytanie, czy także przemocą fizyczną można było odebrać komuś honor. Położenie nacisku na interpretację znaczenia poszczególnych części ciała w badanym kręgu kulturowym pozwoliło dostrzec szczególną rolę aktów przemocy wycelowanych w głowę i twarz jako aktów pozbawiania honoru. Do form przemocy fizycznej wymierzonej w honor można zaliczyć:

- 1) spoliczkowanie, uderzenie w twarz lub w głowę;
- 2) wylanie piwa na twarz lub głowę;
- 3) zrzucenie nakrycia głowy;
- 4) oplucie.

Fizyczne sposoby odebrania honoru z reguły następowały po zastosowaniu metod werbalnych. Obie były wobec siebie równoważne, przekazując tę samą treść, lecz w innej formie, na przykład, zwyzywanie kobiety od zhańbionej cudzołożnicy miało swój fizyczny odpowiednik w formie zrzucenia z jej głowy czepca (symbolu mężatki).

Moc sprawcza wypowiedzi i czynów wymierzonych w honor zależała od tego, czy w trakcie ich użycia obecni byli świadkowie, to jest: czy inni członkowie społeczności dowiedzieli się o rzekomym hańbiącym postępowaniu ofiary przemocy. Dopiero dzięki spełnie-

niu tego warunku jednostka traciła swój honor. Nawet jeśli dokonała czynu haniebnego, lecz nikt się o tym nie dowiedział, jej honor pozostawał nienaruszony. W ten sposób potwierdzona zostaje teza, że honor był wartością społeczną konstruowaną zewnętrznie – przez opinię innych o jednostce. Nie miało znaczenia, co jednostka myślała na swój temat, lecz to, co mówili o niej inni. Istotne było nie to, co ktoś naprawdę zrobił, lecz to, co inni sądzili, że zrobił. Warunkiem odzyskania honoru także była obecność osób trzecich. Badany materiał źródłowy zawiera dokładny opis procedury zwrócenia honoru – najpierw osoba, która go odebrała aktem przemocy werbalnej, odwoływała swoje słowa, a następnie sąd publicznie, wśród wszystkich zebranych, oświadczał o honorze poszkodowanej strony. W ten sposób sąd odgrywał istotną rolę w procesie restytucji honoru.

Nie wszystkie badane sytuacje przemocy były motywowane chęcią odebrania honoru. Niektóre akty przemocy miały na celu zastraszenie adwersarza i wymuszenie na nim określonego zachowania. Stwierdzono, że honor nie odgrywał większej roli w przemocy stosowanej przez męża wobec żony, rodziców wobec dzieci oraz pracodawców wobec służących (pracowników). Intencją sprawców było w tej sytuacji zmuszenie poddanej sobie jednostki do posłuszeństwa i postępowania zgodnie z oczekiwaniami. Odbieranie im honoru, szczególnie członkom rodziny, było wbrew interesowi sprawcy, jako że honor jednej strony był zależny od honoru drugiej strony, przykładowo mąż, podważając honor własnej żony, podważał także swój honor. Problematiczna jest kwestia przemocy seksualnej – choć sprawca, szczególnie gwałtu, odbierał ofierze honor, nie musiało to być jego główną motywacją.

Należy podkreślić, że każdy członek społeczności był zarówno potencjalnym sprawcą, jak i ofiarą przemocy. Istniały jednak grupy szczególnie narażone na doświadczenie przemocy. Dotyczy to zwłaszcza przestrzeni domowej, gdzie przemoc wobec osób poddanych woli pana domu, a więc dzieci, służących oraz żony, była akceptowana społecznie i prawnie. Kobiety były do tego głównymi ofiarami przemocy seksualnej. Władza, przewaga fizyczna, materialna, społeczna mogła zwiększać prawdopodobieństwo stania się sprawcą przemocy. Liczne przykłady pokazują jednak sytuację odwrot-

ną – przemoc stosowano wobec osób silniejszych fizycznie, o lepszej sytuacji prawnej (na przykład kobiety wobec mężczyzn), o wyższym statusie społecznym (na przykład komornicy wobec gospodarzy), sprawujących władzę (poddani wobec urzędnika). Co więcej, to właśnie upośledzenie prawne czy finansowe zmuszało nieraz grupy dyskryminowane do sięgnięcia po przemoc jako narzędzia służącego poprawie własnej sytuacji. Potwierdza to potrzebę odejścia od stereotypowego postrzegania przemocy jako działania zadawanego przez jednostki bądź grupy dominujące wobec im podległych. Obie te grupy mogły natomiast wybierać inne formy przemocy w zależności od własnej sytuacji życiowej. Jednostki zdominowane, o niskim statusie społecznym (jak służące, pracownicy sezonowi, komornicy) chętniej stosowały przemoc niebezpośrednią, rozgłaszając hańbiące plotki o przeciwniku lub zsyłając na niego klątwę. Osoby silniejsze fizycznie, jak parobcy, chętniej sięgali po przemoc fizyczną, a słabsze, głównie kobiety – po przemoc werbalną. Preferencje te nie są wszakże równoznaczne z tym, że kobiety nie dopuszczały się również ataków fizycznych, a silni, młodzi mężczyźni nie stosowali plotek czy wyzwick.

Choć twierdzenie to może wydawać się zaskakujące, przemoc mogła pełnić funkcje pozytywne w życiu społecznym. Co prawda nie ulega wątpliwości, że przemoc miała destrukcyjny wpływ na ofiary i ich losy, doprowadzając je do fizycznego i psychicznego cierpienia oraz pogorszenia pozycji społecznej i ekonomicznej, warto jednak zwrócić uwagę na pozytywne konsekwencje przemocy dla jej sprawców. Tylko wtedy będziemy mogli zrozumieć ich motywacje i przyczyny podejmowania takich działań. Dla wielu mieszkańców wsi użycie przemocy było sposobem na:

- 1) poprawę własnej sytuacji finansowej – oczernienie właściciela głównej karczmy we wsi pozwalało na rozwinięcie działalności konkurencyjnej gospody, a w konsekwencji poprawę swojego statusu materialnego;
- 2) poprawę własnej pozycji społecznej – rozpuszczenie szkalujących plotek o głównej kandydatce na żonę sołtysa zwiększało szanse kolejnej pretendenci do zostania pierwszą gospodynią we wsi;

- 3) obronę własnego dobytku – pobicie zwierząt sąsiada tratujących pole szybko i skutecznie chroniło własne zasiewy;
- 4) obronę przed przemocą – groźenie rzuceniem przekleństwa mogło zniechęcić potencjalnego sprawcę przemocy do działania.

Wyniki badań zgadzają się częściowo z tezą Lewisa A. Cosera, że przemoc mogła być sposobem na poprawę swojej sytuacji grup zmarginalizowanych². Upośledzona pozycja prawna, zbyt małe środki finansowe, niska pozycja społeczna utrudniały, a nawet uniemożliwiały niektórym mieszkańcom wsi zapewnienie sobie bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego, awansu społecznego w oficjalny, zgodny z prawem sposób. Przemoc pomagała wyrównać szanse życiowe w patriarchalnym systemie o znacznych dysproporcjach między różnymi grupami społecznymi. Zwłaszcza ataki na honor wpływały na dynamikę struktury społecznej.

Pozytywne konsekwencje przemocy dotyczą w dużej mierze grup, a nie tylko jednostek. Zarówno indywidualne, jak i grupowe stosowanie przemocy mogło przynieść korzyści nie tylko sprawcy (sprawcom), lecz także całej społeczności. Przemoc mogła być zatem sposobem na:

- 1) obronę dóbr wspólnoty – strzelenie do obcych rybaków chroniło zasoby ryb dla miejscowych;
- 2) obronę bezpieczeństwa wspólnoty – nadanie hańbiącego przezwiska osobie, która nie stawiała się na straży lodowej, motywowało ją i pozostałych mieszkańców do ochrony okolicznych ziem przed powodzią;
- 3) obronę tożsamości kulturowej wspólnoty – wyzywanie pastora zakazującego lokalnych zwyczajów mogło zniechęcić go do walki z kulturą ludową;
- 4) utrzymanie porządku społecznego – pobicie samowolnego parobka zmuszało go do podporządkowania się społecznej hierarchii;

² L. A. Coser, *Some Functions of Violence*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1966, Vol. 364, s. 6–8.

- 5) utrzymanie porządku prawnego – oplucie sołtysa nadużywającego władzy mogło wyrzucić na nim presję, by rządził zgodnie z przepisami prawa.

Przemoc nie była więc czynnikiem destabilizującym życie społeczne, lecz przeciwnie – zgodnie z tezą Mery Jackman³, mogła nieść za sobą liczne korzyści dla społeczności. Należy podkreślić, że na Mierzei i Szkarpawie sprawca indywidualny dopuszczał się często przemocy nie w celach partykularnych, lecz w obronie swojej społeczności. Współzależni od siebie mieszkańcy wsi dbali o dobrobyt, bezpieczeństwo i tożsamość całej wspólnoty, bo od tego zależała pomyślność, byt i tożsamość ich samych. Jednocześnie badania potwierdzają, że przemocy nie należy rozpatrywać w kategorii niekontrolowanego wybuchu negatywnych emocji, lecz indywidualnej i społecznej strategii, której celem jest utrzymanie ładu społecznego i wspólnotowości.

Typowe reakcje ofiar na przemoc zależały od miejsca i okoliczności zajścia. Jeśli w przestrzeni publicznej (na wsi zazwyczaj była nią karczma, sąd lub ulica) osoba spoza najbliższej rodziny dopuściła się agresji werbalnej bądź fizycznej, ofiara reagowała na trzy możliwe sposoby:

- 1) atakowała sprawcę, z reguły używając tej samej formy przemocy, to jest: na wyzwisko – reagowała wyzwiskiem, na oszczerstwo – oszczerstwem, na uderzenie – uderzeniem; dodatkowo przy zarzucie haniebnego czynu często podkreślano, że sprawca mówi nieprawdę i jest osobą bez honoru, to znaczy niewiarygodną;
- 2) składała skargę sądową;
- 3) atakowała sprawcę w ten sam sposób, a następnie składała skargę sądową.

Wszystkie trzy sposoby są licznie reprezentowane w badanych źródłach, z uwagi jednak na to, że opieramy się na księgach sądowych, niemożliwe okazuje się ustalenie rzeczywistych proporcji wymienionych typów reakcji. Szybka odpowiedź na atak była preferowana w kulturach honoru, gdzie bierność interpretowano z reguły

³ M. R. Jackman, *Violence in Social Life*, „Annual Review of Sociology” 2002, Vol. 26.

jako potwierdzenie zarzutu o czyn niehonorowy oraz przyzwolenie na złe traktowanie. Z drugiej strony, w omawianej społeczności tylko przy pomocy publicznego orzeczenia sądu można było odzyskać honor, sąd także pomagał w egzekwowaniu kosztów leczenia w przypadku poważniejszych obrażeń fizycznych. Z tego względu w źródłach często spotyka się taktykę mieszaną, choć była ona obarczona ryzykiem poniesienia przez powoda kary sądowej za zastosowanie przemocy. Typowym zjawiskiem jest przy tym równoczesne wniesienie skarg przez obie strony konfliktu.

Gwałt odróżniał się od innych rodzajów przemocy szczególnymi konsekwencjami dla ofiary. Gdy zajście zostało nagłośnie, poszkodowaną spotykały hańba i społeczny ostracyzm. Aby tego uniknąć, ofiara musiała wybrać strategię, która polegała na:

- 1) milczeniu, które mogło być ewentualnie połączone z ukrytą zemstą z zastosowaniem przemocy niebezpośredniej;
- 2) wniesieniu skargi sądowej o niedotrzymanie obietnicy ślubnej, ewentualnie o utratę dziewictwa.

Druga strategia była ryzykowna – powódki najczęściej nie tylko przegrywały sprawę, lecz także traciły honor. Z tego względu najczęściej wybierano opcję pierwszą; tylko ona zresztą była dostępna dla kobiet zamężnych. Jedynie milczeniem poszkodowane mogły uchronić się przed kolejną przemocą, którą było społeczne (a za tym także ekonomiczne) napiętnowanie ofiar gwałtu. Jest to też powód, dla którego tak niewiele przypadków przemocy seksualnej znajduje się w badanych księgach sądowych. Dodatkowym problemem była ewentualna ciąża ofiary, zwłaszcza gdy kobieta nie była zamężna. Poszkodowana mogła wówczas zwrócić się do sądu o przyznanie alimentów. Jeśli jednak dotknęła ją już społeczna infamia, pozostawało jej szukać schronienia u krewnych bądź podrzucić dziecko, co jednak było czynem karalnym.

Jeszcze inne reakcje można zaobserwować u ofiar przemocy małżeńskiej oraz przemocy ze strony pracodawców. Z reguły osoby z tej grupy doświadczały przemocy permanentnej, w związku z tym ich reakcje na pojedynczy akt agresji mogą być rozumiane jednocześnie jako strategie obronne przed przemocą, której spodziewały się do-

świadczyc ze strony tego samego sprawcy w przyszłości. Zachowania tej grupy osób w obliczu przemocy to:

- 1) bierne cierpienie;
- 2) szukanie wsparcia i mediacji u krewnych;
- 3) ucieczka, na ile to możliwe z zabraniem (kradzieżą) środków materialnych;
- 4) odmowa wykonania obowiązków;
- 5) przemoc, zwłaszcza fizyczna w przypadku mężczyzn, a werbalna w przypadku kobiet.

Wszczęcie postępowania sądowego w sprawie przemocy jest w tej grupie rzadkie. Przyczyny należy szukać w zależności finansowej ofiar od sprawców, uprzywilejowaniu prawnym sprawców, a także w społecznym przyzwoleniu na przemoc mężczyzn wobec małżonek oraz służących. Ustalenie proporcji przyjmowanych strategii jest na podstawie wybranego materiału źródłowego niemożliwe. Podobnie trudne jest wskazanie sposobów radzenia sobie z przemocą domową przez dzieci, poza tym, że w starszym wieku same sięgały po przemoc wobec swoich oprawców, często zawiązując przy tym współpracę z rodzeństwem.

Jakie były najczęstsze przyczyny konfliktów, które doprowadzały do użycia przemocy, w tym ataków na honor? W życiu codziennym mieszkańców wsi z reguły były to problemy sąsiedzkie, głównie naruszanie granic terytorium przez zwierzęta hodowlane, które niszczyły plody rolne. Warto zwrócić uwagę, że w takich sytuacjach poszkodowani stosowali przemoc wobec zwierząt, co tylko prowadziło do eskalacji konfliktu między zwaśnionymi stronami. Wiele zajęć wiązało się z rybołówstwem, które było na Mierzei i Szkarpace często ważniejszym źródłem utrzymania niż gospodarka rolna. Do przemocy dochodziło na tle podziału łowisk, a także przy podziale zysków ze spółek rybackich (maszoperii). Członkowie społeczności dopuszczali się przemocy, w tym szczególnie chętnie ataków na honor, wobec urzędników, którzy nadużywali władzy, nie wypełniali swoich obowiązków, nie stosowali się do prawa lub społecznych oczekiwań. Wrogą postawę miejscowej ludności wywoływały nakazy uczestnictwa w polowaniach na wilki oraz przepisy monopolowe miasta, zwłaszcza zakaz zbierania bursztynu. Opór bu-

dziła też polityka kościelna, w tym szczególnie obowiązek uiszczania opłat, wypełniania dodatkowych zobowiązań wobec pastorów, nakaz uczęszczania do kościoła. Czynniki te prowadziły do przemocy między parafianami a pastorami i nauczycielami. Warto zwrócić uwagę na wewnętrzną rywalizację urzędników kościelnych, która także objawiała się przemocą. W relacjach pracodawców ze służącymi (pracownikami) do konfliktów dochodziło z powodu braku wypłaty pensji, niezgody co do zakresu obowiązków, a także nadużywania przemocy. Należy bowiem zaznaczyć, że bicie służących i dzieci, w mniejszym zakresie żon, miało mieć funkcję wychowawczą i dyscyplinującą, co było powszechnie akceptowane przez społeczeństwo i dopuszczane przez prawo. W rodzinie punktami zapalnymi było złe zarządzanie wspólnym majątkiem, niesprawiedliwy podział dóbr, niewypełnianie swojej roli społecznej zgodnie z wzorcami kulturowymi. Warto zauważyć, że zaatakowanie czyjegoś bliskiego krewnego mogło wywołać agresywną reakcję i doprowadzić do konfliktu między całymi rodzinami.

Podsumowując, odebranie honoru zawsze następowało w wyniku aktu przemocy, a akty przemocy opisane w materiale źródłowym w przeważającej mierze były wycelowane w honor przeciwnika lub następowały po zranieniu honoru przeciwnika. Konstatacja ta jest jednocześnie potwierdzeniem tezy, że przemoc w nowożytnej społeczności wiejskiej Mierzei i Szkarpawy była ściśle związana z pojęciem honoru. Zastosowanie tego twierdzenia w badaniach nad przemocą pozwala zrozumieć, dlaczego poszczególne jej formy były częściej stosowane niż inne, dlaczego były podstawą do wszczęcia postępowania sądowego, jakie były motywy sprawców, a wreszcie, jakie były jej konsekwencje. Gdy jednostka nie stosowała się do zasad honorowych uznanych przez wspólnotę, to jest: nie postępowała zgodnie z normami kulturowymi i przypisaną jej rolą społeczną, to wspólnota jej ten honor odbierała. Pozbawiany honoru był urzędnik działający niezgodnie z prawem, współnik ukrywający część zysków, sąsiad zagrażający bezpieczeństwu swojej wsi. W ten sposób zasady honorowe służyły sprawowaniu kontroli społecznej, utrzymaniu porządku społecznego, bezpieczeństwa oraz tożsamości wspólnoty.

Potwierdza to tezę o fundamentalnej roli honoru w funkcjonowaniu nowożytnej społeczności wiejskiej.

Wyniki przeprowadzonej analizy wskazują konieczność odejścia od stereotypowego postrzegania przemocy jako działania zmierzającego przede wszystkim do wyrządzenia ofierze cierpienia fizycznego. Okazuje się bowiem, że w badanej społeczności najczęstszym celem sprawcy przemocy było werbalne zranienie honoru przeciwnika, i w ten sposób doprowadzenie go do szkód społecznych, materialnych, psychicznych. Akty przemocy z rzadka zagrażały zdrowiu i życiu ofiary, a ból z reguły nie był elementem wymienianym w skargach sądowych. Sprawca, chcąc skrzywdzić ofiarę, odbierał jej honor, co było działaniem dużo prostszym niż napaść fizyczna, a jednocześnie bardzo skutecznym. Zranienia i pobicia z reguły były kontynuacją przemocy werbalnej. Obrażenia fizyczne były więc zazwyczaj efektem walki o honor, a nie sadystyczną napaścią. Tylko dzięki docenieniu wagi honoru w badanej kulturze wiejskiej można zrozumieć istotę przemocy w tym środowisku. Co więcej, możemy zaryzykować stwierdzenie, że przemoc pełniła niezwykle istotne i pozytywne funkcje w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej.

Konkordancja nazw miejscowości

Nazwa niemiecka (źródłowa)	Nazwa niemiecka (współczesna)	Nazwa polska
Babke/Fischerbabke	Fischerbabke	Rybina
Bonsack	Bohnsack	Sobieszewo ¹
Brunaw	Brunau	Bronowo
GlabitZ	Glabitsch	Głobica
Hewbude	Heubude	Stogi ²
Janikendorff	Jankendorf	Jankowo
Junckertroyl	Junkertroyl	Chorażówka
Kalenberge	Kahlberg	Łysica/Krynica Morska
Kaltenherberge	Kaltheherberge	Świerznica
Kobbelgrube ³		
Krakow	Krakau	Krakowiec ⁴
Narmel	Narmeln	Narmeln ⁵
Newendorff	Neuendorf	Nowotna
Newen Kruge	Neukrug	Nowa Karczma ⁶
Newfehre	Neufähr	Górki ⁷
Nickelswalde	Nickelswalde	Mikoszewo
Ortheide		
Pasewergk	Pasewark	Jantar
Prentzlaff	Prinzlaff	Przemysław
Pribbernow	Pröbbernau	Przebrno ⁸
Schmergrube ⁹		
Schnakenburg	Schnakenburg	Komary ¹⁰
Schönenbaum	Schönbaum	Drewnica
Stegen	Steegen	Stegna
Studthoff	Stutthof	Sztutowo
Tuigenord	Tiegenort	Tujsk
Vogelsang	Vogelsang	Skowronki
Vogler	Vöglens	Ptaszkowo ¹¹
Worle	Wordel	Orle/Orlinki ¹²

¹ Obecnie w granicach Gdańska.

² Obecnie w granicach Gdańska.

³ Obecnie w granicach Stegny.

⁴ Obecnie w granicach Gdańska.

⁵ Obecnie niezamieszkała, w granicach Federacji Rosyjskiej.

⁶ Obecnie w granicach Krynicy Morskiej.

⁷ Obecnie w granicach Gdańska.

⁸ Obecnie w granicach Krynicy Morskiej.

⁹ Obecnie nie istnieje.

¹⁰ Obecnie w granicach Gdańska.

¹¹ Obecnie w granicach Krynicy Morskiej.

¹² Obecnie w granicach Gdańska.

Ilustracje



Ryc. 1. Wieś Tuijsk (Tiegenort) ulokowana po obu stronach rzeki (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 355)



Ryc. 2. Wieś Świerznica (Kalteherberge) o rozproszonej zabudowie nad drogami wodnymi (fragment mapy Szkarpawy Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 355)



Ryc. 3. Gęsto zabudowana wieś Rybina (Babke) ulokowana na fragmencie cypla nad drogami wodnymi (fragment mapy Szkarpawy Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 355)



Ryc. 4. Mieszkańcy Szarpawy przy rybolówstwie nad Zalewem Wiślanym (fragment mapy Szarpawy Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 355)

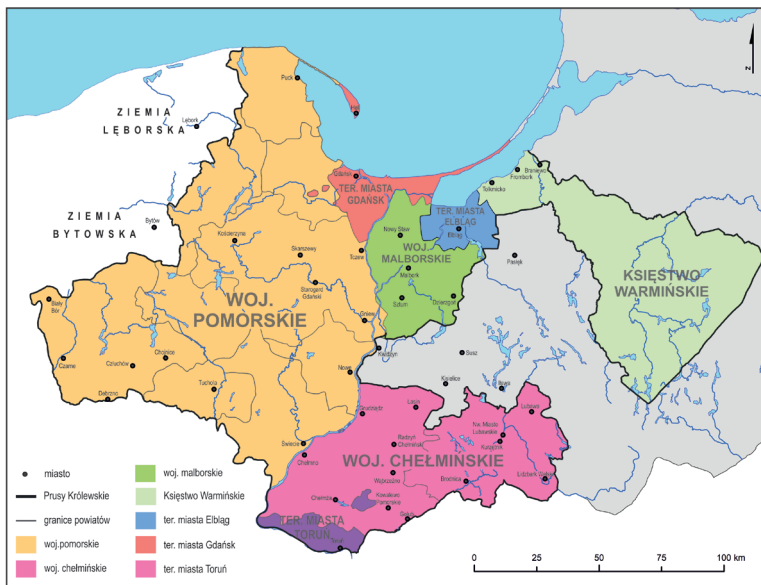


Ryc. 5. Wieś Jantar (Pasewark) i pasące się nieopodal krowy (fragment mapy Szarpawy Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 356, 357)



Ryc. 6. Sztutowo (Stutthof) – wieś i folwark z siedzibą sądu i administracji (fragment mapy Szkarpawy Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300, MP/16, 355)

Mapy



1. Prusy Królewskie na przełomie XVI/XVII wieku



2. Mierzeja i Szkarpawa na przełomie XVI/XVII wieku

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Gdańsku

Akta Urzędu Mierzei i Szkarpowy

300,2/1 Neringisch und Scharpawisch Amptbuch H. Reinholdt Mollnern der Neringe und Scharpaw verordenter Vorwalter, 1579–1585.

300,2/2 Amptbuch des Neringschen Gepiets von gefordertten Rechtssgehens bey Regierung des H. Georgen Rosenbergs, 1585–1589.

300,2/3 Scharpawisch und Nöringisch Amptbuch, 1588–1592.

300,2/4 Nöringes undt Scharpawisch Ambtbuch dess H. Johan von der Linden, 1588–1592.

300,2/5 H. Daniel Czirenbergs Neringesche unnd Scharpowsche Partei und Ambtbuch, 1592–1597.

300,2/6 Neringesche und Scharpowsche Ambtbuch des H. Daniel Czirenbergs, 1598–1603.

300,2/7 H. Bürgerm. Constantini Giesen Neringesche unnd Scharpowsche Ambtbuch, 1603–1605.

300,2/9 H. Bürgerm. Gerhard Brandes Neringesche und Scharpowsche Ambtbuch, 1605–1609.

300,2/10 H. Bürgerm. Gerhard Brandes Neringesche und Scharpowsche Ambtbuch. Nach des H. Bürgerm. Tode ist dies Buch durch H. Andres Borckman suppliert, 1605–1612 (1614).

300,2/11 Nerung (Księga urzędu Administratora Mierzei i Szkarpowy), 1612–1614.

300,2/12 H. Bürgerm. Andreae Borckmans Neringesche und Scharpowsche Ambtbuch. Supplement H. Hansen Proiten, 1614–1617.

300,2/13 Neeringisch Ambtbuch H. Bürgerm. Johan Speimans, 1617–1619.

300,2/14 Nehringsche Ambt Buch H. Arnhold vonn Holtens, 1619–1620.

300,2/15 Nehring H. B. von Holten, 1621.

300,2/16 Neringische Ambt Buch H. Bürgerm. Arnhold vonn Holtens, 1622.

300,2/17 Neringische Ambt Buch H. Bürgerm. Arnhold vonn Holtens, 1623–1624.

300,2/18 Nehr(ing) H. Bürgerm. von Kempen, 1625.

300,2/19 H. Bürgerm. Eggert von Kempen Neringesche und Scharpowsche Ambtbuch, 1626–1630.

Mapy

- 300,MP/16, 355, 354 Mapa Szkarpawy Friedricha Berndta, 1600.
 300,MP/16, 356, 357 Mapa fragmentu Mierzei Wewnętrznej Friedricha Berndta, około 1594.

Źródła drukowane

- Curicke Reinhold, *Der Stadt Dantzig Historische Beschreibung. Worinnen von dero Ursprung, Situation, Regierungs-Art, geführten Kriegen, Religions- und Kirchen-Wesen außführlich gehandelt wird*, Amsterdam–Danzig 1687.
- Dembowski Antoni Sebastian, *Punkt Honoru*, [b.m.] 1749.
Die evangelischen Kirchenordnungen des XVI Jahrhunderts, Bd. 4, ed. Emil Sehling, Leipzig 1911.
- Freder Heinrich, *Lustige Frage: Ob ein Mann sein Ehe-Weib zu schlagen berechtigt sey?*, tłum. David Schirmern, Dresden 1656.
- Gdacjusz Adam, *Wybór pism*, oprac. Henryk Bolek, Jan Zaremba, Wrocław 1969.
- Gesinde Ordnung nach welcher sich hinführo die Bauers-Leute und Einwohnere wie auch die Dienstboten und das Arbeits-Volck auff dem Lande zuverhalten haben*, Danzig 1683.
- Jus Culmense ex ultima revisione, oder das vollständige Culmische Recht, mit nöthigen Anmerkungen, Beylagen, Register und einer vorgesetzten kurtzen Historie desselben zum gemeinen Besten herausgegeben*, ed. Thomas Johann Schreiber, Danzig 1745.
- Kossakowski Józef Kazimierz, *Xsiądz Pleban*, Warszawa 1786.
- Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*, oprac. Zbigniew Nowak, Przemysław Szafran, Warszawa, Poznań 1974.
- Lengnich Gottfried, *Ius publicum Civitatis Gedanensis oder der Stadt Danzig Verfassung und Rechte*, Danzig 1900, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Bd. 1.
- Najstarszy zwód prawa polskiego*, red. Józef Matuszewski, Warszawa 1959.
- Pommerellisches Urkundenbuch*, red. Max Perlbach, Danzig 1882.
- Schopenhauer Johanna, *Gdańskie wspomnienia młodości*, tłum. Tadeusz Kruszyński, Gdańsk 2010.
- Volckmar Nicolaus, *Viertzig Dialogi 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, red. Edmund Kizik, Gdańsk 2005.

Opracowania

- Achremczyk Stanisław, *Samorząd chłopski na Żuławach Malborskich w XVI–XVIII wieku*, w: *Samorzady i reprezentacje chłopskie w Europie północ-*

- nej u progu nowożytności (XV–XVIII wiek), red. Antoni Czacharowski, Toruń 1990, s. 105–132.
- Animals and Early Modern Identity*, ed. Pia F. Cuneo, Dorchester 2014.
- Ariès Philippe, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. Maryna Ochab, Gdańsk 1995.
- Austin John Langshaw, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. Bohdan Chwedeńczuk, Warszawa 1993, Biblioteka Współczesnych Filozofów.
- Badinter Elisabeth, *Historia miłości macierzyńskiej*, tłum. Krzysztof Choiński, Warszawa 1998.
- Bailey Joanne, Giese Loreen, *Marital cruelty: reconsidering lay attitudes in England, c. 1580 to 1850*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 289–305.
- Bake Kristina, *Manus Manum Lavat. Von der Ökonomie des Eheglücks – die Haushaltung in der populären Druckgraphik*, w: *Die Ökonomie sozialer Beziehungen. Ressourcebewirtschaftung als Geben, Nehmen, Investieren, Verschwenden, Haushalten, Horten, Vererben, Schulden*, Hrsg. Gabriele Jancke, Daniel Schläppi, Stuttgart 2015, s. 221–249.
- Baranowski Bohdan, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952.
- Baranowski Bohdan, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1953.
- Beck Franziska, *Vom Volksleben auf der Danziger Nehrung. Nach archivalischen Quellen von 1594–1814*, Marburg 1962.
- Behrisch Lars, *Städtische Obrigkeit und Soziale Kontrolle. Görlitz 1450–1600*, Epfendorf/Neckar 2005, Frühneuzeit-Forschungen, Bd. 13.
- Bourdieu Pierre, *The Sentiment of Honour in Kabyle Society*, transl. Philip Sherrard, w: *Honour and Shame. The Values of Mediterranean Society*, ed. Jean G. Peristany, Chicago 1970, The Nature of Human Society, s. 191–241.
- Brandstätter Franz August, *Land und Leute des Landkreises Danzig. Eine topographisch-historisch-statistische Schilderung*, Danzig 1879.
- Brownmiller Susan, *Against Our Will: Men, Women, and Rape*, New York 1975.
- Brzeziński Witold, „Pozytywna” historia dziecka i dzieciństwa w średniowieczu. Philippe Ariès a historiografia angloamerykańska, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 1: *Starożytność–średniowiecze*, red. Juliusz Jundziłł, Dorota Żołądz-Strzelczyk, Bydgoszcz 2002, s. 259–275.
- Bufacchi Vittorio, *Two Concepts of Violence*, „Political Studies Review” 2005, Vol. 3, s. 193–204.

- Burghartz Susanna, *Geschlecht – Körper – Ehre. Überlegungen zur weiblichen Ehre in der frühen Neuzeit am Beispiel der Basler Ehegerichtsprotokolle*, w: *Verletzte Ehre. Ehrkonflikte in Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Klaus Schreiner, Gerd Schwerhoff, Köln 1995, s. 214–134.
- Burnett Amy Nelson, *Basel's Rural Pastors as Mediators of Confessional and Social Discipline*, „Central European History” 2000, Vol. 33, No. 1, s. 67–85.
- Capp Bernard, *The Double Standard Revisited: Plebeian Women and Male Sexual Reputation in Early Modern England*, „Past & Present” 1999, Vol. 162, s. 70–100.
- Capp Bernard, *When Gossips Meet. Women, Family and Neighbourhood in Early Modern England*, Oxford 2003.
- Cieślak Edmund, *Położenie materialne i społeczne czeladzi w Gdańsku w XVIII w. według ordynków Rady*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. Janusz Sztetyłło, Warszawa 1992, s. 127–133.
- Cooley Charles Horton, *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, New York 1909.
- Cooley Charles Horton, Angell Robert C., Carr Lowell J., *Introductory Sociology*, New York 1933.
- Coser Lewis A., *Funkcje konfliktu społecznego*, tłum. Stanisław Burdziej, Kraków 2009.
- Coser Lewis A., *Some Functions of Violence*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1966, Vol. 364, No. 1, s. 8–18.
- Courtine Jean-Jacques, Haroche Claudine, *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, tłum. Tomasz Swoboda, Gdańsk 2007.
- Ćwiek Zbigniew, *Z dziejów wsi koronnej XVII wieku*, Warszawa 1966.
- DeMause Lloyd, *The evolution of childhood*, w: *The History of Childhood*, ed. Lloyd DeMause, New York 1974.
- DeMello Margo, *Animals and Society. An Introduction to Human-Animal Studies*, New York 2012.
- Dinges Martin, *Die Ehre als Thema der Stadtgeschichte. Eine Semantik im Übergang vom Ancien Régime zur Moderne*, „Zeitschrift für historische Forschung” 1989, Bd. 16, Nr. 4, s. 409–440.
- Dinges Martin, *Ehre und Geschlecht in der Frühen Neuzeit*, w: *Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identitäten und Abgrenzungen*, Hrsg. Sibylle Backmann, Hans-Jörg Künast, Sabine Ullmann, B. Ann Tlusty, Berlin 1998, Colloquia Augustana, Bd. 8, s. 123–147.

- Długokęcki Wiesław, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk 1996.
- Dorf und Stadt. Ihre Beziehungen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Hrsg. Clemens Zimmerman, Frankfurt am Main 2001.
- Drożdż Anna, *Pomoc wzajemna. Współdziałanie społeczne i pomoc sąsiedzka*, Wrocław–Cieszyn 2002, Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego, t. 7.
- Drwal Jan, *Środowisko delty Wisły w czasach historycznych*, w: *Żuławy i Mierzeja. Moje miejsce na ziemi*, red. Dariusz Dekanski, Gdańsk 2001, Kolokwia Żuławskie, t. 1, s. 11–18.
- Dülmen Richard van, *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 2, *Dorf und Stadt 16.–18. Jahrhundert*, München 1992.
- Dülmen Richard van, *Theater des Schreckens. Gerichtspraxis und Strafrituale in der Frühen Neuzeit*, Monachium 1988.
- Dürr Renate, *Die Ehre der Mägede zwischen Selbstdefinition und Fremdbestimmung*, w: *Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identitäten und Abgrenzungen*, Hrsg. Sibylle Backmann, Hans-Jörg Künast, Sabine Ullmann, B. Ann Tlusty, Berlin 1998, Colloquia Augustana, Bd. 8, s. 170–184.
- Dziechcińska Hanna, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996.
- Eitler Pascal, *Einführung: Gewaltverhältnisse – eine körpergeschichtliche Perspektive*, „Body Politics” 2013, Vol. 1, No. 2, s. 163–183.
- Elias Norbert, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa 2011.
- Engelking Anna, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Warszawa 2010.
- Farge Arlette, *Rodziny. Honor i sekret*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 3: *Od renesansu do oświecenia*, red. Roger Chartier, tłum. Małgorzata Zięba, Krystyna Osńska-Boska, Małgorzata Cebo-Foniok, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005.
- Farnicka Marzanna, Hanna Liberska, Dorota Niewiedział, *Psychologia agresji. Wybrane problemy*, Warszawa 2016.
- Flandrin Jean-Louis, *Historia rodziny. Pokrewieństwo, dom, seksualność w dawnym społeczeństwie*, tłum. Agnieszka Kuryś, Warszawa 2015.
- Foltz Max, *Der Danziger Stadthausalt am Ende des 16. Jahrhunderts*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins” 1907, Bd. 49, s. 131–184.
- Foyster Elizabeth, *Marital Violence. An English Family History, 1660–1857*, Cambridge 2005.
- Frank Michael, *Ehre und Gewalt im Dorf der Frühen Neuzeit. Das Beispiel Heiden (Grafschaft Lippe) im 17. und 18. Jahrhundert*, w: *Verletzte Ehre*.

- Ehrkonflikte in Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Klaus Schreiner, Gerd Schwerhoff, Köln 1995, s. 320–338.
- Fritze Konrad, *Bürger und Bauern zur Hansezeit. Studien zu den Stadt-Land-Beziehungen an der südwestlichen Ostseeküste vom 13. bis zum 16. Jh.*, Weimar 1976.
- Gersmann Gudrun, *Orte der Kommunikation, Orte der Auseinandersetzung. Konfliktursachen und Konfliktverläufe in der frühneuzeitlichen Dorfgesellschaft*, w: *Streitkulturen. Gewalt, Konflikt und Kommunikation in der ländlichen Gesellschaft (16.–19. Jahrhundert)*, Hrsg. Magnus Eriksson, Babara Krug-Richter, Köln 2003, s. 249–268.
- Gleixner Ulrike, *Die „Ordnung des Saufens“ und „das Sündliche erkennen“. Pfingst- und Hüttebiere als gemeindliche Rechtskultur und Gegenstand pietistischer Mission (Altmark 17. und 18. Jahrhundert)*, w: *Konflikt und Kontrolle in Gutsherrschaftsgesellschaften. Über Resistenz- und Herrschaftsverhalten in Ländlichen Sozialgebilden Der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Jan Peters, Göttingen 1995, s. 13–53.
- Gluckman Max, *Custom and Conflict in Africa*, Oxford 1965.
- Goodale Jay, *Pastors, Privation, and the Process of Reformation in Saxony*, „The Sixteenth Century Journal” 2002, Vol. 33, No. 1, s. 71–92.
- Gottlieb Beatrice, *The Family in the Western World from the Black Death to the Industrial Age*, Oxford 1993.
- Gowing Laura, *Domestic dangers. Women, Words and Sex in Early Modern London*, New York 2006.
- Graves C. Pamela, *From an Archaeology of Iconoclasm to an Anthropology of the Body. Images, Punishment and Personhood in England, 1500–1660*, „Current Anthropology” 2008, Vol. 49, No. 1, s. 35–60.
- Griffin Carl J., *Animal maiming, intimacy and the politics of shared life: the bestial and the beastly in eighteenth- and early nineteenth-century England*, „Transactions of the Institute of British Geographers” 2012, Vol. 37, s. 301–316.
- Grodziński Eugeniusz, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980.
- Groebner Valentin, *Das Gesicht wahren. Abgeschnittene Nasen, abgeschnittene Ehre in der spätmittelalterlichen Stadt*, w: *Verletzte Ehre. Ehrkonflikte in Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Klaus Schreiner, Gerd Schwerhoff, Köln 1995, s. 361–380.
- Groth Andrzej, *Bahr Szymon*, hasło w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1: A–F, red. Stanisław Gierszewski, Gdańsk 1992.

- Gugutzer Robert, *Grenzerfahrungen: zur Bedeutung von Leib und Körper für die personale Identität*, „Psychologie und Gesellschaftskritik” 2001, Bd. 25, Nr. 1, s. 69–102.
- Hajnal John, *Two Kinds of Preindustrial Household Formation System, w: Family Forms in Historic Europe*, ed. Richard Wall, Jean Robin, Peter Laslett, Cambridge 1983.
- Hanawalt Barbara A., *Medievalists and the Study of Childhood*, „Speculum” 2002, Vol. 22, No. 2, s. 440–460.
- Hayhoe Jeremy, *Neighbours Before the Court. Crime, Village Communities and Seigneurial Justice in Northern Burgundy, 1750–1790*, „French History” 2003, Vol. 17, No. 2, s. 127–148.
- Harrington Joel F., *Hausvater and Landesvater: Paternalism and Marriage Reform in Sixteenth-Century Germany*, „Central European History” 1992, Vol. 25, No. 1, s. 52–75.
- Heijden Manon van der, *Women as Victims of Sexual and Domestic Violence in Seventeenth-Century Holland. Criminal Cases of Rape, Incest, and Maltreatment in Rotterdam and Delft*, „Journal of Social History” 2000, Vol. 33, No. 3, s. 623–644.
- Izydorczyk Anna, *Pozycja służby w rodzinie chłopskiej w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, w: *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, red. Jerzy Topolski, Lublin 1987, s. 161–165.
- Jackman Mary R., *Violence in Social Life*, „Annual Review of Sociology” 2002, Vol. 28, s. 387–415.
- Janicka Danuta, *Tryby postępowania w sprawach o przestępstwa w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Prawo” 1996, Vol. 36, s. 83–106.
- Janicka Danuta, *Wszczęcie postępowania karnego w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Prawo” 1996, t. 35, s. 89–114.
- Kaczor Dariusz, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005.
- Kamler Marcin, *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. w zeznaniach składanych przez złoczyńców*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych*, red. Andrzej Karpiński, Edward Opaliński, Tomasz Wiślicz, Warszawa 2010.
- Kamler Marcin, *Dzieciobójstwa w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno–Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 171–184.
- Karpiński Andrzej, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.

- Kempny Marian, *Wymiana i społeczeństwo. Obraz rzeczywistości społecznej w ujęciu współczesnych socjologicznych i antropologicznych teorii wymiany*, Wrocław 1988.
- Kitowski Piotr, *Zarzut czarostwa jako kalumnia w praktyce sądowej mniejszego miasta pomorskiego w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 2016, t. 81, z. 3, s. 59–72.
- Kizik Edmund, *Mennonicy w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII wieku i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994.
- Kizik Edmund, *Sprawy o pobicie służących w aktach gdańskiego Urzędu Burgrabiego w pierwszej połowie XVII w.*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. Andrzej Karpiński, Edward Opaliński, Tomasz Wiślicz, Warszawa 2010, s. 15–24.
- Kizik Edmund, *Struktura administracyjna i finansowanie gdańskiego kościoła luterńskiego w XVII wieku*, w: *Gdańsk w epoce Bartholomäusa Milwiza*, red. Edmund Kizik, Gdańsk 2010, s. 41–55.
- Kizik Edmund, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001.
- Konflikt und Kontrolle in Gutsherrschaftsgesellschaften. Über Resistenz- und Herrschaftsverhalten in ländlichen Sozialgebilden der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Jan Peters, Göttingen 1995.
- Kołaczk-Chmiel Małgorzata, *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018.
- Kopczyński Michał, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.
- Koszelak Marek, *Drewnica i okolice*, Elbląg 2009.
- Kościelak Sławomir, *Rada Miejska – świecki zwierzchnik luterńskiego Kościoła w nowożytnym Gdańsku*, w: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo Gdańska od średniowiecza po współczesność*, red. Sylwia Bukowska, Edmund Kizik, Piotr Paluchowski, Gdańsk 2015, s. 38–66.
- Kotowicz-Borowy Irena, *Honor to nie tylko słowo. Studium tożsamości kulturowej drobnej szlachty północnego Mazowsza*, Pułtusk 2005.
- Kramer Karl-S., *Hohnsprake, Wrakworte, Nachschnack und Ungebühr. Ehrenhandel in holsteinischen Quellen*, „Kieler Blätter zur Volkskunde” 1984, Bd. 16, s. 49–85.
- Lacour Eva, *Faces of Violence Revisited. A Typology of Violence in Early Modern Rural Germany*, „Journal of Social History” 2001, Vol. 34, No. 3, s. 649–667.

- Leeuw Gerardus van der, *Fenomenologia religii*, tłum. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1997.
- Lestel Dominique, *Mysleć sierścią. Zwierzęcość w perspektywie drugoosobowej*, tłum. Anastazja Dwulit, w: *Zwierzęta i ich ludzie: zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. Anna Barcz, Dorota Łagodzka, Warszawa 2015, s. 17–33.
- Leung Angela K.-Y., Cohen Dov, *Within- and between-culture variation: Individual differences and the cultural logics of honor, face, and dignity cultures*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2011, Vol. 100, No. 3, s. 507–526.
- Libera Zbigniew, *Mikrokosmos, makrokosmos i antropologia ciała*, Tarnów 1997.
- Libera Zbigniew, *Nerki, pęcherz moczowy, mocz (Fragment semiotyki antropologii popularnej w czasach nowożytnych i współczesnych)*, w: *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*, red. Piotr Kowalski, Wrocław 2009, s. 135–146.
- Lidman Satu, *Violence or Justice? Gender-Specific Structures and Strategies in Early Modern Europe*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 238–260.
- Lorentz Friedrich, *Kaszubi: kultura ludowa i język*, Toruń 1934.
- Lorenz Maren, *Physische Gewalt – ewig gleich? Historische Körperkontexte contra absolute Theorien*, „Wiener Zeitschrift zur Geschichte der Neuzeit” 2004, Bd. 4, Nr. 2, s. 9–24.
- Ludzkie, nie-ludzkie, arcy-zwierzęce: animalocentryzm?*, red. Joanna Roś, Kamil M. Wieczorek, Siemianowice Śląskie 2016.
- Łaszewski Ryszard, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988.
- Mahrburg Adam, *Honor*, hasło w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, seria 1, t. 29–30, Warszawa 1902.
- Maisel Witold, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa, Poznań 1982.
- Malinowski Bronisław, *Dzieła*, t. 5: *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na Wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa*, tłum. Barbara Leś, Warszawa 1987.
- Martin Lynn A., *Alcohol, Sex and Gender in Late Medieval and Early Modern Europe*, New York 2001.
- Mączak Antoni, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa 1962.
- Milburn Thomas W., Watman Kenneth H., *On the Nature of Threat. A Social Psychological Analysis*, New York 1981.

- Mills Theodore, *Some Hypotheses on Small Groups from Simmel*, „American Journal of Sociology” 1958, Vol. 63, s. 642–650.
- Mit den Waffen der Justiz. Zur Kriminalitätsgeschichte des Spätmittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Andreas Blauert, Gerd Schwerhoff, Frankfurt am Mein 1993.
- Mucha Janusz, *Konflikt i społeczeństwo. Z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich*, Warszawa 1978.
- Müller Michael G., *Zweite Reformation und städtische Autonomie im Königlichen Preußen. Danzig, Elbing und Thorn in der Epoche der Konfessionalisierung (1557–1660)*, Berlin 1997.
- Muhl John, *Die Jagd auf der Danziger Nehrung*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1925, Bd. 24, Nr. 4, s. 73–78.
- Muhl John, *Dzieje Sztutowo do roku 1920*, tłum. Radosław Biskup, Sztutowo 2016.
- Muhl John, *Fischerei und Störfang im Danziger Gebiet*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1931, Bd. 30, Nr. 4, s. 69–84.
- Muhl John, *Wölfe um Danzig*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1935, Bd. 34, Nr. 4, s. 84–88.
- Muhl John, *Zauberei und Hexenglauben im Danziger Land*, „Mitteilungen des Westpreußischen Geschichtsvereins” 1933, Bd. 3, Nr. 2, s. 35–43.
- Muravyeva Marianna, „A King in His Own Household”. *Domestic Discipline and Family Violence in Early Modern Europe Reconsidered*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 227–237.
- Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1: *Kultura – instytucje – gospodarka w XVI–XVIII stuleciu*, red. Karol Łopatecki, Wojciech Walczak, Białystok 2007.
- Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 2: *Polityka i ekonomia – społeczeństwo i wojsko – religia i kultura w XVI–XVIII wieku*, red. Dorota Werda, Siedlce 2009.
- Nisbett Richard E., Cohen Dov, *Culture of Honor. The Psychology of Violence in the South*, New York 1996.
- Nocny Waldemar, *Stogi. Zapomniana „wyspa”*, Gdańsk 2006.
- Nocny Waldemar, *Wyspa Sobieszewska*, Gdańsk 2008.
- Odyniec Władysław, *Położenie ekonomiczne i społeczne chłopów województwa pomorskiego w XVIII wieku*, Gdańsk 1967.
- Die Ökonomie sozialer Beziehungen. Ressourcebewirtschaftung als Geben, Nehmen, Investieren, Verschwenden, Haushalten, Horten, Vererben, Schulden*, Hrsg. Gabriele Jancke, Daniel Schläppi, Stuttgart 2015.
- Ossowska Maria, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.

- Owsiński Marcin, *Stutthof. Historia miejscowości i gminy od średniowiecza do maja 1945 roku*, Sztutowo 2014.
- Ozment Steven, *When Fathers Ruled. Family Life in Reformation Europe*, Cambridge, London 1983.
- Parkin Sally, *Witchcraft, Women's Honour and Customary Law in Early Modern Wales*, „Social History” 2006, Vol. 31, No. 3, s. 295–318.
- Peisert Maria, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004.
- Piątkowski Andrzej, *Posiadłości ziemskie miasta Elbląga w XVII–XVIII wieku*, Wrocław 1972.
- Pilaszek Małgorzata, *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1998, t. 42, s. 81–103.
- Pilaszek Małgorzata, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.
- Pietrzak Henryk, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć i konfliktów społecznych*, Rzeszów 1992.
- Pirożyński Jan, *Z dziejów obiegu informacji w Europie w XVI wieku. Nowiny z Polski w kolekcji Jana Jakuba Wicka w Zurychu z lat 1560–1587*, Kraków 1995.
- Pisanski Georg Christoph, *Beleuchtung einiger aus dem Heidenthum und Pabstthum in Preussen zurückgebliebenen Überbleisel*, „Wöchentliche Königsbergische Frag- und Anzeigungs-Nachrichten” 1756, Bd. 21.
- Pisarkowa Krystyna, *Hasło „honor” jako przedmiot analizy pragmatycznej*, „Polonica” 1978, t. 4, s. 117–135.
- Pitt-Rivers Julian, *Honour and Social Status*, w: *Honour and Shame. The Values of Mediterranean Society*, ed. John G. Peristany, Chicago 1970, *The Nature of Human Society*, s. 19–78.
- Pollock Linda, *Forgotten Children: Parent-Child Relations from 1500 to 1900*, Cambridge 1983.
- Poniat Radosław, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Popowska-Taborska Hanna, *W poszukiwaniu językowego obrazu świata. „Dom”, „praca”, „wolność”, a także „honor” i „Europa” w kaszubskich dialektach i w powstającym kaszubskim języku literackim*, „Etnolingwistyka” 2010, t. 22, s. 53–71.
- Ptaszyński Maciej, *Narodziny zawodu. Duchowni luterkańscy i proces budowania konfesji w Księstwach Pomorskich XVI/XVII w.*, Warszawa 2011.
- Ramírez Martín J., *Wprowadzenie. Agresja i Agresywność*, w: Marzanna Farnicka, Hanna Liberska, Dorota Niewiedział, *Psychologia agresji. Wybrane problemy*, Warszawa 2016.

- Rappe Susanne, „Wann er bey seinem Schultzen Rechte nicht bleiben könnte...“: Ein Dorfschulze zwischen Gutsherrschaft, Gemeinde und Selbstbehauptung im Gericht Gartow (Elbe) um 1700, w: *Konflikt und Kontrolle in Gutsherrschaftsgesellschaften. Über Resistenz- und Herrschaftsverhalten in ländlichen Sozialgebilden der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Jan Peters, Göttingen 1995, s. 287–314.
- Ray Larry, *Violence and Society*, London, New Dehli, Singapore 2011.
- Rhesa Ludwig, *Kurzgefaßte Nachrichten von allen seit der Reformation an den evangelischen Kirchen in Westpreuszen angestellten Predigern*, Königsberg 1834.
- Rippmann Dorothee, *Bauern und Städter*, Frankfurt 1990; *Städtisches Umland Hinterland in vorindustrieller Zeit*, Hrsg. Hans K. Schulze, Köln 1985.
- Roper Lyndal, *The Holy Household. Women and Morals, in Reformation Augsburg*, New York 1989.
- Rozenkranz Edwin, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993.
- Sarnowski Michał, *Przestrzeń komunikacji negatywnej w języku polskim i rosyjskim. Klótnia jako specyficzna sytuacja komunikacji werbalnej*, Wrocław 1999, *Slavica Wratislaviensia*, t. 103.
- Sawicki Marcin, *Honor w mentalności szlachty województwa mińskiego w czasach saskich, w świetle korespondencji*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 4, s. 141–153.
- Schilling Heinz, *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, tłum. Jerzy Kałużny, Poznań 2010.
- Schindler Norbert, *Ludzie prości, ludzie niepokorni... Kultura ludowa w początkach dziejów nowożytnych*, tłum. Barbara Ostrowska, Warszawa 2002.
- Schmidt Heinrich Richard, *Konfessionalisierung im 16. Jahrhundert*, w: *Enzyklopädie deutscher Geschichte*, Bd. 12, Oldenburg 1992, s. 96–100.
- Schmidt Heinrich Richard, *Sozialdisziplinierung? Ein Plädoyer für das Ende des Etatismus in der Konfessionalisierungsforschung*, „Historische Zeitschrift” 1997, Bd. 265, Nr. 1, s. 639–682.
- Eduard Schnaase, *Geschichte der evangelischen Kirche Danzigs*, Gdańsk 1863.
- Schopenhauer Artur, *W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena*, t. 1, tłum. Jan Grewicz, Warszawa 2002.
- Schuster Peter, *Ehre und Recht. Überlegungen zu einer Begriffs- und Sozialgeschichte zweier Grundbegriffe der mittelalterlichen Gesellschaft*, w: *Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identitäten und Abgrenzungen*, Hrsg. Sibylle Backmann, Hans-Jörg Künast, Sabine Ullmann, B. Ann Tlusty, Berlin 1998, *Colloquia Augustana*, Bd. 8, s. 40–66.

- Schwerhoff Gerd, *Criminalized violence and the process of civilisation: a re-appraisal*, „Crime, Histoire & Sociétés / Crime, History & Societies” 2002, Vol. 6, No. 2, s. 103–126.
- Schwerhoff Gerd, *Verordnete Schande? Spätmittelalterliche und frühneuzeitliche Ehrenstrafen zwischen Rechtsakt und sozialer Sanktion*, w: *Mit den Waffen der Justiz. Zur Kriminalitätsgeschichte des Spätmittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Andreas Blauert, Gerd Schwerhoff, Frankfurt nad Menem 1993, s. 158–188.
- Severance Laura, Bui-Wrzosinska Lan, Gelfand Michele J. et al., *The Psychological Structure of Aggression across Cultures*, „Journal of Organizational Behavior” 2013, Vol. 36, s. 835–865.
- Shorter Elisabeth, *On Writing the History of Rape*, „Signs” 1977, Vol. 3, No. 2, s. 471–482.
- Shorter Edward, *The Making of the Modern Family*, New York 1975.
- Simmel Georg, *Pisma socjologiczne*, oprac. Hein-Jürgen Dahme, Otthein Rammstedt, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 2008.
- Simon-Muscheid Katharina, *Gewalt und Ehre im spätmittelalterlichen Handwerk am Beispiel Basels*, „Zeitschrift für Historische Forschung” 1991, Bd. 18, Nr. 1, s. 1–31.
- Słowiński Jan, *Zewnętrzne przejawy stanowienia i realizowania prawa na wsi polskiej w XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1984, t. 32, z. 1, s. 39–52.
- Sowa Andrzej, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*, Kraków 1995, Biblioteka Iagiellonica Fontes et Studia, t. 3.
- Städtisches Um- und Hinterland in vorindustrieller Zeit*, Hrsg. Hans K. Schulze, Köln 1985.
- Stanko Elisabeth, *Rethinking Violence, Rethinking Social Policy?*, w: *Rethinking Social Policy*, ed. Gil Lewis, Sharon Gewirtz, John Clarke, London 2000, s. 245–258.
- Staszaków Michał, *Sprawy o „zabranie sławy” w sądownictwie wiejskim Małopolski XV–XVIII wieku*, „Lud” 1960, t. 46, s. 155–164.
- Stone Lawrence, *The Family, Sex and Marriage in England 1500–1800*, New York 1977.
- Szafran Przemysław, *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981.
- Szmatka Jacek, *Małe struktury społeczne*, Warszawa 2007.
- Sztompka Piotr, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.
- Tazbir Janusz, *Tańce wszeteczne i dozwolone*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2000, t. 46, s. 57–70.

- Tendecki Janusz, *Struktury administracyjne i społeczne oraz formy życia w wielkich miastach Prus Krzyżackich i Królewskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 2001.
- Thomas Keith, *Man and the Natural World. Changing Attitudes in England 1500–1800*, London 1984.
- Toeppen Max P., *Wierzenia mazurskie*, tłum. Eugenia Piltzówna, Dąbrówno 2008.
- Treder Jerzy, *Krynica Morska*, w: *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, red. Hubert Górniewicz, Zygmunt Brocki, Gdańsk 1999, s. 137–138.
- Toivo Raisa Maria, *Violence between Parents and Children: Courts of Law in Early Modern Finland*, „The History of the Family” 2013, Vol. 18, No. 3, s. 331–348.
- Tokarski Ryszard, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, w: *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin 1999, s. 65–81.
- Ulanowski Bolesław, *Wies polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*, Kraków 1894.
- Verletzte Ehre. Ehrkonflikte in Gesellschaften des Mittelalters und der Frühen Neuzeit*, Hrsg. Klaus Schreiner, Gerd Schwerhoff, Köln 1995.
- Vigarello Georges, *Historia gwałtu od XVI do XX wieku*, tłum. Anna Leyk, Warszawa 2010.
- Violét Alexander Ferdinand, *Neringia oder Geschichte der Danziger Neringung*, Danzig 1864.
- Walker Garthine, *Rereading Rape and Sexual Violence in Early Modern Europe*, „Gender and History” 1998, Vol. 10, No. 1, s. 1–25.
- Weber Max, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. Dorota Lachowska, Warszawa 2002.
- Wijaczka Jacek, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2009, t. 22, s. 119–144.
- Wijaczka Jacek, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007.
- Wiślicz Tomasz, *Afera Tomasza Kobcza, czyli o samorządności chłopów na wsi przedrobiorowej*, w: *W podróży przez wiek osiemnasty... Studia i szkice z epoki nowożytnej*, red. Adam Perłakowski, Monika Wyszomirska, Michał Zwierzykowski, Kraków 2015, s. 197–211.
- Wiślicz Tomasz, *Chłopi wobec króla i Rzeczypospolitej w XVII–XVIII w.*, w: *My i oni. Społeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. Wojciech Kriegerseisen, Warszawa 2016, s. 243–257.
- Wiślicz Tomasz, *Gest obraźliwy na wsi polskiej w XVII i XVIII wieku*, „Przełęcz Historyczny” 1997, t. 88, z. 3–4, s. 417–425.

- Wiślicz Tomasz, *Integralność cielesna jednostki w perspektywie przejścia do nowoczesności – zarys problematyki*, w: *Somatotes. Cieleśność w ujęciu historycznym*, red. Rafał Matuszewski, Warszawa 2012, s. 131–144.
- Wiślicz Tomasz, *Kobieta i przemoc w środowisku plebejskim w Rzeczypospolitej czasów saskich*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Radości i troski dnia codziennego*, red. Stanisław Achremczyk, Olsztyn 2006, s. 389–396.
- Wiślicz Tomasz, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku*, Wrocław 2012.
- Wiślicz Tomasz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Witte John Jr., *The Reformation of Marriage Law in Martin Luther's Germany. Its Significance Then and Now*, „Journal of Law and Religion” 1986, Vol. 4, No. 2, s. 293–351.
- World Health Organization, *World Report on Violence and Health. Summary*, Genewa 2002.
- Zawadzki Wojciech, *Dzieje Niedźwiedzicy na Żuławach Wielkich do 1945 roku*, Elbląg 2014.
- Zdrójkowski Zbigniew, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233–1862*, Toruń 1983.
- Zimnowoda Joanna, *Wyzwisko – specyficzny rodzaj form adresatywnych (o uniwersalności negatywnych zdarzeń komunikacyjnych)*, w: *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław 2005, Język a Kultura, t. 17, s. 273–282.
- Zunkel Richard, *Ehre*, hasło w: *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, Bd. 2: E–G, Hrsg. Otto Brunner, Werner Conze, Reinhart Kosseleck, Stuttgart 1992, s. 2–6.
- Zwierzęta i ich ludzie. *Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. Anna Barcz, Dorota Łagodzka, Łódź 2015.
- Żygułski Kazimierz, *Wartości i wzory kultury. Rozważania socjologa*, Warszawa 1975.
- Žižek Slavoj, *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, tłum. Antoni Górny, Warszawa 2010.

Słowniki

- Adelung Johann Christoph, *Grammatisch-Kritisches Wörterbuch der Hochdeutschen Mundart*, Hildesheim, New York 1970, http://woerterbuch-netz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Adelung (dostęp: 17.10.2020).
- Calagius Andreas, *Synonyma Latina Vocum*, Wrocław 1579.

- Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, Lipsk 1854–1961, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=DWB (dostęp: 17.10.2020).
- Ernesti Jan, *Forytarz języka polskiego*, Świdnica 1690.
- Faber Andreas, *Celaryus Polski*, Brzeg ca 1730.
- Mączyński Jan, *Lexicon Latino Polonicum*, Królewiec 1564.
- Volckmar Nicolaus, *Dictionarium Trium Linguarum Latine, Germanice Et Polonice*, Gdańsk 1605.
- Wander Karl Friedrich Wilhelm, *Deutsches Sprichwörter-Lexicon*, http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=Wander (dostęp: 17.10.2020).

Spis ilustracji

- Ryc. 1. *Wieś Tujsk (Tiegenort) ulokowana po obu stronach rzeki* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 355).
- Ryc. 2. *Wieś Świerznica (Kalteherberge) o rozproszonej zabudowie nad drogami wodnymi* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 355).
- Ryc. 3. *Gęsto zabudowana wieś Rybina (Babke) ulokowana na fragmencie cypla nad drogami wodnymi* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 355).
- Ryc. 4. *Mieszkańcy Szkarpany przy rybołówstwie nad Zalewem Wiślanym* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 355).
- Ryc. 5. *Wieś Jantar (Pasewark) i pasące się nieopodal krowy* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 356, 357).
- Ryc. 6. *Sztutowo (Stutthof) – wieś i folwark z siedzibą sądu i administracji* (fragment mapy Szkarpany Friedricha Berndta z 1600 roku, APG, 300,MP/16, 355).

Spis map

1. Prusy Królewskie na przełomie XVI/XVII wieku.
2. Mierzeja i Szkarpada na przełomie XVI/XVII wieku.

Summary

The subject of the book is the role of violence and honour in the everyday life of rural residents in the modern era. Particular emphasis has been placed on understanding the relationship between violence and honour, their impact on building interpersonal relations and functioning of the local community. The selected area includes the villages of the Mierzeja Wiślana (Vistula Spit) and the Szkarpawa river area belonging to the City of Gdańsk. The court books of the Vistula Spit and the Szkarpawa river, stored in the State Archives in Gdańsk for the years 1578-1626 are the basic source of information.

The book was divided into two parts. The first part discusses different types of violence and their relationship with honour. In the first chapter, verbal aggression was analysed, and especially the insult – the most frequent form of violence in the examined sources. The key problem here is to understand the role of verbal expression in the examined cultural circle and its relation to the concept of honour. A separate subchapter presents the problem of accusations of witchcraft. The second chapter was devoted to physical violence. In order to interpret this phenomenon, it was necessary to reflect on the concept of bodily integrity and the meaning of individual parts of the body in the examined cultural circle. A question was also asked about the role of gestures in the act of violence and a scheme of a typical fight was presented. The subject of the third chapter is sexual violence – sexual harassment and rape. The emphasis here is put on showing the mechanism of sexual abuse, its effects, the strategies of the perpetrators and victims, and the reactions of those around them. The analysis has shown that sexual violence is closely linked to the concept of honour.

The second part of the book aims to show the phenomenon of violence and honour in interpersonal relations of different nature. In chapter four, the subject of analysis is violence in family relations: between spouses, parents and children, siblings. The mechanism of violence was closely linked to the patriarchal system. Domestic violence in the modern society was legally and socially accepted. However, the book also shows another face of the family in the context of violence – when the family sympathised in external conflicts and fought together for their honour. The last chapter

deals with violence and honour in the context of different social relations in the countryside. The first subchapter concerns relations between employers and employees (servants). Beating up subordinates was a legally and socially accepted practice, and financial dependence on the hosts further worsened the situation of the victims. On the other hand, employees also used violence against their superiors, although it sometimes took latent forms. The subject of second subsection is violence in relations between parishioners and pastors as well as teachers. The key issue here was the confessional policy of the authorities, which exacerbated conflicts at the local level. In turn, relations between subordinates and officials were analysed in the third subsection. Violence had an important function in regulating power relations. As honour was the basic criterion for performing all public functions, the possibility of taking it away was the bargaining chip of the subordinate population. Violence, including assaults on honour, also played an important role in neighbourly relations – this is presented in subsection four. Together with a discussion of typical conflict situations, the book raises issues of cooperation and solidarity between rural residents and the mechanisms for regulating internal relations within the community. The last subchapter introduces the analysis of subsequent actors – animals. Playing an extremely important role in the lives of rural residents, they also took part in their conflicts. It is important to point out that they also became victims of violence, which was usually to be directed against their owners (indirect violence).

The studied rural community belonged to the so-called cultures of honour, where an individual's honour is a determining factor of one's identity, a membership of a group, access to the most important resources, a possibility of performing public functions and running a business. Honour was an acquired value through the adherence of cultural norms specific to the community. Whether an individual is honourable was decided by others giving opinions about them. At the same time, honour was an impermanent value – one could lose it at any time. The result of the loss of honour was the loss of group membership, loss of social position, security, social and professional contacts, as well as economic exclusion.

The analysis of numerous court cases has shown that the withdrawal of honour has always been the result of violence. Usually it was verbal aggression in the form of libel, slander or gossip, but physical violence could also disgrace the opponent. The results of the presented analysis indicate the need to move away from the stereotypical perception of violence as an action aimed primarily at causing physical suffering to the victim. It turns out that in the studied community, the most frequent aim of the perpetrator

of violence was to hurt the opponent's honour, and thus to cause social, financial and psychological harm. This then allows us to understand why particular forms of violence were used more often than others, why they were the basis for legal proceedings, what the motives of the perpetrators were and, finally, what the consequences were.

Power, physical, financial and social advantage could increase the likelihood of becoming a perpetrator of violence. However, many examples show the opposite – when violence was used against people who were physically stronger, in a better legal situation, with a higher social status and in power. The book shows that violence has often been a way of improving the situation of marginalised groups, who did not have access to official, legal means to defend their interests. This confirms the need to move away from the stereotypical perception of violence as an action inflicted by individuals or groups dominating their subordinates. The book proves that violence should not be seen as an uncontrolled outbreak of negative emotions, but as an individual and group strategy.

The book also breaks the classic perception of violence as a factor destabilising social life. In the studied rural community, the individual perpetrator often committed violence not for particular purposes, but in defence of his community. Rural residents who were interdependent from one another cared about the prosperity, security and identity of the entire community, because their own well-being depended on it. Through violence and the taking away of honour, those who threatened solidarity and common security were excluded from the community. In this way, violence could bring numerous benefits to the community.

Indeks osób

A

Achremczyk Stanisław 18, 26, 212,
324
Adelung Johann Christoph 66, 75, 79
Angell Robert C. 360
Ariès Philippe 236–237
Austin John Langshaw 53–54, 62

B

Backmann Sibylle 21
Badinter Elisabeth 236–237
Bahr Simon 354
Bailey Joanne 150, 218, 220, 253
Bake Kristina 254
Ball Paul 48, 307
Baranowski Bohdan 76, 112, 213
Barcz Anna 388
Bartmiński Jerzy 84
Beck Franziska 36, 382, 387
Behrisch Lars 17, 148, 359
Berndt Friedrich 46–48
Biskup Radosław 35
Blauert Andreas 25
Bogucka Maria 278
Bolek Henryk 230
Borckmann Andreas 48
Bourdieu Pierre 14, 22–23, 252, 258
Bovet Pierre 15
Boziewicz Władysław 20
Brandes Gerhard 48, 121, 185, 187,
295, 376, 379
Brandstätter Franz August 36–37, 43
Brocki Zygmunt 39

Brownmiller Susan 187–188
Brunner Otto 25
Brzeziński Witold 237
Bufacchi Vittorio 10
Bui-Wrzosinska Lan 11, 15, 57–
–58, 61
Bukowska Sylwia 43
Burdziej Stanisław 12
Burghartz Susanna 25
Burnett Amy Nelson 295, 301

C

Calagius Andreas 20
Capp Bernard 208–209, 222, 225,
229–230, 286
Carr Lowell J. 360
Chartier Roger 24
Chłosta-Sikorska Agnieszka 18
Choiński Krzysztof 237
Chwedeńczuk Bohdan 54
Cieślak Edmund 289
Clarke John 11
Cohen Dov 57–58
Conze Werner 25
Cooley Charles Horton 359–360
Corvinus Johann 295, 300
Coser Lewis A. 12–13, 408
Courtine Jean-Jacques 155–156
Cuneo Pia F. 389
Curicke Reinhold 300
Czacharowski Antoni 26
Czirenberg Daniel 48, 295, 369

Ć

Ćwiek Zbigniew 353

D

Dahme Hein-Jürgen 21
 Dąbrowska Anna 64
 Dekanski Dariusz 38
 DeMause Lloyd 236
 Dembowski Antoni Sebastian 27
 DeMello Margo 388
 Dinges Martin 22, 25–26
 Długokęcki Wiesław 35–40
 Drożdż Anna 381
 Drwal Jan 38
 Dülmen Richard van 25, 381
 Dürr Renate 26
 Dwulit Anastazja 389
 Dziechcińska Hanna 149, 155

E

Ehlers Reinhold 48
 Eitler Pascal 132, 142
 Elias Norbert 16–17, 19, 21–22
 Engelking Anna 107
 Eriksson Magnus 156
 Ernesti Jan 20

F

Faber Andreas 20
 Farge Arlette 24
 Farnicka Marzanna 10, 13
 Flandrin Jean-Louis 221
 Foltz Max 47
 Foyster Elizabeth 219–221, 225,
 230–232
 Frank Michael 67, 69
 Freder Heinrich 227
 Freud Zygmunt 15
 Fritze Konrad 322
 Fromm Erich 15

G

Gadocha Marcin 18
 Galtung Johan 14
 Garewicz Jan 20–21
 Gdacjusz Adam 230
 Gelfand Michele J. 11, 15, 57–58, 61
 Gersmann Gudrun 156
 Gewirtz Sharon 11
 Gierszewski Stanisław 354
 Giese Constantin 48
 Giese Loreen 150, 218, 220, 253
 Gleixner Ulrike 298, 304
 Gluckman Max 12–13
 Goodale Jay 301, 311–312
 Gottlieb Beatrice 226
 Gowing Laura 220, 226, 230
 Górnowicz Hubert 39
 Górny Antoni 11
 Graves C. Pamela 148–149, 155
 Griffin Carl J. 388
 Grodziński Eugeniusz 54, 60–61
 Groebner Valentin 25
 Groth Andrzej 354
 Gugutzer Robert 132, 144

H

Hajnal John 273
 Hanawalt Barbara A. 237
 Haroche Claudine 155–156
 Harrington Joel F. 217
 Hayhoe Jeremy 31, 150
 Heijden Manon van der 188, 195
 Holten Arnold von 48, 126, 187,
 227, 297

I

Izydorczyk Anna 275

J

Jackman Mary R. 11, 13–14, 409

Jancke Gabriele 24
Janicka Danuta 30
Jasky Karl 48, 350
Jundziłł Juliusz 237
Jungingen Konrad von 40

K

Kaczor Dariusz 18, 121, 128, 135, 147
Kałużny Jerzy 294
Kamler Marcin 18, 205
Karol IX, król Szwecji 355–356
Karpiński Andrzej 18, 205, 278
Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski 41
Kempen Eggert von 48, 352
Kempny Marian 330
Keyser Erich 36
Kitowski Piotr 26, 114
Kizik Edmund 43–44, 242, 278, 295–296, 298, 309–310, 315
Kołaczk-Chmiel Małgorzata 219, 231–232
Kopczyński Michał 37, 45, 273
Kossakowski Józef Kazimierz 27
Kosseleck Reinhart 25
Koszelak Marek 36, 39
Kościelak Sławomir 43, 294–295
Kotowicz-Borowy Irena 26
Kowalski Piotr 160
Kramer Karl-S. 64, 69–70, 102
Kremer Johann 49
Kriegseisen Wojciech 353
Krug-Richter Babara 156
Kruszyński Tadeusz 42
Künast Hans-Jörg 21
Kuryś Agnieszka 221

L

Lachowska Dorota 21
Lacour Eva 15, 150

Laslett Peter 273
Leeuw Gerardus van der 106
Lengnich Gottfried 28, 31, 48
Lestel Dominique 389
Leś Barbara 55
Leung Angela K.-Y. 57–58
Lewis Gil 11
Leyk Anna 211
Libera Zbigniew 159–160
Liberska Hanna 10, 13
Lidman Satu 217–218, 220
Linde Johann von der 48
Lorentz Friedrich 43, 114, 268, 325, 364–365
Lorenz Maren 132
Lundberg George 12

Ł

Łagodzka Dorota 388
Łaszewski Ryszard 31
Łopatecki Karol 27
Łukasiewicz Małgorzata 21

M

Mahrburg Adam 20
Maisel Witold 62, 324–325
Malinowski Bronisław 54–55, 105
Martin Lynn A. 192
Matuszewski Józef 325
Matuszewski Rafał 142
Mączak Antoni 37, 45, 273
Mączyński Jan 20
McDougall William 15
Merton Robert 12
Milburn Thomas W. 101
Mills Theodore 402
Mölner Reinhold 48
Mucha Janusz 13, 304

Muhl John 35–36, 40–43, 46–48,
128, 300, 309, 337, 339–341,
345, 347, 383
Müller Michael G. 296
Muravyeva Marianna 219

N

Niewiedział Dorota 10, 13
Nisbett Richard E. 58
Nocny Waldemar 36
Norton Mary Beth 69, 71, 82, 100
Nowak Zbigniew 300
Nowakowska Alicja 64

O

Ochab Maryna 236
Odyniec Władysław 40, 48
Oestreich Gerhard 294
Opaliński Edward 18, 278
Osińska-Boska Krystyna 24
Ossowska Maria 26–27
Ostrowska Barbara 79
Owsiński Marcin 36, 43
Ozment Steven 227

P

Paluchowski Piotr 43
Parkin Sally 112, 114
Parsons Talcott 12
Peisert Maria 63–65, 82, 87, 97, 106
Peristany John G. 23
Perlbach Max 39
Pełakowski Adam 63
Peters Jan 298, 322
Piątkowski Andrzej 37, 44–45, 273,
322, 325
Pietrzak Henryk 12, 16
Pilaszek Małgorzata 112–114, 120
Piltzówna Eugenia 70
Pirożyński Jan 242

Pisanski Georg Christoph 70
Pisarkowa Krystyna 20, 27, 57
Pitt-Rivers Julian 26
Plauen Henryk von 40
Pollock Linda 236
Poniat Radosław 205
Popiołek Bożena 18
Popowska-Taborska Hanna 27
Pospiszyl Irena 10
Prokopiuk Jerzy 106
Ptaszyński Maciej 302–303, 314–
–315

R

Ramírez Martín J. 13
Rammstedt Otthein 21
Rappe Susanne 333
Ray Larry 12, 15
Reinhard Wolfgang 294
Rhesa Ludwig 303
Rippmann Dorothee 322
Robin Jean 273
Roper Lyndal 220
Rosenberg Georg 48
Rosenkraz Edwin 31
Roś Joanna 388
Rozenkranz Edwin 31, 112

S

Salomea, księżna 38
Sambor II, książę lubiszewsko-
-tczewski 38
Sarnowski Michał 88
Sawicki Marcin 26
Schachmann Bartholomäus 48, 295
Schilling Heinz 294, 298
Schindler Norbert 79, 92–93, 95
Schirmern David 227
Schläppi Daniel 24
Schmidt Heinrich Richard 294

Schnaase Eduard 131, 295
Schopenhauer Artur 20
Schopenhauer Johanna 42
Schreiber Thomas Johann 76
Schreiner Klaus 22–23
Schulze Hans K. 322
Schuster Peter 21
Schwerhoff Gerd 16–17, 22–25
Sehling Emil 43
Severance Laura 11, 15, 57–58, 61
Sherrard Philip 23
Shorter Edward 236
Shorter Elisabeth 187–188, 197
Simmel Georg 21
Simon-Muscheid Katharina 24–25
Słowiński Jan 325
Sowa Andrzej 26
Speimann Johann 48, 295
Stanko Elisabeth 10–11
Staszów Michał 63
Stefan Batory, król polski 42
Stone Lawrence 236
Swoboda Tomasz 155
Szafran Przemysław 37, 44, 46, 48,
300, 324–325
Szmatka Jacek 359–360
Sztetyło Janusz 289
Sztompka Piotr 271

Ś

Świętopełk II Wielki, książę
Pomorza Gdańskiego 38

T

Tazbir Janusz 186
Tendecki Janusz 324
Thomas Keith 388, 398
Tlusty Ann B. 21
Toeppen Max P. 70, 144
Toivo Raisa Maria 241, 243, 246

Tokarski Ryszard 84
Topolski Jerzy 275
Treder Jerzy 39
Trotz Michał Abraham 20, 290

U

Ulanowski Bolesław 349
Ullmann Sabine 21

V

Vigarello Georges 211
Violét Alexander Ferdinand 36, 40,
324–325, 346, 383, 387, 390
Volckmar Nicolaus 20, 242, 277

W

Walczak Wojciech 27
Walker Garthine 184, 195
Wall Richard 273
Wander Karl Friedrich Wilhelm
61, 149
Warner William Lloyd 12
Watman Kenneth H. 101
Watzenrode Łukasz 41
Weber Max 21
Werda Dorota 27
Wicek Jan Jakub 242
Wieczorek Kamil M. 388
Wijaczka Jacek 114, 125–126
Wiślicz Tomasz 18, 63, 142–143,
145–146, 166, 192, 196, 212,
246, 278, 299, 302, 305, 326,
330, 353, 355
Witte John Jr. 232
Wolf Djonizjusz 48
Wyszomirska Monika 63

Z

Zabłudowski Tadeusz 17
Zaremba Jan 230

Zawadzki Wojciech 354
Zdrójkowski Zbigniew 28, 40
Zięba Małgorzata 24
Zimmerman Clemens 322
Zimnowoda Joanna 64
Žižek Slavoj 11
Zunkel Richard 25
Zwierzykowski Michał 63

Zygmunt II August, król polski 29,
42, 294
Zygmunt III Waza, król polski 42,
295

Ż
Żołądź-Strzelczyk Dorota 237
Żygulski Kazimierz 27

Indeks nazw miejscowych*

- Brodnica (Strasburg) 352
Bronowo (Brunau) 39, 46–47, 49
Bydgoszcz 192
Cedry Wielkie (Groß Zünder) 104, 256
Chorażówka (Junkertroyl) 49, 91, 104, 155, 204–207, 222, 256, 337–339
Chwalimie (Wallachsee)
k. Szczecinka 147, 288
Cyganek (Tiegenhagen) 228, 299
Długie Ogrody (Langgarten) 108, 206, 239, 299
Drewnica (Schönbaum) 39, 49, 56, 80, 87–88, 165, 168, 180–181, 182–185, 277, 295, 296, 299, 304–305, 309, 310, 325–326, 329–330, 342, 382
Elbląg (Elbing) 39, 41, 102, 104, 322, 333, 382
Ellerwald (gmina mennonicka nad Nogatem k. Elbląga) 169–170, 387
Gdańsk (Danzig) 8–9, 18, 28–29, 31, 35–36, 38, 41–44, 46–49, 79, 80, 89, 112, 117, 121, 126, 129, 134, 135, 140, 144, 157, 175, 181, 188–189, 192, 194, 196, 207, 212–213, 219, 227, 229, 240, 242, 262, 274, 277, 280, 289, 291, 294–298, 300, 302, 313–315, 321, 323, 333, 338–339, 341, 345, 346, 351, 353–358, 376, 381, 404
Gdańsk – Żabi Kruk (Poggenpfuhl) 162–164
Gdańska Głowa (Danziger Haupt) 39, 155, 176, 202–204, 212, 284–285, 337–338, 362–363
Gęsia Karczma (Ganskrug) 31–32, 32, 398
Głobica (Glabitsch) 40, 46, 49, 82, 98–99, 200, 231, 238, 240, 266, 296, 311, 312, 313, 314, 338, 342, 343
Górki (Neufähr) 37, 40, 48, 60, 67–68, 136, 138, 149, 151, 153, 159, 260, 262, 263–264, 334
Grzmiąca (Gramenz) k. Szczecinka 231
Gwda Wielka (Küdde)
k. Szczecinka 128
Hegewald 161, 300
Henkenkruge 231
Jankowo (Jankendorf) 47, 49, 103, 134, 138, 181, 186, 187, 265, 363, 382
Jantar (Pasewark) 38, 39, 41, 47, 49, 55, 92, 113, 122–125, 127–128, 139, 160, 165–166, 167–168,

* Kursywą oznaczono numery stron odnoszące się do nazw miejscowości podanych w sprawach sądowych cytowanych w przypisach.

- 212–213, 225–226, 242, 261,
300, 305, 311, 319–320, 331–
–332, 334
- Kiezmark (Käsemark) 354–355
- Kobbelgrube 40, 41, 49, 59, 77, 106,
115–117, 152–153, 167, 198,
206, 262, 266, 295, 303–305,
306–308, 310, 311, 312–314,
316–317, 318–320, 398
- Kobyła Kępa (Kobbelkampe) 266
- Kolibki (Koliebken) 135
- Krakowiec (Krakau) 32, 40, 48, 102,
141, 143, 227–228, 242, 258,
281, 292, 340, 346, 369–369
- Królewiec (Königsberg) 355–358
- Krynica Morska/Łysica (Kahlberg)
327, 343, 387
- Kukuks Krug 49, 181, 186, 187
- Lakenwalde 81, 140
- Lisewo (Liřow) 396
- Lubieszewo (Ladekopp) 91, 337–338
- Malbork 43
- Marzęcino (Jungfer) 135, 150, 169,
367
- Mikoszewo (Nickelswalde) 37, 39,
47, 49, 80, 91, 107, 109, 119,
127, 136–137, 141, 144, 147,
154, 161, 198–201, 208, 212,
220, 257, 288, 309, 335–336,
366, 382, 383–384
- Narmeln 41, 49, 100, 103, 147, 157,
278, 347–348
- Neukrug w Szkarpawie 197, 348
- Niedźwiedzica (Behrwalde)
354–355
- Nowa Karczma (Neukrug) 49, 60,
103, 117, 150, 257, 295, 303,
308, 309, 315, 317–318, 324
- Nowotna (Neuendorf) 59, 103, 139,
165, 364, 398
- Orlinki/Orle (Wordel) 39, 49, 141,
202–204, 212, 275, 289, 397
- Ortheide 48, 208, 229
- Ostrowite (Osterwick) 337–338
- Ostrów (Gdańsk) (Holm) 229
- Pardaskrug 49, 80, 192
- Pęczyce (Bernstein) 352
- Przebrno (Pröbbernau) 40, 41,
49, 88, 96, 154, 169–170, 295,
309–310, 314, 317–318, 333,
368, 387, 393
- Przegalina (Einlage) 49, 103, 340
- Przemysław (Prinzlaff) 38, 39,
49, 56, 81, 107, 113, 134, 154,
163–164, 168, 170, 184–185,
250–251, 257, 287, 309, 329–
–330, 333–334, 382, 383–384
- Przeróbka (Troyl) 391
- Ptaszkowo (Vöglens) 40, 49, 143,
186
- Rother Krug 108, 299
- Reduta Płońska (Rückfort) 96, 103,
158
- Rybina (Babke/Fischerbabke) 40,
46, 49, 66, 93, 136, 140, 150,
157, 171–176, 197, 201, 208,
238, 256, 266–267, 291–292,
333, 335–336, 338–339, 343,
396
- Scheute 41
- Schmergrube 38, 41, 49, 104, 232,
246, 283, 318
- Skarszewy (Schönecke) 141
- Skowronki (Vogelsang) 38–41, 49,
169–170
- Sobieszewo (Bohnsack) 40, 48, 69,
81, 101, 102, 103, 104, 119,
124–125, 126–127, 136, 141,
160, 181, 188–190, 232, 247–
–250, 255, 295, 302, 309–310,

- 311-312, 312, 314, 318, 327,
344, 365-366, 381-382, 385,
391, 393, 394-395
- Stare Babki (Alte Babke) 341
- Stegna (Steegen) 40, 41, 49, 59, 72,
73, 94-95, 107, 135, 145-146,
150, 152, 161, 165-166, 169,
194, 198, 206-207, 223-224,
230, 240, 244, 259, 260, 262,
265, 266, 268, 274, 282, 290,
295, 300, 313, 330, 331, 333,
334, 336, 397
- Stogi (Heubude) 31, 32, 48, 59,
71, 73, 77-79, 96, 120, 125,
144, 150, 151-152, 158, 192,
207, 244, 253-255, 261, 262,
288, 328, 330, 344, 346, 361,
367-368, 385, 394, 398
- Szawałd (Schadwalde) 212-213
- Sztutowo (Stutthof) 28, 29, 30, 32,
35, 40-42, 46-49, 72, 77-78,
98, 107, 112, 127, 141, 142,
150, 154, 182, 195, 196, 200,
205, 219, 222, 226-227, 228,
229, 232, 235, 238, 244, 245,
280, 295, 296, 299, 301-302,
306, 308, 314, 316, 317,
326, 328, 332, 335, 343, 348,
349-350, 351, 352, 355-368,
369-370, 372, 375
- Świerznica (Kalteherberge) 46, 49,
55, 59, 66, 77, 103, 171-176,
259, 367, 387, 393
- Świetlikowo (Lichtenstein) 352
- Toruń (Thorn) 41, 352
- Tropiszewo (Trappenfelde) 202-
-204, 212
- Trutnowy (Trutenau) 89, 240
- Tuigenohoff (Nowy Dwór Gdański)
160, 168, 243
- Tujsk (Tiegenort) 39, 46, 47, 49, 55,
72-73, 74, 76-77, 80, 83-84,
90, 107, 117, 122, 131, 139,
154, 159, 160, 165, 168, 169,
171-177, 190-192, 197, 205,
228, 233, 234, 243, 247-250,
258-259, 260, 279-280, 281,
295, 299, 302, 309, 328-329,
330, 333, 335-336, 341, 343,
351, 352, 353-354, 364, 367,
369-380, 384, 385, 394, 398
- Tykocin 192
- WeißerKrug 391
- Wisłoujście 39, 295
- Żelichowo (Petershagen) 329
- Żuławki (Fürstenwerder) 152, 309,
363

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainauguowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym.

Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdą Państwo na stronach

www.fnp.org.pl

www.fnp.org.pl/monografie

<http://monografie.fnp.org.pl/>



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Sojn**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*
Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”.
Kościół w pismach Cypriana Norwida
Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej
w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*
1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej*
(Boliwia w XX wieku)

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*
socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*
III Rzeczypospolitej Polskiej

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*
w życiu kobiety

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*
Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo

Anna Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość.*
Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Sojn, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



Teresa Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
Krzysztof Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim*
wobec Żydów w latach 1855–1915

Stanisław Łojek, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*

Tomasz Małyшек, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania*
o psychoanalizie

Marek Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej

Zbigniew Nerczuk, *Sztuka a prawda.*
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem

Ewa Nowak-Juchacz, *Autonomia jako zasada etyczności.*
Kant, Fichte, Hegel

Wawrzyniec Rymkiewicz, *Ktoś i Nikt.*
Wprowadzenie do lektury Heideggera

Barbara Szmigielska, *Marzenia senne dzieci*

2003

Wojciech Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.*
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie

Małgorzata Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*

Adam Fitas, *Głos z labiryntu.*
O pismach Karola Ludwika Konińskiego

Maciej Gołąb, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*

Jan Krasicki, *Bóg, człowiek i zło.*
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa

Antoni Mączak, *Nierówna przyjaźń.*
Układy klientalne w perspektywie historycznej



2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górska, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*



2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcowicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiętki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*



2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*
Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*
Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*
Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*
Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*
dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*
i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*
(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*
Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*
Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*
Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzki, *Władca i wojownicy.*
Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej
historiografii Polski i Rusi

2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowskiego

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyki bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego

Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki*
w Polsce międzywojennej



Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczycją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grybień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*



Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Przemysław Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Łukasz Wróbel, „Hylé” i „noesis”.
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

2014

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*
„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera



Marcin Juś, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*
Studium filozoficzne i metodologiczne

Agnieszka Kluba, *Poemat prozą w Polsce*

Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii.*
Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie
pamięci kulturowej

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Anna Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć.*
Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy

2015

Paweł Gładziejewski, *Wyjaśnianie za pomocą*
reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna

Piotr Majdanik, *Tora dla narodów świata.*
Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa

Paweł Majewski, *Tekstualizacja doświadczenia.*
Studia o piśmiennictwie greckim

Jakub Muchowski, *Polityka pisarstwa historycznego.*
Refleksja teoretyczna Haydena White'a

Sylwia Urbańska, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*
migracyjnych robotnic 1989–2010

Filip Schmidt, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*
Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych
i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji

Andrzej Słowikowski, *Wiara w egzystencji.*
Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach
pseudonimowych Sorena Kierkegaarda

Jan Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii.*
Braudel, Wallerstein, Deleuze

Krzysztof Rzepkowski, *Złoty kciuk.*
Młyn i młynarz w kulturze Zachodu



2016

Filip Doroszewski, *Orgie słów. Terminologia misteriów w parafrazie Ewangelii wg św. Jana Nonnosa z Panopolis*

Anna Kordasiewicz, *U/sługi domowe. Przemiany relacji społecznych w płatnej pracy domowej*

Anna Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*

Karol Myśliwiec, *W cieniu Dżesera. Badania polskich archeologów w Sakkarze*

Małgorzata Pawłowska, *Muzyczne narracje o kochankach z Werony*

Józef Piórczyński, *Spór o panteizm. Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej*

Wojciech Ryzek, *Antystrofa dialektyki*

Ewa Skwara, *Komedia według Terencjusza*

Beata Śniecikowska, *Haiku po polsku. Genologia w perspektywie transkulturowej*

2017

Karol Kłodziński, „*Officium a rationibus*”.
Studium z dziejów administracji rzymskiej w okresie pryncypatu

Jacek Kubera, *Francuzi, Algierczycy?*
Relacje między identyfikacjami Francuzów algierskiego pochodzenia

Urszula Lisowska, *Wyobraźnia, sztuka, sprawiedliwość. Marthy Nussbaum koncepcja zdolności jako podstawa egalitarnego liberalizmu*

Agata Lubowicka, *W sercu „Ultima Thule”.*
Reprezentacje Grenlandii Północnej w relacjach z ekspedycji Knuda Rasmussena



Agnieszka Rejniak-Majewska, *Polityka doświadczenia.*
Clement Greenberg i tradycja formalistycznej krytyki sztuki

Anna Markwart, *Bogactwo uczuć moralnych.*
Jednostka i społeczeństwo we wzajemnych oddziaływaniach
w perspektywie filozofii Adama Smitha

Nicole Dołowy-Rybińska, „Nikt za nas tego nie zrobi...”
Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów
mniejszości językowych Europy

Joanna Szewczyk, *Historiografia i mitologia kobiecości.*
Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego

Michał Tymowski, *Europejczycy i Afrykanie.*
Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty

Przemysław Urbańczyk, *Bolesław Chrobry – lew ryczący*

Przemysław Wewiór, *Wstępując w ślady Salomona.*
Religia i nauka w myśli Francisca Bacona

Tymoteusz Zych, *W poszukiwaniu pewności prawa. Precedens*
a przewidywalność orzeczeń sądowych w tradycji prawa
anglosaskiego

2018

Radosław Bugowski, *Miasto w ruchu.*
Studium z dziejów przemieszczania na przykładzie społeczeństwa
Torunia 1891–1939

Waldemar Bulira, *Teoria krytyczna szkoły budapeszteńskiej.*
Od totalitaryzmu do postmodernizmu

Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny*
Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee

Katarzyna Kalinowska-Sinkowska, *Praktyki flirtu i podrywku.*
Studium z mikrosocjologii emocji

Marek Węcowski, *Dylemat więźnia.*
Ostracyzm ateński i jego pierwotne cele

Przemysław Wiatr, *W cieniu posthistorii.*
Wprowadzenie do filozofii Viléma Flussera

2019

Michał Kaczmarczyk, *Aporia wolności. Krytyka teorii społecznej*

Maciej Kassner, *Pragmatyzm i radykalny liberalizm.*
Studium filozofii politycznej Johna Deweya

Michał Mokrzan, *Klasa, kapitał i coaching w dobie późnego*
kapitalizmu. Perswazja neoliberalnego zarządzania

Maciej Mycielski, *W „naszym pogrobowym położeniu”.*
Kajetan Koźmian po powstaniu listopadowym

Kamil Pietrowiak, *Świat po omacku.*
Etnograficzne studium (nie)widerzenia i (nie)sprawności

Rafał Rutkowski, *Norweska kronika Mnicha Teodoryka.*
Północna tradycja historyczna wprowadzona w nurt dziejów
powszechnych (koniec XII wieku)

Agata Stasiak, *Współwytwarzanie wiedzy o technologii.*
Gaz łupkowy jako wyzwanie dla zbiorowości

Magdalena Wnuk, *Kierunek Zachód, przystanek emigracja.*
Adaptacja polskich emigrantów w Austrii, Szwecji
i we Włoszech od lat 80. XX w. do współczesności

2020

Ewa Brzeska, *Recepcja twórczości Samuela Becketta w Polsce*

Aleksandra Grzemska, *Matki i córki. Relacje rodzinne*
i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku

Jacek Jarocki, *Świadomość, wolna wola, jaźń.*
Metafizyka Galena Strawsona



Sabina Macioszek, *Opera, ciało, technologie.*

Strategie współdziałania w XXI wieku

Wojciech Sawala, *Ekstaza, horror, solidarność. Wymiary*

bezosobowości w prozie Clarice Lispector

Katarzyna Setkowicz, *Romans rycerski*

a początki zawodu pisarza w Hiszpanii

Miłosz Stelmach, *Przecucie końca.*

Modernizm, późność i polskie kino

2021

Jaśmina Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym*

wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku

W PRZYGOTOWANIU

Aldona Kobus, *Autorstwo. Urynkowanie literatury i fantazmat*

podmiotu autorskiego

Łukasz Moll, *Nomadyczna Europa. Poststrukturalistyczne granice*

europejskiego uniwersalizmu

Damian Winczewski, *Filozofia społeczna Róży Luksemburg*



